

Ziemia Podolska

Dziennik bezpartyjny, poświęcony szerzeniu oświaty i budzeniu
ducha polskiego na kresach.

Luty 1920 r.

1

Niedziela

Ceny ogłoszeń wedle umowy.

CENA EGZEMPLARZA: w Kamieńcu 6 karb; na prowincyi 7. karb;
w Polsce 1 marka.

Kamieniec

Adres redakcyi i administracyi: Dom Polski, plac
Gubernatorski, dom p. Makowskiego.

Godziny przyjęć 10—12 rano. Rękopisów nie zwraca się.

Podolski

DOM POLSKI w Kamieńcu-Pod.

1. Lutego b. r. o godz. 5 1/2 wiecz. odbędzie się

POSWIECENIE NOWEGO LOKALU

(Plac Gubernatorski, d. Makowskiego)

O przybycie na tą uroczystość uprasza się wszystkich członków
Domu Polskiego.

O godz. 8 wiecz. rozpoczną się tańce.

Bilet wejścia na tańce 10 marek polskich.

Zarząd.

DO PRACY!

Dnia 16 Listopada 1919 roku wkroczyły do Kamieńca pierwsze oddziały, oczekiwanych tak dawno z utęsknieniem Wojsk Polskich. Marzenia nasze i przodków naszych, marzenia kilku pokoleń spełniły się. Stała przed oczyma naszymi Polska w blasku wskrzeszonej swej potęgi militarnej, taka bliska, rodzima, droga nam niezmierznie. Poruszyły serca nasze do głębi tak dawno nie słyszane słowa komendy polskiej, Msza polowa, pocziwe, a marsowe twarze Hallerczyków. Zaimponowała nam karność i postawa tych wojsk. To też nie dziwnego, że daliśmy się ponieść uczuciom tryumfu i radości—wszak wojska te niosły nam nie tylko zadowolenie dumy narodowej, niosły one ład i porządek, bezpieczeństwo życia i mienia!

Ale minęły pierwsze chwile entuzjazmu, co niepodzielnie ogarnawszy nas, kazał zapomnieć o krytycznym roztrząsaniu faktów, wyciąganiu z nich logicznych konsekwencji. Dziś zaczynamy myśleć już na trzeźwo i spostrzegamy, jak wielkie i doniosłe zmiany, muszą zajść w kraju, w całym jego życiu politycznym, społecznym, ekonomicznym w związku z wytworzoną koniunkturą polityczną. Zaczynamy rozumieć: jaki ogrom pracy i odpowiedzialności oczekuje nas teraz na każdym polu, jak wiele i jak spiesznie we wszystkich dziedzinach życia społecznego działać musimy. Jak wielkich, ale błogosławionych poświęceń wymaga od nas Najjaśniejsza Rzeczypospolita Polska. I do tej pracy stajemy ochoczo, z zapalem, świadomi jej ogromu, ale pełni nadziei, ufni w najlepsze jej wyniki, przekonani o jej konieczności.

Musimy zacząć od siebie samych: długie lata niewoli, ucisku, wyrobili w społeczeństwie naszym, jako i w ogóle na ziemiach polskich kresowych, zagarniętych ongi przez Rosję, pewien indyferentyzm, zniechęcenie, obojętność dla spraw społecznych,

pograżenie się w prozie życia, skierowanie wysiłków głównie ku osiągnięciu celów osobistych. Nie było to wynarodowienie zupełne, zaprzeczanie rozmyślnie ideałów, nie: pod maską zewnętrznej obojętności, rezygnacji, były gorąco serca kresowców — tliły tam zawsze wspomnienia minionej świetności, nadzieje na lepszą przyszłość i każda, bodaj przejęciowa, bodaj rzekoma tylko era wolności, powstania 1831 i 1864 r. i rewolucje rosyjskie 1905 i 1917 r. były żywiołowym wybuchem długo ukrywanych, przekazywanych z pokolenia na pokolenie, uczuć. I były to nie manifestacje jeno, nie czoła obchody narodowe, ale dnie ofiar i poświęceń, dnie bohaterstwa, że wspomniemy tylko imiona: Drużbaczkiego, Dwernickiego, Stępowskiego, Kołyszki, Jełowickich, Sobańskich. A gdy dnie rzekomej wolności mijały i szły po nich znów długie, ponure lata niewoli, ucisku — społeczeństwo kresowe zamykało się w bólu, ale wierzyło, kochało, modliło się o lepszą przyszłość...

A mimo to, nie zawsze, nie wytrwale, jak zaznaczono wyżej, stało społeczeństwo na wysokości swych zadań. Dopuszczano się nieraz do małżeństw mieszanych, tych trucieli ducha narodu za którymi szły korupcje, wynarodowienie, odstępstwo od wiary i zasad przodków. Język polski zachwaszczono przeraźliwie wyrazami obcymi, wymową mu nie właściwą. A co głównie, nie pozyskano sympatyj ludu nie umiano, czy nie chciało może przychylić go ku sobie usposobić. To też musimy dziś zacząć,—pracę od siebie samych: wyrzec się egoizmu, ospałości, uprzedzeń kastowych, mieć sobie za cel główny dobro społeczeństwa, a nie korzyści osobiste.

Drugim zadaniem naszym winna być praca nad oświatą ludu, uświadamianiem mas. Winniśmy zakładać szkoły, organizować kursa polskie, urządzić odczyty—winniśmy dążyć

do oczyszczenia języka miejscowego z naleciałości obcych, rozpowszechnienia znajomości historii i literatury polskiej i tym zadaniom właśnie ma sprostać częściowo pismo niniejsze, pierwszy dziennik polski w Kamieńcu Podolskim. Nie zakreślamy sobie jednak zbyt wielkich zadań nie myślimy konkurować co do wartości literackiej pisma i jego szaty zewnętrznej z wydawnictwami stołecznymi, stawiamy sobie cele skromniejsze, bliższe, a zadaniem naszym nie mniej ważne: dać społeczeństwu kresowemu pismo bezpartyjne, patriotyczne, poświęcone budzeniu ducha polskiego, krzewieniu oświaty na kresach, informowaniu społeczeństwa o całokształcie życia politycznego, społecznego i ekonomicznego całej Polski i krajów ościennych, wreszcie odzwierciedlaniu potrzeb i pragnień ludności miejscowej.

Dalszym zadaniem społeczeństwa kresowego, a pisma naszego hasłem przewodnim — to praca kulturalna w kraju. Wchodzą tu w grę kwestie polityczne, które pominąć milczeć, nie omówić szczerze, uważamy za rzecz niemożliwą. To też oświadczamy, że kraj ten uważamy za historycznie polski, za wiekowe dziedzictwo Białego Orła; o pozyskanie jego dla Polski będziemy się starać, ale zapomnieć się możemy, że tu na tej ziemi nie jesteśmy sami, że zamieszkuje go również od wieków bratni naród ukraiński. W spójności zgodnym z tym narodem ukraińskim widzimy przyszłość tego kraju. I zbyt długo cierpieliśmy w kajdanach, zbyt tęskniliśmy do wolności własnej, abyśmy dziś prawa do cudzej, zrozumieli i uszanować nie mieli. **NARÓD UKRAIŃSKI WINIEM ÓTRZYMAĆ TO, CO I MY DZIŚ ODZYSKALIŚMY: WOLNE NIEPODLEGŁE PAŃSTWO.**

Ale i tu, w tym pasie granicznym, na tej ziemi Podolskiej winniśmy zapewnić ukraińcom wszelkie swobody, możliwość zupełną rozwoju kulturalnego i miłość Ojczyzny, pragnienie jej chwały i wielkości nie posunąć nas do nienawiści politycznej, do antagonizmów narodowych. Wierzmy, że największą siłą, siłą przed którą mięknie stal bagnetu i uchyla się zaciśnięta dłoń przeciwnika—to siła moralna, siła logiki, faktów przekonania. Chcemy zwyciężyć, ale zwyciężyć szlachetnie, trwale, robiąc z niedawnych wrogów politycznych, szeregich swoich przyjaciół. Wierzmy przeto, że rządy polskie będą tu takie, jak były tradycyjnie: sprawiedliwe, humanitarne, wolnościowe. I takim rządom, tak rozumiejącym zadania swe władzom, deklarujemy najżywszą chęć współdziałania.

A pracy w kraju jest dużo: kraj zniszczony, wynędziały, ludzie zdeenerwowani długimi laty wojny,

chaosu, propagandy, kraj pragnie spokoju, ugaszenia nienawiści narodowościowych, kastowych. Niezbędna jest rychła sprawiedliwa reforma rolna, załatwienie słuszne kwestyi robotniczej. Gospodarstwo społeczne, sprawy komunikacji, zdrowotności, aprowizacji, wymagają natychmiastowej ingerencji władz i tym zadaniom władz dopomóż, te zadania ułatwić—społeczeństwo nasze musi—to jego zadanie trzecie.

PRASA jest siłą, wpływ jej na masy olbrzymi i zastosowana umiejętnie, jest potęgą cudotwórczą, mentorem mas, ich gwiazdą przewodnią. Zastosowana zle, z pobudek egoistycznych lub czysto partyjnych—jest zarzewiem nienawiści, źródłem niepokojów i wicherzeń. To wysokie i odpowiedzialne posłannictwo prasy rozumiemy jasno i wszystkie starania, wszystkie chęci nasze będą zmierzać ku temu, aby godnie sprostać powyższym zadaniom. A od czytelników już zależy będzie, czy zechcą poprzeć nas w tej pracy ideowej, czy też skazać na odosobnienie i powolną zagładę.

Redakcja.

Polska Oaza.

(Dom Polski).

Dzisiaj, w godzinach wieczorowych, o piątej i pół zostanie dopełniony uroczysty akt poświęcenia nowej siedziby Domu Polskiego, przy pl. Gubernatorskim (dom p. Makowskiego).

Skromność owej wzmianki jest tak wielka, jak cicha, lecz mrówcza praca tej małej garstki dobrych polaków, którzy przyczynili się do tej uroczystości, tak rzadkiej, niestety tu, na kresach polskich.

Trzy lata wstecz, w roku 1917, Dom Polski, w nader skromnej siedzibie ulepił, nieczem jaskółcze, gniazdko dla licznej, ale rozprzeczonej politycznymi warunkami rosyjskiej niewoli, rzeszy polaków Podola, pragnąc, jak słusznie i dobitnie należy określić: „Skojarzyć ich w jedną rodzinę i kiedyś Nowe Polsce oddać w darze”. Mamy zupełną prawość twierdzić, że ani chęć zdobycia miłana „przezornych polityków”, ani z pochwał publicznych—kierowała nimi w owej chwili; bodźcem w ich nie strudzonej pracy, była i jest do dziś, głęboko w serce wrosła prawdziwa miłość dla Polski i całkowite się oddanie na usługi Ojczyzny i społeczeństwa; zapłatą zaś własne przeświadczenie o wypełnionym obowiązku polaka, a częstokroć... gorzkie i przykre uwagi, przypisywane pomyłki i błędy, bo tych ostatnich, oczywiście, ci co nie robią—popelniać nie są wstanie.

Trzy lata nasi polscy pielgrzymi Podola, chronili się przed palącymi promieniami rusycyzmu w cieniu polskiej oazy w oczekiwaniu nadejścia Polski wcielenie tych najdroższych i najskryjszych marzeń ziszczo się jednak.

Oto zajrzyjmy w głąb krótkiej historii powstania Domu Polskiego, a rychło się przekonamy, że niegdyś ta polska oaza, dziś zdobyła godnie miłano twierdzy polskiej. Stałową wolą i energią istotnych pionierów polskości tu, na kresach, P.p. Izydora Makowskiego, Aleksandra Szul-

mińskiego, Karola Dunina i innych, przy groźbowych zasobach, bo zaledwie dwuchset kilkunastu rublach, powstał Dom Polski i przetrwał mnogie burze i zawieruchy, jakie ten kraj, zwłaszcza w ostatnich kilku latach tak obficie nawiedzały.

Jak los każdego statku—zależny jest od kapitana i sternika, tak zarówno i szczęśliwe przybycie Domu Polskiego do lądu jest zasługą tychże, i tu należy podkreślić szczególne zasługi p. Karola Dunina, będącego owym sternikiem; nie bacząc na czas i zmęczenie on czuwał zawsze na swym posterunku i jak „wilk morski” wpa trzony w spienione i szumiące fale, śledząc dalekie horyzonty, umiejętną ręką sterował... chroniąc od rozbicia ten ukochany przez niego Dom Polski. Do tej dziś twierdzy polskiej, jeszcze do roku 1917 ubogiej w inwentarz, a w gotówce liczącej zaledwie czterysta kilkanaście rubli—przy łaskawej ofiarności ludzi dobrej woli, a w szczególności hojnej darowiznie mecenasa p. Edwarda Siedleckiego—nader cennego księgozbioru, p. Dunin zdołał zgromadzić, nie licząc inwentarza meblowego, kosztowne dzieła sztuki i literatury.

Dzisiejszy „Dzień Domu Polskiego” winien być uroczystością dla każdego Polaka, bowiem jest dnem nagrody Polski—dla jej wiernych synów i oddanych obywateli

Paulus.

Z frontów.

Komunikat warszawskiego sztabu generalnego

z dnia 22 stycznia 1920.

Front litewsko-białoruski: Oddziały nasze z zaprzyjaźnionymi wojskami pod wspólnym dowództwem gen. Rydz-Śmigłego posuwają się na wschód za cofającym się przeciwnikiem zajęty linie: Rzeżycza, jezioro Rasano, jezioro Jesze, Bagda, Osum, Rosica i Leonpol. Rzeżycza była silnie broniona przez bolszewików. Na reszcie frontu nieprzyjacieli znajdował się w odwrocie. Chcąc ratować sytuację na północ od Dźwiny przeszli bolszewicy do ogólnego ataku na przyległym odcinku gen. Lasockiego wzdłuż Dźwiny i na południe od Połocka. Pomimo przeważających świeżo dowiezionych sił wszystkie ataki zostały odparte z wielkimi stratami dla nieprzyjaciela. Chwilowe powodzenie bolszewików w rejonie jeziora. Wron zostało zlikwidowane brawurym kontratakiem naszych rezerw. W rezultacie na froncie całego odcinka nieprzyjacieli cofnął się na wschód. Przy odparciu ataków zginęli śmiercią bohaterską podporucznik Zaraz i podporucznik Rozwadowski. Na ogół straty nasze są bardzo nieznaczne. Na odcinku po lewej stronie ponownie ataki bolszewickie w rejonie Strzygałowa wzdłuż toru kolejowego odparto. Na południe od Prypeci oddziały nasze w rozwinięciu kontrataki osiągnęły linię Stragolowo-Mamowie-Sniczkaja Karsenize. Wzięto jeńców, karabin maszynowy i dużą zdobycz wojenną.

Front wołyński: Wojska nasze dokonały śmiałego wypadu na Romanów, gdzie rozbiły miejscową załogę biorąc kilkudziesięciu jeńców i 2 karabiny maszynowe.

Front Bolszewicki.

Z Moskwy iskrowo donoszą: Linia frontu bolszewickiego na południe przedstawia się następująco: Od Nowogrodu wołyńskiego oddalone są wojska sowieckie zaledwie o 10 wiorst, dalej linia w kierunku południowym prowadzi na zachód od Sieniawy i Letyczowa, skąd idzie w kierunku południowo-wschodni i na zachód od Zmerynki. Dalej w kierunku wschodnim na północ od Bracława i Hajsynia, na południe od Humania przez Targowicę, na północ od Nowoukraińska, przez Elizawetgrad, stację wczelowa Przyw Róg, na południe od Nikopola i dochodzi do brzegu morza Azowskiego na południe od Melitopola, który znajduje się w rękach bolszewików. Stąd wzdłuż wybrzeża morskiego aż do Azowa, który znajduje się w rękach armii ochotniczej łądem na południe od Rostowa, wzdłuż Donu, który wojska sowieckie już w kilku miejscach przekroczyły aż do Kurmojarska, Stąd przez Abganerowo na południe od Carycyna, na południe od Wolgi do Czarnego Jaru, od którego wojska czerwone walcą w odległości 50 wiorst na południe. Astrachan i Gurjew znajdują się w rękach armii sowieckiej.

Virtuti Militari.

W rocznicę powstania styczniowego odbyła się na placu Saskim w Warszawie uroczystość wojskowa.

W okrag świątyni zgromadziły się wojska konsystujące w Warszawie: piechota i artyleria. Przed świątynią zebrał się przedstawiciele wszystkich misji wojskowych ententy i delegacje oficerów polskich, Ministrowie z

Prezydentem na czele posłowie Sejmu z Marszałkiem, władze municypalne z burmistrzem Rady miejskiej, generałowie z gen. Hallerem, i Ministrem wojny Lesniewskim tudzież Wiceministrem Majewskim i i.

O godz. 10, 15 przybył Naczelnik Państwa odkrytym powozem otoczonym drugim szwadronem ułanów amarantowych. Po przejściu przed frontem udał się do świątyni, gdzie oczekiwał na niego biskup polowy Gall w otoczeniu duchowieństwa i delegacji weteranów z r. 1903. Na piersiach Naczelnika Państwa widniał, krzyż Virtuti Militari na niebieskiej wstędze obwieszony czarnym rabkiem. Kiedy Naczelnik Państwa zajął miejsce na przygotowanym fotelu w otoczeniu m. Ratnego, generałów Lesniewskiego i Majewskiego, generały adjutant major Piskor na metalowej tarczy przedłożył 11 krzyżów Virtuti Militari do poświęcenia. Ceremonii tej dokonał biskup Gall.

Krzyże są srebrne, po stronie frontowej widnieje napis Virtuti Militari, na złotem tle biało emaliowany Orzeł Polski. Całość otoczona wieńcem zielonym emaliowym. Na odwrotnej stronie krzyża widnieje na srebrnej tarczy napis: „Honor i Ojczyzna 1792”.

Po poświęceniu krzyży biskup odprawił mszę polową podczas której śpiewały chóry przy akompaniamencie muzyki. Wojsko dało trzykrotne salwy.

Po nabożeństwie Naczelnik w otoczeniu generałowie, przedstawiciele ententy członków Rządu, posłów i t. d. udał się przed świątynię, gdzie oczekiwała kapituła krzyża Virtuti Militari. Naczelnik przemówił krótko nazywając członków najwaleczniejszymi pośród walecznych, poczem po kolei przypinał krzyże na piersiach członków Kapituły. Pierwszy krzyż przypinał generałowi Hallerowi. Następnie przeszedł ponownie przed frontem wojska i udał się przed gmach komendy miasta, gdzie odbyła się defilada. Pierwszą wychowankową Szkoły saperów, potem piechota, spieszona straż graniczna i ułani, a pochoń zamykali ułani amaranтови.

Odjeżdżającemu Naczelnikowi niezwykle licznie zebrana publiczność zgłaszała burzliwą owację.

Armia ochotnicza (Denikina).

— Z Moskwy iskrowo donoszą: Armia ochotnicza ewakuuje Elisawetgrad. Miasto przepełnione jest dezertarami armii ochotniczej, która cofa się w kierunku wybrzeża morza Czarnego.

— Z Bukaresztu donoszą: Resztkom armii ochotniczej operującej na wschód od Dniestru grozi zupełne odcięcie od morza a tem samem zamknięcie drogi do odwrotu. Armia bowiem bolszewicka dąży już na Krym, zajęła ważny punkt Heniczek położony na linii kolejowej i zbliża się szybkim krokiem do Chersona i Mikołajewa. Prócz tego na obszarze tym czynne są oddziały partyzantów bolszewickich, które gnębią tyły armii ochotniczej. Gdyby więc bolszewikom udało się odciąć odwrót na morze, armia ochotnicza musiałaby się wycofać na terytorium rumuńskie. Władze zaś rumuńskie musiałaby tych żołnierzy rozbroić i internować.

— Komunikat bolszewicki donosi z frontu południowego co następuje: W kierunku na Kamieniec Podolski walka patroli. W rejonie Elisawetgradu zacięte walki w odległości 10 wiorst na wschód od Elisawetgradu. W kierunku na Cherson wojska nasze prowadzą ofensywę, tocząc pomyślnie walki w odległości 30 wiorst na południe od Krzywego Rogu biorąc przytem zdobycz wojenną znaczną. W rejonie Perekopska zajęliśmy szereg miejscowości położonych o 25 wiorst na północ od Perekopska. W rejonie Heniczek nasze oddziały zajęły Heniczek. W rejonie Rostowa oddziały nasze na lewym brzegu prowadzą walki koło Bałajka i Olginskiej. W rejonie Nowoczerkaskim zajęliśmy szereg miejscowości położonych na południowy wschód od linii Bogajewskaja, Zolotowskaja i soigają nieprzyjaciela w kierunku południowym. W kierunku Welikniażewska w rejonie stacji Kargalskiej walki toczą się ze zmiennym szczęściem. W rejonie linii kolejowej Carycyn-Tichoreckaja oddziały nasze prowadzą ofensywę osiągnęły rejon stacji Zimowniki. W rejonie stepowym zajęliśmy miejscowość Borulskaja i maszerujemy na Remontnoje. W kierunku Kizliara oddziały nasze walcą w okolicy Kizliara, przyczem wzięto wielu jeńców, armaty, karabiny maszynowe i pociąg pancerny.

Na froncie wschodnim wojska nasze kontynuują ofensywę nie Sergiopol. Oddziały zbliżyły się do Rekepski, 35 wiorst na północ od tego miasta. Nieprzyjacieli cofa się. W rejonie Krasnojarska oddział czerwonych powstańców zajął stację Timskaja, położoną o 95 wiorst od Kańska.

— Z Bukaresztu donoszą: Koalicyjne misje wojskowe bawiające przy naczelnym dowództwie w armii ochotniczej

prawdopodobnie opuszczają kwaterę tegoż dowództwa i odjeżdżają z powrotem do ojczyzny. Przyczyną tego ma być zmiana stanowiska mocarstw koalicyjnych wobec Rosji sow. stracenia zaufania do rządu Denikina.

Z Polski.

Otwarcie zjazdu antybolszewickiego w Warszawie.

Rozpoczęły się obrady zjazdu antybolszewickiego. Zjechało się około 1.500 delegatów. Po nabożeństwie otworzył zjazd ks. prał. Okołokura. Następnie wybrano prezydium zjazdu, w skład którego weszli: marsz. Trąpczyński, prez. m. Drzewiecki, ks. Gogolewski, W. Wasilewski, St. Stanisławski, ks. arcybisk. Teodorowicz i ks. prał. Okołokura.

Walki z bolszewikami.

Sfery miarodajna dementują pogłoskę o rzekomem zwołaniu do Warszawy konferencji delegatów Łotwy, Litwy, Estonii, Finlandy i in. celem wspólnej walki z bolszewikami.

Sensacyjna rewelacja w sprawie niedostępnej pożyczki polskiej w Ameryce.

W świecie politycznym warszawskim wywołało wielkie wrażenie ogłoszenie przez „Kurier Polski” dokumentów dotyczących sprawy niedostępnej pożyczki polskiej w Ameryce. Z ogłoszonych dokumentów wynika, że niedojęcie do skutku tej pożyczki mamy do zawdzięczenia p. Smółskiemu w Chicago i p. Szumanowi, którzy byli interesowani w innej kombinacji pożyczkowej. Dokumenta dowodzą, że pierwotne stanowisko Ameryki wobec pożyczki polskiej było bardzo życzliwe, a zmiana, która nastąpiła spowodowana została kampanią antypożyczkową ze strony polskiej.

Sąd doraźny za rozpijanie żołnierzy.

Dowodzący frontu litewsko-białoruskiego wydał rozkaz o sądach doraźnych, w którym podaje do wiadomości, że winni rozpijania alkoholem osób wojskowych, karani będą przez sądy polowe, ewentualnie w postępowaniu doraźnem, karą śmierci przez rozstrzelanie.

Potaczenie pocztowe Polski z zagranicą.

Minister poczt ogłasza, że Polska pozostaje w połączeniu pocztowym ze wszystkimi państwami zagranicznymi z wyjątkiem Rosji Sowieckiej.

Z Ukrainy.

RUCHY WOJSK NA WSCHODZIE.

„Temps” zamieszcza depeszę z Londynu na podstawie wiadomości pism angielskich z Warszawy. Depesza ta brzmi:

Znaczne posiłki rumuńskie są w drodze na Odesę, ażeby bronić tego miasta od bolszewików. Dywizja polska otrzymała rozkaz maszerowania przez Wołyn na odsiecz Kijowa.

DELEGACI UKRAIŃSCY.

Według „Gaz. Por.” byli na audyencji u prezesa ministrów Skulskiego przedstawiciele rządu ukraińskiego pp. Bezpalko i Poniatenko, którzy wręczyli premierowi notę rządu ukraińskiego, dotyczącą stosunków polsko-ukraińskich. Audyencyja miała charakter niezwykle serdeczny.

Se Śląska.

Okupacja Gdańska.

Biuro Wolfa donosi: Gdańsk zajęty będzie przez bataliony angielskie i francuskie. Pierwszy transport przybędzie do Prus dnia 4 lutego. Z wojsk przeznaczonych do zajęcia obwodu kwidzyńskiego, przybył batalion włoski dnia 27 b. m. do niemieckiego llova, skąd przewieziony do Kwidzyna i Malborka. W pierwszych dniach lutego przybędzie tam jeszcze pół batalionu angielskiego, przeznaczonych do obsadzenia obwodu olsztyńskiego. Batalion angielski przybędzie do Elau dnia 30 i 31 bm, skąd część jego przewieziona będzie do Wensberga. Dnia 4 i 5 lutego przybędą dwa bataliony angielskie do Olszyna i Ostrudzia. Klajpeda zajęta będzie z początkiem lutego przez bataliony francuskie i angielskie. Obsadzenie Górnego Śląska rozpoczęło się 26 b. m. Francuzi rozpoczęli obsadzenie południowo-wschodu. Dokładne przebieg obsadzenia nie jest jeszcze znany. Przygotowania do opuszczenia przez Niemców obwodu olsztyńskiego już się rozpoczęły. Dnia 13 b. m. przybył do Olsztyna angielski pułkownik Bennett i prowadził z wojskowymi władzami dłuższą konferencję. Wojsko angielskie w sile 2.000 rozmieszczone będzie w Olsztynie, Elku, Ostrudziu i Wensbergu. Na pomieszczenie żołnierzy przygotowano koszary. Oficerowie pomieszczeni będą w kwaterach prywatnych. Niemcy czynią starania aby ich

landraci niemieccy mogli pozostać na swoich stanowiskach.

Obsadzenie Górnego Śląska nastąpiło przed 26 bm. Pierwsze weszły wojska francuskie. Podział wojsk koalicyjnych nie jest jeszcze dokładnie znany. Wiadomo tylko że południowo zachodnią część obszaru zajmą wojska włoskie, środkową wojska francuskie, a północną wojska angielskie. Wojska niemieckie opuszczają już Górny Śląsk.

Gen. Haller w Toruniu.

General broni, Józef Haller przybył do Torunia w otoczeniu świty. Dworzec przystrojony był zielenią, wstęgami, emblematami narodowymi i państwowymi. Wojsko stanęło szpalarami. Przy wjeździe pociągu na dworzec muzyka zagrala hymn narodowy. Dwie panie wręczyły generałowi Hallerowi chleb i sól i obdarzyły go kwiatami. Na p. Wołnowski witał gen. Hallera wojewoda pomorski Łaszczyński. Gen. Haller dosiadł następnie konia i udał się do ratusza, witany entuzjastycznie przez tysięczne tłumy. Zbudowano na powitanie 15 bram tryumfalnych. Miasto było bogato przybrane flagami. Z domów i okien powiewały sztandary. Gen. Haller i jego świta oraz wojsko przeszli głównymi ulicami wśród nieustających owacji ludności. Pod pomnikiem Kopernika gen. Haller złożył pokrótce przemówienie wieniec z napisem: „Mikołajowi Kopernikowi—wojsko polskie”, drugi wieniec złożył od stołicy Polski prezydent m. Warszawy Bałłucki. U bram ratusza wchodzącego generała Hallera powitał burmistrz m. Torunia dr. Steluborn.

Z Zagranicy.

Zaburzenia w Niemczech.

WIEDEŃ. Biuro kor. donosi z Berlina, że w Hamburgu i innych okęgach przemysłowych przyszło do wykrecozeń. Wszędzie musieli wkręcić policja. Było wiele osób zabitych i rannych.

Arenat bolszewicki w Berlinie.

WIEDEŃ. Wiedeńskie biuro kor. donosi z Berlina, że policja wykryła komunistyczny magazyn broń, zakopany w pewnym ogrodzie. Było tam 6 karabinów maszynowych, 112 karabinów zwykłych i 2 skrzynie amunicji.

Akcja strajkowa w Berlinie

WIEDEŃ. Korespondent „Neue Erie Presse” stwierdza w telegramie z Berlina, że aglacja socjalistów i komunistów, zmierzająca do wywołania strajku generalnego, zupełnie się nie powiodła.

Zbrodniarze wojenni.

WIEDEŃ. „Times” donosi z Paryża, że kwestja wydania winnych Niemców została definitywnie rozstrzygnięta. Koalicyja zamierza okazać, że wcale jej nie zależy na wywarciu zemsty, lecz, że pragnie tylko sprawiedliwego ukarania. Dla tego koalicyja nie zażąda wydania Ludendorfa i Hindenburga, którzy prowadzili wojnę, ale nie przekroczyli dozwolonych granic. Angielska lista osób winnych zbrodni, popełnionych w czasie wojny zawiera nazwiska oficerów, którzy uczestniczyli w walce łodziami podwodnymi. Koalicyja zażąda prawdopodobnie wydania admirała Tirpitz.

Berlińskie „Tidende” donoszą z Helsińgforsu: Konferencya państw kresowych przybrała wielkie rozmiary niż początkowo przypuszczano. Wobec tego okazała się potrzeba przeniesienia tej konferencji do Warszawy. Rokowania między Rosją sowiecką a Estonią dobiegają końca.

Węde dzienników angielskich wychodzących w Paryżu, Anglia i Francja zdecydowały się wysłać ekspedycje na Kaukaz. „Daily Mail” donosi też, że Polska zamierza wystawić 100.000 żołnierzy przeciwko bolszewikom. „Chicago Tribune” oświadcza, że wojska angielskie, które były przeznaczone dla terenów plebisycytopowych, odejda natychmiast na Kaukaz, a Francja zastąpi pułki angielskie swoimi wojskami.

Na słowa podziękowania, jakie prze dstawiciele zjednoczonych państw wystosowali do p. Clemenceau, odpowiedział tenże: Ponad wszystkie musimy postawić konieczność utrzymania ententy. Jeżeli Wielka Brytania, Stany Zjednoczone, Włochy i Japonia pozostaną zjednoczone, to mamy zabezpieczenie pokoju, które znaczy więcej niż wszystko co można spisać na papierze. Główną jednak te nardoty miały się roznieć pewnego dnia, to przewidyje niebezpieczeństwo, które z tego wyniknie. Wzrzątem z najgłębszego serca na szczerze życzenia pohyślności Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Włochom i Japonii. Proszę państw połączyć się ze mną w życzeniu, utrzymania dzieła dla którego poświęciliśmy najlepsze swoje siły. Dopiero wówczas chyba zaskakamy na uczucie wdzięczności, które zachowają narody bez różnicy.

Kronika.

Naczelnik Państwa podpisał nominację b. ministra spraw. Minkiewicz na naczelnego komisarza okręgu wołyńskiego, oraz ziemi frontowej podolskiej które to ziemie będą stonowały oddzielny komisariat. Zarząd komisariatem sprawować będzie komisarz naczelny ustanowiony przez Naczelnika Państwa na wniosek komisarza generalnego Ziemi Wschodnich, który pozostaje reprezentantem całych Ziemi Wschodnich i sprawuje nadzór nad komisariatem wołyńskim. Siedzibą komisarza naczelnego będzie Luck.

Wydawca Dom Polski.
Redaktor Zofia Kwiatkowska.

Ziemia Podolska

Dziennik bezpartyjny, poświęcony szerzeniu oświaty i budzeniu ducha polskiego na kresach.

Kamieniec

Luty 1920 r.

Podolski

Ceny ogłoszeń wedle umowy.

CENA EGZEMPLARZA: w Kamieńcu 6 karb.; na prowincyi 7 karb.;
w Polsce 1 marka.

3

Wtorek.

Adres redakcyi i administracyi: Dom Polski, plac
Gubernatorski, dom p. Makowskiego.

Godziny przyjęć 10—12 rano. Rękopisów nie zwraca się.

Radosny objaw.

Prasa Lwowska zamieściła następującą wiadomość:

„Ciekawą akcyę rozwinął lwowski tygodnik ruski „Probij”. Rozesłał on kwestyonyjusz do włościan ruskich w Galicyi wschodniej, zawierający protest przeciwko tym podlegaczom ukraińskim, którzy ich pokłócili z Polakami, oraz oświadczający się za przynależnością do Polski pod warunkiem zupełnej autonomii, oraz poszanowania obrządku i języka ruskiego.

Akcyę przyniosła duże owoca. Włościanie ruscy masowo ten protest podpisują.

Przypuszczając, że owa wiadomość jest prawdziwa, nie możemy fakowej pominąć mileżeniem, gdyż najmniej, zdawac by się mogło nieznaczny, objaw (sympptom) procesu, jeszcze w zarodku będącego, wskazuje nam, bądź co bądź, na istnienie już swoje i nakazuje spodziewać się pewnych następstw—faktów już w określonej formie.

Ewolucja dzisiejszego psychicznego procesu narodów, mas i pojedynczych ludzi—jest o tyle czasami krańcową, że fakta mniej prawdopodobne — są więcej możliwe i odwrotnie, a ztąd i ostrzeżenie dla nas: nie uprzedzać się co do możliwości faktów, przed wcześnie ich nie analizować,—gdyż inaczej najlepszą sprawę pogrzebiemy w zarodku, lub zupełnie takowej zaniechamy karygodnie. Wszelkie zadanie wymaga od nas przede wszystkim głębokiej wiary—że się spełni, a ta wiara jest nieodzownym bodźcem w usiłowaniach i zabiegach celowych.

Ze szczerą radością witamy ów radosny objaw i życzymy mu aby czempredziej stał się faktem powszechnym, bo z narodem ukraińskim pragniemy żyć w przyjaźni jako z bratnim narodem, który też w moskiewskim ucisku nacierpiał się nie mało.

Paulus.

Co czyni Ameryka dla Polski?

Amerykanin p. Hamilton udzielił „Kuryerowi Warsz.” następujących informacji o olbrzymiej działalności humanitarnej Amerykan w Polsce:

„Obecnie zajętych jest w Polsce pracą dobroczynną i pomocą, nie mniej jak sześć organizacji, prócz specjalnych fachowych doradców udzielonych rządowi polskiemu przez p. Hoovera. Organizacje te posiadają personal złożony z kilkuset mężczyzn i kobiet, z których wszyscy bez wyjątku pracują bez jakiegokolwiek kosztów ponoszonych przez społeczeństwo polskie. Są to organizacje następujące:

Europejski fundusz dla dzieci amerykańskiej administracyi pomocy, amerykański Czerwony Krzyż, Stow. młodzieży chrześcijańskiej (YMCA), Stow. kobiet chrześcijańskich (YMCA), Polska ekspedycja dla zwalczania tyfusu i Polłączony komitet rozdzielczy funduszy amerykańskich dla żydów cierpiących wskutek wojny.

Prócz tych sześciu należałoby wspomnieć o komisji, reprezentującej Kościół luterński w Stanach Zjednoczonych, która również wydaje wielkie sumy na pomoc dla Polski i zamierza prowadzić swą akcyę przez lat kilka. Dzisiaj, połowa prawie całej pracy pomocy dla Europy prowadzonej przez amerykański jest poświęcona Rzeczypospolitej polskiej. Jest to zasługa p. Paderewskiego.

Europejski fundusz dla dzieci działa w Polsce od maja r. b. i obecnie: 1.200.000 dzieci polskich otrzymuje codziennie pożywny posiłek przez jego agencję, posilek o jedną trzecią większy niż to, czego dziecko potrzebuje normalnie. Praca ta w Polsce przedstawia 48 proc. ogółu prowadzonej akcyi, w tym rodzaju w całej Europie. Koszt tegoż wynosi:

300.000 dolarów tygodniowo, z czego 80 proc. pokrywa fundusz amerykański. Obecnie akcyę ta prowadzona jest przez państwowy komitet pomocy dla dzieci pod bezpośrednim nadzorem dziewięciu amerykańskich, byłych oficerów amerykańskiej armii lub marynarki. Obecnie ta organizacja rozdziela pierwszą część darów mianowicie 480 tysięcy wyprawek dziecięcych i to kompletnych.

Planowane jest, aby praca wyżywienia dzieci trwała do 1-go czerwca 1920 r. Do tego czasu ogólna suma darów amerykańskich, ofiarowanych na ten cel, wyniesie przynajmniej 12.000.000 dolarów, co wobec dzisiejszych kursów wymiany znaczy 1.200.000.000 marek.

Praca amerykańskiego Czerwonego Krzyża w Polsce jest zakreślona na szeroką miarę.

Obejmuje bowiem armię uchodźców i ogólną nędzę. — Naprzykład niedawno amerykański Czerwony Krzyż ofiarował armii 250 tysięcy par wełnianych swetrów i 400 tysięcy par wełnianych skarpetek. Dar ten uczyniono w czasie mrozów, które nastąpiły tak niespodziewanie w listopadzie. Amerykański Czerwony Krzyż utrzymuje w Polsce organizację złożoną z 99 wytrawnych pracowników, mężczyzn i kobiet. Trzydziestu sześciu pracowników i pracownice znajdują się w powiatach północnych, w Białymstoku, Kobylniu, Baranowieczach i Rewlu, trzynastu we Lwowie i pięćdziesięciu w Warszawie.

Począwszy od 1 lutego do 1 grudnia r. z. amerykański Czerwony Krzyż

otrzymał do rozdziału 1423 wagonów ubrań, żywności, lekarstw, przyborów sanitarnych i t. p. W sumie tej znajduje się 20 wagonów maki zakupionej w kraju. Same przybory szpitalne przedstawiają wartość 350 tysięcy dolarów, a co najmniej 3 miliony dolarów wynosi ogólna wartość tych materiałów, nie licząc kosztów administracyi i rozdziału.

Amerykański Czerwony Krzyż posiada w Warszawie siedm wielkich magazynów, mieszczących wogóle 600 wagonów i jeden mały magazyn, mieszczący 100 wagonów. W Białymstoku posiada jeden magazyn medyczny i dwa ogólne magazyny, mieszczące 400 wagonów, a we Lwowie jeden magazyn na 200 wagonów. Przedstawia to ogółem magazyny o pojemności 130.000 ton.

Wreszcie bardzo pożyteczna działalność rozwinęła w Polsce Stow. męskiej młodzieży chrześcijańskiej (także w Krakowie) i Stow. młodych kobiet chrześcijańskich. W skróceniu organizacje te nazywają się J. M. C. A. i J. W. C. A.

Jak bolszewizm wrócił Rosyę w przepaść?

Trzeba przyznać, że bolszewicy wzięli z początków swego panowania dowcipnie i sprytnie do rzeczy. Starali się oni pozyskać wszystkie warstwy w różny sposób. I tak: czerwoną gwardyę uczynili jądrem armii dzięki niezmiernie wysokim żołdom (papieru mieli narazu dość), chłopom rozdali większą własność, urzędników komunistycznych płacili również doskonale (byli to przeważnie wypędzeni caracy czynownicy), a robotnikom przemysłowym oddali do dyspozycyi fabryki, naturalnie bez jakiegokolwiek odszkodowania. W ten sposób zadowolnili wszystkich (o burżuazji się nie mówi), zyskali sobie bolszewicy umysł wszystkich. Osiągnąwszy w ten sposób powodzenie, wzięli się do „rządów”. Więc rozwiązali Rady żołnierskie, pod pozorem, że stoją one pod nadzorem Najwyższej Rady. Powoli dyscyplina została wprowadzona do armii tak, że najłżejsze wykroczenie karano śmiercią, natomiast dawano absolutną swobodę rabunku i płażowania. Wolność prasy ogłoszono jako burżujski przesąd tak, że nawet socjalistyczne prawnicze pisma zawieszono. Z niewygodnymi pisaniami załatwiono się bardzo prosto: powieszono ich.

Jak się tymczasem „rozwinął” przemysł rosyjski? Robotnicy, obdarzeni zakładami przemysłowymi, oddali albo pozabijali kierowników i rozdzielili pomiędzy siebie rezerwy kapitału. Potem poszedł kapitał obrotowy, również, zdaniem nowych właścicieli, niepotrzebny. Gdy brakło rubli i klerenek robotnicy sprzedali maszyny i urządzenia i wreszcie zostali na bruku bez pracy. Wtedy nic im innego nie zostało, jak tylko wstąpić do czerwonej gwardyi.

Naturalnie zakłady potrzebne dla siebie bolszewicy postradali „uniarodowie”, wprawdzili tam pracę 12- i 14-godzinną, a wszelką próbę strajku srogo tłumił. Gdy w Moskwie zastrajkowało 3000 robotników wyszczelano ich całkowicie karabinami maszynowymi. Tak „zlikwidowano” powstanie przeciwrewolucyjne.

Bolszewicy mają w czerwonej gwardyi bataliony z Chińczyków, którzy byli robotnikami w carskiej Rosyi. Stąd się tłumaczy owe przerażające tortury, stosowane często przeciw strajkującym robotnikom, przez czerwonogwardzistów. Przypominają nam one sławne owe opisy z „Ogrodu udręczeń” Mirbeau. Najulubieńszą jest następująca tortura: odpowiednią ołarę wiąże się mocno, obala na ziemię, następnie kładzie się mu na brzuch szczura, którego się nakrywa kamiennym garnkiem. Na garnek ten kładzie się gorące kamienie. Szczur rozwsieczony gorącem, szuka wyjścia i wgrzebuje się we wnętrzości nieszczęśliwca.

Chłopów dostali bolszewicy również w swe szpony w sposób następujący: W każdej wsi tworzy się rady biednych chłopów, którzy mają za zadanie wyszukiwać na rzecz sowietów, przyczem połowa się im dostaje jako gratyfikacya. Naturalnie chłopci próbowali otrząsnąć ze siebie tę dyktaturę, kończyło się to jednak rozstrzelaniem tysięcy włościan. Ponieważ bolszewicy posiadają ogromne masy szpiegów wśród włościan, jak i robotników, więc każdy zorganizowany opór jest niemożliwy. Nic dziwnego, że zabobonni wieśniacy wierzą, że z panowaniem komunistów nadeszły rządy Antychrysta...

Na czym polega niebezpieczeństwo bolszewickie dla Polski.

Bardzo ciekawy jest artykuł warszawskiego korespondenta tutejszego dziennika „Le Temps” o niebezpieczeństwie bolszewickim, jak się ono przedstawia dla Polski po klęsce Denikina i wskutek tej klęski. Korespondent na podstawie informacji zasięgniętych u źródła najkompetentniejszego powiada, że wzrost siły bolszewickiej, wskutek tego, nie przedstawia niebezpieczeństwa dla armii polskiej, gdyż doświadczenie okazało, że armia bolszewicka może być niebezpieczna dla armii niżej jako dyktanckich i ożywionych ideałami partyjnymi, a nie dla armii regularnej i świadomej swojego obowiązku narodowego. Niebezpieczeństwo polega natomiast na możliwości odcięcia Polski od morza przez wpływ bolszewicki w krajach bałtyckich i połączenie się ich z Niemcami. Jak daleko zamierzają bolszewicy posunąć swój wpływ w prowincjach nadbałtyckich, świadczą warunki pokojowe przedłożone Niemcom przez bolszewików, które dotychczas mało znane, znajdują się w artykule warszawskiego dziennika, a opiewają:

1) Wydalenie wszystkich misyi kościelnych, 2) Zobowiązanie ze strony krajów nadbałtyckich, że przeskoczą na swoich terytoriach tworzeniu się sił antybolszewickich, 3) Zamknięcie portów bałtyckich dla kościelnych okrętów, 4) Oddanie do dyspozycyi bolszewików tych samych portów.

Są więc to warunki, o których słusznie powiada korespondent, dziennika paryskiego, że stanowią „prawdziwy punkt podyktowany przez zwyciężcę zwyciężonym”.

„To też—są dalsze słowa artykułu—w Warszawie nie starają się wcale ukrywać przed sobą że w bliższej czy dalszej przyszłości, drogą wojny lub pokoju, bolszewicy odzyskają wybrzeże bałtyckie. Nie trudno przewidzieć, jaki les wtedy oczekiwać będzie słaba Litwa. Z armią swoją niejednolitą, mało świadomą ze stanowiska narodowego, stanowiącą przedmiot intryg niemieckich, Litwa stanie się rychłą zdobyczą inwazyi bolszewickiej gdyż zresztą, już teraz, jej armia wykazuje tendencje bolszewickie.

Otóż właśnie w tym kraju póln., wschodnim tkwi wielkie niebezpieczeństwo dla Polski. Bo w ten sposób, bolszewicy podając rękę Niemcom, mogliby Polskę na nowo odciąć od północy od jej jedynego portu Gdańska, a wtedy Polska znalazłaby się w trudnym położeniu i wystawiona byłaby na niespodziane ataki. Można by widzieć oznakę zwiastującą tę sytuację w fakcie, że wojska niemieckie usunięte z Kurlandji i odesłano do kraju, po pobycie na odpoczynku wzdłuż półn. granicy polskiej, odnajdują się tam znowu w sposób tajemniczy, że zjawiają się tam po pewnym czasie, można by powiedzieć w powrocie z urlopu.

„Nie byłoby więc wcale trudem zmarnowanym, gdyby ściśle nadzorowano wszystko, co się jeszcze dzieje teraz w Prusach Wschodnich, które się stały zajazdem dla wszelkiego rodzaju awanturników wojskowych. A na każdy sposób koalicja dałaby dowód chwalebnej zdolności przewidywania, gdyby zaprowadziła skrupulatny nadzór nad przegrywami między Gdańskiem a Toruniem, za pomocą kilku z lepszych swoich statków monitorowych”.

Kara śmierci za łapownictwo urzędników.

Jak donoszą pisma warszawskie komisja prawniczej rosprowadza nad projektem rządowym ustawy o odpowiedzialności urzędników cywilnych za przestępstwa popełnione w chęci zysku. Zasady ustawy są następujące. Urzędnicy państwowi i komunalni mają być karani śmiercią za kradzież, przemieszczenie, oszustwa lub udział w tych czynach bez względu na wysokość wyzyskanej państwu szkody. Kara śmierci dotyczy również tych urzędników, którzy za wykonanie swych obowiązków służbowych biorą łapówki. Ustawa przewiduje, że ten, który nakłania urzędnika do pogwałcenia obowiązków służbowych nie będzie karany, a ile przychyli się do wykrycia zbrodni. Majątek urzędnika skazanego oraz jego rodziny ulegnie konfiskacji na rzecz państwa. Rozprawy toczyć mają przed sądem w składzie trzech sędziów państwowych, a wyrok ma być prawomocny, o ile o winie urzędnika orzekł sąd jednomyślnie.

Min. kolei, Bartel prosił komisję, o jakajszysze uchwalenie tej ustawy, gdyż inaczej nie będzie można opanować niesłychanych stosunków panujących przy transportach kolejowych Min. ister dodaje, iż dla niego ważniejsza jest ustawa, niż powiększenie taboru kolejowego, albowiem komisja lotne, które wysłał dla kontroli męsa zdolne opanować nadużyć.

W wyniku dyskusji uchwalono przewodnie zasady projektu ustawy. Przy par. 1 o karze śmierci pos. Pułak domagał się na łapowników kary dożywotniego więzienia.

Przed rozpoczęciem obrad nad poszczególnymi paragrafami komisja na wniosek przewodniczącego, d-ra Marka uchwaliła:

Komisja uznaje za potrzebne bardzo wydane podwyższenie poborów służbowych wszystkich pracowników państwowych widząc w tym jedynie narażenie dla nich pomocy wobec szalonej drożyzny i jedyny środek, aby przez zabezpieczenie ze strony państwa ludzkiego bytu pracowników państwowym utrzymanie ich oparte było na niezmiennym i niezachwianym gruncie materialnym.

Komisja zwraca uwagę rządowi, że należy się rychła, a bardzo wydawną pomocą stanu sędziowskiego, aby tej kategorii urzędników dać możność wytrwania na wysocy odpowiedzialnym stanowisku, a zarazem przyciągnąć nowe siły do pracy w sądownictwie.

Komisja upoważnia swego przewodniczącego d-rą Zygmunta Marka, aby uchwały powyższe zakomunikował p. prezydentowi ministrów jeszcze w dniu dzisiejszym przed posiedzeniem Rady

ministrów, na którem kwestja poprawy bytu urzędników ma być rozpatrywana. Projekt ustawy przyjęto następnie w drugim czytaniu.

Z Polski.

WYMIANA DEPEZ MIEDZY PIŁSUDSKIM A POINCARÉ.

Naczelnik państwa z okazji wejścia w życie traktatu pokojowego wystosował do prezydenta republiki francuskiej następującą depezę:

Do Jego Ekselencji p. Rajmunda Poincarégo, prezydenta republiki francuskiej w Paryżu.

Szczęśliwy będąc, że dzieło pokoju uświęcone zostało ostatecznie przez wymianę ratyfikacji, pospieszam wyrazić Panu, Panie Prezydencie, moje najwyższe i najszczerze powinszowanie, jak również gorące życzenia pomyślności dla Francji. Polska wkrzeszona dzięki bohaterstwu dzielnego narodu francuskiego zachowa wdzięczność niewygasłą za pomoc, którą Francja tak hojnie użyła jej przy urzeczywistnieniu naszego ideału narodowego. Polska pozostanie w ścisłym związku z mocarstwami sprzymierzonymi stojąc wiernie na straży wolności cywilizacji i postępu.

Naczelnik państwa
Piłsudski mp.

Na depezę tę nadeszła następująca odpowiedź:

Do Jego Ekselencji p. Piłsudskiego, prezydenta Rzeczypospolitej, w Warszawie.

Dziękuję Panu, Panie Prezydencie, za powinszowania i życzenia imieniem Polski łaskawie do Francji wystosowane. Ojczyzna moja, której sympatja dla Ojczyzny Pana nigdy nie wystygła czuje się szczęśliwa, że wraz z mocarstwami sprzymierzonymi przyczyniła się do naprawienia jednej z największych niesprawiedliwości. Nie mogło być inaczej. Wojna, rozpętana przez gwałt i zakończona zwycięstwem prawa, musiała doprowadzić do wkrzeszenia Polski i przywrócić Waszej wolności. Francja życzy Państwu szlachetnemu narodowi długich lat pokoju i pomyślności.

KTO ZESTRZELIŁ SŁYNNEGO LOTNIKA NIEMIECKIEGO BAR. RICHTHOFFENA?

Z Warszawy piszą nam:

Wiadomo, że w czasie obecnej wojny do najlepszych lotników niemieckich na froncie zachodnim należał oficer dragonów rotmistrz bar. Richtehofen, wymieniany często w komunikatach.

Lotnik ten został ostatecznie zestrzelony w walce powietrznej przez francuskiego przeciwnika. Tym szczęśliwym przeciwnikiem był Polak p. Abzółtowski, b. inżynier wojskowy armji rosyjskiej, który przez 3 lata pełnił służbę w służbie lotniczej we Francji. Zestrzelił między innymi on pięciu znanych niemieckich lotników, między tymi i bar. Richtehofena. Za ten ostatni czyn został zamianowany majorem armji francuskiej, oraz otrzymał od Foch Krzyża z palmami.

Major Abzółtowski wrócił z armią Hallera do Polski i obecnie jest komendantem pola lotniczego w Warszawie. Należy on do najdzielniejszych naszych lotników. Pierś jego zdobią bardzo liczne, najwyższe odznaczenia państw koalicyjnych za waleczność. Na odznaczenia te istotnie sobie zasłużył. Jeździł on przeważnie tylko na pościgowych samolotach. Komunikaty francuskie często majora Abzółtowskiego wymieniali.

Dar narodowy dla Piłsudskiego.

Główny Komitet Daru Narodowego dla Piłsudskiego w Warszawie, Boduena 6, m. 2 zwraca się do wszystkich Komitetów prowincjonalnych, instytucji państwowych i społecznych z prośbą o staranne zachowanie dla Komitetu wszelkich odezw, publikacji, związanych z akcją Daru Narodowego. Komitet ma zamiar wydać w swoim czasie księgę pamiątkową z opisem historii, rozwoju i działalności wszystkich komitetów, instytucji i osób, biorących udział w pracy organizacyjnej. Księga ta ma być odzwierciedleniem chwili dziejowej, stosunku rozmaitych warstw do idei państwowości polskiej. Parę cennych przyczynków w tym rodzaju Komitet już otrzymał.

Z Kresów.

P. OSMOŁOWSKI O KRESACH.

„Warszawskie Słowo” zamieszcza dziś wywiad z jenerałnym komisarzem kresów wschodnich, p. Osmołowskim, który oświadczył na wstępie,

że kierunek polityki polskiej na wschodzie określony jest ciśle przez odezwy Naczelnika Państwa. Kierunek ten zasadza się na hasło: „Równi z równymi, wolni z wolnymi”. Jenerałny kom. Osmołowski wyraził ubolewanie, że ludność na Białej Rusi, Polesiu i Wołyńiu zajmuje stanowisko wyzyskujące i absolutnie nie robi dla podniesienia kraju. W tych warunkach odbudowie nie może być mowy. Rząd polski jest gotowy udzielić ludności kresów wszelkiej pomocy, ale musi mieć zapewnione współdziałanie.

Wywiad kończy się oświadczeniem jenerałnego komisarza, że o niebezpieczeństwie rozszerzenia się agitacji bolszewickiej na kresach nie może być mowy.

POMOC UCHODZCOM Z UKRAINY.

Wobec wzmożonej reemigracji ludności polskiej z Ukrainy przez Polesiów na Podole, zarząd główny polskiego Czerwonego Krzyża postanowił polecić głównemu pełnomocnikowi frontu podolsko-wołyńskiego, p. Władysławowi Jaroszyńskiemu, by przystąpił niezwłocznie do uruchomienia w Polesiu nowego punktu żywnościowego, stacyi dezynfekcyjnej z odzyskami i łaźnią, oraz baraków dla kwarantanny. Bronią się przed niewolą bolszewicką, ludność polska skupia się w znacznej ilości na Podolu, w warunkach opanałych, co wymaga szczególnej opieki i wzmożenia akcji ratunkowej i sanitarnej.

Z Litwy.

WILNO POLSKIM MIASTEM. Koresp. „Kur. Poz.” pisze z Wilna:

Wilno ciągle jeszcze jest w fazie odradzania się po bolesnych przeżyciach, jakich zaznało w czasach okupacji niemieckiej, a następnie pod terorem bolszewickim. Proces odradzania się jest powolny, ale skuteczny, tak, że niedługo już zapewne powstanie, a znikną resztki niedawnej przeszłości i Wilno, wylecący się z ciemności i ran odniesionych wśród światowej zawieruchy wojennej, rozkwitnie całą pełnią i bujnością nowego życia. Bo i ma wszystkie dane ku temu. Miasto, które ucieleśniał tak wiele, otrząsnąć się potrafi tak szybko z martwoty duchowej, w jaką wciągnęła go brutalna praktyka prusactwa i bolszewizmu, widząc ma ogromny zasób sił żywotnych i rozwojowych, skoro w tak krótkim przeciągu czasu zdołało już tyle odrobić ze swych zaległości kulturalnych, a zarazem tyle wykazać ruchliwości na rozmaitych polach życia społecznego. Praca wręcz tu naprawdę gorączkowa, praca przed którą czuła uchylić trzeba, tyle w niej rozpędu, zapалу i euforyi. Kto tylko umie i może, każdy bodaj małutką cegiełką przyczynia się do odbudowy polskiego Wilna.

Tak, polskiego Wilna, bo polskość czuje i zna tu na każdym kroku. Niezbyt dawno jeszcze pod rosyjskim uginające się jarzmem, potem na gwałt na niemiecką przetrąbano modę, wkroczył znowu zalaną powrotną falą bolszewickiego rusycyzmu—Wilno jest dziś polskiem, naprawdę polskim miastem i da Bóg, pozostanie już takim na zawsze. Polskie uniwersytet, polskie szkoły publiczne i prywatne, codziennie po kilka i kilkanaście polskich wykładów i odczytów, polskie czytelnice, polskie teatry, polska prasa, a nadewszystko ci dzielni żołnierze polscy, z dziecką pieśnią na ustach przeciągający ulicami miasta—to wszystko dla urodzonego mieszkanka Wilna rzeczy, jakby z jakiejś czarownej bajki. Kto z nas byłby o czemś takim pomyślał jeszcze niespełna rok temu? Duma wzbiera serce polskie na widok tego dzisiejszego, tego nowego i tego już naszego Wilna. Pewniśmów nie brak naturalnie wśród nas, pesymistów, którym sen spokojny i powiek spędza i blizkość frontu bojowego i myśli o plebsizacji. Ale takich nasgół mało—to nielecieć wyjechać wśród nas, do pozatem wszyscy jesteśmy już pewni, że tego Wilna, które w oczach naszych urasta w swą polskość, nikt nam wydrzeć nie potrafi i nie wydrze. Zbyt drogo ono krwią polską okupione i zbyt polskie, aby ktoś z nas pomyślał mógł na chwilę, że to polskie Wilno, to coś, co może przeminąć lub zniknąć. Nie niepokoi nas dziś, ani odgany coraz dalej i dalej wrog, ani zapowiedziany i przygotowywany plebsiz.

GWALTY RZĄDU KOWIEŃSKIEGO.

W Kownie aresztowane dwóch kurjerów dyplomatycznych polskich Czerepkę i Markiewicza, oraz byłego oficera pułku grodzieńskiego Słuckiego, udających się na Łotwę. Z tego powodu między ministrem dla spraw białoruskich Woronką a prezesem rządu kowieńskiego Galwanowskim i litewskim ministrem spraw zagranicznych Waldemarem wywiązała się ostra wymiana zdań na temat zasadniczego stosunku Litwy do Białorusi. Władze litewskie zarządziły rewizję w ministerstwie spraw białoruskich w gabinecie ministra Woronki, oraz w mieszkaniach prywatnych urzędników ministerstwa dla spraw białoruskich. Prócz tego rząd litewski zażądał, aby Białorusini nie używali Pegoni jako herbu państwa. Minister Woronka rozkazał zdjąć herb ten z gmachu ministerstwa, ogłaszając jednocześnie protest przeciw powyższemu gwałtom rządu kowieńskiego. Wyżymienieni kurjerzy dyplomatyczni pozostają jeszcze w więzieniu jako oskarżeni między innymi o sprzyjanie Polsce.

Z Kowna donoszą, że władze wojskowe litewskie zarządziły szczegółowe rewizje u żołnierzy Polaków i Białorusinów. Znalezione listy z marką polską lub adres osoby mieszkającej poza linią demarkacyjną, wystarczają do aresztowania. Oficerowie i żołnierze litewscy, podejrzani o sympatie polskie, są aresztowani, a prztem często katowani przez funkcjonariuszy rządu litewskiego.

Z Donu.

MOBILIZACYA KONTRBOLSZEWICKA.

„Wielkie Kolo Wojskowe” wojska donskiego, czyli pseudoparlament „oblasti” donskiej głosił odezwy, w której nawołuje do walki kozactwa i lepszyc Rosyan z komisarzami bolszewickimi. W walce połączyć się mają kozacy donscy, kubańscy, astrachańscy, teroy, cōrnie i armia ochotnicza. Wraz z ogłoszeniem odezwy wezwano wszystkich zdolnych pod broń, zarekwirowano konie, odzież i t. p.

Kronika.

Poswiecenie lokalu Domu Polskiego, oraz redakcji „Ziemi Podolskiej”.

1-go lutego o 6-ej godzinie wiecz. odbyło się poswiecenie nowego lokalu Domu Polskiego. Wśród gości byli Ks. Biskup Mańkowski, generał Krajowski, starosta Kamieniecki Hubert z małżonką, komendant powiatu kpt Ocetkiewicz, komendant miasta p. Liś i bardzo wielu wojskowych wszelkich rang. Ks. Biskup w serdecznym przemówieniu wskazał na wielkie znaczenie Domu Polskiego dla społeczeństwa polskiego i polecił generalnemu wikariuszowi Nosalewskiemu poświęcić lokal Domu, oraz redakcji naszego pisma. Po dokonaniu poświęcenia prezes Zarządu Domu Polskiego A. Szulmiński otworzył posiedzenie zarządu, zaprosiwszy do stołu prezydialnego Ks. Biskupa Mańkowskiego i generała Krajowskiego. Po krótkiej przyswitalnej przemowie prezesa, nastąpiło treściwe sprawozdanie p. Z. Kwiatkowskiej z czynności Domu Polskiego.

Po zamknięciu posiedzenia odbył się koncert, a po koncercie tańce, które trwały do rana.

P o z a r .

W n o c na 29-go stycznia r. b. zaczął się palić i w ciągu trzech dni pozostali sgliszczą byłego pałacu gubernatorskiego.

Był to jeden z okazałych budynków przy dawnym rynku Ormiańskim wybudował go w drugiej połowie XVIII w. Józef de Witte*) komendant twierdzy kamienieckiej (1786—1789 r.), a nabył go rząd rosyjski w 1802 r. na siedzibę dla gubernatorów podolskich za 10.000 rs. wraz z drugim domem w tyle znajdującym się gdzie mieszkała służba.

Budynek ów wewnątrz miał typowy rozkład komnat nie wykazujących perspektywy z zakomarkami i kryjówkami, podłogi nie o jednym poziomie, ciemną klatkę schodową etc.—właściwe cechy budownictwa XVIII w. Na zewnątrz zaś nadano mu w początku XIX w., dobudowaniem, portyk stylu Empire t. zw. Aleksandrowej epoki, zepsuty później zakryciem dźwi głównych i przybudowaniem ganku drewnianego.

Wewnątrz sala t. zw. recepcyjna była odrestaurowana w 1910 r. przez ówczesnego gubernatora gr. Ignatiewa w stylu Empire.

Trzy tuje przed pałacem posadzone przed 30 laty stanowią też wartość, jako okaz przyrody,—się to konadskie tuje rzadki okaz w Europie tej rośliny, zaaklimatyzowane tu przez p. Stefana Makowskiego. Szkoda jeśli od dymu i ognia zamrą.

*) Urodz. w Kamieńcu w 1739 r. z ojca Jana Witte też komendanta miasta, a zmarły w randze generała wojsk ros. w 1815 r.

Wydawca Dom Polski.

Redaktor Zofia Kwiatkowska.

Ziemia Podolska

Dziennik bezpartyjny, poświęcony szerzeniu oświaty i budzeniu ducha polskiego na kresach.

Kamieniec

Luty 1920 r.

Podolski

Ceny ogłoszeń wedle umowy.

CENA EGZEMPLARZA : w Kamieńcu 6 karb.; na prowincyi 7 karb.;
w Polsce 1 marka.

4
Środa.

Adres redakcyi i administracyi: Dom Polski, plac
Gubernatorski, dom p. Makowskiego.

Godziny przyjęć 10—12 rano. Rękopisów nie zwraca się.

PODZIĘKOWANIE. Grono tutejszych dyceczau złoży o jako dar składkowy do osobistej dyspozycji ks. Biskupa Mańkowskiego, sumę około 70.000 karb. ks. Biskup wobec trudności wyrażenia ofiarodawcom, każdemu z osobna, podzięk, za pośrednictwem naszego pisma przesyła hojnym ofiarodawcom serdeczne, «Bóg zapłać» i wyraża szczerą wdzięczność za tak cenny dla Niego dowód ich życzliwości i serca.

Apro wizacja i spekulacja.

Z e w s z ą d a l a z m u j ą nas trwożne wieści w pałacej sprawie apro wizacji, będącej w dzisiejszej dobie Państwową alfą i omegą. Jak stugłowa hydra—pożera ona maksimum ludzkich sił umysłowych i fizycznych, czy to w łonie państwowych, czy też społecznych działaczy, którzy na swych barkach ciężar owej sprawy dźwigają.

Mimo nadludzkich wprost wysiłków takich czołowych robotników, opaczonych w żelazną wolę i energię, podejmowane przez nich środki i zarządzenia jak o mur chiński, tak często rozbijają się bezowocnie, lub co, gorsze s p r o w a d z a j ą wręcz przeciwnie rezultaty, zawdziejając sile odpornej przeciwnika, a tym wrogim przeciwnikiem jest—spekulacja, tak wszechpotężna i deprawującą coraz szersze warstwy społeczeństwa, rekrutując do swych szeregów nie tylko ludzi ochotczych—złych: wykołajonych, checiwych i c. t., ale co nad wyraz bolesne—ludzi dobrych, lecz zmęczonych, obecnym stanem polityczno-ekonomicznej ruiny, a więc tylko chwilowo nie zdolnych stawić oporu.

Antagonizm pomiędzy apro wizacją a spekulacją jest tak wielki, że o pogodzeniu tych dwóch wrogich sobie elementów—nie może być mowy, a więc jeden powinien być zwalczony, lecz nie przez drugiego, znacznie słabszego przeciwnika, a przez społeczeństwo, przez nas samych, sposobami bezwzględnych, lecz sprawiedliwych środków i zarządzeń odnośnych władz do tego upoważnionych.

Stan apro wizacji jest poważnie zagrożony, i o tem pamiętać należy wciąż; walka ze spekulacją jest nie unikniona, a każdy stracony dzień zwiększa i wzmacnia szeregi przeciwnika i czyni go trudniejszym do zwalczenia.

Paulus.

Ustawa o obywatelstwie polskiem.

Ustawa ta, uchwalona przez sejm dnia 20 stycznia b. r., ma następujące brzmienie:

Art. 1. Obywatel polski nie może być jednocześnie obywatelem państwa innego.

Art. 2. % chwilą ogłoszenia ustawy niniejszej prawo obywatelstwa polskiego służy każdej osobie, bez różnicy plemienia, wyznania i narodowości, która:

1. jest osiedlona na obszarze Państwa Polskiego, o ile jej nie służy obywatelstwo innego państwa. Za osiedlonego w Państwie Polskiem w znaczeniu niniejszej ustawy, jest uważany, kto: a) jest zapisany lub ma prawo być zapisanym do ksiąg stałej ludności b. Królestwa Polskiego; b) ma prawo swoje szezyny w jednej z gmin na obszarze Państwa Polskiego, stanowiącym poprzednio część składową państwa austriackiego lub węgierskiego; c) miał przed 1 stycznia 1908 r. z tytułu obywatelstwa niemieckiego stałe miejsce zamieszkania na obszarze Państwa Polskiego, stanowiącym poprzednio część składową państwa pruskiego; d) był zapisany do gminy miejskiej lub wiejskiej, albo do jednej z organizacji stanowiących na ziemiach b. cesarstwa rosyjskiego, jakie wchodziły w skład Państwa Polskiego;

2. urodziła się na obszarze Państwa Polskiego, o ile nie służy jej obywatelstwo innego państwa;

3. ponadto której na mocy traktatów międzynarodowych obywatelstwo polskie przysługuje.

Art. 3. Obywatele państw innych pochodzenia polskiego oraz ich potomkowie uznani będą za obywateli Państwa Polskiego, skoro po powrocie do Państwa Państwa w urzędzie administracyjnym miejsca swego, zamieszkania złożą dowody pochodzenia polskiego, wraz z oświadczeniem, że chcą być obywatelami polskimi i zrzekają się obywatelstwa innego państwa.

Art. 4. Obywatelstwo polskie nabywa się:

1. przez urodzenie;
2. przez uprawnienie, uznale lub przysposobienie;
3. przez zamążpójście;
4. przez nadanie;
5. przez przyjęcie urzędu publicznego, lub przyjęcie do służby wojskowej w Państwie Polskiem, o ile nie uczyniono przeciwnego zastrzeżenia.

Art. 5. Przez urodzenie dzieci ślubne nabywają obywatelstwo ojca, dzieci nieslubne obywatelstwo matki. Dzieci rodziców niewiadomych, urodzone lub znalezione na obszarze Państwa Polskiego, uważane będą za obywateli polskich, o ile nie wykaże się ich inne obywatelstwo.

Art. 6. Przez uprawnienie, uznanie, lub przysposobienie dziecko, liczące nie więcej niż 18 lat, nabywa obywatelstwo ojca lub matki, względnie innej osoby uznającej lub przysposabiającej.

Art. 7. Przez zamążpójście nabywa obywatelstwo polskie cudzoziemka, posługująca obywatela polskiego.

Art. 8. Nadanie obywatelstwa polskiego nastąpić może na prośbę osoby, pragnącej je uzyskać, jeżeli wykaże:

1. że prowadziła nieposzlakowany tryb życia;
2. że przebywała stale przynajmniej od 10 lat w granicach Państwa Polskiego;
3) że posiada środki utrzymania lub zarobkownia na siebie i swojej rodziny;
4. że posiada znajomość języka polskiego.

Za małoletnich oraz inne osoby ograniczone w zdolności do działań praw-

nych, wnoszą prośbę o nadanie im obywatelstwa polskiego ich prawni zastępcy.

Art. 9. W wypadkach wyjątkowych, zasługujących na szczególne uwzględnienie, obywatelstwo polskie może być nadane osobom nie odpowiadającym poszczególnym warunkom z posród wymienionych w art. 8, zwłaszcza na obszarze b. cesarstwa rosyjskiego, jaki wchodzi w skład Państwa Polskiego. W żadnym jednak razie obywatelstwo polskie nie może być nadane osobom ukaranym przez sądy polskie za przestępstwa, pociągające za sobą ograniczenie praw, dopóki to ograniczenie trwa, tudzież osobom, znajdującym się w stanie upadłości.

Art. 10. Obywatelka polska, która przez zamążpójście za cudzoziemcem utraciła obywatelstwo polskie odzyskuje je, jeżeli po ustaniu tego małżeństwa i osiedleniu się w Polsce złoży odpowiednie oświadczenie w urzędzie administracyjnym miejsca swego zamieszkania.

Art. 11. Utrata obywatelstwa polskiego następuje:

1. Przez nabycie obcego obywatelstwa;
2. Przez przyjęcie urzędu publicznego, lub wstąpienie do służby wojskowej w

państwie obcym bez zgody Rządu Polskiego.

Osoby obowiązane do czynnej służby wojskowej nabyć mogą obywatelstwo obce nie inaczej, jak po wyjednanu na to zezwolenia od Ministra Spraw Wojskowych, w przeciwnym razie wobec Państwa Polskiego nie przestaną być uważane za obywateli polskich.

Art. 12. O nadaniu i utracie obywatelstwa polskiego rozstrzyga Minister Spraw Wewnętrznych, po zasięgnięciu w wypadkach nadawania obywatelstwa opinii gminy, w której dana osoba jest zamieszkała, tudzież właściwego urzędu administracyjnego. Minister Spraw Wewnętrznych jest władny przekazać uprawnienia, wynikające z niniejszego artykułu, władzom administracyjnym II instancji.

Art. 13. Nadanie i utrata obywatelstwa polskiego, o ile inaczej nie zastrzeżono postanowieniem Ministra Spraw Wewnętrznych, rozciąga się na żonę nabywającego lub tracącego obywatelstwo polskie, tudzież na jego dzieci w wieku do lat 18.

Art. 14. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Art. 15. Wykonanie ustawy niniejszej poleca się Ministrowi Spraw Wewnętrznych.

Naczelnik Państwa do Weteranów 1863 roku.

Przemówienie z okazji ustanowienia orderu „Wirtuti Militari”.

Na bankiecie w minist. spraw wojskowych z okazji ustanowienia orderu „Wirtuti Militari”, wygłosił Naczelnik Państwa przemówienie następujące: Moi Panowie! Dzień wprowadzenia w życie orderu V. M., związałem z dniem wybuchu powstania styczniowego. Zrobiłem to rozmyślnie i to dla tego, aby związać życie nowoczesnego żołnierza polskiego ze wszystkimi walkami przyszłości, które dla swobody Ojczyzny toczono. Lecz poatem, gdy mowa o 63-cim roku, nie mogę, i nie chcę powstrzymać się od powiedzenia kilku słów, złączonych do pewnego stopnia z memi personalnem przeżyciem. Jeden z naszych wielkich poetów, mówiąc o Polsce porobiorowej, stwierdził, że myśm z tego nazwiska zrobili pacierz, co płacze i piorun co błyska. Rozumiem, a i Wy Panowie zapewne rozumiecie, że rzeczą właśnie żołnierza jest tworzyć dla Ojczyzny piorun co błyska, a gdy trzeba, uderza. Gdy myślę, jako żołnierz, to pomijając wszelkie uczucie patriotyczne, muszę uchylić czoła przed olbrzymim żołnierskim wysiłkiem z r. 1863. Zle uzbrowieni, zle żywieni wytrzymali półtora roku walki jako żołnierze przeciw olbrzymiemu i potężnemu wówczas państwu. Waleczyli nieraz bez nadziei zwycięstwa. Pomysleli więc Panowie, jako żołnierze, czy nie jest to dowodem wielkiej mocy moralnej i wielkiej teźny żołnierskiej. Przyszła na nich—co prawda — klęska. Lecz to zdarzyć się może w czasie wojny i przytrafić się może każdemu wajującemu. Lecz dla tych żołnierzy w sadzie narodu, którego bronili, przyszła klęska głębsza, a to klęska moralna, ze słów poety o, pacierzu, co płacze, i o piorunie, co błyska. W udziale zostawiano im w najlepszym razie tylko ten pacierz co płacze. O najgorszym wole nie mówić tu. Piorun, co błyska, został im odmówiony, sortawiono go jeszcze w spokoju. W dziecięcych łóżkach pozwolono nam patrzeć tylko bzieciom naiwnymi oczyma, Naród zrzucił z siebie pamięć żołnierskiej pracy za 63-ci rok tak, jak to dziecko, śpie-

zące do zrzucenia krótkich, chłoptęcych spodenek. Rozumieją dobrzy starzy koledzy, ile się goryczy nieraz w prostych sercach zbierało, i może pociecha dla was będzie, że byli nieszczęśliwsi od was, którzy i wam zazdrościli. Należałem do ich liczby. Gdy nastąpiły po waszej klęsce ciężkie czasy niewoli, nie tylko fizycznej, ale i duchowej, zdawało mi się, że szczęście powitania wiosny, które dotąd miało każde pokolenie polskie, moje pokolenie omiśnie. I wtedy nieraz zmęczony warunkami podziemnej walki, zazdrościłem wam gorące szczęścia walki oko w oko, pierś w pierś z wrogiem. Przyfemnie więc dzisiaj w dniach tryumfu widzieć was pośród nas, jako zasłużonych kolegów w pracy nad piorunem, co błyska i uderza.

Moi Panowie! Obchodzimy dzisiajurozysłość wprowadzenia orderu V. M. Na znaku tym który nosimy na persiach, wypisane jest hasło. Cnotcie Wojskowej. Cnota, moi panowie, jest wartością moralną o charakterze najzupełniej bezosobowym, o charakterze bezambicijnym, o charakterze, który z góry przypuszcza oddanie się pokornie cziłowia tej wartości, które cnota wyobraża. Jeżeli w napisie podany jest znak „Wojskowej”, to tylko dlatego, że wysokie napięcie moralne wymagane jest w czasach wyjątkowych, w czasach wojny. Jest to czas, kiedy człowiek przyrodziany w mundur żołnierski, chodząc musi pod ręką, jak z damą swego serca, ze śmiercią. Służyć tylko cnotcie potrafi niewielu. Dlatego też na odwrotnej stronie tej odznaki wypisane jest ułatwienie tej służby w postaci słowa „Honor”. Honor, jak się ktoś dowcipnie wyraził, jest s u r o g a t e m c n o t y, jest pozwoleniem na posadzenie ambicji, na niównieszenie do służby mnóstwa cech indywidualnych. Nie szukajmy przeto tego, by zrobić honor fachem, nie szukajmy postawienia jego mnóstwa artykułków i formalności, za którymi ginie interes honoru. Honor nasz powinien polegać na służbie. Komu zaś służy, to wypisane jest w naszej odznace. Służymy Ojczyźnie! Służba nie jest niczem innym, jak służeniem pra-

wom przez Ojczyznę dla Ojczyzny ustanowi onym.

Jako najstarszy kawaler V. M., jako naczelny wódz armii naszej, wnoszę kielich na cześć Tej, w której służbie cnotliwie przetrwać mamy. Moi Panowie, niech żyje Rzeczpospolita Polska!

Ze ster Rządowych.

Wydział prasowy rady ministrów komunikuje: Na posiedzeniu rady ministrów rozważano między innymi sprawę przysłania Polski do układów tymczasowych niektórych mocarstw berlińskiej konwencji kolejowej, sprawę opracowania projektu budowy portu morskiego na lewym brzegu Wisły na terytorjum województwa pomorskiego i pogłębienia żyzna Wisły, oraz projekt ustawy o ulgach dla osób pełniących czynną służbę w wojsku polskiem. Rada ministrów poleciła p. ministrowi zdrowia, aby wniósł do Sejmu projekt ustawy o ochronie lokatorów w związku z większym kosztem utrzymania domów.

W ROCZNICĘ POWSTANIA STYCZNIOWEGO. WE LWOWIE.

Sędziwi żołnierze roku 1863 uczcili 57 rocznicę Czynu, rocznicę bohaterskich zmagani z kolosem carskim o wolność Polski. Uczcili rocznicę w chwili, gdy potężna armia polska walczy zwycięsko o silne podstawy odrodzonej Ojczyzny. Zaszło słońce wolności dla tych czcigodnych weteranów sprawy narodowej, którzy od młodości swą nie wątpli, że spadną okowy niewoli. Zgromadzili się uczestnicy powstania przed ołtarzem bazyliki katedralnej z swoim starym sztandarem i wysłuchali modłów na intencje Polski, a potem w lokalu Sodalicji w czasie towarzyskiego zebrania pogwarzyli o dawnych zmaganiach i czasach dzisiejszych. Popołudniu zaś w tym samym lokalu wysłuchali sprawozdania wydziału Tow. wzajemnej pomocy uczestników powstania 1863, z działalności ubiegłego roku, który przyniósł im nareszcie, po długich latach troski o chleb codzienny, opiekę i pomoc rządu polskiego.

W KRAKOWIE.

Rocznice powstania z 63 roku obchodziła wojskowość uroczystości, tem bardziej, że zeszła się ta uroczystość z aktem wskrzeszenia orderu „Virtuti militari”, oraz zbiegająca się równocześnie rewindykacja ziem polskich.

Rano odbyło się nabożeństwo w kościele garnizonowym, poczem defilada przed generalicją z generalami Simonem i Stillerem, przyczem obecni byli także weterani z 63 roku.

Po nabożeństwie generał Simon przemówił do wojska, wznosząc okrzyk na cześć weteranów. Uroczystość zakończyła się defiladą.

Państwowość polska a Rusini.

Ze Starego Sambora donoszą:

Z okazji wydania amnestji dla internowanych Rusinów i powrotu ich do miejsca zamieszkania, zwołał kierownik starostwa p. Cwierzewicz naczelników gmin na sesję w tym celu, aby przypomnieć im obowiązki, jakie na nich ciąży, w szczególności o ile idzie o utrzymanie ładu i porządku w gminach ich pieczy powierzonych.

W gorących i pełnych zapалу słowach wygłosił komisarz powiatowy p. Dyhdalewicz, przemowę do naczelników gmin, w której dobitnie wskazał na różnicę między Rządem obecnym, opartym na sprawiedliwości i nie czyniącym różnic narodowych, a Rządem, pod którym przeżyła wschodnia Małopolska 6 i pół miesięcy i na dobrodziejstwa silnego Rządu, wprowadzającego ład i porządek, przestrzegającego ludność przed agitatorami, którzy nie zważając na dobro ludu chcieliby dziś może jeszcze popchnąć go w nowe niebezpieczeństwo i zapewnił przedstawicieli tegoż ludu o sympatji narodu i Rządu Polskiego, którzy po nastaniu normalnych warunków, kierując się historyczną tolerancją i sprawiedliwością, da narodowi rusińskiemu to, co mu się należy.

Po przemowie tej, która wywarła widoczne wrażenie, na wniosek obecnego komisarza rządowego dla reprezentacji powiatowej p. Bzowskiego, który myśli przedmowy w dobitnych słowach rozszerzył i wyjaśnił, wszyscy naczelnicy gmin uchwaliłi jednogłośnie wyrazić naczelnikowi Państwa hołd i podziękę za wprowadzenie ładu i porządku i prosić Go o ojcowską opiekę nad zniszczonym krajem, wyrażając przytem chęć pozostania w nierozdzielnej, stałym stosunku z Państwem Polskim.

Odnosną rozstrzygnięcia, podpisaną przez Naczelników gmin i zaopatrzoną pieczęciami gminnymi, przedłożył starosta Prezydium Namiestnictwa.

Z prasy ruskiej.

Z ukraińskiej dyplomacji.

Wiedeńska „Wola” donosi: Z Warszawy przybył do Wiednia członek paryskiej misji dr. Matiuszenko i sekretarz berlińskiego poselstwa Kozik. Dr. Matiuszenko wyjechał z Wiednia do Berlina, gdzie zajmie miejsce dotychczasowego posła Poraza, którego do posterunku nie chciał objąć poseł Wasilko, przebywający w Wiedniu.

Do Wiednia przybył d. minister rolnictwa M. Kowalewski.

Członkowie londyńskiej misji dr. Oleśnicki i Meleniewski zostali odwołani, a na ich miejsce przyszedł Zatołocki.

Prezes ukr. misji w Włoszech Antonowicz podał się do dymisji.

Ukraina i Rosja bolszewicka.

Omawiając stosunek Ukrainy do Rosji sowieckiej „Zemla i Wola” twierdzi, że bolszewicy dotychczas już przekonali się, iż na Ukrainie nie ma miejsca dla komunizmu i dlatego wyraźnie oświadczyli, że ich ostatni pochód na Ukrainę ma tylko na celu walkę z Denikinem, poczem władze obejmie sam naród ukraiński. Dodaje od siebie „Zemla i Wola”, że bolszewicy muszą jeszcze z powyższymi oświadczeniami uzgodnić swoje czyny. Jeżeli między Ukrainą i Moskwą nie ma przyjąć do wojny, to Moskwa musi uznać ciałejnie niepodległość Ukrainy i zapłacić stamtąd swoje wojska, a w zamian za to Ukraina zobowiązała się nie mieszać w stosunki wewnętrzne Moskwy. Uznanie niezależności Ukrainy ze strony ententy mogłoby Ukrainie wiele pomód.

Tyle zdaniem „Zemli i Woli” potrzeba do budowy niezależnej Ukrainy. Dziwnym trafem wymienił autor artykułu jedno i jedyne zobowiązanie, które Ukraina byłaby w stanie dotrzymać t. j. obowiązek niemieszania się w wewnętrzne sprawy rosyjskie.

Z Litwy.

Obecny stan.

Rząd szery nie tylko w wojsku, ale i w ludzie, nienawidzi do Polski. Trzeba podziwiać poprostu spokojną i z gruntu prawą naturą włościanina litewskiego, który po judzeniu, trwającem miesiącami, nie rzucił się jeszcze na obszarników lub inteligencję polską i nie popalił dworów lub wymordował swych wrogów. Lud wiejski, ani miejski, nienawidzi do Polaków po prostu nie czuje. Nadarmo z ambony głośno się hasła bratobójcze, nadarmo każdy objaw polskości jest prześladowany. W Kownie nie wolno zbierać się Polakom więcej, niż w 10 osób, nawet w prywatnych mieszkaniach, nie wolno tańczyć im mazur, choć na balach urzędowych równocześnie tańczą go urzędnicy rządowi; nie wolno uczyć szkół nosić konfederatek, bo przedstawiają one niebezpieczeństwo dla Republiki litewskiej. Nadarmo w gazetach ukazują się artykuły o znęcaniu się Polaków na Litwie, nadarmo aresztuje się ludzi masami, trzyma pod śledstwem, ściągają kontrybucje, każe przymusowo kupować flagi o barwach litewskich dla sklepów polskich, zmienia się nazwiska na Domejkas i Sadowskas, wyrzuca się 60 letnich księży z rozkazu biskupa Karewicza na bruk z parafii—wszystko to nie osiągnie chyba rezultatu, bo tej nienawiści żywiołowej w ludzie niema.

Zapytany chłop litwin mówiący po litewsku w domu o stosunki, odpowiedział mi czystą polszczyzną: „U nas teraz Litwaki wybierają do wojska i nasizszają lasy, jak przedtem nisizszali Niemcy, jeszcze nie wiadomo, jak to będzie z tą Litwą”. A na ścianach u niego obok Częstochowskiej z polskiem napisem, wygląda z ram Ostrobramska z litewskim. Obie patrzyła boleśnie, ale z ufnością w przyszłość.

W Kownie na 1800 dzieci polskich w szkołach, jest 400 dzieci litewskich, w okolicach Szawel i tylnych, „okolicach szlacheckich”, rozdzielane „wsiami litewskimi”. Skądże ta nienawiść może

się między sąsiadami zrodzić, skoro wspólnie tak długo żyli i wspólnie biedę znosili?

Po dworach przeważnie pustki. Obywatele więcej uszli do Warszawy lub Wilna, albo też przebywają w więzieniu. Wygnali ich rząd prześladowaniem, a nie miejscowa ludność. Sprawa agrarna postawiona jest ostro. Ziemię mają otrzymać w pierwszym rzędzie żołnierze, potem włościanie. Ale nawet obecny rząd nie jest w stanie przeprowadzić tej reformy, by nie stanął przed widmą głodu na rok przyszły.

Odsunięcie inteligencji polskiej od udziału w administracji wydało ten skutek, że organistom powierza się wysokie stanowiska, nauczycielom ludowym—szkoły średnie, a ministrami zostają ludzie o dwóch semestrach prawa. Czy Litwa na tem zyska? Odpowiedź łatwa.

Nadzieja sfer rządowych leży w oczekiwaniu momentu i do upadku powrotnego Polski. Stąd te szerzenie wieści po gazetach o rozruchach bolszewickich w Warszawie i Łodzi, o buntach w wojsku, o drożyznie i anarchii. Polacy tamtejsi odcięci od wiadomości, nieraz zaczynają już wierzyć w artykuły, domaczone z „Robotnika”. Toteż każda wieść jak np. o wzięciu Dyneburga jest dla nich nową radością.

Pozostaje jeszcze jedna możliwość, t. j. sojusze. Litwini namysłali się, czy nie iść z Niemcami. Propozycji było aż nadto, agitacji również. Oslabienie Niemiec okazało się jednak zbyt duże, a idea zbyt niepopularna. Z bolszewikami sojusz otwarty również niebezpieczny, choć podsycany przez żydów, którym handel transportowy zamknięty—koło Dyneburga przynosił wielkie korzyści. Sojusz z Anglią otwiera widoki niemałe i właściwie do skutku doszedł. Wpływ angielskie są tam tak silne, że Litwa robi wrażenie przyszłej ekonomicznej kolonii angielskiej. Sojusz ten, nie przeciwdziałający do niedawną agitacji antypolskiej, obecnie po odmiennym kursie w Londynie, zmienił się również na korzyść Polski i w Kownie. Lepszy stosunek do Polaków nie zaszkodzi Anglii w dalszym nabywaniu lasu litewskiego ani drzewa na budowę okrętów, a wojny z Polską nie ma ona zamiaru bynajmniej popierać. I ta więc ostatnia nadzieja poparcia obecnie zanikła.

Sojusz z państwami bałtyckimi był przez rząd litewski usilnie forsowany—naturalnie z wykluczeniem Polski. To ostrze antypolskie zaszkodziło im samym. Łotysze ani Estończycy nie chcieli słuchać przesadzonych skarg Litwinów na okupantów i pierwsi z nich zawarli wreszcie konwencję militarną z Polską, której uwięzieniem było zajęcie Dyneburga. Litwini dowiedzieli się o tej akcji, obudzeni na placówkach strzałami ognia huraganowego. Próbowali przejść nawet Dźwinę kompaniami, lecz wnet dano im do zrozumienia równocześnie ze strony polskiej, litewskiej i koalicyjnej z Kowna, że jako niezaproszeni do bitwy, są tam źle widziani. Kompanie litewskie zawróciły w rezytacje na lewy brzeg Dźwiny. Stąd rozżalenie nowe i rozgoryczenie ostre już nie tylko na Polaków, ale i na Łotyszów za „podstępne działanie”. Łotysze z uśmiechem odpowiadają, że kilkakrotnie proponowali akcję w trójkę—lecz bez rezultatu.

Tak więc dzisiaj rząd litewski jest osamotniony w nienawiści do Polski. Ma teraz rzy drogi przed sobą: albo samobójczy krok t. j. wojna z Polską i bez żadnej pomocy, albo rzucenie się w objęcia bolszewizmu na złość sobie i Polsce, albo ustąpienie dla otwarcia drogi następcom do układów z Polską.

Obecny rząd utworzył się w początku października. Prezydentem republiki jest Smetona, raczej umiarkowany, ale zbyt słaby, by płynąć przeciw rządowi, który go unosi: prezydentem ministrów jest Galwanowski, min. spraw zagr. Walde-maros; partję wojenną stanowią Ślaze-wicz i Markis, radykali narodowi i socyalni. W ślad za nimi podążał dotychczasowy główny wódz, Latukas.

Stosunki oficjalne z Polską są zerwane po oświadczeniu rządu polskiego, że dopóki nie zaprzestaną się prześladowania wewnętrzne Polaków, dopóty nawiązanie ich będzie niemożliwe. W Kownie przebywa tylko oficer łącznikowy dziwa frontu lit. biał ppor. Dunin-Wasowicz, który po części pełni agendy konsularne, a więc wydaje przepustki dla przekraczania linii demarkacyjnej i t. d. Były czynione również próby nawiązania ruchu kolejowego między Wilnem a Kownem oraz wymiany wzajemnej jeńców i internowanych, lecz z powodu opornego stanowiska rządu litewskiego do porozumienia dotąd nie doszło. Misje ententy reprezentowane w Kownie przez pułk. Robinsona i Warda (Anglia) oraz pułk. Rebonta (Francja) próbują doprowadzić do porozumienia. Charakterystycznym był fakt z dni ostatnich, gdy p. Robinson odmówił udziału na jednym z bankietów, motywując to niechęcią

wysłuchiwać mów o nastroju nienawistnym dla Polski. Wpływ tych misji a przedewszystkiem Francji idą również w kierunku zmiany obecnego rządu na bardziej umiarkowany i szybkiego nawiązania stosunków ekonomicznych między Polską a Litwą.

Być może, że dnie najbliższe przyniosą rzeczywiste takie zmiany. Rozwój narodowy litewski nie ucierpiałby na nich, bo Polacy gotowi są puścić obecne prześladowania, godne najlepszych carskich represji, w niepamięć. Stosunki obopólne mogą się więc ułożyć ku wzajemnej korzyści, a wojska litewskie mogą koncentrować się w stronę pogranicza Litwy pruskiej.

Wszystko to być może—o ile Litwa napaścią na Wilno nie popelni samobójstwa—a jak wiadomo, samobójstwo nie zawsze da się powstrzymać.

(„Czas”).

Z Zagranicy.

Anglia i Włochy wzbraniają się dostarczyć wojsk do terenów plebiscytowych.

Anglia doniosła Radzie najwyższej, że nie jest w stanie dostarczyć swego kontygentu wojskowego dla terenów plebiscytowych. Donożą dalej, że również i Włochy uczyniły taki sam krok. Zadanie służby policyjnej na terenach plebiscytowych przypadnie samej Francji. Wiadomość, zaprzeczona przez dziennik „Temps”, że wojska angielskie przeznaczone dla niemieckich terenów plebiscytowych będą przewiezione do południowej Rosji, potwierdza ponownie „Petit Parisien” w doniesieniu z Londynu. Podkreślają, że uchwalona w Paryżu ochrona republik kaukaskich i indy przeciwko pochodowi bolszewickiemu nie zezwala na to ażeby użyto 11 bataljonów na niemieckich terenach plebiscytowych.

Propozycje pokojowe sowietów.

„Tallinaja Teataja” donosi z Kowna, iż pułk Tallent, przedstawiciel angielski w krajach bałtyckich, wyjeżdża do Londynu z nową propozycją pokojową Litwinów, która między innemi, zawiera przyrzeczenie rządu sowietów zaprzestania terroru i zniesienia „Komisji Nadzwyczajnej” i trybunałów rewolucyjnych. („Schlesische Zeitung”).

Hłeska Denikina.

Denikin uległ wpływom Kramarza i osłabł front bolszewicki, koncentrując wysiłki przeciw Petlurze. To zadecydowało o jego klęsce. Agitacja Kramarza (za Rosją zjednoczoną i granicą z Czechami) miała fatalne skutki. („La Lanterne”).

Kronika.

Przegląd wojsk.

Dzisiaj o godz. 10 rano na pl. Gubernatorskim generał Krajowski dopełnił przeglądu wojsk konsystującej dywizji; wojska, mimo przykrego chłodu w pełni wojsackiego animuszu, dofilowały przed generałem.

Od Redakcji.

Niesumienni kolporterzy żądają za № naszego Dziennika wyżej ceny; prosimy płacić tylko szesć (6) karb., a winnych oddawać w ręce policji.

Wydawca Dom Polski.

Redaktor Zofja Kwiatkowska.

Ziemia Podolska

Dziennik bezpartyjny, poświęcony szerzeniu oświaty i budzeniu ducha polskiego na kresach.

Kamieniec

Luty 1920 r.

Podolska

Ceny ogłoszeń wedle umowy.

CENA EGZEMPLARZA: w Kamieńcu 6 karb.; na prowincyi 7 karb.;
w Polsce 1 marka.

5

Czwartek.

Adres redakcyi i administracyi: Dom Polski, plac
Gubernatorski, dom p. Makowskiego.

Godziny przyjęć 10—12 rano. Rękopisów nie zwraca się.

Zmęczenie czy senność?

Polska wprowadzi daleko wcześniej zbudziła się po długich latach historycznego letargu — ze snu, ale nie tracąc też ani chwili czasu i powoławszy wszystkie warstwy społeczeństwa, jąła się ciężkiej, bo z potrojoną energią, pracy twórczej i wykonawczej, chcąc powetować sobie te stracone, wiekowe, lata przymusowej bezczynności. Przebudzenie się kresów nastąpiło znacznie później... ale, jednak, dosyć już upłynęło czasu od chwili, gdy nasi waleczni bohaterowie z pod Kanio-wa przynieśli nam wolność i prawa... a jednak my dotąd jeszcze wciąż pozostajemy, bądź w stanie zmęczenia, albo senności. Pierwsze tłumaczy się poniekąd stanem kraju tego w ostatnich kilku latach i jego przejściową anarchią, jaka go nawiedzała, zaś drugie—to nasza własna wina, gdyż od nas samych zależy!

Tymczasem my, jako społeczeństwo, trzymamy się na uboczu... oczekując od innych zaspokojenia naszych społeczno-ekonomicznych potrzeb, w drodze państwowych zarządzeń; w najlepszym wypadku upływa nam czas na debatach i naradach, wówczas gdy, sprawy palącej natury, sprawy czynu, a nie słowa, pozostają w zupełnym spokoju, nie zdradzając niczem swej obecności w naszym życiu; a życie mknie nie przebiegając naprzód—i mimo woli pozostawia nas poza sobą.

Cóż więc dziwnego, że każdy nieomal dzień przynosi nam nowe i wciąż nowe niespodzianki.

Paulus.

Ze sfer Rządowych.

WZNOWIENIE RUCHU OSOBOWEGO NA KOLEJACH.

Ruch osobowy wstrzymany 17. b. m., otwarty w całej Polsce z dniem 1. lutego 1920.

USTAWA O „PRZESTĘPSTWACH PRZECIW PAŃSTWU”.

W tych dniach ukaże się ustawa podająca poborczych sądów wojskowych, także i osoby cywilne, oskarżone o przestępstwa przeciw państwu oraz sile zbrojnej państwa.

Wobec bardzo rozległego pojęcia, jakie zawiera w sobie określenie „przestępstwo przeciw państwu”, sfery sądowno-wojskowe są zdania, że pod kate-

gorę tych przestępstw podciągnąć będzie można czyny nawet pośrednio tylko przeciw państwu wymierzone, jak n. p. strajk kolejowy, strajk personalny urzędów aprowizacyjnych, magazynów, elektrowni i t. p.

BOLSZEWICKA PROPOZYCYJA POKOJOWA NIE ZOSTAŁA COFNIĘTA.

Na posiedzeniu komisji do spraw zagranicznych Sejmu p. Perł zainterpelowal przedstawiciela rządu, szefa sekcji prawno-administracyjnej min. spraw zagr. p. Olszowskiego, czy prawdą jest, że komisarz do spraw zagranicznych rządu sowieckiego p. Cziczierin zwrócił się do rządu polskiego z konkretną propozycją pokojową.

P. Olszewski odpowiedział, że istnieniu takiej noty nie zaprzecza.

P. Dabski zapytał wówczas, czy prawdą jest, że propozycja ta została cofnięta wobec braku odpowiedzi.

Przewodniczący komisji p. Stanisław Grabski oświadczył, że niema podstawy do twierdzenia, że te propozycje zostały cofnięte.

P. Perł zaproponował, aby zażądać od rządu podania członkom komisji do wiadomości treści noty.

Wobec wyjaśnień p. Olszowskiego postanowiono jednak odłożyć zadanie tych informacji do czasu powrotu min. spraw zagr. p. Patka.

Treść bolszewickiej propozycji pokojowej, której nie zna ani Sejm ani społeczeństwo, znają nasi żołnierze na froncie, gdyż bolszewicy rozrzucają z aeroplanów w tysiącach egzemplarzy notę pokojową Cziczierina.

Z ról ukraińskich

Ukraińskie biuro prasowe ukraińskiej misji dyplomatycznej w Warszawie zaprzecza podanemu przez „Gazetę warsz.” doniesieniu (widi Nr 24 „Czasu”) o zawarciu między rządem polskim a atamanem Petlurą za wzięcia i zgodą ententy układu, uznającego niepodległość Ukrainy.

Równocześnie wydział prasowy polskiego ministerstwa spraw zagranicznych ogłasza, iż informacje „Gazety Warsz.” o rzekomych układach politycznych i gospodarczych z atamanem Petlurą całkowicie nie odpowiadają rzeczywistości.

Z Prasy Zagranicznej.

O WYDANIU WINOWAJCÓW WOJNY.

Wedle relacji „Timesa” miał L. George oświadczyć po swoim powrocie do Anglii, iż ręczy za to, że b. cesarz Wilhelm będzie wydany i sądzony. Wedle „Morning Post” z Paryża, na liście osób, mających być wydanymi, znajdują się nazwiska 34 komendantów łodzi podwodnych. Czy Hindenburg i Ludendorff zostali z listy usunięci, nie wiadomo ani w Paryżu, ani w Londynie. Rząd austriacki zaproponował Radzie najwyższej wydanie króla Ferdynanda bułgarskiego, który bawi obecnie w Niemczech.

Rząd niemiecki wysłał do Paryża notę, w której stara się nakłonić rządy aliantów do naniechania wykonania art. 225 traktatu pokojowego, dotyczącego wydania winnych.

ŻYWNOŚĆ AMERYKAŃSKA DLA EUROPY. Wedle dziennika „Star” prezydent Wilson w najbliższych dniach zażąda od kongresu uchwalenia pożyczki 150 milionów dolarów celem zakupu środków żywności dla Polski, Austrii i innych krajów europejskich, tudzież dla Armenii.

PROPAGANDA BOLSZEWICKA WE FRANCJI. Wedle „Revue de Paris”. W rosyjskim klasztorze na górze Athos jest bolszewizm tak rozszer-

zony, iż rząd francuski na żądanie rządu greckiego deportował pewną liczbę mnichów do Biserty w Afryce, skąd będą odesłani nie do swoich klasztorów, lecz do Rosji.

STATYSTYKA BEZROBOTNYCH W BERLINIE. Liczba bezrobotnych w Berlinie wynosiła w lutym z r. 187.288, w połowie stycznia 1920 tylko 59.103. Ta ostatnia liczba wzniosła prawdopodobnie jeszcze z końcem zimy.

NOWE BANKNOTY CZESKIE.

„Bohemia” donosi, że znadujące się obecnie w obrotu banknoty czeskie zostaną za pół roku zastąpione nowymi banknotami, wydrukowanymi w Ameryce. W ten sposób rząd czeski zapobiedz chce fałszowaniu banknotów.

SŁUŻBA WOJSKOWA W CZECHACH.

Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego przedłożony zostanie projekt ustawy wojskowej. Dzienniki wyrażają przypuszczenie, że uchwalenie tej ustawy natrafi na dość znaczne trudności, zwłaszcza, że postawie socjalno-demokratycznej sprzeciwiają się zaprowadzeniu dwuletniej służby wojskowej, a żądają 14 miesięcznej służby prezenyjalnej, tudzież gwarancji, że w czasie najkrótszym zaprowadzony zostanie system milicyny.

SPRAWOZDANIE ANGIELSKIE O POŁOŻENIU NA FRONCIE BOLSZEWICKIM.

Angielska komisja wojskowa w kwatrze głównej w Jekaterynawli donosi o położeniu na froncie bolszewickim:

Armia kaukaska stoi poza rzeką Aksej, od której w odległości 60 mil na południowy zachód leży Carycyn. Odparta ona 5 silnych ataków czołowych i prądy otoczenia lewego czerwonego skrzydła.

Armia dońska zajmuje linię od ujścia Donu aż do złączenia się z Aksej. Armia czerwona próbuje bezskutecznie na 6 miastach zdobyć możność przejścia. Pochód jej na Odessę został wstrzymany.

Z Polski.

PRZYZJAZD MARSZAŁKA FOCHA DO WARSZAWY.

„Morning Post” zamieściła depeszę z Warszawy, potwierdzającą wiadomość, o zamierzonym przyjeździe marszałka Focha do Warszawy. Marszałek Foch—depeszuje jej korespondent p. Mackensie—przyjeżdża do Polski. Ze źródeł dyplomatycznych Ententy potwierdzono nam kategorycznie tę wiadomość. Powodem przyjazdu marszałka Focha ma być sprawa pomocy militarnej dla Polski, w celu obrony przed spodziewaną wielką ofensywą bolszewicką na wiosnę r. b.

Europa zachodnia dotąd być może niedostatecznie zdaje sobie sprawę z tego, jak wielka pomoc potrzebna jest Polsce dla walki z nawałnicą bolszewicką...

Przepuszczalnie marsz. Foch jako generalissimus armii koalicyjnych do których zgodził się uchwalać Sejm należy i armia polska, obejmie ogólne kierownictwo strategiczne.

Czas pobytu marsz. Focha w Polsce nie jest jeszcze określony, będzie to zależało od całokształtu położenia. W razie wyjazdu marsz. Foch pozostawi przy boku Naczelnego Wodza specjalną misję wojskową.

Wódz naczelny już od dawna mówił o konieczności pomocy i materialnej i moralnej ze strony Ententy dla Polski. Przyjazd marsz. Focha tę pomoc zapewni.

Armia polska pod względem ilościowym i jakościowym zaopatrzona. Jedyne obrońca Europy—Polska—zasługuje na największy kredyt finansowy. Korespondent omawia dalej szczegółowo sytuację strategiczną na froncie bolszewickim i zaznacza, że nad Berezyną ukazały się już oddziały czerwonej armii z Syberii, przewiezione tutaj po kłesze Koczaka.

GŁOSY PRASY ANGIELSKIEJ O HAN- DLU Z ROSJĄ SOWIECKĄ.

Bolszewicy—pisze „Daily Chronicle”, organ Lloyd George’a—będą w dalszym

ciągu prawdopodobnie agresywni we wszystkich kierunkach, o ile będziemy ich bojkotowali i stosowali blokadę, mało jednak jest prawdopodobne, że takimi się staną, jeśli zaczniemy z nimi pertraktować. Ponieważ zdawano już stanowczo, że nie wysłen wojska do Rosji, przeto nie zyskamy nic na przeciąganiu stanu wojny, który nie przynosi rozstrzygnięcia. Ciągnać dalej działania wojenne, pomagając najwidoczniej dziełu militarzowania Rosji, a Rosja zmilitaryzowana, bez względu na jej ustrój wewnętrzny, byłaby niebezpieczeństwem na przyszłość. Lepiej będzie zawrzeć teraz pokój zadawaniający, poręczający niepodległość i bezpieczeństwo państw kresowych—zarówno jak bezpieczeństwo Armenii i Kaukazu. Rosja musiałaby również przyrzec interweniowanie w Persji i Afganistanie. Może nie mogliśmy osiągnąć takiego pokoju, ale należy próbować. Na wypadek niepowodzenia trzeba nam zdecydować się na spożycie w oczy położeniu i nie marudzić, do póki się nie stanie coś nie do naprawienia. We wszystkich krajach wymienionych trzeba będzie wtedy oczekiwać na wiosnę niebezpiecznych ofensyw bolszewickich i rządy, oraz armie sprzymierzone krajów atakowanych będą potrzebowały potężnej pomocy, która prawdopodobnie nie mogłaby się ograniczyć do wysłania materiału.

„Daily Chronicle”, organ liberalny, domaga się, aby aljanci zdecydowali się na pokój albo wojnę z Rosją, jak również, żeby albo nie przeszkadzali zawarciu pokoju z Leninem Polsce, Czechom, Łotwie, Estonii i Rumunii, albo pomogli do odparcia na wiosnę ataku armii Lenina. „Powinniśmy wówczas pilnować, aby bolszewicy ostatecznie wyrzekli się groźb swych przeciwko Polsce, państwu bałtyckim, Armenii i Indjom. Również trzeba ustalić położenie co do ogromnego długu, zapożyczanego przez Rosję we Francji i Anglii”.

Nacjonalistyczna „Morning Post” występuje natomiast przeciwko nawiązaniu stosunków handlowych z Rosją. „Wielka Brytania” wbrew swej woli doprowadzona została do porzucenia swych przyjaciół w Rosji i do zawarcia pokoju ze swymi wrogami. Ten pokój narazi na przyczynienie się do zakończenia ruiny resztek Europy chrześcijańskiej.

Korespondent londyński „Chicago Tribune” donosi, że rząd angielski przygotował już projekt organizacji finansowej dla wymiany handlowej z Rosją. Sir Halmar Greenwood, przewodniczący departamentu handlu zagranicznego, otrzymał jakoby obietnicę subwencji skarbowej w kwocie 350 milionów franków dla ułatwienia wywozu brytyjskiego, później zaś otrzymanoby nowy kredyt w wysokości 500 milionów.

„New York Times” pisze: „Po raz pierwszy w swych dziejach Wielka Brytania przyjęła politykę kupowania niebezpiecznego wroga... Ta polityka nosi zresztą niechybne znamiona Lloyd George’a”.

SYTUACJA W SYBERII WSCHODNIEJ.

„Daily Mail” otrzymuje w Charbinie następujące informacje. Gen. Siemionow w odezwie oświadcza, że wobec niemożności porozumienia się z członkami rządu Koczaka, obejmuje władzę rządową i będzie mianował urzędników. Wszakże wojska Siemionowa przeszły jakoby w przeważnej części do bolszewików, w Cytynie rozporządza on tylko kilkuset ludźmi. Oficerowie gotowi są zaprzestać walki.

Naczelnik kolei mandżurskiej, gen. Horwat w odpowiedzi na odezwę Siemionowa ogłasza, że do czasu przywrócenia

komunikacji z rządem Kołczaka sam obejmuje władzę nad Rosjanami w obrębi kolei, pod względem zato dyplomatycznym uznaje władzę zwierzchnią Chin.

Podobno kadeci w Irkucku, którzy wystąpili po stronie Kołczaka zostali zmasakrowani przez powstańców, a duża część miasta została spalona i ograbiona. Sądzi się, że wojska Gen. Porpoła wierne Kołczakowi w liczbie 50.000 są narażone na zupełne zniszczenie między Irkuckiem a Bajkałem.

Komitet wyzwolenia Rosji ogłasza, że jakoby armia bolszewicka na Syberji dowodzi Niemce, Gen. Blucner i że Omsk zajęty został przez 28 dywizji czerwonej dowodzonej przez innego Niemca Gen. Ilsema. Specjaliści niemieccy uczestniczą jako doradcy na konferencjach wojskowych w Moskwie.

EMIGRACJA ŻYDÓW POLSKICH DO AMERYKI.

W komisji ochrony pracy omawiana była ostatnio sprawa przewidywanej emigracji żydów z Polski do Ameryki Północnej.

Przedstawiciel rządu oświadczył, że na razie rząd polski liczy się tylko z emigracją żydów do Ameryki. Ruch emigracyjny napotka jednak na przeszkody, ze strony rządu amerykańskiego, który wprowadził w czasie wojny dwa „bile“, ograniczające emigrację.

Rząd polski polecił swemu attaché emigracyjnemu w Ameryce, aby nawiązał stosunki z organizacjami żydowsko-amerykańskimi, celem podjęcia wspólnej akcji dla uchylecia wspomnianych ograniczeń emigracyjnych.

MARKA POLSKA IDZIE W GÓRĘ.

Ze wszystkich większych miast niemieckich nadechodzą wiadomości o obniżaniu się kursu marek niemieckich na korzyść marek polskich. W Berlinie płacono ostatnio za 100 marek niemieckich 134 marek polskich.

Z Kresów.

Korespondent wojenny do Gazety wieczornej pisze z Równa pod d. 20 stycznia.

Po całej Ukrainie, jak długa i szeroka szaleje anarchia, a terror rozmaitych band święci tryumfy. Z powodu braku jakiegokolwiek władzy, niektóre powiaty, a nawet miasta i wsie rządzą, się samodzielnie. Wśród ludu panuje rozgoryczenie z powodu że reformy agrarne, obiecane tak dawno przez Petlurę, nie zostały wprowadzone w życie. Drożyzna na całej Ukrainie szalona; ceny, co takich nigdzie nie ma się wyobrażenia. Tak np. podróż z Kijowa do frontu kosztuje aż 22.000 rubli carskich! A że moneta papierowa przestała tu mieć jakąkolwiek wartość obiegową, przeto kwitnie handel zamienny. Tak np. złoty zegarek daje za parę kilogramów maki, a w Kijowie płacono 16.000 rb. za pud białej maki.

Głównym powodem klęski Denikina było przejście wojsk ukraińskich do bolszewików i napad na tyły «dobrowolców». Miało się to stać w okolicach Berdyczowa. Sam bowiem Berdyczów został zbombardowany przez Denikina i tak zniszczony, że z miasta same tylko gruzy dziś zostały, a ludność żydowska została niemal do nogi wycięta. Na zajętych przez nas terenach niektóre zbolszewizowane gminy są wrogo usposobione względem wojsk polskich. Natomiast zamożniejsze warstwy ludności, osobliwie kolonie niemieckie i czeskie odnoszą się do nas życzliwie.

Z Białorusi.

Do „Gaz. Warsz.“ donoszą z Mińska: Od czasu wkroczenia wojsk naszych do Mińska miasto niewiele się zmieniło. Pokost rosyjski nie zniknął prawie zupełnie. Najwięcej oczywiście wykazują „przywiązania“ do rosyjskości żydzi, którzy nie chcą i nie mogą pogodzić się z obecną sytuacją. Stają się oni zatem źródłem wszelkich pogłoszek o rychłym odbiciu Mińska przez bolszewików, stale wyznaczają rozmaite terminy „wyzwolenia“ miasta przez armię czerwoną itp. Nikt już nie przywiązuje do plotek tych żadnej wagi. Władze tutaj nie stoją bowiem na wysokości zadania, wywołują wśród ludności powszechne rozdrażnienie. Że dąsają się

Rosjanie, jest to zupełnie zrozumiałe, że wytaczają stałe skargi agitatorzy białoruscy (podkreślam — agitatorzy, nie lud białoruski), z tem można się pogodzić; że głośno wyrzekają żydzi, nie w tem nowego, ale że już nie szemrają, lecz najformalniejsze wrzenie panuje wśród ludności polskiej, tego już wystarczy, by stwierdzić kompletną nieudolność, a często i złą wolę rządów obecnych. Oczywiście nie można odmawiać dobrej woli Naczelnikowi Okręgu Mińskiego, ale zarówno Naczelnik Okręgu, p. Raczkiewicz, jak i jego podwładni nie uswiadamią sobie, że dobra wola wystarczy tu nie może. Ludzie modlą się u nas wprost o silną i sprężystą władzę, zamiast tego zaś czują wszyscy, że rządy tracą na każdym kroku głowę. Wszędzie widoczna jest chwiejność i niezaradność. Takie rządy szacunku nie wzbudzają. A przecież nieudolność nie wyczerpuje całości obrazu. Patrzymy wprost na zbrodnicze nadużycia. Nadużycie nigdzie nie brak, w najidealniejszym ustroju, ale co najgorsza, że ze strony władz nie widać nawet chęci zapobiegania temu. Od bolszewików wprost gotuje się w mieście naszym. A jednak nikt ich nie aresztuje (nawet b. komisarzy), jeżeli zaś są wypadki aresztów, to chyba tylko w tym celu, by panów tych po kilku dniach zwolnić zupełnie. Tego rodzaju indywiduum daje się przepuszczać na wyjazd do Warszawy np. znanemu i „osławionemu“ na gruncie mińskim Jodłowskiemu, przez którego cały legion osób dostał się do więzień bolszewickich, a nawet niektórzy przezeń (jak np. uczeń szkoły im. T. Rejtana, Kozłowski) znaleźli śmierć. Niedawno znowu wypuszczono na wolność krwawo „zasłużoną“ działaczkę bolszewicką i żonę jednego z komisarzy, Różę Krejnes (t. zw. czarna Róża), za której niewinność poręczył szereg wojskowych. Czyż wobec tego można się dziwić, że w organach wywiadowczych pracują, jak zapewnają, szpiegry bolszewicy?

Częstokroć dochodzi do tragicomicznych rzeczy. Czemuż np. przypisać, że skrupulatnie się przestrzega, żeby zabawa polska na cel dobroczynny — broń Boże — nie trwała o kilka minut dłużej ponad czas, wskazany w udzielenem pozwoleniu. Co zagraża w wysokim stopniu całoci państwa polskiego, — czy przedłożenie zabawy ponad czas oznaczony (nb. zabawy, urządzonej na wpisy dla niezaradnej młodzieży) czy podburzające mowy wiecowych mówców żydowskich? Co zagraża więcej całoci państwa naszego i wywołuje w większym stopniu wzburzenie wśród całej ludności — czy szybkie dawanie pozwoleń firmom żydowskim na sprowadzanie artykułów spożywczych, czy też nieudzielenie podobnych pozwoleń kooperatywom polskim i wogóle chrześcijańskim, przez co przedmioty pierwszej potrzeby dochodzą do bająńskich cen? Czy podobne zachowanie się władz bardzo kojąco wpływa na zgłodniałą ludność tutejszą i czy zachęca się ją przez to do ścisłego współżycia z Macierzą?

Czem jest nakazana ostrożność, że cenzura w miejscowym organie codziennym „Gościu Mińskim“ nie puszcza wezwania do osób z Poznańskiego, znajdujących się przypadkowo na terenie tutejszym, wezwania w celu nawiązania stosunków handlowych między kresami wschodnimi a Wielkopolską?

Czemu to przypisać należy, że wzmianka o nominacji Seydy na ministra b. zaboru pruskiego skreślona zostaje również przez też cenzurę jako wiele niebezpieczna, obojętnie zaś traktuje się wściekłe napaści na rządy polskie i całą państwowość polską w organie białoruskim „Bielarus“? Czemu zresztą wytłumaczyć się daje, że wydział prasowy przy Zarządzie Okręgu znajduje się całkowicie w rękach żydowskich (z szefem na czele)?

Wtem wszystkim widać pewien system i metodę, zwłaszcza o ile chodzi o dobór ludzi na różne stanowiska. Tutaj istnieje już jakiś złośliwy chochlik miesza szuki. Ten tylko na odpowiedzialniejsze stanowisko może pretendować, kto nie sprzeniewierza się zasadom programu socjalistycznego lub przynajmniej liberalnym postulatam radykalno-postępowo-konserwatywno-krajowym.

Z braku miejsca nie mogę tu nad sprawami temi zatrzymywać się dłużej. Wspomnę tu przedewszystkiem dla ilustracji o przebiegu sądu okręgowego p. Petrusiewicza. Pomimo tylu prawników, znajdujących się w Mińsku to bardzo solidnych (a przecież można było kogoś i poza Mińskiem znaleźć), najwyższe stanowisko w sądownictwie miejscowym powierza się człowiekowi, mającemu chyba z polskością tyle tylko wspólnego, że na wygnaniu w Rosji (dokąd był zesłany za należenie do rosyjskiej partii socjalistów-rewolucjonistów) spotykał się prawdopodobnie z Polakami. Tymczasem chyba kwalifikacjom przypisać należy wysunięcie na kierowniczkę sekcji zdrowia publicznego dr. Pesrusiewiczowej (małżonki prezesa sądu okręgowego), o

której to pani i jej otoczeniu można wyrobić sobie pojęcie chociażby na podstawie pieczęci, używanej w papierach urzędowych o brzmieniu następującem: „sekcja zdrowia publicznego“ (pieczęć z orłem białym — a jakże!).

Na czele np. sekcji oświatowej i opieki społecznej stoi białorusin p. Radziejewicz (nb. białorusini nie wystawiali tu żadnej listy wyborczej przy niedawnym odbytych wyborach do Rady miejskiej wprost chociażby dlatego, że poza kilku agitatorami zupełnie ich w Mińsku nie ma). W sekcji opalowej dziś jeszcze trudno jest rozmówić się po polsku.

Cdyby nie dzielne zachowanie się niektórych warstw kresowego społeczeństwa polskiego, zwłaszcza zaś t. zw. szlachty zaściankowej i drobnomieszczań, mogłaby zupełnie zwątpić o powodzeniu polityki naszej na ziemiach wschodnich.

Z frontów.

Komunikat sztabu jener. z 28 stycznia:

Front litewsko-białoruski: Miejstowe ataki bolszewickie pod Dziśną w rejonie Kaszewie odparto, biorąc jeńców. Pod Połockiem udatnym wypadem rozbiliśmy posterunek bolszewicki na wschód od Dźwiny. W akcji wywiadowczej na odcinku połockim wzięto jeńców i jeden karabin maszynowy.

Front Wołyński: Wysłany na Białokorewicz wywiad rozbił kompletnie pod tą wsią szwadron kawalerii, bolszewickiej, zadając mu ciężkie straty. W utarcze tej wzięto jeńców i 2 karabiny maszynowe.

W dniu wczorajszym zajęliśmy na północy miasteczko Gniew. W kierunku północno-zachodnim wojska nasze posuwają się w dalszym ciągu lasami tucholskimi.

Drugi zast. szefa sztabu jener. Malczewski pulk.

Z zagranicy.

ANGLIA OBJĘŁA DOWÓDZTWO NAD AKCYĄ ANTYBOLSZEWICKĄ.

Zwraca tu uwagę, że nowy komunikaty o walkach z bolszewikami na południu Rosji nie są podpisane przez Denikina, ale przez angielską komisję wojskową i datowane są z Jekaterynosławia jako głównej kwatery.

WILSON WYJEŻDŻA DO KALIFORNII.

„Nienve Courant“ donosi: Wilson ma zamiar wycofać się na pewien czas z życia politycznego i wyjeżdża do Kalifornii na dłuższy pobyt.

KOALICYJA ZAJMIE OBSZARY MIĘDZY MORZEM CZARNYM A KASPIJSKIM.

Paryska „Bataille“ donosi, że na podstawie rozkazu Rady Najwyższej wszystkie angielskie siły morskie z Malty i Aleksandrii wypłynęły na pełne morze z rozkazami w zapieczętowanych kopertach.

Również eskadra francuska z Tolenu wypłynęła w nieznanym kierunku.

„Chicago Tribune“ zapewnia, że wojenna flota angielsko-francuska całą siłą pary popłynęła na Morze Czarne i ma w Batum wysadzić na ląd znaczne siły wojenne. Wszystkie okręty francuskie i angielskie będące do dyspozycji, zajęte są przewożeniem wojsk z różnych miejscowości na Kaukaz. Koalicja pragnie zająć obszary Morzem Czarnym a Morzem Kaspijskim, gdyż armia czerwona zbliża się do Baku.

Kronika.

Władza wojskowa Kamienieckiego i Płoskirowskiego powiatu wzywa wszystkich właścicieli i dzierżaw-

ców do powrotu dla objęcia administracji majątków.

NARADA LEKARZY. Inicjatorowie urządzenia popularnych odczytów z dziedziny medycyny i higieny upraszają kolegów lekarzy. Polaków (cywilnych i wojskowych) o przybycie do Domu Polskiego dzisiaj 5 lutego o godz. 7 wiecz. dla wspólnej narady.

Sztuka i literatura.

CO TO JEST „DADAIZM“?

Otrzymujemy następujące uwagi:

W ostatnich czasach coraz częściej można się spotkać z nowym słowem: dadaizm, dadaista. Dla wielu jest to pojęcie nieznane, świeże, a czasami nie całkiem dobrze rozumiane dla swej zagadkowej postaci czy cudaczego brzmienia. Zajmująca rozprawka p. A. O. w odcinku Czasu z d. 2 b. m. pt. Poza futuryzm wywodzi dadaizm z rosyjskiego języka ze słów: da-da (tak-tak), jakkolwiek czyni to z wahaniem. I w rzeczywistości jest inaczej, niż to przypuszcza.

Nie jestem, ani myślę być dadaistą, ale dla przedstawienia rzeczy w należytem świetle, pozwałam sobie podzielić się wiadomościami z pierwszej ręki. Pochochodzą one z pod pióra przyłączonego przez p. A. O. Ryszarda Huelsenbecka, twórcy i głosiciela dadaizmu. Mianowicie na życzenie niemieckiego czasopisma Reclams-Universum z 4 lipca 1918 zeszyt 40 umieścił on wyjaśnienia i pouczenia co to jest dadaizm?

Otóż według p. Huelsenbecka słowo „dadaizm“ pochodzi od pierwszego bодаj wyrazu, jakim dziecko zaczyna mówić, względnie paplać. Takim wyrazem u dziecka, zaczynającego mówić, jest w niemieckim podśpiewaniu i podchwytyciu słowo: dada. W naszym języku brzmi to raczej tata; lecz bardzo często w mowach rozmaitych przechodzi w lub odwrotnie. Z rosyjskim przytłaczającym: da-da (tak-tak) jest więc tylko przypadkowe podobieństwo dźwiękowe, ale nie rzeczowe. Do tego bełkotania dzieciennego dada przyczepiono końcówkę izm, względnie ismus, i w ten sposób powstało nowe słowo dadaizm.

Co teraz to pojęcie oznacza, jaka jest jego treść?

Dadaizm, jako „najnowszy“ objaw w sztuce, na razie pisarskiej, jest godłem, symbolem najpierwotniejszego i najsiłniejszego stosunku do otaczającego nas świata. Jak dziecko wytwarza sobie najprymitywniejsze, przez nikogo nie podsuwane pojęcia o otaczającym je świecie, tak dadaści usiłują wiekiem dziecka idąc inyśląc, świat z jego różnymi objawami opiewać w poczyli. Są więc przeciwnikami stanowczymi t. zw. ekapresjonistów, którzy opiewali swoje bardzo często schorzałe ja, którzy poza sobą nie nie chcieli wiedzieć i widzieć. Dadaści chcą być miłoścą o sobie co wojem ją piewca i w wyzicielami świata zewnętrznego, ruchliwego życia. Ruch w życiu chcą po swojemu uchwycić słowem według wyobrażenia dziecka. Stąd też tworzą nową pieśń dadaistyczną zgola niepodobną do dawnej. Ani w tej pieśni rytmu ni rymu; pojedyncze wiersze albo długie jak tasienka, albo znow króciutkie; o znakach pisarskich ani słyhu; zgasy więc przecinki, kropki średniki itp., to niepotrzebne dla dadaisty wynalazki. Dużo w tych pieśniach wprost niezrozumiałych słów. Wspomniany Huelsenbeck tak np. kończy swoje fantastyczne modlitwy:

„O Allah Cadzbaudahojo i bojo-hoolodomodoho
O Burubu hibi o Burubu hibi o hojo-hoolodomodoho“

Jeśli kto zrobi dadaistę zarzut, że w jego utworze nie ma często gęsto związku między pojedynczymi zdaniemi broni się tem, że w świecie, że w życiu wszystko się przedko rusza, więc chcąc ten ruch pochwycić, chwytając z niego co może, choćby to się wszystko razem nie trzymało. W takim przedstawianiu i gwałtownie chce zresztą widzieć Huelsenbeck dadaistyczną ironię, która według niego głównie w tem się przebija, że opisanie ruchliwego życia już temu ruchowi kłami, skoro go umi słowami ująć.

Wydawca Dom Polski.

Redaktor Zofia Kwiatkowska.

Ziemia Podolska

Dziennik bezpartyjny, poświęcony szerzeniu oświaty i budzeniu ducha polskiego na kresach.

Kamieniec

Luty 1920 r.

Podolski

Ceny ogłoszeń wedle umowy.

CENA EGZEMPLARZA : w Kamieńcu 6 karb; na prowincyi 7 karb.;
w Polsce 1 marka

6

Płatek.

Adres redakcyi i administracyi: Dom Polski, plac
Gubernatorski, dom p. Makowskiego.

Godziny przyjęć 10—12 rano. Rękopisów nie zwraca się.

Obrachunek z pracy.

Nasze, tak do niedawna jeszcze bezbarwne, niewolnicze życie—odrodziło się i przyoblekło uroczyste te wysnione przez nas barwę naszej drogiej Ojczyzny, barwę naszego narodu, który za nią cierpiał... umierał, bez skarg i złorzeczeń na ustach... bo umierał dla Polski z wiarą, że kiedyś Ona z martwychwstanie i będzie WIELKA.

Wielką będzie, bo wielką być powinna, ale my, co dążyliśmy z wyroku Opatrzności dzisiejszej szczęśliwej chwili odrodzenia Polski, winniśmy wprzód, wszyscy jak jeden złożyć swą daninę na ołtarzu naszej Ojczyzny, wobec jej społeczeństwa.

Taką daniną—jest nasza praca w każdym odłamie życia społecznego, a najbardziej hojna—w szkole, bo szkoła jest podwaliną państwowości i dumą narodu.

Wszelka praca społeczna — winna być jawną, a więc i obrachunek z niej jest konieczny, inaczej staje się monetą bez dźwięku o wątpliwej wartości.

Spodziewamy się, że ci, którym losy szkoły powierzone—przemówią.

Paulus.

Z frontów.

KOMUNIKAT SZTABU GENERALNEGO.
z 29 bm.

Front litewsko-białoruski: Na odcinku poleskim bolszewicy zaatakowali przeważającymi siłami przyczółek mostowy na Ptyczy. Nasze oddziały przez kilka godzin odpierały w zaciętej walce przeciwnika, a następnie po podejściu rezerwy same ruszyły do kontrataku, rozbiły bolszewików i w pościgu za nimi posunęły się aż do wsi Ferebowa. W akcyi tej wzięto kilkudziesięciu jeńców i karabin maszynowy. Na reszcie frontu ożywiona działalność wywiadowcza.

Front wołyński: Silniejszy nasz wypad rozbił nieprzyjacielski batalion piechoty, biorąc 30 jeńców i wiele materiału wojennego.

Rewindykacja ziem polskich na zachodzie: Obejmowanie postępuje w dalszym ciągu według programu. Z większych miejscowości zajęliśmy wczoraj Kamień.

z 30 bm.

Front litewsko-białoruski: Oddziały nasze odparły kontratak bolszewicki w rejonie jeziora Osweja, zadając przeciwnikowi ciężkie straty.

Grupa wojsk litewskich podległa gen. Rydzowi-Smigłemu obsadziła linię Stara Słoboda-jeziorko Kupjany. Nasz oddział wywiadowczy rozbił na zachód od jeziora Czereświaty bandę partyzancką bolszewików. W wypadach w rejonie Karpenicz wzięliśmy 20 jeńców, w tej 1 oficera, 1 karabin maszynowy i dużo amunicyi.

Front wołyński: Spokój.

Rewindykacja ziem polskich na zachodzie: Wojska nasze obsadziły Teczew, Starogard i Tochołę.

Zastępca szefa sztabu

Małczewski pułk.

NACZELNIK PAŃSTWA W WILNIE

Dnia 28. Z. m. Naczelnik Państwa powrócił z frontu do Wilna. Podczas pobytu w Dynaburgu Najwyższy Wódz osobiście wręczył order Virtuti Militari gen. Rydzowi-Smigłemu, przyczem w przemówieniu stwierdził zasługi gen. Smigłego, dla których tenże powołany został na członka kapituły orderu. Uroczystość odbyła się w obecności dowódcy frontu litewsko-białoruskiego gen. Szeptyckiego i sztabu oficerów. Rewia wojskowa została odwołana z powodu silnego mrozu. Naczelnik Państwa konferował w Dynaburgu z naczelnym wodzem wojsk litewskich generałem Balodem, który wraz z szefem sztabu przybył specjalnie do Dynaburga. Naczelnik Państwa zwiędził w Dynaburgu szpital i koszarę, oraz przyjął delegację ludności cywilnej.

NACZELNIK PAŃSTWA W DYNABURGU.

Na obiedzie wydanym przez gen. Rydza-Smigłego w Dyneburgu na cześć Naczelnika Państwa, obecni byli reprezentanci armii polskiej i lotewskiej oraz gen. Burt z misji angielskiej. Pierwszy wniósł toast na cześć Naczelnika Państwa gen. Rydz-Smigły, następnie przemawiał wódz armii lotewskiej gen. Ballo, który dziękował armii polskiej za pomoc, udzieloną armii lotewskiej, i wyraził nadzieję, że jak obie armie, polska i lotewska, tak samo i oba narody, polski i lotewski zdłiżą się w stosunkach przyjacielskich. Gen. Ballo zakończył przemówienie toastem na cześć armii polskiej i jej Naczelnego Wodza Piłsudskiego. Naczelnik Państwa wygłosił następujące przemówienie: Moi Panowie! Przyjemnie mi jest być w oddziale, który spotkało rzeczywiste szczęście, że walczył zgodnie z tradycją polską za naszą i waszą wolność, nie tylko za wolność naszego narodu, ale i za wolność naszego sąsiada i przyjaciela. Przekonany

jestem, że nabraliście w tej walce honorowej i zaszczytnej tego wzajemnego szacunku i przywiązania które jest jedynie zapewnieniem powodzenia. Ten szacunek i wspomnienie wspólnych wysiłków i pracy wyniesiecie wszyscy jako jedno z najważniejszych wspomnień obecnej kampanji. To też zgodnie ze mną ochoczo wzniescie kielich na cześć dzielnej armii lotewskiej i jej dowódcę generała Ballo.

Ze sfer wojskowych.

NOWY UBIÓR POŁOWY WOJSK POLSKICH.

Minister Spraw Wojskowych zgodnie z decyzją Naczelnika Państwa zatwierdził nowy ubiór połowy dla oficerów, urzędników wojskowych podoficerów i szeregowców wszelkiej broni.

Rozkaz wymieniający szczegółowy krój, formę i oznaki nowego ubioru połowego wszystkich szarych i broni podaje następujące przepisy przejściowe:

Nowy ubiór połowy wszedł w życie z dn. 1 listopada 1919 r.

Całkowite przemundurowanie wojska będzie zakończone do dnia 1-go lipca 1921 r.

W dniu 1-go lutego 1920 r. wiani oficerowie i urzędnicy wojsk.—wszyscy w jednym dniu,—włożyli nowe oznaki stopni wojskowych, choćby na dawnych mundurach.

Aż do dnia powyższego, oznaki stopni winny być dotychczasowe, choćby przypięte na naramiennikach nowego ubioru.

Najdalej w dniu 1-go lutego 1920 r. wszyscy oficerowie i urzędnicy wojsk winni mieć czapki nowego wzoru.

Donoszenie dotychczasowych kurtki i spodni, oraz spodni czarnych i granatowych dozwolone jest do dnia 31 grudnia 1920 r. włącznie. Należy unikać w noszeniu łączenia ze sobą części ubioru dotychczasowego z nowym, z wyjątkiem nowej czapki, która może być noszona i przy dotychczasowym ubiorze, oraz płaszcza dotychczasowego, który może być donoszony i przy nowym ubiorze. Donoszenie dotychczasowych płaszczy dozwolone jest do dnia 30-go czerwca 1921 roku. Donoszenie dotychczasowych kożuszków wojskowych i futrzanych bezszewnych dozwolone jest w ciągu trzech zim t. j. do wiosny 1922 r. W dniu 1-go lipca 1920 r. każdy oficer obowiązany jest mieć całkowity komplet nowego ubioru z wyjątkiem płaszcza. Aż do czasu wprowadzenia ubioru wielkiego, względnie paradowego, bezwzględnie nie wolno nosić lub donosić mundurów barwnych (granatowych), oraz żadnych ozdób ubioru paradowego, jako to kordonów (etyczkielów), pasów srebrnych lub barwnych rabatów i t. p.

Jakikolwiek, choćby drobny odstępstwo od przepisu, względnie uzupełnienia na własną rękę i zmiany, nawet w szczegółach, będą karane z całą bezwzględnością.

LIKWIDACJA TWIERDZY.

Według doniesień z Przemysła wojskowość postanowiła nie odbudowywać twierdzy. Likwidacja twierdzy rozpocznie się niedługo. Dawne obiekty forteczne zostaną rozparcelowane, przyczem radziejskiej służbie będzie prawo pierwszeństwa zakupu.

UKŁADÓW Z DENIKINEM NIE BYŁO.

Ministerstwo spraw wojskowych Dep. II. podaje: Biuro prasowe Naczelnego Dowództwa wojsk polskich stwierdza, że z Denikinem nie były prowadzone żadne pertraktacje w sprawie podjęcia jakiegokolwiek wspólnej akcji wojskowej.

Ze sfer Rządowych.

SPROSTOWANIE MINISTRA SKARBU.

Ministerstwo skarbu nadsyła nam do ogłoszenia następujące sprostowanie, podpisane przez p. ministra Grabskiego. Wobec umieszczonych w niektórych pismach notatki, jakoby p. minister skarbu wypuścił bez upoważnienia Sejmu trzy miliardy marek polskich, ministerstwo skarbu komunikuje, że notatki te nie odpowiadają absolutnie rzeczywistości. Fakt ten natomiast, że p. minister skarbu uzyskał zgodę Rady Ministrów na wypuszczenie trzech miliardów marek z tem, by po zebraniu się Sejmu złożył Sejmowi odpowiednie wnioski.

Wniosek ten został już Sejmowi przedłożony i przy dokonaniu sprawozdania o stanie emisji marek polskich w dniach najbliższych przedmiotem rozpatrywania przez Sejm.

Polacy na Dalekim wschodzie

Przegląd prasy charbińskiej.

Wpadły nam w ręce numery „Polskiego Kurjera Wieczornego”, wydawanego w Charbinie—co prawda, nie najświeższej daty, boz majai czerwca 1919. Nie zadziwi nikogo to opóźnienie skoro dowiemy się, że właściciel tych cennych dla nas „unikatów” całe cztery miesiące podróżował z Władywostoku do rodzinnej wioski.

„Polski Kurjer Wieczorny” wychodzi w Charbinie i jest dziennikiem: jako redaktor podpisuje go inż. A. T. Zbydnowski, wydawcą zaś jest Polski Komitet Wojskowy. Niezwykle wygląda ma ta gazeta, powielana w litograficznym zakładzie kolejowym, o druku wyszłym z pod maszyny do pisania. Mimo swej pierwotnej postaci wygląda czysto i czytelnie, dla nas zaś „Europejczyków” posiada nieleda urok i budzi niemałe zaciekawienie.

Przejrzyjmy pobieżnie gościa ze wschodu. Nas obchodzi tu głównie życie naszych rodaków na wschodzie podnoszących z naciskiem, że są obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej. Mowy niestety niema o jakim takim obrazie ich doli i niedoli, bo trudno go skonstruować na podstawie zaledwie trzech numerów gazety: coś niecoś jednak i z tych paru stron wywieść go możemy.

Wiadomości z Polski zajmują oczywiście poważną rubrykę czasopisma. Podaje je Rosyjska Telegraficzna Agencja we Władywostoku, są jednak wieści, dostarczane bezpośrednio przez PAT, są wieści z kraju za pośrednictwem polsko-amerykańskiej prasy; ostatnie najbardziej i oparte nietylko na urzędowych telegramach, ale i na informacjach gazet ze wszystkich niemal dzielnic Polski. Piętnaste z rzędu posiedzenie warszawskiego Sejmu znajdujemy w dokładnem

streszczeniu urzędów. Sprawa granic i obszaru Rzeczypospolitej oczywiście stanowi taką samą troskę charbińskich radaków, jak i naszą; potrafią się ją w wieściach z Polski, szeroko zaś omawia w osobnych artykułach p. t. „Nasze nowe granice”. Jeden z naszych numerów poświęca właśnie wschodnim kresom uwagę, domagając się oderwania okręgu grodzieńskiego, brzeskiego i Białej-rusi od Rosji i przyłączenia ich do Polski przytem uskarża się niepodpisany autor na konferencję paryską, która „chciała starannie uniknąć wszystkiego, co mogło uchodzić za zamach na całość terytorium imperium rosyjskiego” (artykuł pisany w maju 1919, a więc w czasie najgorętszej pracy w Paryżu pp. Sazonowa, Izwołskiego i czeskich kumotów). Niestety, całości wywodów nie znamy, luźny jednak fragment rozprawki porusza motywy kulturalne, etnograficzne i strategiczne—o ostatnich sporo uwagi, poznać autora żołnierza.

O sprawie śląskiej znów zapowiada komunikat Stowarzyszenia Związku Wojskowego pogadankę p. Myszagi na dzień 23 czerwca.

Oprócz tego odczytu kulturalne życie charbińskiej Polonii potrzebują się w ogłoszeniach o egzaminach wstępnych do pięciu klas gimnazjum. Henryka Sienkiewicza, oraz w ogłoszeniu „Gospody Polskiej”, która urządza tańce, poprzedzający je odegraniem trzyaktowej komedii Tadeusza Konczińskiego: „Bicie pawie”.

Dowiadujemy się również, że w Charbinie wychodzi oprócz naszego dziennika dwutygodnik „Przegląd” o charakterze literacko-ekonomiczno-społecznym z osobnym działem dla młodzieży. Miesięczna jego przedpłata wynosi 8 rubli z przesyłką; nasz dziennik kosztuje zaś 12 rubli w Charbinie z dostawą do domu, na prowincji zaś 15. Jak nas informuje przybyły stamtąd posiadacz tych trzech ciekawych numerów, są to ruble carskie; całe zresztą, życie Kołczakowskiego państwa nie różniło się wiele od dawnego bytowania za carskiej Rosji. Ruble te stanowiły przedmiot spekulacji, co prawda nieudanej ze strony chłopów, posiadających ich jak wszędzie—niemno. Oto w miarę postępów armii Kołczaka pochowali chłopcy lanknoty, licząc na ich niepomierne zwycięstwo z powrotem carów na tron rosyjski. Spotkali ich niejedną zawód, gdy sowieckie wojska zaczęły brać górę nad Kołczakiem, więc wydobyli rozczarowani ukryte sprzęty nie skarby.

Zwycności w okolicy Władywostoku i Charbina jest dosyć; drożyzna dała się odczuć po ostatnich mniej pomyślnych zbiorach.

Ciekawych szczegółów dowiedzieliśmy się od naszego przybysza o armii amerykańskiej. Do chwili upadku Niemiec i zawarcia pokoju zachowywała się nie-nagannie, po pokonaniu wroga jednak przeciw bolszewikom wojować nie miała ochoty. Widać nie uważała ich za nieprzyjaciół godnych amerykańskiego oręża.

Na 20 lipca zeszłego roku zapowiada nasza gazeta Polski zjazd informacyjny; miejsca i programu naradzie Polski komitet wojenny w Rosji nie oznacza. W odczynie do społeczeństwa polskiego na Syberii i dalekim wschodzie czytamy: „Polski Komitet Wojenny, przystępując przed rokiem do akcji wojskowej na terenie Zawołża—kierował się jedynie wytyczną: przysporzenie Polsce statków w jej walce za Zjednoczenie i Niezawołżność. Dziś postulaty te są realnym faktem. Państwo Polskie, Naród z Rządem na czele—żyją, działają samodzielnie narówni z innymi wolnymi narodami. Tutaj na północy Azji odejści kordami wojny od serca Polski, przeżyliśmy rok ciężkich zmagani się gorączkowej pracy. W pracy swej kierowaliśmy się przede wszystkim podporządkowaniem się woli Narodu Rzeczypospolitej.”

Obecnie w oczekiwaniu ujęcia całokształtu spraw polskich przez pełnomocnego przedstawiciela rządu naszego, uważamy za niezbędne zgromadzić cały ogromny materiał zagadnień potrzeb polskich, które oczekują załatwienia w myśli woli rządu polskiego. P. K. W. będąc urzędem polskim, specjalnie kwalifikowanym do spraw wojskowych, w imię tych spraw podnosi i załatwia szereg kwestii z niemi związanych. Dalecy jesteśmy od przesadzania, żeśmy wszystko zrobili. Dziś, powodowani chęcią jak najowocniejszej służby—zwracamy się do społeczeństwa polskiego, by go z jednej strony poinformować o pracy naszej, z drugiej wysłuchać głosu decydującego o miejscowych potrzebach i zadaniach.”

Odezwe tę podpisali członkowie zarządu Polskiego Komitetu Wojennego: prezes Zygmunt Sadowski, wiceprezes Kazimierz Dziewałtowski-Gintowt, oraz sekretarz Jan Jankowski-Eustachiewicz. Jednocześnie podaje gazeta wiadomość o ukonstytuowaniu się komitetu organizacyjnego przedstawicieli organizacji polskich na Syberii i Dalekim Wschodzie. Należą do niego również przedsta-

wiciele Polskiej Rady Zjednoczonej w Omsku.

Nie brak jednak i w naszej polonii na krańcach chęci nieporozumień na tle politycznym. Czytamy we fragmencie rewelacji o konflikcie z „Centralą charbińską”. Z urywku można się dowiedzieć, że Centrala zarzuca Polskiemu Komitetowi Wojennemu „samowolne zawieranie umów” z rosyjskim rządem w Omsku, na podstawie której wizji podania Polaków o porzucenie poddństwa rosyjskiego. Drugi zarzut dotyczy współdziałania z Czechami, z którymi Polska znajduje się na stopie wojennej. Wskutek tych kroków politycznych Centrala, używając skrótów P. K. N. (Polski Komitet Narodowy) osadza współdziałanie z P. K. N. za wykluczenie i zapewnienie, że zeszłej strony starała się o zjednoczenie rozbieżnych kierunków pracy. P. K. N. broni się w naszej gazecie: jego zdaniem umowa z rządem omskim jest jednym z największych sukcesów, gdyż w ten sposób uwolniono tysiące rodaków od służby wojskowej w armii rosyjskiej, rozporządzeniem z 20 marca 1919. Zarzut zawierania sojuszu z Czechami na gruncie azyatyckim tłumaczy autor artykułu dążeniem do uzyskania zgody między obu narodami, chwilowo powasnonymi, oraz koniecznością, współdziałania na obczyźnie. Nie mało przytem wszystkim zdań i uwag w artykule, wskazujących że ten spór tłumaczy się właściwie... „orientacyami”.

Ponad wszystko jednak wybija się motyw tęsknoty do kraju, do macierzy. Może głos Sejmu, wzywający do Polski naszą armię sybirską, zmieni to uczucie w tryumfalny i radosny okrzyk powrotu do ojczyzny. (Gaz. Wiecz.)

W POLSKIEJ BYDGOSZCZY.

Kto znał Bydgoszcz, tę twierdził haka-tyzmu do ostatnich czasów, gdzie polskość skupiała się do niedawna w Domu polskim, temu trudno przyszło poznać ją we czwarke, w dniu obejmowania jej oficjalnego przez Rzeczpospolitą.

Pociąg, który przywiózł generała Dobór-Muśnickiego, wraz z szefem sztabu, jen. Wroczyńskim, dalej wojewodą poznańskim, Drem. Galińskim, przedstawiciel misji koalicyjnej i sporo przedstawicieli władz rolniczych, przybył do Bydgoszczy krótko przed 12. Przyjazd obwieścił miastu salwy armatnie. Po zwykłym przywitaniu na stacji i zlustrowaniu kompanii honorowej udajemy się na plac przedwotowy. Przedstawia on widok nieoczekiwany: cały plac wypełniony w obrąg publicznością, a w półkolu tworzą szpaler cechy bydgoskie ze swemi odznakami, przybranymi w barwy narodowe. Obok nich kolejajarze, Polacy, w licznych zastępach. Wszystko to, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, odrzucił przy przybyciu do Bydgoszczy wojsk polskich pokost niemieckich i czeszy się widokiemorów białych-białoczerwonymi barwami, które wszędzie widać.

Szereg samochodów rusza wreszcie do miasta. Jedziemy wśród nieustającej burzy okrzyków: „Niech żyją!”, wznowionych przez nieprzerwany szpaler towarzyszy i działwy. Jedziemy pod rękami bramami tryumfalnymi, a po obu stronach ulic migają narodowe emblematy i sztandary. Na rynku wojsko nasze ustawione w czworobok; jedna ściana czworoboku wolna. Na tle starego kościoła jezuickiego mienią się barwy białe i czerwone, zieleni dużo. To ofiar, pięknie przybranych, przy którym odprawi się msza polowa. Generał ze świtą i przedstawicielami państw koalicyjnych, przy dźwiękach mazurki Dąbrowskiego dokonują przeglądu zbrojnych szeregów. Rozpoczyna się święta ofiara. Podniosła cisza zalega plac. Po nabożeństwie wygłasza dziekan wojskowy, X. Zabłocki, kazanie. Na mównicy ukazuje się generał Wojska prezentują broń, a on, w imieniu Rzeczypospolitej polskiej, jako najstarszy rangą wojskowy, ogłasza Bydgoszcz pod obroną oręża polskiego. Wznosi okrzyki: Niech żyje Rzeczpospolita! Niech żyje sejm! Niech żyje naczelnik państwa! — pochwytując je tłumy. Po przemowie tej hymn narodowy wyrwa się z piersi wszystkich, a dźwięki jego unoszą się nad miastem.

Przemawiają dalej podsekretarz stanu p. Jania Polczyński jako przedstawiciel najwyższej władzy cywilnej, obwieszcza-jąc uroczystie, że miasto Bydgoszcz wchodzi w skład Województwa Poznańskiego i znajduje się odąd pod opieką Polski, prezydent miasta p. Maciasnek witając wodzów i wojsko polskie, jen. Muśnicki wznosi okrzyk na cześć koalicyj, Francji, Anglii, Włoch i Ameryki. Orkiestra gra marszylankę, Pułkownik Marquet serdecznie i zapalnie przemawia do „braci Polaków z Polski zachodniej”, kończąc mowę swoją okrzykiem: po polsku „Niech żyje Bydgoszcz! Niech żyje wielka Polska!” Odpowiada mu burza okrzyków: „Niech żyje Francja! Niech żyje pułkownik Marquet!”

Zakończeniem dnia jest przedstawienie uroczystościowe, pierwsze polskie przedstawienie, w teatrze miejskim. W obecności jenerałów i najwyższych władz cywilnych zespół teatralny dyr. Dybizańskiego gra improwizację z „Dziadów” i „Warszawiankę”. Przedstawienie poprzedza przemowa prezydenta Maciaszka i śpiew chóru „Do broni!” Znowu palce zapala i okrzyków na cześć gości.

Po przedstawieniu wracamy do Poznania.

Z Polski.

WOJSKA POLSKIE Z SYBERYI WRÓCĄ NIEBAWEM DO KRAJU.

Dzięki staraniom rządu naszego polskie oddziały wojskowe na Syberii będą niebawem wysłane do kraju. Wysłaniem i opieką w drodze zajmie się syberyjska ekspozytura rządu angielskiego. Również i jeńców Polaków armii austriackiej i niemieckiej którzy w liczbie 600 przebywają obecnie w Azji wschodniej, rząd angielski wyśle do kraju.

PODRÓŻE W WAGONACH TOWAROWYCH.

Przewóz podróży klasy 3-ej w wagonach towarowych krytych z ławkami uskutecznił dotąd pociągami mieszanymi na przestrzeni Warszawa W.—Szczakowa—Sosnowiec i Warszawa—Kalisz—Skalmierzycze, poczynając od 15 stycznia r. b. wobec małej frekwencji dokonywać się będzie w pociągach wskazanych tylko na przestrzeni Skierniewice—Szczakowa—Sosnowiec i Łowicz—Kal.—Kalisz—Skalmierzycze.

Z Litwy.

RUCH SZKOLNY W WILNIE.

Działalność Macierzy Szkolnej w Wilnie rozwija się znakomicie. Otwarta z początkiem bieżącego miesiąca czytelnia, zaopatrzona w organa prasy całej Polski, służyła licznych czytelników. Pisemko dla dzieci „Gwiazdka” wzbudziło wielkie zainteresowanie wśród działwy w mieście i na prowincji. Z powodu drożyzny drukarskiej nie wyszedł dotąd zapowiadany pierwszy numer „Szkoły Polskiej”, miesięcznika pedagogicznego. Sekcja oświecenia publicznego ma wziąć się do drukowania mnóstwa podręczników których brak bardzo daje się odczuwać.

Narodowa Organizacja Kobiet Polskich podała do szefa Oświecenia publicznego prośbę o zorganizowanie na całym terenie ziem wschodnich szkół przenysłowo-gospodarczych dla dziewcząt, a w samem Wilnie na wielką skalę szkoły rzemieślniczo-przemysłowo-fabrycznej dla kobiet, w celu uprzemysłowienia kraju przez wytwórczość tak kobiecych, zajęcia placówek handlowo-przemysłowych, pozostających w rękach obcych i dania podstawy do samodzielnego bytu kobiet. Szef Sekcji Oświecenia Publicznego odniósł się przychylnie do tej prośby.

Plan szkoły, obejmujący dwadzieścia trzy działy rzemiosł, został już opracowany i złożony władzom.

Z Prasy Zagranicznej.

BOLSZEWICY.

Wiener Allg. Zeitung, podaje wedle holenderskiego. Biura prasowego doniesienie urzędu wojennego w Tokio, że bolszewicy atakowali kilkakrotnie w obszarze Sesuri. Ataki te zostały jednak przez Japończyków z łatwością odparte.

Czeskie Biuro prasowe donosi z Waszyngtonu, że tamtejszy delegat rosyjskiego rządu sowieckiego, Martios, oświadczył, iż Lenin zrezygnował z myśli wywołania rewolucji światowej.

Londyński Observer oświadcza, że mimo silnej opozycji nie pozostaje nic innego, jak albo z Moskwą rokować, albo użyć Niemiec do zwalczania bolszewizmu. Wywody Observera wywołały w angielskich kołach politycznych pilne wrazenie. Penuje tam przekonanie, że Niemcy w związku z Węgrami i ewentualnie z Polską, Czechosłowacją, Jugosławią i Rumunią będą mogli postawić taką armię, która będzie mogła walczyć ze skutkiem z armią czerwoną. Jasnem jest, że Niemcy nie uczynią tego bez odszkodowania. Częściowa rewizja pokoju wersalskiego byłaby w takim wypadku nieuniknioną. Sądza, że możnaby pozy-

skać. Niemcy przeciwko Rosji sowieckiej, gdyby zniżono sumę odszkodowania i dostarczone Niemcom surowców. Sądza też, że Niemcy żądali by pewnych poprawek terytoryalnych, w szczególności, by Górny Śląsk pozostał nadal przy Niemcach.

Ajencja Havasa ogłasza szereg telegramów o przebiegu nowej ofensywy bolszewików. Powiedziane jest w nich: Na wszystkich frontach czerwonej armii toczą się zaciete walki. Na wschód od Kordowska mieli Łotysze obsadzić pewną liczbę wsi i wielką drogę Petersburg—Ryżę, przyczem wpadło w ich ręce kilka ciężkich armat. Na wschód od Pitawo zmusili Łotysze bolszewików do odwrotu na drodze Dyneburg—Petersburg.

„Vorwärts” ogłasza depeszę iskrową z Moskwy, wedle której Zinowiew miał oświadczyć, że zamierzona jest ogólna mobilizacja proletariatu rosyjskiego. Armia, która się utworzy na podstawie tej nowej mobilizacji, ma być przeznaczoną do nowej ofensywy przeciw Polsce i Rumunii.

Biuro kor. podaje iskrowo bolszewickie sprawozdanie frontowe z Moskwy z dnia 28 br.:

Na froncie północnym walka armatnia. Na froncie zachodnim walki pod Ryżą. Na froncie południowym pochód w kierunku zachodnim. Pod Perekopem toczą się dalej walki. Na froncie kaukaskim przekroczone, po dwudniowych walkach rzekę Manycz, 40 wiorst powyżej jej ujścia. Wzięto przy tem 5000 jeńców i wiele łupu. Dalej na wschód odbywa się pochód na południe od Manycza. Na froncie wschodnim znajdują się wojska czerwone 170 wiorst na wschód od Keńska.

Z Zagranicy.

SPOTKANIE POINCAREGO Z KRÓLEM ALBERTEM.

Z Yperu donoszą że Poincaré odznaczył krzyżem wojennym miasta Nieuport, Dixmuid, Furnes i Ypern. Wszędzie przyjmowano go z niebywałym entuzjazmem, przy tej sposobności nastąpiło spotkanie Poincaré z królem belgijskim Albertem. Dzienniki francuskie zauważają, że konferencji tej należy przypisać wielką wagę. I rzeczywiście powołani byli na nią tacy mężowie stanu, jak Millerand, Lameir, Hymans, belgijski minister spraw zagranicznych, marszałek Foch, de Margeris, rossi francuski w Brukseli i baron de Caillier d'Heesoy, poseł belgijski w Paryżu. Omawiano różne kwestie ekonomiczne, finansowe i wojskowe, dotyczące obu państw. Wyniana myśl odbyła się w tonie barzo przyjaznym i doprowadziła do rezultatów zadawalających obie strony. Belgijski prezydent ministrów zapewnił, że rząd belgijski odda do dyspozycji Francji całą zbyteczną produkcję węgla, a pozbawienie ministerstwa spraw ekonomicznych zapelnienie do górników, aby przedłużyli czas pracy, czyniąc w ten sposób produkcję intensywniejszą, w celu dopomożenia swym francuskim towarzyszom.

Kronika.

Rozpoczęcie lekcji. W polskiej szkole Katedralnej lekcje rozpoczęły się dnia 3 b. m. Przypominamy o tem rodzicom, którzy dotychczas zwlekają z posyłaniem swych dzieci do szkoły.

O doraźną pomoc. Do Kamieńca przybywają coraz liczniejsze rzesze polaków uciekających z Kijowa, Ekaterynosławia i innych miejscowości zagrożonych najeściem bolszewików. Onegdaj Dom Polski dał schronienie 24 osobom. Konieczną jest doraźna pomoc uchodźcom, którzy po dwumiesięcznej podróży znajdują się w ciężkich warunkach materialnych. Czy nie należałoby wznowić działalności T-wa pomocy ofiarom wojny? Polecamy to członkom Zarządu tego T-wa, którzy pozostali w Kamieńcu.

Teatr polski. W ubiegłym tygodniu w naszym mieście bawił umyślnie, z na zaproszenie, przybyły z Warszawy, znany w świecie teatralnym, dyrektor teatru dramatycznego p. Oranowski.

Po zawarciu umowy z Radą Polską i otrzymaniu od władz odnośnych pozwoleń—p. Oranowski wraz z zespołem teatralnym—przybędzie na cały sezon do Kamieńca. Trzeba przyznać Radzie Polskiej trafność wyboru, gdyż dyrekcja p. Oranowskiego i zespół sił, jakie on posiadał, zdobyła mu powszechnie, zwłaszcza w Wilnie, uznanie i miano artysty miłującego rodzinną sztukę i jej kulturę—słusznie mu się dostało.

Ważne zebranie. Członków Towarzystwa gimnazjum polskiego w Kamieńcu. Odbyło się w Domu Polskim 22 lutego b. r. o godzinie 18.30 w razie zaś nie przybycia dostatecznej ilości członków dla prawomocności zebrania następnego posiedzenie odbędzie się 24 lutego w tym samym lokalu i o tej samej godzinie pożądanie jak jaknajliczniejsze przybycie członków.

Wydawca Dom Polski.
Redaktor Zofia Kwiatkowska.

Ziemia Podolska

Dziennik bezpartyjny, poświęcony szerzeniu oświaty i budzeniu ducha polskiego na kresach.

Kamieniec

Luty 1920 r.

Podolski

Ceny ogłoszeń wedle umowy.

CENA EGZEMPLARZA: w Kamieńcu 6 karb.; na prowincyi 7 karb.;
w Polsce 1 marka

7

Sobota.

Adres redakcyi i administracyi: Dom Polski, plac
Gubernatorski, dom p. Makowskiego.

Godziny przyjęć 10—12 rano. Rękopisów nie zwraca się.

DOM POLSKI w Kamieńcu-Pod.

(Plac Gubernatorski, d. Makowskiego)

7 Lutego b. r. o godz. 7 wiecz. odbędzie się

Zabawa taneczna

na rzecz biednych ujeźniów Polaków. O przybycie na
tą zabawę uprasza się POLAKÓW i POLEK.

Bufet własny obficie zaopatrzony.

Bilet wejścia 10 marek polskich.

Teatr Polski.

Pod dyrekcją Wł. Bernatowicza.

SALA PUSZKINA.

DZIS. Niezwalczona cnota.

farsa w 3-ach aktach H. Morozowicza.

JUTRO. MATKA POLKA.

Sztuka w 4 akt. z życia zesłańców na Sybirze.

Początek o godz. 7 koniec o 9 1/2.

Bilety, które służą za przepustkę do 10-tej, w księgarni p. Winiarskiego.

Szybkość a bolszewizm.

Organiczną, powszechną, z małymi wyjątkami cechą ludzkości był, jest i będzie „pospiech”, — który już w połowie IX stulecia zaczął przybierać formy realne, a w XX wieku, w dziedzinie wynalazków zajął dominujące stanowisko i zawojował niepodzielnie świat cały, bez ofiar i rozlewu krwi.

Wszystkie ważniejsze odkrycia — wynalazki w głównej mierze były z dziedziny lokomocji, komunikacji lądowej wodnej i powietrznej, bądź ulepszając stare, bądź tworząc nowe, zupełnie nieoczekiwanie — przetomowe. Zdawać by się mogło, ludzkość nauki i pracy technicznej, mechanicznej obrali, za przedmiot swej pracy — jedną i to samą potrzebę „szybkości”?

A jednak nie jest żadną zagadką, bowiem, to właśnie wskazuje i potwierdza istnienie w człowieku organicznego pierwiastku „pospiechu”,... isć prędzej... pospieszać, wiemy przecie dobrze, że wszelkie nowe i nowsze zdobycze nauki, literatury czy sztuki, oraz szczególnie ich kierunek, są niewątpliwie indywidualnym odbiciem myśli i czynów społeczeństwa pewnej chwili — epoki i jak najbardziej czuły termometr wskazują one psycho — fizjologiczną temperaturę.

Jak wynalazcy, co hołując „szybkość”, wciąż tworzą nowe odkrycia dla coraz większych tryumfów swej wielbicielki, która pozbawia woli... utożsamia porywa, — tak zarówno i bolszewizm oparty na tych samych zasadach i wyzyskujący psychologię ciemnych mas przez swój karkołomny „pospiech”, stosowany bezwzględnie w zarządzaniach uzurpowanej państwowości i działaniach militarnych; pozbawiając te tłumy, zawdzięczając nadzwyczajnej „szybkości” — woli, czyni ich sobie posłusznymi i tym sposobem zyskuje chwylowe powodzenie.

By prędzej i skuteczniej zwalczyć bolszewizm — należy „pospiech” i „szybkość” wyzyskać jeszcze bardziej — niż to uczynił nasz wróg

Paulus.

Wspomnienie pośmiertne.

Coraz to więcej świeżych mogił, coraz to więcej ofiar zabiera nam z naszego szczupłego grona śmierć nieubłagana — ta wszechwładna Pani, i coraz to smutniej na świecie bez tych których czciliśmy i szanowaliśmy, a którzy kraj nasz szczerze kochali i tak z zaparciem się siebie, z wyrzeczeniem się swego własnego „ja” dla dobra kraju pracowali.

Smutna wieść rozeszła się w grodzie naszym kresowym: oto w dniu 29 stycznia b. r. zmarła w Warszawie s. p. z Czarkowskich Stanisława Orzechowska w wieku lat 51, wdowa po ziemianinie podolskim s. p. Tadeuszu.

Padła na stanowisku! Tak, prawdziwie! Jako członek delegacji z Podola, wysłanej do Naczelnika Państwa, opuściła nasz Kamieniec w dniu 27 Grudnia 1919 r., żeby doń więcej nie powróciła! Straszna choroba nie oszczędziła i Jej, już chora przybyła do stolicy i z łóżka już więcej nie wstała. Zdała od stron swych ukochanych, zdała od swoich blizkich i drogich osób to szlachetne serce bić przestało. A było to serce dla wszystkich, którzy dobrego serca potrzebowali. Czy jest w Kamieńcu instytucja dobroczynna lub społeczna, w którejby zmarła nie pracowała... Prezeska Koła Polek, członek zarządu Rz.-kat. towarzystwa dobroczynności, zarządu Polskiego gimnazjum społecznego w Kamieńcu, zarządu gospody żołnierza Polskiego, macierzy szkolnej na Podolu etc. Pracowała i pieczytami suto zasilala Kasy wszystkich społecznych instytucji — jak najmniej tylko na siebie wydając, żyjąc skromnie w szczupłym domku przy ul. Piotrogródzkiej. Każda instytucja, w której s. p. Stanisława Orzechowska pracowała — szczególnie, a nasz ogół polski Ingramio odczuje Jej utratę i szczerze westchnie o spokój Jej duszy.

Zmarła osierociła trzech synów: Jerzego, Justynę i Bogumiłę, z których dwaj młodsi dziś walczą na polu chwały. Była na wzór naszych prababek i matek prawdziwie kresową matroną: najlepsza chrześcijanka, dobra żona — bo przez lat 16 nie odstąpiła od łóżka ciężko chorego męża, dobra matka — bo w duchu prawdziwie głębokiego patriotyzmu wychowała swe dzieci, dobra obywatelka służyła zawsze i we wszystkich sferach dobrym przykładem, — spełniając swe obowiązki względem Boga, Ojczyzny i społeczeństwa. Kto zasłużył na Jej przyjaźń — ten zawodu i rozczarowania nie doznał.

Nie sądzono Ci żyć w tych lepszych dla Ojczyzny czasach, nie sądzono Ci cieszyć się Jej chwałą, nie sądzono Ci spoczywać w tej kresowej podolskiej ziemi, którą tak kochałaś...

Ze smutnem sercem i szczerem żalem opłakujemy Twój zgon.

Wieczny Ci pokój, wieczna Ci cześć!

Adam Potocki.

5 lutego 1920 r.
w Kamieńcu-Pod.

Ukraina na rozdrożu.

Wywiad z ministrem pracy p. O. Bezpalką.

Ukraiński minister pracy, p. Józef Bezpalko, zwrócił się do współpracownika „Wperedu”, jako do „towarzysza”, z prośbą o informację, z których podajemy najważniejsze:

W chaosie politycznym na terytorium Ukrainy rząd ukraiński tak Martosa, jak Mazepę, wziął sobie za ideę przewodnią polityki wewnętrznej szeroki, ogólnonarodowy demokratyzm z rekojmiami dla zdobyczy socjalnych mas włościańskich i robotniczych z ruchu rewolucyjnego. Tym programem pożył sobie rząd najszerze masy społeczeństwa, i to nie tylko ruskiego, ale też żydowskiego i polskiego, ba nawet rosyjskiego.

Rząd miał przeciwko sobie dwie siły wrogie z najsłabszej lewicy (komunistów) i z najsłabszej prawicy (stronników hetmańskich). Ale ani jedna grupa, ani druga, nie przedstawiała żadnej siły realnej na Ukrainie i nikt z niemi nie liczył się. Umiarkowane koła prawicowe, tj. ukr. socjal-federaliści i narodowi demokraci akceptowali tę linię rządu i pomagały mu czynnie. Chwilą rewolucyjną na Ukrainie wymaga, żeby kierownictwo polityki państwowej leżało w rękach partii socjalistycznych.

Politykę rządu prowadzi gabinet ministrów, składający się z reprezentantów sironnictw politycznych, a to: ukr.-socjalnych demokratów, socjal-rewolucjonistów i przedstawicieli żydostwa. Skutkiem połączenia się z wojskiem galicyjskim wstąpili do gabinetu, a tem samem do politycznego przodowania na Ukrainie galicyjscy radykali przez dra Makucha. Natomiast cała rada ministrów, stworzona z fachowców, ma w swoim łonie przedstawicieli różnych stronnictw.

— A czy pogłoski o tworzeniu się rządów dla Ukrainy za granicą mają podstawę?

— Dochodziły nas wiadomości, że emigranci ukraińscy, mieszkający za granicą, zabijają swoją bezczynność tem, że „ratują” Ukrainę, każdy wedle swojej recepty, a między innemi różnymi koncepcjami rządów i władzy dla Ukrainy. Te wszystko mogłoby być śmieszne, gdyby tak nie szkodziło w opinii zagranicznej. Dzieje się to bez współudziału naszych oficjalnych reprezentantów zagranicą.

— Jaką orientacją kieruje się rząd w swojej polityce zagranicznej?

— Zbadawszy dokładnie stosunki międzynarodowe, w których trzeba było budować samodzielną Ukrainę, przyszedł rząd do przekonania, że pragnieniem państw, mogących decydować o losach Ukrainy, było, żeby samodzielną Ukrainę nie istniała. Dlatego wiedzieliśmy odrazu, że nam nie pomoże żadna orientacja zagraniczna, polegająca na sojuszu z któremkolwiek państwem. Dlatego społeczeństwo ukraińskie przyszło do przekonania, że musi najprzód pokazać światu, iż żadna siła nieprzyjacielska nie zawiadnie Ukrainą, a gdy to zostanie udowodnione nieustanną walką przeciwko każdemu, który potracą o suwerenność narodu ukraińskiego, wówczas liczymy, że znajdziemy odpowiednich partnerów do naszej polityki międzynarodowej. To nazwalismy orientacją na własne siły.

— A jakie są nasze stosunki z Polską?

— Gdy jeszcze wojsko galicyjskie, ruskie, operowało w Galicyi i było w wojnie z wojskiem polskim, wówczas ciężar stosunków rusko-polskich leżał na terenie galicyjskim i pomimo naszych pragnień, żeby ta wojna skończyła się porozumieniem polsko-ruskim, nie miał rząd nasz możliwości wzięcia na siebie odpowiedzialności w tym sporze, a nie pragnął traktować spraw polsko-ruskich z pominięciem reprezentacji galicyjskiej.

Z przejściem armii galicyjskiej za Zbrucze, przyszła chwila, w której rząd nasz musiał wyjaśnić stanowisko i cele Polski w sprawie ukraińskiej. Wysłano najprzód delegatów wojskowych dla ułożenia zawieszenia broni. Delegacja składała się ze starszych nadnieprzańskich i galicyjskich. Rozjem przyszedł do skutku, a za nim musiały nastąpić rozmowy o charakterze politycznym.

Wysłano misję, złożoną znowu z Nadnieprzańców i Nadniestrzańców, do Warszawy. Zadanie jej było trudne. Miała przetrwać drogę do porozumienia między oboma narodami, które w historii dawniejszej i nowszej mają między sobą tyle zajęć tragicznych, które jednak są od dzisiaj powołane do ocalenia demokracji na Wschodzie i obopólnych rekojmii swego własnego samodzielnego istnienia. Wiedzieliśmy, że misja jest trudna, ale wierzyliśmy w końcowy jej sukces, gdyż żyła ona pod hasłem potrzeb realnych i polityki. Ciężkim ciosem dla jasnych i pogodnych stosunków między Polską a Ukrainą było to, co stało się na Ukrainie pod koniec listopada i na początku grudnia ub. r.

Dar Anglii dla Polski.

Otrzymałmy z rządu angielskiego ofiarę całą partję aeroplanów, składającą się z 30 aparatów, dostarczonych przez Towarzystwo Handley Page.

W liczbie tych 30 aeroplanów znajduje się: 10 aparatów wywiadowczych, 2) 10—do bombardowania i 3) 10—do celów wywiadowczych i ogólnych bojowych.

Maszyny pierwszego typu (wywiadowcze) „Delphin” należą do najbardziej udatnych średniej wielkości aeroplanów jednoosobowych, mogących osiągnąć szybkość 168 km. na godzinę i wznosić się do wysokości prawie 6000 metrów z wielką łatwością i szybkością. Angielscy piloci używali ich bardzo chętnie w końcowym okresie wojny na froncie zachodnim.

Aeroplany, służące do celów wywiadowczych i bojowych, są to słynne „Bristol Fighters” z motorami Siddleley „Puma” o sile 240 H. P. Maszyny te mają miejsce dla pilota i obserwatora i dzięki swej konstrukcji mogą strzelać z kulomiotu we wszystkich kierunkach, wskutek czego uważano je powszechnie za najniebezpieczniejsze do zaatakowania.

Aeroplan typu „D. H. G.”, używany specjalnie do bombardowania, jest bardzo udatną maszyną, skonstruowaną przez p. De Havillanda, twórcę paru typów aeroplanów, które wszystkie były używane w wielkim powodzeniem podczas wojny na froncie zachodnim. Aparaty tego typu są zaopatrzone również w motory Siddleley „Puma” o sile 240 H. P. i mogą zabierać po 12 bomb, ważących po 10 klg. Podobnie, jak i „Bristol Fighter”, mają miejsca dla pilota i obserwatora, a kontrola nad aparatem jest podwójna i półautomatyczna, tak że w razie potrzeby obserwator może zastąpić pilota.

Uzbrojenie tych dwuosobowych aparatów stanowi kulomiot Vickersa, umieszczony obok pilota i strzelający wprost przez propeler, oraz kulomiot Lewisa, znajdujący się przy siedzeniu obserwatora i mający możność strzelać we wszystkich kierunkach.

W jednoosobowych aparatach „Delphin” kulomiot Lewisa jest umieszczony na przodzie.

Wspaniały dar rządu angielskiego będzie dla nas wielką pomocą w walkach z bolszewikami. Mamy nadzieję, że te piękne aparaty nadejdą wkrótce do Polski i nasi dzielni lotnicy zaprezentują je niedługo „czerwonej armii” Trockiego.

Zbrodnicze plany Niemców.

Osoby, którym udało się po pogromie Rady Ludowej Szczytyńskiej schronić się na obszar, zajęty przez wojsko polskie, donoszą jeszcze dokładniej, że policie i rospędzenie Rady Ludowej było planowo przygotowane przedawszystkiem przez organizację t. zw. Heimatsvereine, składającą się z szowinistycznych żywiołów niemieckich i zakładanych po wszystkich większych miejscowościach z celem udaremnienia plebiscytu przez podżgnięcie robotę przeciw komunistom i wojskom ententy.

Według zeznań osób zupełnie wiarygodnych i powołanych żołnierzy i zdembolizowani weterani armii pruskiej oświadczają przy różnych okazjach, że cała załoga angielska na Mazurach zostanie wycięta, jeżeli się nie zastosuje do życzeń Niemców i nie będzie się zachowywać po ich myśli. Urzędnik wojskowy w Szczytnie oświadczył swemu koleźce, iż dowiedział się służbowo, że liczba weteranów zorganizowanych w Heimatsvereinech dochodzi do 6000, podczas gdy wojska angielskie okupacyjne mają wynieść tylko 1500 żołnierzy, będzie to więc garstka, z którą się Heimatsvereine łatwo uporają, mając do dyspozycji strzelby, karabiny maszynowe, miotacze ognia i mnóstwo amunicji.

W Ostródzie żołnierze rozprawiając o okupacji przez wojska angielskie oświadczają otwarcie, że istnieją sprzyjające mające na celu potajemne umieranie oficerów angielskich tak jak to swego czasu Ukraińcy czynili z oficerami niemieckimi.

Z Ukrainy.

POŁOŻENIE SANITARNE NA UKRAINIE.

Ukraińska misja dyplomatyczna w Rzeczypospolitej Polskiej przesłała rządowi polskiemu i przedstawicielom dyplomatycznym, akredytowanym przy rządzie polskim kopję, noty rządu ukraińskiego z dnia 17 bm. nr. 881, adresowanej do Rady Najwyższej ententy w sprawie katastrofalnego położenia Ukrainy pod względem sanitarnym.

Nota zaznacza, że choroby zaraźliwe, jak dur wszystkich gatunków, hiszpanka i inne choroby niszczą armię ukraińską wyniszczając, wsie całe i zamieniają żywną Ukrainę w ośrodek epidemii, zagrażający całej Europie. Nota domaga się od Rady Najwyższej faktycznego zniesienia blokady i przepuszczenia na Ukrainę środków leczniczych.

Ze Śląska.

PRZYJAZD KOMISYI PLEBISCYTOWEJ CIESZYNA.

Przyjechała do Cieszyna aliancka komisja plebiscytowa. Przybyli, przewodniczący komisji hr. de Mauville, generalny konsul angielski Wilton, mgr. Berserelli, były wiceminister spraw zagranicznych we Włoszech, japończyk prof. Yamada, oraz pluton żołnierzy francuskich. Na dworcu pięknie udekorowanym zjawili się reprezentanci władz polskich, a mianowicie delegat rządu warszawskiego p. Zamorski, prezydent Rady narodowej cieszyńskiej ks. Londzin, prezydent rządu krajowego dr. Michejda i brygadier dr. Pogorzelski. Ze strony czeskiej przybył delegat rządu czeskiego dr. Martous.

Przyjadą na Śląsk pierwsze wojska okupacyjne. Śląsk obsadzą wojska francuskie i włoskie.

ZAJĘCIE PELPLIŃA.

Wojska polskie wkroczyły do Pelplini. Pierwszy wszedł oddział ułanów kreschowieckich. W katedrze odbyło się uroczyste nabożeństwo, po którym odśpiewano „Te Deum”. Wieczorem miasto było iluminowane.

Z Rosji.

„TYDZIEŃ FRONTOWY” W REPUBLICE SOWIECKIEJ.

Z Moskwy donoszą: Rząd republiki sowieckiej urządził „tydzień frontu”, zbierając najróżnorodniejsze przedmioty na podarki dla walczącej armii. Zbiórka ta trwa już półtora miesiąca.

REKWIZYCJA PŁASZCZÓW W ROSJI.

Z Moskwy donoszą: Celem ułatwienia wojskom czerwonym przetrzymywania na froncie ostrej zimy, zarządzone w całej Rosji rekwizycje płaszczy.

Z Zagranicy.

ZBRODNIE BELI KUHN.

Prokuratora wygotowała akt oskarżenia, na podstawie którego będzie ponownie postawionem zadanie wydania Beli Kuhna i tow. od Austrii. Akt oskarżenia zawiera, Beli Kuhnów zbrodnie popełnienia, względnie udział w mordowaniu w 231 wypadkach, następnie szesnastokrotnie zbrodnie podżyczenia do rabunku, sześciokrotnie zbrodnie kradzieży, jakoteż wielokrotne fałszerstwo pieniędzy.

TRAKTAT POKOJOWY MUSI (?) ULEŹĆ ZMIANIE.

Biuro korespondencyjne donosi z Berlina, na podstawie „Berl. Ztg. am Mittag”, otrzymanej z Rotterdamu, Angielski minister Fischer w mowie wypowiedzianej w Brighton, wyraził się jak następuje: Powołanie Ligi Narodów zależy od opinii publicznej świata, na którą największy wpływ może wywrzeć opinia Anglii. Jest rzeczą jasną, że traktat pokojowy z punktu widzenia poczynionych doświadczeń musi (?) uleść zmianom. Liga Narodów będzie tem rozstrzygnięciem, które tego rodzaju zmiany przeprowadzi.

JUGOSŁAWIA ŻĄDA FLOTY WOJENNEJ.

Dzienniki paryskie donoszą, że Najwyższa rada obiecała Jugosławii 13 torpedowców niemieckich. Okrety te zostały odmontowane przed ich wydaniem i będą miały tylko jedno działo. Odmontowanie to ma na celu, by nie dostarczyć Jugosławii żadnego okrętu, nadającego się do celów wojennych. Torpedowce mają tylko służyć do pilnowania wybrzeży. Żądanie Jugosławii utrzymania też okrętów z floty wojennej Austro-Węgier nie zostało dotąd uznane przez konferencję. Dzienniki jugosłowiańskie oświadczają, że należy to przypisać intrygom Włoch, które chcą przedstawić stworzeniu potężnej floty jugosłowiańskiej. To się jednakże Włochom nie uda.

Z Prasy Zagranicznej.

O POMOC DLA POLSKI.

„Temps” wyraża zdanie, że mocarstwa sprzymierzone, nie popierając ofensywy przeciwko Rosji sowieckiej, winny udzielić Polsce i Rumunii koniecznej pomocy. Podobna opinia przeważa we Francji. „Temps” jest przekonany, że i Anglia podziela ten punkt widzenia.

LLOYD GEORGE CHCE ZAPROSIĆ WILHELMA NA POSIEDZENIE LIGI NARODÓW?

„N. Fr. Presse” donosi: Z Rotterdamu donoszą, Lloyd George ma zamiar zaprosić Wilhelma na posiedzenie Ligi narodów.

SICZOWICY A DENIKIH.

Według wiadomości z Bukaresztu, siczowicy galicyjscy, którzy przeszli na stronę Denikina, po wycofaniu się tegoż ze znacznej części obszaru południowej Rosji, opuścili go znowu. Znaczna ich część przeszła na stronę armii bolsze-

wickiej, część zaś porozbiła się na drobne oddziały powstańcze, operujące na całym terenie Ukrainy.

SUROWCE I LOKOMOTYWY DLA POLSKI.

Wedle doniesień z Nowego Jorku, parowiec polsko-amerykańskiego Towarzystwa Żeglugi morskiej wypłynął z Nowego Jorku z ładunkiem surowców, środków żywności i lokomotyw.

ARESztOWANIE JUDENIŃCZA.

Szwedzkie Biuro prasowe donosi, że głównodowodzący armii północno-zachodniej gen. Judenicz został aresztowany 20. st. w swojej kwaterze przez prokuratora armii północno-zachodniej—Ljanickiego. Judenicz usiłował z ostatkami pieniędzy wojskowych umknąć za granicę.

Gdzie są Polki?

ODEWA.

Gdy wojna wszechświatowa ogarnęła blisko 6 lat temu ziemię naszą, a fala nieszczęść uderzyła na Ojczyznę, której wówczas jeszcze nie przyświecała jutrzienka zmartwychwstania kobiety polskie stanęły szybko, dzielnie i ochotczo do ofiarnego czynu miłosierdzia.

Pracowały wytrwale, sumiennie, prawie gorączkowo. Jedne przybrały na siebie fartuchy i czapki sanitariuszek, ratując obcych krwią i duchem, wrogich Polsce żołnierzy rosyjskich i niemieckich, gojąc ich rany, pocieszając smutki, łagodząc cierpienia. Jak anioły litości snuły się po salach szpitalnych, po ambulatoriach; ożęsto docierały aż na pola bitew, nie obawiając się śmierci ani od kul, ani od szerzącej się wówczas zarazy.

Drugie oddały się pomocy jeńcom, inne zasiadły w komitetach dla ofiar wojny; jeszcze inne zajęły się dziećmi, bezdomnymi, wygnaniami.

Był to prawdziwy, szlachetny szal miłosierdzia. Była może także—wzniosła moda dobrych uczynków.

A dzisiaj?

Stał się wielki cud: Polska powstała jako niepodległe i zjednoczone państwo. Już powstała, a walczy o swoje granice, wojuje na wschodzie z barbarzyństwem zniszczenia wszelkiej cywilizacji, zajmuje na zachodzie przastare dzielnice swoje, szarpie się wewnątrz dla utrzymania ładu, jedności i siły, którą jej wrogowie podkopac usiłują zbrodniczą agitacją.

Gdzież są Polki? Garstka ich służy z poświęceniem rannym i chorym; niektóre spędzają czas w gospodach i czytelnich żołnierskich; trochę pań i pańienek pracuje w biurach towarzystw opieki i pomocy wojsku. Co robi ogół? Znaczna część kobiet pracuje zarobkowo—bo musi. Znaczniejsza—bo chce przyczynić się—pracą do wyrównania domowego budżetu nie na to, żeby mieć z czego żyć, ale żeby mieć z czego używać. Reszta—nie ma czasu, bo uczy się i bawi. Uczą się dziś wszystkie, na zabój: stenografii, daktylografii języków obcych, modnych tańców, okultyzmu, teozofii, kabalistyki, no i co popadnie. A potem dla wytchnienia oczywiście, muszą się zabawić: teatry, kinematografy, sale i salony balowe przepełnione są młodemi kobietami.

Tymczasem rozpoczęła się nasza na bolszewików ofensywa. Szpitale, już obecnie wcale nie puste, wkrótce zapetnią się po brzegi rannymi bohaterami naszymi, których przecież tak kochamy, tak uwielbiamy. Czerwony Krzyż nadaremnie woła o nowe zastępy sanitariuszek.

Żołnierze nasi na froncie chorują i umierają na tyfus plamisty. Peciągi sanitarne i dezynfekcyjne odchodzą bez pomocy troskliwych niewieścich rąk. Prawda, że ztrąszoną jest obawa zarazy. Ale czyż Polki mniej kochają Ojczyznę, niż ci mężni ich bracia i synowie, którzy za nią giną?

Pozostaje także dużo spokojnej i bynajmniej nie niebezpiecznej pracy w organizacjach patriotycznych, w stowarzyszeniach filantropijnych, w świetlicach, ochronach i przytulniach. Wszędzie brak ludzi do dobrej, pożytecznej i owocnej pracy.

Wreszcie, nawet nie wychodząc z domu można nieść ulgę i pociechę walczącym na froncie. Wystarczy na to być „chrześną matką” jednego żołnierza, pisywać do niego, dbać o zaspokojenie jego potrzeb, o podtrzymanie w nim ducha rycerskiego.

Wierzmy mocno, że serca Polek są zawsze równie gorące. Ojczyznę miłujące. Jesteśmy pewne, że całe zastępy młodych, zdrowych i ofiarnych kobiet staną znowu na apel do pracy dla Polski, choćby ta praca miała być ciężką, trudną, niebezpieczną, a nawet nieraz—niewdzięczną. Służba najjaśniejszej Rzeczypospolitej jest bowiem obowiązkiem szacelnym, od którego żadnej i pod żadnym pozorem uchylać się nie wolno!

Narodowa organizacja Kobiet.

Nauka, Sztuka i Literatura.

MARCONI O MOŻLIWOŚCI ZNAKÓW ELEKTRYCZNYCH Z PLANET.

„Daily Mail” zamieszcza obszerną wiadomość, udzieloną przez Marconiego o zjawiskach w dziedzinie telegrafu bez drutu, które prowadzą do śmiałych przypuszczeń. Iskry telegrafu bez drutu we wszystkich stacjach radiotelegraficznych wywołały szereg znaków, których nie można było sobie wytłumaczyć. Historia ta powtarzała się przez szereg lat. Odnosnych jednakże badań nie można było wprowadzić. Z faktu, że znaki te pojawiają się w Londynie i w Nowym Jorku z równą siłą, można wywnioskować, że wiadomości przychodzą z daleka. Marconi przypuszcza, że znaki te spowodowane są elektrycznymi zaburzeniami słońca, dodaje wszakże, że jest rzeczą możliwą, iż planety chcą wejść z nami w kontakt. Zażądał on ponownego zbadania tego zjawiska.

Kronika.

DZUMY NIEMA W KAMIENIE.

Pogłoski rozśiewane od pewnego czasu o pojawieniu się dżumy w okolicy Kamieńca Podolskiego są zupełnie bezpodstawne. Celem zbadania rzeczywistego stanu rzeczy w związku z pogłoskami o przypadkach choroby zakaźnej, nasuwającej podejrzenie dżumy gruźlicowej, wysłano jeszcze 25 grudnia z. r. komisję sanitarną z d-rem Krzemieńskim, przewodniczącym komisji zdrowotności frontu podolskiego na czele, oraz dr. Batką, byłym długoletnim kierownikiem międzynarodowej stacji przeciwdżumowej w Suezie. Komisja powyższa stwierdziła, że wypadków nasuwających podejrzenie dżumy zarówno przed przybyciem komisji, jak i w czasie inspekcji okolic bliższych i dalszych Kamieńca Podolskiego nie było.

Od Redakcji.

Wobec trudności rozsyłania gazety do domów upraszamy Sz. prenumeratorów o odbieranie takowej na miejscu w redakcji.

OGŁOSZENIA.

Dnia 10 lutego b. r. otwierają się

— Kursa języka polskiego —
Grupa 1-a dla osób władających polskim językiem w mowie i piśmie, ale niepoprawnie.

Grupa 2 dla urzędników nie znających wcale języka polskiego.

Lekcje będą się odbywały w lokalu b. szkoły Podgórskiego (Aleksandrowska ul.) od godziny 6-7½ wieczorem.

Oplata za 6-tygodniowy kurs nauki 800 karb. Zapisywać się na kursa można zawczasu w Domu Polskim (plac Gubernatorski) codziennie od godziny 5-7 wieczorem.

6-1

Biblioteka Domu Polskiego otwarta codziennie od godziny 5-7 po poł. W niedziele i święta od 1-2 ej.

Inicjatorowie urzędzenia popularnych odczytów z dziedziny medycyny i higieny upraszają kolegów, lekarzy Polaków (cywilnych i wojskowych) o przybycie do Domu Polskiego dnia 11 lutego o godzinie 7 wiecz. dla wspólnej narady.

Wydawca Dom Polski.
Redaktor Zofja Kwiatkowska.

Ziemia Podolska

1920 na kresach.

Dziennik bezpartyjny, poświęcony szerzeniu oświaty i budzeniu ducha polski

Kamieniec

Luty 1920 r.

Podolski

Ceny ogłoszeń wedle umowy.

CENA EGZEMPLARZA: w Kamieńcu 6 karb.; na prowincyi 7 karb.;
w Polsce 1 marka

8

Niedziela.

Adres redakcyi i administracyi: Dom Polski, plac
Gubernatorski, dom p. Makowskiego.

Godziny przyjęć 10—12 rano. Rękopisów nie zwraca się.

Kamieńczanie nie szciedźcie ofiar!!

Dzisiaj, w niedzielę,
✠ ODBĘDZIE SIĘ ✠

Zbiórka uliczna

na rzecz przytulku dla starców i taniej jadalni, dla
najuboższej ludności miasta Kamieńca, bez różnicy
narodowości i wyznania.

ś. p.

Z CZARKOWSKICH

Stanisława Tadeuszowa Orzechowska

zmarła w Warszawie, 29 Stycznia b. r., w wieku lat 51.

Nabożeństwo żałobne za spój jej duszy odbędzie się w poniedziałek 9 lutego, o godzinie 10 rano w Kościele Katedralnym, o
czem zawiadamia

Rada Szkolna Polskiego gimnazjum Społecznego w Kamieńcu.

Teatr Polski.

Pod dyрекcją Wł. Bernatowicza

SALA PUSZKINA.

DZIS. MATKA POLKA.

Sztuka w 4 akt. z życia zesłańców na Sybirze.

Początek o godz. 7 koniec o 9 1/2

Bilety, które służą za przepustkę do 10-tej, w księgarni p. Winiarskiego

Dowództwo Powiatu i Placu

mieści się na placu Gubernatorskim w
domu Konsystorza prawosławnego.

Komenda Główna M. S. O.

zaprasza wszystkich polaków m. Kamieńca w wieku od 18 lat, w wyjątku uczniów szkół niższych i średnich, zapisać się do organizacji M. S. O. do 15 lutego b. r.

Nie stawienie się do 15 lutego pociągnie oddanie pod sąd honorowy, na mocy § 4 „Regulaminu dla sądów honorowych”.

Za Komendanta M. S. O. (podpis).

Podziękowanie.

Szanownym p.p. Oficerom pociągu pancernego „Pionier” — za przesłany łaskawie, oczywiście bardzo pożądany, materiał, składa serdeczne staropolskie „Bóg zapłać”.

Redakcja.

Słów parę o potrzebie założenia kursów Polskich w Kamieńcu.

Wraz z rozszerzeniem się granic wschodnich Rzeczypospolitej naszej znaleźliśmy się na czołowych placówkach jej państwowego władania i cywilizacyjnych wpływów kultury zachodu. Świadomi odpowiedzialności

ci zajmowanego stanowiska mamy obowiązek gromadzić i niezwłocznie stanąć do warsztatu służby narodowej. Ta służba ma zataczać i zdobywać coraz to szersze kręgi władania Ducha polskiego i państwowości naszej na Kresach. Stąd konsekwentnie — musi być poważna, nie tyle hałaśliwa, ile skupiona w sobie, a przede wszystkim ma mieć, źródło w poznaniu i zrozumieniu Króla Ducha Narodu, dróg którymi on chadzał, pierwiastków istotnych jego natury, wreszcie, podłoża cywilizacyjnego na którym rozwijał się i wzrastał. Inaczej praca nasza pójdzie na marne, a Ojczyźnie z niej nic. Bez gruntownej znajomości czem Polska była, jakie jej Bóg przeznaczył posłannictwo w dziejach ludzkości; bez zaszczepienia szerokim masom kultury polskiej — niemasz czynu narodowego, bo niemasz świadomego poczucia przynależności narodowej. Pokost kultury ojczystej może dać w najlepszym wyniku obchód nastrojowy, wytworzyć specyficzny, rostańczony, patryotyzm — nie więcej. Z powyższego wynika konieczność założenia w Kamieńcu instytucji naukowej, która by miała za zadanie szerzyć znajomość kultury ojczystej i tem samem ukochanie sprawy polskiej. Taką instytucją mogły by być Kursy Polskie, na których by wykładano

przede wszystkim — język polski, geografię i historię ziem polskich, historię literatury ojczystej, wreszcie historię Kościoła katolickiego i historię powszechną, jako przyczynę do głębszego ujęcia ducha dziejów czynu i myśli polskiej. Zapoznając słuchaczy z kulturą naszą w drodze bezstronnej i opracowanej, runtownie prelekcji, wykładający winni mieć zarazem na celu wyrobienie w miarę możliwości w swych słuchaczach silnych i szlachetnych charakterów, ludzi może nieszerokiego gestu, ale mroźczej pracy, pokornej dla dobra Narodu. Myśl założenia kursów Polskich w Kamieńcu polecam łaskawej uwadze, tak poważnych instytucji jak Dom Polski lub Związek Nauczycielski, w nadziei, że jedna z nich zechce inicjatywę zawiązania kursów wziąć w swoje ręce. Sądzę bowiem, że praca oświatowa w jak najszerszym zrozumieniu zakresu — to pierwszy obowiązek poważnie myślących odłamów naszego społeczeństwa kresowego.

X. prof. Tadeusz Kotowski.

Wsi kresowa!

Wsi kresowa, wsi podolska! Do Ciebie dziś swracamy wołanie; obudz się powstań! Oto idą sławne twoje hufce polskie, powiewają amaranutowe z białymi orłami sztandary, twoje, oto biskup twój, katolicki zasiadł na prastarej twojej stolicy Kamienieckiej, oto mowa twoja ojczysta rozbrzmiewa na nowo z trybun publicznych, z tej oto mównicy społecznej!

Ludzie nasz wiejski, kmiotkowie nasi, powstańcie! Oto stał się cud! po stu z górą latach niewoli, ucisku, powstaje na nowo, odradza się na kresach Wolna Niepodległa Rzeczpospolita Polska — marzenie Wasze i przodków Waszych! Rodacy! czyż możecie być teraz obojętnymi tylko widzami? czy pozwolicie aby życie nowe budowało się bez Was? Czyż będziecie mieli odwagę pognać się dalej, w sen, z którego nie będzie już obudzenia? Bo oto ostatnia próba Waszego, uświadomienia, Waszej zdolności do życia niezależnego, życia pana, a nie niewolaika. Dziś albo nigdy!

Ciężka była naogół dola Polska na kresach naszych; wcisnięty w jarzmo ucisku, skrepowany w więzy niewoli, nie miał on prawa już nietylko działać, ale czuć i myśleć po polsku. Wzbranie mu wszystkich: mowy ojczystej, obyczajów narodowych, wiary przodków, oświaty polskiej; kazano mu się uczyć cudzego języka, cudzych obyczajów i praw, zabierać mu co najświętsze, bo kościoły i kaplice, burzono pamiętki narodowe, plugawiono publicznie pamięć drogiej mu Ojczyzny!

Ciężka była dola księży naszych, biskupów zakonników, uragano religii katolickiej, uragano jej sługom — z księży ludzi idei, księży pasterzy, księży co życie poświęcili w ofierze Chrystusowi i Ojczyźnie, usiłowano zrobić urzędników cara, powołanych jego służbie chciano wypaczyć ich sumienia, zabić w sercach poczucie obowiąz-

ku, miłość niewygasła dla biednej rozszarpanej Ojczyzny! A gdy próby te zawodziły, gdy hart ducha i zaufanie w miłosierdzie Boskie trwały gorę nad obawą kar i dbałością o dobro domowe, nie wahano się wypędzać ich z kościołów i klasztorów, pozbawiać majątki, zsyłać do odległych i odludnych monasterów ruskich; przecież w jednym Kamieńcu-Podolskim, w ciągu kilkudziesięciu lat zaledwie skasowano siedm klasztorów, agrabiono kilkanaście budynków kościelnych a kościoły: Karmelicki i Franciszkański przerobiono na cerkwie! A ileż grabieży, konfiskat, świętokradztw działo się po innych miastach i miasteczkach kresowych!

Ciężka była dola inteligencji naszej, cała nienawiść narodowościowa, okrucieństwo zapamiętałych wrogów zwróciło się właśnie ku niej! Ilu z nazbatożono, skatowano, zesłano na Sybir uśmiercono! I za co? Za to, żeśmy chcieli być wolnymi, wiernymi synami swej Ojczyzny, wiernymi synami Matki swej, za to, że nie daliśmy się uwieść chytrym podszeptom wrogów, zdradliwym obietnicom zaszczytów i bogactw za odstępowanie od sztańdaru przodków, że woleliśmy męczeństwo i śmierć, niż upodlenie! To też, wiele z nas, zginęło i lata powstań: 1931, 1943, 1863 i 1864 — ta kronika naszych ofiar, naszych bohaterstw przeważnie: ginęła inteligencja, ginął kwiat społeczeństwa, ginęli rostrzelniwani, jak Maurycy Drużbacki, wieszani jak Konarski w Wilnie, ginęli w kazematach Sybirskich, jak stryj piśzącego te słowa, Wiktor Rosenberg, ginęli setkami po lasach, wycinani w pień, zapomnieni, nieznani już dziś być może z nazwiska — i ginęli nie z przynusu, nie pod groźbą kary, jak to bywa na wojnie; ginęli dobrowolnie, świadomie dla Ojczyzny, dla Wolności.

Stanisław Orsini-Rosenberg.
(d. e. n.)

Życie Społeczne.

Prośba o pozwolenie na wznowienie działalności T-wa pomocy ofiarom wojny, zdeorganizowanego przez władze ukraińskie, została podana p. Staroście i jest wszelka nadzieja, że będzie zdecydowana przychylnie. Potrzebna jest doraźna i skuteczna pomoc naszym rodakom, których wojna wyrzuciła w 1915 roku z rodzinnych gniazd — a którzy powracają obecnie tłumnie z Ekaterynosławskiej gubernji — uciekając przed bolszewikami. Wczoraj przybyła nowa partja tych nieszczęśliwych wygnańców, których okropne warunki komunikacji i chořoby zdzięsiatkowały w ciągu dwu-miesięcznej podróży. Palącą potrzebą jest urządzenie rychłe schroniska z punktem żywiościowym. Wobec trudności w wynalezieniu odpowiedniego lokalu p.p. K. Kościńska i M. Jaworska dzielne i nieustraszone pracownice w Zarządzie T-wa, zwróciły się do p. Starosty o pomoc w tej sprawie a także do p. prezesa Polskiego Czerwonego Krzyża p. Adama Potoc-

Dzisiaj, w niedzielę,

✱ ODBEDZIE SIĘ ✱

Kamieńczanie nie szczędzą ofiar!!!

Zbiórka uliczna

na rzecz przytulku dla starców i taniej jadłodajni, dla najuboższej ludności miasta Kamieńca, bez różnicy narodowości i wyznania.

Na frontach bolszewickich.

DONOSZA O ZACIĘTYCH WALKACH JAPONCZYKÓW Z BOLSZEWIKAMI NAD AMUREM.

Biuro Reutersa zaprzecza kategorycznie wiadomości, jakoby bolszewicy wtargnęli do Indyi. Wojska bolszewickie znajdują się w odległości 400 mil ang. od granicy indyjskiej.

Tel. Comp. donosi z Paryża: Marszałek Foch i kierujący przywódcy wojskowi koalicji zostali uproszeni przez konferencję ambasadorów, aby wypracowali sprawozdanie o poparciu, którego Polska miała doznać na wypadek kontrofensywy bolszewickiej.

Biuro kor. podaje z Berlina 27 d. m. za Daily Mail i Dailly Chronicle informację o konferencji między Lloydem Georgem, Churchillem i byłym szefem angielskiej marynarki Jellicem. Zapewniają, że admirał otrzyma komendę nad angielskimi siłami morskimi, które podejmą w najbliższym czasie operację przeciwko Rosji sowieckiej.

Biuro koresp. donosi wedle New York Times z Konstantynopola, że armia czerwona znajduje się od Odessy w odległości strzału armatniego. Konsulowie sprzymierzonych państw odjechali do Trapezundu.

Tel. Comp. podaje 27 b. m. via Berlio wedle agencji Havasa: Angielska misja wojskowa w głównej kwaterze w Jekaterynodadzie donosi o sytuacji na froncie bolszewickim, co następuje: Armia kaukaska stoi poza rzeką Aksej 60 mil na południowy zachód od Carycyna. Odparła ona 5 gwałtownych ataków frontowych i jeden manewr osaczający lewego skrzydła bolszewickiego. Armia dońska trzyma się na linii od ujścia Donu aż do połączenia się tej rzeki z rzeką Aksej. Armia czerwona usiłowała bezskutecznie przy pomocy 5 mostów dokonać przejścia rzeki. Pochód jej na Odessę został wstrzymany. Pogłoski o usunięciu Denikina są nieprawdziwe.

Biuro kor. podaje z Moskwy sprawozdanie frontowe z 26 b. m.: Na froncie za chodnim potyczki wywiadowcze. Na froncie południowym został zajęty Elizawetgrad. Wojska czerwone posuwają się ku zachodowi. Na froncie południowym zdlizają się także wojska do Woznesieńska. Gwałtowne walki toczą się pod Perekopem. Na froncie kaukaskim toczą się walki 40 wiorst na południe od Kratorskaja.

Biuro koresp. podaje z Moskwy doniesienie z Irkucka, że wojska czeskie, znajdujące się tamże, zachowują przyjazną neutralność. Ich odjazd na wschód bez przeszkód został im zapewniony. Wojska Semienowa, które chciały Czechów powstrzymać, zostały przez nich odczone, przyczem generał Petrow i generał Byczew zostali pojmani. Z Amuru donoszą o gwałtownych walkach z wojskami japońskimi. Nad górnym Uzałem zostały wojska Semienowa odpędzone od linii kolejowej. W całej prawie gubernii irkuckiej zostały ustanowione władze sowieckie.

Daily Mail donosi z Chabina, że wiadomość o wzięciu do niewoli Koltczaka potwierdza się. Koltczak będzie osadzony przez irkucki sąd rewolucyjny. Co do losu skarbu Koltczaka w wysokości 70 milionów funtów, nie ma o tem żadnych wiadomości.

NAD DNIEMPREM.

Do „Wperedu“ donoszą z Winnicy pod datą 20 b. m.:

Denikina wypędzono zewsząd. Idąc na niego przez Ukrainę, bolszewicy nie zatrzymywali nigdzie swoich wojsk. Po miastach stoją załoga oddziały ukraińskie. Odessa w rękach ukraińskich. Tam stoi armia Omeljanowicza-Pawlenki, około 8000 żołnierzy z byłego korpusu naddnieprzańskieg. Wdowiczenki i oddziały z II i III-go korpusu galicyjskiego. Zarząd miasta spoczywa w rękach komitetu, wybranego przez partię socjalistyczną: ukraińskie, rosyjskie i żydowskie. Oprócz Odessy ma Pawlenko Rozdzielnie i Birzula.

Powstańców ukraińskich można podzielić na prawobrzeżnych i lewobrzeżnych. Po lewym brzegu Dniepru przodują powstańcom ukraiński Centr. Komitet powstańczy, nastrojony po bolszewicku. Na pograniczu gubernii połtaw-

skiej i jekaterynosławskiej operuje ataman Anhel. W Jekaterynosławsku działają grupy Machny, znacznie zresztą przetradzone w walkach z bolszewikami. Ołężnika Piatenki. Na prawym brzegu Dniepru kieruje powstańcami ukraiński rewolucyjny Komitet republikański. Oddziały powstańcze są to następujące: 1) miejscowości Szpola, Czerkassy i Smile, zajmuje grupa Omelzenki, dawną Zelaznec, która teraz organizuje dla bolszewików armię ukraińską. Grupa ta liczy 3.000 ludzi 2) Humani, Karłów, Lipowiec, Biała Cerkwia, Taraszcza, Ozima, Stawiszcz i Nastaszka, to rejon Tiutunnika, który ma 6-7 tysięcy ludzi; 3) W Hajsyniu i Żydowskiej Grebli rezyduje Wołnec z 2.500 ludźmi; 4) na północ od Żytomierza między Kijowem i Korostowem trzyma się Wołoch; 5) Nowa Uszyca i Mohylów podolski są w rękach Szepela, mającego 10.000 wojska; 6) W mocy powstańców ukraińskich znajduje się również rejon: Samhorodok, Machnówka, Pryliska, Lipowiec, Fastów i Koziatyn; 7) Bolszewicy zajmują: Kijów, Boryczów, Popielnię Żmerynka, Rachny, Derażnię, Płoskirów, Bar i Lityn. Są tu wszędzie oprócz bolszewików także powstańcy, działający w kontakcie z nim „borotbiści“ (lewica soc. rewol.) lub „republikańcy“ czy zwolennicy dawnej Centralnej Rady Ukraińskiej. Republikanów widzieliśmy w Żmerynce i Winnicy, „borotbistów“ w Żytomierzu, Boryczowie, Winnicy, Gniewanu i Odessie.

Ponadto są jeszcze wśród powstańców ukraińskich t. zw. „ukraińcy samostijnyki“ (centraliści). W Winnicy stoi także galicyjska czerwona dywizja, utworzona z oddziałów i galicyjskiego korpusu. Na jej czele stoi Mykita, będący równocześnie komendantem Winnicy.

Krajowa Rada, w skład której wchodził: 1. Makuch, Mykita, Czajkowski, T. Palaszczuk, Paliwoda i Mering rozważała się.

Tak przedstawiała się sytuacja przed 20 stycznia.

Ze sfer wojskowych.

SPRAWA DEPUTATÓW OFICERSKICH.

Na posiedzeniu komisji wojskowej pułk. Litwinowicz odpowiadał na interpelację w sprawie deputatów wojskowych. Obecny deputat oficerski jest mniej więcej równy temu, co dostaje żołnierz i w skład deputatu miesięcznego wchodzi obecnie: 15 kg. maki, 9 kg. mięsa, 2 kg. tłuszczu, 7 kg. kaszy, 15 kg. ziemniaków, 1 1/2 kg. marmelady, 3 kg. cukru, 1/2 kg. kawy, 1/2 gr. cykorii, 600 sztuk papierosów, dalej pewne ilości soli, wlośczyzny.

Zona oficera pobiera taki sam deputat jak oficer. Na każde dziecko przypada pół deputatu oficerskiego.

Nad tem sprawozdaniem rozpoczęła się szeroka dyskusja, w której podnoszono, że deputaty oficerskie są za duże, którego np. oficer z żoną i 3 dziećmi zjeść nie mogą. Skarżono się, że oficerowie deputaty swe sprzedają, co się nie godzi z honorem oficerskim. Wśród szereżników kół ludności budzi się niechęć do oficerów wskutek tego, że oficerowie są pod względem aprowizacji najlepiej uposażoną klasą w Polsce, gdy często chleba nawet na kartki dostać nie można.

Pułk. Litwinowicz odpowiadał, że obecnie rada ministrów zastanawia się nad regulacją sprawy deputatów i że w krótkim czasie deputaty zostaną nieco zredukowane.

Wyłoniono komisję osobną z komisji wojskowej (pp. Anusz, Baginski), która się ma pozumieć z główną intendanturą co do wysokości deputatu.

Następnie odbyła się poufna dyskusja nad sprawą zaopatrzenia armii.

Z sfer Rządowych.

NOWA EMISJA MARK.

Na posiedzeniu komisji skarbowo-budżetowej obradowano nad rządowym projektem ustawy o dalszej emisji banknotów Poln. Krajowej Kasy Pożyczkowej. Projekt rządowy domaga się aprobaty sum emitowanych na podstawie uchwały rady ministrów z 28 sierpnia r. z 5 milionów marek, uchwały rady ministrów z 29 września z. r. 1 milarda marek, a dalej na podstawie uchwały rady ministrów z 22-go grudnia z. r. 3 milionów marek.

Minister skarbu p. Wł. Grabski uzasadniał emisję tych 4 i pół miliardów, dokonana bez aprobaty Sejmu tem, że wydatki były wywołane nieodzowną potrzebą. Przedewszystkiem minister podniósł wydatki na armię, który jeszcze w lipcu 1919 r. osiągnął kwotę około pół milarda marek miesięcznie, a w bieżącym okresie wzrósł dalej. Przyczyną takiego wzrostu wydatków na armię szukać należy przede wszystkim w potrze-

bie jak najintensywniejszej obrony granic Rzeczypospolitej. Ponadto ustawy i uchwały sejmowe nakładają na skarż. znaczne ciężary, których pokrycie będzie mogło w nieznacznej tylko części nastąpić drogą wpływów podatkowych.

Przedłożenia rządowe spotkały się z surową krytyką poszczególnych przedstawicieli senatu. Krytyka ta znalazła swój najdramatyczniejszy wyraz w zapowiedzi posła dr. Diamanda, że po porozumieniu ze swoim klubem zgłosi ewentualnie wniosek o postawieniu tych rad ministrów, które powzięły uchwałę emisji bez poprzedniej aprobaty Sejmu w stan oskarżenia. Dyskusja nie wyczerpano.

ZARZĄD WOJNYNIA I PODOLA.

Pisma warszawskie donoszą, że w związku z posuwaniem się wojsk polskich na Podol i Wołyń nastąpiły już mianowania reprezentantów zarządu cywilnego polskiego. Komisarzem podolskim mianowany został p. Bolesław Krackiewicz, obywatel z Kijowszczyzny. Siedziba województwa Kamieniec Podolski. Komisarzem wołyńskim mianowany został p. Smulski, b. oficer, znany działacz z Kijowszczyzny. Siedziba Łuck. Tymczasowi starostowie na poszczególnych okręgach zostali już również jakoby mianowani i wysłani na miejsce. Obwód starokonstantynowski wcielił się do województwa podolskiego. Organizacja sądownictwa, w szczególności sądów okręgowych w Kamieniu i Łucku jest w toku. Sąd w Łucku ma być polski. Dla sądu w Kamieniu językiem urzędowym będzie polski, ruski i rosyjski.

Komisarz naczelny ziem Wołynia i frontu podolskiego, p. Antoni Minkiewicz, wyjechał na Wołyń i Podole.

Z Polski.

W Warszawie termometr wskazywał 17 stopni niżej zera, w polu zaś mróz dochodził do 20 stopni. Nagła ta zmiana wobec powszechnego braku opatu, jest klęską, dla ludności niezamożnej, nieposiadającej żadnych zapasów paliwa.

DRUGI TRANSPORT ZAKŁADNIKÓW W MIŃSKU.

Drugi transport zakładników naszych z Moskwy w ilości 271 osób już przybył do Mińska. Przyjazd do Warszawy spodziewany jest wkrótce.

Historia Przejścia wojsk ruskich do Denikina.

Znany działacz ruski, dr. O. Nazaruk nakreślił w „Hromadskiej Dumce“ przebiegający swoją okropnością, obraz stanu wojsk ruskich tuż przed katastrofalnym ich przejściem na stronę Denikina. A oto sama relacja:

Katastrofą było przejście obydwu rządów „ukraińskich“—galicyjskiego i naddnieprzańskieg—na obce terytorium: galicyjskiego na rumuńskie, naddnieprzańskieg (dyrektoryatu) po większej części na polskie. Przejście to rozpoczęło się w nocy z 15 na 16 listopada. Było to bezpośrednim następstwem t. zw. przejścia armii do Denikina. Jest to fakt, dokola którego zaczęły się tworzyć legendy. Jakież wyglądała sprawa w rzeczywistości.

Ze katastrofa nastąpi, to było już dawno jasne. Tylko bardzo naiwni ludzie ludzili się do końca jakąś spodziewaną pomocą z zachodu. Pomoc w środkach sanitarnych i odzieży byłaby armię postawiło na nogi. Ale takiej pomocy nie otrzymaliśmy i nie mogliśmy otrzymać z przyczyn politycznych.

Salskij, pod koniec minister wojny Ukrainy naddnieprzańskiej, człowiek rozumny i poważny, oświadczył na jednej z narad wspólnych otwarcie:

„Wojna jest dla nas skończona. Pokonała nas nie siła militarna, lecz tyfus“. Szef sztabu armii naddnieprzańskiej Kapustiański potwierdził wywody i wniosek Salskiego, domagając się wysłania posłów do Denikina. Ostatnia wspólna narada, przedstawiciele obu rządów i armii ukraińskich, odbyła się 12 listopada ub. r. w Kamieniu Podolskim. Trwała od godz. 4 p. poł. prawie do rana. Wszyscy bez wyjątku zdawali sobie sprawę z tego, że Denikin nie utrzyma się i że dni jego są już policzone. Ale wszyscy rozumieli również (z wyjątkiem dwu), że nie upadniemy prędzej od Denikina. Salskij mówił:

— Armia naddnieprzańska nie ma za spokojonych nawet elementarnych wy-mogów—oporu stawić nie może. Armia galicyjska w takim samym stanie. W większości jest już otoczona. Pieniądzy niema. Bolszewicy przechodzą wprawdzie do nas, ale po to, żeby przebić się do Machno. Sytuacja beznadziejna.

Podczas odpoczynku setnik Stefanowicz oświadczył członkowi dyrektoryatu p. Makarenko:

— Na froncie od dni dziesięciu niema co jeść. Nawet starszyzna sprzedaje ostatnie buty na kupno jedzenia. Szpitale w strasznym stanie: ranni zdzierają szmaty z trupów dla obandażowania

swoich ran. Armia galicyjska nie otrzymuje nawet dziesiątej części pieniędzy potrzebnych.

Jeszcze dnia 28 września 1919 r. szef sztabu armii galicyjskiej, generał Cirić, z pochodzenia Rusin węgierski, człowiek poważny i nadzwyczaj solidny, przeprowadził inspekcję wszystkich korpusów armii galicyjskiej i dotarł aż do posterunków strażniczych w polu. Stwierdził on, że wszystkiego o procent żołnierzy galicyjskich miało płaszcze, a jeśli który oficer miał dwie pary bielizny, uważano go już za bogacza, gdyż mógł przebrać się. Dziesiątki, tysiące żołnierzy leżało chorych na tyfus bez lekarstw, bez bielizny, często bez dachu nad głową, zatarasowywały perony stacji kolejowych i zazwyczaj nie miały nawet słomy pod głowę.

Powstała myśl cofnięcia się wstecz przed Denikinem. Ale wówczas trzeba było porzucić cały tabor, całą artylerię, gdyż błota były tak wielkie, że nawet próżne wozy i konie nie mogły poruszać się po nich, a co najważniejsze — dziesiątki tysięcy chorych na tyfus i rannych, którym już nikt nie dałby ani łyżki strawy lub wody. Chorzy i ranni protestowali. Zresztą — dokąd cofać się? Wiedzieliśmy, co działo się w Polsce.

I wielu mogło wycofać się? Znacznie mniej od liczby tych, którzy leżeli w gorączce tyfusowej. Połączenia między naczelnym dowództwem armii galicyjskiej a poszczególnymi oddziałami były w znacznej części przerwane lub tak utrudnione, że na porozumienie się trzeba było tygodni. Wobec tego cała armia galicyjska pozostała, nie mogąc wycofać się fizycznie i nie miała dokąd. Każdy nieprzyjaciel, który byłby nadszedł, byłby ją zagarnął.

Tak wyglądało t. zw. „przejście“ do Denikina. Żadnej umowy politycznej z Denikinem nie zawarto. Umowa Tarnawskiego, który działał bez wiadomości rządu, została anulowana. Miano stworzyć komisję dla spraw politycznych, ale jej dotąd nie utworzono. Zawarto umowę wojskową, której treść jest znana.

Do 12 grudnia ub. r. wojska Denikina zaopatrzyły armię galicyjską w zapasy sanitarne, bieliznę, nieco mundurów itp. Ani jednego oddziału galicyjskiego nie rozbroili, nie miszali się do spraw wewnętrznych armii galicyjskiej. Armia ruska odpoczęła i dziś znowu przedstawia siłę, z którą muszą liczyć się bolszewicy (?), którzy teraz dotarli znowu do brzegów morza Czarnego. Kto był w armii galicyjskiej pozostał przy niej. Ani jeden Galicyjanin, ani jeden Naddnieprzanin (a tysiące oficerów naddnieprzańskich służyło w armii galicyjskiej), nie odszedł do armii Denikina.

Kronika.

POWRÓT DO BESARABJI. Dowództwo powiatu i placu podaje do wiadomości uchodźców z Besarabji, że w sprawie powrotu do kraju mają się zgłaszać w Dowództwie u Referenta prawnego, do dnia 14 b. m.

OGŁOSZENIA.

Dnia 10 lutego b. r. otwierają się.

— Kursa języka polskiego —

Grupa 1-a Dla osób władających polskim językiem w mowie i piśmie, ale niepoprawnie.

Grupa 2. Dla urzędników nie znających wcale języka polskiego.

Lekcje będą się odbywały w lokalu b. szkoły Podgórskiego (Aleksandrowska ul.) od godziny 6-7 1/2 wieczorem.

Opiata za 6-o tygodniowy kurs nauki 300 karb. Zapisywać się na kursa można zawczasu w Domu Polskim (plac Gubernatorski) codziennie od godziny 5-7 wieczorem. 6-1

Biblioteka Domu Polskiego otwarta codziennie od godziny 5-7 po poł. W niedzielę i święta od 1-2 ej.

Inicjatorowie urządzenia popularnych odczytów z dziedziny medycyny i higieny upraszają kolegów, lekarzy Polaków (cywilnych i wojskowych) o przybycie do Domu Polskiego, dnia 11 lutego o godzinie 7. wiecz. dla wspólnej narady.

Wydawca Dom Polski.
Redaktor Zofia Kwiatkowska.

Ziemia Podolska

Dziennik bezpartyjny, poświęcony szerzeniu oświaty i budzeniu ducha polskiego na kresach.

Kamieniec

Luty 1920 r.

Podolski

Ceny ogłoszeń wedle umowy.

CENA EGZEMPLARZA: w Kamieńcu 6 karb.; na prowincyi 7 karb.;
w Polsce 1 marka

10
Wtorek.

Adres redakcyi i administracyi: Dom Polski, plac
Gubernatorski, dom p. Makowskiego.

Godziny przyjęć 10—12 rano. Rękopisów nie zwraca się.

Dowództwo Powiatu i Placu
mieści się na placu Gubernatorskim w
domu Konsystorza prawosławnego.

Komenda Główna M. S. O.
zaprasza wszystkich Polaków m. Kamieńca w wieku od 18 lat, w wyjątku uczniów szkół niższych i średnich, zapisać się do organizacji M. S. O. do 15 lutego b. r.

Nie stawienie się do 15 lutego pociągnie oddanie pod sąd honorowy, na mocy § 4 „Regulaminu dla sądów honorowych”.

Za Komendanta M. S. O. (podpis).

Od Zarządu P.T.P.O.W.

Pozwolenie na wznowienie działalności Polskiego T-wa pomocy ofiarom wojny zostało od p. Starosty kamienieckiego otrzymane d. 7 b. m. Nieniejszem uprasza się członków Zarządu o przybycie na posiedzenie Zarządu dnia 10 b. m. we wtorek, o godzinie 5-ej do Domu Polskiego. Proszeni są o przybycie: pp. I. Makowski, A. Szulmiński, J. Nakielnicz, J. Ghika, p-nię K. Kościńska i M. Jaworska.

Członek Zarządu Z. Kwiatkowska.

Znaczenie Górnego Śląska dla Polski

Pod tytułem: „O Śląsk, o byt,” zamieszcza profesor Szymon Askenazy artykuł, z którego przytaczamy następujące zwroty:

Od dłuższego już czasu działa w Berlinie wielki plebiscytowy komitet śląski. Na jego czele stoi prezydent parlamentu niemieckiego, p. Fehrenbach. W jednym z wydziałów tego komitetu, finansowym przewodniczący znany bankier berliński, p. Mendelssohn. W innym, prasowym, przewodniczący pierwszy poeta niemiecki, p. Hauptmann. Propaganda na miejscu kierują celniej przedstawiciele rządzącej socjal-demokracji niemieckiej i związków zawodowych śląskich. Ręka w rękę z nimi pracują najmocniejsi przedstawiciele wielkiego przemysłu i wielkiej własności niemieckiej na Śląsku. — Współpracuje też miejscowe duchowieństwo niemieckie pod episkopatną dyktando wrocławską. Znikają tu różnice partyjne i partykularne. Dzięki temu berliński komitet śląski rozporządza potężnymi środkami i potężną rozwiłką działalność. Ma on za sobą poparcie społeczne i rządowe całych prawie Prus i znacznej części Niemiec.

Następnie przypomina prof. Askenazy walki Prus o Śląsk, jako podstawę ich militarnej i ekonomicznej potęgi. I dzisiaj wiedzą Prusy, że bez polskiego Śląska pobite pruskie Niemcy nie mogą wziąć odwetu.

Bez Śląska Polska nie może żyć. Mogła żyć dawną, rolniczą Rzeczpospolitą, w starym układzie europejskim. Nie potrafi młoda, przemysłowa Polska, w nowożytnym zespole światowym. Bez Śląska ona nie wyżyje, nie wydała swemu odrodzeniu, zagnana do ogromnych polityczno-gospodarczych zadań organizacyjnych. Nie wyżyje, nie poradzi swemu samozachowaniu, ściśnięta między dwa polityczno-gospodarcze kolosy: niemiecki a rosyjski. Do organizacji i obrony potrzebuje nieodbitości polskiej ziemi śląskiej i przyrodzonych jej bogactw. Potrzebuje jej węgla. Produkcja roczna węgla górnośląskiego wynosi 50 milionów ton, co przy sześciokrotnym wzroście ceny, stanowi około 25 miliardów marek polskich. Dochodzi nadto górnośląska produkcja żelaza przeszło

poltora miliona ton, cynku i t. p. Od tego na prawdę zależy waluta polska. W obecnym stadium nie ocala jej żadne środki czysto finansowe. Rozstrzygnięcie o niej Śląsk. — Jeśli otrzymamy należny nam z natury, z prawa i z wyraźnego brzmienia traktatu wersalskiego, Śląsk Górny, a i Cieszyński, nasza waluta od razu automatycznie skoczy w górę i stopniowo się uzdrowi. Jeśli, przez jakiegokolwiek wybiegi, nie otrzymamy go, ona niewstrzymanie runie w nicość. Zaś od niej zależą główne nasze funkcje państwowe, poczynając od najelementarniejszych, przemysłowych, komunikacyjnych, aprowizacyjnych i t. p. Z odzyskaniem Śląska ruszą one z martwego punktu, rozjaśnią się, rozwiną, rozmachną. Bez niego wszystko dalej zawiąła się, zahamuje, lub wręcz stanie, nawet w końcu siła zbójna.

Niemcy to wiedzą. Dlatego dziś największą ich troską sprawa śląska. Nie żałują dla niej niczego. Rzucają tam wielkie pieniądze, ostatnie zapasy żywności, najtęższe siły administracyjne i agitacyjne. Ogolają się, ogłodzą, byle tamedzynie wygrać plebiscyt. Zaś nawet na wypadek przegranej, już z góry zaradczą stosują sposoby. Wysuwają myśl odrębności śląskiej „państwie węglowym”, o „coal-state”. Kuszą niemi Anglików i Amerykanów. Ofiarują się za zapłatę Śląska, do walki z bolszewizmem rosyjskim. Byle tylko niedopuszczyć urzędującemu śląskimi artykułom 88—90 traktatu wersalskiego. Byle nie dopuścić przewidzianego w tych artykułach przejścia Śląska do Polski. Byle tym sposobem nie dopuścić konsolidacji Polski, a tem samem konsolidacji pokojowych wyników wojny światowej.

I my to wiemy. Polscy ministrowie przemysłu i handlu, kolei, prasy, aprowizacji, spraw wewnętrznych, zagranicznych, wojny, nie mogą nie dążyć się nieustannie zmiara sprawy śląskiej. Nie może nie dążyć się nią całe społeczeństwo polskie. Bez różnicy dzielnic, stronnictw, stanów. Czy jednak niesłychanej doniosłości tej sprawy istotnie odpowiada dotychczasowe czynne pogotowie rządu i ogółu polskiego? Czy odpowiada ono rozwijanej w tym względzie przezorności i energii niemieckiej? Czy ta jedyna siła żywa, jaką tam rozporządzamy, ubogą, pracującą polski lub śląski, naprzeciw potężnej, wszechstronnej akcji prusko-niemieckiej, odbiera należyty, zorganizowaną pomoc duchową, materialną, polityczną, od stołecznej Warszawy, od polskiej macierzy, od polskiego rządu? Czas największy o tem pomyśleć, gdy nadchodzi traktatowa okupacja Śląska, a za nią traktatowy plebiscyt. Społeczeństwo i rząd polski niezmiernie w tej chwili dźwigają odpowiedzialność za bliski wynik sprawy śląskiej. Wśród najważniejszych dziś spraw Rzplitej nie masz nad tę ważniejszej. Idźcie o polski Śląsk, a wraz — o byt Polski.

Z Litwy.

EPIDEMIE W WILNIE. „Nasz Kraj” pisze, że epidemia szerzy się w Wilnie w zaskakujący sposób. W bardzo wielu domach są chorzy na gripę, która, w porównaniu z poprzednim przebiegiem tej choroby, jest groźna, gdyż bardzo często przechodzi w ostre zapalenie płuc z śmiertelnym wynikiem. Ponadto szerzy się dur plamisty, który objął 300 chorych. Dalej są wypadki ospy, czerwonki i błonicy. Prawie żaden dom nie jest wolny od choroby. Śmiertelność w mieście przekracza 20 osób dziennie, pochłaniając przeważnie ludzi w wieku 20—40 lat. Szerzeniu się epidemii sprzyjały ogromne wahaniami temperatury, antysanitarny stan miasta, brak żywności i nieduży przydział.

Z Białorusi.

MEREŻKOWSKI W MIŃSKU.

Donoszą tu z Mińska Litewskiego, że od niedawna bawi tam grono wybitnych literatów rosyjskich, którzy wyjechali z Rosji rewolucyjnej, a między innymi: Dynitr Mereżkowski, Filozofow, Złobin i pani Hippus. Dnia 21 bm. odbył się tam wieczór literacki, w którym wziął także udział Mereżkowski i w rozmowie z redaktorem miejscowego pisma „Miński Kurjer” udzielił ma niektórych informacji w sprawie obecnego położenia w Rosji.

Mereżkowski przestęga przed bolszewizmem, który uważa za niezrozumiały. Określa go jako „dualno-marxizm”. Przystąpił do niego wielu pisarzy rosyjskich, ale nie tyle z przekonania, ile raczej z głodu, jak np. znany poeta Wal. Brusow, koczujący się niedługo przed caratem, Hieronim Jasinski, b. red. „Bierz. Wied”. Przystąpił do niego także Gorkij, ale tego uważa Mereżkowski za „gorszego jeszcze od bolszewików”.

Drożyzna złota i jej skutki.

Narzekamy wszyscy na panującą u nas drożyznę. Istotnie dokuczają nam ona bardzo, nam posiadaczom koron, rubli, marek. Ale dla cudzoziemca, przybywającego do Polski, kraj nasz wydaje się wymarzonem Eldoradem taniości. Nigdy Francuz, Anglik, Amerykanin, nawet w czasach przedwojennych nie opędał swoich potrzeb tak małą ilością pieniędzy, jak to może czynić obecnie u nas. Amerykanin, wydając trzydzieści dolarów miesięcznie, może żyć w Polsce wygodnie i dostatnio. W St. Zjednoczonych, tym śpiżniku świata, nietkniętym przez wojnę, najuboższy robotnik wydać musi więcej na najskromniejsze utrzymanie.

Przypatrzmy się, jak sobie rajsko żyje biedny Amerykanin w Warszawie za dolara dziennie. Zmienia go oczywiście najpierw w pierwszszym lepszym kantorze na nasze marki, zależnie od tego, czy ma w dniu tym luck czy bad-luck, szczęście, albo pecha, dostaje za niego sto dwadzieścia albo sto dziesięć naszych jednostek monetarnych. Wypniwszy tą kwotę pugilares, podaje do Loursa na śniadanie, złożone z kawy i paru bułek, nasmarowanych masłem. Za to wszystko płaci 6—7 marek. Potem kupuje zapas papierosów na cały dzień za 5 marek. Około południa spożywa obfity obiad w „Kresowej”, albo w hotelu Europejskim za 25 marek. Wieczór spędza w operze za 20 marek. Taką samą sumę wydaje na kolację. Wreszcie płaci dzienny rachunek hotelowy w Bristolu 25 marek. Wydał więc nasz Amerykanin przez cały dzień 102 marki, zostaje mu zatem jeszcze z dolara reszta 8—18 marek, które odkłada do skarbonki.

Zupełnie tak samo, jak Amerykanin może żyć u nas suto Francuz za dziesięć franków dziennie, Anglik za pięć szylingów.

Zupełnie inaczej przedstawia się rachunek Amerykanina w Nowym Jorku, Chicago albo San Francisco. Za sam pokój w pierwszorzędnym hotelu wypadnie mu zapłacić 3—4 dolarów (30—40) marek naszych. Za jedną porcję mięsa w first-class restauracji 2 dolary — 240 marek. Za wyczyszczenie trzewików 25 centów, czyli naszych 25 marek! To są ceny przedwojenne. Obecnie, jak się dowiadujemy z listów naszych rodaków, osiadłych w St. Zjednoczonych i tam wszystko znacznie zdrożało.

Na to więc, aby u siebie w domu zachować ten sam standard of life — tę samą stopę życia, musi Amerykanin wydać, co najmniej dziesięć razy tyle co u

nas — wszystko dzięki temu, że waluta nasza spada, a dolar amerykański zachował kurs al pari.

Czego to dowodzi? Że notowania giełdowe wzajemnego stosunku walut są humbugiem i bynajmniej istotnej siły płatniczej rozmaitych banknotów nie oznaczają. Bo jeżeli w Ameryce dopiero za dziesięć otrzymam to, co w Polsce za jednego, to ten dolar nie może być w żaden sposób wart aż 120 mk, ponieważ właśnie siła zakupu, którą ma pieniądz rozstrzyga o jego wartości.

Ten kawałek mięsa, za który płacą w Warszawie dziewięć czy piętnaście marek, a w N.-Jorku 200-300 obliczając na naszą walutę, jest tak samo smacznie przyrządzony tu i tam i zawiera tę samą ilość kalorii. Skądże więc ta magiczna siła dolara u nas? Zdaje mi się, że polega ona głównie, a może wyłącznie na tem, że stosunki gospodarcze i polityczne St. Zjedn. dają rękojmię, iż wartość swoją dolar nadal zachowa. Przyszły natomiast los marek, rubli i koron jest niepewny. Przestały więc te waluty służyć do gromadzenia oszczędności. Każdy rad ich się pozbyć. Słowem: dolar, frank, sterling, to przysłowiowy „wrubel w garści”... dlatego ma tak niezmiernie wysoką, stosunkowo do swojej istotnej wartości cenę.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa drożyzny, w krajach, w których kurs pieniądza jest bardzo wysoki. W Anglii np. gdzie azio wynosi zaledwie kilka procent, ceny wzrosły o 150 proc. Ubranie, które kosztowało przed wojną 7—8 funtów st. dziś kosztuje 18—na naszą walutę przeszło 7 tys. marek. Tak samo jest we Francji, gdzie parabutów kosztuje 400 fr. zamiast stu dwudziestu, gdzie za skromny obiad trzeba zapłacić 35 fr. na naszą walutę, około czterystu marek.

Głód i drożyzna w Rosji.

Pisma moskiewskie przynoszą następujące informacje:

Jak wielkim jest brak produktów spożywczych w Rosji s. wieckiej, najlepiej wskazują dane ref. aty, ogłoszonego przez Dra A. E. Dickiego na wszechrosyjskim zjeździe statystycznym.

Dr Łosicki przeprowadził dość ściśle badania stanu odżywiania się ludności w 3100 wsiach i 17 miastach gubernii jarosławskiej, twerskiej i nowgorodzkiej, przyczem określając dla oceny spożywanych produktów ich wartość kaloryczną otrzymał następujące cyfry spożycia dziennego: Dla gubernii jarosławskiej 2048 kaloryj, dla gubernii twerskiej 1836 kaloryj, dla gubernii nowgorodzkiej 1651 kaloryj. Fiziologia zaś wskazuje, że normalny organizm ludzki potrzebuje dziennie 3055 kaloryj, zaś przy ciężkiej pracy 3348 kaloryj, czyli, że obecnie w Rosji człowiek spożywa przeciętnie tylko 53% potrzebnego dla normalnego odżywiania się pokarmu.

Dane te potwierdzają się badaniami lekarskimi w Petersburgu, gdzie przeciętnie każdy mieszkaniec utracił około 20 procent wagi, a 53 procent chorych w szpitalach umiera z powodu wycieńczenia. Nawet robotnicy, posiadający kartki żywności-

we I kategorii; otrzymują w komitecie aprowizacyi zaledwie 27 procent potrzebnych im produktów, co przeprowadzając na kalorye, stanowi tylko 453 kaloryj dziennie. Resztę produktów ludność zmuszona jest dokupywać podług cen paskarskich, a ceny te są olbrzymie. Tak np. kosztuje funt (rosyjski): chleba razowego 180 rb., maki żytniej 160, kaszy jaglanej 230, cukru w kostkach 1300, soli 350, masła 1600, mleka (szklanka 180 gr.) 60 rb., kartofle 60 rb., wieprzowiny 760 rb., jajko (s z t u k a) 60 rb. śledź (sztuka) 300 rb. i t. p. Ceny petersburskie są przeciętnie o 30 proc. wyższe niż moskiewskie.

Z frontów.

KOMUNIKAT SZTABU GENERALNEGO.

Z dnia 1 lutego b. r.

Front litewsko-białoruski:
Oddziały nasze i łeńskie po odparciu kontrataków bolszewickich na nasze pozycje zbliżyły się do rzeki Swiniuchy i jeziora Oswoje. Wzięto jeńców i 2 karabiny maszynowe. Na froncie poleskim oddziały wywiadowcze rozbiły bolszewików na wschód od Kopatkowic, biorąc 3 karabiny maszynowe i kilkudziesięciu jeńców.

Front wołyński:
Działalność wywiadowcza.
Pierwszy zast. szefa sztabu gen. Kuliński, pułkownik.

z dnia 2 lutego b. r.;

Front litewsko-białoruski:
Bolszewickie próby sforsowania Dźwiny, w okolicy Drys i Kartenicz, zostały w walce udaremnione.

Na odcinku poleskim oddziały, mające za zadanie rozbić koncentrujących się na naszym przedpolu sił nieprzyjacielskich i przerwanie połączenia kolejowego Owruż—Mozyrz dokonały śmiałego wypadu na Worotyn. Dziubniaki, Chomiszki, Kierchiszczaj i Kuźmicze, rozbijając kilka batalionów nieprzyjacielskich i niszcząc urządzenia stacyjne w Sławetnie most na rzece Sławetnie. Wzięto 340 jeńców, w tym 3 dowódców batalionowych, 16 dowódców kompanii i wzięto 12 karabinów maszynowych.

Front wołyński:
Utarczy patroli wywiadowczych
Rawindykacja ziem polskich na zachodzie.

Na północno-zachód od Chojna osiągnięty w dniu wczorajszym wojska nasze nową granicę polsko-niemiecką.
Pierwszy zast. szefa sztabu gen. Kuliński, pułkownik.

Z Rosji.

RZĄDY SOWIETÓW W GUB. IRKUCYJSKIEJ.

Donoszą z Irkucka, że wojska czeskie, znajdujące się tamże, zachowują przyjazną neutralność. Ich odjazd na wschód bez przeszkód został im zapewniony. Wojska Semenowa, które chciały Czechów powstrzymać, zostały przez nich otoczone, przyczem generał Petrow i generał Byszew zostali pojmani. Z Amurą donoszą o gwałtownych walkach z wojskami japońskimi. Nad górnym Uzetem zostały wojska Semenowa odpędzone od linii kolejowej. W całej prawie gubernii Irkuckiej zostały ustanowione władze sowieckie.

WALKI Z JAPONCZYKAMI NAD AMUREM.

Donoszą o zwycięstwach Japonczyków z bolszewikami nad Amurem.

Z Prasy Zagranicznej.

„Temps“ wyraża zdanie, że mocarstwa sprzymierzone, nie popierając ofensywy przeciwko Rosji sowieckiej, winny udzielić Polsce i Rumunii koniecznej pomocy. Podobna opinia przeważa we Francji. „Temps“ jest przekonany, że Anglia podziela ten punkt widzenia.

z Bukaresztu donoszą:

Wiadomości, podane przez dzienniki francuskie o zajęciu Odessy przez powstańców ukraińskich, okazały się nieprawdziwe. Odessa pozostaje nadal w rękach armii ochotniczej pob osłoną wojennych okrętów angielskich i francuskich.

— Z Moskwy donoszą:

Wojska sowieckie powoli, lecz stale posuwają się w kierunku Odessy. Zajęły one również Brachaw i zbliżają się do Wapiari, ważnego węzła kolejowego. Na południe od Humania posunęła się armia czerwona do linii kolejowej, prowadzącej do Olgopola, biorąc jeńców i karabiny maszynowe.

— Londyński „Observer“ ponownie wystąpił z projektem użycia Niemców dla „uporządkowania“ stosunków rosyjskich za odpowiednią rekompensatą; nie trudno odgadnąć, kto ma ponieść kosztą odškodowania. Można traktować wywody londyńskiego pisma jako indywidualny wybrzyk, ale jest on w każdym razie znamienity dla nastrojów i zapamiętany pewnych kół angielskich. Niemcy wyszukują troskliwie wszystkie podobne objawy i teraz znowu całą prasę niemiecką obiegają artykuły, wykazujące ze znaną gruntownością, że Polacy nie będą w stanie oprzeć się bolszewikom, że front polski zostanie łatwo przełamany i że jedynie pomoc niemiecka, może powstrzymać i zahamować grożące Europie od wschodu, niebezpieczeństwo. Wszystkie te rozumowania należą do tej kategorii propagandy, jak wiadomość podana przez „najważniejsze“ czeskie dzienniki, że polska Rada narodowa na Śląsku wymarła na dżumę...

Niemcy którzy ofiarowują Europie zachodniej pomoc przeciwko bolszewikom, nie mogą uporać się z wewnętrznymi zamieszkami i rozporządzają wojskiem, całkowicie zdemoralizowanym, niekarnym i zdolnym chyba do rabunkowych napadów na bezbronných Polaków na Śląsku i Mazowszu pruskim. Pisma niemieckie pełne są skarg na owe różne Grerz i Heimatschutz, które stanowią dotkliwy ciężar dla ludności a przerywają się kolejno od komunizmu do skrajnej reakcji i strawione polityczną agitacją mogą być użyte każdej chwili za narzędzie rewolucji lub zamachu stanu — stosownie do tego, skąd oczekują większych korzyści. Trudno sobie wyobrazić w tych warunkach, jakie siły niemieckie mogłyby być użyte dla obrony Europy przed czerwonym najazdem; wskazuje już wyprawa von der Goltza do Kurlandii i Inflant wykazała, że elementy stanowiące armię niemiecką nie mogą być użyte do prawidłowej kampanii.

Obecnie kiedy agitacja monarchiczna, wychodząca z „związku oficerów“, wydaje takie owoce jak ostatni zamach na ministra Erzbergera, trudno przypuścić, aby duch armii niemieckiej zmienił się na lepsze. W tych warunkach oferta niemiecka jest pospolitym bluffem.

J nie wiele by nas obchodziło, gdyby jej nie podejmowano tak gorąco w Londynie — chociaż nikt nie może odgadnąć, z jakich źródeł płynie inspiracja do artykułów „Observera“. Kto zna cokolwiek niemiecki aparat prasowy, ten łatwo przypuści, że nie jest on zupełnie obcy tym niespodziewanym propozycjom o których można powiedzieć z niemieckim poetą: man fühl die Absicht und man wird verstimmt...

— „Daily Herald“ pisze:

Pobyt Litwinowa, delegata Rosji sowieckiej, w Kopenhadze doznaje obecnie pewnego rodzaju kryzysu. Wszystkie hotele odmawiają mu udzielenia lokalu. O' Grady robił wszystko, co tylko było w jego mocy, ale nie może porozumieć się z władzami duńskimi w tej sprawie. Bezpośrednie rokowania trwają w dalszym ciągu, ale obie strony odczuwają pewien stan napięcia, jaki zaznaczył się w ostatnich 24 godzinach. Rokowania, co do pewnych spraw w przedmiocie blokady Rosji sowieckiej, mdszą nastąpić w krótkim czasie. Blokada pozostaje tymczasem niekńgnięta, dopóki nie zostanie zawarty odpowiedni układ między rządami. Rząd sowiecki zdaje się podejrzewać koalicję o umyślnie próby siania zamętu i nieporozumień.

Dalej tenże dziennik podaje kopię depeszy, posłanej do Moskwy przez Litwinowa:

„Nasze objeżdzy i żądania w sprawie konferencji okazały się całkowicie uzasadnionymi. Od samego początku rokowań władze duńskie czyniły wszystko, co było w ich mocy, aby mi utrudnić pobyt w Kopenhadze, wyznaczając pół tuzina detektywów do strzeżenia mojego hotelu. Ta okoliczność, wraz z faktem ciągłego psucia się stacji radiotelegraficznej w Lingby, skłoniły mnie do wywierania nacisku na O' Grady'ego w sprawie konieczności przeniesienia naszej konferencji do jakiegokolwiek innego kraju. Obecnie znowu niechęć właścicieli hotelów do ciągłej obecności detektywów przy moim mieszkaniu uniemożliwia mi wynalezienie lokalu, zaś z drugiej strony rząd duński nie zezwala mi na swobodny wybór hotelu. Proszę bardzo o niezwłoczne zakomunikowanie angielskiemu ministerstwu spraw zagranicznych, że gwarancje, udzielone przez rząd angielski w imieniu rządu duńskiego, nie zostały dotrzymane i że zadowalające doprowadzenie rokowań do

końca w sprawie wymiany są niemożliwe, dopóki konferencja nie zostanie przeniesiona w inne miejsce. Tymczasem uważam się na wpół pod aresztem. 20 stycznia

Litwinów.

Pomnik nad Marną.

Z Nowego J rku, donoszą że staraniem obywateli amerykańskich ustawiony zostanie nad brzegiem Marny olbrzymi pomnik kamieniny dla uczczenia zwycięstwa Francuzów nad Marną w r. 1914. Pomnik ten będzie jednym z największych na świecie. Miejsce, w którym ma być wzniesiony, oznaczają Joffre i Foch. Pomnik będzie dziełem rzeźbiarza Fryderyka Mac Monnies. Koszt budowy będą wynosiły 250 tysięcy dolarów, którą to kwotę złożyli dobrowolnie Amerykanie.

NIEMCY SPODZIEWAJĄ SIĘ WIEKSZEJ ARMII.

Donoszą z Amsterdamu 27 z. m.: W rozmowie z berlińskim przedstawicielem „Telegraphu“ oświadczył minister obrony krajowej, Noske, że państwa neutralne i koalicyjne powinny mieć jak największy w tym interes, by Niemcy jak najrychlejszą cię uspokoiły. Może w ostatniej chwili przyjdzie koalicja do zrozumienia, że armia 100-tysięczna, przyznana Niemcom, nie będzie w stanie zagwarantować spokoju i porządku w centrum Europy.

Radiotelegramy.

WZIĘCIE ODESY.

Kamieniec-Pod. 9 II. Telegram iskrowy z Moskwy donosi:

Zdobycie przez wojska sowieckie Odessy rozpoczęło się 7 lutego. W mieście nieprzyjacieli zawzięcie się bronili; wytaczał działa na ulice i strzelał z bliska. W walkach przeciwko sowieckim wojskom — brali udział oddziały galicyjskie. Miasto i sow. wojska ostrzeliwała z wybrzeża flota przeciwnika, z dwu krążowników: angielskiego i rosyjskiego. Zagarnięta wojenna zdobycz — podlicza się.

KATEGORYCZNA UCHWAŁA I WYJĄTEK DLA POLSKI.

Kamieniec-Pod. 9 II. Telegr. iskrowy z Berlina pod. d. 7 lutego donosi: Według prasy paryskiej konferencja posłów, powzięła kategorię uchwałę: nie okazywać żadnej finansowej pomocy osobnym państwom w walce przeciwko władzy sowieckiej; jedyny wyjątek, przypuszczalnie, chce zrobić dla Polski.

CZECHOSŁOWACCY SOC-DEM. A BOLSZEWICY.

Kamieniec-Pod. 9 II. Telegr. iskr. z Ljonu pod. d. 7 lutego, komunikuje: Według doniesień z Pragi i Praga socjal-demokr. czecho-słowackiego narodowego zebrania uchwaliła natychmiastowe przyznanie rosyjskie go rządu sowieckiego.

STOSUNEK EKONOM. Z NARODEM ROSYJSK.

Kamieniec-Pod. 9 II. Telegr. iskrowy z Ljonu pod. d. 7 lutego donosi: W odpowiedzi na interpelację w Izbie Milcerau oświadczył: Oto sprzymierzeńcy zdecydowali wznowić ekonomiczne stosunki z narodem rosyjskim przy pośrednictwie kooperatyw, ale jednak pozostają przy swoim postanowieniu nie wchodzić w stosunki z rządem sowieckim, gdy to znaczyło by współdziałać tak nienawistnej dyktaturze nad całą Europą.

Kronika.

Samorząd ziemski.

W kilka dni po objęciu władzy nad ziemstwem powiatowym, Starostwo zarządziło rewizję rachunkowości ziemstwa, która prowadzona była zupełnie „po domowemu“. Prezes zarządu p. Paszczenko oraz niektórzy członkowie podali się do dymisji, lecz Starostwo nie zgodziło się na zdjęcie z nich odpowiedzialności.

Samorząd gminny.

— Dn. 7 b. m. p. Starosta przyjął koło 20-tu wójtów z powiatu Kamienieckiego i Uszyckiego, wyjaśniając im zadania mającej rozpocząć się pracy, celem powrotu do normalnego życia, i zorganizowania na zdrowych wiejskich zasadach życia gromadzkiego. Przemówienie było przerywane wyrazami potakiwania, trafny życiowy uwagom p. Starosty. Wogóle właścianie rozeszli się pełni śmiechu i przeświadczenia, że to za czem dawno już tęsknią jednak można jeszcze osiągnąć, gdyż ta nowa władza „nie przyszła mścić i robić porachunki“ — lecz zaprowadzić powoli ład i porządek. Wójtowie oświadczyli szczerze, że właśnie tego o czem im mówiono, właśnie oddawać pragnie, lecz nikt ich dotąd nie chciał zrozumieć, nikt nie umiał im dopomóc. Toteż chętnie składali uroczyste przyrzeczenie posłuchu i obietnicę służenia sprawie wzajemnej zgody.

Stemplowanie podań.

— Z dniem 12 b. m. wszelkie podania wnoszone do komend wojskowych mają być przedtem stemplowane w tu-tejszem starostwie, a nie jak dotąd u oficera kasowego.

Giełda warszawska.

Uspokojenie dla papierów procentowych prawie bez zmiany.
6 proc. Pożyczka m. Warszawy—rublowa 216.
6 proc. Pożyczka m. Warszawy—markowa 102.50.
4 1/2 proc. L. Z. T-wa Kredytow. Ziemsk. 197.50, 198.
5 proc. L. Z. Tow. Kr. m. Warszawy 227.50—229.50.
Ruble nieco niżej.
Ruble carskie w pięćsetkach 173, 172.50.
Ruble dumskie w tysiącach 62.50 63.
Franki francuskie 11.50—11.75.
Funtki angielskie 503—515.
Dolary amerykańskie 141.
Leje rumuńskie 2.70—2.75.
Czeki na Berlin 183—176.

Od Redakcji.

Od dnia dzisiejszego prenumeratorzy pisma, zamieszkali na Nowym planie, mogą otrzymywać takowa w biurze «Państwowego Komitetu pomocy dzieciom» ul. Piotrogradska № 66. Tam również można nabywać oddzielne numera gazety po 6 karb.

OGŁOSZENIA.

Dnia 10 lutego b. r. otwierają się

— Kursa języka polskiego —

Grupa 1-a Dla osób władających polskim językiem w mowie i piśmie, ale niepoprawnie.

Grupa 2. Dla urzędników nie znających wcale języka polskiego.

Lekcje będą się odbywały w lokalu b. szkoły Podgórskiej (Aleksandrowska ul.) od godziny 6—7 1/2 wieczorem.

Oplata za 6-tygodniowy kurs nauki 300 karb. Zapisywać się na kursa można zawczasu w Domu Polskim (plac Gubernatorski) codziennie od godziny 5—7 wieczorem. 6—1

Biblioteka Domu Polskiego otwarta codziennie od godziny 5—7 po poł. W niedziele i święta od 1—2 ej.

Inicjatorowie urządzenia popularnych odczytów z dziedziny medycyny i higieny upraszają kolegów, lekarzy Polaków (cywilnych i wojskowych) o przybycie do Domu Polskiego, dnia 11 lutego o godzinie 7 wiecz. dla wspólnej narady.

Wydawca Dom Polski.
Redaktor Zofia Kwaśniewska.

Ziemia Podolska

Dziennik bezpartyjny, poświęcony szerzeniu oświaty i budzeniu ducha polskiego na kresach.

Kamieniec

Luty 1920 r.

Podolski

Ceny ogłoszeń wedle umowy.

CENA EGZEMPLARZA : w Kamieńcu 6 karb.; na prowincyi 7 karb.;
w Polsce 1 marka

11

Środa.

Adres redakcyi i administracyi: Dom Polski, plac
Gubernatorski, dom p. Makowskiego.

Godziny przyjęć 10—12 rano. Rękopisów nie zwraca się.

W prastarym Polskim grodzie Kamieńcu-Podolskim w sali.

„Banku Zjednoczonego”.

odbędzie się dnia 14. lutego na rzecz najbiedniejszej ludności K-P. i okolic.

„BAL KRESOWY”.

Pod protektorem Dowódcy grupy taktycznej generała Krajowskiego i Ministra Ogijenki.—Prezesem komitetu, składającego się z miejscowych Pan i oficerów—szef Sztabu kap. Herbst.

Wstęp na salę tylko za zaproszeniami, które będą rozsyłane. Jednak ze względu na możliwe przeoczenia, reflektujący, raczą odnieść się w sprawie otrzymania zaproszeń do szefa Intendatury kap. Samka (Sztab grupy), poczem zaproszenia zostaną, indywidualnie, nadesłane.

Początek o godz. 8.30 wiecz.

Wejście 80. mar.

Teatr Polski

Sala teatru „INTYMNEGO”

PLAC CENTRALNY

Pod dyрекcją Wł. BERNATOWICZA

DZIŚ Lekkomysłna Siostra

Komedja w 4 aktach — Perzyńskiego

JUTRO Wojna z żonami

Farsa w 3 aktach — Menekena

Początek o godz. 7, koniec o 9 1/2 wiecz.

Bilety służą za przepustkę do godz. 10, w księgarni W-go p. Winiarskiego

Dowództwo Powiatu i Placu

mieści się na placu Gubernatorskim w domu Konsystorza prawosławnego.

Komenda Główna M. S. O.

zaprasza wszystkich polaków m. Kamieńca w wieku od 18 lat, w wyjątkiem uczniów szkół niższych i średnich, zapisać się do organizacji M. S. O. do 15 lutego b. r.

Nie stawienie się do 15 lutego pociągnie oddanie pod sąd honorowy, na mocy § 4 „Regulaminu dla sądów honorowych”.

Za Komendanta M. S. O. (podpis).

Wsi kresowa!

(Ciąg dalszy.)

Ciężka była i twoja dola i twój los. Ludzie wiejski, katolicki! Umierali za wolność państwa Twoi, inteligentniejsi i lepiej uświadomieni narodowo bracia Twoi, ale cierpieć i ty, Ludzie polski, Wsi kresowa polska! Pozostanie na dług w pamięci Twojej prześladowanie Matki Twojej, Kościoła, ciągły system szpiegowstwa, nieufności, podejrzeń. Niezapomnisz jak synów Twoich, zdolniejszych, oświeconszych, odsuwano od wszelkiej kariery, urzędów, lub dawano takowe oceną wynarodowienia, oceną zdrady Ojczyzny. Rząd carski kazał Ci nie tylko mówić, ale czuć po moskiewsku! A to jatrzenie ciągłe w stosunkach rolnych, krzewienie rozmyslnie nienawiści stanowiącej nienawiści zbrodniczej, bo między Tobą, włoscianinem polskim, a Twoim bratem starszym, ziemianinem polskim. Czyż to była sprawa? Czyż nie rozumiesz teraz, że była to świadoma poli-

tyka rządu, że spory graniczne, przy uwłaszczeniu włosci, czynszowe, rozdumchiwano rozmyslnie, że wysyłano na rozmaite dzikie pomysły: szachownice, serwituta, służebności i t. p. i wszystko to, poto tylko, by poróżnić Cię ze starszym, zażoźniejszym bratem Twym, obywatelom ziemskim, abyście Niemogli podać sobie dłonie i w pracy wspólnej, w zaufaniu i przyjaźni wzajemnej, dążyć do odrodzenia Ojczyzny! Ale padł rząd tyrański i choć nie prędko po tem, bo aż w trzy lata, ale doczekałeś się Wolnej, Odrodzonej Ojczyzny! Ludzie katolicki, Ludzie polski: obudź się, powstań do życia nowego! Wyrzeknij się samolubstwa klasowego, zasklepiania się w sferze własnych interesów, wyrzeknij się obojętności dla spraw społecznych! Wszak ta nowa, odrodzona Rzeczypospolita Polska to Rzeczypospolita Twoja, chłopska, demokratyczna, wszak Tobie dano odegrać w niej rolę budowniczego, twórcy prawodawcy!

Obudź się i powstań! Podaj ręce inteligencyi, duchowieństwu, którzy cię kochają i cenią i pragną, dobra Twojego i dobra Ojczyzny! Weź się do pracy społecznej, zbudź ducha patriotyzmu w sobie samym i obudź go w innych, tych co z tobą w jednej wsi, w sąsiednich chatkach mieszkają! Kochaj wszystko co polskie, co ci o Polsce mówi i jej dobra pragnie! A wtedy odzyskasz Polskę nie tylko na sztandarach, nie tylko w szkołach i urzędach publicznych, w życiu politycznym, odzyskasz ją w sobie samym, w sercu swem, zobojetniałem już dla spraw narodowych, w dzieciach Twoich i wnukach, bo wychowani w niewoli rosyjskiej, ulegli wpływowi obcej kultury, zaprzepaścili ideały. I to będzie Twoje zwycięstwo najświetniejsze!

Stanisław Orsini-Rosenberg.

Przyp. sut. Artykuł powyższy przeznaczony jest dla wsi polskiej kresowej, w szczególności zaś dla wsi Podolskiej; takich wsi jest u nas nie mało, a znane one są pod nazwą wsi „czynszowych”. Celem artykułu jest właśnie wzbudzić tam uśpione uczucia narodowe, stworzyć na wsi ogniska patriotyzmu i kultury, któreby i dla ludności ukraińskiej, były siłą atrakcyjną. Zadanie to mogą ułatwić znakomicie księża prowincjonalni rozpowszechniając po wsiach ten Napis i tłumacząc w tym artykule to, czego tu nie dało się wyrazić prostszymi słowami.

Przybycie wyższych władz cywilnych Zarządu Polskiego do Kamieńca.

W poniedziałek (9 lutego) wieczorem przybył do naszego miasta Komisarz Naczelny Ziem Wołynia i Frontu Podolskiego, p. Antoni Mińkiewicz. Towarzyszą mu Naczelnik Okręgu Podolskiego p. Bolesław Kraczkiewicz, wice-szef sekcji oświecenia publicznego, p. Wacław Skibniowski, naczelnik wydziału sprawiedliwości p. Tadeusz Zagórski, naczelnik wydziału narodowościowego p. Stanisław Stępowski, sekretarz osobisty Komisarza p. Bolesławski i inni funkcjonariusze zarządu cywilnego.

Rozkazem Naczelnego Wodza z dnia 17 stycznia r. b. Ziemie Wołyńska i Frontu Podolskiego zostały wyłączone z pod dotychczasowego Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich (w Wilnie). Ziemie powyższe podzielone zostały na 2 okręgi: Wołyński z siedzibą w Łucku i Podolski z siedzibą w Kamieńcu, zarząd zaś centralny tymczasowo w okresie organizacyjnym mieści się w Warszawie.

Jak się dowiadujemy, przyjazd Komisarza ma na celu zorganizowanie zarządu cywilnego na miejscu, uruchomienie sądownictwa; szkolnictwa, samorządów i innych działów administracji i życia społecznego. P. Komisarz zamierza przystąpić do pracy organizacyjnej w sejmie porozumienia z miarodajnymi czynnikami polskimi i ukraińskimi.

Objęcie zarządu cywilnego w Kamieńcu przez administrację cywilną polską, będące konsekwentną konsekwencją sytuacji strategicznej nie znamionuje bynajmniej jakiegokolwiek zmiany w kursie ogólnopolitycznym Polski w stosunku do Ukrainy, pozostającym i nadal całkowicie niezmiennym w myśl linii wytkniętych przez Naczelnego Wodza.

Jednocześnie z Komisarzem Naczelnym przybył do Kamieńca kapitan Wiktor Czarnocki, delegat Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich, przedzielony do Naczelnego Komisarza, znany naszemu miastu z owocnej działalności w zakresie unormowania stosunków polsko-ukraińskich.

Uroczyste powitanie w Katedrze.

Wczoraj, o godz. 10 zrana, w Kościele Katedralnym odbyło się uroczyste powitanie Naczelnego Komisarza ziem Wołyńskich i frontu podolskiego p. A. Mińkiewicza, Komisarza podolskiego p. B. Kraczkiewicza, oraz przybyłych z nimi urzędowych osób. Po Mszy Sw. na której byli obecni: Dowódca Grupy generał Krajowski, Szef Sztabu Kap. Herbst i wielu wojskowych, Starosta Kamieniecki p. Hubert, podstarosta p. Makowski oraz szkoły i przedstawiciele tutejszej inteligencji — Ksiądz Biskup p. Mańkowski powitał przybyłych nader prostymi, lecz silnie wypowiedzianymi słowami.

Niezwykle uroczysty nastrój wieko wej świątyni, uzupełniły i podniosły pieńia chóru, z pośród którego należy wyróżnić śpiew solowy p. H. Kuczkowskiej — duszę słuchacza kojący.

Ex-cesarz Wilhelm.

Sztokholmski dziennik „Aftontidningen” zamieścił list ex-cesarza Wilhelma, pisany do holenderskiego korespondenta tego pisma dnia 2 bm., w którym między innymi b. niemiecki Caliqua pisze:

„Nie mam teraz żadnych nadziei ani życzeń... Przyszłość jest ciemną. Ludzie co ogłaszają moje prywatne listy, nie posiadają wstydu... Zetakże niemieckie pismo bierze w tym brudzie udział, nie dziwi mię wcale po tem, jak się ten lud (niemiecki) ze mną obszedł, a czego codziennie doświadczam... Nie życzę sobie powrotu do Niemiec. Widok katastrofy z powodu własnej winy byłby dla mnie zbyt bolesny... Do tego uczucie, że mię wszyscy oszukali i opuścili... Nie zamierzę o tem, że mię w błąd wprowadzili nawet tacy ludzie, jak Bethmann, Ludendorff, von Tirpitz!”

W dalszym ciągu zaś niemiecki Caliqua, że fizycznie dużo cierpi, boi się niepewnej przyszłości i nie spodziewa się niczego dobrego... „Od czasu śmierci cara — pisze — znikło poczucie solidarności między panującymi, a inni sądzą, że tron sobie zabezpieczą opuszczając mnie i wydając na pastwę losu...”

Prawdopodobnie jest to nowa próba ratowania osoby Wilhelma.

Propozycje pokojowe Rosji sowieckiej.

Telegram iskrowy z Moskwy zawierający w tekście francuskim notę rządu komisarzy ludowych w sprawie pokoju, otrzymała stacja warszawska z dużą luką. Lukę tę pozwoliły wypełnić dwa telegramy iskrowe prasowe z Moskwy: jeden w języku rosyjskim, drugi we francuskim.

Stacja radio Moskwa. Warszawa. Do Naczelnika Państwa Piłsudskiego. Rada komisarzy ludowych rosyjskiej republiki sowieckiej do Rządu polskiego i ludu polskiego.

Oświadczenie. Polska stoi wobec decyzji, czy powołać postawienie, które może przynieść dla obu narodów najgłębniejsze następstwa. Wszystko wskazuje na to, że wysiłki skrajnych imperjalistów ententy stronników lub agitatorów Churchilla lub Clemenceau dają w chwili obecnej do pojęcia Polski w bezsensowną i zbrodniczą walkę przeciw Rosji sowieckiej.

Świadoma całej odpowiedzialności wobec mas robotniczych Rosji i przyjęta głębokim życzeniem zapobieżenia niebezpieczeństwu, które grozi obydwa narodom.

1) Rada komisarzy ludowych oświadcza, że polityka socjalistyczna federacyjnej Republiki sowieckiej wobec Polski, wychodząca nie z wypadkowych i chwilowych kombinacji wojskowych lub dyplomatycznych, lecz z niewzruszonej zasady prawa każdego narodu do stanowienia o swoim własnym losie, uznawała i niezmiennie uznaje bezwarunkowo i bez zastrzeżeń niepodległość i suwerenność Republiki polskiej i na tem to uznaniu, które datuje od pierwszego dnia istnienia niepodległego państwa polskiego, opiera wszystkie stosunki z Polską.

2) Utrzymując ostatnią propozycję pokojową uczynioną Polsce przez komisarzy ludowych dla spraw zagranicznych 22 grudnia z. r. Rada komisarzy ludowych, której obca jest wszelka polityka agresywna, oświadcza, że wojska czerwone nie przekroczą teraźniejszej linii frontu Białejrusi, która przechodzi w pobliżu następujących punktów: Dryssa, Dysna, Połock, Parycz, stacje Płocin i Białokorowice. Co się tyczy frontu ukraińskiego, Rada komisarzy ludowych oświadcza w swoim imieniu, że wojska sowieckie federacyjnej republiki nie będą dokonywać operacji wojennych na zachód od zajmowanej linii, przechodzącej w pobliżu miasteczek: Czudnego(?), Pilawy, Derażni i miasta Baru.

3) Rada komisarzy ludowych oświadcza, że rząd sowiecki nie zawarł z Niemcami ani z żadnym innym krajem jakiegokolwiek umowy lub traktatu, któryby był skierowany bezpośrednio lub pośrednio przeciwko Polsce i że charakter i duch polityki międzynarodowej rządu sowieckiego wyklucza możliwość podobnych traktatów zarówno jak choćby najmniejszą chęć korzystania z możliwych kolizji między Polską a Niemcami lub jakimkolwiek innym krajem w celu zagrożenia niepodległości Polski i jej terytorjów.

4) Rada komisarzy ludowych sądzi, że o ile chodzi o interesy rzeczywiste Polski i Rosji niema ani jednej kwestji czy to charakteru terytorjalnego czy ekonomicznego lub innego, któreby nie mogły być rozstrzygnięte w drodze pokojowej zapomocą rokowań, ustępstw i wzajemnych układów, jak to ma miejsce w chwili obecnej przy rokowaniach z Estonją.

Polecając komisarzowi ludowemu dla spraw zagranicznych uzyskanie na najbliższym posiedzeniu w ludowym centralnym wszechrosyjskim Komitecie wykonawczym uroczyste potwierdzenie ze strony najwyższego organu wyżej wskazanych zasad wobec Polski, Rada komisarzy ludowych uważa ze swej strony, że przez obecne stanowcze oświadczenie, spełnia swój obowiązek wobec pokojowych interesów narodów polskiego i rosyjskiego i żywi stanowczą nadzieję, że wszystkie sprawy sporne zostaną rozwiązane w drodze przyjaznych umów między Rosją a Polską.

Prezydent rady komisarzy ludowych Ułjanow-Lenin, komisarz ludowy dla spraw zagranicznych G. Czeretyn, komisarz ludowy dla wojny i marynarki L. Trocki.

Z za Oceanu.

Pisma warszawskie donoszą: „Dziennik dla wszystkich” Buffalo, N. Y. 19 grudnia 1919.

General Józef Piłsudski, Naczelnik Państwa Polskiego, Belweder, Warszawa, Polska.

General Naczelniku! Wydawnictwo, współpracownicy i blizcy naszego wydawnictwa złożyli małą kwotę pieniędzy na biedne dzieci w Polsce. Kwotą tę w sumie 380 dol. na polską monetę wynoszącą 36.000 marek, przesyłam na Twoje Naczelniku imię przez „American Express Company” przekazem Nr. 672.631, datowanym 19 grudnia 1919 r. i płatnym w Banku dyskontowym w Warszawie.

Przy tej sposobności Tobie Naczelniku, składamy słowa hołdu i uwielbienia, zapewnijając Cię równocześnie, że zawsze było i jest naszym hasłem — służba dla dobra naszego narodu, dla tej „co nie zginie”, a którą Ty Naczelniku, Swą wolą żelazną i ostrzem bagneta bohaterskiego Legionisty, do nowego historycznego powołał bytu.

Zasylając Tobie Naczelniku i całemu narodowi najserdeczniejsze pozdrowie-

nia i życzenia Świąt, zapewniamy Cię, Naczelniku, o naszej gotowości do dalszej pomocy.

Z poważaniem (podpis nieczytelny) wydawca. Za zgodność odpisu Rutkowski, kapitan.

Ze sfer wojskowych.

Archiwum historyczno-operacyjne Wojsk Polskich z inicjatywy M. S. Wojsk. Pierwszy rok istnienia Wojsk Polskich, przebiegał w czynny doniosła i świetne — pozostawił obfity materiał dziejowy, który nie powinien przepaść dla przyszłości. Składają się nań: 1. dokumenty urzędowe tak oddziałów wojskowych, jak i tymczasowych organizacji w okresie przejmowania władzy po zabórach; 2. pamiętniki współczesne, bądź ogłoszone drukiem, bądź w rękopisach; 3. akta władz nieprzyjacielskich, n. p. z czasu okupacji; 4. oraz wszelkie inne materiały, odnoszące się do obrony Lwowa, jakoteż do galicyjskiej ofensywy majowej i wogóle wojny polsko-ukraińskiej. Przechowuje je zapewne niejedna instytucja, niejedna dom prywatny.

W imię zachowania ich lub użytkowania dla studiów wojskowo-historycznych D. O. G. uprasza właścicieli lub depozytariuszy tych dokumentów historycznych o przesłanie ich czy to z przeznaczeniem dla archiwum wojennego, czy to M. S. Wojsk, ewentualnie tylko do użytkowania z zastrzeżeniem praw własności pod adresem D. O. G. Lwów, ręce kpt. dr. Jakubskiego, b. 2, Szefa Sztabu Dowództwa Obrony Lwowa.

Uprasza się również o podanie wiadomości, gdzie, komu i jakie akta oddano na przechowanie.

Z sfer Rządowych.

MINISTER PATEK W WARSZAWIE.

Minister spraw zagran. Patek powrócił z Paryża do Warszawy. Jak podają dzienniki udał się pan minister wprost z dworca kolejowego do Belwederu dokąd przybył również prezydent ministrów p. Skulski, oraz dyrektor departamentu ministerstwa spraw zagran. p. Okęcki. W obecności Naczelnika Państwa odbyła się dwugodzinna konferencja, która miała charakter wyłącznie informacyjny. Minister Patek zdawał sprawę ze swej działalności w Londynie i w Paryżu i informował o obecnym kursie polityki zagranicznej koalicji także w odniesieniu do sprawy rosyjskiej.

MIN. PATEK O SYTUACJI.

Minister spraw zagranicznych Patek przejeżdżał przez Wiedeń. Na głównym dworcu pojawili się na powitanie poseł dr. Szarota, pełnomocnik głównego Urzędu likwidacyjnego Twardowski, radca legacyjny Henzel, radca ministerjalny Moszczyński i sekretarz legacyjny hr. Romer oraz atache wojskowy major Prochaska. Minister konferował dłuższy czas z p. Szarotą i przyjął między innymi przedstawiciela PAT, któremu udzielił następującej informacji.

„Pobyt mój w Paryżu przedłużył się ze względu na ratyfikację traktatu pokojowego i ze względu na zmianę rządu we Francji. Mogę stwierdzić, że podobnie jak rząd dawniejszy, tak też i obecny francuski żywi dla Polski jak najserdeczniejsze uczucia. Bardzo dobre stosunki łączą też Polskę z Anglią. Na specjalne zaproszenie Lloyda Georgea wyjechałem 25-go stycznia do Londynu, gdzie odbyłem z nim dwugodzinna konferencję, miała ona znaczenie programowe i zasadnicze. Po powrocie z Londynu odwiedziłem w Paryżu pp. Clemenceau, Milleranda, Focha i Henrysa.

W czwartek wieczorem wyjechałem do Polski, aby jak najrychlej zdać sprawę powołanym czynnikom rządowym i sejmowym z wyników mej podróży.

Na zapytanie, jak się kształtuje polityka międzynarodowa w najbliższej przyszłości, oświadczył minister, że Polska ustali kierunek swej poli-

tyki w ścisłym porozumieniu z mocarstwami sprzymierzonymi. Polska może spoglądać z otuchą w przyszłość. Skonsolidowana wewnętrznie, spełni ona przy pomocy państw zachodnich rolę, którą jej przyznała historia. Minister podniósł, że Polska nie prowadzi wojny dla samej wojny, a pokój do którego dąży, ma uchronić całą Europę przed dalszymi niespodziewankami. Polska zastosuje się w przyszłości także wobec Rosji do tych wytycznych linii, które będzie uważała za potrzebne, ze względu na pokój Europy, a nie na swój własny interes.

Z Polski.

BALOWE CENY.

Dzienniki warszawskie donoszą, że na jednym z balów, których nie brak niemal codziennie, podyktowano następujące ceny: Za pół bułeczki z masłem 10 mk., z kawalkiem kielbasy 15 mk., z sardynką 30 mk., paczek kosztował 15 mk., butelka piwa 25 mk., butelka zwykłego wina 450 mk., butelka zaś wina szampańskiego 1000 mk. I wszystko to miało swoich nabywców. Ceny te mają być jeszcze o 100 proc. podwyższone.

CENA CUKRU W WARSZAWIE.

Cena cukru została w bieżącym okresie podwyższona do mk. 6.30 fen. za półtora funta.

Z Ukrainy.

JAK ZAJĘTO ODESE.

Wpewier donosi z Bukaresztu, że Odesę chcieli napadnąć zająć powstańcy z Chersońszczyzny, którzy byli już pod Odesą, ale z okretów koalicyjnych zaczęto strzelanie, wskutek czego powstańcy ci cofnęli się. Niebawem z Rozdzielnej przybyły wojska ukraińsko-galicyskie, które zmusiły Denikina do ustąpienia i miasta zajęły. W ręce tych wojsk wpadły ogromne bogactwa w pieniądzech, materyale, broni i parku kolejowym.

WIADOMOŚCI Z UKRAINY.

Według nadeszłych tu wiadomości, za frontem bolszewickim szaleje na całej Ukrainie anarchia i terror rozmaitych band zbrojnych. Całe powiaty rządzą się, samodzielnie, zorganizowane w małe republiki, które starają się nie dopuścić obcych wojsk do swego wnętrza. Wśród ludności panuje rozgoryczenie na Petlurę z powodu niewprowadzenia w życie reformy rolnej, której wprowadzenia spodziewają się gdzieś od Polaków. Drożyzna panuje niesłychana. Głównym powodem klęski Denikina miało być przejście Ukraińców do bolszewików i zajęcie tyłów dobrowolcom. Stało się to w okolicy Berdyczowa, który został zbombardowany i zniszczony. Wsi czeskie i kolonie niemieckie odnoszą się przychylnie do wojsk polskich, natomiast gminy uboższe są do wojsk polskich wręgiem usposobione.

W KIJOWIE ZAŁOŻONO BIURO PROPAGANDY BOLSZEWICKIEJ W POLSCE.

Pisma ukraińskie donoszą, że Rakowski zreorganizował w Kijowie „biuro propagandy komunistycznej za kordem”. Biuro to posiada także sekcję czeską, polską i niemiecką.

Agitatorzy rekrutują się z pośród jeńców tych narodowości. Uczestniczą oni na specjalne kursa, urządzane w kijowskim instytucie handlowym.

Na czele propagandy komunizmu między Polakami stoi osławiony Feliks Kohn. Biuro jego w Kijowie mieści się w Grand hotelu.

Z Prasy Zagranicznej.

ROKOWANIA ANGIELSKO-ROSYJSKIE.

„Deutsche Allg. Ztg.” ogłasza doniesienie dzienników kopenhaskich, wedle których redaktor naczelnego pisma angielskiego „Daily Herald” pertraktuje poniekąd oficjalnie z pełnomocnikami rosyjskich sowieckich w sprawie uznania republiki sowieckiej, w sprawie zawarcia zupełnego zniesienia blokady.

PRZYMIERZE ANGIELSKO-JAPOŃSKIE

Wedle doniesienia z Tokio toczą się rokowania celem odnowienia przymierza angielsko-japońskiego.

FINLANDJA PRZECIW BOLSZEWIKOM

„Berliński Tidende” donosi z Archangielska, że oddział wojsk fińskich o sile 20,000 ludzi wraz z taborem i karabinami maszynowymi przekroczył granicę rosyjską fińską.

JAPONIA NA SYBERJI.

Donoszą z Tokio, że przy otwarciu parlamentu japońskiego, prezydent ministrów powiedział: Japonia wycofa swoje wojska z Syberji skoro tylko usunięte zostanie niebezpieczeństwo bolszewickie. Japonia nie będzie wznosić żadnych roszczeń w kolonjach japońskich, w południowej części Oceanu Spokojnego.

FLOTA ANGIELSKA PRZECIW ROSYI SOWIECKIEJ.

Donoszą z Berlina 27 za „Daily Mail” i „Daily Chronicle” informacje o konferencji między Lloydem George’em, Churchill’em i byłym szefem angielskiej marynarki Jellicoe’em. Zapewniają, że admirał otrzyma komendę nad angielskimi siłami morskimi, które podejmą w najbliższym czasie operacje przeciwko Rosji sowieckiej.

BELGIA PRZYŁĄCZYŁA NOWE TERYTORIA.

Prezydent odczytał w Izbie francuskiej telegramy, przesłane na jego ręce z okazji przyłączenia do Belgii terytoriów Rupen i Malmedy. Prezydent zaznaczył, że staraniem Francji będzie zapewnienie tym ziemiom wolności i panowanie prawa.

TRYBUNAŁ MIĘDZYNARODOWY.

Biuro kor. donosi wedle „Sun” z Waszyngtonu, że najbliższe posiedzenie rady ligi narodów odbędzie się w Londynie dnia 10 lutego. Ma być utworzony stały międzynarodowy trybunał.

Kronika.

„Bal kresowy”

Od pierwszej chwili, gdy żołnierz polski oficjalnie stanął w tej wszystkim nam drogiej historycznej warowni, Kamieńcu-Podolskim, społeczeństwo tutejsze szeroko otworło, swoje gościnne podwoje dla tak długo oczekiwanych z upragnieniem — swoich wysnionych wojaków, ale obok wyraźnych sobie wzajemnie dowodów szacunku — chce zbliżyć się ku sobie, spotężyć w uczuciach prawdziwej sympatii i szczerej niekłamliwej przyjaźni.

Cementem zmocowania tych uczuć, przystosowanym do werwy i junałstwa wojsk naszych, w połączeniu z prawdziwie stylowymi zaletami towarzyskiego społeczeństwa tutejszego — „Bal kresowy”. Ogrom zapowiadanych atrakcji: koty ljon w kostjumach, efekta świetlna, tajemnicze kioski, a obok cel wzniosły i godny wszech poparcia, daje nam pewność co do prawdziwego powodzenia „Bal kresowego”, a co się zaś tyczy jego zasług, to o nich powie recenzja, lecz radzimy pamiętać, że zasługi balu — są zasługą uczestników jego.

KOMUNIKACJA POCZTOWA Z ROSJĄ.

Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie ogłasza:

Od dnia 20 stycznia 1920 odbył się w myśl reskryptu ministerstwa poczt i telegrafów z d. 10 b. m. 1.8725/12208 IV, normalny kurs telegraficzny pomiędzy Polską a Rosją północną (ważniejsze miasta: Archangielsk, Aleksandrowsk, Kola, Kandalakona, Seumski, Poslad, Wytegra droga przez Niemcy, Szwecję i Norwegję. Dopuszczone są telegramy zwykłe i pilne (terminowe), we wszystkich językach europejskich; Telegramy prasowe są na razie nie dopuszczalne. Opłata za wyraz wynosi 270 mk., względnie 4 kor.

Telegramy podlegają cenzurze wojskowej w Rosji północnej i przyjmowane będą na odpowiedzialność nadawcy, t. j. bez prawa żądania od zarządu poczt i telegrafów zwrotu opłat w razie niedostarcia telegramu.

Telegramy do Rosji północnej należy kierować przez Warszawę-Berlin.

OGŁOSZENIA.

Dnia 10 lutego b. r. otwierają się

— Kurs języka polskiego —

Grupa 1-a Dla osób władających polskim językiem w mowie i piśmie, ale niepoprawnie.

Grupa 2. Dla urzędników nie znających wcale języka polskiego.

Lekcje będą się odbywały w lokalu b. szkoły Podgórskiego (Aleksandrowska ul.) od godziny 6-7½ wieczorem.

Opłata za 6-tygodniowy kurs nauki 300 karb. Zapisywać się na kursa można zawczasu w Domu Polskim (plac Gubernatorski) codziennie od godziny 5-7 wieczorem.

0-1

Wydawca Dom Polski.
Redaktor Zofia Kwaśniewska.

Ziemia Podolska

Dziennik bezpartyjny, poświęcony szerzeniu oświaty i budzeniu ducha polskiego na kresach.

Kamieniec

Luty 1920 r.

Podolski

Ceny ogłoszeń wedle umowy.

CENA EGZEMPLARZA :w Kamieńcu 6 karb.; na prowincyi 7 karb.;
w Polsce 1 marka

12

Czwartek.

Adres redakcyi i administracyi: Dom Polski, plac
Gubernatorski, dom p. Makowskiego.

Godziny przyjęć 10—12 rano. Rękopisów nie zwraca się.

W prastarym Polskim grodzie Kamieńcu-Podolskim w sali.

„Banku Zjednoczonego“.

odbędzie się dnia 14 lutego na rzecz najbiedniejszej ludności K.-P. i okolic.

„BAL KRESOWY“.

Pod protektorem Dowódcy grupy taktycznej Generała Krajewskiego i Ministra Ogijenki.—Prezesem komitetu, składającego się z miejscowych Pań i oficerów—Szeft Sztabu Kap. Herbst.

Wstęp na salę tylko za zaproszeniami, które będą rozsyłane. Jednak, ze względu na możliwe przeoczenia, reflektujący, raczą odnieść się w sprawie otrzymania zaproszeń do Szefta Intendatury kap. Samka (Sztab grupy), poczem zaproszenia zostaną, indywidualnie, nadesłane.

Początek o godz. 8.30 wiecz.

Wejście 30. mar.

Teatr Polski

Sala teatru „INTYMNEGO“

PLAC CENTRALNY

Pod dyrekcją Wł. BERNATOWICZA

DZIS Wojna z żonami

Farsa w 3 aktach — H e n e k e n a

Początek o godz. 7, koniec o 9 1/2 wiecz.

Bilety służą za przepustkę do godz. 10, w księgarni W-go p. Winiarskiego

We czwartek, d. 12 lutego o godz. 7-ej odbędzie się

w salach Domu Polskiego

R A U T

ku uczczeniu przyjazdu Naczelnego Komisarza p. MIKIEWICZA
i Komisarza Podolskiego p. Bolesława KRACZKIEWICZA.

Prosimy uprzejmie o najliczniejsze przybycie łaskawych Gości w dniu tym.

WEJŚCIE na SALĘ 10 marek polskich od OSOBY

OSOBNE ZAPROSZENIA ROZSELANE NIE BĘDĄ.

Osoby pragnące być na raucie—winni bezpośrednio zwrócić się o przepustki do Dow. Policji Wojskowej—gdzie takowe z łaskawością otrzymają.

KOMITET.

Dowództwo Powiatu i Placu

mieści się na placu Gubernatorskim w domu Konsystorza prawosławnego.

Komenda Główna M. S. O.

zaprasza wszystkich polaków m. Kamieńca w wieku od 18 lat, w wyjątku uczniów szkół niższych i średnich, zapisać się do organizacji M. S. O. do 15 lutego b. r.

Nie stawienie się do 15 lutego pociągnie oddanie pod sąd honorowy, na mocy § 4 „Regulaminu dla sądów honorowych“.

Za Komendanta M. S. O. (podpis).

Szkola a Społeczeństwo.

Społeczeństwo kresowe w dobie obecnej przeżywa epokowe chwile w dziejach Podola naszego. W warunkach niezmiennie trudnych, na gruzach dawnych form życia politycznego Kraju—państwowość nasza

rozpoczyna pracę u podstaw, zakłada fundamenta, na których by mogła wznosić dalszą budowę i nowe formy organizmu swego utwierdzać. Od trwałości tych fundamentów zależy będzie wynik pracy całej. Taką pracą u podstaw jest należyta organizacja szkolnictwa w ogóle, szkoły ludowej w szczególności. Do tego przedewszystkiem ma obowiązek zabrać się gorliwie nasze społeczeństwo miejscowe. Jałowe obrady natury politycznej, cała tak zwana «wielka polityka» ujęta zazwyczaj w formy przedługiej mowy zakonczonej staropolskim „kochajmy się” —bardzo to miłe, ale, bądźmy szczerzy i zapytajmy: czy dla Ojczyzny pożyteczne?—Co narodowi z tego, że w pięknie przybranej sali kilkadziesiąt osób wzniesie głośnie okrzyki: „niech żyje Polska”—kiedy ta Polska umarła w dziesiątkach tysięcy dusz naszego ludu kresowego, a na-

wet w pewnych odłamach inteligencji naszej.

Dlatego też sprawa szkolnictwa i oświaty ludowej jest taka paląca i najpierwsza w warunkach życia obecnego. W dziedzinie oświaty właśnie ma społeczeństwo miejscowe w pierwszym rzędzie stanąć do twórczej pracy narodowej. Chodzi o pewne dyrektywy i rzeczowe wskazówki, oraz o podanie i wyjaśnienie źródłowe całokształtu programu Rządu naszego w sprawie oświaty polskiej na Ziemiach Wschodnich Rzeczypospolitej. —Bez tego nasza praca cząstkowa nie miała by charakteru akcji jednolitej ze szkodą dla całości. Nadała się doskonała sposobność zapoznania się właśnie z programem Rządu naszego w dziedzinie oświaty, otrzymania pewnych, źródłowych wskazówek, od przebywających murach naszych p. Naczelnego Komisarza i Szefta sekcji oświatowej przy ministerstwie wyznań i oświecenia publicznego. Czyby więc osoby stojące na czele naszego życia społecznego nie zechciały: zwołać konferencyi, specjalnie przeznaczonych do omówienia tej palącej sprawy oświatowej i na nią zaprosić wskazanych wyżej przedstawicieli Władzy by zapoznać się z programem państwowym w dziedzinie organizacji szkolnictwa na Kresach.

Uzyskawszy kresowe wyjaśnienia i wskazówki, oraz poparcie czynników państwowych, musimy się, ufni w pomoc Bożą, bez zwłoki zabrać się do pracy.

Należyte zorganizowane i pokierowane szkolnictwo wskrzesi Polskę w zbiorowej duszy ludu kresowego. I dopiero wtedy Ojczyzna nasza za dzieci rodzone uzna i przegarnie na wieki.

X. Prof. Tadeusz Kotowski.

Zamach na Erzbergera.

hasłem do przewrotu monarchistycznego w Niemczech.

Z Berlina donoszą: Okazuje się, że zamach chorążego von Hirschfelda na ministra Erzbergera był hasłem do przewrotu monarchistycznego w Niemczech.

Berlin sprawia wrażenie obozu. Ulicami krążą samochody pancernie i oddziały karabinów maszynowych gotowych do strzału. Wojsko i policja znajdują się w ostrem pogotowiu.

Rząd otrzymał w ostatniej chwili wiadomość, że kilkuset oficerów monarchistycznych miało obalić rząd, obsadzić wszystkie budynki państwowe, objąć władzę i proklamować królem 13-letniego ks. Wilhelma, najstarszego wnuka ex-cesarza Wilhelma.

Rząd postanowił zdusić przewrót za każdą cenę. Wojsko i policja otrzymały rozkaz stłumić we krwi każdą próbę przewrotu. Sytuacja w Berlinie jest ciężka.

Pożyczka polska w Ameryce.

Wykrycie Oszustwa.

Wychodzący w Chicago „Dziennik Związkowy“ ogłasza rewelacje pod sensacyjnym tytułem „Skandal w sprawie państwowej pożyczki polskiej“.

Zanim powtórzymy ten artykuł, podamy za tymże dziennikiem szereg informacji o naradach naszych rodaków w Chicago w sprawie pomocy dla kraju.

Przez dwa dni — pisze „Dziennik“ z dnia 20 grudnia r. ub. — odbywał się w Chicago zjazd pełnego składu członków Wydziału Narodowego. W pierwszym względzie zjazd dotyczył polskich pożyczek państwowych, jakie mają być uskutecznione w Stanach Zjednoczonych, w drugim — stosunków handlowych polsko-amerykańskich i wreszcie nowej kampanji, jaka ma być podjęta na rzecz 10-co miljonowego funduszu. Obrady wtorkowe od rana, aż do 12-tej w nocy, wypełniły sprawy pożyczek państwowych. Bardzo obszerne w tym względzie zdał sprawozdanie prezes Wydziału J. F. Smulski, a przedstawiony plan projektowanych pożyczek po omówieniu bardzo wyczerpującem punktem po punkcie, przyjęto z wielkiem dla referenta uznaniem. Sprawy handlowe i zamierzonej kampanji przedyskutowano we środę.

Obrady zjazdu były przeważnie poufne, przeto nie zdaliśmy z nich sprawozdania dziennikarskiego. I dzisiaj omawiamy je tylko ogólnikowo. Stwierdzamy tylko, że udało się skrócić łeb hydrze nowego rodzaju paskarstwa, i niedopuszcz do przeprowadzenia w Stanach Zjednoczonych pożyczki, która by główne korzyści przyniosła żydom i ich agentom, a tak państwo polskie, jak i ogół polsko-amerykański naraziła na ogromne straty finansowe, o czem pisaliśmy już na tem miejscu swego czasu.

Dzięki skutecznym zabiegom decydujących czynników, projekt pożyczki Knaap, Rosenbaum et Co., którego ofiarą tak nieopatrznie padł były minister finansów Biliński, został udaremniony. Smutnej pamięci sprawę powyższą omówimy szerzej, gdy pora odpowiednia nadejdzie.

Z kolei zjazd przeszedł do nowych projektów pożyczek, jakie Polska zaciągnąć musi. Pierwszy projekt dotyczył pożyczki, wyłącznie na cele żywnościowe w Polsce przeznaczonej. Stosownie do planu prawdziwego dobrodzieja Polski, Herberta Hoovera, pożyczka ta ma wynieść sumę 350 milionów dolarów i będzie pożyczką państwa Stanów Zjednoczonych republike polskiej.

Jako taka, musi ona przejść przez kongres, od którego uchwały przyszłość jej zależy. Druga pożyczka, będzie pożyczką w złocie na sumę od 100 do 150 milionów dolarów, celem ostatecznego uregulowania waluty polskiej na rynkach zagranicznych przez uzyskanie przez rząd polski odpowiednich zapasów złota.

W Zjeździe brał udział poseł do Sejmu polskiego w Warszawie dr. Dymowski, dalej inżynier Krzeminski z Warszawy, a w sprawie akcji ratunkowej dla Polski słynny już dzisiaj obrońca honoru polskiego przed oszczerstwami żydowskimi, mecenas Comerford Zdawszy bardzo wyczerpujące sprawozdanie z sytuacji w Polsce, kraj bowiem przejechał wszędy i wzdłuż, w każdym ważniejszym środowisku dłużej się zatrzymując, mecenas Comerford uznał podjęcie jak

Drukarnia artystyczna J. M. Gutmana—Kamieniec-Podolski.

Ziemia Podolska

Dziennik bezpartyjny, poświęcony szerzeniu oświaty i budzeniu ducha polskiego na kresach.

Kamieniec

Luty 1920 r.

Podolski

Ceny ogłoszeń wedle umowy.

CENA EGZEMPLARZA :w Kamieńcu 6 karb.; na prowincyi 7 karb.;
w Polsce 1 marka.

13

Piątek.

Adres redakcyi i administracyi: Dom Polski, plac
Gubernatorski, dom p. Makowskiego.

Godziny przyjęć 10—12 rano. Rękopisów nie zwraca się.

W prastarym Polskim grodzie Kamieńcu-Podolskim w sali.

„Banku Zjednoczonego”.

odbędzie się dnia 14 lutego na rzecz najbiedniejszej ludności K.-P. i okolic.

BAL KRESOWY

Pod protektorem Dowódcy grupy taktycznej Generała Krajewskiego i Ministra Ogólnego. Prezesem komitetu, składającego się z miejscowych Pań i oficerów—
Szef Sztabu kap. Herbst.

Wstęp na salę tylko za zaproszeniami, które będą rozsyłane. Jednak, ze względu na możliwe przeoczenia, reflektujący, raczą odnieść się w sprawie otrzymania zaproszeń do Szefa Intendatury kap. Samka (Sztab grupy), poczem zaproszenia zostaną, indywidualnie, nadesłane.

Początek o godz. 8.30 wiecz.

Wejście 30. mar.

№ 4 KINOTEATR POŁOWY № 4

Przy Naczelnym Dow. W. P.

Wymarsz na front Wileńskiego p. piechoty.
zdjęcia z natury.

„Chłopcy z ulicy św. Pawła”
czyli TRAGIEDJA DZIECKA.
Dramat w 6 częściach.

Początek o godz. 6 wiecz. kasa otwarta od 5½ wiecz.

Zmiana obrazów w środy i soboty.

Dnia

13 i 14

lutego

1920 r.

— Dnia 13-go lutego b. r. —

w sali Domu Polskiego

ODBĘDZIE SIĘ

B=A=L

na rzecz niezamożnej uczącej się młodzieży polskiej.

Wojście na bal tylko za zaproszeniami, które będą rozsyłane.
POCZĄTEK O GODZINIE 7½ WIECZOREM.

Komitet organizacyjny.

Dowództwo Powiatu i Pacu

mieści się na placu Gubernatorskim w domu Konsystorza prawosławnego.

Warszawski oddział

D/H Miłobędzki i S-ka w Kijowie

Warszawa Aleje Jerozolimskie Nr. 39.

Tel. 219—90.

Zawiadamia, iż otwiera wkrótce reprezentację tegoż D/H na Wołyn i Podole, wobec czego poszukuje:

Odpowiedzialnych zastępców na Kamieniec i Płoskirów

w sprawach zakupów i dostaw artykułów technicznych, eksportu i importu różnych towarów.

Również szuka poważnego zastępcę na Podole w dziale asekuracji ogniowej.

5—1

Komenda M. S. O. podaje do wiadomości,

że została znaleziona paczka zawierająca szaty kościelne obrządku greko-katolickiego, oraz futro męskie. Pomienione rzeczy zostały odesłane do Policji wojskowej, gdzie są do odebrania po udowodnieniu przynależności. 3—1.

Dow. Policji Wojskowej poszukuje:

I). Spadkobierców Marynki Błotnickiej, zamieszkałej przy ul. Piatnickiej № 17, zmarłej na serce dnia 5 lutego r. b.

II). Właściciela koni z wozem i kozy. Interesowani z uwierztelniającymi dokumentami winni zgłosić się w godzinach urzędowych do Dow. Policji Wojskowej, do wydziału śledczego 3—1

Stwórzmy tu Poznańskie!

Pierwszym czynnikiem decydującym o kulturze kraju — są szkoły publiczne. Należy wprowadzić powszechne, przymusowe, bezpłatne nauczanie elementarne (naturalnie w języku polskim). Szkoły winny być rozsądnymi nie tylko wiedzy, ale i kultury. To też nie należy ograniczać się zapychaniem dzieciom do głów tajemnic abecadła, arytmetyki i t. d. Należy uzupełnić wychowanie dzieci kształceniem ich woli, charakteru, pogadankami naukowymi, ćwiczeniami na świeżem powietrzu, gimnastyką. Starać się robić z ino-
dnych latorośli nie materyał na „czynowników”, jak to dawniej było, ale na wolnych obywateli Wolnego Państwa. Szkoły średnie tembardziej winny rozwijać nie tylko umysł, ale i ducha. Do przedmiotów z nauk ścisłych: fizyki, matematyki i t. d. należy dodać obowiązkowe wykłady logiki, psychologii, etyki, prawa. Należy pamiętać, że nie wszyscy z abiturjentów, nawet bardzo z nich wielu nie ma możliwości, czy chęci kontynuować nauki w zakładach naukowych wyższych. To też tym właśnie ludziom zanim opuszczą szkołę należy koniecznie dać wyposażenie moralne na dalsze życie, życie ludzi dojrzałych już, ojców rodzin, urzędników, kiedy nie będzie już czas na naukę, ani komu dobrze na nich wpływać. Wreszcie da się powiedzieć, że i szkoły średnie muszą być prowadzone i subsydiowane przez Rząd, niepodobna bowiem, aby los tak ważnych placówek narodowych zależał wyłącznie od dobrego chęci i kapryśnej ofiarności społeczeństwa.

Teraz dalej: kwestya Uniwersytetu. Poznańskie ma swoją wszech-
chnię w stolicy swej, w Poznaniu, i my musimy ją mieć w Łucku lub w Kamieńcu, właściwie w tym ostatnim, bo Wołyn bliższy jest Lwowa i Lublina, gdzie są już uniwersytety, a my podolacy, wysunięci na czoło kresów, więcej jeszcze tego ogniska oświaty potrzebujemy.

Uniwersytet ukraiński w Kamieńcu nie utrzyma się gdyż w czasie największej glori i Ukrainy, gdy rozpościerała się ona szeroko od Zbrucza do Donu, liczył on zaledwie 300 słuchaczy. Należy utworzyć w polskim Uniwersytecie ukraińskie katedry: języka, historii i literatury, podobnie jak się ta rzecz ma na Wszechnicy Lwowskiej, ale w Uniwersytecie Kamienieckim in-
to musi być polskim!

Przechodzimy do spraw kolejnictwa, komunikacji. Nie można myśleć o rozwoju kulturalnym kraju, gdzie niema gęstej sieci kolejowej, tak jak to mamy w Poznaniu. Kolej są arterjami organizmu państwowego, kraj pozbawiony kolei upodobić można do organizmu ane-

micznego, któremu odcięto dopływ krwi. Kolej muszę połączyć Podole i Wołyn z Zachodem i połączenie to musi być dogodne, szybkie, no i z wymaganiami strategicznymi zgodne, bo to przecie granica. Linja: Kamieniec—Jarmolińce—Husiatyn nie wystarczy, należy wybudować jeszcze drugą prostą linję: Kamieniec—Skala, a także wykończyć linję łączącą Podole z Rumunją (Kamieniec—Łarga). Linja Kamieniec—Płoskirów ma utrzymywać łączność z Wołyniem, a także z przyszlą Ukrainą, z którą handel ziemienny wyobrażamy sobie najbardziej ożywiający i dla obu stron najkorzystniejszy. Ukraina da nam zboże, cukier, owoce, ryby, wzamian za sól i naftę. Narówni z rozszerzeniem sieci kolejowej musi iść także bicie traktów, szosowanie dróg gruntowych. Tu należy poprosić obłożę podatkiem poszczególne gminy, zmusić je do podjęcia prac inwestycyjnych. Dziw doprawdy jak to być mogło, aby powiat Kamieniecki, tak błotnisty na wiosnę i pod jesień, a tak gęsto zaludniony—do dziś dnia posiadał tylko 2 drogi szosowane: Kamieniec—Płoskirów i Kamieniec—Zwaniec.

Niema już co mówić o telegrafii i sieciach telefonicznych, które to, zwłaszcza te ostatnie „kulturalni” chłopkowie nasi, korzystając ze „swobody” w wielu miejscach doszczętnie znieśli. Należy je wszystkie ponaprawiać i gdzie zajdzie potrzeba, uzupełnić.

Nie wspomnieliśmy jeszcze o ważnej, pierwszorzędnej arterji komunikacyjnej, jaką jest Dniestr. Dniestr to jedyny a bezpośredni trakt wodny na Wschód, to łącznik Wschodu z Zachodem i gdyby dało się kiedyś pogłębić go i gdzieś w okolicy Sambora połączyć kanałami z Wisłą — otrzymała by Polska i nie tylko Polska, lecz i Europa cała Środkową, potężną dzwignię handlu i przemysłu. Taki trakt łączył by Rumunję, Ukrainę, Polskę, morze Czarne wreszcie z morzem Bałtyckiem i kolosalne wprost mógłby dać, zwłaszcza Polsce, korzyści. Ale nie przesadzajmy faktów: Dniestr takim, jakim jest—jest rzeką ¾ roku dla płaskich statków splawną i może już dziś służyć do znacznej wymiany handlowej między Rumunją, Ukrainą a Polską.

S. Orsini-Rosenberg.
(d. c. n.)

Pożyczka polska w Ameryce.

Wykrycie oszustwa.
(Ciąd. dalszy.)

Minister finansów Rzeczypospolitej dr. Biliński podpisał, jak już zaznaczyliśmy, umowę w tej sprawie z p. John C. O’Laughlin, który miał pełnomocnictwo od wymienionej korporacji.

Treść umowy jest następująca:
1. Kontrakt zasadza się na tem, że Peoples Industrial Trading Corporation

ma zajęć się agitacją pomiędzy Polakami w Ameryce, w celu wywołania od nich bondów amerykańskich. Wolnościowych i zamiary tychże na bondy państwa polskiego. Głowa za głowę, to jest że korporacja Peoples może brać bondy amerykańskie od Polaków bez względu na wartość i oddawać bondy polskie 100-dolarowe za bondy amerykańskie czy one warte są 91.50 czy 99.50 dol.

2. Bondy polskie mają być o proc. w zlocie płatne.

3. Korporacja ma to przeprowadzić w ciągu jednego roku, a gdyby kurs amerykańskich bondów wolnościowych spadł na rynku o 15 punktów, to jest poniżej 77 i pół dolara za bond, wymianę aż do odpowiedniego podwyższenia kursu należałoby na pewien czas powstrzymać; termin 12 miesięcy ma być odpowiednio rozszerzony, ale nie dłużej jak na 18 miesięcy.

4. Za swoje trudy i wydatki przy przeprowadzeniu tej zamiany ma korporacja otrzymać 50 procent, t. j. od całej dochodzącej 12.500.000 dol. Pieniądze te ma sobie odebrać z uzyskanych z wymiany bondów.

5. Przez cały czas trwania owej wymiany nie wolno Państwu Polskiemu robić żadnych transakcji finansowych ani handlowych, nie ofiarowawszy wprzód każdej transakcji tej korporacji, która ma wyłączne zastępstwo Rządu Polskiego w sprawach finansowych i zakupów rządowych i zostaje ustanowione jedynym finansowym agentem w Stanach Zjednoczonych.

6. Przez cały ciąg trwania umowy ma Rząd Polski mieć w National City Bank, w New Yorku depozyt najmniej 5.000.000 dolarów aby pokryć ewentualne wydatki.

7. Korporacja zgadza się popierać interesy Rządu Polskiego co do wszystkich punktów zawartej umowy.

8. Ma prawo wycofać się za 30-dniowym wypowiedzeniem bez zastrzeżenia jakiegokolwiek dla Rządu odszkodowania.

9. Z własnych funduszy nie jest obowiązana korporacja dać Polsce zgoła nic, ani nie jest obowiązana i nie gwarantuje sprzedaży żadnej ilości bondów polskich.

Jak z powyższego wynika, konsorcjum, na którego czele stanął żyd Rosenbaum, mając do pomocy pewne osobistości polskie, zdołało podejść byłego ministra finansów Bilińskiego, starca Solętnego i uzyskało od niego skandalicznie wprost kontrakt na przeprowadzenie państwowej pożyczki polskiej w Ameryce, zresztą nieumiejąc się wykazać pewnymi poleceniami od wybitnych osobistości w Waszyngtonie, które w rzeczywistości brzmienia kontraktu nie znały i nigdy nie przypuszczały, że dobra ich wiara i chęć przysłużenia się Polsce w taki sposób zostaną naciągnięte. Mocą tego kontraktu, za swą łatwą, konsorcjum powyższe miało otrzymać od razu zgóry, gdyż przez odebranie sobie sam z zebranych pieniędzy, dwanaście i pół miliona dolarów, czyli wynagrodzenie niesłychanie paskarskie. Nie dosyć tego. Kontraktem powyższym Polska zobowiązywała się czynić wszystkie zakupy w Stanach Zjednoczonych przez powyższe konsorcjum, czyli że pożyczka nie miała być Polsce użyczoną w zlocie, ale w towarze, na którym konsorcjum zarobiłoby do 50 procent, t. j. do 125 milionów dolarów. I to jeszcze nie wszystko. Artykuł IX-ty tego kontraktu brzmi, że konsorcjum powyższe nie jest obowiązane dać cokolwiek Polsce ze swoich funduszy i nie gwarantuje sprzedaży żadnej ilości bondów polskich, czyli innymi słowy, konsorcjum mogło ściągnąć z Polaków odpowiednią ilość pieniędzy przez bondy Liberty, za które wykładały w ręce wychodzący nienotowany w bankach amerykańskich bond polski, a tem samem w wymiennej transakcji bankowej niemal bezwartościowy i nie dla Polski nie robiący, mogło się z całej afery wycofać po 30 dniowym wypowiedzeniu, nabawiwszy już przedtem swą kieszeń pięcioma milionami dolarów, które tworzyć miały depozyt rządu polskiego na pokrycie wydatków przy pożyczce.

Gdy wiadomość o tym haniebnym kontrakcie doszła do p. Smulskiego, natychmiast przybył on do Waszyngtonu, aby sytuację ratować, o ile ja jeszcze uratować można. Stwierdził przedewszystkiem przez wydziału ogromne oburzenie Lansinga, nie mającego słów oburzenia na tę paskarską robotę i podejście go; stwierdził oburzenie w sferach rządu amerykańskiego i przyszedł do przekonania, że aczkolwiek kontrakt przez Polskę został podpisany, a więc obowiązujący, jednakże przy pomocy władz amerykańskich może być zerwany, jako do najwyższego stopnia bezczelnie paskarski. Poczynał też p. Smulski wszystko, aby kontrakt unicestwić.

Równocześnie ambasador Lubomirski przesyłał do Warszawy telegram, w którym zagroził rezygnacją, jeśli kontrakt nie będzie zerwany, w przeciwnym bowiem razie ambasada polska zostałaby całkowicie uzależniona od żydów i Lubomirski bez pozwolenia powyższego konsorcjum nie mógłby dla swych biur kupić nawet flaszki atramentu.

W Chicago tymczasem odbyło się nadzwyczajne posiedzenie prasy polskiej, reprezentowanej przez naczelników redaktorów i wydawców „Dziennika Związkowego”, „Dziennika Chicagowskiego”, na którym zrehabilitowano i podpisano i wysłano do ambasadora Lubomirskiego telegram, że prasa polska jaknajenergiczniej zwalczać będzie tę haniebną pożyczkę i użyje wszystkich, aby niedopuszczyć do skandalicznego naciągnięcia kieszeni Polaków amerykańskich na rzecz żydów i ich pomagierów, a równocześnie wydania Polski w paskarską arendę żydowską.

Przemysłnictwo metali do Prus.

Przemycanie monet srebrnych i złotych z Polski do Prus przybiera stale rozmiary coraz większe. Miliony koron w różnych walutach przewożą co tydzień przez Kraków ogotacając państwo polskie z tej niewielkiej ilości metalu, jaki posiadamy.

Jako przykład przytaczamy, że 29 z. m. państw. funk. skarbu Karol Tracz przy rewizji pociągu towarowego nr. 1585 odchodzącego ze Szczakowej do Myslowic o godz. 3 min. 30 skonfiskował ukryte w różnych wagonach 1522 monety srebrne, korony, marki, franki, ruble i dynary.

Przy tej sposobności aresztowano słusza rewizyjnego Kosię, który chciał uciec z 357 srebrnymi koronami. W przemycaniu brało udział kilku kolejarzy ze Szczakowej. Sledztwo w toku.

Aresztowania poszczególnych przemysłników są na porządku dziennym, ale środek ten nie leczy radykalnie zła, gdyż mimo aresztowań przemysłnictwo kwitnie, a liczba aresztowanych stanowi znikomą odsetkę tych złoczyńców.

Środkiem racjonalniejszym niż aresztowania byłoby ustanowienie przez min. skarbu takiej ceny za metale, że wywóz połączony z ryzykiem aresztowania nie nęciłby nikogo. Jeżeli to złoto i srebro przedstawia taką wartość dla Niemców, to napewno przedstawia ją i dla nas. Nie można jednak płać za złoto o połowę mniej niż za papier, jak to niestety u nas się praktykuje, na mocy obowiązujących przepisów ministerstwa skarbu.

Żołnierz polski na straży granic Rzeczypospolitej.

Piszę z granicy... Tam gdzieś daleko „na tyłach” rozbrzmiewa hasło walki z łapownictwem, przepukstwem, kradzieżami, śladem tych hasel żądanie kary śmierci na winnych. Czytamy długie w tej mierze artykuły i dochodzimy do zdania, że rzecz słuszną. Tam „na tyłach” mnożą się zastępy ludzi przewrotnych, złych i chciwych pieniądza, owładniętych żądzą bogactwa się, ciągnących zyski z brudnych interesów pajeżdżącymi sieciami paskarskimi oplatającymi zgnębaną długą wojną społeczeństwo. I doprawdy, gdy ktoś obcy przeczyta te sprawozdania z „sal sądowych”—nie wątpi pomyśli sobie, że państwo stacza się w dół szybkim biegiem po równi pochyłej.

Lecz nie! Tu na granicach Rzeczypospolitej z bronią w ręku stoi zastęp ludzi zupełnie innych od tamtych. To żołnierz polski z frontu. Obecnie mu łapownictwo, obecna mu gorączka bogactwa się, on zna tylko jedno hasło: służenia do ostatka Rzeczypospolitej.

Jak spełnia swój obowiązek, niech oświadczy przykład:

Przed kilku dniami na granicy rumuńsko-polskiej przychwycił kapral pułku strzelców podhalańskich, Węglini przy pomocy dwóch strzelców pięciu przemysłników i znalazł u nich moc koron, leży i dolarów, opiewających na łączną sumę 6 milionów koron. Mimo wysokiej łapówki, którą przytrzymali ofiarowali w kwocie 100.000 koron, nie poszli nasi strzelcy za uludnemi słowami i nie dali się przekupić, bo czyści jak kryształ górskiej wody, jak powietrze, które wionie przez hale ich rodzinnych sadyb. Przemysłnicy „neutralni” dostali się tedy w pułapkę bez wyjścia. Jeden z nich zbiegł, czterej inni wraz z całym skarbem doprowadzeni zostali do dowódcy por. Stanisława Kwapińskiego, Nowosądeckanina. Nie pomogły obietnice, prośby, perswazje, jakimi „neutralni” przez całą drogę naszych dzielnych chłopów omotać chcieli. Nie pomogły napaści skłigowanych z przemysłnikami możnych współwyznawców, którzy rychło się znaleźli.

Pieniądże przeliczone komisjonalnie, op trwało pięć godzin poczem odesłano

je pod konwojem do Kołomyży wraz z czterema przestępcami. Takimi okazali się Podhalanie, takimi są wychowankowie kap. Ludwika Maciejewskiego, dow. batalionu, takimi prawymi są wszyscy szary żołnierze z frontowej linii.

I gdy dziś po całej Polsce rozbrzmiewa hasło: precz z łapownictwem, kara śmierci na paskarzy—ten szary żołnierz z frontu, bosy i obdarty, chłodny i głodny wskrzesza i staje na straży dawnej, starej cnoty obywatelskiej.

Czyn kaprala Węglinińskiego nie jest odosobniony. Wszak niedawno tensam batalion przytrzymał przesyłkę milionowej wartości, żelaza i świec, i zwrócił ją D. O. E. we Lwowie. Niemal każdy dzień jest świadkiem przytrzymania rozmaitego typu przemysłników. A trudna nim sprawą, bo ci ludzie znają dobrze okolicę, nieraz bardzo lesistą i są na wszystko zdecydowani. A przecieć dajemy im radę, chociaż i ofiar po naszej stronie nie brakuje. To zmudne bowiem patrolowanie przeplaciło już trzech śmiercią a dwóch walczy z nią wskutek przeziębienia. Tak na dalekim posterunku pełni czujną straż u granicy. Rzeczypospolitej szary żołnierz frontowy. Wśród niezwykle trudnych warunków terenowych i klimatycznych, wśród zasp śnieżnych, bądź roztopów, w dzień i w noc, przebiega ścieżki i ścieżyny,—takim dzielny, prawym i niezłomnym zna go całe Pokucie.

Z naszej strony dodamy: cześć żołnierzowi polskiemu za to głęboka społeczeństwa i chwala wielka, bo chluba jest narodu, ostoja ludu i porządku, strojem w próbach rozstroju. O nim też na kartach walki o niepodległość i jej utrwalenie historia, ta magistra vitae pisze złote głoski nieocenionej dla Polski zasługi.

Wychodźstwo do Stanów Zjednoczonych.

Ministerstwo pracy i opieki społecznej komunikuje:

Osoby, pragnące obecnie wyjechać do Stanów Zjednoczonych, winne:

1. uzyskać od odpowiednich władz administracyjnych paszport zagraniczny, wzywany w konsulacie St. Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Otrzymanie wizy ułatwione jest przez okazanie w konsulacie „Affidavit”, sporządzonego w Ameryce, przez krewnych petenta, zawierające oświadczenie, że osoba, zamierzająca emigrować, liczy może na utrzymanie ze strony jej amerykańskich krewnych. Powyższy „affidavit” sporządzony być winien przed notariuszem w Ameryce i za pośrednictwem attache do spraw wychodźczych przy konsulatach polskich w Stanach Zjednoczonych przesyłany do ministerstwa pracy i opieki społecznej. W sprawie uzyskania zezwolenia ze strony władz imigracyjnych w St. Zjednoczonych na wyładowanie, winien imigrant odpowiadać wymaganiom, stawianym przez ustawę z dnia 1 maja 1917 roku.

Ustawa ta stanowi nowe ograniczenia, dodane do ograniczeń w ustawach poprzednich. Na zasadzie tej ustawy każdy przybywający cudzoziemiec powyżej lat 16, musi wykazać umiejętności czytania w swym własnym języku. Następujące osoby są zwolnione ze zdawania egzaminu: 1) osoby fizycznie niezdolne do czytania; 2) bliźni krewni (ojciec i dziadek, mający więcej niż 55 lat, żona, matka, babka, zameżna i owdowiła córka) obywateli St. Zjednoczonych lub cudzoziemców prawnie tam zamieszkałych; 3) osoby, przybywające do St. Zjednoczonych, aby uniknąć prześladowań religijnych w miejscu ich ostatniego zamieszkania; 4) osoby poprzednio zamieszkałe w St. Zjednoczonych, które były prawnie dopuszczone i zamieszkiwały tu nieprzerwanie przez 5 lat, a powrócą do St. Zjednoczonych w przeciągu 6 miesięcy od ich wyjazdu; 5) osoby przejeżdżające przez St. Zjednoczone; 6) wystawcy i ich urzędnicy, których wystawy są upoważnione przez Kongres.

Bliższych informacji udziela ministerstwo pracy i opieki społecznej przez swoje organy wykonawcze w sprawach wychodźczych.

Z Polski.

POWRÓT POLSKICH ZAKŁADNIKÓW.

Przedwczoraj wieczorem o godz. 11-30 przybyła do Warszawy trzecia grupa zakładników polskich z Rosji w ogólnej liczbie 92 osób. Bolszewicy tym razem przy wydawaniu zakładników stawiali nadzwyczajne trudności, żądając wbrew układowi nieprzewidziane żądania natychmiastowego wydania za wypuszczone Polaków odpowiedniej ilości jeńców bolszewickich. Dzięki niezwyklej energii komendanta pociągu sanitarnego

majora Kasprowicza, udało się jednak uwolnić 92 osób, 150 zaś naszych zakładników wycofali bolszewicy do Moskwy. Między wycofanymi znajduje się także syn generała Lesniewskiego. Nie wola ich nie będzie jednak już długa, albowiem pociąg sanitarny mający ich zabrać wyjadzie niebawem z Moskwy.

Z Prasy Zagranicznej.

DUCHOWNI MAHOMETAŃSCY PRZE CIW BOLSZEWIZMOWI.

Z Konstantynopola donoszą, że szekowie Ul-Islam w Konstantynopolu i Kairze ogłosili równocześnie manifest przeciwko doktrynom bolszewickim, sprzeciwiającym się zasadom cywilizacji muzułmańskiej.

POKÓJ ROSJI I ESTONJI.

Holenderskie biuro prasowe donosi z Moskwy: Pokój między Rosją a Estonią został podpisany dnia 2 lutego 1920 o godzinie 2 wedle czasu moskiewskiego.

«Der Neue Tag» donosi z Berlina w sprawie układu między Rosją a Estonią: Rosja uznaje zupełną niezawisłość Estonii, płaci Estonii 15 milionów rubli w zlocie i udziela jej koncesji na linię kolejową Rewel—Moskwa.

WALKI FRANCUZÓW Z TUBYL-CAMI.

Wojska francuskie w walkach pod Tifletem rozprószyły bandy wrogich plemion. Straty francuskie wynoszą 26 zabitych, przeciwników, zaś 60. Na wschód od Fezu również wywiązała się walka między Francuzami a tubylcami, którzy cofnęli się straciwszy 25 zabitych. Po stronie francuskiej zginęło 10 żołnierzy.

PRZYGOTOWANIA NIEMCÓW.

Re Journal w depeszy z Warszawy podaje wiadomość o tajnych przygotowaniach Niemców na Górnym Śląsku do zbrojnego oporu przeciw okupowaniu krajów przez wojska koalicyjne. Stwierdzone współudział w tem oficerów wyznaczonych przez niemieckie Ministerstwo obrony krajowej.

Kronika.

Z balu na rzecz Polskiego gimnazjum.

W niedzielę 8 lutego, odbył się w salach Banku Zjednoczonego bal na rzecz Polskiego Gimnazjum, utrzymywanego dotąd z ofiarności ludzi dobrej woli. Winnych szczęśliwszych miastach szkoły są upaństwowione; nasza szkoła nie miała już grosza na zapłacenie pensji nauczycielom za miesiąc luty, musieliśmy się uciec do zbiorów ulicznych, zabaw i hojności publicznej, by przypomnieć, że trzeba pamiętać o oświacie na kresach.

Bal rozpoczął polonezem generał Krajowski z panią Józefą Stanisławską. Dzięki niezmordowanej ochocie dzielnych naszych wojaków — rycerzy energii niezrównanych wodzirejów panów: Karpowicza i porucznika Głodowskiego oraz pięknemu bukietowi uroczych Pań zabawa udała się znakomicie. Zakńczył ją biały mazur o 6 zrana. Temu szczeremu, a wytwornemu gronu osób, które umiliły i uświetniły ten wieczór, szanownym gospodyniom, które z mroźną pracą krzątały się przy bufecie i wszystkim którzy ofiarowali zasilił ubogą kasę naszego gimnazjum, w imieniu tegoż serdeczne „Bóg zapłać”.

Sklada Tytus Mnisek.

OGŁOSZENIA.

DOKTOR MEDYCYNY

I. A. GOLDENBERG.

Moskiewska № 60. Przyjm. 12—1 i 6—7.

Wewnętrzne, moczopłciowe i weneryczne.

Kombinacyjna kuracja syfil.

(„T14” i „606—914”).

Wydawca Dom Polski.

Redaktor Zofia Kwiatkowska.

Ziemia Podolska

Dziennik bezpartyjny, poświęcony szerzeniu oświaty i budzeniu ducha polskiego na kresach.

Kamieniec

Luty 1920 r.

Podolski

19

Czwartek.

Ceny ogłoszeń wedle umowy.

CENA EGZEMPLARZA: w Kamieńcu 6 karb.; na prowincyi 7 karb.;
w Polsce 1 marka

Adres redakcji i administracji: Dom Polski, plac
Gubernatorski, dom p. Makowskiego.

Godziny przyjęć 10—12 rano. Rękopisów nie zwraca się.

№ 4 KINOTEATR POŁOWY № 4

Przy Naczelnym Dow. W. P.

Dnia

19, 20 i 21

lutego

1920 r.

„Damy i karty”

Dramat amerykański w 3-ch częściach.

„Miłość, Łzy i Śmierć”

Dramat w 3-ch częściach.

Początek o god. 6 wiecz. kasa otwarta od 5 1/2 wiecz.

Zmiana obrazów w środy i soboty.

Komenda M. S. O. podaje do wiadomości,

że została znaleziona paczka zawierająca szaty kościelne obrządku greko-katolickiego, oraz futro męskie. Pomienione rzeczy zostały odesłane do Policji wojskowej gdzie są do odebrania po udowodnieniu przynależności. 3—1.

Warszawski oddział

D/H Miłobędzki i S-ka w Kijowie

Warszawa Aleje Jerozolimskie Nr. 39.

Tel. 219—90.

Zawiadamia, iż otwiera wkrótce reprezentację tegoż D/H na Wołyni i Podole, wobec czego poszukuje:

Odpowiedzialnych zastępców na Kamieniec i Płoskirów

w sprawach zakupów i dostaw artykułów technicznych, eksportu i importu różnych towarów.

Również szuka poważnego zastępcę na Podole w dziale asekuracji ogniowej.

Od Redakcji.

Przerwa w wydawnictwie naszego pisma nastąpiła wskutek zawieszenia go przez Władze Urzędowe, o czym powiadamy Sz. sz. naszych czytelników, prosząc ich o wyrozumiałość.

POPIELEC

Okres taneczno-balowego szalu minął, a raczej uległ przymusowej przerwie główny czynnik szalu—proces „zapomnienia”, nistety, obecnie tak popularny, jako zjawisko masowe, niemal-epidemiczne.

Zabawy z minionych lat tem różnią się zasadniczo, od dzisiejszych, że kiedyś były „następstwem”—a dzisiaj stały się „przyczyną” i pobudek do „rozbawienia” nie mamy i mieć nie możemy, absolutnie żadnych, bo życie zdeorganizowane dać je w żaden sposób nie może, tembardziej wówczas, gdy nie jest wstanie za spokojnie nieodzwonnych, elementarnych, potrzeb natury realnej, a więc szukamy... zapomnienia; bierzemy tak-

we przemocą, niebacznici na uragowisko „dzisiaj” i „jutra”, tak często nam wrogich, zwłaszcza, gdy nas przywołują do znużonej i gorączkowej pracy realnej w uciążliwych i niewdzięcznych warunkach bytu.

Z szalu zapomnienia ócknęły nas dopiero dzwony «popielcowe» i powstrzymały w płasach tanecznych... a popiół na kornie pochylonych głowach dopełnił reszty uroczystości „napomnienia”.

Nadszedł więc czas najbardziej odpowiedni sporządzenia w skrócie naszego bilasu, bilansu naszej pracy, stanu naszej realności; w języku buchalterji powinniśmy ustalić: nasze „Ma” i „Winien” z osobna z każdego rachunku, a wówczas będą nam wiadome—nasze aktywa i passywa. Należy nie wątpić, że bilans wykaże stan naszego „zadłużenia” w pracy społecznej i wobec tego prawa strona „Winien” będzie dominującą.

Wysokość naszego długu, jeśli nawet i będzie, nie powinna nas zbyt zastraszać i winna służyć bodźcem do najbardziej energicznej i gromadnej pracy, a gdybyśmy w swych szczyrach i sprawiedliwych dążeniach napotkali porażki, a nawet przesładowania i szykany—to nauczeni smutną przeszłością, starajmy się je godziwymi sposobami walczyć—usuwać.

Paulus.

Z frontów.

KOMUNIKAT SZTABU GENERALNEGO.

Z dnia 6 lutego b. r.

Front litewsko-białoruski: Po pokonaniu i rozbiciu oddziałów bolszewickich, wojska nasze i lotewskie sfanowały na linii rzeki Siniuchy jeziora Osweja, Kochanowicz i miasta Dryssy.

Oddziały grupy gen. Lasockiego śmiało wypadem na wschód od Lepła rozbiły stojący tam pułk bolszewicki, biorąc stu kilkudziesięciu jeńców.

Na reszcie frontu spokój.

Front wołyński: Prócz ożywionej działalności oddziałów wywiadowczych akcji bojowej nie było.

1 Zast. Szefa Sztabu Generalnego (—) Kulński pułk. szt.

Na ziemiach zwroconych Polsce.

Grono dziennikarzy warszawskich wycieczkę do 3-ch ważniejszych miast na ziemiach zwroconych Polsce, odbyli częściowo pociągtem specjalnym, którym jechał gen. Haller ze sztabem dowództwa frontu pomorskiego, częściowo zaś samochodami.

Droga z Torunia do Pelplina trwała pięć godzin, które upłynęły nader szybko w przedziale pracy na milej pagóreczce z uprzejmymi oficerami z wydziału prasowego dowództwa frontu pomorskiego, pp. majorem Ligockim i por. red. Matyjasikiem—ludźmi pióra o stosunkach, panujących na odzyskanych terenach.

Pociąg mija Chełm. Napisy niemieckie na stacji zamalowane już na biało: Culmsee—otrzyma wreszcie swą nazwę polską: Chełmża. To samo w Grudziądzu i na szeregu innych stacji i przystanków, które pociąg mija, zwalniając zaledwie biegu lub co najwyżej zatrzymując się na kilka minut... Większość stacji umajona zielenią, wśród której widnieją orły białe na tarczach czerwonych i napisy czerwone na białym tle: „Witamy serdecznie”, „Niech żyje Polska” i t. p.

Na stacjach obok komendantów wojskowych polskich „przyjmują” i „wypuszczają” pociągi zawiadowcy w pruskich czapkach kolejowych. Porządek panuje wzorowy.

W Pelplinie na dworcu oczekuje warta honorowa: hallerczycy w hełmach szturmowych, delegacje cechów i zrzeszeń oraz przedstawiciele ludności polskiej.

Pociąg zatrzymuje się. Wojsko prezentuje broń: w drzwiach wagonu pierwszego ukazują się postacie gen. Hallera. Słychać okrzyki: „Niech żyje”. „Witaj nam bohaterze—wybawco”.

Wśród tych okrzyków generał Haller wychodzi z wagonu...

Następuje przyjęcie przezeń raportu warty oraz przemówienie p. Bolesława Knasta, przewodniczącego b. rady ludowej polskiej.

Wita on generała Hallera, jako wybawcę Pomorza, zaznaczając, iż dzielnicą tą oczekiwała na przybycie gen. Hallera już oddawna: spodziewano się go od strony Gdańska już wtedy, gdy miał tam lądować ze swą armją.

Przemowę swą skończył p. Knast okrzykiem na cześć generała Hallera, który w odpowiedzi swej zaznaczył, że aczkolwiek zjawia się na odzyskanych ziemiach Polski nie od strony morza, idzie jednak biegiem Wisły do morza, bez którego rozwój Rzplitej byłby niemożliwy. Być może zbieranie Polski tą drogą Opatrzność nakazała.

Gen. Haller zakończył swe przemówienie okrzykiem „Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska i jej naczelnik”. Obecni okrzyk ten podchwycili i powtórzili go wielokrotnie.

Tymczasem za dworcem młodzież polska wyrzuciła konie z powozu, jakim miał jechać gen. Haller do miasta. Wśród okrzyków zebranej ludności wiały gen. Haller do powozu, który pociągnęła młodzież do miasta.

Za powozem toczył się cały szereg powozów i automobilów, wiozących przybyłych z generałem.

Po drodze przez ulicę główną stał szereg bram tryumfalnych z napisami:

„Witamy naszych zuchów”, „Witajcie nam bracia”.

Program nroczyści wypełnił w Pelplinie zwiedzenie katedry, datującej swe istnienie od czasu Mestwina II, fundatora świątyni.

U progu kościoła powitał generała biskup sufragana ks. dr. Klunder, polak w otoczeniu kleru i kilku profesorów seminarjum... Biskup pelpliński dr. Rosentretter (niemiec) nie brał udziału w uroczystości. Świątynia, b. piękna wewnątrz, posiada najdawniejsze na wschodzie Europy organy, które po odnowieniu przed kilku laty, mają, zdaniem fachowców, przewyższają słynne organy w Oliwie, oraz rzeźby w głównym ołtarzu przedstawiające oprócz czterech ewangelistów i inne postacie: Mestwina, Władysława IV i Zygmunta III. Gen. Haller oglądał też przytykający się do świątyni gmach poklasztorny cysterski, gdzie uwagę zwraca sala biblioteczna, pamiętna m. in. z tego, że w niej był podejmowany w Pelplinie król Jan Sobieski. Biblioteka pelplińska szczyci się posiadaniem pierwszego druku Gutenberga—Biblia nowa.

Po zwiedzeniu świątyni gen. Haller z otoczeniem powrócił na dworzec, z którego odjechał z częścią swego otoczenia do Torunia.

Pelplin liczy obecnie około 4,000 ludności, wśród której po wyjściu wojsk niemieckich, pozostało zaledwie 800 Niemców. Ludność niemiecka w uroczystościach udziału nie brała. Jedynie pismo polskie w Pelplinie „Pielgrzym”, wychodzące za czasów niemieckich 3 razy tygodniowo, przeistoczyła się obecnie na Dziennik Pelpliński i ukazywać się będzie codziennie.

(d. c. n.)

Wspólna wieczera.

Dnia 11-go b. m. odbył się w stołowni sztabu Generalnego Grupy Generała Krajowskiego obiad na cześć rzybyłej władzy cywilnej, reprezentowanej przez Naczelnego Komisarza ziem podolskich i wołyńskich p. Mińkiewicza, wojewody tych ziem p. Kraczkiewicza, przedstawiciela Czerwonego Krzyża polskiego i innych członków swity. Już na wstępie zapanowała serdeczna atmosfera, która w te chwile razem spędzone zbratała wojsko z władzą polityczną względnie ich przedstawicielami. Podczas obiadu wzniósł General Krajowski toast w te słowa: Panie Naczelnym Komisarzu i panowie pomościcy:

Imieniem żołnierzy i grona oficerskiego witam Was tu jako moich gości. W miejscowościach które wojsko zajęło, w których przebywa, nie zawsze panuje harmonia między władzą wojskową a cywilną. Na tym jednak terenie, który mnie podlega, stosunki będą jak najlepsze. Jestem bowiem z całym uznaniem dla władzy cywilnej i dla roli jaką ona spełnia. Zwyczajnie bywa tak, że wojsko zdobyte ulega mimowolnie zniszczeniu. Waszem zadaniem to naprawić i odnowić. Żołnierze nie są pionierami kultury, a szerzyć ją mają ci za co wojskiem idą i dlatego z sercem Was witam. Żołnierz z natury swej lubi zmianę, choć upodobał sobie pewne strony—opuszcza je, aby iść

dalej. I nas może niedługo powinność zawołać dalej na wschód, zostawimy wam te ziemie gdyż rola nasza tu skończona. Na szczęśliwy rozwój władzy cywilnej wnoszę okrzyk.

„Pan Komisarz i władze nasze cywilne niech żyją!”

Gromkie okrzyki podniesione przez korpus oficerów Sztabu Generalnego Grupy oper. zawibrowały słowem Generała. Z kolei przedmówił Naczelny Komisarz Ziemi wschodnich p. Minkiewicz. Odpowiedział on p. Generalowi następująco: „Nie można zasług wojska porównywać z zasługami osób cywilnych, choćby na jakich stojących stanowiskach, ponieważ praca tych ostatnich jest zawsze wygodniejsza i nie napotyka na tyle niebezpieczeństw. Tam gdzie się krwιά płaci, płaci się najhojniej, a to jest praca i trud żołnierza. Nie mogę się zgodzić z p. Generałem, że żołnierze nie są pionierami kultury.

Owszem, są niemi, szerzą ją i postępowaniem swoim zdobywają uznanie. Obie władze i wojskową i cywilną musi cechować jaknajlepsza symbioza, gdyż jednej Pani służą a tą jest nasza Ojczyzna potężna. Wyrazem jej dziś to nasz wódz Naczelny Józef Piłsudski. Na pomyślność Jego wznoszę toast na ręce p. Generała Krajowskiego i jego Sztabu.

Już dawno nie doznawało się tak podniosłego uczucia jak w tej chwili poważnej, kiedy na ziemię tą zbłądziła niegdyś szlachetna krew przodków naszych, weszły władze, mające zabezpieczyć zgnębaną wojną ludności spókoj, bezpieczeństwo i dać podstawę przyszłego rozwoju.

Zniszczenie Polski celem Niemiec.

„Times” podaje korespondencję z New-Yorku, w której jest częściowo streszczenie, częściowo zaś przytoczony dosłownie list Brzbergera, pisany w kwietniu r. z. t. j. w pol roku po podpisaniu przezeń rozejmu.

Po stwierdzeniu przyczyn wojny światowej, które, zdaniem Erzb., leżały w „wyscigu” o panowanie nad światem” pomiędzy Berlinem a Londynem, podobnie jak niegdyś walczyli o to Rzym z Kartaginą, znajdujemy tam uwagę, że wojna obecna była tylko epizodem walki rasy teutońskiej z anglosaską oraz zdanie wyrażone w formie pewnika, że o ile Anglia wyszła z tej wojny wzmożona i jest przeciwnikiem groźnym, o tyle Francja została osłabiona tak dalece, że przestała być niebezpieczną raz na zawsze. O Polsce wyraża się mąż stanu niemiecki w sposób następujący:

„Jeżeli uda się nam wzmacniać Polskę w stanie zgnębienia, będzie to dla nas ogromną korzyścią. Po pierwsze w takim razie Francja nie będzie mogła utrzymać swego stanowiska w Europie, a powtóre droga do Rosji wtedy będzie otwarta. Nawet ślepy przyznać musi, że tu właśnie leży przyszłość Niemiec. Nie powinno nas odwrócić od tego wielkiego zadania, które leży przed nami, Polska jest przeszkodą jedyną, ale bardzo ważną. Nie należy zatem tracić wiary... trzeba pracować dalej, mając wciąż przed oczyma olbrzymią nagrodę, jaka nas czeka w przyszłości.

Jeżeli uda nam się przeszkodzić w odbudowaniu silnej Polski, w takim razie przyszłość nasza jest jasna... Wtedy będziemy mogli się podjąć odbudowania Rosji, a gdy będziemy mieli podporę, to opanowanie Francji winno być dziełem jakichś 10 czy 15 lat. Wtedy marsz na Paryż będzie łatwiejszy niż w roku 1914. To zaś będzie krokiem przedostatnim do opanowania świata. Ląd stały europejski wówczas będzie naszym. Potem nastąpi stadium ostatnie, czyli walka ostateczna pomiędzy kontynentem a światem-zamorskim.

Socjalistyczno-żydowska prasa o Polsce.

Ze „neutralni” wszystkich krajów i narodów nie sprzyjają polskiej Rzeczypospolitej i czynią wszelkie wysiłki, aby podkopać nasz autorytet w państwach zachodnich, o tem świadczy głosy żydowsko-socjalistycznej prasy francuskiej i angielskiej. Wystarczy czytać londyński „Daily Herald”, oraz paryski „L'Humanite”, aby mieć pojęcie o tej akcji. Gdy chodziło o pozyskanie Polski do rokowań z bolszewikami „Daily Herald”

rozpisywał się szeroko o doniosłości roli, jaką Polska może odegrać na Wschodzie, rozpoczynając rokowania z bolszewikami. Zaś „L'Humanite” cieszyła się, że Polska nie przyczyni się do zamordowania Rosji.

Ale kilka dni później „L'Humanite” obwieszczała Francji, że „Polska jest biednym kraikiem bez busoli, państwem słabym i bankrutującym jeszcze przed rozpoczęciem swego życia narodowego...” W grudniu poświęciła „L'Humanite” całą szpalę gwałtownej napaści na Polskę, z powodu rzekomych pogromów żydowskich, jakby żałując, że naganika pogromowa na Polskę narodom zachodnim się już wreszcie sprzykrzyła. W numerze z 17-go grudnia zwała w „L'Humanite” p. A. Pierre projekt „silnej Polski i oburza się na „Polskę Dmowskiego”, ostoję reakcji.

Nawiasem mówiąc, p. Pierre, występujący tak silnie przeciw potęgze i wielkości państwa polskiego jest żonaty z żydówką rosyjską. Wszyscy zresztą najwybitniejsi przywódcy socjalizmu francuskiego i zaciepli wrogowie Polski, jak np. Marcel Sembart, Marius Montet lub Ernest Lafont są żonaci z żydówkami rosyjskimi.

Kiedy Clemenceau mówił o roli Polski na Wschodzie, jako „druku kołczastego” — wystąpił p. Pierre z całą siłą przeciwko polityce... Naczelnika polskiego państwa, że jeżeli nie będzie prowadził racjonalnej polityki, to... nie nie zatrzyma inwazji bolszewickiej na wiośnię.”

Podobną kampanię prowadzi na większą jeszcze skalę p. Phillips Pric berliński korespondent „Daily Herald’a”. Występując przeciwko akcji polskiej na Ukrainie, uważa za rzecz najprawdopodobniejszą zwycięski marsz czerwonej armii na Ukrainie, który rozwinie te plany.

Drugi żydowsko-bolszewicki organ „La Vie Ouvriere” dodaje do tej opinii swą uwagę, iż „robotnicy polscy prędko się spostrzegą, że ich rzekomymi oswobodzicielami są w istocie „bezlitosnymi panami”.

„Manchester Guardian” zamieszcza korespondencję z Polski, której treść mieści się w tytule: „Bezrobocie, nędza, tyfus...”

W „Humanite” zaś p. Pierre, który swego czasu łączył ronił nad pogromami żydowskimi w Polsce, pisze w artykule z dn. 24 stycznia:

„Jeżeli rząd polski będzie trwał w swą nieszczęsną politykę, będzie rzeźcą zbawczą i konieczną, aby czerwona armia Trockiego zajęła Polskę i pomogła chłopom i robotnikom w zgnieceniu reakcji”.

Na to jeden ze socjalistów polskich odpowiedział bardzo energicznym listem protestującym. P. Pierre wspomina o tym liście w swym artykule w „L'Humanite” i pisze, że zdemobilizowani robotnicy polscy powinni obalić swój rząd, słuchający koalicji. Ale... ci robotnicy i ci chłopcy są teraz, więcej świadomi solidarności z ich rosyjskimi braćmi. Polska partja komunistyczna kilkakrotnie solidarność tę proklamowała. Więc żołnierze czerwonej armii nie będą w takich warunkach najedźcami, ale właściwie oswobodzicielami.

Zbierając te głosy żydowsko-socjalistycznej prasy można dojść do przekonania, że neutralni i współdziałający z niemi międzynarodówka przygotowała inwazję Polski przez czerwoną armję.

Z Polski.

P. P. S. A PROPOZYCYE BOLSZEWIKÓW.

W ciągu niedzieli i poniedziałku odbywały się w gmachu Sejmu posiedzenia Rady naczelnej P. P. S., poświęcone wyłącznie bolszewickiej propozycji pokojowej. Dotychczas nie wiadomo, jakie w tej sprawie zapadły uchwały.

O POROZUMIENIE POLSKO-UKRAIŃSKIE.

Członek nadzwyczajnej ukraińskiej misji dyplomatycznej w Polsce z ramienia atamanu Petlury, p. Pawluk, w związku z doniesieniem ukraińskiego pisma „Wpered” oświadcza, że nigdy nie należał do zwolenników hetmana Skoropadskiego, a przeciwnie jest zwolennikiem i rzecznikiem porozumienia między Ukrainą a Polską i w tym celu przebywa w Warszawie. W najbliższym czasie rozpocznie p. Pawluk wydawanie w Warszawie ukraińskiego tygodnika, który służyć będzie sprawie wolności Ukrainy i porozumienia polsko-ukraińskiego.

PRZECIW UŻYCIU RUBLA.

Przedstawiciele ludności byłej okupacji austriackiej w Królestwie Kongresowem rozpoczęli starania o wydanie za kazu używania rubla rosyjskiego, jako monety obiegowej.

Polska domaga się także wydania zbrodniarzy niemieckich.

Biuro korr. podaje z Paryża według „Matina”, że Rada ambasadorów wziętych w poniedziałek pismo wstępne (Gedultberief) od listy osób winnych nadużyć wojennych. Lista ta obejmuje 890 nazwisk, z czego 300 wypada na żądanie Francji, równa poprzedniej cyfry na Belgję około 100 na Wielką Brytanię, a reszta na Rumunię, Serbię, Polskę i Włochy. Oprócz nazwisk, które już były wymienione, znajdują się na liście także Hindenburg, Ludendorff, Falkenhayn niemiecki następca tronu ks. Oskar pruski, Behman Hottweg, Tupitiz i admirał Scheer.

Z Litwy.

† DR WŁADYSŁAW HORODYSKI.

W dniu 28 z. m. zmarł w Wilnie znany krakowski uczony, badacz filozofii i b. urzędnik Biblioteki Jagiellońskiej, dr Wł. Horodyski. Zmarły kończył gimnazjum w Przemyślu, a studia filozoficzne odbywał w Uniw. Jagiellońskim, gdzie uzyskał doktorat, a następnie po napisaniu poważnej monografii o Trentowskim, „veniam legendi” w tymże uniwersytecie. Po otwarciu uniwersytetu wileńskiego został, zaledwo przed pół rokiem, powołany na stanowisko tymczasowego profesora wszechney im. Bato-rego w Wilnie. Jako historyk filozofii, poza wzmiankowanym dziełem o Trentowskim, pisał liczne rozprawy i krytyki z zakresu filozofii w pismach naukowych i codziennych. Padł ofiarą gruźlicy płuc, której uległ, mając lat 35, w sile wieku męskiego, rokujucego nauce bójny jeszcze plan w przyszłości.

Zarząd Biblioteki Jagiellońskiej dla uczczenia pamięci swego zmarłego pracownika, wywiesił na gmachu Collegium majus czarną chorągiew.

Z Prasy Zagranicznej.

ZWIĘKSZENIE FLOTY AMERYKAŃSKIEJ.

Dnia 1 lipca b. r. wejdzie w życie nowa ustawa flotowa. Amerykańska siła morską wedle tej ustawy wynosić będzie 16 wielkich i 13 mniejszych okrętów wojennych, 8 krążowników pancernych i 17 leńszych krążowników. Ogólna liczba tonażu będzie półtora razy większą, niż była z początkiem wojny światowej.

PLEBISCYT W SLEZWIGU.

Wedle decyzji komisji plebiscytowej, odbędzie się plebiscyt na pierwszym obszarze ślezwickim dnia 10 lutego b. r. plebiscyt zaś na drugim obszarze dnia 7 marca b. r.

UWOLNIENIE JUDENICZA.

Wedle doniesienia z Helsingforsu, uwolnił rząd estoński w Rydze generała Judenicza, sprzeciwił się jednak jego odjazdowi do Europy zachodniej. Przedstawiciele mocarstw zachodnich wstawiali się u rządu moskiewskiego, ażeby dla gen. Judenicza uzyskać swobodę ruchów.

UPADEK KOŁCZAKA.

Były komendant wojsk czecho-słowackich na Syberii gen. Gajda, wyraził się po swoim przybyciu do Paryża o stosunkach na Syberii w sposób następujący: Dnia 26 grudnia z. r. wybuchł wzdłuż kolei syberyjskiej aż do Irkucka bunt wśród żołnierzy. Przyszło do potyczek między rewolucjonistami a zwolennikami Kołczaka. Dnia 1 stycznia b. r. został Kołczak wraz z całym swoim rządem zaarrestowany przez rewolucjonistów, nie zaś przez Czechów. Anglicy, Amerykanie i Japończycy zażądali wobec tego od Czechów, aby ci zaatakowali rosyjskich rewolucjonistów celem uwolnienia Kołczaka. Wojska czeskie odmówiły jednak temu żądaniu, aby nie powiększać strat już poniesionych.

SOWIETY O STOSUNKU SWYM DO POLSKI.

Zagraniczne depesze iskrowe rozszerzają wiadomości, że Rosja sowiecka planuje zdobycie Polski aż do Warszawy. Wiadomości te są we wszystkich punktach nieprawdziwe. Rząd sowiecki oświadczył uroczystie dnia 22 grudnia 1919 i ponownie dnia 28 stycznia 1920, że pragnie żyć w spokoju ze wszystkimi narodami, aby poświęcić swe siły pracy pokojowej. W szczególności co się tyczy Polski stoi Rosja sowiecka

niezmiennie na stanowisku samookreślenia. Rosja sowiecka jest przekonana, że wszystkie kwestje sporne będą mogły i powinny być załatwione pokojowo w drodze przyjaznych rokowań.

Kronika.

13-go b. m. w salach Domu Polskiego odbył się raut ku uczczeniu p. Komisarza Naczelnego Wołynia i Ziemi porzyfrontowej Podolskiej p. Minkiewicza i p. Komisarza Podolskiego p. Kraczkewicza. Obecni byli: I. E. X. Biskup Kamieniecki, Komisarz Naczelny p. Minkiewicz, Komisarz Podolski p. Kraczkewicz, starosta p. Butz, Dowódca 7 dywizji gen. Krajowski, X. prałat Nolaszewski, prezes Sądu okręgowego p. Makowski, burmistrz m. Kamieńca p. K. Dunin, b. przewodniczący Misji Polskiej w Kamieńcu Kpt. Czarnocki, redaktor naczelny „Ziemi Podolskiej” p. Kwiatkowska i wiele innych osób ze sfer wojskowych, arystokracji miejscowej i przedstawicieli miasta. Raut urozmaicały był wyborną muzyką p. S. Stojnowskiej, miłym śpiewem p. Łady i nastrojową deklamacją p. Tytusa Mniszka, który nawiązując do chwili bieżącej wygłosił własny wiersz, pełen silnych i pięknych zwrotów. Wogóle atmosfera panowała niezwykle serdeczna, świadcząca o doskonałym skonsolidowaniu się miejscowego społeczeństwa polskiego i radości, jaką mu sprawił przedstawiciel Naczelnika Państwa p. Minkiewicz, odwiedzając prastary gród. Kamieniecki.

Odezwa do obywateli pochodzących ze Spizu i Orawy a zamieszkałych na ziemiach Rzeczypospolitej. Obywatele i obywatelki, pochodzący ze Spizu i Orawy, a zamieszkali na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej zechcą bezwzględnie podać Głównemu Komitowi spisko orawskiemu w Nowym Targu Rynek 4 i p. swoje imię i nazwisko, ilość lat, miejsce obecnego zamieszkania wraz z dokładnym adresem, nazwą miejscowości, gdzie się urodzili lub do której są przynależni, wreszcie czy i w której miejscowości Spiza lub Orawy mieszkali przed dniem 1 sierpnia 1914 r. Wiadomości te są potrzebne do ustalenia, komu przysługują prawo głosowania, podczas plebiscytu w sprawie Spiza i Orawy. Po ustaleniu przez komisję koalicyjną kto ma prawo głosowania, uwiadomi Komitet interesowanych o wyniku i o dalszym postępowaniu. Każdy, kto pragnie przyłączenia ziemi spiskiej i orawskiej do Polski, musi spełnić swój obowiązek i zgłosić się jako uprawniony do głosowania pod wskazanym adresem.

OGŁOSZENIA.

Dow. Policji Wojskowej poszukuje:

I). Spadkobierców Marynki Błotnickiej, zamieszkałej przy ul. Piatnickiej № 17, zmarłej na serce dnia 5 lutego r. b.

II). Właścicieli koni z wozem i kozy. Interesowani z uwierzytelniającymi dokumentami winni zgłosić się w godzinach urzędowych do Dow. Policji Wojskowej, do wydziału śledczego 8-1

ZOSTAŁY OTWARTY

Kursa języka polskiego

Grupa 1-a Dla osób władających polskim językiem w mowie i piśmie, ale niepisańciami.

Grupa 2. Dla urzędników nie znających wcale języka polskiego.

Lekcje będą się odbywały w lokalu Domu Polskiego, pl. Gubernatorski d. p. Makowskiego od godziny 6 - 7½ wieczorem.

Oplata za 6-o tygodniowy kurs nauki 300 karb. Zapisywać się na kursa można tam że.

Biblioteka Domu Polskiego otwarta codziennie od godziny 5-7 po poł. W niedzielę i święta od 1-2 ej.

DOKTOR MEDYCYNY

L. A. GOLDENBERG.

Moskiewska № 60. Przyjm. 12-1 i 6-7.

Wewnętrzne, moczościowe i weneryczne.

Kombinacyjna kuracja syfil. (T14" i „006-914").

Wydawca Dom Polski.

Redaktor Zofja Kwiatkowska.

Ziemia Podolska

Dziennik bezpartyjny, poświęcony szerzeniu oświaty i budzeniu ducha polskiego na kresach.

Kamieniec

Luty 1920 r.

Podolski

Ceny ogłoszeń wedle umowy.

CENA EGZEMPLARZA :w Kamieńcu 6 karb.; na prowincyi 7 karb.;
w Polsce 1 marka

20

Piątek.

Adres redakcyi i administracyi: Dom Polski, plac
Gubernatorski, dom p. Makowskiego.

Godziny przyjęć 10—12 rano. Rękopisów nie zwraca się.

Ognisko żołnierza Polskiego Amerykańskiego

T-WA V. M. C. A.

(Plac Gubernatorski, dom gdzie Główna Warta). Odczuwając w swej bibliotece brak polskich książek—uprasza polski ogół o zaoferowanie takowych i nadesłanie do Kap. Hendersona; liczy na gorliwe poparcie „KOŁA POLEK”.

№ 4 KINOTEATR POŁOWY № 4

Przy Naczelnym Dow. W. P.

„Damy i karty”

Dramat amerykański w 3-ch częściach.

„Miłość, Łzy i Śmierć”

Dramat w 3-ch częściach.

Początek o godz. 6 wiecz. kasa otwarta od 5 1/2 wiecz.

Zmiana obrazów w środy i soboty.

Dnia
20 i 21
lutego
1920 r.

Komenda M. S. O. podaje do wiadomości,

że została znaleziona paczka zawierająca szaty kościelne obrządku greko-katolickiego, oraz futro męskie. Pomienione rzeczy zostały odesłane do Policji wojskowej, gdzie są do odebrania po udowodnieniu przynależności. 3—1

Warszawski oddział

D/H Miłobędzki i S-ka w Kijowie

Warszawa Aleje Jerozolimskie Nr. 39.

Tel. 219—90.

Zawiadamia, iż otwiera wkrótce reprezentację tegoż D/H na Wołyn i Podole, wobec czego poszukuje:

Odpowiedzialnych zastępców na Kamieniec i Płoskirów

w sprawach zakupów i dostaw artykułów technicznych, eksportu i importu różnych towarów.

Również szuka poważnego zastępcę na Podole w dziale asekuracji ogniowej.

Grobowe milczenie.

Żyjemy w dobie gorączkowej pracy organizacyjnej państwowo-społecznej tu na Kresach; codziennie drogą prywatnych rozmów i pogawędek wypadkowych, dowiadujemy się coś, nieścisłość o tych lub innych zarządzeniach w sprawach największej dziś wagi: finansowej, aprowizacyjnej, gospodarczej i w. in., lecz te wiadomości nas zaspokoić, niestety, nie są w stanie ze względu na brak zazwyczaj całości — mając zaledwie

charakter zatytułowania, wreszcie częstokroć mogą być nie źródłowe — a więc i nie zawsze prawdziwe.

Owe braki, zupełnie słuszne i usprawiedliwione warunkami „techniki ustnej” — w skutkach są przyczyną, zazwyczaj, różnych niepożądanych krytyk i komentarzy, a co gorsze wytwarzają atmosferę nieprzychylnego uprzedzenia, która bezwzględnie musi szkodliwie oddziaływać na pracę twórczą — tak bardzo wrażliwą co do warunków otoczenia.

Ogół nasz żądny jest wiedzy ze źródeł miarodajnych o wszystkim co się odnosi do jego życia, by przyjąć w każdej sprawie, tym swoim twórcą, z pomocą i ulżyć im w czemśkolwiek; świadomość ciężaru podjętej przez nich pracy organizacyjnej — każe troszczyć się nam o ich siły i zapobiegać wyczerpaniu.

Pośrednikiem — informatorem winna być prasa, a więc i słuszne wyrażanie ogółu, do niej należy skierować.

Paulus.

Rozkaz oficera Naczelnego Wodza do korpusu lekarskiego.

Ze sfer wojskowych otrzymaliśmy rozkaz oficera Naczelnego Wodza następującej treści:

„Schyłek ubiegłego roku i zaranie drugiego roku wojny o najświętsze prawa i o całość granic Rzeczypospolitej do podatku krwi, opłacanego ofiarą przez korpus oficera, przyniósł śmierć i posiew zarazy, która dokonała też spustoszenia w kadrach korpusu lekarskiego. Wierni żołnierskim obowiązkom i honorowi oficera, lekarze armji pol-

skiej stali twardo i niewzruszenie na swych stanowiskach, świecąc hartem woli poświęceniem dla ojczyzny. Wierni tradycjom, spełniali oni swój trud, który pozwalał im zdobywać najwyższe pochwały i odznaczenia narówni z walczącymi w pierwszych szeregach. Dlatego też i dziś mimo, że zaraza wydarła z waszych szeregów jednostki dzielne i ofiarne, ufam i wierzę, że ten pokos śmierci stałości waszej i hartu nie osłabi, lecz owszem stanie się bodźcem dla dalszej pracy dla dobra Ojczyzny, która w waszym znoju i ofiarności widzi czynnik równoważny dla armji z trudem towarzyszy broni w okopach. Wytrwać w wysiłkach musicie tembardziej, że wasza wiedza i organizacja ma nie tylko ratować szeregi żołnierskie na czas wojny, której koniec nie jest jeszcze znany, lecz także te tysiące ofiarnych synów Polski wrócić o ile możności w najlepszym zdrowiu ich rodzinom i Ojczyźnie, budującej swą przyszłość na rezultatach wojny”.

J. Piłsudski, Naczelnny Wódz.

Wywiad francuskiego koresp. z gen. Dombor-Musnickim.

General sędzi, że wielka wojna wznowi się za lat 15 „Ceterum censeo, Germania delenda est”.

Specjalny korespondent „Echo de Paris”, p. Ch. Bonnefon, ogłasza na łamach tego pisma swój wywiad z generałem Dombor-Musnickim (wywiad miał miejsce 15 stycznia r. b.).

Rozpoczyna p. Bonnefon swój artykuł od podania kilku szczegółów z biografji generała.

Gen. Dombor-Musnicki urodził się 25 października 1867 roku w Garbowie (ziemi Sandomierskiej). W r. 1903 ukończył rosyjską akademię sztabu generalnego „cum maxima laude”; od 1909 r. do 1914 r. pracuje generałem w sztabie generalnym nad zmianą planu mobilizacyjnego, zawiązującą którym to zmianom Rosja mogła przyjąć udział w wojnie wszechświatowej omal że nie od pierwszych chwil jej wybuchu. W bitwach pod Lublinem i Łodzią oraz podczas pierwszej ofensywy przez armję rosyjską Warszawy odegrał generał doniosłą rolę.

Revolucja zastała go na stanowisku dowódcy dywizji. Kiereński ofiarowuje mu tęże ministra wojny, później zaś stanowisko naczelnego dowódcy, lecz generał odmawia. Widzi już bliskie urzędy i wyświeślenie swych marzeń młodzieńco, widzi zbliżającą się chwilę zmartwychwstania Polski — i całą swą pracę poświęca już służbie — Polsce.

Następnie korespondent francuski w krótkich słowach podaje szczegóły powstania i walki I-go korpusu, powołania generała na stanowisko dowódcy wojsk poznańskich, pierwsze kroki organizacyjne na tem stanowisku, oraz chlubnych walk poznańczyków z Niemcami — szczegóły szeroko znane już społeczeństwu polskiemu.

W rozmowie z p. Bonnefon zaznacza generał omyłkę, jaką uczyniła Ententa, włączając Polskę, w wąski korytarz pomiędzy Prusami Zachodnimi a Wschodnimi. Prusy Wschodnie ujdą kontroli Ententy — i stamtąd rozpocznie się nowa wojna.

— Czy p. generał wieczy w bliską wojnę.

— Nie w tym roku. Za jakieś 15 lat, być może. W obecnej chwili Niemcy są zupełnie zdemoralizowani, lecz zdolni są

jeszcze do stwarzania wilkiej armji. Nie ulega wątpliwości, że historia 1813 roku powtórzy się. Za pomocą oficerów na stanowiskach cywilnych zmilitaryzują cały naród, a uczynią to szybko, gdyż mają dostateczne kadry i wiedzą jak je używać.

Bardzo dużo oficerów niemieckich pojechało dowodzić armją Tröckiego. Lecz mojem zdaniem starania są ich beznadziejne. Armja czerwona bije się tak marnie.

Nie wierze, iżby Polsce zagrażało niebezpieczeństwo bolszewickie. Polska jest państwem zapadło narodowem, nawet socjaliści są gorącymi patriotami, naród zaś jest zbyt dumny z odzyskanej wolności, by dać się zgnieść.

Zaznaczając następnie te braki jakie odczuwa jeszcze Polska w zaopatrzeniu i uzbrojeniu swej armji, oraz zwracając uwagę na wielkie niebezpieczeństwo, wynikające z wciąż wznowiających się usiłowań oficerów niemieckich zajęcia stanowisk w armji i urzędach polskich, zakończył generał ten wywiad następującymi słowami:

„Dopóki Niemcy nie będą ostatecznie zgniebi — nie będziemy mogli żyć spokojnie, nie będziemy mogli wykorzystać pokoju. Niemcy, pomimo swego chwilowego upadku, są wciąż niebezpieczeństwem, wiszącym nad Polską i całą Europą.

I, za starym Katonem powtarza: „Ceterum, censeo, delenda est Germania”.

Polityka pokojowa Polski.

„Times” z 28.1 podaje następujący komunikat Reutera: P. Patek, polski minister spraw zagranicznych, który bawi na krótkiej wizycie w Londynie, wyjeżdża jutro w drogę do Warszawy. W poniedziałek odbył długą konferencję z p. Lloyd George'm.

W oświadczeniu, jakie wypowiedział po widzeniu, się z premierem, P. Patek powiedział:

Obie rozmowy z ministrami tak w Paryżu jak i w Londynie należy charakteryzować jako absolutnie szczere i nie mam odośnie do tego żadnej wątpliwości wobec danego stanu rzeczy. Praca, która nas czeka to nasz przemysłowy i handlowy rozwój i rozwiązanie naszych finansowych zagadnień. Wszystko to byłoby o wiele łatwiejsze, gdybyśmy nie prowadzili wojny, ale my możemy się tylko zgodzić na zadawajacy nas pokój odośnie do nas samych a w stosunku do naszych aliantów.

Wielką trudnością jest to, mówię jako prawnik, że nie widzę „osoby prawnej” w Rosji z którąby pokój mógł być zawarty. Obecnie zajęliśmy wielki odłam terytorjum, zamieszkałego przez większość i mniejszość polskie, otóż mieszkańcy tych terytorjów prosili Polskę, by ich nie oddawała. My jesteśmy zobowiązani dać opiekę tym obywatelom polskiej narodowości i całej ludności tych okolic przed narażaniem ich na chaos, wynikający z nierozwiązanych zagadnień poza nasze granicami. Jest to odpowiedzialność, od której nie możemy się wyemknać.

W ostatecznym wniosku p. Patek zażądał, że wobec zmian w Paryżu nie mógł zabrać z sobą do kraju oficjalnej odpowiedzi Rady Najwyższej odośnie do ostatecznych propozycji, które on przed nią złożył.

Jak Gdańsk żegnał wojska niemieckie?

PIERWSI WOJSKOWI POLSCY.

Depesze Pata podały krótką wiadomość o wyjściu z Gdańska wojsk niemieckich, którym komendant pułku prorokował rychły powrót. Nadzieję miała podzielać i reszta niemieckiej ludności.

Webec tego warto przytoczyć za «Dziennikiem Gdańskim» opis wyjścia Niemców i wrażenie mieszkańców na widok pierwszych polskich mundurów.

Wczoraj już od rana słyszeliśmy trzask kulomiotów. Oddziały grenszucy przeciągają przez miasto z muzyką na koniach, z działami. Nie żał lecz złość maluje się na ich obliczach.

Demonstracje to zupełnie świadome, ale przez ludność z stateczną obojętnością traktowane. Zrzadka w oknie widać powiewającą chusteczkę pożegnalną. Atoli ogół gdański wcale się nie troszczy o nich.

Oglądają się za czem innym. Już w mundurach pokazują się polscy oficerowie w charakterystycznych szarych uniformach, z wezykowatą na kornierz linją. Za nimi oglądają się z ciekawością.

Wracają dawne czasy i Gdańsk znowu widzi żołnierza polskiego w swoich murach.

Wojsko niemieckie zyskało sobie zastróżoną sławę po miastach belgijskich i serbskich — wsiach francuskich i polskich. Po rewolucji reakcja militarystyczna nie wahała się w okrutny i zbrodniczy sposób mordować przeciwników politycznych. Gwałty na polakach tyle bardziej znienawidzonych, są naturalne z pruskiego punktu widzenia, tembardziej że na froncie wobec żołnierza polskiego ci bohaterowie, Rossbachowcy nigdy nie dotrzymali placu więc swoich czynów wojennych dokonywali na bezbronnej i spokojnej ludności polskiej.

Teraz nas opuszczają. Dnie to najszcześniejsze w życiu naszym, najradośniejsze. Ludność polska nakoń nic może swobodnie odetchnąć. Polacy nie są mściwi. Więc też spokojnie i bezpiecznie pozwolą odejść Niemcom, pomimo wszystko. Czy sami nie rozpoczyna rozruchów i gwałtów? Nie dziwiłoby się temu wcale, ale jesteśmy przygotowani na wszystko. Wojsko polskie zna Niemców doskonale i potrafi w razie potrzeby przegnać opierające się bandy. A to przegnanie byłoby bezlitośne.

Swego czasu donosiły gazety niemieckie, że urzędy i wojsko pruskie urządzają pożegnanie. Nie wiemy, czy obecna demonstracja ma to pożegnanie oznaczać. Jeśli tak, to ze strony ludności niemieckiej jest aż nadto obojętne, ze strony polskiej zaś — o tem mówić nie potrzeba.

Z kół Rządowych.

Prezydium Rady ministrów komunikuje:

Na posiedzeniu w dniu 5 lutego 1920 r. Rada ministrów powzięła uchwałę w sprawie przyznania dodatków drożyznianych dla wojskowych oraz uregulowania wysokości pobieranych przez nich deputatów aprowizacyjnych, nadto uchwaliła projekty ustaw w sprawie wypuszczenia 50/6-wych wewnętrznych pożyczek państwowych, krótkoterminowej i długoterminowej, oraz w przedmiocie przedsiębiorstw trudniących się czynnościami bankierskimi następnie zatwierdziła regulamin Komitetu Ekonomicznego ministrów i przyjął wniosek min. skarbu w sprawie uregulowania wynagrodzenia członków Komisji Kodyfikacyjnej, oraz w sprawie umundurowania woźnych gońców.

Zasadniczo poruszyła Rada ministrów także sprawę rozpoczęcia prac przygotowawczych dla zorganizowa-

nia zawczasu kampanji aprowizacyjnej na rok 1920/1921. Chodziło w szczególności o przygotowanie dużych zakupów środków żywności w Brazylii, Argentynie i Urugwaju. Tylko taka przewidująca i wczesna akcja może zapewnić uporządkowanie stosunków aprowizacyjnych w państwie naszym na rok przyszły.

Prezydium Rady ministrów przygotowało już, jako owoc długotrwałych konferencji, międzyministerjalnych, projekt ustawy o zakresie działania naszych władz naczelnych. Są w nim w szczególności określone kompetencje prezydenta ministrów, Rady ministrów oraz każdego poszczególnego ministra i podlegającej mu władzy naczelniej.

Projekt ten będzie niebawem podany dyskusji na Radzie ministrów, a następnie wniesiony do Sejmu, aby przez jego uchwałę uzyskać moc ustawy.

Na audjencjach wczorajszych zostali przyjęci przez p. prezydenta między innymi, p. Osmałowski, generałny komisarz Cywilnego Zarządu Ziemi Wschodnich przy Naczelnem Dowództwie wojsk polskich i p. Rypniewski, konsul brazylijski oraz (wicezorem) generał wojsk francuskich p. Hennys.

Na ziemiach zwróconych Polsce.

(Ciąg dalszy).

Przyjęcie generała Hallera w Tczewie, gdzie ludność polska stanowi około 25—30%, miało charakter ze strony tej ludności również b. serdeczny.

Na dworcu, przybrany w zieleń, witał generała po przyjęciu przezeń warty honorowej wojskowej, starosta, p. Arcewski, krótkim, lecz mocnym w wyrazach, przemówieniem, po którym ówczeska jedna z rzemieślników tczewskich wręczyła generałowi wianuszek kwiecia oraz tradycyjny chleb z solą. Generał ucałował małą w ozło. Wśród szpalery z delegacji polskich zrzęszeń, między którymi zwracała uwagę liczna delegacja kolejarzy polskich z insygniami swego założonego zaledwie przed kilku dniami zrzęsenia, przeszedł generał Haller z otoczeniem do oczekujących powozów.

Przed samem wyjściem z dworca zatrzymał się generał przed jednym z inwalidów, z którym witał się serdecznie uściskiem dłoni.

Z dworca jeni. Haller udał się do portu wisłanego, a z tamtąd na most, wiodący na drugi brzeg Wisły, gdzie znajduje się już „graniczka” „państwa gdańskiego”. Powozy doszły do samej „graniczki”, po czym zawróciły na most, z kąd cały ich sznur udał się na rynek miejski.

Tam oczekiwały przybycia generała: bataliony piechoty oraz cechy z chorągiewkami i insygniami.

Generał zwrócił się do zebranych z przemową:

„Stoiśmy u wrót Polski na morze. Tczew — to okno Polski na świat. Żołnierze, przysięgnijmy tutaj na rynku tego miasta, iż ziemi tej i wrót tych bronimy będziemy i nie rzucimy nigdy...”

Nie rzucim ziemi...”

Ostatnie słowa przemówienia, wyjęte z „Roty” Konopnickiej, podchwyciły wojska, zebrane i wszyscy zebrani i zabrzmiała na rynku tczewskim pieśń-przysięga... powtórzona trzykrotnie...

Potem defilowało przed generałem wojsko, marynarze i cechy, a po tej defiladzie w hali miejskiej, zowiącej się jeszcze „Deutsches Haus” odbyło się przyjęcie na cześć generała. Nastrój panował b. serdeczny, wprowadzony z jednej strony uprzejmością gospodarzy, a z drugiej strony przemówieniami i toastami Starosta i burmistrz oraz przedstawiciel robotników toastowali na cześć jeni. Hallera, a jeni. Haller — na cześć naczelnika państwa i sejmu.

Najwspanialsze przyjęcie dla jeni. Hallera, jako przedstawiciela Rzeczypospolitej, zgotował Stargard, rdzennie polska placówka, licząca 90% ludności polskiej — z ogólnej liczby około 6,000 mieszkańców.

Zarówno jak Tczew, posiada Stargard własne pismo polskie — „Dziennik Stargardzki”, istniejący od r. zeszłego, jako ciąg dalszy nieistniejącej już „Naszej Gazety”.

Na dworcu, przybrany w zieleń i emblematy narodowe, witali generała przedstawiciele ludności polskiej, duchowieństwa i ludności niemieckiej.

Pomijając tutaj treść pełnych uznania i czci dla generała przemówień delegatów polskich, wspomnieć trzeba o przemówieniu delegata niemieckiego, który podkreślał, że ludność niemiecka Star-

gardu chce być lojalna w stosunku do państwa polskiego i żyć zgodnie z ludem polskim.

Przeszłość zmagujemy. Żyjemy teraz niezaprzeczalnie dla przyszłości — zaznaczał w odpowiedzi na to przemówienie jeni. Haller, podkreślając, że w państwie polskim współżycie obu narodów będzie możliwe i że kultura narodowości obcych będzie prawdziwą kulturą.

Z dworca szosa udał się generał i jego świta, oraz przedstawiciele prasy powozami w otoczeniu tłumów do miasta. Ulice całe przybrano w zieleń. W oknach domów godła narodowe. Na rynku maszyły z flagami.

W czworobok ustawione oddziały wojska, skautów i dzieci ze szkół oraz zrzęszeń.

Generał wita kolejno skautów dzieci, wojsko. Po powitaniu defilada, w której biorą udział skauki. Defilada, skończona tłum odprowadza generała i gości do gmachu, w którym miasto zgotowało przyjęcie.

Wśród obecnych wytwarza się odrazu nastrój serdeczny, który powiększa długie przemówienie jeni. Hallera w odpowiedzi na przemówienia starosty i duszpasterza.

Przemówienia przeplatają toasty na cześć jeni. Hallera, armji, Rzeczypospolitej i Pomorza, które było, jak chce być i będzie zawsze polskie...

Z.

Prasa rumuńska nawołuje do fortyfikacji Dniestru.

Rumuńska prasa donosi: Armja bolszewicka zbliża się szybkim krokiem do Odessy od strony wschodniej, która znajduje się zaledwie o 80 wiorst od linii bojowej. Resztki armji ochotniczej zostały zamknięte w obszarze położonym między Mohylowem, Dniestrem a Bohem. Ponieważ droga odwrotna na Odessę nie jest zupełnie bezpieczną, pozostaje więc armji ochotniczej przejście na terytorjum Besarabji, gdzie armja ta zostałaby rozbrojona. Równocześnie wzrasta dla Rumunji niebezpieczeństwo akcji zaczepnej ze strony bolszewików po dojeździe do Dniestru. Dlatego też prasa rumuńska nawołuje do szybkiego ubezpieczenia wybrzeży tej rzeki celem uniknięcia jakiegokolwiek niespodzianki.

Z prasy galicyjskiej.

DYPLOMATA BIALORUSKI.

„Wpered” donosi o pobycie we Lwowie posła białoruskiego na Ukrainę, który tu bawił w przejeździe do Kamieńca Podolskiego i porozumiewał się dość żywo z tutejszymi sterami ukraińskimi. „Wpered” zapowiada szczegółowe wiadomości o tych konferencyach, ale nazwiska posła białoruskiego nie podaje.

ROZWIAZANIE RAD ROBOTNICZYCH.

„Wpered” donosi na podstawie pisma rosyjskiego „Moskowskaja Ekonomieczeskaja Żizn”, że rady robotnicze zupełnie zawiodyły przy układzie nowych stosunków w Rosji i dla tego rząd sowieński jest zniewolony przystąpić do ich rozwiązania.

Z Prasy Zagranicznej.

STRASZNY STAN ARMJI JUDENICZA.

Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi według „Chicago Tribune” z Rewla, że resztki armji Judenicza znajdują się w straszliwym stanie. Rząd estoński nie pozwoli żołnierzom rosyjskim wejść do Rewla, ponieważ są oni przeważnie zakażeni. Rząd fiński domaga się paszportów sanitarnych. Zamiar wysłania niedobitków armji Judenicza na front północny do Archangielska nie da się skutecznie, ponieważ resztki armji tej rozsypują się.

DWUNASTA GODZINA DLA EUROPY.

W ostatnim numerze „Times” pi-sze we wstępnym artykule: Lloyd

George zepchnął swą niepoważną polityką Europę w stan anarchji. Obecnie nadeszła dla ratowania Europy dwunasta godzina. Jeżeli ta chwila minie, wtedy Europa jest stracona i bolszewizm zatryumfuje.

POKOJ ESTONJI Z ROSJĄ.

„Rigasche Rundschau” donosi, że cała prasa estońska przewiduje, iż po zawarciu rozejmu z Rosją sowiecką nastąpić musi w niezbyt długim czasie zawarcie z nią pokoju. Organ obecnego prezydenta ministrów, Toemissona, zaznacza, że Rosja była zmuszona przyznać Estonji granice, które w zupełności odpowiadają narodowym wymaganiom Estonji. Estoński minister spraw zagranicznych, Birk, oświadczył w tej sprawie przedstawicielom prasy, że trudno jest przewidzieć, kiedy pokój z Rosją zawarty zostanie. W każdym jednak razie pokój trwały możliwy jest wówczas, gdy zawrą go wszystkie państwa graniczne jak i Ententa.

SAPIERHA O OFENZYWIE POLSKIEJ.

„Telegr. Komp.” donosi z Londynu, że poseł polski w Londynie oświadczył przedstawicielom prasy, iż Polska nie ma zamiaru podejmowania ofensywy przeciw bolszewikom. Niebezpieczeństwo, grożące Polsce na północy, odparte. Dalej zaprzecza posel, jakoby zakomunikował ministrowi Pałkowi, iż Lloyd George odmawia Polsce pomocy. Ostateczna decyzja zapadnie w Sejmie polskim po wystąpieniu relacji p. Pałki. Wreszcie oświadczył posel, że w Polsce istnieje z jednej strony chęć pokoju, z drugiej zaś wetręt do bolszewizmu.

ZDERZENIE POCIĄGÓW W FRANCJI.

Z Dijon donoszą, że we czwartek wieczorem na pociąg towarowy najechał ekspres z Lyonu. Kilka wagonów pasażerskich uległo zupełnemu zniszczeniu, przyczem 18 osób poniosło śmierć, a 35 zostało rannych.

KATASTROFA ŻYWIŁOWA W AUSTRALJI.

Holenderskie biuro prasowe donosi z Sydney o strasznym orkanie, jaki nawiedził Australję. W półn. części Queenslandu miasto górnicze Chollagon zostało zmiecone z powierzchni ziemi. Inne miasta poniosły również olbrzymie szkody. Wiele kolei miejskich orkan unieruchomił. Zaczęły obawy że wiele okrętów zostało zatopionych.

Z Rosji.

RZĄDY SOWIETÓW W IRKUCKU.

W Irkucku władza znajduje się znów w ręku sowiektów. Na czele jej stoi komitet rewolucyjny. Powstańcy wydali w ręce tego komitetu Kołczaka, którego umieszczono w więzieniu irkuckim, wraz z kilku ministrami. W ręce komitetu rewolucyjnego dostało się kilka wagonów srebra.

OGŁOSZENIA.

Dow. Policji Wojskowej poszukuje:

I). Spadkobierców Marynki Błotnickiej, zamieszkałej przy ul. Piatnickiej № 17, zmarłej na serce dnia 5 lutego r. b.

II). Właściciela koni z wozem i kozy. Interesowani z uwierzelniającymi dokumentami winni zgłosić się w godzinach urzędowych do Dow. Policji Wojskowej, do wydziału śledczego 3—1.

Biblioteka Domu Polskiego otwarta codziennie od godziny 5—7 po poł.

W niedzielę i święta od 1—2 ej.

DOKTOR MEDYCYNY

L. A. GOLDENBERG.

Moskiewska № 60. Przyjm. 12—1 i 6—7.

Wewnętrzne, moczopięciowe i weneryczne.

Kombinacyjna kuracja syfil.

(„T14” i „000—014”).

Wydawca Dom Polski.
Redaktor Zofja Kwiatkowska.

Nikt też nie ma pod tym względem najmniejszej wątpliwości i nikt nie liczy się z tem, co wypisują obecnie pod konie swych rządów na ziemiach polskich niemieccy „referendarze” różnych dyktand, których irytuje to, że ludność rdzenna na ziemiach tych była i mimo zabiegów wieloletniej germanizacyjnej pozostała polską do spiku kości.

Tak samo jest też i na Kaszubach, i na Pomorzu, gdzie starzy i młodzi z upragnieniem oczekują chwili, w której będą mogli powitać wkraczający w morze hufiec wojska polskiego pod Puckiem, jako w miejscowości wysuniętej najbardziej na północ na terenie przyznanej Polsce, oraz idącego do morza na czele siły zbrojnej Rzeczypospolitej polskiej przedstawiciela ich ukochanej macierzy-ojczyzny Polski, chwili, w której, na znak przynależności do Polski tego morza i całej na jego brzegu od wieków osiadłej ludności będzie naroszczone znów zatknięta bandera polska...

(„Kur. Warsz.”)

Polska Macierz szkolna.

Nowe warunki polityczne musiały odbić się na wewnętrznym życiu i zadaniach Macierzy. W sytuacji szkolnej nastąpiły zmiany gruntowne. W Macierzy wprowadzono do konieczności reorganizacji wewnętrznej, wyraźne określenie stosunków swego do nowych organów szkolnictwa i jasnego planu działalności dalszej. Zajęcie nowych obszarów wytwarza nowe pola pracy olbrzymiej. Na kresach zarówno wschodnich, jak zachodnich niema odpowiednich szkół, poduczniaków. Tam, gdzie przeszły rządy bolszewickie, szkolnictwo jest zupełnie wyjątkowe.

— Aby rozwinąć i utrzymać kontakt z terenami na nowo odzyskanymi—mówi prezes J. Świerzyński—usiłujemy walczyć tworzyć nowe koła zamieszkowe. Obecnie liczba tych kół już przekracza 600. Przyłączyli się do nas ostatnio cały szereg kół na Wołyniu. Porozumiewanie się z kołami nie jest sprawą łatwą ze względu na trudne warunki komunikacyjne, robimy jednak co można, nie zrażając się trudnościami.

— W ciągu ostatnich trzech miesięcy daliśmy przeszło 150,000 mk, jako zapomogi w postaci książek do kół kresowych. Niezależnie od tego ofiarowaliśmy na tereny plebiscytowe do rozporządzenia Tow. Szkół ludowej w gotowiznie sumę 50,000 mk.

Wobec koniecznego rozdawnictwa druków obecne trudne warunki wydawnicze nasuwają wiele przeszkód zbyt poważnych.

— Jednakże staramy się usilnie, aby działalności w tym kierunku nie ograniczać. Przedewszystkiem zyskałoby poważną pomoc dzięki przejściu na naszą własność „Księgarni polskiej” przy ul. Wareckiej, która od lat 37 prowadziła wydawnictwa ludowe im. Brzezińskiego. Księgarnia ta daje nam możliwość zaopatrywania kół w książki po cenach możliwie najniższych. Dalej, zakładamy własną drukarnię. Dotychczas prowadzimy ją na małą skalę w lokalu Macierzy przy ul. Krakowskiej. Przedmieszciamy ją w jednym pokoju, stopniowo jednak pragniemy drukarnię tę powiększać dla zaspokojenia potrzeb własnych. Nie możemy tu również pominąć obywatelskiej pomocy księgarni M. Arcta, dzięki której założyliśmy „Bibliotekę szkolną im. M. Arcta”, zasila ją stale nowymi wydawnictwami. Poza celem ogólnie oświatowym biblioteka szkolna posiada i ten jeszcze, aby ułatwić nauczycielom prowadzenie pogadarek przez dostarczanie uczniom danej klasy książek o jednakowej treści. Biblioteka liczy obecnie 30,980 tomików. Za wypożyczenie pobiera się po 5 mr. rocznie od szkoły. Z wypożyczalni w ciągu roku weszło korzystających 160 szkół.

— Zarząd Macierzy urządzał też „kwęstę książkową” aby zadość uczynić naglącej potrzebie rozsyłania książek na prowincję, zwłaszcza na ogólnie kresy.

— Zebraliśmy 5,560 tomów, rozsyłanych już przeważnie na tereny kresowe. Wydaliśmy też 10 broszur własnych i opracowujemy teraz szereg podręczników dla „Uniwersytetu korespondencyjnego”.

— Jest to właściwie pomysł amerykański, który pragniemy przetestować nasz grunt. Przez utworzenie „uniwersytetu korespondencyjnego” chcemy dać możliwość kształcenia się osobom, nie mogącym z powodu swych zajęć zarobkowych uczęszczać na wykłady. Rozsyłane będą słuchaczom własnie w tym celu specjalne podręczniki, następnie zaś prowadzona będzie kontrola, w jaki sposób przyswajają sobie osoby uczące się materiał książkowy. Na początek organizujemy się kurs handlowy i zbiór wiadomości o Polsce. A niezależnie od tego rozpoczniemy w najbliższym czasie kursa dla przygotowania wędrownych nauczycieli.

Chcemy przygotować zastęp ludzi, idących od wsi do wsi w celu zwalczania analfabetyzmu. Nauczyciele nasi będą gromadzili po wsiach przy pomocy duchowieństwa, ziemian i t. d. ludzi chętnych do nauki i będą urządzali dla nich wykłady kilkotgodniowe czytania i pisanie, początków arytmetyki, podstawowych wiadomości o Polsce itd. Nauczyciele ci będą otrzymywali honorowe dyplomy, praca zaś ich, o ile pójdzie sprawnie, może się wiele przyczynić do zmniejszenia analfabetyzmu, ciemnoty i szkodliwych wpływów.

Przed miesiącem, gdyż d. 7 stycznia—dodał dyr. Błażejewicz—zakńczyliśmy zjazd słuchaczy kursów uzupełniających. Przybyło 250 uczestników.

— Są to nauczyciele szkół powszechnych, którzy pragnęli uzupełnić swe wykształcenie. Odbiło się dla nich przeszło 300 wykładów. Należy tu dodać, że szereg specjalnych komisji opracowuje wzorowe katalogi dla bibliotek ludowych, dla młodzieży, kół robotniczych, rzemieślniczych itd. Dla propagandy odczytowej powstała odrębna sekcja, która ma na celu wydanie materiałów odczytowych. Powiększone też przezroczarnie odczytowa. Wobec głosów o konieczności ułatwienia wykształcenia handlowego, rozpoczęliśmy starania w celu założenia w większych środowiskach handlowych szkół handlowych, oraz rzemieślniczych „dokształcających”.

Szkoły nasze stopniowo będą przekazywane ministerium oświecenia i nacisk szczególny kładę będziemy właśnie na ważną dziedzinę pozaszkolną, uzupełniającą istniejące braki.

Podjęliśmy też już starania o utworzenie siedziby własnej i urzędzenie w niej domu ludowego. Utworzenie domu ludowego—uzupełnił prezes Świerzyński—uważamy za sprawę nieodzowną i pilną.

— Odwołujemy się do ofiarności dość rzadko i mamy już ustalone terminy naszych kwest: w maju i w listopadzie. Ostatnia wielka kwęsta majowa dała nam 98.290 mk. Mamy nadzieję, iż w roku bieżącym zdobędziemy więcej. Wszak musimy mieć z chemis iść na kresy. A tam pomoc oświatowa jest rzeczą pierwszorzędną wagi. Staramy się pracować usilnie i gorliwie, mamy więc prawo liczyć, iż na brak poparcia nie będziemy mieli powodu się uskarżać.

(„Kur. Warsz.”)

Stanowisko Ukrainy.

Wice—prezes ukraińskiej misji dyplomatycznej w Polsce, dr. Mychajliw, dał naszemu współpracownikowi w sprawie ostatnich wydarzeń politycznych następujące wyjaśnienia:

„Proponuję pokojowe wszechrosyjskie rządu sowiecków do rządu polskiego uważamy za fakt, posiadający wielkie znaczenie polityczne. Ale musimy oświadczyć teraz, jak i oświadczaliśmy przedtem, że twój pokój na wschodzie Europy nie będzie możliwy, dopóki nie będzie zagwarantowane i zabezpieczone istnienie państw narodowych narodów byłej Rosji, które walczą o swoją samostność od pierwszej chwili wybuchu rewolucji ogólnorosyjskiej aż do dnia dzisiejszego.

Zawarcie pokoju z rządem sowieckim kosztem praw do samostnego bytu państwowego tych narodów nie może dać drugiego i trwałego pokoju, gdyż siły decentralistyczne byłego imperium rosyjskiego zawsze będą dążyć logicznie do zrealizowania swych idei.

Trwałym pokojem na wschodzie Europy, według nas, może być tylko taki pokój który będzie rezultatem wspólnych rokowań wszystkich państw, powstałych na gruzach byłej Rosji, t. j. Finlandji, Estonji, Łotwy, Białej Rusi, Litwy, Ukrainy, Kubani, Azerbejdżanu i Armenji z jednej strony, a rządu komisarzy ludowych z drugiej strony.

Naród ukraiński w przeciągu 3-letniej walki z centralistyczną władzą Rosji, zarówno komunistyczną, jak i z reakcyjną, dał niezłomny dowód swego nieprzerwanego dążenia do samostnego bytu państwowego. Wolę swą wypowiedział naród ukraiński w parlamentach rewolucyjnych, t. j. w „Radzie Centralnej” i „Kongresie Pracy.”

I wobec tego nie możemy przeceniać oświadczenia rady komisarzy Rosji, w którym proponują oni zawarcie pokoju także i w imieniu tymczasowego rządu ukraińskiej Rzeczypospolitej sowieckiej. Tymczasowego ukraińskiego rządu sowieckiego nie można uważać w żadnym razie za taki rząd, który by mógł reprezentować cały naród ukraiński.

Co się tyczy stanowiska, jakie zajęła społeczność ukraińska w teraźniejszej sytuacji, to mogą raz jeszcze stwierdzić, że panuje tutaj zupełna jedność. Wszystkie partie ukraińskie stoją na stanowisku samodzielnosci ukraińskiej republiki ludowej popierają czynnie rząd Macierzy i naczelnika dyrektorjatu, Petiurę.”

W związku z tem oświadczeniem z kół miarodajnych dowiadujemy się, że pomiędzy przedstawicielami Ukrainy, Łotwy, Estonji i Finlandji w Warszawie nastąpiła wymiana zdań, w której wyniku możliwa jest wspólne wystąpienie do rządu polskiego z oświadczeniami, iż uznanie niepodległości tych państw stanowić powinno warunek rokowań z rządem sowieckim.

Z Polski.

FUNK BRENTANO O STOSUNKACH POLSKO-FRANCUSKICH.

Trzecia z rzędu konferencja z cyklu zorganizowanego przez Journal de Pologne zgrupowała w wielkiej sali Filharmonji licznych słuchaczy. Stwierdzamy to z zadowoleniem, jako dowód, że konferencje te, posiadające znaczenie tak doniosłe nie tylko pod względem politycznym, lecz także intelektualnym, zacinają interesować coraz szersze kręgi publiczności.

Przemawiał znakomity historyk francuski, p. Funk Brentano. Konferencja jego miała być poświęcona stosunkom francusko-polskim od Ludwika XIV do rewolucji. Lwią jednak część wykładu zajęły dzieje tych stosunków za Ludwika XIV, prelegent bowiem, jako znany ze skrupulatności badacz rzeczy przeszłych, nie mógł pominąć milczeniem żadnej z tych licznych nieprzejawiających się polityki, które łączyły wówczas Polskę z Francją, dzięki dwóm francuskom, Marji Guizadzie de Nevres i Marji Kazimierzce d'Arques, żonom trzech królów polskich: Władysława IV, Jana Kazimierza i Jana Sobieskiego.

W opowiadaniu tych chwil siedemnastego wieku, tak nieraz wielkich, to znów tak czasem dla nas smutnych, prelegent nagromadził takie mnóstwo materiału anegdotalnego, taką obfitość szczegółów anegdotycznych, że czasami tempo konferencji stawało się zbyt szybkie. Zdawało się, iż prelegent obawia się, aby z jednej strony nie pominąć któregoś z faktów ciekawych, z drugiej zaś, aby nie zużył zbyt długim odczytem słuchaczy.

Obawy próżne, bo niema chyba dziś w Polsce człowieka, któryby nie wsłuchiwał się całym sercem w to wszystko, co duch słonecznej Francji, której bohaterstwu zawdzięczamy niepodległość naszą, przynosi do nas. Zaznaczało się to zwłaszcza wówczas, gdy prelegent podnosił oczy od notatek swoich i pełną ognia i przeświadczenia sławy wskazywał na łączność dziejów Polski i Francji przez całe wieki, w ciągu których czy to wielcy ludzie obu narodów, czy też okoliczności potężniejsze od ludzi, nawiązywały nici czasami zrywane, sprawiała to, że Polska przysługiwała się Francji, jak w wieku siedemnastym i za wojen napoleońskich, lub na odwrót Francja — Polsce, jak dzisiaj.

W konferencji swojej p. Funk Brentano pominął rozmyślnie dzieje stosunków francusko-polskich za Stanisława Leszczyńskiego, specjalny bowiem odczyt poświęcił osobie „Idealnej królowej Francji: Marji Leszczyńskiej”.

Odczyt ten odbędzie się również w wielkiej sali Filharmonji i niewątpliwie tak samo liczna, jeżeli nie liczniejsza jeszcze publiczność, pragnąca usłyszeć tak wymownego i wybitnego przedstawiciela nauki francuskiej.

S. B.

O STOSUNKACH POLSKO-ROSYJSKICH.

(Z Klubu Demokracji Polskiej).

Odbiło się zebranie Klubu demokracji polskiej, na którym wygłoszone dwa referaty na tak aktualny dzisiaj temat sprawy rosyjskiej i stosunków Polski a Rosji.

W pierwszym z wygłoszonych referatów, p. Leon Kozłowski, jeden z zakładników polskich, który, po przejściu piekła bolszewickiego, dopiero przed kilkoma tygodniami powrócił z Moskwy—w szeregu barwnych obrazów przedstawił stan życia społecznego dzisiejszej Rosji, szczególnie podkreślając, że rząd bolszewicki, poza bagnietami armji czarwonej nie ma tam żadnego oparcia i że znienawidzony jest zarówno przez inteligencję, jak chłopów i robotników.

Drugi referat p. t. „Wojna czy pokój”, wygłosił p. Medard Downarowicz, analizując szczerze i znaczenie propozycji pokojowych bolszewików oraz zaznaczając, że w chwilach historycznych, gdy się decyduje starodawny spór polsko-rosyjski—społeczeństwo polskie winno się zdobyć, na wyraźny państwowy program, winno wiedzieć czego chce i winno wykuć w sobie chęć i siłę do urzeczywistnienia tych dążeń.

DAR 50,000 MAREK NA FLOTĘ POLSKĄ.

Do p. prezydenta ministrów nadeszła z Łaski następująca depesza.

W momencie odzyskania kolebki narodu naszego i powrotu do własnego wybrzeża morskiego sejmik powiatu łaskiego na posiedzeniu w dniu 3 lutego wyraża głęboką swą radość i wdzięczność za siły ku całkowitemu złaczeniu ziem ojczystych i ofiaruje na stworzenie floty polskiej 50,000 marek.

Przewodniczący sejmika starosta Słupczyński.

Prezydent ministrów odpowiedział na nią, jak następuje:

Starosta Słupczyński, Łask. Imieniem rządu polskiego wyrażam Sejmikowi powiatu łaskiego serdeczną podziękę za słowa radości, które ogarniają cały naród w tych podniosłych chwilach złaczenia się naszego Pomorza z Macierzą oraz za hojny dar na flotę polską ten tak trafny i naśladowania godny sposób uczczenia wielkiego momentu dziejowego.

Z Rosji.

SOWIETY I KOOPERATYWY.

„Le Temps” donosi: Delegaci kooperatyw rosyjskich w Paryżu otrzymali od komitetu centralnego kooperatyw w Moskwie radio, które zawiera następujące zawiadomienie: 1) rząd sowiecki pozwolił związkowi kooperatyw na zawiązanie stosunków handlu wymiennego z Europą i Ameryką, 2) rząd sowiecki zagwarantował dla obywateli tej wymiany wszelkie ulgi, 3) Centrala kooperatyw gotowa jest do rozpoczęcia wymiany natychmiast, 4) rząd sowiecki wyda paszporty zagraniczne delegatom kooperatyw.

FELJETONIK.

DIALOG Z R. 1905 W WARSZAWIE.

— Wacku! Jak się masz niezaczepiła marnot? Zjysz?

— Jak widział.

— Gdzie siedzisz i na co?

— Bli. historia wcale nie skomplikowana technicznie. Skrobnęłam artykuł ekonomiczny i, co prawda, znaków pisarskich nie żałowałam, a więc: wykrykników-multum, kilkadziesiąt-pytajników... a na dobitkę sętki-wielokropek—jak rekawa wytrzęsłam, a wiesz przecież, że nasz cenzor morowy znaków organizmie nie znoś i jeden tylko łaskawy wyjątek, jeszcze dotąd ma dla przecinków Wsiekając się więc starowina wyławia z treści taką kombinację: „w poznaniu naszej pracy najgłówniejszy cel”. Wybrał sobie podkreśla on „w poznaniu”; wzważywszy mnie do siebie powiedział: „Czto wam chcecie? Poznani? Wy możecie być pomysłajecie o wozetani? Zanimajetles agitacji? Horeszol. Horeszol...” Robi mówię ci hryje i w drodze administracyjnej proszą mnie „siedzieć” w „X. pałacyku” mamusi-cyadeli.

Oczywiście „sprzezać” się nie było racji, no i musiałem być uległym w ciągu całego miesiąca.

Ukuj.

OGŁOSZENIA.

— Kursa języka polskiego —

Grupa 1-a. Dla osób władających polskim językiem w mowie i piśmie, ale niepoprawnie.

Lekcje rozpoczną się 19-go lutego w domu p. Makowskiego (plac Gubernatorski) o godzinie 5-ej po południu.

W lokalu redakcji „Ziemi Podolskiej”.

Wykłady dla grupy 2-iej odbywają się w b. szkole Podgórskiego od godziny 5 1/2 po poł.

3,000 karb. za wskazanie lub odatapanie mieszkania z 2-3 pokoi z osobną lub wspólną kuchnią na Nowym Planie. Oferty: Moskiewska № 41. Ignacy Us. 1—3.

Biblioteka Domu Polskiego otwarta codziennie od godziny 5—7 po poł. W niedzielę i święta od 1—2 ej.

DOKTOR MEDYCYNY

I. A. GOLDENBERG.

Moskiewska № 60. Przyjm. 12—1 i 6—7.

Wewnętrzne, moczopłciowe i weneryczne.

Kombinacyjna kuracja syfil.

(T14 i „600—914”).

Wydawca Dom Polski.

Redaktor Zofja Kwiatkowska.

Z bolszewickiego „raju“.

„Daily Herald“ donosi z Londynu, że wedle nadeszłych tam informacji, Koltczak został skazany na śmierć. Wyrok miał już zostać wykonany.

W całej Rosji sowieckiej przedłużono dzień roboczy. Początkowo wprowadzono dłuższy dzień pracy w miastach położonych w pobliżu frontu, gdzie przedłużono pracę o 1—2 godzin, następnie zaś w innych miejscowościach. Obecnie wskutek zupełnej dezorganizacji transportów niezbędną jest praca wyłożona jako jedyny środek ulepszenia gospodarki państwowej. Rady sowieckie, objawiającą się w państwie, ogłosiły robotnikom wprowadzenie osmiogodzinnego dnia pracy, który powinien być i będzie utrzymany w Rosji, gdy system zostanie w państwie uporządkowany. Obecnie zaś, w czasie rozstroju państwowego, rady robotnicze nakazują dłuższy dzień pracy, nawet 12 godzin, jeżeli potrzeba będzie tego wymagała. Towarzysze robotnicy zgodzili się na tę ofiarę.

Telegramy ze Sztokholmu podają, że wedle doniesień dzienników tamtejszych Litwinów został zamianowany przez centralę kooperatyw w Moskwie prezydentem przedstawicielstwa zagranicznego. Obaj dotychczasowi przedstawiciele moskiewskiego związku kooperatyw Berkenheim i Morozow otrzymali wskazówki, by przed swoim wyjazdem do Rosji porozumieć się z Litwinowem.

Lenin oświadczył, że jeżeli będzie zaprowadzony system rad w Estonii, wówczas rząd sowiecki podpisze nowy kontrakt pokojowy.

Na konferencji wojsk czerwonych w Moskwie z powodu zawieszenia broni z Estonią, Lenin wypowiedział mowę, w której między innymi powiedział: Estonia przeżywa teraz okres czasów Kiereńskiego. Pokój obecny z Estonią podobny jest do pokoju Brzńskiego. Czynniość chwilowo ustępstwa, by położyć kres przelewowi krwi. Proletariat estoński rozumie to dobrze, a przewodca komunistów estońskich Anwelton potwierdził, że już bliska jest chwila panowania proletariatu. Radek rozpoczął erę propagandy. W najbliższym czasie zawrzemy z sowiecką Estonią pokój rzeczywisty.

GWALT CZESKI!

ZBROJNY NAPAD NA P. REGERA.

W Polskiej Ostrawie odbył się wieczór wiec, który jednak Czesi rozbili. W chwili, gdy poseł Reger wszedł na estradę, rozpoczęli Czesi gwizdać i śpiewać „Hde domov moj“. Kiedy p. Reger chciał przemówić, Czesi uzbrojeni w noże i pałki ruszyli ławą na niego. Zaczęto wiecowników wypierać z ogrodu. Poseł Reger ugodzony pałką w głowę padł ogłuszony na ziemię, gdzie go pobito. P. Reger wrócił po północy do Cieszyna. Ma on dwie rany na głowie.

Niemcy znieważyli generała francuskiego.

«Głos Pracy» podaje: Przy wejściu wojsk francuskich do Gliwic ludność polska urządziła patriotyczną manifestację. Niemcy urządzili kontrmanifestację ze śpiewem: „Deutschland über alles“. Następnie tłum niemiecki obrzucił francuskich oficerów kamieniami i słazkami (specjalny niemiecki zwyczaj wyrażania pogardy) i zaatakował ich kijami. Generał francuski został zraniony łaską w twarz. Skutkiem tego władze francuskie interwenjowały u władz miejskich. Starszy burmistrz miasta Gliwic — Niethe wydał odezwę, w której mówi, że z rozporządzenia komendy generalnej wojsk koalicyjnych na Górnym Śląsku zakazuje się wszelkich zebrani, pochodów, śpiewania krzyków, noszenia chorągwi na ulicach i placach publicznych. Policja otrzymała rozkaz wystąpienia przeciw podobnym prze-

kroczeniom w sposób jaknajostrożniejszy. Jeżeli przepisy powyższe nie będą ściśle przestrzegane i rozruchy w mieście się powtórzą, zostanie ogłoszony stan oblężenia. Burmistrz wzywa do spokoju i lojalnego zachowania się tak wobec Francuzów jak wobec Polaków.

Z powodu wystąpienia antifrancuskich w Gliwicach wydał francuski komendant miasta rozporządzenie na mocy którego należy do niedzieli, 8 b. m., do godz. 6 wieczorem zgłosić pisemnie w biurze policji wszelką broń palną i sieczną pod grozą surowych kar. Wolni od meldowania są tylko funkcjonariusze policji. Spodziewają się powszechnie, że władze okupacyjne ogłoszą w przeciągu najbliższych dni stan oblężenia.

Ze sfer Rządowych.

O KONSULAT POLSKI W HELSINGFORSIE.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych donosi: Na posiedzeniu Sejmu w dn. 29 stycznia nadmienili jeden z posłów, jakoby Rzeczpospolita Polska miała w Helsingforsie czterech konsułów.

Wydział prasowy M. S. Z. komunikuje, iż jedynym konsulem polskim w Helsingforsie jest p. Mikołaj Samson-Himmelstjerna, i że żadne inne nominacje konsularne do Finlandji nie istnieją, i że poza p. Himmelstjerną, posiadającym nominację M. S. Z. reszta personelu konsulat w Helsingforsie składa się z urzędników kontraktowych zaangażowanych przez konsula dla czynności pomocniczych.

Z Polski.

POWRÓT INWALIDÓW POLSKICH DO KRAJU.

Dnia 29 stycznia br. przybyła do Tryestu na statku japońskim pierwsza grupa inwalidów polskich ze Syberji, liczącej 10. Inwalidzi ci zostali przewiezieni natychmiast do obozu w Modenie, skąd będą wysłani do kraju. Czynnione są starania, by na przyszłość byli umieszczeni w koszarach wojskowych w Tryeście i stopniowo odsyłani do Tarvis, na dzień odejścia pociągów do kraju. Wobec znanej przychylności władz włoskich w stosunku do Polski i wielkiej życzliwości w traktowaniu jeńców Polaków, nie ulega wątpliwości, że starania te będą uwzględnione.

„RZECZPOSPOLITA“ PADEREWSKIEGO ZACZNIE WYCHODZIĆ I KWIETNIA.

Nowy dziennik, organ byłego premiera Paderewskiego p. t. „Rzeczpospolita“, zacznie wychodzić z dniem 1 kwietnia br. pod redakcją p. Stróńskiego.

Ze Śląska.

Czeskie Biuro prasowe donosi: Suwerenność na Śląsku Górnym w odszarze plebiscytowym przeszła na międzykoalicyjną komisję plebiscytową. Pruscy i Niemieczy urzędnicy pozostają nadal na swoich stanowiskach i mają pełnić swe obowiązki pod kierownictwem dotychczasowych swoich przełożonych. Nie mogą jednak bez pozwolenia komisji być przenieszeni. Zostali oni wezwani do złożenia przysięgi, że będą sumiennie i lojalnie pełnić swe obowiązki. O ile plebiscyt wypadnie korzystnie dla Polski, Niemieczy urzędnicy będą mieli prawo zabrać ze sobą na wypadek opuszczenia Śląska swoje ruchomości.

Pisma angielskie omawiając stosunek Polski do Gdańska, piszą co następuje: Gdańsk stał się wolnym miastem. Polacy jednak przy mądrej prowadzonej polityce mogą się liczyć z tem, że jak Gdańsk się zgermanizował, tak samo się spolszczy. Gdy do Gdańska napłynie liczny żywioł polski, zostaną otwarte firmy, sklepy i banki polskie, a wówczas mogą być Polacy przekonani, że w przeciągu 25 lat będą w mieście większością liczebną.

ŻYWNOSĆ POZNAŃSKA DLA G. ŚLĄSKA.

Komisja międzysojusznicza odniosła się do komisji międzysojuszniczej w Opolu w sprawie bezpośredniego ruchu kolejowego przez Górny Śląsk do Poznania, a to w celu przeprowadzenia transportów artykułów żywnościowych. W Poznańskim przygotowanych jest

2000 wagonów zboża i 2000 wagonów ziemniaków. Przepisy paszportowe pozostają na Śląsku niezmienione.

Z za Oceanu.

REEMIGRACJA POLSKA Z AMERYKI.

Od jednego z finansistów przybyłego z Ameryki dowiadujemy się o fakcie, że około 100 tysięcy rodzin polskich zamierza przenieść się do kraju; są to przeważnie inteligentni robotnicy, rozporządzający znacznymi kapitałami. Nie stety trudności reemigracyjne są znaczne. Należy życzyć sobie, aby rząd polski pośpieszył z pomocą i uzyskał dla nich możność powrotu.

Z Prasy Zagranicznej.

Koalicja rzeka się wydania Wilhelmowi i innych winowajców!

Z Rzymu donoszą: Agencja Stefaniego potwierdza doniesienie z Londynu, że postanowiono nie obstawiać ani przy procesie przeciw byłemu cesarzowi Wilhelmowi, ani przy żądaniu wydania winnych wedle brzmienia traktatu pokojowego.

Odpowiedź koalicji na niemiecką propozycję w sprawie wydania winnych nadeszła już do Berlina i będzie w ciągu dnia dzisiejszego wręczona rządowi niemieckiemu. Odpowiedź rzeka się wydania obywateli niemieckich, w zamiar za to domaga się jednak od Niemiec rekompensat gospodarczych.

WYDANIE WINNYCH.

Telegr. Comp. donosi z Monachium: Münchener Ztg. otrzymuje informacje, która tu wywołała wielką sensację. Dziennik ten pisze:

Dowiadujemy się że rząd niemiecki pertraktuje z Francją co do rozwiązania kwestji wydania winnych w drodze kompromisu. Dzienniki francuskie nie kryją się z tem, że Francja byłaby skłonna uczynić Niemcom koncesję, żądając w zamian zadość uczynienia Polakom przez udzielenie jej żołnierzy niemieckich przeciw atakom bolszewickim. Podobne propozycje uczynione nieoficyalnie w Budapeszcie, Pradze i Wiedniu.

BOLSZEWICY WYSYLAJĄ AGITATORÓW DO CHIN.

Z Londynu donoszą: Bolszewicy po osiągnięciu granicy chińskiej wysłali do Chin wielką ilość agitatorów chińczyków, celem szerzenia idei bolszewickich w Chinach, gdzie dla nich grunt jest bardzo podatny.

KANDYDAT NA PREZYD. STAN. ZJEDN. AMER.

— Wedle londyńskiego Daily Herald partja socjalistyczna postanowiła stawiać na kandydata prezydenta Stanów Zjednoczonych Eugeniusza Debsa, a na wiceprezydenta panią Oharo, która podobnie jak Debs, znajduje się obecnie w więzieniu.

O ROSJI.

— Temps w artykule zatytułowanym „Polityka rosyjska Lloyd Georgea“ pisze, że program Lloyda Georgea polega na użyciu bolszewików do zwalczania bolszewizmu. Jednocześnie dziennik ten broni przekonania, że teoria ta oparta jest jedynie na luźnych przypuszczeniach. Francja i Anglia muszą mieć odwagę uznania sprawy rosyjskiej za pełną momentów nieprzewidywanych i groźnych. Jest to jeszcze jedna przyczyna, aby oba mocarstwa pozostały ze sobą w ścisłym związku.

— Z Londynu donoszą, że angielski członek Najwyższej Rady ekonomicznej Greswood wypowiedział się w Timesie, przeciwko wszelkim stosunkom handlowym z Rosją, gdyż w ten sposób otworzyłoby się bolszewizmowi drogę na zachód.

Kronika.

→ Milionowy dar. p. Stanisław Orsini-Rosenberg, właściciel majątku Rzepińce ofiarował parę dni temu bezpłatnie na rzecz rodzin inwalidów polskich, ofiar wojny z bolszewikami 100 morgów ziemi ornej i sianożętnej.

Nowe podwyżki cen tytoniu i papierosów.

Jak się dowiadujemy gen. Dyrekcja monopolu tytoniowego w Warszawie

zarządziła z dniem 16 lutego b. r. nowe bardzo znaczne podwyżki cen tytoniu i wyrobów tytoniowych.

Podajemy przykłady cen wedle nowego cennika, z uwagą że kwoty, umieszczone w nawiasach, oznaczają dotychczasową cenę kupną:

Cygara: Wawel (200) 600 kor. Trabuco (180) 500 kor., Britanica (180) 450 kor., Cuba (120) 400 kor., Portorico (100) 300 kor., Cigarillos (60) 200 kor.

Papierosy: egipskie (80) 150 kor., Prezydent (40) 90 kor., damskie (40) 90 kor., sporty (30) 70 kor.

Tytoń: najprzedniejszy macedoński w kartonie 100 gr. (80) 150 kor., przedni turecki 25 gr. (10) 25 kor., średni turecki 25 gr. (6) 15 kor., jawański 25 gr. (8) 10 kor.

KARAT BRYLANTU—80—90 TYSIĘCY RUBLI

Wedle wiadomości z Odessy giełda odeska notuje kursy: Kura szterlingów 2600 rubli, lir 65 rubli, frank franc. 75—84 rub., funt turecki 330. Marka niemiecka 35—38 rb., niestemplowana korona austr. 8—12 rb. Za 10 rubli w złocie płaci się 2600 do 2800 rubli, za 100 rubli carskich 420 rubli. Niesłychaną wprost cenę osiągnęły brylanty, których karat kosztuje 80 do 90 tysięcy rubli.

GIEŁDA LWOWSKA

z 16 b. m.

W A L U T Y.

Ruble carskie (po 100)	225—243—
„ „ (po 500)	225—243—
„ „ drobne	208—220—
Ruble Damskie (po 1000)	65—75—
„ „ (po 250)	65—65—
Karbowane (po 1000)	16—22—
Grywny (po 300 i wyżej)	18—22—
100 franków franc.	1800—1700—
100 franków szwajc.	2800—
1 funt szterlingów	600—700—
1 dolar ameryk.	190—
1 dolar kanad.	160—
100 marek niem.	250—
100 lei rumuńskich	315—335—
Liry włoskie	1000—

OGŁOSZENIA.

— Kursa języka polskiego —

Grupa I-a. Dla osób władających polskim językiem w mowie i piśmie, ale niepoprawnie.

Lekcje rozpoczyna się 19-go lutego w domu p. Makowskiego (plac Gubernatorski), o godzinie 5-ej po południu.

W lokalu redakcji „Ziemi Podolskiej“ Wykłady dla grupy 2-iej odbywają się w b. szkole Podgórskiej od godziny 5½ po pol.

3,000 karb. za wskazanie lub odstąpienie mieszkania z 2-3 pokojami z osobną lub wspólną kuchnią na Nowym Planie. Oferty: Moskiewska № 41. Ignacy Us. 1—8.

BUDOWNICZY—specjalista
POTRZEBNY ZARAZ
do budowy kiosku gazetowego 6x6.
Oferty składać w redakcji—dla
MAKOWSKIEGO.

DOKTOR MEDYCYNY

I. A. GOLDENBERG.
Moskiewska № 60. Przyjm. 12—1 i 6—7.
Wewnętrzne, moczopłciowe i weneryczne.
Kombinacyjna kuracja syfil.
(„T14“ i „606—914“).

Warszawski oddział

D/H Mitobedzki i S-ka w Kijowie
Warszawa Aleje Jerozolimskie Nr. 39.

Tel. 219—90.

Zawiadamia, iż otwiera wkrótce reprezentację tegoż D/H na Wólyn i Podole, wobec czego poszukuje:

Odpowiedzialnych zastępców na Kamieniec i Płoskirów

w sprawach zakupów i dostaw artykułów technicznych, eksportu i importu różnych towarów.

Również szuka poważnego zastępcę na Podole w dziale asekuracji ogniowej.

Wydawca Dom Polski.

Redaktor Zofja Rwiłkowska.

Ziemia Podolska

Dziennik bezpartyjny, poświęcony szerzeniu oświaty i budzeniu ducha polskiego na kresach.

Kamieniec

Luty 1920 r.

Podolski

Ceny ogłoszeń wedle umowy.

CENA EGZEMPLARZA: w Kamieńcu 10 karb.; na prowincyi 12 karb.;
w Polsce 1 1/2 marki.

24

Wtorek.

Adres redakcyi i administracyi: Dom Polski, plac
Gubernatorski, dom p. Makowskiego.

Godziny przyjęć 10—12 rano. Rękopisów nie zwraca się.

Ognisko żołnierza Polskiego, Amerykańskiego T-wa Y. M. C. A.

(Plac Gubernatorski, dom gdzie Główna Warta). Odczuwając w swej bibliotece brak polskich książek—uprasza polski ogół o zaoferowanie takich i nadesłanie do Kap. Hendersona; liczy na gorliwe poparcie „KOŁA POLEK”.

PŁUGI SAKKA



UKRAINPLUG WERKE
SPÓŁKA Z OGR. POR.

Kamieniec-Podolski
Pocztowa 16.

Wiedeń
Teobaldgasse 16.

Główne przedstawicielstwo fabryki „Rud Sakka” Leipzig—Pladwio i innych Firm dla Południowo-Zachodniego Kraju zawiadamia swoich odbiorców, że w skład firmy weszła firma JOACHIM WAINBAUM w Kamieńcu-Pod. i uprasza Sz.Sz. nabywców narzędzi i maszyn rolnych zwracać się pod wskazanym adresem, codziennie od 11-ej do 1-ej godz.

Zarząd T-wa UKRAINPLUG

A. Pollak, W. Orłowski, E. Papenguth i J. Wainbaum.

Rozkaz.

Wszyscy, których stałem miejscem zamieszkania przed wojną była Galicya mają do dnia 10 marca opuścić Kamieniec Podolski. W tym celu wydaje Dowództwo powiatu i placu przepustki w następującym porządku: dnia 23 b. m. mającym nazwisko na literę: A, B, C, D, E, dnia 24 b. m. F, G, H, I, J, dnia 25 b. m. K, L, Ł, dnia 26 b. m. M, N, O, P, R, 27 b. m. S, T, U, W, X, Z.

Dnia 28 i 29 b. m. będą mogli otrzymać przepustki ci, którzy w oznaczonym terminie nie mogli dla ważnych powodów po nie się zgłosić. Zaznacza się że o ile ktoś z dotyczących nie zastosuje się do wymienionego rozkazu do ostatecznego terminu 10 marca 1920, ten będzie aresztowany i surowo ukarany.

Dowództwo powiatu i placu.

ODEZWA RZĄDU POLSKIEGO.

Rząd Polski wydał odezwę do ludności Pomorza i przyłączonych teraz do naszego państwa okolic Wielkopolski i Śląska Dolnego. Odezwa, wydrukowana na dutych arkuszach papieru, rozlepiana jest we wszystkich wsiach i miastach,

do których weszły lub wchodziły teraz wojska polskie. Treść odezwy jest następująca:

Obywatele Państwa Polskiego!

Układ wersalski zmał w wielkiej mierze z kart historii zbrodniczy rozbiór Polski. Dziś wracają do Macierzy i te części Wielkopolski, które, mniej szczęśliwie od stolicy i ośrodka kraju, były zmuszone dotychczas czekać na oswobodzenie. Na południu od nich łączy się z Polską Namysłowskie i Sycowskie, owe części Piastowskiego Śląska, które układ już bez głosowania Polsce oddał. Na północy zaś Pomorze otwiera Polsce na nowo drogę do morza, łącząc wybrzeże Bałtyku i dolny bieg Wisły z całą Polską. Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska dziś bierze wszystkie te ziemie w swe posiadanie.

Rodacy! Ciężka była dotychczas dola Wasza. Wszystkimi siłami starano się Was odepchnąć i od ziemi i od rządów, odebrać Wam jedyne rodziny i obyczaj przastary. Te długie lata udręki i cierpienia minęły na zawsze. Dziś nowa i promienna otwiera się przed Wami przyszłość. Stajecie się nareszcie gospodarzami na własnej ziemi i prawodawcami własnego życia.

Karta dziejów odwróciła się. Dumnie dziś znowu Polak niech podniesie czoło na tych ziemiach.

Ala Polska, sama tak długo uciskana, nikogo uciskać nie będzie. Najjaśniejsza Rzeczpospolita, która zawsze była za wolnością i poszanowaniem cudzych przekonań, pragnie widzieć we wszystkich mieszkańcach tych ziem, które dziś w posiadanie obejmuje, bez względu na narodowość i wyznanie, dobrych a zadowolonych obywateli Państwa Polskiego. Poręczając zupełną ochronę życia i mienia, oraz utrzymanie spokoju i porządku, żąda równocześnie bezwzględnej wykonania wszystkich odwołań państwowych i posłuszeństwa wobec ustaw i zarządzeń władz. Pragnąc być dla wszystkich swych obywateli Matką równie dobrą jak sprawiedliwą, Polska wszystkie zakusy wymierzone przeciw swemu bezpieczeństwu surowo karać będzie a z równą sprawiedliwością uznawać wszelką uczciwą współpracę ku utwierdzeniu Państwa.

Obywatele! Wielkie czekają Was zadania. Wszyscy jesteście powołani do współpracy na polu państwowym, gospodarczym i oświatowym, aby zapewnić Ojczyźnie jak największy rozkwit, a jej mieszkańcom jak najlepszy byt cielesny i duchowy. Rząd polski ze swej strony dołoży wszelkich starań, aby szczególnie los szerokiej warstwy ludu pracującego zabezpieczyć. W tej mierze Rząd nie tylko zapewni ludności robotniczej nabyte już za rządów pruskich prawa do pobierania zasług w starości i w niemocy, lecz ponadto pracuje nad tem, aby prawa te stosownie do wymagań czasu rozszerzyć i powiększyć.

Obywatele! W imieniu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej witam Was wszystkich w myśl starożytnego hasła:

Wolni z wolnymi, równi z równymi.

Dziś wojsko polskie jako zwiastun zjednoczenia zatyka sztandar swój z Orłem Białym na ziemiach odzyskanych. Ale żołnierze nasi nie przychodzą do Was jako zaborcy i ciemniźciele, lecz jako obrońcy i bracia Wasi, którzy razem z Wami strzedz będą i ziemi i morza polskiego po wsze czasy.

Niech żyje Wolna, Niepodległa i Zjednoczona Rzeczpospolita Polska! Naczelnik Państwa J. Piłsudski. Prezydent ministrów L. Skulski. Minister b. dzielnicy pruskiej W. Sejda.

„Gospinne pokoje”.

Kamieniec w ostatnich czasach stał się prawdziwą oazą dla tych wielu nieszczęśliwców, wypędzonych ze swych gniazd najciemniej bolszewickich hord. Do niego podążają tysiączne rzesze wynędzniałych, zmęczonych i zziębniętych „rozbitków”, pragnąc przedewszystkiem „oczyszczyć się” spoza i ogrzać się, a więc szukają przedewszystkiem hotelu. J. cóż wreszcie jeśli w nim otrzymają „pokoik”? Najbogatsza fantazja nie jest zdolna mniej więcej wyobrazić stanu takiego „pokoiku”, chociażby z powierzchniowego tylko wyglądu, a cóż dopiero gdy w nim jest się zmuszonym, jako w jedynym schronisku — szukać wypoczynku i ciepła, przy temperaturze 20-niżej zera. Nie też dziwnego, że wiele osób w takich „gospinnych pokojach” wystawia siebie na niechybną chorobę, a z wdzięcznością stale tam zamieszkałym pośrednikom-insektom—na tyfus, któ-

rego tak często notujemy wypadki wśród zamieszkujących hotele.

Walka z brudem nie mniej niebezpiecznym wrogiem od innych—przynagla nas wskazać komu należy na grożące niebezpieczeństwo szerzenia epidemii „wzorową czystością” hoteowych „pokoi”.

Paulus.

Komisyja dla wytknięcia granicy polsko-niemieckiej.

„Dziennik Poznański” donosi: Międzynarodowa komisyja graniczna dla wytknięcia granicy polsko-niemieckiej rozpocznie swoją czynność w dwóch odcinkach. Sekcja północna czynna na odcinku od Pily do Bałtyku, oraz na pograniczu od strony ziem plebiscytowych Prus Królewskich i Książących częściowo już wyjechała w okolice powyższe. Sekcja południowa obejmująca pogranicze Wielkopolski i Śląska Szczytnowskiego i Namysłowskiego uda się w przyszłym tygodniu do Ostrowa, aby rozpocząć prace na odcinku południowo-wschodnim. Przedwodniczą komisyji gen. Dupont wydal odezwę do ludności pogranicznej, z której przytaczamy ważniejsze wyjątki, a mianowicie: Władze miejscowe zawiadamia się o dokładnym terminie przyjazdu komisyji do poszczególnych miejscowości. Wzywa się mieszkańców, aby zadaniami swoje przedkładali przez władze miejscowe, jednakże komisyja przyjmie wszystkie delegacje, pragnące posłuchania o ile wypełnione będą następujące warunki: Przyjmuje się jedynie mieszkańców tych miejscowości, które traktat pokojowy wyraźnie wymienia. W tym wypadku traktatu zmieniać nie można. Miejscowości, oznaczone imiennie w traktacie, jako mające przyspać Polsce, będą polskimi, miejscowości oznaczone jako pozostające przy Niemcach, będą niemieckimi. Komisyja jednakże nie jest koniecznie obowiązana przyjmować granice gminne, jako granice międzypaństwowe. Mieszkańcy ośrodków gmin mogą zatem przedkładać jej swoje życzenia. Delegaci miejscowości niewymienionych w traktacie mogą być wysłuchani tylko wówczas, jeżeli przynależność do tej miejscowości jest wątpliwa. W załączeniu odezwa wymienia te wszystkie miejscowości oznaczone imiennie w traktacie, jako polskie lub niemieckie.

Filosofów o stosunkach polsko-rosyjskich.

„Miński Kurjer” zamieścił wywiad z wybitnym publicystą i literatem dr. Filosofovem, któremu udało się wydostać z Rosji sowieckiej.

„Uważam—mówił p. Filosofov—wywiad Sazonowa za wielki błąd polityczny. Wywiad ten świadczy, że Sazonów zatracił zupełnie poczucie rzeczywistości. Podobne wystąpienie wybaczyć by można wówczas tylko, gdyby Sazonów miał bezwzględnie pewną rekojmie, że przyszła Rosja będzie napewno „jedną i niepodzielną”. Wątpię jednak, by taką rekojmie posiadał”.

Rozmowa poruszyła dalej sprawę granic polsko-rosyjskich. P. Filosofov zaznaczył przedewszystkiem, że jego zdaniem, sprawa ta nie będzie ostatecznie rozstrzygnięta jedynie

przez Rosję i Polskę, ale że podobnie jak traktat rosyjsko-turecki z r. 1878, przekazana będzie kongresowi międzynarodowemu. Rozstrzygnięcie będzie od tej stosunkowej wagi, jaka będzie miała na kongresie Rosja i „od usług i pomocy, jakie Polska okaże stworzeniu przyszłego rządu przyszłej Rosji“.

P. Filosofov wie, że będzie okrzykany za heretyka przez wszelkich posłów i przedstawicieli rozmaitych „rządów“ rosyjskich za granicą, ale to go nie przestrasza. „Wzięliśmy, — mówił — że użyję słów Mereżkowskiego, łaskę wygnańców do ręki, żeby każdy nasz jęk, każde westchnienie było o Rosji i dla Rosji. Jedną mamy myśl tylko, żeby Rosja była. Ojczyzna nasza, matka nasza, przeżywa chorobę śmiertelną. Nie pożałujemy niczego dla jej ocalenia. Patrzeć na umierającą matkę i mówić, że niczego dla jej ocalenia nie poświęcę — to świadczy o jakiejś niezrozumiałości dla mnie twardości serca. Co do mnie, wiem z pewnością, że bez ciężkich ofiar materialnych i terytorjalnych ojczyznę nie ocalimy“.

„To też historyczne granice Polski wcale nas nie przerażają. Najważniejszą sprawą nie są nawet granice, lecz ściśle i najbardziej przyjacielskie przymierze Polski z przyszłą Rosją. Gdyby Polska skupiła się w granicach etnograficznych ku zupełnemu zadowoleniu Sazonowa, to jej stosunek do przyszłej Rosji byłby wrogiem i byłoby to wielką szkodą dla obydwóch państw“.

Poręcznik francuski — przemysłnikiem, kapitan — handlarzem gum samochodowych!

Obaj pozostający na żołdzie polskim, znaleźli się pod kluczem!

Przychycono w Warszawie znowu pewnego oficera sprzymierzonego, trudniącego się spekulacją. Mianowicie poręcznik francuski Montreu, jak oficer łącznikowy często jeździł do Rumunii, gdzie wszedł w umowę z pewnym prywatnym bankierem, któremu przywoził pieniądze na sprzedaż w Rumunii. Głównie przywoził owemu bankierowi złoto na sprzedaż. Niedawno otrzymał on do przewozu do Rumunii złoto wartości miliona marek. Tu suma zachwiała jego zasadami, bo postanowił z temi pieniędzmi uciec zabierając ze sobą przywiezioną z Francji damę serca. Paskarza tego a zarazem defraudanta jednakoż na zlecenie banku aresztowano w Bogumnie i osadzono w więzieniu.

Inny podobny gość sprzymierzony p. kapitan Sollier prowadził pokatny nielegalny handel oponami samochodowymi, które również nabywał niezbyt czystymi drogami. Przedsiębiorstwo to tak się rentowało, że razem ze współnikami miejscowymi także nie Polakami posta-

nawili założyć jawny handel. Na ten cel wynajali już nawet magazyn. Tymczasem wykryto wszystkie nici przedsiębiorstwa i p. kapitan, oraz cywilni jego współnicy zostali zamknięci. Zaznaczyć należy, że por. francuski otrzymuje w Polsce na rachunek skarbu polskiego 11 tysięcy marek, kapitan 12 tysięcy marek; major 14 tysięcy marek miesięcznie.

Ze Śląska.

KAP. FRIPON BIERZE ŻOŁD POLSKI, A JEST KONFIDENTEM I SZPICLEM CZESKIM.

Jak wiadomo p. kapitan Fripon z misji plebiscytowej w Cieszynie bierze żołd i to „gromny od rządu polskiego. Tymczasem jest on konfidentem czeskim, a działającym na szkodę rządu polskiego. To postępowanie godne najgorszego kauzypierdy z prowincji nie zgadza się z honorem oficera, o czym najlepiej wiedzą solidni i taktowni oficerowie garnizonu francuskiego na Śląsku Cieszyńskim. Jak słychać oficerowie ci mają solidarnie zażądać usunięcia z Cieszyna konfidenta czeskiego.

Z Prasy Zagranicznej.

POLITYKA ROSYJSKA FRANCJI I ANGLJI.

„Daily Chronicle“, organ zbliżony do Lloyd George'a, krytykując wystąpienie prezesa gabinetu Milleranda w Izbie poselskiej, pisze: „P. Millerand oświadczył, że pokój z Rosją sowiecką nie wchodzi w rachubę, że propozycje, zmierzające do przywrócenia handlu z kooperatywami rosyjskimi nie mają żadnego związku z takim pokojem, że umyamy ręce z powodu pokoju, podpisanego przez Estonię, i że popierać będziemy Polskę, jeżeli zaatakują ją bolszewicy.“

„Tymczasem opinia publiczna angielska pochwała pokój, podpisany przez Estonię. Nie rozumie, dlaczego nie należy zawierać pokoju z sowietami, ponieważ żadna grupa rosyjska nie jest zdolna do walki z bolszewikami. Opinia popierałaby niewątpliwie rząd, gdyby bolszewicy odrzucili możliwy do przyjęcia pokój. Ale ponieważ rzeczy mają się inaczej, opinia angielska nie dałaby swej sankcji współdziałaniu sił angielskich z polskimi w razie ataku, wynikającego z odmowy Polski. Opinia angielska dochodzi do jednomyślności i wskazuje na cały szacunek p. Millerandowi i Francuzom, aby się młeli na baczności. W przeciwnym razie mogliby zapóźno spostrzedz, że trwali w złudzeniach“.

HOLANDYA NIE ZGODZI CIĘ NA INTERNOWANIE WILHELMA.

Dzienniki szwajcarskie donoszą z Amsterdamu: W dobrze poinformowanych kołach politycznych zapewniają, że Holandia odmówi nowemu żądaniu koalicyi w sprawie internowania b. cesarza Wilhelma. W odpowiedzi swojej rząd holenderski stanie ponownie na

stanowisku prawa międzynarodowego, wedle którego b. cesarzowi niemieckiemu musi być przyznane stałe schronisko w jednym z krajów neutralnych.

NOWA WOJNA ARMENII Z ASER-BEJDŻANEM.

Jak donoszą z Konstantynopola wybuchły nowe walki między Armeńczykami a Aserbejdżanem z powodu sporów granicznych.

SZACH PERSKI U KRÓLA WŁOSKIEGO.

Z Rzymu donoszą, że król przyjął wczoraj szacha perskiego, który w towarzystwie ministra spraw zagranicznych przybył do Rzymu.

Niemiecka pieśń nienawści.

(Podajemy tu przekład pieśni niemieckiej, rozszerzanej na Górnym Śląsku przez Niemców, którzy w piekielnej nienawiści do Polaków ośmielają się obrażać Boga takimi pogańskimi bluźnierczymi prośbami. Pan Bóg, który każe miłować nawet nieprzyjaciół, z pewnością nie wysłucha takich bluźnierczych modłów, jak nie wysłuchał Niemców, gdy od początku wielkiej wojny modlili się do Niego z taką samą zjadliwą nienawiścią o zwyciężenie Anglii. Pogański duch prusko-niemiecki dobitnie wyraził się w tej pieśni).

Boże! pomóż niemieckiej, a tak słusznej sprawie!
Nie pozwól mężom naszym być Polaki
sługami,
lecz zmiażdż ich potęgę! dozwól nam
łaskawie,
krwią i ogniem dać pomocić się nad
Polakami!
Zsyłaj klęski, choroby, dżumę na ich
ziemię,
na ich drzewach zatrute niech rosną
owoco,
aby raz to djabełskie i plugawe plemię
pochłonięć mogło piekło i szatańskie
moce!

Jeśli Śląsk ma być polskim, niech tam
raczej, Boże,
dzieci w żywotach matek zdechną jak
szczęściu!
Nogi, ręce Polaków niech kalectwo zmóże,
powykręcaj ich członki, na siły wioz
pęta.
Niech stracą słuch i rozum męczężyna,
niewiasta!
Nie radość, ale skarga i jęków skowity
niech przepelniają polskie i śląskie
miasta!
Spraw-Boże, aby Niemiec swej zemsty
był syty!

A potem, o Wszechmocny, poslij gro-
mów bicia,
by chaty i kopalnie w straszliwej po-
żodze
zamieniły się w zgłiszczę, a lub całko-
wicie
z kobietami i dziećmi spłonął, zmarł
w trwodze!
Dozwól posiew ich zdeptań naszymi
stopami,
dozwól wielkich i małych mordować z
rozkoszą,
niech się pozna nasz sztylet z Polaków
ciałami,
niechaj się nad ich krajem pożar i dym
wznoszą!

Znamy Tego, co mówi się: i Boga i
Pana!
On musi ślady Polski wyniszczyć na
świecie!
Przekleństwo Jego na Was, wy, dzieci
szatana,
za to, że kraj niemiecki zagrabić nam
chcieli!
Serce niemieckie twarde, do wrzuceń
nieskore,
nie pokój między nami — nienawiść zo-
stań!
A gdy walka śmiertelna przyjdzie dla
nas w porę,
to konając zawołam: Polskę zniwecz,
Panie!

Z niemieckiego przełożył
Henryk Miłszatet
z Łuszczoewa, pod Skulskiem.

OGŁOSZENIA.

Korektor

natychmiast potrzebny: Zgłosić się do Redakcji.

ZAGUBIONO:

książeczki paszportowe bezterminowe na imię: HLEBOWA (Глебоса) Andrzeja i Marji.

Uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem: Ruskie folwarki, ul. Pokrowska, dom Herbanowski: Hlebowym, albo, też o złożenie w Redakcji. 8—1

3,000 karb. za wskazanie lub odstąpienie mieszkania z 2-3 pokojami z osobną lub wspólną kuchnią na Nowym Planie. Oferty; Moskiewska № 41. Ignacy Us. 1—8.

BUDOWNICZY — specjalista
POTRZEBNY ZARAZ
do budowy kiosku gazetowego 6x6. Oferty składać w redakcji — dla MAKOWSKIEGO.

DOKTOR MEDYCYNY
I. A. GOLDENBERG.
Moskiewska № 60. Przyjm. 12—1 i 8—7. Wewnętrzne, moczopłciowe i weneryczne. Kombinacyjna kuracja syfil. („T14“ i „606—914“).

Kursa języka polskiego
Grupa 1-a. Dla osób władających polskim językiem w mowie i piśmie, ale niepoprawnie.
Lekcje rozpoczyna się 19-go lutego w domu p. Makowskiego (plac Gubernatorski) o godzinie 6-iej po południu.
W lokalu redakcji „Ziemi Podolskiej“
Wykłady dla grupy 2-iej odbywają się w b. szkole Podgórskiej od godziny 5 1/2 po pol.

Wydawca Dom Polski.
Redaktor Zofia Kwiatkowska.

Z naszych walk.

Jaworoczy.

Gdy w jesieni 1918 r. bolszewickie hordy coraz śmielej zalewały wołyński równinę i poczęły już zagrażać wschodnio-południowym granicom ziemi hrubieszowskiej i południowym tomaszowskiej, zjawił się na ich drodze pod Włodzimierzem-Wołyńskim, jakiś mityczny „zagonik“ rotnistrza Jaworskiego, który w wielu razach powstrzymał zapędy owych dzikich watah, szerząc wśród nich lek i postrach.

Odważny, obeznany ze sztuką wojenną, rozumny i energiczny dowódca, parzący pierwszą klasę, podolak z pochodzenia, ziemiańskiego rodu, rotnistrz Feliks Jaworski, dwudziesto-paroletni młodzian, zebrał drużynę takich samych, jak on, junaków towarzyszy i w liczbie kilkudziesięciu koni sformował ochotniczy czambuł, z którym uwił się począł po ziemi wołyńskiej. Powoli wieść o drużynie Jaworskiego poczęła rozbrzmiewać po tamtej stronie frontu, więc zgłaszali się do niego licznie starsi i młodszy oficerowie, oraz szeregowcy, wszystko żołnierze z różnych polskich formacji, już za frontem rozbrojonych.

Drużyna urosła w szwadronik, ten — w oddział, aż już w końcu listopada Jaworski prowadził ze sobą przeszło 200 koni składający się oddział bitny a posłuszny. Oddział ten powstał z ochotników stanowiąc samodzielną jednostkę bojową a zwał się: „Jaworoczy“.

O Jaworczykach nie myślały sztaby generalne, korpusowe, ani dywizyjne, mu-

sieli sami o sobie myśleć i tu właśnie okazuje się zmysł organizacyjny dowódcy, który sformował własny sztab i intendenturę, a te samostne starały się o zaprowiantowanie swego oddziału, o dostarczenie mu odzieży, broni i amunicji. a nawet własnej baterji i kulomiotów. Podczas ciągłych utarozek i pod gradem kul bolszewickich, Jaworski sprawiał i formował swój oddział, ku czemu co prawda był mu pomocny sam teren bojowy, z którego garnął prowiant, odzież, broń i amunicję. Legendarny Kmicic pojawił się znów na kresach.

I zanim w pierwszych dniach listopada, po ustąpieniu Niemców z granic Polski, na pierwszy zew o zagrożonych kresach, ucząca się młodzież polska pośpieszyła gremialnie na ochotnika, na linję Sokal-Dołhobyczów-Uhnów, zaim Belina ze swym i pułkiem szwoleżerów zjechał do Dołhobyczowa, a inne regularne formacje wojsk polskich stanęły na linji frontu, Jaworoczy wciąż trzymali bolszewików w szachu, kilka razy odbierali im Włodzimierz i piersiami własnymi zasłaniali hrubieszowską ziemię od inwazji. W lutym Jaworoczy wcielani zostali do regularnej armji. Jaworski otrzymał rangę majora, a gdy front już został daleko odsunięty w pierwszych dniach czerwca, okryci sławą stanęli Jaworoczy garnizonem w Hrubieszowie dla wypoczynku. Miasto i okolica radośnie witała swych dzielnych obrońców i ich dowódcę, dwa razy ranego w tych opresjach. Pół roku stali Jaworoczy w Hrubieszowie, tu ich umundurowano i uzbrojono na nowo, tu uformowali pełne cztery szwadrony na pysznych koniach, tu otrzymali tabor i

oddział sanitarny i tu otrzymali nominację, jako IV wołyński dywizjon 1. pułku strzelców konnych. Rygor i porządek w dywizjonie panował wzorowy, a choć chwacka ta młodzież w zachowaniu swem była nieraz junacka i bujna, postępowaniem swoim, tak w mieście, jak i w okolicy, nie dała żadnego powodu do skarg lub narzekań miejscowej ludności.

W drugiej połowie grudnia r. z. mieli Jaworoczy wyruszyć na front to też szczerą żalostí zapanowała wśród ludności miejscowej, która szczerze pokochała dzielnych żołnierzyków, i zżyła się z nimi, jak z rodziną własną. Dwadzieścia blisko adresów poszczególnych otrzymał major Jaworski i jego dzielni towarzysze od miast i wsi, które własnymi zasłaniali piersiami. Więc oddawali im słowa uznania władze rządowe i cywilne, magistraty i obywatele miejscy, więc życzli, mieszczanie, kupcy i rzemieślnicy, — więc inteligencja zawodowa, duchowieństwo, ziemianie i chłopci. Najwymowniejszym wyrazem uznania zasług Jaworczyków były dwa dary, jakie dywizjon ten na wyjeździe otrzymał. Oto A. hr. Leduchowski ziemianin z Wołynia ofiarował Jaworczykom na własność piękną tysiącomorgową folwark pod Włodzimierzem, ten sam, który dzielni żołnierze trzy razy odbierali bolszewikom, nie dając im wstępu do rozległych dóbr oraz sztandar, który im ofiarowała ziemia wołyńska i hrubieszowska.

Dn. 27 grudnia na placu przed kościołem garnizonowym, o godz. 10 rano, ks. prob. Juściński kanonik hrubieszowski, odprawił mszę polową, po której w podniosłych słowach żegnał i błogosławił spieszących do boju. Po nabożeń-

stwie major Jaworski ugaszczał śniadaniem licznie przybyłych gości. Wieczorem tegoż dnia, w lokalu domu Ludowego, miasto wydało przyjęcie pożegnalne. Nazajutrz jeden z wybitnych obywateli miasta p. Juliusz Du-Chateau, uniwersytecki kolega majora Jaworskiego, wydał na cześć jego ucztę pożegnalną, na której liczne grono miejscowej inteligencji różnych klas i stanów, serdecznie żegnało odjeżdżającego, wreszcie dn. 29 grudnia o godz. 5 wiecz., licząc zebrała publiczność na dworcu hrubieszowskim żegnała „swoich“ Jaworczyków, którzy udali się na białoruski front, wprost na linję bojową.

Żegnajcie nam, nasze sokoly i orły... Stańcie pospolu w szeregi z naszymi braćmi i synami naszymi, którzy na rubieży ziem Rzeczypospolitej bronią granic ojczyzny.

Zespolcie się z nimi duchem, i prowadźcie dalej święte dzieło odrodzenia. A Ty, polski żołnierzu, co w zapoznaniu osobistych celów, nieraz głodny a często nieodżywiony, obcy na wszelkie podszyty wywrotowych idei, z serdecznym zapalem oddałeś na usługi Ojczyzny swą młodość i życie. Ty, co stałeś się dziś synonimem niepodległości narodu, bo: hartem, męstwem i wytrwałością swoją głosisz światu całemu, że Polska jest i stanowisz jej granicę, niech cię, żołnierzu nasz, Częstochowska Panienka broni od kalectwa lub śmierci, niech Cię prowadzi na pole chwały, na którym zdobędziesz wawrzyn i nieśmiertelne miano polskiego rycerza.

Cześć Jaworczykom i ich dowódcy!
Jan Stefan Wydęga.
(„gaz. Warsz.“)

Ziemia Podolska

Dziennik bezpartyjny - poświęcony szerzeniu oświaty i budzeniu ducha polskiego na kresach.

Kamieniec

Luty 1920 r.

Podolski

Ceny ogłoszeń wedle umowy.

CENA EGZEMPLARZA: w Kamieńcu 10 karb.; na prowincyi 12 karb.;
w Polsce 1½ marki.

25

Środa.

Adres redakcyi i administracyi: Dom Polski, plac
Gubernatorski, dom p. Makowskiego.

Godziny przyjęć 10—12 rano. Rękopisów nie zwraca się.

Ognisko żołnierza Polskiego, Amerykańskiego T-wa Y. M. C. A.

(Plac Gubernatorski, dom gdzie Główna Warta). Odczuwając w swej bibliotece brak polskich książek—uprasza polski ogół o zaofiarowanie takowych i nadesłanie do Kap. Hendersona; liczy na gorliwe poparcie „KOŁA POLEK”.

PŁUGI SAKKA



== UKRAINPŁUG WERKE ==
SPÓŁKA Z OGR. POR.

Kamieniec-Podolski
Pocztowa 16.

Wiedeń
Teobaldgasse 16.

Główne przedstawicielstwo fabryki „Rud Sakka” Lejpsig—Pładwie i innych Firm dla Południowo-Zachodniego Kraju zawiadamia swoich odbiorców, że w skład firmy weszła firma **JOACHIM WAINBAUM** w Kamieńcu-Pod. i uprasza Sz.Sz. nabywców narzędzi i maszyn rolnych zwracać się pod wskazanym adresem, codziennie od 11-ej do 1-ej godz.

Zarząd T-wa UKRAINPŁUG

A. Pollak, W. Orłowski, E. Papenguth i J. Wainbaum.

Rozkaz.

Wszyscy, których stałem miejscem zamieszkania przed wojną była Galicya mają do dnia 10 marca opuścić Kamieniec Podolski. W tym celu wydaje Dowództwo powiatu i placu przepustki w następującym porządku: dnia 23 b. m. mającym nazwisko na literę: A, B, C, D, E, dnia 24 b. m. F, G, H, I, J, dnia 25 b. m. K, L, M, dnia 26 b. m. N, O, P, R, 27 b. m. S, T, U, W, X, Z.

Dnia 28 i 29 b. m. będą mogli otrzymać przepustki ci, którzy w oznaczonym terminie nie mogli dla ważnych powodów po nie się zgłosić. Zaznacza się że o ile ktoś z dotyczących nie zastosuje się do wymienionego rozkazu do ostatecznego terminu 10 marca 1920, ten będzie aresztowany i surowo ukarany.

Dowództwo powiatu i placu.

Od Redakcji.

Wskutek podwyższenia kosztów druku i papieru, byliśmy zmuszeni poczynając od wczorajszego № 16—podnieść cenę n. p. do wysokości 1 m. pol. za pojedynczy numer. Różnice Sz.s. prenumeratorzy uiszczą przy opłacie następnej prenumeraty.

Z prowincyi.

Nastroj wsi naszej od czasu przyścia wojsk polskich uległ pewnej zmianie, jednakże nie tak znacznej jakby tego życzyć sobie można było. Wprawdzie ustala jawna agitacja, codziennie niemal rabunki, zabójstwa, strzelanina—ale mimo to nie brak jeszcze buntowniczych wystąpień i bolszewickich aspiracji. Da się powiedzieć naogół, iż wieś zmęczona już jest długimi latami anarchii i przewrotów politycznych, co więcej rozumie konieczność powrotu do normalnych stosunków, przywrócenia ładu i porządku, ale najwięksem, nieszcześnie z w każdej niemal wsi snują się po kilku lub kilkunastu agitatorów już to awanturników miejscowych, już to elementów napływowych, którzy podburzają ludność przeciwko istniejącej władzy i rozsiewając pogłoski o rzekomych klęskach wojsk polskich, obiecują rychły powrót

bolszewików. Tych agitatorów, ludzi zdolnych na wszystko, rekrutujących się nieraz wśród byłych „katorżników”, boją się i nie śmiają wydać władzom, nawet sami chłopci, co dopiero mówić o położeniu właścicieli majątków czy ich oficyalistów, których życie, o ile chcą wrócić do majątku, wisi formalnie na włosku!

Nader demoralizująco na chłopów i już nietylko na nich, ale na całą ludność miejscową, wpływa okoliczność, że chłopci do dziś dnia bezkarnie niszczą i grabią lasy rządowe i prywatne i wożą je, w biały dzień na sprzedaż do miast i miasteczek.

Ze wszech miar jest pożądane i konieczne rozporządzenie, by organa policyi wojskowej i cywilnej zatrzymywały ludzi wiozących ze wsi do miasta drzewo i żądały od nich dowodów nabycia takowego.

O życzliwym nastroju jeszcze zawcześnić mówić, skoro jak wyżej wspomnieliśmy, dobre usposobienie większości mas włościańskich, pracowitych i logicznie myślących gospodarzy, paraliżują agitatorzy-teroryści, ukrywający się po wsiach. Dopiero z usunięciem tych ostatnich zobaczymy właściwe oblicze wsi, a jak przypuszczać należy stosunek do władz będzie najzupełniej poprawny. Wprawdzie narzekają gospodarze na częste rekwizycje wojskowe, ale przytem nie mogą nierozumieć, że na wojnie inaczej być nie może. Zresztą z prowadzeniem władz cywilnych i rekwizycje przyjmują zapewne charakter więcej zorganizowany i odpowiadający zasadom sprawiedliwości i celowości. Wogóle zaś, jak zaznaczyliśmy, wieś pragnie spokoju i porządku, niemal na każdym kroku trafia się słyszeć zdanie: „Koby wże był spokój na switi” i niech by tylko władzę—te życzenia zaspokoili, usunęli agitatorów, unormowały rekwizycje, uzdrowotnili kraj, ulepszyły stosunki aprowizacyjne i wogóle wskrzesiły dobrobyt kraju—śmiało mogłaby liczyć na sympatyę i poparcie ludności wiejskiej.

Or-ro.

AGITACJA KOMUNISTYCZNA W EUROPIE.

„Tel. Komp.” donosi z Hagi: Wezbraj postawiono pod nadzór policyjny mieszkanie holenderskiego przywódcy Wininkoopa, ponieważ tenże jako członek międzynarodowego komitetu, agitował na rzecz nowego zebrań trzeciej międzynarodówki w Holandii. O ruchu bolszewickim pisze „Handelsbl.” co następuje: Dnia 3 bm. odbyło się w Amsterdamie zgromadzenie celem przygotowania kongresu międzynarodowego. W zgromadzeniu tem wzięli udział delegaci komunistów niemieckich, Szwajcarji, Indji holenderskich, Rosji, Bułgarji, Węgier i Ameryki. Na zgromadzeniu uchwalono zamianować radę wy-

konawczą trzeciej międzynarodówki.—Rząd rosyjski zaofiarował komitetowi wykonawczemu diamenty perły i inne przedmioty wartościowe w cenie 20 milionów rubli złotych. Komitet wykonawczy otrzymał między innymi polecenie popierania każdego strajku i każdego ruchu, posiadającego charakter rewolucyjny, a te przy pomocy funduszy. Następnie stwierdzono, że międzynarodówka komunistyczna liczy się z nową ofensywą no wiosnę i że armja czerwona będzie usiłowała «wyzwolić» proletariat polski i niemiecki. Jeżeli w Niemczech albo w innym kraju wybuchnie rewolucja, musi proletariat międzynarodowy przede wszystkim przygotować się na wielki strajk robotników transportowych. Jeżeliby państwa kapitalistyczne zechciały interwenjować, wówczas biuro amsterdamskie ma polecenie podjąć kroki celem unicestwienia tego rodzaju akcji i uchronienia proletariatu przed niespodziankami ze strony rządu.

Kampanja antyposka w prasie francuskiej.

W ostatnich czasach ponawiają się w prasie francuskiej objawy, świadczące o tem, iż prowadzona przez pewne dzienniki angielskie i amerykańskie kampanja antyposka i tu zataczać poczynają swe krogi. O ile przedtem prasa ta—wyjąwszy organa socjalistów i świstki, pozostające w łączności z dawnymi defaitystami—ogólnie odnosiła się do sprawy polskiej z żywą i szczerą sympatją i zrozumieniem wspólnych interesów, o tyle obecnie tu i ówdzie pojawiają się głosy, dające wiele do myślenia.

I tak rojalistyczna „Action française”, która wprawdzie nie entuzjazmowała się dla naszej sprawy, lecz zawsze dotąd odnosiła się do niej życzliwie zamieszcza teraz szereg artykułów historycznych „anarchiczne swobody” w Polsce, „liberum veto” wolną elekcyj i t. d.

P. Maurras znówu wyraża żal, iż akcja ks. Sykstusa Parmy nie doprowadziła do pokoju oddzielnego z Austrią, którego jednym ze skutków miała być unja personalna korony polskiej z domem habsburskim, przyczem „przeważające” położenie Polski austriackiej w monarchji dualistycznej dawało Poznaniowi i Warszawie cenne gwarancje autonomii i zgody. W styczniu wreszcie pułkownik de Verins, opierając się na informacjach jednego ze swych korespondentów, lituje się nad losem francuskich oficerów, umierających w polskich szpitalach, w których ma panować niesłychany brud i nieporządek.

Przypuszczamy skąd pochodziły informacje p. de Verins. Wśród oficerów francuskich, przybyłych z armją Hallera, zdarzały się jednostki, którym jakoś niesmakował pobyt w Polsce, szeroko też obnosili się z krytyką wszystkiego, z czem się tu zetknęli i ze swem niezadowoleniem, która zresztą było wzajemne, a miewało różne podstawy. Jednostki te szczęśliwie znikły—snując zapewne swe niezadowolenie z Polski dalej w swej ojczyźnie.

W „L'Oeuvre” znówu ukazał się list, jakiegoś generała S., który miał dowodzić jedną z dywizji armji Hallera, w

którym to liście autor przestrzega Francję przed nadziejami, pokładanymi w Polsce i twierdzi, że Polska rozmyśla nie przesadza niebezpieczeństwo bolszewickie w celach interesownych, gdyż w razie demobilizacji „nie miałaby co począć ze swymi oficerami, dla których służba w wojsku jest tylko pretekstem do paradowania, oraz ze swymi żołnierzami, którzy w wojsku mogą żyć, nie nie robiąc”. Dalej utrzymuje ów generał S. że dla uzyskania pomocy, Polska posadza rząd bolszewicki o zamiary najfantastyczniejsze, gdy tymczasem rząd ów w istocie staje się państwem zorganizowanym.

Nie wiemy co to za generał S., czyżby miał on być identycznym z generałem Sch., który w istocie bawił tu czas jakiś na froncie w armii hallerowskiej, był zaś podobnych zapatrywań na organizowanie się rządów sowieckich i nawet miał tu sposobność w druku je zaznaczyć, a zresztą pozbawiając się słyszeć z poglądami, które w ustach oficera francuskiego cokolwiek zdumiewały? Generał ów również już znikł stąd szczęśliwie. W takim razie nie dziwilibyśmy się owemu listowi, z którego zamieszczenia zresztą „L'Oeuvre” się usprawiedliwia. Dawając co prawda inaczej pisał o nas w tym dzienniku p. Lorin. „L'Oeuvre” jednak przesłała na własność p. Gastona Oreyfusa i Melchizedeka Offenstadta.

Wywody generała S. spotkały się z ciętą odpowiedzią p. Ripault w „Radicalu”. Listem tym zajął się także p. Grappin, autor wielu znakomitych i bardzo źródłowych publikacji, dotyczących kwestji polskiej, wytykając na łamach „Polonii”, tygodnika, wydawanego w Paryżu, w polowie francuskim i polskim języku, szereg sprzeczności u tych, którzy głoszą, iż Polska przesadza niebezpieczeństwo bolszewickie.

„Sporządź można doskonale — pisze p. Grappin — interes, jaki mogą mieć pewne pola w rzucając podejrzeń na armję polską i na politykę Warszawy. Świeże wypadki dostatecznie świadczą, iż kółła te zabierają się do tego czynnie. Trudno jednak będzie wnieść przekonanie, iż Polska usiłuje wciągnąć Francję w awanturę. Bolszewizm nie jest sprawą między Moskwą a Warszawą, lecz między Moskwą i wszystkimi sprzymierzonymi. Każdy może ocenić zachowanie się bolszewików, osądzić szczerze i wagi ich obecnych propozycji. Każdy może stwierdzić na miejscu, iż Polska prowadzi wojnę dla czegoś innego, aniżeli dla parady i nawet przywódcy proletariatu polskiego, jak Daszyński, domagają się sami federacji wschodnich krajów przeciw niebezpieczeństwu bolszewickiemu”.

Inne pisma jak „Tems”, „Lanterne”, „Democratie nouvelle” w całej pełni rozumieją danosłość, jaka posiada sprawa Polski dla interesów francuskich i żywo zaznaczały niebezpieczeństwo jakie grozi Polsce i potrzebę pomocy.

W cytowanej już „Polonii”, znany nasz przyjaciel p. Georges Bienaimé, zamieszcza parę gorących i słusznych słów, na temat udziału Francji i aliantów w wskrzeszeniu Polski.

„Przyjaciele p. Moraczewskiego nie wierzyli nigdy poważnie w zwycięstwo sprzymierzonych, będąc źle poinformowani zresztą o walkach na Zachodzie, nie mogli oddać pełnej sprawiedliwości wysiłkom Francji i jej sprzymierzeńców. Otóż słusność bezstronnie każę powiedzieć że bez zwycięstwa sprzymierzonych nie byłoby niepodległości Polski, nawet tego „królestwa”, okrojonego, które państwa centralne utworzyły z wielkim hałasem w r. 1916 i które mogło ludzi jedynie polityków krótkowzrocznych lub ambitnych, żadnych odegrania w niem jakiegokolwiek roli. Atoli inny jeszcze czynnik współdziałał w odbudowaniu Polski. Czem byłaby dziś niepodległość Polski i jedność państwa polskiego, gdyby sam naród nie był zachował, podtrzymał i rozwijał w sobie zapalną najcudowniejszego patriotyzmu, jaki kiedykolwiek widziano? Owe poczucie narodowe, które tryumfowało nad brutalną i krwawą rusyfikacją i nad podstępem i wytrwałym germanizowaniem, ono to zachowało żywotność duszy polskiej i pozwoliło na szybkie, niemal natychmiastowe odbudowanie narodu 30-miljonowego, rozdzielonego między trzy wrogie mocarstwa i przyniesionego cierpieniami czterech lat wojny.

Polska winna dużo sprzymierzonemu, którzy wylamali bramy jej więzienia, lecz i sprzymierzeni winni uznać iż i więzien w swej niewoli podtrzymywał siły, wytrwała wola życia i oto ukazując się na dziś wielki i gwałtowny oczekiwany. Niektórzy ze sprzymierzonych sądzili, iż uwalniają „mały” naród, tymczasem oto powstaje szybko naród wielki i zajmuje w liczbie narodów szerokie miejsce, które rozgłoszone bankructwo, opróżniło w sposób nagły i niezmiernie niepokojący dla równowagi europejskiej. Nikt lepiej, aniżeli Francja, nie może zrozumieć tego szego-

nego położenia państwa polskiego i roli, do której odegrania naród polski jest powołany w Europie”.

Ze sfer Rządowych.

URZĘDNICZY DZIEŃ ROBOCZY 8-0 GODZINNY.

W odpowiedzi na interpelację posła Ziemięckiego o zaprowadzeniu 7 godzinnego czasu pracy dla urzędników, odpowiedział premier Skulski, że urzędnicy powinni pracować nie tylko 7, ale 9 godzin dziennie, jak to się dzieje w całym świecie cywilizowanym.

Mordery rodziny carskiej przed sądem.

Proces w Permie. — Czternaście wyroków śmierci.

Bolszewicka „Prawda” wychodząca w Moskwie podaje sprawozdanie o rozprawie przeciw mordercom rodziny carskiej. Proces odbył się przed trybunałem rewolucyjnym w Permie. Rozprawa prowadzona była w tym duchu, ażeby wykazać że odpowiedzialność za morderstwo nie spada na rząd sowiecki, lecz że zbrodnie popełnione, były inspirowane przez rewolucjonistów lewicowych. Proces trwał dwa dni, oskarżonych było 25 osób, między nimi trzej członkowie sowieckiego z Jekaterynburga, gdzie mord popełniono, i dwie kobiety. Reszta oskarżonych należała do strażnicy strzegącej rodziny carskiej. Zarzucano oskarżonym zamordowanie cara, carowej i jej córki Otgi, Maryi i Anastazji oraz dwóch osób z orszaku. — Zwraca uwagę fakt, że w tym oficjalnym sprawozdaniu nie ma wzmianki o b. carewiczu Aleksym i o Wielkiej Księżnej Tatjanie, czwartej córce carowej.

Główny oskarżony Jachulow oświadczył że mord popełniony został z inicjatywy socjalnych rewolucjonistów, do których partji przynależał. Gdy Czecho-Słowacy zbliżali się do Jekaterynburga, zaczęły ówczesne władze rewolucyjne przyjmować chwiejne stanowisko, Jachulow skorzystał z tej chwili, aby zamordować rodzinę carską. Przyznał, że był obecny przy egzekucji, przeczy jednak, jakoby przy pładrowaniu zwłok miał udział. Przed rozstrzelaniem Mikołaj II zawołał rzekomo: „Za moją śmierć naród przeklinacie bolszewików”. Sąd skazał Jachulowa na śmierć, a prócz niego skazano jeszcze na śmierć czterech innych członków partji socjalno-rewolucyjnej i dziewięciu członków strażnicy.

Ze Słusko.

LIKWIDACJA WŁASNOŚCI NIEMIECKIEJ W POZNAŃSKIM.

Główny urząd likwidacyjny dla ziem polskich b. zaboru pruskiego przystępuje do likwidacji przedsiębiorstw i majątków oraz wszelkich akcji i udziałów, będących własnością rządu niemieckiego, oraz niemieców, którzy tu osiedlili na stałe po roku 1907.

Wszystkie transakcje, uskutecznione po 1 października 1918, mają być uznane za nieważne.

W tych datach ogłoszona będzie szczegółowa ustawa likwidacyjna.

Z Białorusi i Litwy.

CZOŁÓWKA SANITARNA.

Z inicjatywy szefa sanitarnego frontu litewsko-białoruskiego majora-lekarsza dra Hackbeila odbyło się tu poświęcenie czołówki sanitarnej nazwanej imieniem dowódcy frontu litewsko-białoruskiego hr. Szeptyckiego. W uroczystości wziął udział gen. hr. Szeptycki ze sztabem. Pociąg składa się z 28 wagonów i mieści w sobie 250 łóżek, salę operacyjną i opatrunkową, lazarety, dezynfektory, kuchnię polową itd. Amerykański związek dba o uposażenie tego pociągu.

Z prasy Krakowskiej.

KATASTROFA NA LOTNISKU.

Na polu lotniczym w Rakowicach pod Krakowem próbował pilot włoski Canuto Massimo samolotu, wzbijając się na kilka metrów ponad ziemię. Nagle ster przestał funkcjonować i samolot uderzył w pełnym pedale w grupę żołnierzy, stojących na lotnisku, czterech żołnierzy zginęło, jednemu z nich śmigło odcieło głowę.

Nieszczesny pilot został przygniecionym aparatem. Doznał wstrząsu mózgu i obrażeń wewnętrznych. W stanie nieprzytomnym przewieziono go do szpitala.

SENSACYJNA AFERA W KRAKOWIE.

Odbyła się przed sądem doroczną rozprawa przeciw 25 letniemu Dawidowi Federowi, szklarzowi z powiatu bocheńskiego, oskarżonemu o napad rabunkowy. W dniu 28 stycznia Feder

gościł u siebie żebraka wędrownego Reinischa, którego przenocował a następnie zaprosił na szabas. Reinisch odmówił i wybrał się w dalszą drogę. Równocześnie Feder wybiegł tylnymi drzwiami, ukrył się za przykopą, poczem na przechodzącego tamtędy Reinischa napadł, wydarł mu pugilares z 5000 koron i uciekł do domu.

Reinisch zawiadomił o tem żandarmeryję, która aresztowała Federa.

Rozprawa wykazała, że Feder istotnie dokonał napadu; do winy przyznał się, nie umiennie wytłumaczył motywów, gdyż — jak stwierdzono — był człowiekiem zamożnym.

O godz. 1.30 sąd wydał wyrok, skazując Federa na śmierć przez rozstrzelanie.

Bezpośrednio po ogłoszeniu wyroku obrońca oskarżonego, dr. Gottlieb, udał się do urzędu pocztowego i telefonicznie polaczył się z Belwederem, przedstawił szefowi kancelarii cywilnej całą sprawę, prosząc o łaskę Naczelnika Państwa.

P. Car zażądał telefonicznie dowodów, zwracając się kolejno do prokuratury, a następnie do prezydenta sądu Polea i stwierdziwszy że Feder nie popełnił morderstwa, po pewnej chwili z polecenia Naczelnika Państwa polecił wstrzymać egzekucję.

Prezydent Pole udał się następnie wraz z adwokatami i rabinem do celi więziennej, z której już wyprowadzono delikwenta na miejsce stracenia; Feder na wiadomość o wstrzymaniu egzekucji zemdlał. Lekarz więzienny polecił go przewieźć do szpitala więziennego.

Z Prasy Zagranicznej.

WĘGRY OTRZYMAJĄ HISTORYCZNE GRANICE!

Paryska Agencja Centralna donosi za dzienikiem „Matin”, że węgierska delegacja pokojowa nie tylko otrzymała przedłużenie terminu na odpowiedź na projekt traktatu pokojowego o dalszych dni 8, ale że pewne mocarstwo oświadczyło delegacji swój zamiar popierania dalszych idących ustępstw na korzyść Węgier od postanowienia projektowanego traktatu. Nie jest wykluczone, że Węgry otrzymają swoje historyczne granice.

Ustąpienie amerykańskiego ministra spraw wewnętrznych.

Wobec ustąpienia amerykańskiego ministra spraw wewnętrznych Lane, pisze „Vossische Zeitung”:

Ustąpienie Franklina K. Lane jest nowym symptomen procesu rozkładającego, który w ostatnich tygodniach coraz szybciej i wyraźniej zaznacza się w gabinecie Wilsona. Z ministrów, mianowanych przez Wilsona, gdy obejmował urząd, pozostał tylko minister marynarki Daniels, minister poezji Burleson, i pracy William B. Wilson. Ustąpił zaś: William Jennings Bryan, sekretarz skarbowi Mac Adoo i Carter Glass, minister wojny Garrison, generałny prokurator, Gregory, minister rolnictwa Houston i minister handlu Redfield. Z tych Redfield, Carter Glass, Houston i Lane, ustąpili w ciągu kilku tygodni, bardzo szybko jeden po drugim. Lane był bez wątpienia najsilniejszą indywidualnością w tym gabinecie i wskutek tego stał się niewygodny dla prezydenta, który, według zdania przywódców demokracji, może znieść w swem otoczeniu tylko ludzi bez znaczenia i bez woli. Także Garrison i Mac Adoo byli ludźmi o samodzielnym poglądzie, którym przy sposobności dawali wyraz; próby te kopali przepaść między nimi, a prezydentem i sprowadziły na koniec ich dymisy. Podobny wypadek zachodzi u Franklina Lane, któremu nawet przeciwnicy przyznają zdolności organizatora i męża stanu. Lane należał w gabinecie do grupy reprezentującej w przeciwstawieniu do „południowego” skrzydła reakcyjnego (Burleson-Daniels) poglądy liberalne i pragnące trzymać się wytycznych pierwotnego programu Wilsona, który miał doprowadzić państwo do nowych swobód przemysłowych. Usiłowania ich rozbiły się o samowolę autokraty, o nieugięty upór Wilsona, mieszczańskiego się do wszystkich gałęzi administracyjnych rządu i skazującego swych kolegów na zupełny brak wszelkiego wpływu. Następnym ministrem, który się z prezydentem rozstał, będzie zapewne Lansing (co się już stało. — Przyp. Red.), którego Wilson w owych krytycznych miesiącach następujących po rozjeździe w czasie rokowań wersalskich, przycisnął literalnie do muru i którego od dawna już — jeszcze przed jego — zasłabnięciem — nie dopuszczał do głosu.

Delar nie chce wesprzeć funta szterlingów.

Ekonomistów europejskich, którzy tak wielkie nadzieje przywiązywali do konferencji światowej na temat kryzysu

pieniężnego, spotkał ciós dotkliwy. Mr. Carter Glass, sekretarz skarbu Stanów Zjednoczonych w liście wystosowanym do prezydenta Izby handlowej Stanów Zjednoczonych w odpowiedzi na podpisaną przez 44 wybitnych obywateli propozycję zwołania do Waszyngtonu konferencji, celem obmyślenia środków dla polepszenia sytuacji europejskiej, oświadczył co następuje:

„Rząd Stanów Zjednoczonych nie mógłby nawet przy najlepszych chęciach wnieść na swoje barki ciężarów całego świata. Nie może finansować żądań Europy, ponieważ nie ma wpływu na ukształtowanie fiskalnej polityki rządów europejskich... Ameryka nie może żądać od ludności amerykańskiej, aby płaciła deficyt budżetów europejskich rządów. Jeżeli w Europie bariery walutowe będą nadal stały na przeszkodzie importowi towarów amerykańskich, Ameryka zmuszona będzie wejść w stosunki handlowe z krajami, które — jak środkowo-południowa Ameryka i Daleki Wschód — płacą gotówką w złocie i srebrze...”

Gdybyśmy zaś zrównali naszą walutę z walutą europejską, spowodowałoby to inflację na całym świecie; porzucenie złotego sztandaru i ostateczny chaos”.

Ameryka zatem odmawia Europie kredytu i może jej tylko służyć radą, ażeby jak najrychlej przeprowadzono rozbrojenie, ażeby postarano się o wewnętrzne pożyczki, wprowadzono taryfy i podjęto kroki celem odbudowy przemysłu.

Kronika.

Bal kresowy oficerów z akcesorjów, powabną i żywiołową wesołości, zasługuje na obszerniejszą ocenę.

Trzeba mieć, wrodzony zaiste, dar-by umieć się bawić i bawić otoczenie, a co najważniejsze udzielić „wszystkim” tego animuszu nieprzymuszonej, swobodnej, wesołości choćby na okres kilku godzin zabawy.

Obecni w d. 14 b. m. na balu kresowym muszą przyznać, że tak było tam w isloście!

Część dekoracyjna — zaspokoić zdołała najbardziej wysokie wymagania.

Nasze panie spowite w dyskretne swiatełka barwnych lampionów chwaliły głośno, a więc szczerze.

Jeśli kieliski wabiły nie tylko szampa-nem i deserami, a obok tego malowniczą artystyczną koncepcją, to jednak całość ukoronowały reflektory świetlnych efektów, tęczowo — od seledynu do czerwieni, mieniących się niby bajka czarodziejska w najlepszej teatralnej inscenizacji.

Pod takt dwóch orkiestr wybornej muzyki, tańczono wiele i zawzięcie: „Clon” kotyljona, poza misternością aranżowania prawdziwie artystycznych przez wprawnych i zasłużonych „wodzi-rejów”: pułkownika Holenauera, szefa Sztabu Kap. Herbsta i Szefa Intendencji Kap. Samka, w pięciu maskach nuciących umiłowaną piosenkę „Jak to na wojenne ładnie” — doświł najwzyszego napięcia stylowego piękna, a pomysłem wywołał podziw ogromny.

Wśród zabawy były momenta poważne a zwłaszcza chwila przemówienia p. Miakiewicza, Naczelnego Komisarza ziemi wołyńskiej i frontu podolskiego.

Toalety pań obfitość, koronek i haftów, oraz subtelnością gustu i barw dziwnie łagodnie i pieszczotliwie wzrok estetyczny, a urok i wdzięki naszych pań rozpraszają najbardziej upożywkę chęć skupienia się. Należy oddać przeto słuszną i sprawiedliwą pochwałę naj-piękniejszemu balu p. Zaleskiej, a następnie p. p. Hubertowej, Strusiowej, Samkowej Ziakiń, Wiarenowej i Olejewskiej, oraz Birbaumowej i Sadowskiej.

OGŁOSZENIA.

Korektor

natychmiast potrzebny: Zgłosić się do Redakcji.

Poszukuje pracy

biurowej w godzinach poobiednich. Adres w redakcji.

DOKTOR MEDYCYN
I. A. GOLDENBERG.
Moskiewska № 60. Przyjm. 12—1 i 6—7.
Wewnętrzne, moczopielowe i weneryczne.
Kombinacyjna kuracja syfil.
(„T14” i „806—914”).

Wydawca Dom Polski.
Redaktor Zofia Kwiatkowska.

Ziemia Podolska

Dziennik bezpartyjny, poświęcony szerzeniu oświaty i budzeniu ducha polskiego na kresach.

Kamieniec

Luty 1920 r.

Podolski

Ceny ogłoszeń wedle umowy.

CENA EGZEMPLARZA: w Kamieńcu 10 karb.; na prowincyi 12 karb.;
w Polsce 1½ marki

26

Czwartek.

Adres redakcyi i administracyi: Dom Polski, plac
Gubernatorski, dom p. Makowskiego.

Godziny przyjęć 10—12 rano. Rękopisów nie zwraca się.

ś. + p.

Marja z Sadowskich Dzwernicka

zmarła dnia 24 lutego 1920 roku, przeżywszy lat 75. Przeniesienie zwłok do Kościoła Trynitarzkiego dzisiaj o godzinie 6 wieczorem; nabożeństwo żałobne odbędzie się 27, o godzinie 10 rano po którym zwłoki zostaną przewiezione do kaplicy cmentarnej.

PŁUGI SAKKA



== UKRAINPLUG WERKE ==
SPÓŁKA Z OGR. POR.

Kamieniec-Podolski

Wiedeń

Pocztowa 16. d Wargawtga.

Teobaldgasse 16.

Główne przedstawicielstwo fabryki „Rud-Sakka” Leipzig—Pładwie i innych Firm dla Południowo-Zachodniego Kraju zawiadamia swoich odbiorców, że w skład firmy weszła firma **JOACHIM WAINBAUM** w Kamieńcu-Pod. i uprasza Sz.Sz. nabywców narzędzi i maszyn rolnych zwracać się pod wskazanym adresem, codziennie od 11-ej do 1-ej godz.

Zarząd T-wa UKRAINPLUG

A. Pollak, W. Orłowski, E. Papenguth i J. Wainbaum.

Rozkaz.

Wszyscy, których stałem miejscem zamieszkania przed wojną była Galicya mają do dnia 10 marca opuścić Kamieniec Podolski. W tym celu wydaje Dowództwo powiatu i placu przepustki w następującym porządku: dnia 28 b. m. mającym nazwisko na literę: A, B, C, D, E, dnia 24 b. m. F, G, H, I, J, dnia 25 b. m. K, L, M, dnia 26 b. m. N, O, P, R, 27 b. m. S, T, U, W, X, Z.

Dnia 28 i 29 b. m. będą mogli otrzymać przepustki ci, którzy w oznaczonym terminie nie mogli dla ważnych powodów po nie się zgłosić. Zaznacza się że o ile ktoś z dotychczas nie zastosuje się do wymienionego rozkazu do ostatecznego terminu 10 marca 1920, ten będzie aresztowany i surowo ukarany.

Dowództwo powiatu i placu.

Gdzież ten nadmiar?

Krakowski „Kurjer Codzienny” w numerze z dnia 16 b. m. pisze:

„Nadmiar maki, zboża, grochu, fasoli, slipek i tytoniu, wreszcie skór można przy sprężystej organizacji wysłać z kresów wołyńsko-podolskich na zachód. Na przeszkodzie stoja

tylko liczne ograniczenia licznych władz wojskowych i cywilnych. Sprawy te polecamy naszym posłom. Najwięcej zapasów znajduje się koło Płoskirowa, Łucka i Kamieńca Podolskiego. Niektóre produkty można wywozić setkami i tysiącami wagonów”.

Drożyżna zjada nas niezmiernie żelazo i z każdym dniem wzrasta niepomierne; — kurczymy się, głodzimy nawet, patrząc z lękiem w przyszłość, niemogąc nawet przypuszczalnie przewidzieć, ani bajecznych cen do jakich się zbliżamy pospiesznie, ani też obliczyć objętości «worków», bo już nie woreczków, które wypadnie wzywać do pieniędzy na codzienne domowe zakupy, aż tu naraz dowiadujemy się, że posiadamy ogromne zapasy t. zw. „nadmiar” w setkach i tysiącach wagonów.

Jakim materiałem posługiwał się „Kurjer Codzienny” do owej wzmianki — tego nie wiemy, można jednak przypuszczać że pewne podstawy musiał posiadać niezawodnie, gdyż jak mówią: „nie wyssał przecie z

palca”. I przeto, jeśli w owej wzmiance zawiera się tylko trzecia część prawdy odpowiadającej istocie rzeczy — to znaczy, że zapasy jednak posiadamy, a więc ceny jakie istnieją należy usprawiedliwić: albo złośliwym paskarstwem, bezkarne panowanie swe szerzącym, albo też brakiem dowozu.

Możliwe i najbardziej trafne przypuszczenie, a nawet i pewnik — to sprawa walutowa, lokalna — kamieniecka, mamy aż nader wymowne dowody, że w promieniu 25 — 30 wiorst ceny w stosunku do cen naszych, przy obliczaniu nawet na marki polskie, o 50% i więcej niższe. Brak dowozu do Kamieńca też tłumaczyć należy powodzą różnojakich asygnacji papierowych, mających obieg tylko w Kamieńcu, gdyż po za miastem te chociażby i „ptaszki” tracą swoje „obywatelstwo kamienieckie”. Sprawa wycofania pewnych znaków obiegowych — jest nader palącą i spodziewamy się, że władze mają to ogólne dobro na względzie.

Paulus.

Oświadczenie Naczelnika Państwa.

U naczelnika państwa była delegacja Związku posłów P. P. S. w osobach pp. Daszyńskiego, Moraczewskiego, Perla i Rogera — centralnego Komitetu wykonawczego w osobach Ziemińskiego, Sochackiego i Żuławskiego — Komitetu centralnego Związków zawodowych i innych organizacji, pozostających pod wpływem P. P. S. Delegacja przedłożyła Naczelnikowi Państwa uchwały Rady naczelnej P. P. S. i konferencji socjalistycznych Związków zawodowych w sprawie wojny, pokoju i aprowizacji. Uchwałę o wojnie i pokoju uzasadniając w dłuższej mowie poseł Daszyński, uchwałę w sprawie aprowizacji delegaci Michniewicz, Stańczuk i Porębski.

Naczelnik państwa odpowiedział krótkim przemówieniem, w którym zaznaczył, że co do wojny i pokoju nie pozwała mu jego stanowisko konstytucyjne dać odpowiedzi, dopóki inne czynniki konstytucyjne nie wypowiedzą się w tej sprawie. Dając do pokoju, musimy jednak dbać o to, abyśmy byli silni. Co do sprawy aprowizacyjnej, Naczelnik Państwa zaznaczył, że nie jest ściśle opinią, jakoby stan aprowizacyjny był w znacznym stopniu uzależnionym od wojny. Na stan aprowizacji wpływają inne czynniki. Zapotrzebowanie, armii nie jest tak wielkie, aby mogło w znacznej mierze zachwiać na ogólnej sytuacji aprowizacyjnej.

Marszałek i jego biuro sejmowe.

Sejm obchodził pierwszą rocznicę swego istnienia, bo dzisiaj przed rokiem odbyło się pierwsze posiedzenie.

O sejmie samym pisało się już dużo. Mało natomiast o marszałku Trampezyńskim. W każdym razie za mało w stosunku do jego zasług i dla sejmów samego i dla parlamentaryzmu polskiego wogóle. Dr Wojciech Trampezyński jest

— jak wiadomo — polonistą. Pochodzi ze średniej rodziny szlacheckiej, która częściowo siedziała na własnych kawałkach ziemi, częściowo trudniła się administrowaniem wielkich fortun magnackich, częściowo zaczęła się przenosić do miast. Obecny marszałek jest adwokatem. Należał do najlepszych adwokatów polonistycznych. Równocześnie np. w porównaniu z takim Dziembowskim, zmarłym podczas wojny, który jednak przez pierwsze trzy lata wojny był komisarzem niemiecko-okupacyjnym w Warszawie, choć nie zmuszał go do tego obowiązek służby wojskowej, należał do dzisiaj marszałek sejmowy do najbardziej nieugiętych patriotów polskich. To też przed kilkunastu laty powierzono mu mandat poselski. Mowy, które Trampezyński wypowiadał podczas wojny w parlamencie, chłosiszając obłudę niemiecką i dalsze uciskanie Polaków mimo wszelkie frazesy dla zagranicy wypowiadane o wyrzeczaniu się hakietyzmu, zrobiły swego czasu wielkie wrażenie.

Sejm wybrał dra Trampezyńskiego zrazu prowizorycznym, w myśl regulaminu marszałkiem i stosunkowo niewielką ilością głosów. Wnet poznał, że dobrego dokonał wyboru. Marszałek jest nie tylko człowiekiem kolosalnej pracy, nie tylko umie należeć do wyższej sfery, ale i nie tracił nigdy czasu, nawet pięciu minut, lecz równocześnie umie nad sobą panować i nie zrażać się awanturami, które zrazu urządzali posłowie i całe stronnictwa. Wysoki, dobrze zbudowany, spokojny, nie wygłąda na człowieka, który już skończył lat sześćdziesiąt. Dzisiaj cały sejm jest do niego bardzo przywiązany. Jego nazwisko pozostanie na zawsze związane z odrodzonym parlamentaryzmem polskim. Nastawił on bowiem dobrze machinę parlamentarną, tak, że następca marszałka Trampezyńskiego nie będzie miał zbyt wielkiego trudu, by ją utrzymywać w porządku.

Dyrektorem kancelaryi sejmowej, płatnym urzędnikiem sejmowym i państwowym jest pan Pomykański, poprzednio adwokat przysięgły, a więc bądź co bądź człowiek z wykształceniem uniwersyteckim. Lecz niepotrzebnie wdaje się czasami w sprawy bardziej polityczne, jak komentowanie subtelności regulaminowych. Każda taka interwencja lub rada kończy się zazwyczaj powiększeniem chaosu, który w danej chwili się sroży w izbie, ponieważ pan Pomykański na tych rzeczach się nie zna i mimo bardzo krótkiej zresztą podróży do Berlina celem przyjrzenia się w przelocie parlamentarowi niemieckiemu i jego urządzeniom nie ma pojęcia o parlamentaryzmie europejskim i jego metodach funkcjonowania. Ale bądź co bądź pan dyrektor Pomykański jest bardzo przyzwoitym człowiekiem i na tym punkcie wyróżnia się dodatnio z pomiędzy wielu urzędników warszawskich.

W kancelarii sejmowej pracuje jako urzędnik znany literat i powieściopisarz krakowski, dr Smolarski.

W łączności z kancelaryą sejmową pozostaje biuro stenograficzne, gdyż według regulaminu każda mowa musi być stenografowana i mówca nie może przemawiać w sejmie na wypadek, gdyby biuro stenograficzne nie było czynnym.

Naczelnik Państwa do Polonii amerykańskiej.

Jak donosi prasa polsko-amerykańska odbył się w Chicago masowy wiec pol-

ski, urządzony staraniem Kom. Ob. Narodowej, na którym wysłannik K. O. N. powróciłszy z kraju zdawał sprawę ze swego pobytu w Polsce.

Prof. Żurawski odczytał też list Naczelnika Państwa do K. O. N., w którym zawiadamia go o nadaniu mu krzyża i brygady za owocną służbę.

Oredzie to brzmi:

„Do Komitetu Obrony Narodowej w Ameryce.

Przesyłam Wam podziękowanie za to, żeście tak ciepło i serdecznie podtrzymywali w najcięższych chwilach zawiązek Polskiej Siły Zbrojnej, który w początkach wojny mógł być rozpoczęty jedynie pod formą Oddziałów Strzeleckich i Bohaterskich Legionów.

Ideę stworzenia Polskiej Siły Zbrojnej słyżycie w ten sposób, że pragniecie usilowania w tym kierunku na Ziemi Ojczyźnej możliwie najbardziej niezależnie od zaborców, dając środki, pozwalające na prowadzenie pracy swobodnej, liczącej się tylko z potrzebami Narodu, nie z kapryśkami przemysłowych na owe czasy opiekunów.

W uznaniu waszych zasług przyznaje Komitetowi Obrony Narodowej Krzyż I. Brygady „Za wierną służbę”.

Gdy teraz zwracacie się o radę, co Wam w obecnej chwili czynić należy, uważam, że Waszym obowiązkiem jest zajęcie się serdecznym powracającym do Ojczyzny wychodźstwa, wysyskanie wszystkich swych wpływów w celu platformienia Polsce zaciągnięcia pożyczki i otrzymania wszelkich tych środków materialnych, których zniszczony wojna kraj potrzebuje.

Musicie wreszcie pracować nad zniknięciem podziałów w społeczeństwie polskim, powstałych na tle t. zw. orientacji, związanych ze smutną przeszłością naszej niewoli w czasach słabości Polski, „orientacje” te dzieliły Polskę na obozy, niepotrzebnie zwalczające się z taką pamięcią i bezwzględnością, że niestety zbyt często robiło to wrażenie, jak gdyby to Polacy stanęli po stronie dwóch sobie wrogich i zmagających się ze sobą zaborców.

W tych czasach niewielka ilość Polaków została, która wierzyła w swoje własne siły i chciała za pomocą własnej pracy zdobywać dla Polski wolność.

Dziś oboz ten, oboz wiary we własne siły w własną pracę, powinien się stać jedynym obozem Polski, a im prędzej pozostałości niewoli zostaną zapomniane i wyrzucone poza nawias życia politycznego Polski, tem lepiej dla Niej i dla pracy odbudowy Ojczyzny.

(Podpis) J. Piłsudski.
Warszawa-Belweder, 15 grudnia 1919.
(Komitet Obr. Narodowej propagował jak wiadomo hasła legionowe, przeciwstawiając się polityce nar.-demokracji na uchodźstwie. Red.).

Przed plebiscytem na Śląsku cieszyńskim.

ZARZĄDZENIA KOMISJI PLEBISCYTOWEJ.

Z kancelarii prefekta polskiego ogłoszono następujące uchwały Międzynarodowej Komisji Plebiscytowej: Komisja Międzynarodowa decyduje:

1) Pana Żurawskiego powierza się funkcje prefekta dla części Śląska wschodniego, położonej na zachód od linii demarkacyjnej, wyznaczonej w r. 1919, z wyjątkiem terytorjów dawnego powiatu fryszackiego, co do których zastrzeżono sobie Komisja Międzynarodowa w zupełności bezpośrednią administrację.

2) Papu dr. Michałowi powierza się funkcje prefekta dla części Śląska wschodniego, położonej na zachód od linii demarkacyjnej, wyznaczonej w r. 1919, z wyjątkiem terytorjów dawnego powiatu fryszackiego, co do których zastrzeżono sobie Komisja Międzynarodowa w zupełności bezpośrednią administrację.

3) Po opróżnieniu Księstwa Cieszyńskiego przez wojska polskie i czesko-słowackie, pozostała linia demarkacyjna z r. 1919 jedynie jako linia, rozgraniczająca zakres działania pod względem ustawodawczym i rozporządzeń, jakoteż i czynności władz administracyjnych i sądów.

4) Urzędy cłowe wzdłuż tej linii istniejące, znosi się co do ruchu osobowego i pocztowego (listów i druków). Urzędy te zawieszają również swoją czynność od niedzieli, 8 lutego, o godz. 8 rano co do kontroli towarowej. Wywóz produktów żywności, przeznaczonych do zaopatrzenia ludności Księstwa Cieszyńskiego, jest zakazany. W celu ścisłego przestrzegania tego zakazu, ustanowić władze czesko-słowackie nadzorcze urzędy cłowe w Bielsku i Dziadkowicach, polskie zaś w Boguminie, Mor. Ostrawiu, Frydku i Jablonkowie.

5) Ruch osobowy, towarowy, listowy i druków, jako też telegraficzny i telefoniczny nie podlega w całym Księstwie Cieszyńskim żadnym ograniczeniom.

6) Znosi się cenzurę prewencyjną gazet. Inne zaś przepisy prasowe pozostają nadal w mocy.

7) W sprawach przestępstw politycznych, popełnionych na terenie plebiscy-

towym, zarządza się amnestją a mianowicie co do wyroków sądów polskich i czesko-słowackich poleca się polskiej i czesko-słowackiej delegacji, żeby porozumiały się ze swoimi rządami, w jakich wypadkach należałoby amnestję stosować. Komisja zarządza umorzenie wszelkich tego rodzaju bieżących procesów i wstrzymanie w toku będących śledztw. Wszystkie z tej przyczyny uwięzione lub internowane osoby, należy natychmiast uwolnić. Wydalone z terenu głosowania osoby mogą wrócić.

III. 1) Milicja zostaje zniesiona.

2) Żandarmerja polska i czesko-słowacka będzie podlegała staroście czesko-słowackiemu i polskiemu w powiatach, przez nich administrowanych i będzie służyła bezpieczeństwu, porządkowi publicznemu, oraz będzie prowadziła śledztwo w sprawie zbrodni i przestępstw prawa zwykłego. Komendanci żandarmerji każdego powiatu wysłać codziennie przez komendanta wojsk koalicyjnych do Komisji Międzynarodowej krótki raport, w którym będzie uwiaryścił siłę żandarmerji, oraz w której będą przedstawione wszelkie wypadki, które zasły, dalej przeprowadzone aresztowania z całym materiałem informacyjnym, któryby umożliwił Komisji zbadanie motywów i bliższe okoliczności aresztowania. W sprawach wojskowych będzie podlegała żandarmerja dowódcy wojsk koalicyjnych.

W razie rozruchów i potrzeby interwencji wojska, żandarmerja miejscowa będzie podlegała komendzie oficera koalicyjnego, stojącego na czele okręgu, w którym doszło do rozruchów. Od tej chwili będzie żandarmerja zawiąza pod każdym względem wprost od władz wojskowych. Starosta i przełożeni gmin mają przy tej sposobności porozumieć się z miejscow. dowódcą wojskowym i udzielić mu wszelkiej pomocy.

IV. Decyzją z dnia 10 lutego L. 6 ustanowiła Komisja Międzynarodowa dokładną kompetencję prefekta Żurawskiego. Kompetencja jego obejmuje wszystkie sprawy zarezerwowane b. austriackiemu prezydentowi krajowemu, oraz agendy wydziału krajowego.

Cieszyn, dnia 2 lutego 1920.
Podpisali: Za Anglię: M. Wilton, za Francję: M. de Mannewille, za Włochy: M. Borsarelli, za Japonię: M. S. Yamada.
L. S.

Za zgodność z oryginałem: Sekretarz generalny: w. z. Lepette.

Niemcy o stosunkach z bolszewikami.

Wymiana towarów — blaga. Podstępny bolszewizm.

W jednym z ostatnich numerów „Berl. Tageblattu” znajdujemy ciekawą i złośliwie napisaną artykuł o politycznym znaczeniu „wymiany towarów” i taktyce rządu bolszewickiego:

Autor artykułu Hans Vorst stwierdza, że prasa moskiewska zrozumiała zniesienie blokady jako wielkie zwycięstwo rządu sowieckiego i wyciągnęła z tego wniosek, że sojusznicy sfery kierującej, które dotychczas uważały rząd sowiecki za przejściowy epizod w rozwoju stosunków rosyjskich, wreszcie musiały uznać, iż rząd ten stoi na silnych nogach. Zdaniem autora artykułu wniosek ten nie jest zupełnie słuszny i istotnie być może, że Rada Czerwona ma jakiś szczególnie chytry plan zgnębienia bolszewizmu z wewnątrz i z zewnątrz przy pomocy wymiany towarów, jak to bolszewicy robią przy pomocy propagandy wewnętrznej, w państwach demokratycznych. Pewnym jednakże jest, iż Rada Czerwona postanowieniem, swoim przyznała, iż uważa rząd sowiecki za zjawisko, które samo przez się nie przejdzie tak, by można było z wymianą towarów czekać na jego koniec. Ta zmiana poglądów na stosunki rosyjskie jest wielką zachętą dla bolszewików a wielkim rozczarowaniem dla rosyjskiej demokracji. Biorąc pod uwagę ten moment psychologiczny, można powiedzieć, że wymiana towarów, zanim się jeszcze zaczęła, dała jako pierwszy rezultat nie osłabienie, ale wzmocnienie bolszewizmu.

Jak z tego widać, bolszewicy odnieśli wielkie zwycięstwo moralne. Ze praktycznie „wymiana towarów” nie da żadnych rezultatów, o tem bolszewicy wiedzą lepiej od nas. Tem śmielej właśnie mogą starać się o to, aby początkowe zwycięstwo moralne na tej drodze powiększyć do rozmiarów prawdziwego triumfu. To też — jak donosi Havas — dali znać entencie, że jako pierwszy warunek wymiany towarów uważają zawarcie zawieszenia broni. Rząd sowiecki stawia warunki, zanim jeszcze oświadczy gotowość dostarczenia „wynędzniałej Europie swych wielkich ilości surowca i żywności”. Ale nie na tem koniec. W jednym „radio” przyjętem w Washingtonie rząd sowiecki oświadcza, że mowy niema o handlu innym, jak tylko z kooperatywami ustanowionymi przez rząd sowiecki.

To znaczy:

— Jeśli chcecie mieć nacz surowiec i nasze środki żywności, musicie pertraktować z nami, zawrzeć z nami pokój i uznać nas — inaczej nie z tego nie będzie.

Dziennikarz niemiecki kończy:

— Ten „bluff” można dopiero wówczas dokładnie zrozumieć i ocenić, gdy się zważy, że bolszewickie „wielkie ilości” surowca i środków żywności są na razie prawie — na księżycu.

Czy niemiecka ocena postanowienia ententy jest słuszna czy nie — to rzecz zapatrywania. Charakterystyczną jednak jest wielce sceptyczna niemiecka ocena „wymiany towarów”, którą bolszewicy chcą skokietować Europę.

ATAMAN MACHNO.

Korespondent wojenny „Gazety Wieczornej” pisze z miejsca postoju.

Już przy wjeździe do Hulaj-Pola gdzie mieści się kwatera sztabowa „batka” Machno, — opowiadają zbiegowie — mimowolnie człowieka przechodzą ciarki. Na stacyi kolejowej wiszą na semaforach obdarte, nagie trupy. Na dworcu krzyki, klótnie, wystrzały. To przynoszący wolność i szczęście ludowi powstańcy rabują skład wódki.

Trzej bandyci, uzbrojeni od stóp aż do głów, piją na peronie spirytus z żołnierskiej menażki. Po ulicach i po mieszkaniach prywatnych Machnowcy przeprowadzają rewizje za... oficerami, a nie znalazłszy ich, zabierają, co wpadnie w ręce. Tak chodzą ulicami od drzwi do drzwi, trzymając doład zarabowane rzeczy na plecach lub pod pachą.

Wszystkie sklepy zamknięte. Mieszkańców na ulicy nie zobaczysz! Bramy zabarykadowane. Miasteczko wygląda jak wymarłe. I tylko sami „oswobodziciele” spacerują po ulicach, chętnie się jeden przed drugim swoją zdobyczą. Rano mieszkańcy wyglądają ukradkiem z domów i oglądają się, z obawą puszczając się na wydostanie czegoś do jedzenia. — Ale targowica pusta.

Na gmachu sztabu olbrzymi plakat na którym czerwonymi literami na czarnym tle widnieje napis:

„Biedacy! Urządzajcie sami swoje życie!”

Ten afisz wyraża całą politykę, cały program „batka” Machno.

Samego Machno niema w sztabie. Tam siedzą i pracują za niego inni. On rezyduje w namiocie rozbitym na placu, skracając sobie czas butelką sądząc i wydając wyroki. Ze wszech sił naśladuje on Stefka Razina. Ubiera się dostojnie i fantastycznie. Jeździ na pysznym białym żrebacku, pokrytym czerwonym czaprakiem. W czasie swojej kariery miał aż dziewięć żon, przyczem każde wesele jego odbywało się oryginalnie. I tak: w jednym miasteczku dokonał obrzędu zaślubin z żydówką, objechawszy z nią na bryczce trzykrotnie dokoła cerkwi. Następnie odwiedził ją do swego namiotu i zażądał, iżby wszyscy bogaci jej współplemieńcy przychodzili z gratulacjami. A oni szli. Przychodzili, każdy zaś składał 5 do 20.000. Jeżeli „batko” był zadowolony, częstował kieliszkiem wódki, jeśli zaś nie — wypędzał wśród zlorzezeń.

Machno jest maleńkim, zylastym człowiekiem o szerokiej twarzy z ostrym wyrazem wąskich oczu. Powiadają, że był nauczycielem wiejskim członkiem partii socjał-rewolucyjnej. Tymczasem na prawdę jest on prostym chłopem, który w r. 1905 uczestniczył w „szajce „Syniuty”, co rabował Jekaterynosławszczyznę; został chwytyany i zesłany na Sybir. Z początkiem rewolucji uwolniono go, rzekomo, jako więźnia politycznego. Powrócił na Ukrainę i zabrał się do dawnego rzemiosła. Jest alfabetą i tylko umie podpisywać się, ale i to przychodzi mu z wielkim trudem. Otrzymałszy podanie trzyma je długo w rękach, a potem rzuca na ziemię i każe rzecz całą „opowiedzieć sobie tak prosto”.

Z Galicji.

ŚRODKI APTECZNE W HANDLU PASKARSKIM.

Z Tarnopola donoszą, że po rozbiciu armii ruskiej pozostało na dworcu tamtejszym kilka wagonów środków aptecznych, które w niewytłomaczony sposób znalazły się obecnie na lwowskim rynku paskarskim. Śledztwo prowadzi wojskowa policja, tak, że sprawy w niedługim czasie dostaną się w ręce sprawiedliwości. Na razie śledztwo toczy się tajnie.

Z Rosji.

JAK STRACONO KOŁCZAKA.

„Daily Mail” donosi z Pekinu pod datą 12 bm. że prezydenci zagraniczni w Irkucku nie mieli czasu zapobiedz wykonaniu wyroku nad admirałem Kołczakiem, który był skazany o g. 2-ej w nocy, stracony zaś o 5 rano.

Z Finlandji.

ZATRZYMANIE OFICERÓW NIEM., KTÓRZY CHCIELI PRZEJŚĆ DO BOL-SZEWIKÓW.

Wedle doniesień z Helsingsforsu, wielu oficerów niemieckich, oskarżonych przez koalicję o zbrodnie wojenne, zostało tamże zatrzymanych. Mieli oni zamiar przejść do armii bolszewickiej.

Z Prasy Zagranicznej.

KARDYNAŁ PRZECIWNY NOWYM TAŃCOM.

Pisna francuska donoszą, że kardynał Amette, który tak energicznie wystąpił do walki przeciwko nadmiernej dekolizacji i wogóle swawolnym modom kobiecym — obecnie zamierza zainicjować w „Semaïne religieuse” nowe tańce, jak „one-step”, „valse-hésitation”, „foxtrott”, „gazz” i t. p. Kardynał chce wzwać do pomocy całą prasę francuską, która zdaniem jego winna wystąpić w obronie zagrożonej moralności. Współpracownik „Jornala”, Rene Dubreuil, w rozmowie z kardynałem usiłował przekonać go, że żaden taniec nie jest sam przez się niemoralnym, ale że takim mogą go uczynić pary tańczące.

— Eksceleńco — rzekł p. Dubreuil — nawet klasyczne tańce naszych przodków mogły się stać rozpustnymi, jeżeli w tym kierunku szła wola i fantazja tancerzy.

— Nie, nie — zawołał kardynał — te nowe tańce są oparte na nagannyh, przeciwnych moralności podstawach. Nowoczesne mody komplikują jeszcze i podkreślają ich perversyjność. Wy, co macie w ręku najpotężniejsze narzędzie opinii publicznej — prasę, powinniście mi pomóc.

— Ależ, Eksceleńco, my z naszych trybun przemawiamy do ludu, a na bulwarach nie tańczy się „two-steppe” ani „fox-trott”.

— To prawda! — Natomiast niema eleganckiego salonu, gdzieby nie „tangowano” lub „foxtrotowano”. Wszystkie „dancings” przepelnione są osobami z arystokracji i „haute finance”.

— Tak, tak! — wesołał kardynał Amette — ma pan nieśmiały rację! Wszystko jedno, trzeba protestować. Dziennikarze, walczcie za sprawę moralności, a Francja będzie wam wdzięczna!

Kronika.

— Niedzwiedzia przysługa „Czas” wyświadczać nam nieczem przysłowiową „niedzwiedzią przysługę” w jednym w swych numerach zamiescił.

Pismo polskie w Kamieńcu Podolskim zaczęło wychodzić p. n. „Ziemia podolska”, jako dziennik bezpartyjny, poświęcony szerzeniu oświaty i budowaniu ducha polskiego na kresach. Redaktorką jest p. Zofia Czajkowska. W dniu ukazania się pierwszego numeru tego pisma pojawiły się na murach miasta duże plakaty z napisem: „Ziemia podolska będzie polską”.

Zbytecznem będzie tłumaczenie żeśmy żadnych plakatów o wydawaniu pisma, zwłaszcza o tak nieudolnem hasle które bądź co bądź brzmi z jerozolimską, nie używali.

Powyższą wzmiankę należy uważać za zwykłą „kaczkę” dziennikarską — puszczoną przez intensywność kronikarza dla którego „Czajkowska” i „Kwiatkowska” jedno i to samo, albo też zbyt złośliwy żart.

OGŁOSZENIA.

Poszukuje pracy biurowej w godzinach poobiednich. Adres w redakcyi.

DOKTOR MEDYCYNY
I. A. GOLDENBERG.
Moskiewska № 60. Przyjm. 12—1 i 6—7.
Wewnętrzne, moczopłciowe i weneryczne.
Kombinacyjna kuracja syfil.
(„T14” i „006—814”).

Wydawca Dom Polski.
Redaktor Zofia Kwiatkowska.

Ziemia Podolska

Dziennik bezpartyjny, poświęcony szerzeniu oświaty i budzeniu ducha polskiego na kresach.

Kamieniec

Luty 1920 r.

Podolski

Ceny ogłoszeń wedle umowy.

CENA EGZEMPLARZA: w Kamieńcu 12 karb.; na prowincyi 14 karb.;
w Polsce 1½ marki.

27

Piątek.

Adres redakcyi i administracyi: Dom Polski, plac
Gubernatorski, dom p. Makowskiego.

Godziny przyjęć 10—12 rano. Rękopisów nie zwraca się.

ś. + p.

Z KLUKOWSKICH

ZOFJA BORYSOWICZOWA

Zmarła 20 lutego 1920 r. w Żwańczyku.

Piotr Trebesow

Przyjmuje wszelkie polecenia w sprawach zarządu, likwidacji majątków, inwentarzy, umów z właścicielami w kwestji odszkodowań, obsiewu folwarków j. t. d.
Ruskie folwarki dom Bohdanowicza. 3—1

Osoby, życzące sobie wykładu na kursach języka polskiego i posiadające odpowiednie kwalifikacje, raczą składać szczegółowe oferty pisemne w niedzielę od g. 12—2 pop. w Domu Polskim (Plac Gubernat. d. p. Makowskiego).

Chłopiec na posyłki natychmiast potrzebny do redakcyi.

Dział Urzędowy.

Zarząd Cywilny Ziemi Wołyńskiej i frontu Podolskiego. Naczelnik Okręgu Podolskiego 25 b. m. za № 237 przesyła do Pana Prezesa Rady Miejskiej w Kamieńcu P. Miranowskiego polecenie służbowe, treści następującej:

Zawiadamiam Pana iż z chwilą otrzymania niniejszego rozporządzenia przez Pana wznawiam działalność Rady miasta Kamieńca wybranej w październiku 1918 roku.

Na pierwszym posiedzeniu Rady miejskiej zarządził Pan wybory członków Magistratu (Zarządu Miejskiego) pierwsze posiedzenie Rady Miejskiej ma się odbyć do dnia 28 lutego wloznie.

Jednocześnie komunikuję, iż do chwili decyzji Naczelnego Komisarza Ziemi Wołyńskiej i frontu Podolskiego wydzielam miasto Kamieniec wraz z przedmieściami ze Starostwa Powiatowego i ustawiam Komisarza Miejski w Kamieńcu, przy czym wobec zaopiniowania przy Kamienickim Sądzie Okręgowym Wydziału dla spraw administracyjnych funkcje władzy nadzorczą pierwszeństwa instancji pojmie będzie Komisarz Miejski, zaś władza nadzorcza drugiej instancji będzie Naczelnik Okręgu Podolskiego.

Tymczasowy Regulamin Komisarzatu Miejskiego przy niniejszym przesyła się do wiadomości.

Naczelnik Okręgu Podolskiego Kraszkiewicz.
Naczelnik Kancelaryi Ogólnej Dworakowski.

Rozkaz.

Wszyscy, których stałem miejscem zamieszkania przed wojną była Galicya mają do dnia 10 marca opuścić Kamieniec Podolski. W tym celu wydaje Dowództwo powiatu i placu przepustki w następującym porządku: dnia 23 b. m. mającym nazwisko na literę: A, B, C, D, E, dnia 24 b. m. F, G, H, I, J, dnia 25 b. m. K, L, E, dnia 26 b. m. M, N, O, P, R, 27 b. m. S, T, U, W, X, Z.

Dnia 28 i 29 b. m. będą mogli otrzymać przepustki ci, którzy w oznaczonym terminie nie mogli dla ważnych powodów po nie się zgłosić. Zaznacza się że o ile ktoś z dotychczas nie zastosuje się do wymienionego rozkazu do ostatecznego terminu 10 marca 1920, ten będzie aresztowany i surowo ukarany.

Dowództwo powiatu i placu.

OBOJĘTNOŚĆ.

Szare nasze miasto, tak szare jak i nasze życie obecne, pełne jakiegoś nerwowego lęku... oczekiwania... czegoś... czegoś... niewiadomego, nieokreślonego... wyśnionych nadziei co zwykle zawodzą, rozpogodziło, nareszcie, wczoraj, swe apatyczne, chmure oblicze, a uśmiechem łagodnym i słonecznym ogrzało choć przez krótką chwilę nasze „zimne” i zmrożone” dusze. „Dostę tej szarzyzny” nie jeden z nas gotów zawołać; ona nas jak widmo nieszczęścia, klęsk, głodu, a nadewszystko zwyrodnienia przesładowe; pod nią kryją się choroby duszy i ciała ludzkiego, tragedje epoki obecnej bankructwo szlachetniejszej myśli i czynu. Ona z naszych powiek sen płoszy i swym zuchwałem „ja” deptając najdroższe tradycje, wspomnienia, nareszcie najbardziej drogie relikwie: zasady, przekonania i dążenia—wpada do najskrytszych komerek naszej zbolalej duszy... i gospodarzy w nich rabunkowo, siejąc spustoszenie i ruinę wszystkiego co zdobyto przez szeregi lat pracy—wiedzy.

Taki Szarzyzna to nasz los, to nasze przeznaczenie—ale jednak nie należy zbyt przed nią ugiąć karku, gdyż inaczej łatwo zginąć możemy... bo ona nas zwalczy tem łatwiej. Starajmy się „ja” społem zwalczać we wszystkich przejawach życia społecznego, tembardziej w chwili „nowego budownictwa” na zasadach odrodzenia „szlachetności i piękna”. Stańmy wyżej ponad wszelką prywatną spowitą w pajęczynę „drobnych” stosunków i stosunków; bądźmy sprawiedliwie — srodzy lub łagodni, lecz brońmy się od wroga naszego, który całe pokolenia na zagładę skazuje... a tym wrogiem... obojętność.

Paulus.

Z frontów.

KOMUNIKAT SZTABU GENERALNEGO.

Z dnia 15 lutego 1920.

Front Litewsko-Białoruski
W dniu wczorajszym bolszewicy większymi siłami przeszli do akcji zaczepnej na południe od Prypeci w rejonie wsi Leszno.

Oddziały nasze po zaciętej walce atak odparli, następnie przeszli do kontrataku i zmusili bolszewików do wycofania się na wschód.

Front Wołyński: Ożywiona obustronna działalność wywiadowcza.

Front Podolski: Sytuacja bez zmian.

I Zastępca Szefa Sztabu Generalnego (—) Kuliński, pułk. szt. gen.

KOMUNIKAT SZTABU GENERALNEGO.

Z dnia 18. bm.

Front litewsko-białoruski:
W okolicach Połocka odparliśmy lokalny atak bolszewicki. W rejonie Lepia utarczki patroli wywiadowczych. Na wschód od Płoczek nasz kombinowany oddział rozbił i zmusił do odwrotu załogi wsi Grabia i Siekierzyce. Na odcinku południowym ożywiona działalność wywiadowcza.

Front podolski:

Działalność wywiadowcza

Kuliński, pułkownik.

KOMUNIKAT SZTABU GENERALNEGO.

Front litewsko-białoruski:
Na północ od Dżisny nasz oddział wywiadowczy start się w rejonie Kochanowic z oddziałem bolszewickim, rozbił go i zmusił do ucieczki, biorąc 20 jeńców i 2 karabiny maszynowe. Oddział bolszewicki, któremu udało się przeprawić na południowy brzeg Dźwiny, na północny zachód od Połocka został przez nasze rezerwy wyparty. W dniu wczorajszym przeszli bolszewicy do od dawna przygotowanego ataku na nasz odcinek polski. Po zaciętych codziennych walkach nie bacząc na przeważające siły przeciwnika, wszystkie jego ataki odparto. W walkach tych bohaterską śmiercią na polu walki poległ por. Skulski i podpor. Chrzanowski. Szczegółowie odznaczyli się oddziały 22 i 15 pułku piechoty.

Front wołyński i podolski.

Oddziały obu frontów przeszły do akcji zaczepnej celem odrzucenia przeciwnika bardziej na wschód od Staregokonstantynowa i Płoskirowa. Po zaciętych walkach, wojska nasze osiągnęły linię Pilaw, między Busz i Bodechy, wypierając bolszewików z tego rejonu i zadając im ciężkie straty. Zdobyć jeszcze nie została obliczona.

Kuliński.

Związek narodowo-ludowy a bolszewickie propozycje pokojowe.

Związek narodowo-ludowy urządził wczoraj uroczyste zebranie wiecowe w wielkiej sali Towarzystwa higienicznego. O godz. 7 wieczorem sala zapełniła się tłumem. Przewodnictwem objął mecenas Czesław Brzeziński. Uchwalono rezolucję następującą: Wojsko polskie objęło w posiadanie przynależną nam przez traktat wersalski resztę ziem Wielkopolski

i Pomorza. Musimy przeprowadzić zwycięsko plebiscyt na Śląsku Górnym i Cieszyńskim, Spiszu, Orawie i na Mazurach. Społeczeństwo nasze musi dać swą pracę i pieniądze na ten cel. To też wzywamy wszystkich Polaków do składania ofiar na akcję plebiscytową. Biorąc to pod uwagę, zgromadzeni stwierdzają, że wojna, którą prowadzi Polska na wschodnich swoich kresach została przez zaborec najazd bolszewików moskiewskich i ukraińskich narzuconą. Póki nie będą trwale zabezpieczone granice Polski od wrogiego najazdu, Polska oręża nie złoży. Zgromadzeni zwracają uwagę na wysoce podstępny charakter propozycji pokojowej bolszewików, którzy jednocześnie prowadząc wojnę przeciw Polsce i szukając zawieszenia broni tylko dla osłabienia polskiego narodu, prowadzą występną agitację przed ostatecznym na Polskę uderzeniem. Zgromadzeni wzywają Sejm i Rząd, aby w odpowiedzi bolszewikom ogłosili polskie cele, zmierzające do obrony i połączenia z Rzeczpospolitą ziem i ludów, do Polski należących, i aby do żadnych rozpraw nad zdradzieckim żądaniem rządu sowieckiego co do plebiscytu poza linią rzeki Bugu nie dopuścili. Prócz tego postanowiono wysłanie depechy do gen. Józefa Hallera i Romana Dmowskiego.

Prasa francuska o propozycjach pokojowych.

Propozycje pokojowe rządu sowieckiego z 29 stycznia zostały pochwycone w drodze radiotelegraficznej także i w Paryżu i w dwa dni potem pisał o nich już „Matin” na miejscu naczelnem.

„Ta ponowna propozycja, uczyniona w chwili, kiedy poważna armja bolszewicka gromadzi się na granicach polskich, znajduje Polskę w położeniu trudnem. Większość Sejmu, choć wroga bolszewizmowi, jest za pokojem. Jakżeż można się temu dziwić? Marka polska warta jest zaledwie 6 centymów, co praktycznie uniemożliwia zakupy za granicą. Propozycjom moskiewskim towarzyszy w Warszawie atmosfera, jeśli nie zniechęcenia, to słusznej obawy”.

„Temps” w naczelnym artykule pisze: „Albo na froncie rosyjsko-polskim nastanie zawieszenie broni i bolszewicy będą mieli wolne siły dla interwencji w Azji, albo nie będzie zawieszenia broni na bolszewickim froncie zachodnim i nastąpią walki, z których Niemcy nie ośmiątkają skorzystać. W jednym i drugim wypadku dobrze było dostarczyć hojnie Polakom uzbrojenia, jakiego potrzebują”.

Cheradame w „Democratie nouvelle” uważa propozycje bolszewickie za zwykły manewr. „Złudne propozycje bolszewików mają jedynie na celu jak najlepiej przygotować zgniecenie Polski. Lenin i Trocki powołali w Rosji środkowej cztery roczniki pod broni. Oto fakt, z którym się liczyć trzeba”.

V. Geneste pisze w „Avenir”: „Jak Polska oprze się tej bolszewickiej ofensywie pokojowej? Położenie gospodarcze tego wielkiego kraju jest tak trudne, że fermenty społeczne natrafiają, tam na teren przyjaźni. Pokój ze sowiektami byłby dla Polski wielkim ulżeniem, może być dla niej niebezpieczną pokusą. Podobne niebezpieczeństwo grozi Rumunii. Z naszej winy te dwa tak dla nas cenne narody znajdują się pomiędzy Charybdą wojny i Scyllą pokoju. Powiadam z naszej winy i nie cofam tego słowa. Bo nigdy nie zgodzę się z tem,

byśmy w ciągu 18 miesięcy nie mogli zadowolonej aspiracji politycznych państw graniczących z Rosją oraz dostarczyć im pomocy gospodarczej i wojskowej, której one się domagały. Otóż nie uczyniliśmy tego, albo uczyniliśmy źle. Może nie jest jeszcze zapóźno. Ale nie wolno nam stracić ani chwili!

"L'Action française" zapytuje, czy 700.000 polskich żołnierzy, źle wyekwipowanych i rozporządzających niewystarczającą artylerią, zdoła wytrzymać potężne uderzenie sił bolszewickiego Wschodu.

"Lanterne" jest zdania, iż Francja nie może dziś Polsce pomóc skutecznie. Jest to dla nas niemożliwością materialną. Jeśli sowieci będą rozumnie, to czy możemy i tem razem nie zgodzić się na proponowane przez nich rokowania?

Osobny, obszerny artykuł poświęcił sprawie bolszewickiej oferty pokojowej, redaktor polityczny "Journal des Debats" p. Gauvain. Wyraża on przekonanie, iż rząd polski nie przyjmie tych propozycji. Generali Piłsudski jest patriota, patrzącym jasno i doświadczonym. Wie on, że Polska może zachować swą niepodległość tylko utrzymując dobre stosunki sąsiedztwa z Rosją demokratyczną i że pokój z bolszewikami nie daje żadnych gwarancji. Komuniści nie wyrzekną się nigdy zasad podstawowych: międzynarodowości, zniesienia własności prywatnej i dyktatury proletariatu. Polacy, których patriotyzm często przybiera postać egzaltacji i których poszanowanie swobód publicznych niegdyś dochodziło do fetyzmu, nie dadzą się zwieść jakimkolwiek propozycjom bolszewickim. Są przekonani, że armie bolszewickie ich przedzie, czy później, zaatakują. Wolą przygotować się do obrony, kiedy mają swobodę ruchów wewnątrz kraju i kiedy ich opinia publiczna nie jest jeszcze zarażona. Ich armia jest silna i posiada zapas. Zwycięsko przeciwstawiła się Niemcom na granicy zachodniej. Odeprze wszystkie ataki armii czerwonej na granicy wschodniej. Tylko żeby ta obrona była skuteczną i miała szczęśliwe konsekwencje, trzeba, żeby skombinowana była z dwoma rzeczami: porozumieniem z państwami rosyjskimi i ubezwładnieniem Prus Wschodnich. Nauzeni okrutnymi doświadczeniami patriotów rosyjskich są dziś skłonni do ustępstw, które wydawały się wielu z nich przed kilku miesiącami nie do przyjęcia. Zdają sobie oni sprawę z niemożliwości odbudowania Rosji na dawnych podstawach terytorjalnych i politycznych. Upadek hegemonii niemieckiej pociągnął za sobą upadek systemu rządów przy pomocy siły i żaden nowy rząd rosyjski nie byłby w stanie utrzymać lub odzyskać pod swą władzę ludy obokrajowe, które postanowiły żyć swobodnie. Z drugiej strony ludy te są dość inteligentne, by zrozumieć, że rozprószone w postaci piasku państwowego stałyby się zdobyczą innych. Pozostaje im tylko rozpatrzyć z Rosją-

nami układ, oparty na zasadzie, która jednocześnie zachowuje odpowiedzialność rządów i wolność ludów, t. j. na logicznym plebiscycie. Co się tyczy granic Polski, łatwo dzięki temu środkowi rozwiązać się nieskończone spory, wynikające z etnografii i historii. Zresztą plebiscyt byłby ograniczony do okręgów, do których obie strony zgłaszają pretensje.

Co do Finlandji może być mowa tylko o wzajemnym sprośowaniu granic historycznych. Dla innych narodowości ogólnie należy przyjąć zasadę federalną. Byłoby to pogodzeniem aspiracji ludów do niepodległości, z stworzeniem takiego stanu rzeczy, który stosownie byłby dla zachowania pokoju.

Wspomnienie pośmiertne.

Autorem rozpoczętej drukiem tej nowelki psychologicznej jest s. p. Edward Aleksandrowicz, podpułkownik i podporucznik Wojsk Polskich, urodzony w Kamieńcu, a zmarły od tyfusu we Lwowie 14 grudnia 1919 roku.

Obrazek ten wyjęty jest z pamiętnika zmarłego i odznacza się w nim niepospolity talent spostrzegawczy psychologa w określeniu głębokich uczuć duszy ludzkiej, a prócz tego napisany dość jednie co świadczy, że zmarły s. p. Edward posiadał i talent literacki.

S. p. Edward Aleksandrowicz po skończeniu nauk szkolnych odbywał studia na politechnice w Kijowie i wtedy już należał do organizatorów centrali demokratycznej i z narażeniem życia pracował wyświadczać usługi jenoć i politycznie skompromitowanym polakom. Kilka z kolegów tej jego pracy, życiem przepłaciło od bolszewików.

Wieść o wskrzeszeniu Polski pociągnęła p. Edwarda do nowopowstającej armii polskiej. Porzuciwszy studia medyczne na które przeszedł po dwóch latach studiów na politechnice, przedarł się przez ragatki ukraińskie do Bessarabji celem zaciągnięcia się do szeregów nowopowstających legionów pod dowództwem gen. Żeligowskiego. Służbę rozpoczął od szeregowca a odznaczając się sumiennością w wykonaniu obowiązków i pracą wkrótce został awansowany na podporucznika i pełnił obowiązki też pułkowego lekarza.

Wkrótce przedostał się do Galicji i zaczął pracować walcząc z epidemią i uświadamiając żołnierza. Ta

praca swoją wkrótce przerwał odjeżdżając dla ukończenia studiów lekarskich do Lwowa.

Był to młodzieniec pełny szlachetnych porywów, marzący o pracy społecznej wśród narodu swego wierzący że dojdzie on do szczytów potęgi w świetności.

Co do reszty pamiętnika to stanowi on ciekawy materiał historyczny do czasów tworzenia się wojska polskiego na obczyźnie.

Taka jest spuścizna literacka p. s. p. Edwarda.

Cześć jego cieniem! A. P.

Ze sfer Rządowych.

KTO PRZYGOTOWUJE ODPOWIEDZ BOLSZEWIKOM.

"Gazeta Warszawska" donosi, że komisja, przygotowująca odpowiedź na notę bolszewików, składa się z pp. Patka, Wasilewskiego i Gutowskiego. P. Leon Wasilewski osławił się dostatecznie, jako minister spraw zewnętrznych w rządzie p. Moraczewskiego, kiedy to sprowadził do Warszawy bar. Kesslera i związał Polskę dyplomatycznie wyłączenie z Niemcami. P. Gutowski, który na żadnym polu się nie odznaczył, zajmował przed wojną mierne stanowisko w dyplomacji rosyjskiej, w czasie wojny zaś zdobył pewien rozgłos swym zacięciem germanofilstwem, uważany był dotychczas za niemożliwego i trzymany w cieniu. Balamutne poglądy tych dwupolityków na naszą sprawę wschodnią, nie odpowiadają wcale poglądom większości ciała poselskiego i społeczeństwa tworzenie takich komisji wygląda na niestosowne żarty w poważnej sprawie i chwili.

Ze Śląska.

JARMARK GDAŃSKI.

18 b. m. odbyła się formalność uroczystego otwarcia jarmarku gdańskiego, właściwe jednak otwarcie odbędzie się dopiero o 2 dni później, aniżeli pierwotnie planowano a to z powodu spóźnienia się eksponatów niemieckich a przedewszystkiem z Berlina. Przyczyną tego spóźnienia są trudności transportowe na kolejach pruskich.

O GRANICĘ MIĘDZY POLSKĄ A GDAŃSKIEM.

Przybył tu przewodniczący głównej komisji granicznej i odbył kon-

ferencję z p. Towerem. Posiedzenia komisji granicznej polsko-gdańskiej mają się rozpocząć w dniu dzisiejszym.

"Danz. N. Woche" omawiając te posiedzenie pisze. Na pierwszy plan narad komisji wysuwają się 2 kwestje a mianowicie kwestja Tczewa i półwyspu Heli. Krótkie panowanie polskie w Tczewie wykazało, że Gdańsk bez Tczewa nie może istnieć. Obszar Hohensteinu (Pszczółki) i Guitlandu musi być przyznany wolnemu miastu Gdańskowi, aby zapewnić mu swobodną komunikację wewnętrzną. Tak samo nie można sobie pomyśleć na dłuższą metę portu gdańskiego bez Helu, gdyż półwysep ten jest kluczem do wolnego miasta Gdańska. Obie te sprawy są dla Gdańska kwestja życia.

Z Litwy.

LITWA POD PROTEKTORATEM ANGLJI.

Podczas swojego ostatniego pobytu w Londynie premier litewskiego rządu Galwanowas zakończył pomyślnie rokowania dotyczące stosunków handlowych pomiędzy Wielką Brytanią a państwami bałtyckimi. Premier litewski zaproponował plan, wedle którego Litwa całą swoją przyszłość handlową, gospodarczą i finansową złoży w ręce grupy finansistów angielskich. Analogiczne umowy mają być zawarte również między Wielką Brytanią, Estonją i Łotwą. Reprezentanci angielskiej grupy finansistów będą sprawowali kierownictwo litewskiego Banku narodowego i z całą energią będą zajmowali się litewskim eksportem i importem.

OGŁOSZENIA.

Poszukuje pracy biurowej w godzinach poobiednich. Adres w redakcyi.

DOKTOR MEDYCYNY
I. A. GOLDENBERG.
Moskiewska № 60. Przyjm. 12-1 i 6-7.
Wewnętrzne, moczopłciowe i weneryczne.
Kombinacyjna kuracja syfil.
(T14 i 1.600-912).

Wydawca Dom Polski.
Redaktor Zofia Kwiatkowska.

Śmierć polskiego żołnierza.

Folwark Leontjewo 14/V 1910

EDWARDA ALEKSANDROWICZA.

Wczoraj po raz pierwszy byłem obecny na rostrzelaniu.

Skazany został na śmierć przez sąd polowy, żołnierz naszego pułku M. L. za zabójstwo włościanina w celu rabunku.

Gdy pierwszy raz usłyszałem o zabójstwie ogarnęło mnie oburzenie i gniew. Czyżby żołnierz, nasz żołnierz z orzeknięciem na czapce, jako znakiem wolności mógł dopuścić się takiej zbrodni? Rzuć płamę na pułk cały co więcej, tu na obczyźnie zhanbił imię polskiego żołnierza, imię polaka... Więc całą duszą pragnęłam złapania zbrodniarza aby swoją śmiercią zmazał plamę na honorze polskim.

Aż ujęło go.

Podobno nie krył się wcale, mówił na sądzie, że był pijany i nie nie pamiętał, co czynił. Nie mniej musiał zginąć. Nie chciałem być na ekzekucji: zabójstwo wszelkie mimowolnie budzi we mnie odrzecz, nawet wówczas, jeśli tego sprawiedliwość ludzka wymaga. Bo czyż można wczuć w duszę człowieka, zważyć całą przeobrażoną walkę uczuć jaką ten w chwili zabójstwa przechodził musi, by można było wyrok wydać odpowiadający winie? My zbrodnię ujęliśmy w paragrafy i paragrafy sądzimy a nie ludzkie czyny i ich motywy, a przecież wszystkie są motywy... Tem nie mniej paragrafy opiewają za określony występki określona karę. Jednak tak być musi. Gdybym ja był sędzią również w danym razie wyrzekłbym słowo „śmierć”. Molochowi sprawiedliwości trzeba było tej ofiary...

Spotkałem przypadkowo wracając ze wsi maszerujące kompanje, milczące, ponure zrozumiałem po co idą...

Odruchowy wstręt pędził mnie ku domowi, a jakieś inne uczucie wstrzymywało na miejscu. Zostałem...

Wrażenie nagrawania się z ludzką męki robił wykopany świeży grób... Wybrano śliczną łąkę pod wzgórzem z rozległym widokiem.

Na dole snuło się pasmo mokradeł i wód t. zw. Starego Dniestru. Pojedyncze drzewa i kępki pięły się na łagodnych stokach wzgórz nadbrzeżnych, — zielona murawa rozścielała jaskrawy zielony kobierzec, tu i owdzie przetykany kwieciami i badykami.

Wioska uboga rozsiadła się nad wodą, żółciły się strzechy z oczeretu, świeciły czystoczną bielą ściany otoczone sinymi obramowaniami farbki, połyskiwały w słońcu małe okienka.

Bocian klekotał gdzieś na dachu.

Wielka cisza zalegała dokoła, jakby cisza skupienia się duchowego każdej żywej jednostki, cisza zastanowienia się nad tajemnicą odwieczną życia i śmierci, bytu i niebytu.

Tu miała za chwilę przyjść śmierć...

Tu wśród majestatu piękna, ciszy i jasni...

Zabyszczali w słońcu bagnety — prowadzono skazańca. — Szedł obok ksiądz w białej komży, z jakąś topą obojętnością bez czapki, stąpając z trudnością...

Nie było we mnie zaciętości wówczas — tylko jakaś głęboka bezsilna litość. Opanowywało wrażenie istnienia jakiejś zewnętrznej nieprzepartej siły, której nie nie zatrzyma w logicznym biegu faktów. Czułem, że tu za chwilę stanie się gwałt, że zdąży się prawo jednolite na istnienie, a z drugiej strony uświadamiałem sobie, że to się stać musi, że to się stać powinno i że się stanie nieodwołalnie choćby wszystkie serca opanowywały bunt, choćby je rozsadzała litość...

Moloch śmierci czekał ofiary...

Skazany, zbliżył się do brzozy grobu, — naprzeciw stanęło ośmiu żołnierzy.

Ksiądz słuchał, jak dziecko, udzielał ostatniej pociechy. Tu i owdzie ktoś zakał... Nastąpiła chwila poprostu straszna. Coś dawało żelaznymi palcami za gardło...

Skazany zachowywał spokój, odmówił się pierwotnie od opaski na oczy, — przyjaciele zmusili go prawie włożyć ją. Stałowe słowo „cel” przecięło powietrze... Skazany wyprężył się, wznosił w górę rękę i twardym, donośnym głosem krzyknął:

Niech żyje Polska!
Niech żyje Piłsudski,
Niech żyje Haller,
Wiwat!

Padło „pal”.

Suchy trzask... Żołnierz padł na wznak w rozwartym grób... Skończyło się... Sprawiedliwość ludzkiej stało się zadość, — nie istniał... Żołnierz zbrodniarzu, a jednak żołnierz twardej polski! Zginęłaś męźnie, jak polak ginąć powinien... I nawet tu biedaku polski, zmobilizowany gdzieś na Kubaniu, na obcej Ziemi, tutaj w szeregach naszych walczący może na drogę zbrodni wpochnięty przez nędzę ciemnotę — i ty zbrodniarzu Matusz Polskę kochałeś...

Możesz jej nie widział nawet, a jednak ona to głowę twoją w ostatniej chwili ujęła, — ona twoje poszarpane kulami serce utuliła, — boś z Jej imieniem choć nie za nią zginął.

Zaiste, cześć Ci narodzić, gdy przestępcy twoi ku twoim ideałom w ostatniej chwili myślą wybiegają... Cześć Ci hold...

Zdziwienie i szacunek bezwiedny dzwijał w słowach zebranych chłopów rusińskich i żydów. Twardy żołdat buw, przy śmierci za Polszczyznę wpochnął. Tak, w ten sposób umiera tylko polak...

Spój żołnierzyku polski! Już nie zbrodniarzem jesteś teraz, lecz bohaterem ducha... Nasza kością z kości, krwią z krwi... Wina twoja ze krwią twoją spłynęła...

Czy będziesz Matusz-Polska pamiętał o żołnierzu ci „moriturus te salutat”? Czy wielki wódz polski, co pierwszy chorągiew niepodległości wznosił będą-

ziesz wiedział, że ciebie wielbił ten biedny żołnierz? Czy, przewodniku naszych tulaczy, dojdzie cię głos twego żołnierza?...

Zapewnie że nie... grób na obcej ziemi, to daleko zostanie, pamięć o twej śmierci, żołnierzu, zaginie... Wodzowie wielcy nie usłyszą twego głosu, — a jednak okrzyk twój przetrwa ciebie...

Wielkie ukochanie, które w głosie twym wybuchło z żywiołową siłą, płonie w sercach tych co zostali...

Ta miłość — ukochanie idzie, rośnie już w narodzie dawno, dawno... Z pokolenia w pokolenie z mlekiem matczynym, w ciele i krew przenika, bliższy w oczach młodzieży, idzie za mężnym czynem, czasem cynamem rozpacz starzych, — dzwija we łzach i modlitwach dziewcząt, żon matek, — przewija się nicość nierozdzielna przez pokolenia, spaja je w jeden lancuch ramion, serc i myśli.

J nie złota uśmiechy szczęścia idą za tobą, o miłości, nie głośnie fanfary tryumfów, nie krzyże honorowe i wieńce, — ino jaki tłumione biegna za tobą w noc cichą, ino ból nieosiągniętych celów, ino krzyże drewniane na grobach i wieńce smutne na trumnach... A przecież szły za tobą wszystkie pokolenia, jak kamienie przez Boga rzucone na szafco...

Stanęło w szranki i pokolenie dzisiejsze... Przemocą wyrwało zawistnemu losowi dawno zdobyte wawrzyny...

Zajasniał świat, a z nim rozbiły się złotymi słonecznymi smagami na szarem polskim niebie przejaśnia przez szeregi wicków idąca miłość.

J nie jej już teraz z sero polskich nie wyrwie.

Polsko, Matusz ty nasza, Polsko ty!

Ziemia Podolska

Dziennik bezpartyjny, poświęcony szerzeniu oświaty i budzeniu ducha polskiego na kresach.

Kamieniec

Luty 1920 r.

Podolski

Ceny ogłoszeń wedle umowy.

CENA EGZEMPLARZA: w Kamieńcu 12 karb.; na prowincyi 14 karb.;
w Polsce 1½ marki

28

Sobota.

Adres redakcji i administracji: Dom Polski, plac
Gubernatorski, dom p. Makowskiego.

Godziny przyjęć 10—12 rano. Rękopisów nie zwraca się.

Ognisko żołnierza Polskiego, Amerykańskiego T-wa Y. M. C. A.

(Plac Gubernatorski, dom gdzie Główna Warta). Odczuwając w swej bibliotece brak polskich książek—uprasza polski ogół o zaofiarowanie takowych i nadesłanie do Kap. Hendersona; liczy na gorliwe poparcie „KOŁA POLEK”.

DOKTOR MEDYCYNY

I. A. GOLDENBERG.

Moskiewska № 60. Przyjm. 12—1 i 6—7.
Wewnętrzne, moczopłciowe i weneryczne.
Kombinacyjna kuracja syfil.
(„T14” i „606—914”).

3,000 karb. za wskazanie lub
odstąpienie miesz-
kania z 2-3 pokoi z osobną lub
wspólną kuchnią na Nowym Planie.
Oferty: Moskiewska № 41. Ignacy Us.
1—3.

KUPIE „zbiór ustaw i roz-
ządzeń państwo-
wych” (Собрание законов и па-
судженій правительства) wy-
dania rosyjskiego państwowego
senatu; oddział I; za lata 1916 i
1917 kompletne.

Oferty z podaniem cen proszę zgła-
szać w państwowym banku Ukrainy (ul.
Koryatowiczów) na ręce Konstantyna Kle-
paczewskiego. 3—1

Piotr Trebesow

Przyjmuje wszelkie polecenia w spra-
wach zarządu, likwidacji majątków, in-
wentarzy, umów z włościanami w kwestji
odszkodowań, obsiewu folwarków i t. d.
Ruskie folwarki dom Bohdanowicza. 3—2

**Osoby, życzące sobie wykładu na Kursach
języka polskiego** i posiadające odpowied-
nie kwalifikacje, raczą składać szczegó-
łowe oferty pisemne w niedzielę
od g. 12—2 pop. w Domu Polskim
(Plac Gubernat. d. p. Makowskiego).

Chłopiec na posyłki natychmiast
potrzebny do redakcji.

POSZUKUJE PRACY biurowej
mamprak-
tykę. Adres w redakcji dla S. Czajkow-
skiego. 7—1.

Posiedzenie Rady Ziemian. Odbe-
dzie się w poniedziałek dn. 1 Marca o godz.
12 w Domu Polskim.
Uprasza się o najliczniejsze przy-
bycie.

Rozkaz

Wszyscy, których stałem miejscem
zamieszkania przed wojną była Galicya
mają do dnia 10 marca opuścić Kamie-
niec Podolski. W tym celu wydaje Do-
wództwo powiatu i placu przepustki w
następującym porządku: dnia 28 b. m.
mającym nazwisko na literę: A, B, C, D,
E, dnia 24 b. m. F, G, H, I, J, dnia 25

b. m. K, L, Ł, dnia 26 b. m. M, N, O,
P, R, 27 b. m. S, T, U, W, X, Z.

Dnia 28 i 29 b. m. będą mogli otrzy-
mać przepustki ci, którzy w oznaczo-
nym terminie nie mogli dla ważnych
powodów po nie się zgłosić. Zaznacza się
że o ile ktoś z dotyczących nie zasto-
suje się do wymienionego rozkazu do
ostatecznego terminu 10 marca 1920, ten
będzie aresztowany i surowo ukarany.

Dowództwo powiatu i placu.

Odbudowa gospodarstw rolnych.

Rada Ziemian złożyła p. Naczelnikowi
okręgu Podolskiego memoriał w sprawie
odbudowy gospodarstw wiejskich. Me-
moriał obejmuje kilka stron pisma
maszynowego i zawiera przeważnie
ogólne uwagi o katastroficznym stanie
zasiewów i konieczności udzielenia wy-
datnej pomocy ze strony Rządu. Kon-
kretnych wniosków co do podniesienia
wytwórczości rolnej, restytucji więk-
szych i średnich gospodarstw memoriał
nie podaje. Tkwi w tem, zdaniem na-
szem, błąd. Narzekanie na brak rąk
roboczych, brak inwentarza i nasion,
ogrom niezasianej ziemi są to rzeczy
zwykłe i wszystkim znane; to stawianie
kropki nad i. Społeczeństwo i rząd mają
już dość tych stereotypowych narzekani.
Natomiast o wiele ważniejszem było by
wskazać, i to byśmy usłyszeć radzi
byli, w jaki konkretny sposób przed-
stawiają sobie ziemianie podniesienie
wytwórczości kraju, powrót do stosun-
ków normalnych. Luźne uwagi o możli-
wości wejścia z włościanami w dobro-
wolne umowy i konieczności stworzenia
jakiejś Komisji Rozjemczo-Likwidacyj-
nej, mającej rzekomo zarządzić wszystkie-
mu złemu nie możemy uważać za pro-
gram restytucyjny R. Z.

Polityka aprowizacyjna jest w gruncie
rzeczy polityką osiągnięcia możliwie
wielkiej ilości produktów i umiejętnego
ich podziału między ludność. Toteż
nie o uruchomieniu większych i średnich
gospodarstw rolnych, a raczej o stworze-
niu warunków, umożliwiających osiągnię-
cie obfitego urodzaju i możliwości
zrealizowania go, należało mówić. Wid-
zimy tu 3 najważniejsze zadania: 1) wy-
produkowanie największej ilości zboża
2) stworzenie warunków umożliwiających
racjonalne przechowanie jego po zbiorze
i łatwe wydobywanie od wytwórców na
cele państwowe i 3) takie załatwienie
sprawy, aby nie wnosić rozdrażnienia i
niepokoju w szerokie warstwy włoś-
ciańskie. Da się to osiągnąć, powierzysz-
szy sprawę zasiewów tym czynnikom,
które dotychczas wykazywały, jeśli nie
największą umiejętność, to w każdym
razie największą wytrwałość i żywot-
ność: włościanom. Oni to są dziś jedyną,
realną siłą, zdolną choć w części wy-
pełnić olbrzymie zadania rolnicze. Ode-
brać im warsztat pracy, aby go oddać
zgola nieprzygotowanym, wyniszczonym,
zdezorganizowanym ziemianom—byłoby
niedorzecznością. Przeto stojąc na grun-

cie poszanowania praw własności, na-
leży postawić ogromny nacisk na dobro-
wolne układy ziemian z włościanami.
Aby zaś te układy nie nosiły charakteru
wymuszonych na jednej ze stron warun-
ków, należałoby wydać rozporządzenie,
regulujące stosunek wajemny dzier-
żawcy do właściciela, o ile nie dojdzie
pomiędzy nimi do jakiegoś porozu-
mienia.

Trudno dziś przewidzieć jakie będą
rezultaty tak planowanej organizacji
rolniczej. To się tylko da powiedzieć,
że będą one niezgorsze, jeśli będzie
spokój w Kraju, jeśli władze cywilne
okażą silne i sprawiedliwe rządy, jeśli
usunie się ze wsi radykalnie wszelkich
agitatorów i jeśli... na froncie naszym
wszystko będzie dobrze.

Teraz sprawa druga: skoro mocą
dobrowolnych umów ziemian z włoś-
cianami grunta zostaną na wiosnę obsiane,
należałoby pomyśleć zawczasu o spo-
sobie przechowania zebranej latem
krestenicy. I tu właśnie występuje na
pierwszy plan to, co memoriał R. Z.
umieścił niemal na ostatnim: odbudowa
zniszczonych budynków folwarcznych.
Tu właśnie może być mowa o znacz-
nych subsydiach rządowych, o dostar-
czaniu na kredyt materiałów na odbu-
dowę, o wypracowaniu pewnego sche-
matu prac restytucyjnych i d. d. I tu
właśnie winno się domagać ziemianstwa,
aby nie łudzone go obietnicami jego, a
przystąpiło od razu do realnych zarzą-
dzeń, naprz. Znikający pod toporami,
wspaniały las budowlany na Dłuzku
wykupiono lub rekwizowano na tych
miejscach na cele odbudowy folwarków.

Sprawy Komisji Rozjemczo-Likwida-
cyjnych, mających rozstrzygać różne
spory o przywłaszczeniach przez chłopów
inwentarzy, a także o innych stratach
ziemian—to już nie sprawy odbudowy
gospodarstw w ścisłym znaczeniu tego
słowa, a raczej sprawy procesualne,
które z większą słusnością i powodze-
niem mogły by rozstrzygać specjalne
sądy, szybkie o jednej instancji, z na-
tychmiastową egzekutywą.

Sądymy, że memoriał Rady Ziemian
może być tylko przytyczką do roz-
wiązania sprawy podniesienia wytwór-
czości kraju i ulępszenia jego aprowi-
zacji i że, władze odnośnie zachęca nie
ograniczając się na tem, zwołać spe-
cjalne posiedzenie z udziałem przedsta-
wicieli wsi i organizacji rolniczych
celem ustalenia wytycznych polityki
żywnościowej w naszym kraju.

Or—ro.

O aprowizacye Polski.

Minister aprowizacji p. Sliwiński
zaprosił wczoraj przedstawicieli pra-
sy i przedstawił im obecny stan ap-
rowizacji w państwie. Zaprzeczył
rozszerzonym pogłoskom, jakoby od-
zyskane Pomorze potrzebowało pomo-
cy żywnościowej od państwa. W rze-
czywistości rzecz ma się przeciwnie.
Niemcy nie zdołali ogłodzić opuszczo-
nych przez siebie obszarów z zapa-
sów zbożowych i polskie władze już
stwierdziły, że województwo pomor-
skie nie tylko nie będzie potrzebo-
wało pomocy od państwa, ale nawet
będzie mogło udzielić części swoich
zapasów innym naszym prowincjom.
Ogółem z Poznańskiego i z Pomorza
wywieźć można do Królestwa około
20000 wagonów zboża. Dla szybkie-

go wymłócenia tego zboża przyrzek-
li ministrowie przemysłu i handlu
dostarczyć do poznańskiego i do Po-
morza 2500 wagonów węgla w ciągu
dni 10.

Dzięki kredytowi—mówił p. Sli-
wiński—który zawdzięczamy dykta-
torowi żywnościowemu p. Hoowero-
wi, nabyliśmy już w Ameryce 100000
ton zboża. Obecnie bawi w Ameryce
specjalny delegat ministerstwa ap-
rowizacji Arzt, który pertraktuje o
zakupno dalszych 300.000 ton zboża,
naddo tłuszczów, mięsa mrożonego i
innych artykułów żywności. Udało
się już zakupić w Ameryce 500 wa-
gonów boczkwów wieprzowych. Po-
nadto pozostaje rząd polski w sta-
łym kontakcie handlowym z Rumu-
nią, Jugosławią i Ukrainą, ale na
duże ilości artykułów z tych krajów
liczyć nie można.

Zapasy miejscowe w Królestwie i
Małopolsce, z powodu bardzo złych
urodzajów, wystarczą na pokrycie
zapotrzebowania wojska i ludności
zaledwie do marca. Dotychczas ścią-
gnięto ministerstwo aprowizacji ogół-
em 57 procent całego kontynentu
zboża. Komisja aprowizacyjna uхва-
liła już rozszerzenie przynosiowe-
go wykupu ziemiopłodów także na
gospodarstwa o obszarze poniżej 40
morgów i na składników i handla-
rzy. Lecz i w tym wypadku nie bę-
dzie można podwyższyć dotychcza-
sowych racji chleba, racji cukru
zaś będzie musiała być obniżona.

Komunikat urzędowy.

Konsul polski w Odesie p. Stan. Sro-
kowski przysłał nam następujący ko-
munikat:

Dziś, kiedy na rumuńskim brzegu
Dniestru są już wszyscy Polacy, jacy
na stronie rosyjskiej zgromadzili się
od tygodni i którzy ze mną zostali
przywiezieni pociągami z Odesy, chce
w kilku słowach złożyć sprawozdanie
jak doszło do tego szczęśliwego
wyniku.

Pociąg z Odesy, ostatni jaki opuścił
to miasto, stanął w Tyraspolu dnia 5.
lutego około południa. Natychmiast w
towarzystwie rotmistrza Makowieckiego
i tłumacza udałem się osobiście loko-
motywą do Parkan, gdzie o godzinie
3, popołudniu rozmówiłem się z komisją
rumuńską, prosząc o zaopieczowanie
do władz rumuńskich w Bukareszcie i
Kiszyniewie o mojem przybyciu i o
mojej prośbie przepuszczenia nas przez
granice po lodzie, bo spostrzegłem, że
przeprawa łódką nawet po wielu ty-
godniach przy najlepszych chęciach
Rumunów, nie da tych rezultatów
jakichbyśmy pragneli.

Telegram odszedł jeszcze tego samego
dnia i również tego samego dnia w
nocy przesunąłem pociąg do przeprawy.
Na drugi dzień zaczęła się niefor-
tunna próba budowania mostu przez
Rosjan.

Odpowiedź rumuńska pomyślną otrzy-
malismy w niedzielę 8. lutego. Zakomu-
nikowana ona nam została podczas
przyjęcia, jakie na cześć komisji ru-
muńskiej urządziliśmy w wagonie ko-
lejowym. Zarazem delegaci rumuńscy
byli tak łaskawi i oświadczyli, że
wszystko zrobią, aby ani jeden Polak
nie został na brzegu rosyjskim.

W nocy z poniedziałku na wtorek pod wpływem otrzymanych złych wieści z frontu, odbyła się walna narada, na której zapadła jednomyślna uchwała natychmiastowej ewakuacji. Był to krok bardzo ryzykowny, bo wszystko ze względu na otoczenie rosyjskie musiało być wykonane cicho i sprawnie, a z drugiej strony władze rumuńskie wojakom mogły być jeszcze nie poinformowane tam o depešy, gdzieś się chcieli przeprowadzić.

Poehód jednak ruszył, bo czasu na trawienie nie było. Wiadomości, jakie mnie dochodziły z frontu, były coraz to gorsze. O godzinie 2, popołudniu stanęliśmy u przeprawy. Zrazu nie udało się ona. Wyjechałem tedy do komisji rumuńskiej, urzędującej u mostu w Benderach i tam na piśmie otrzymałem rozkaz przepuszczenia mojej ekspedycji. Oficer rumuński oświadczył atoli, że tylko w tym razie przepuści, gdy dostanie zlecenie od swojej bezpośredniej władzy. Stało się to w nocy z 10 na 11 lutego, najstraszniejszej nocy, jaką przeżyłem, bo wiedziałem, że zwłoka jednego lub dwóch dni, to masakra setek ludzi na brzegu przez bandy zbliżające się oddziałów jazdy bolszewickiej. Wreszcie rano o godzinie 8 zamildowało mi, że Rumuni granicę otworzyli. W tej chwili wyszedł nasz oddział dla moszczenia drogi przez lód i o godz. 11 zaczęła się przeprawa. Najpierw przeprowadziła się straż konsularna, konie, wozy, karabiny maszynowe. Razem przeszło około 400 ludzi. Po pewnej zwłoce i pertraktacjach z władzami o godz. 5, przeprowadziła się reszta, co byli na brzegu, z tem, że reszta ma być puszczone rano, a kteby jeszcze został, ma zostać przewiezonym łodzią pod mostem.

Dnia 11 lutego w nocy, już przy krzykach rabujących na brzegu band, palącego się pociągu i zabudowań wiejskich, przeszła reszta. Z wyjątkiem kilku osób z Czerwonego Krzyża w Tyraspolu, które nie usłuchały rozkazu konsula i na czas, mimo wysłanych po nie koni, nie chciały przybyć na miejsce zborne, wszyscy Polacy przeprowadzi się.

Konsul, Stanisław Srokowski.
(„Słowo Polskie.”)

Ze sfer Rządowych.

W SPRAWIE POKOJU Z BOLSZEWIKAMI.

Z koł politycznych informują, że podobno po ułożeniu noty pokojowej dla bolszewików minister spraw zagr. p. Patek razem z p. Stanisławem Grabskim, przewodniczącym komisji dla spraw zagranicznych, mają się udać do Paryża, celem uzyskania zatwierdzenia ententy dla noty (1).

Wiadomość ta budzi w kołach politycznych zaniepokojenie i oburzenie, gdyż byłoby to stwierdzeniem zależności Polski od ententy i poniżeniem godności narodowej. Zamierzenie to, przeciw któremu rozpoczęto silną kampanię, powstało, rzecz prosta, pod wpływem serwilistycznie usposobionych wobec Paryża narodowych demokratów.

Do opracowania poszczególnych punktów noty wybrano specjalną komisję, złożoną z 4 członków, przedstawicieli najważniejszych klubów sejmowych i przedstawicieli rządu. W ten sposób Sejm ma zapewniony wybitny wpływ na treść noty.

ODPOWIEDŹ BOLSZEWIKOM.

Naczelnik dyplomatycznej misji ukraińskiej Michajłow był na przyjęciu w ministerstwie spraw zagranicznych i domagał się, by o przebiegu rokowań polsko-rosyjskich informowano także misję ukraińską.

Jak się dowiadują, rząd polski nie zamierza wtajemniczać w szczegóły tekstu odpowiedzi bolszewikom komisji sejmowej do spraw zagranicznych. Komisja pozna tylko ogólne wytyczne.

W kołach politycznych zapewniają jednak, że Polska domagać się będzie desinteressement Rosji względem ziem z r. 1792, jak również pewnym jest, że Polska nie stanie w kolizji z interesami zaprzyjaźnionej Łotwy.

Z Polski.

POMOC DLA UKRAJNY.

W Warszawie—jak donosi „Wpered”—zatrzymały się w przededniu na Ukrainę dwie komisje: jedna angielsko-amerykańska „Society Friends”, druga amerykańsko-żydowska. Pierwsza z tych komisji, złożona z 10 osób (lekarzy i sanitariuszów) ma za cel dopomożenie ludności Ukrainy przez dostawę lekarstw, odzienia i pożywienia. Sekretarz tej komisji, Mr. Chaton, został przyjęty przez głównego otamana, Petlurę. Inicjatywę do organizacji tej pomocy dla Ukrainy ze strony Ameryki—dał dyplomatyczny

przedstawiciel ukraiński w Waszyngtonie, Baczynski.

Druga komisja stworzona została staraniem amerykańsko-żydowskich obywateli. Nowi ona nazwę „American Jewish Distribution Comite”, a dzieli się na sekcję polską i ukraińską. Pomocy udziela ta komisja nie tylko ludności żydowskiej, ale i chrześcijańskiej.

Komisja operuje wielkimi sumami, a w ostatnim roku wydała 35 milionów dolarów. Na cele ukraińskiego oddziału tej komisji stoją: Fridlander, Fiszer i Pein. Zostali oni również przyjęci przez głównego otamana w Warszawie. Wiozą podobno na Ukrainę lekarstw samych za 100.000 dolarów, celem bezpłatnego rozdawania ich między ludność bez różnicy narodowości i religii. Pomoc obu komisji ma objąć zarówno ziemie, zajęte obecnie przez wojska polskie jak i terytoria ukraińskie, będące w innych rękach.

REORGANIZACJA PLAC URZĘDNI-CZYCH.

W dniu 1 kwietnia br. ma nastąpić reorganizacja plac urzędników państwowych.

Od tej daty podatki drożyniane będą zniesione, natomiast wprowadzone zostaną podwyżki uwzględniające nowe stosunki gospodarcze i ekonomiczne.

OD WSZYSTKICH POSTÓW-ISTNIEJE DYSPENSA.

Kardynał Kdowski ogłosił list do duchowieństwa, w którym powiada, że przy każdym braku żywności, wygórowanych cenach itp. wolno spożywać we wszystkie posty wszystkie potrawy, nie wyłączając mięsnych i przygotowanych na tłuszczach zwierzęcych.

Wyjątek stanowi jedynie post w Wielki Piątek, który bezwzględnie powinien być przez wiernych obserwowany.

FOCH W WARSZAWIE.

Pisma warszawskie donoszą, że Naczelnny wódz armii sprzymierzonych, marszałek Foch, niebawem przybędzie do Warszawy. Przyjazd marszałka Focha spodziewany jest w ciągu najbliższych dni. Marszałek Foch, na czas pobytu swego w Warszawie, zamieszka w Łazienkach. Do bezpośredniego otoczenia marszałka będą przydani trzej oficerowie polscy.

SKUTKI AGITACJI.

„Gazeta Warszawska” pisze: „W ostatnich kilku tygodniach drożyna towarów i produktów wzrosła kilkakrotnie. Społeczeństwo i rząd szuka przyczyn wzrostu drożyzny. Tymczasem jest ona następstwem agitacji za pokojem z bolszewicką Rosją. Z rozmaitych stron donoszą nam, że żydzi, którzy sprowadzają się zawarcia pokoju skupują i chowają towary, aby je po zawarciu pokoju wywieźć do Rosji i sprzedać po paskarskiej cenie.

Organa rządowe powinny baczną zwrócić uwagę na tę akcję żydów, a społeczeństwo powinno zrozumieć jakie niebezpieczeństwo tkwi w agitacji pokojowej socjalistów.”

Z prasy Warszawskiej.

BOLSZEWICY PRZYGOTOWUJĄ POKÓJ.

„Przegląd Wieczorny” podaje: „Od dnia 22 grudnia 1919 t. j. od daty, kiedy rząd sowieński po raz pierwszy zwrócił się do rządu polskiego z propozycjami wszczęcia rokowań pokojowych, odbywa się stałe zasilanie frontu polskiego siłami, które zostały zwolnione wskutek rozbitcia wojsk Jude-nicza, Kółczaka i Denikina.

W ciągu stycznia bolszewicy zaczęli uzupełniać swe oddziały za pomocą masowych formacji, przysyłanych z centralnych guberni. Ponadto rozpoczęli oni wysyłkę wojsk i porządkowanie ich na froncie bardzo metodycznie. To wzmożenie frontu bolszewickiego, według wiadomości udzielonych nam przez czynniki miarodajne, przedstawia się dotychczas pokaźnie, a mianowicie wyraża się cyfrą ponad 7 dywizji piechoty.”

Ze Śląska.

TRAKTOWANIE POLAKÓW.

Tutejsi urzędnicy policyjni narodowości polskiej postanowili utworzyć odrębny związek ekonomiczny i w tym celu zwołali zebranie wszystkich urzędników policji narodowości polskiej w Gdańsku. Jako jedynemu z inicjatorów tego zebrania p.

Makowskiemu—wytoczono w następstwie tego dochodzenia o zdradę stanu traktując go jako obywatela pruskiego. Prezydent policji Fröhe-ugel udzielił p. Makowskiemu rady, aby o ile czuje się Polakiem, ustąpił z urzędu.

RZĄDY POLSKIE WBYDGOSZCZY.

Wyszło rozporządzenie wydane przez dowódcę grupy północnej, frontu wielkopolskiego pułkownika Jasińskiego, dotyczące usunięcia go-dół i napisów z czasów pruskich na gmachach publicznych i domach prywatnych. Ulice będą nosiły nazwy polskie. Napisy na ścianach i sklepach z dniem 15 b. m. mają być polskie. Obok nich dozwolone są i napisy niemieckie. Czas polski zaprowadzony będzie w Bydgoszczy, skoro cały zabór pruski aż do Pucka zajęty będzie przez wojsko polskie.

WOJSKO NIEMIECKIE OPUSZCZA ŚLĄSK.

Opuszczanie Górnego Śląska przez wojsko niemieckie odbywa w następującym porządku. Dnia 31 stycznia opróżnili Niemcy linję Pleszew-Mikołajów. Dnia 1 lutego linję Królewska Huta-Katowice, dnia 2 lutego linję Bytom-Czarnowice. W Pleszewie znajduje się sztab 46 dywizji piechoty wojsk francuskich.

Z Prasy Zagranicznej.

ROKOWANIA CZESKE Z BOLSZEWIKAMI.

Dziennik „Wiener Mittags Post” donosi, że w Pradze odbywają się rokowania między rządem czeskim a autorem bolszewickiego zamachu stanu na Węgrzech hr. Karolyim i innymi znajdującymi się tam węgierskimi „politykami”. W rokowaniach tych chodzi o to, żeby rząd czeski pomógł bolszewikom i wogóle skrajnym żywiołom do obalenia obecnego rządu węgierskiego i przywrócenia rządów bolszewickich, Czechy obiecają sfinansować cały ten ruch przez banki czeskie i dla zamydlenia oczu przyznać przysługę rządowi pewne małe ustępstwa terytorjalne.

Owóż tej wiadomości ze strony oficjalnej czeskiej zaprzeczono. Zaprzeczają jednak nie można, że Karolyi bawi w Czechach, że jest tam doskonale traktowany i że odbywa konferencję polityczną, jakby był reprezentantem jakiegos istotnego rządu. W doniesieniu „Wiener Mittags Post” tkwi niewątpliwie prawda, gdyż Czesi czują, że silne Węgry przed jej czy później muszą im odebrać północne prowincje węgierskie, t. j. Szlawaczyznę i Ruś Zakarpacką chodzi im więc o to, żeby Węgry osłabły, choćby przez to miały się, wszcząć pożar bolszewicki.

REEMIGRACJA POLSKA.

Korespondencja z Michigan St. Z. umieszczona w Gazecie Wspólnej, omawia reemigrację polską ze Stanów Zjednoczonych. Według wszelkich danych przybierze powrót naszych rodaków w r. 1920 olbrzymie rozmiary. Polacy w Ameryce nie mogą się doczekać chwili, gdy warunki podróży do Polski staną się dogodniejszymi. Wracają będą przede wszystkim ludzie z pieniędzmi, aby w stronach ojczyźnych osiąść na roli, założyć jakiś warsztat rzemieślniczy, albo fabrykę, lub też zabrać się do handlu. Korespondent Gazety Wspólnej donosi, że w swoich dotychczasowych podróżach po Ameryce spotkał dużo polaków, których majątek z powodu dzisiejszego niskiego kursu waluty markowej można liczyć na kilkaset tysięcy a nawet kilka milionów marek. Każdy z nich marzy o businessie w Polsce i pragnie przyczynić się do jej odbudowy.

RUMUNJA A BOLSZEWICY.

Posel rumuński w Wiedniu, Isopesoul Grecul, w rozmowie ze współpracownikiem „Neue Fr. Presse” oświadczył: „Wiadomości o niebezpieczeństwie bolszewickim, grożącym Rumunii, są mocno przesadzone. Armia rumuńska przygotowana jest na wszelką ewentualność i gotowa do walki. Jestem przekonany, że do większej akcji wojennej wcale nie przyjdzie, ponieważ nie wierzę fantastycznym doniesieniom o stosunkach w Rosji i w Azji. Kraje o podobnie złych stosunkach komunikacyjnych i cierpiące na zupełny brak organizacji, mogą wprawdzie rozpuszczać wojownicze pogłoski, ale nie są zdolne do prowadzenia wojny.

Z za Oceanu.

KAMPANIA AMERYKAŃSKA ZA OGŁOSZENIEM WILSONA OBLĄKANYM.

Zorganizowana kampania polityków i prasy amerykańskiej w celu usunięcia Wilsona od prezydentury pod zarzutem, że jest niespełna zmysłów, rozwija się w dalszym ciągu. Senator Curtis w roz-

prawie z dziennikarzami oświadczył, że ostatnie ogłoszone listy Wilsona wyrażają nie sensowną piętę chorobę umysłową. Według wiadomości z Ameryki—co prawda otrzymanych przez źródła nie bardzo pewne, bo niemieckie dzienniki—nietylko stronnictwo Republikanów, ale i demokraci odwrócili się od Wilsona, zarzucając mu mianowicie, że zaszkodził temu stronnictwu bardzo, dając dymisy Lansingowi, który jest demokratą.

Dzienniki amerykańskie bezustannie zamieszczają notatki, dowodzące, że Wilsona nie można już uważać za normalnego duchowo. Powiadają na różne tony, że Wilson zawczasie został wypuszczony z opieki lekarzy chorób nerwowych. Był plan rozpoczęcia otwartej kampanii, żeby rządy objął—stosownie do postanowień konstytucji—wiceprezydent, jednakże w ostatniej chwili cofnięto się przed tem, gdyż konstytucja oddaje całą władzę wykonawczą faktycznie w ręce prezydenta, a posiadając ją, Wilson mógłby w razie walki zgnieść swoich przeciwników.

Synowie ces. Wilhelma dygnitarzami rosyjskimi.

Po zajęciu Kijowa przez prusko-austriackie wojska, wpadły w ręce austr. K. Stelle akta, „ochrony” kijowskiej. Wśród tych aktów, rzucających światło na robotę rządu carskiego, uderzał rażąco jeden z aktów, o nagłówku: „Dzieło generałlejtnanta grafa Benkendorfa” z 1915 r.

Na pierwszej stronie aktu opis stosunków rodzinnych gr. Benkendorfa. On i jego dwaj bracia (jeden był szefem sekcji w ministerstwie spraw zagranicznych, drugi gubernatorem twerskim) nieślubni synowie ces. Wilhelma i hrabiny Benkendorf, zamieszkałej stałe w Moskwie, zostali z chwilą wybuchu wojny oddani pod tajny dozór policyjny z rozkazu kancelarii gabinetowej cara Mikołaja.

„Ochrona” spisywała się znakomicie, hr. Benkendorf generał i komendant dywizji kawalerji na froncie w Królestwie, miał w swym najbliższym otoczeniu t. j. w sztabie dwóch agentów „ochrony”. Agenci owi w miarę potrzeby raportowali o działalności swego komendanta „ochrony” kijowskiej. Pomimo jednak tej opieki hr. Benkendorf wydawał Niemcom tajne dokumenta wojskowe, o czym świadczy relacje agentów w dalszej części aktu.

W r. 1915, bezpośrednio przed oddaniem Warszawy Prusakom hr. Benkendorf wyjechał na tydzień rzekomo do Kijowa, faktycznie zaś pojechał do Warszawy i w jednym z domów przy ul. Marszałkowskiej zostawił pakiet większy w którym według podania agentów znajdowały się tajne akta wojskowe. W końcu ordynans jego, podobno kolonista niemiecki z południowej Rosji—tę podróży tej wraz z panem generałem nie wrócił, a jak agenci w swych dalszych raportach meldują—dostał się do pruskiej niewoli.

Akt ten i całe śledztwo prowadził sztab-kapitan Sokolowski, który podczas tworzenia Legionu Gorczyńskiego w 1914 roku w Warszawie był niejako „szpiclem ochrony” w owym legioście.

Tyle z aktów.—Rewolucja zdzieliła kawał rosyjskich generałów—hr. Benkendorf został przy życiu—i w sztabie Denikina pracuje na chwałę... zapewne Niemiec.

Kronika.

Straż kresowa. W naszym mieście bawi specjalnie delegowany z Warszawy przez zarząd straży kresowej—członek straży p. Makowski. O ile nam wiadomo przyjazd p. Makowskiego ma na celu założenie w Kamieńcu księżnicy polskiej, oraz szerzenie pisma (druku) na kresach; mając możność zapoznania się, ze szczegółami przedwstępnych prac organizacyjnych, podjętych przez p. Makowskiego—możemy być pewni, że sprawa rozpowszechnienia polskiego druku, tutaj na kresach, znajduje się we właściwych rękach, w zgodzie z ideą Straży kresowej.

OGŁOSZENIA.

Poszukuje pracy biurowej w godzinach poobiednich. Adres w redakcyi.

Wydawca Dom Polski.
Redaktor Zofja Kwiatkowska.

Ziemia Podolska

Dziennik bezpartyjny, poświęcony szerzeniu oświaty i budzeniu ducha polskiego na kresach.

Kamieniec

Luty 1920 r.

Podolski

Ceny ogłoszeń wedle umowy.

CENA EGZEMPLARZA: w Kamieńcu 12 karb.; na prowincyi 14 karb.;
w Polsce 1½ marki

29

Niedziela.

Adres redakcyi i administracyi: Dom Polski, plac
Gubernatorski, dom p. Makowskiego.

Godziny przyjęć 10—12 rano. Rękopisów nie zwraca się.

ś. + p.

EDWARD TUSKI

po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Panu
dn. 27 Lutego 1920 r. przeżywszy lat 59.

Wyniesienie zwłok z mieszkania: Polskie Folwarki, plac Tar-
gowy, dom Wodopjanowa, odbędzie się dn. 29 b. m. w Niedzielę
o godz. 8 rano do kaplicy cmentarnej, skąd po Mszy św. pogrzeb.

O czym zawiadamiają krewnych, pszyjaciół i znajomych

ŻONA i SIOSTRA.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

KUPIE

„zbiór ustaw i roz-
ządzeń państwo-
wych“ (Собрание законоданий и рас-
поряжений правительства) wyda-
nia rosyjskiego państwowego
senatu; oddział I; za lata 1916 i
1917 kompletne.

Oferty z podaniem cen proszę zgła-
szać w państwowym banku Ukrainy (ul.
Koryatowiczów) na ręce Konstantyna Kle-
paczewskiego. 3—1

Piotr Trebesow

Przyjmuje wszelkie polecenia w spra-
wach zarządu, likwidacji majątków, in-
wentarzy, umów w włościach w kwestji
odszkodowań, obsiewu folwarków j. t. d.
Ruskie folwarki dom Bohdanowicza. 3—2

Osoby, życzące sobie wykładów na Kursach
języka polskiego i posiadające odpowied-
nie kwalifikacje, raczą składać szczegó-
łowe oferty pisemne w niedzielę
od g. 12—2 pop. w Domu Polskim
(Plac Gubernat. d. p. Makowskiego).

POSZUKUJE PRACY biurowej
mamprak-
tykę. Adres w redakcyi.

7—1.

Posiedzenie Rady Ziemian. Odbę-
dzie się w poniedziałek dn. 1 Marca o godz.
12 w Domu Polskim.

Uprasza się o najliczniejsze przy-
bycie.

Chłopiec na posyłki natychmiast
potrzebny do redakcyi.

Rozkaz.

Wszyscy, których stałem miejscem
zamieszkania przed wojną była Galicya
mają do dnia 10 marca opuścić Kamie-
niec Podolski. W tym celu wydaje Do-
wództwo powiatu i placu przepustki w
następującym porządku: dnia 23 b. m.
mającym nazwisko na literę: A, B, C, D,
E, dnia 24 b. m. F, G, H, I, J, dnia 25
b. m. K, L, Ł, dnia 26 b. m. M, N, O,
P, R, 27 b. m. S, T, U, W, X, Z.

Dnia 28 i 29 b. m. będą mogli otrzy-
mać przepustki ci, którzy w oznaco-
nym terminie nie mogli dla ważnych
powodów po nie się zgłosić. Zaznacza się
że o ile ktoś z dotychczas nie zasto-
suje się do wymienionego rozkazu do
ostatecznego terminu 10 marca 1920, ten
będzie aresztowany i surowo ukarany.

Dowództwo powiatu i placu.

Dział Informacyjny:

Biuro Naczelnika Okręgu Podolskiego
— mieści się w domu b. Gubernjal-
nego ziemstwa przy ulicy 27 Maja. P.
Naczelnik Okręgu przyjmuje prywatne
osoby w godz. 12—1 popoł. codziennie.

C i s z a.

Głęboka, ciemna, tajemnicza, cisza
rozpostarła swe czarne, przeogromne,
skrzydła nad naszym krajem, a brak
komunikacji normalnej pogłębia wra-
żenie, że wszędzie cicho i spokojnie
i naogół wszystko możliwie dobrze,
pomyślnie. W istocie tak nie jest, bo
być w danej chwili niemożna, gdyż
cisza prawdziwa wymaga wszelkich
warunków pokoju. Pokoju jeszcze
niemamy, bo na to musi się złożyć
wiele i wiele warunków, nie tylko od
nas jednych zależnych. Nici wzajem-
nych interesów państw tak się po-
plątały—ze gdyby je chciało roz-
plątać w pośpiechu—trudno było by
uskutecznić bez pomocy nożyc, a to
i radykalne i ryzykowne zarazem.

Język dyplomatyczny wymaga
umiejętnego odczytywania gdyż ukry-
wa częstokroć w prostych niby to i
szczyrych formach, właściwy, egoi-
styczny cel, tajemniczy, narazie, dla
innych.

By nie popadać w zbyt optyzmizm
lepiej będzie, gdy ciszę obecną bę-
dziemy uważać, może zbyt pesymi-
stycznie, za ciszę przed burzą. Jeś-
li losy opatrności nas oszczędzą i
burza nas ominie—wówczas dozna-
my prawdziwej radości, ale gdyby
wyrokiem przeznaczenia miało być
inaczej—nie będziemy wówczas za-
skoczeni niespodziewanie i przygo-
towani potrafimy stawić opór, god-
ny naszego narodu.

Paulus.

Sila armii zależy od zdrowia moralnego narodu.

Generał Szepetycki o wojnie i pokoju.

W rozmowie z redaktorem „Dziennika
Wil.” naczelnik frontu litewsko-białorus-
kiego gen. Szepetycki oświadczył między
innymi:

„Ofenzywa bolszewicka na wiosnę nie
jest wykluczona, jest nawet prawdopo-
dobna. Musimy się na to przygotować—
ale nie mamy najmniejszego powodu z
tej racji się niepokoić.

Duch naszych wojsk jest wysmienity,
sily jego liczebne, zaopatrzenie całkiem
wystarczające. Przewidziane zostały
wszelkie ewentualności i poczynione
wszelkie przygotowania, aby udaremnić
i zwycięsko odeprzeć każdą napadę.

A jednak ciągnął dalej generał Szep-
etycki—zwycięstwo ostateczne nie w na-
szym jedynie—wojska—jest ręka, w wię-
kszej może jeszcze mierze zależy ono od
całego społeczeństwa polskiego, od jego
zachowania się, od nastrojów na tyłach
armii.

Nad wyraz szkodliwym jest zwłaszcza
wykazywanie przez niektóre grupy spo-
łeczeństwa przesadnej gotowości pokoju,
tęsknoty za pokojem—z konieczności
wcześniej lub później musi się to przele-
dzić wojsku, studząc jego szlachetny
zapal bojowy.

Przytem ta głośnie agitacja pokojowa
jest tak niepolityczna, zamiast bowiem
zblizać, oddala pokój. Przypomnijmy so-
bie nie tak dawne przykłady wojny
światowej, kiedy to każda pokojowa pro-
pozycja ze strony Niemiec tłumaczona
była stale przez entente, jako dowód ich
słabości. Nie inaczej rzecz się ma i u
nas. Jeżeli społeczeństwo okazywać bę-
dzie zbyt dużą chęć zawarcia pokoju, wy-
kazywać jego rzekomą konieczność, to
tym samym oczywiście osłabi tylko na-
sze szanse, podnieci ambicje przeciwni-
ka, jego pewność siebie i w rezultacie
uniemożliwi wszelką akcję pokojową.

Na zapytanie, czy uważa obecną linię
frontu za strategicznie korzystną, gene-
rał odrzekł:

— Oczywiście wolalbyśmy oprzeć się o
dwie wielkie rzeki: Dźwinę i Dniepr
(Orsza, Żlobin, Rohaczew i Mozyrz) mi-
mo to jednak i tu raz jeszcze jak naj-
bardziej stanowczo podkreślić muszę, że
żadne, chociażby najdogodniejsze linie
strategiczne nie uratują nas—gdy za te-
mi liniami, wewnątrz kraju, odbywać się
będą strajki, prowadzona będzie agita-
cja rozkładowa.

Powtarzam: sila armii zależna jest naj-
zupełniej od moralnych sil i zdrowia
narodu, którego armia to jest kością z
kości i krwią z krwi!

Najlepszy typ Polaka-demok- raty.

Czasopismo angielskie o Naczelniku Pań-
stwa

Znany tygodnik londyński „Land
and Water” pomieścił w swoim do-
datku na Boże Narodzenie szkice zna-
nej pisarki polsko-angielskiej, panny
M. A. Czaplickiej, poświęcony „Pol-
ce dzisiejszej”. Pierwszy z artyku-
łów nowej serii poświęcony jest Jó-
zefowi Piłsudskiemu.

Jak w Rzymie trzeba zobaczyć pa-
pieża, tak w Warszawie trzeba za-
baczyć ową symboliczną postać wol-
nego państwa polskiego, postać „Na-
czelnika”. Wojna z bolszewizmem,
kwestya robotnicza, wychowanie pub-
liczne, aprowizacya—wszystkie te za-
dania są skoncentrowane w rękach
„Naczelnika”. Zamiast tytułu prezy-
denta, używanego we wszystkich re-
publikach dla głowy państwa, Pol-
ska używa tytułu „Naczelnika”. Każ-
dy w Polsce, poczynając od uczniów

szkolnych, wie, kogo się ma na my-
śli, gdy się mówi o „Naczelniku”, al-
bo o „Komendancie”.

Piłsudski jest typem wybornym
współczesnego demokratycznego Po-
laka. Jego osobistość i historia jego
życia tłumaczą, w jaki sposób pow-
stawali współcześni Polacy. Duża
ilość Polaków ponosiła prześladowa-
nie od Rosyan, albo od Niemców za
swoją patriotyzm. Piłsudski był wię-
źniem politycznym nasamprzód ro-
syjskim, a potem niemieckim.

Piłsudski nie jest mówcą w życiu
publicznym, ani w życiu prywatnym.
Mówi tylko wtedy, gdy potrzeba. Po-
zatem pogrążony jest w wysłach i
przez własne myśli zaabsorbowany.
Na widok publiczny ukazuje się tyl-
ko wtedy, jeżeli zachodzi tego ko-
nieczna potrzeba, a więc w Sejmie i
przy otwieraniu nowych instytucji
publicznych. Daleko więcej widać go
na froncie wschodnim, aniżeli na
ulicach Warszawy.

Wspomnienie pośmiertne.

Spółeczeństwo nasze poniosło nie-
powetowaną stratę: odeszła od nas
przezająca matrona s. p. MARJA z
Sadowskich Dwernicka. Wspomnienie
o niej dałoby się streścić w kilku
słowach: przesła przez życie czyniąc
dobro.

Szlachetna, mądra, prawa, miło-
sierna, miłowała Boga i bliźnich w
całej pełni tego słowa. Dla siebie
samej surowa i odmawiająca sobie rze-
czy nawet potrzebnych, aby mieć
więcej do rozdania ubogim, dla
wszystkich była dobrotliwą i łaska-
wą, świadczyła wiele na wszystkie
strony, wspierając instytucje do-
broczynne, szkoły, młodzież uczącą
się, kościoły i całą rzeszę nieszcze-
śliwych będących w niedostatku, a
nie proszących jałmużny, a czyniła
to w sposób najdelikatniejszy i to
stale pamiętając o nich zdala i
zbliska.

Gdy tyle osób zamożnych uciekało
za granicę przed okropnościami woj-
ny i bolszewikami, ta prawdziwie
mężną kresowa niewiasta nie dała
się do tego namówić i do końca
wytrwała na stanowisku w ukocha-
nym Kamieńcu, spokojna, bo ufna
w opiekę Serca Jezusowego, które
istotnie cudownie nad nią czuwało.

Ta staruszka ósmu krzyżyk liczą-
ca, po całych dniach pracowała pil-
nie, szyjąc bieliznę dla chorych i
ubogich lub aparata kościelne.

Cześć Twej pamięci, przezająca,
miłosierna istoto, a niech by nie-
szczęśliwych, które starłaś w swem
życiu, rozblysz teraz jak diamenty
najkosztowniejsze, w koronie twej
chwały, którą niewątpliwie ozdobił
cię Ten, Który powiedział: «Bło-
gosławieni miłosierni, albowiem oni
miłosierdzia dostąpią».

Janina Górecka.

Ze sfer Rządowych.

DELEGACJA SOCJALISTYCZNA U NACZELNIKA PAŃSTWA.

Naczelnik Państwa przyjął delegację socjalistów, która wręczyła mu znane uchwały konferencji socjalistycznej w sprawie pokoju z Rosją sowiecką. Naczelnik w odpowiedzi na wywody poszczególnych delegatów miał wedle „Robotnika” oświadczyć, co następuje:

„Zawarcie pokoju, to sprawa trudniejsza, będąc od samej wojny, bo najtrudniejszy epilog wojny. A pierwszą trudnością jest, jak mówi humorystyczny wierszyk, „ambaras, żeby obaj chcieli naraz”. Niewiadomo zgóry, jaka jest postawa przeciwnika—i nie od nas tylko należy doprowadzić do pokoju. Bądź co bądź, warunkiem koniecznym pomysłu dla nas pokoju jest to, żebyśmy byli silni, żeby przeciwnik nie korzystał z naszej słabości”.

Opinia Naczelnika Państwa nie przypadała do smaku tow. Stańczyka. Polemiki z nią podjął jednak na audyencji uzyskanej przez delegację u prezydenta ministrów.

„Mówi się—replikował tow. Stańczyk Naczelnikowi Państwa na ręce p. Skulskiego—bądźmy silni!”—ale tak można mówić tylko do pewnej granicy, ale gdy się tę granicę przekroczy, to może nastąpić anarchia i ruina, a wtedy niepodległość nasza będzie zagrożona. Niemcy mówili: jesteśmy silni—możemy wytrzymać—prowadźmy dalej wojnę—ale to się nie dla nich skończyło”.

P. prezydent ministrów delegacji socjalistycznej wedle „Robotnika” miał oświadczyć:

„Uważamy, że pokój jest nam potrzebny, że jest korzystny, może nie poprawi on tak położenia, jak naogół ludzie spodziewają się, ale pewną poprawę przyniesie zaraz i umożliwi dalszą pracę. Rząd ma szczerą tendencję do doprowadzenia rokowań do pomyślnego końca. Jeżeli będzie taka sama tendencja ze strony rządu bolszewickiego, to możemy oczekiwać pokoju. Dla pozorów rokowań prowadzić nie będziemy. Między warunkami panów a stanowiskiem rządowym niema zasadniczej różnicy. Pierwszy warunek—niepodległość państwa polskiego i wszystkie wynikające z tego żądania—rozumie się samo przez się. Co do drugiego warunku, to rozumiemy, że chodzi tu nie tylko o polskie interesy, ale i o interesy narodów i państw sąsiednich. Dajmy do przemyślenia z niemi, przyjaźni albo przynajmniej możliwego współzycia. Zgadza się też na jawność rokowań pokojowych: gdy tylko prace przedstawne nad rokowaniami będą ukończone, gdy warunki będą sformułowane—rząd nie widzi niczego, co by miał zatajać. Warunki zakomunikujemy Entencie, z którą musimy się liczyć jako sojusznicy. Skład delegacji pokojowej będzie dopiero ustalony—ale osobiście nie widzę przeszkody, aby w skład delegacji pokojowej wchodził przedstawiciel grup parlamentarnych—z tym wszakże warunkiem, że cała delegacja musi nazewnątrz występować jednolicie.

„Głos Narodu” podaje, że sprawa zamianowania dwu parlamentarnych podsekretarzy stanu w ministerstwie spraw zagranicznych przestała być aktualną, że już w najbliższym czasie może przysięść do przesilenia na stanowisku ministra spraw zagranicznych.

Szczególniej uderzającą jest przytem ta okoliczność, że w kołach, które dotychczas były uważane za najbardziej popierające p. Patka, coraz to głośniej mówi się o potrzebie powołania na stanowisko ministra spraw zagranicznych fachowca, zaznajomionego z metodami gry dyplomatycznej.

Przytem koła te podkreślają iż p. Patek jest w dyplomacji dyletantem. Jako rzekomych kandydatów wymieniają: Adama hr. Tarnowskiego i Agenora hr. Gołuchowskiego.

P. Leon Wasilewski, jeden z dawnych przywódców PPS, ongi redaktor „Przedwitu” londyńskiego, głównego organu PPS., następnie—minister spraw zagranicznych w socjalistycznym gabinetcie Moraczewskiego, ostatnio—przedstawiciel Polski na konferencji państw bałtyckich w Helsingforsie, udzielił współpracownikowi „Kurjera Porannego”, interesujących informacji na temat pokoju z bolszewikami.

Wiadomości o rozejmie—mówił p. Wasilewski—spowodowały w Estonii orgię spekulacyjną i podwyższenie cen. Wszystkie towary znikły z powierzchni w oczekiwaniu na wolny wywóz do Rosji, gdzie placą każdą żądaną sumę. Estonia będzie musiała na swej niewielkiej granicy wschodniej postawić ścisły kordon wojskowy, ale i tu zachodzi niebezpieczeństwo, że—jak się wyraził jeden z polityków tamtejszych—„ żołnierz ściągnie buty i sprzeda je bolszewikom”.

Zaniepokojenie jest tem większe, że władze estońskie chwytają nieustannie na swym terytorium żołnierzy i agita-

torów bolszewickich przebiezczyków z zaszytymi w czapkach instrukcjami i pieniędzmi na agitację.

Jeden z wybitnych bolszewików, w Dorpacie wyraził się nawet z ironią publicznie: „W ciągu roku rozsadzimy to wasze mocarstwo morskie z wewnątrz”.

— Podczas pobytu mego—oświadczył dalej p. Wasilewski—w stolicach państw nadbałtyckich, rozmawiałem często z ludźmi, którzy parę dni przedtem zdołali wyjechać z Rosji. Twierdzą, że sytuacja w Bolszewji jest przerażająca. Stan środków komunikacyjnych jest taki, że przewiezienie żywności nie tylko do miasta gubernialnego, ale nawet z powiatu do miasta powiatowego, jest często zupełnie niemożliwe. Wojsko czerwone po pokonaniu Koczaka i Denikina, które to pokonanie polegało głównie na przejściu armii białej do armii czerwonej bez walki, bić się nie chce: zresztą pod względem militarnym przedstawia małą wartość.

Jeden z lekarzy opowiadał mi, że na 100 porodów ginekologicznych w Petersburgu jest 90 martwych itd.

Komisarze sowieci zmuszeni są do błagania o pokój; chcą poprostu ratować swoje własne życie. Traktują zresztą pokój, jako „pieredyszkę” dla rozwinięcia tem silniej swej agitacji, jak to już ma miejsce w Estonji.

Z Polski.

ARESztOWANIE ŚWIATOWEJ SŁAWY OPRYSZKA.

Ciekawe szczegóły wykryło śledztwo w sprawie niedawnego włamania do kasy przemysłowców w Warszawie. Oto policja ustaliła, że aresztowany herszt szajki złodziejskiej Władysław Cichocki jest światowym opryskiem i oddawał pracę z powodzeniem w różnych większych miastach Europy. Między innymi z głośniejszych włamań dokonał włamania w Dreźnie i w Charkowie. Jego złodziejskie operacje przyniosły mu duży majątek, gdyż posiada przeszło trzy miliony rubli ukrytych w Moskwie i Odesie. W czasie pobytu w Rosji był w wytwornych towarzystwach rosyjskich i miał szerokie stosunki w kołach polskich. Udało mu się to dzięki powierzchowności i dużej oglądzie towarzyskiej. W czasie tworzenia armii polskiej w Rosji Cichocki ofiarował podobno na cele tej armii 50 tys. rubli.

Ze Śląska.

Z GDAŃSKA.

Odbyło się w gmachu dyrekcji kolejowej pierwsze posiedzenie polsko-gdańskiej komisji granicznej. W najbliższych dniach odbędzie się konferencja polskich i niemieckich członków komisji w sprawie poczynienia przygotowań technicznych.

Rozpoczęto tutaj wyładowywanie przybyłego z Ameryki okrętu „Wisła”. Ładunek stanowi 42.000 worków maki przeznaczonej wyłącznie dla ludności żydowskiej w Polsce, 2.000 beł bawełny dla fabryk łódzkiej oraz 7.000 skrzyń mleka kondensowanego dla dzieci.

W odpowiedzi na protest radnych miejskich w sprawie wydalania Sahma, odpowiadał Sir Tower na ręce przewodniczącego rady miejskiej listem, w którym oświadcza, że wręczony mu protest skierował do miarodajnych czynników.

Z powodu obawy prasy że rząd nasz zaniedbuje sprawę plebiscytową na Górnym Śląsku, sfery miarodajne ogłaszają, że wprawdzie mogą ewentualnie zachodzić uzasadnione obawy o Górny Śląsk, ale nie z powodu akcji plebiscytowej, lecz z powodu masowego wywożenia przez Niemców środków żywności, maszyn i narzędzi. Niemcy dążą do zupełnego zniszczenia Górnego Śląska jeśli go będą musieli oddać Polsce, przemieniają tę najbogatszą prowincję w ruinę.

CZTERECH DZIAŁACZY POLSKICH ROZSTRZELANYCH. — FRANCUZI WZIĘLI ZAKŁADNIKÓW NIEMIECKICH.

Czterech działaczy na Górnym Śląsku zostało rozstrzelanych przez bojówkę niemiecką. W odpowiedzi na tę zbrodnię Francuzi wzięli w kilku miastach po pięciu zakładni-

ków niemieckich, między innymi w Katowicach burmistrza miasta. W razie powtórzenia się mordów, zakładnicy będą rozstrzelani.

Z zagranicy.

ZAMORDOWANIE WĘGERSKIEGO REDAKTORA.

Wydobyto z Dunaju w pobliżu Budapesztu zwłoki, w których rozpoznano odpowiedzialnego redaktora socj.-demokratycznego pisma „Nepszawa” nazwiskiem Bella Somogyi. Jak dzienniki donoszą, wykazują zwłoki Somogyi’ego wszelkie oznaki morderstwa. W okolicy miejsca, skąd ciała wydobyto, zauważono ślady samochodu. Dzienniki przypuszczają, że Somogyi został uprowadzony autem i zamordowany nad brzegiem Dunaju, poczem zwłoki wrzucono do wody. U zamordowanego nie znaleziono przedmiotów wartościowych ani dokumentów, przypuszczają jednak mimo to, że motywem morderstwa nie był rabunek. Dzienniki zaznaczają dalej, że zwłoki zamordowanego wykazują wiele skażeń, kość nosową złamaną, a prawe oko wybite. Co do osoby Somogyi’ego podają pisma, że należał on do umiarkowanego skrzydła partii socjalno-demokratycznej. Za czasów Karoly’ego był on sekretarzem stanu ministerstwa oświaty, w czasie zaś rządów bolszewickich nie odgrywał żadnej roli.

WALKA W MAROKKO.

Wedle doniesienia z Fezu, napadły silne oddziały Marokkanczyków na wojsko francuskie, które zbudowało twierdzę blokową we wschodnim Marokko pod Sidi-Booknadel, a to celem przeszkody budowie tej twierdzy. Powstańcy zostali odpędzeni ogniem armatnim i bombami rzuconymi ze samolotów, przyczem ponieśli znaczne straty.

OBNIŻENIE WARTOŚCI ANGIELSKICH MONET SREBRNYCH

ma w najbliższym czasie nastąpić na podstawie nowej ustawy walutowej. Obecnie zawierają srebrne monety zdawkowe w Anglii 925 tysięcznych czystego srebra (na 1000), są więc lepiej wybijane niż austriackie guldeny srebrne i korony. Obecnie będą zawierały tylko 500 tysięcznych czystego kruszcu czyli połowę. Powodem tego zarządzenia jest znaczna wyższa cen srebra, wskutek której monety angielskie stały się nadwartościowe tj. mają wyższą wartość kruszczową niż nominalną. Prowadzi to, jak wiadomo, do przetapiania monet na kruszce i do zaniku ich w obieg. Rząd przypuszcza, iż zmniejszenie zawartości srebra do połowy zapobiegnie temu, gdyż przetapianie już się nie opłaca i monety pozostaną w obiegu.

Z Prasy Zagranicznej.

ORGANIZACJA NOWEJ ARMII ROŚYJSKIEJ.

„Venkov” zamieszcza szczegóły zorganizowania się w ziemiach bałtyckich nowej armii z Niemców i Rosjan monarchistów. Na czele generalnego sztabu tej armii stoi Ewreinow. Wербunkiem w krajach nadbałtyckich zajmują się pułkownik Konusiew, który głównie agituje w obozie jeńców w Niemczech. Przez neutralne kraje przejeżdża do Niemiec mnóstwo oficerów rosyjskich w celu wstąpienia do armii niemieckiej.

RZĄD SOWIETÓW PERTRAKTUJE Z RZĄDEM NIEMIECKIM.

Donoszą z Berlina, że pośrednik rządu sowieckiego Kok traktuje z rządem niemieckim o wymianę jeńców i wznowienie stosunków handlowych. Rosja może wysłać platynę, miedź, żywicę, zboże i drzewo, potrzebuje natomiast lokomotyw, maszyn rolniczych, ubrań i medykamentów.

ZAPROCZENIE WIADOMOŚCI O ROKOWANIACH ANGLI Z ROSJĄ.

„Central News” zaprzecza wiadomości, jakoby O’Grady pertraktował z Rosją w sprawie pokoju. Temu zaprzeczeniu nie dają jednak wiary w kołach politycznych. O’Grady przybywa dziś do Londynu celem złożenia sprawozdania z dotychczasowych swych czynności, poczem ponownie uda się do Kopenhagi.

O SYTUACJI W POLSCE.

„Echo de Paris”, zastanawiając się nad obecną sytuacją Polski, zaznacza, że bolszewizm stanowi zawsze poważną groźbę, ale wielu Polaków uważa go za mniej groźny dla Polski, niż zjednoczona Rosja, która może się odrodzić na ruinach ustroju sowieckiego. Naczelnik państwa, Piłsudski, zamierza zatamować rewolucję rosyjską przy pomocy Ukrainy i związku państw bałtyckich. W tym systemacie politycznym Polska z łatwością utrzymała by hegemonię.

Szkoła polska.

KS. DR. CIEMNIEWSKI O KSZTAŁCENIU CHARAKTERU.

Podniósłszy we wstępie doniosłość i potrzebę kształcenia charakteru w dzisiejszej chwili, prelegent uzasadnił zarazem pętrzące się trudności na tem polu z powodu braku ścisłej i ustalonej definicji oraz właściwej metody kształcenia charakteru. Następnie wyjaśnił on bliżej dynamiczną i statyczną stronę charakteru, podając dwójaką jego definicję—fizjologiczną i moralną. Z kolei prelegent przeszedł do samego kształcenia charakteru, ograniczając się jednak wyłącznie do rozwoju strony moralnej charakteru, kształcenie bowiem strony dynamicznej traktowane będzie w następnym wykładzie. Omówił szerzej zasady Herbarta oraz innych intelektualistów od Sokratesa aż do Kanta, wykazując braki i niedostatki tej metody w zastosowaniu do kształcenia charakteru. Pomija ona zupełnie władzę poddawczą człowieka, czyli uczucia i pragnienia, a temsamem nie wychowuje go właściwie, ale tylko uczy, co naturalnie nie prowadzi do zamierzonego celu: wykształcenie bowiem nie może zastąpić wychowania, jakkolwiek do niego pomaga i jest również konieczne.

W drugiej części prelegent scharakteryzował wady obecnej szkoły naszej, która kształci raczej materialnie niż formalnie, trzymając się dotąd pod względem wychowawczym metody niemieckich filozofów, odbiegających tak bardzo od psychiki i usposobienia naszego. Pedagogowie dalsi nie zawsze oceniają należycie wpływ i znaczenie religii dla kształcenia charakteru, zastępując ją nieraz pseudo-naukowymi fetyszami, dlatego nie mogą wpływać należycie na charakter swych uczniów. W końcu prelegent wykazał niedostateczność samej tylko wiedzy dla zaspokojenia aspiracji młodzieńca i wyjaśnił błogosławioną duszy wpływ religii. Dobrym wychowawcą jest ten tylko kto jest w harmonii ze sobą z otoczeniem swoim i z Bogiem. Takich wychowawców potrzeba nam dziś jak najwięcej.—Sala wypełniona była po brzegi, prelegentowi dziękowano oklaskami.

Kronika.

P. Dziewanowski Kazimierz ofiarował dla żołnierzy polskich bezrolnych z 10 komp. 143 Pułku Piechoty Strzelców Kresowych 100 morgów ziemi ornej. Za ten dar szlachetny, pochodzący z należytego zrozumienia potrzeby kolonizacji kresów Rzeczypospolitej Polskiej, składam szlachetnemu i wspaniałomusłnemu ofiarodawcy „Bóg zapłać”.

Porucznik Tadeusz Prochasiuk.
b. Dow. 10 komp.

OGŁOSZENIA.

Poszukuje pracy biurowej w godzinach poobiednich. Adres w redakcyi.

„Poszukiwanie żeńskich sił kancelaryjnych”.
Tutejsze Dowództwo Grupy Operacyjnej Gen. Krajewskiego
POSZUKUJE DWIE POLKI,
jako siły kancelaryjne.
Zgłoszenie pisemne z dołączeniem fotografii lub też osobiste w Kancelarii głównej Dowództwa. Piszące na maszynie—mają pierwszeństwo.

3,000 karb. za wskazanie lub odstępianie mieszkania z 2-3 pokoi z osobną lub wspólną kuchnią na Nowym Planie. Oferty: Moskiewska № 41. Ignacy Us. i—3.

DOKTOR MEDYCYNY
I. A. GOLDENBERG.
Moskiewska № 60. Przyjm. 12—1 i 6—7.
Wewnętrzne, moczopłciowe i weneryczne.
Kombinacyjna kuracja syfil.
(T14 i 1.606—914”).

Wydawca Dom Polski.
Redaktor Zofia Kwiatkowska.

Ziemia Podolska

Dziennik bezpartyjny, poświęcony szerzeniu oświaty i budzeniu ducha polskiego na kresach.

Kamieniec

Marzec 1920 r.

Podolski

Ceny ogłoszeń według umowy.

CENA EGZEMPLARZA: w Kamieńcu 12 karb.; na prowincyi 14 karb.;
w Polsce 1½ marki

2

Wtorek.

Adres redakcyi i administracyi: Dom Polski, plac
Gubernatorski, dom p. Makowskiego.

Godziny przyjęć 10—12 rano. Rękopisów nie zwraca się.

KUPIE „zbiór ustaw i roz-
porządzeń państwo-
wych” (Собрание законодательства и рас-
поряжений правительства) wy-
dania rosyjskiego państwowego
senatu; oddział I; za lata 1916 i
1917 kompletne.

Oferty z podaniem cen proszę zgła-
szać w państwowym banku Ukrainy (ul.
Koryntowiczów) na ręce Konstantyna Kle-
paczewskiego. 3-1

Piotr Trebesow

Przyjmuje wszelkie polecenia w spra-
wach zarządu, likwidacji majątków, in-
wentarzy, umów z włościanami w kwestji
odszkodowań, obsiewu folwarków j. t. d.
Ruskie folwarki dom Bohdanowicza. 3-2

Osoby, życzące sobie wykładu na Kursach
Języka polskiego i posiadające odpowied-
nie kwalifikacje, raczą składać szczegó-
łowe oferty pisemnie w niedzielę
od g. 12—2 pop. w Domu Polskim
(Plac Gubernat. d. p. Makowskiego).

POSZUKUJE PRACY biurowej
mam prak-
tykę. Adres w redakcyi.

7-1.

ZAGUBIONO:

książeczki paszportowe bezterminowe
na imię: HLEBOWA (Глебowa) Andrzej
i Marii.

Uprasza się o zwrot za wynagrodze-
niem: Ruskie folwarki, ul. Pokrowska,
dom Herbanowskiej; Hlebowym, albo,
też o złożenie w Redakcyi. 3-1

Poszukuje pracy biurowej w
godzinach
poobiednich. Adres w redakcyi.

Rozkaz.

Wszyscy, których stałem miejscem
zamieszkania przed wojną była Galicya
mają do dnia 10 marca opuścić Kamie-
niec Podolski. W tym celu wydaje Do-
wództwo powiatu i placu przepustki w
następującym porządku: dnia 23 b. m.
mającym nazwisko na literę: A, B, C, D,
E, dnia 24 b. m. F, G, H, I, J, dnia 25
b. m. K, L, M, dnia 26 b. m. N, O,
P, R, 27 b. m. S, T, U, W, X, Z.

Dnia 28 i 29 b. m. będą mogli otrzy-
mać przepustki ci, którzy w oznaco-
nym terminie nie mogli dla ważnych
powodów po nie się zgłosić. Zaznacza się
że o ile ktoś z dotyczących nie zasto-
suje się do wymienionego rozkazu do
ostatniego terminu 10 marca 1920, ten
będzie aresztowany i surowo ukarany.

Dowództwo powiatu i placu.

Dział Informacyjny:

Biurowo Naczelnika Okręgu Podolskiego
mieszka się w domu b. Gubernjal-
nego ziemstwa przy ulicy 27 Maja. P.
Naczelnik Okręgu przyjmuje prywatnie
osoby w godz. 12—1 popoł. codziennie.

Poufne zwierzenia.

W układzie naszego domowo-spo-
łecznego życia zaszła niewątpliwie
wielka zmiana przesunięcie tak po-
wiemy—punktu psychologicznego, co
przy zbyt wygórowanej u wszystkich
nerwozie stwarza „nowy”—osobliwy
objaw psychiki-brania pod uwagę,
bezkrytycznie, pewnych okoliczności,
mających niekiedy czysto wypadko-
wy, a więc i nieswiadomy charak-
ter, pochodzących od lubiących „du-
żo mówić”, lub też poufnych zwie-
rzeń tych znowu cowszystko,—był
sensacja, okrywając płaszczyznę tajem-
nicy—nibyto „w zaufaniu” wśród
„zaufanych” roznoszą gorliwie, przy-
pisując sobie wielkie w tem zasługi
—zwłaszcza gdy robi się w imię
dobra sprawy społecznej, lub też
ogólno-państwowej.

Lecz co najważniejsze, że my czę-
stokroć nie widzimy lub widzimy nie
chcemy konsekwencji swych nieroz-
ważnych „komunikatów”.

Pewne organa urzędowe na sku-
tek powyższych rozwijają odnośne
postępowanie, przedsiębiorają pewne
zarządzenia i środki co absorbują sze-
reg ludzi i pochłania maximum cza-
su... czasu tak drogiego dla istot-
nie poważnych i celowych spraw, i
ostatecznie rzecz się wyjaśnia że ów
sensacyjny „komunikat” był zwyk-
łą najzwyklejszą „ploteczką” lub też
„chorobliwym”, tajemniczym zwierze-
niem.

Paulus.

Z frontów.

KOMUNIKAT SZTABU GENERAL-
NEGO

WOJSK POLSKICH.

Z dnia 24 lutego 1920.

Front Litewsko-Białoruski.

W rejonie Połocka oddziały nasze,
prowadząc akcję wywiadowczą, wzię-
ły kilku jeńców. Rozbity wczoraj na
odejście poleskim nieprzyjaciół, za-
chowywał się biernie.

Front wołyński Oddziały nasze
prowadzą energiczne wywiady.

Front podolski. Bolszewicy z
większymi siłami atakowali nasze no-
we pozycje. W rejonie Latyczowa
ataki wszystkie odparto. W lokal-
nej kontr-akcji oddziały nasze wzię-
ły 3 karabiny maszynowe.

W zastępstwie szefa sztabu gene-
ralnego Kuliński, pułkownik.

KOMUNIKAT SOWIECKI.

Moskwa. W kierunku Jampolskim
zajęliśmy stację Wapniarkę.

W rejonie krasnopolskim oddziały
naše wyszły na linię Dniestru, w rejo-
nie Dubosary i Grigoriopol.

W krasnopolskim i odeskim rejonie
zacięte walki; zajęliśmy Owidiopol,
wychodząc na brzeg Czarnego morza.
W rejonie Dniestrowego limanu po-
myślnie dla nas walki.

W rejonie Nowoczerkaskim cofneli-
my się pod naporem nieprzyjaciela w
Pogajewskoj (20 wiorst na południowy
wschód od Nowoczerkaska).

W welkodzowskim rejonie trwają
zacięte walki o stację Targowa; na po-
łudnie od linii kolejowej zajęliśmy sze-
reg miejscowości 26—30 wiorst na po-
łudnie od stacji Dżaniebieg.

W krasnowodzkiem kierunku zajęliśmy
wyspę Czeleken. Wzięliśmy ogromne
zapasy nafty. Ochrona kopalni nafto-
wej witała entuzjastycznie naszą
armję.

MOSKWA: Komunikat sow. W mozyr-
skim i żytomierskim kierunku bez
zmian. W 33 wiorstach na pldn. zachód
od Ananiewa nasze oddziały posuwają
się ku linii Dniestru zajęły szereg miej-
scowości na pldn. zachód od Ananiewa.
Po zaciętych walkach wzięliśmy Te-
respol. W odeskim rejonie trwają za-
cięte walki na wschód od Dniestrow-
skiej zatoki (Limanu). W odeskim por-
cie wzięliśmy niedokończony statek
„Admirał Nachimow”, kilka parostat-
ków i łodzi podwodnych.

BOLSZEWICY NAD MORZEM CZAR-
NEM.

Osoby przybyłe z południa, informują
o zajęciu Owidiopola przez pułk bol-
szewicki w sile około 300 ludzi pod do-
wództwem żyda.

Z Sejmu.

26 lutego. Na posiedzeniu Sejmu mar-
szałek na wstępie poświęcił kilka słów
wspomnienia pamięci zmarłego niedawno
pośla Bronisława Malewskiego. Izba wy-
słuchiwała tych słów wstając. Pierwszy
punkt porządku dziennego przełożył
marszałek na prośbę rządu na później.
Do następnego punktu porządku dzien-
nego t. j. do preliminarza ministerstwa
zdrowia, zabrał głos p. Rottermund,
który krytykował działalność tego mi-
nisterstwa i wykazywał, że wydatki jego
przewyższają znacznie jego dochody,
wynoszą mianowicie 21 milionów, pod-
czas gdy dochody zaledwie 5 milionów.
Organizacja ministerstwa jest zbyt cen-
tralistyczna. Zwraca uwagę na wadliwe
czynienie wydatków, które powinny od-
ciążyć rubryki innych ministerstw t. j.
obsadę ministrów siłami niefachowymi,
co w wielu już wypadkach przyniosło
szkodę. Wydatki na remanent i lokal po-
winny podlegać ścisłej kontroli. Faktem
jest że ministerstwo wydało 100000 mk.
na urządzenie samych apartamentów mi-
nisterstwa. Następnie mów na omawia
sprawę uzdrowisk izgłasza w tym kie-
runku rezolucję. Oprócz tego zgłasza
dalszych siedm rezolucji, między innymi
regulację wzywającą rząd do poczynie-
nia wydatków na walkę z alkoholizmem.
P. Smulikowski wniósł rezolucję, aby
rząd przyszedł z pomocą nauczycielom
chorym na gruźlicę. Rezolucję powyższe
Izba przyjęła. P. Rottermund referował
sprawozdanie komisji z wniosku Ros-
seta o przeistoczeniu ministerstwa zdro-
wia na departament przy ministerstwie
spraw wewnętrznych. Mówca zakończył
sprawozdanie oświadczeniem, że komisja
zwróciła się o wydanie opinii do wszyst-
kich izb lekarskich w Polsce i badała
stan rzeczy za granicą.

Po zbadaniu sprawy komisja oświad-
czyła się za utrzymaniem ministerstwa
zdrowia lecz prezes ministrów przedsta-

wił komisji, że wystarczającym będzie
zespolenie ministerstwa zdrowia z mini-
sterstwem spraw wewnętrznych. Komis-
sja tego nie doradza. Następnie omawia
p. Rottermund sprawę rezolucji z wez-
waniem do Rządu, aby ministerstwo
zdrowia przedłożyło program pracy a
zwłaszcza program akcji przeciwko epi-
demii P. Buzek wniósł o odesłanie
sprawy do komisji administracyjnej. P.
Majster oświadcza się za pozostawieniem
ministerstwa zdrowia. W tym samym
duchu przemawia p. Chudy. P. Rotek
przemawia za wcieleniem ministerstwa
zdrowia do min. spraw wewnętrznych,
jako osobnego departamentu. W głoso-
waniu przyjęto wniosek p. Buzka. Po
przemówieniu referenta Pałkowskiego w
sprawie wniosku p. Sybily o utrzyma-
nie w mocy postanowień ustawy rosyj-
skiej z roku 1875, dotyczącej felcerów,
wniosek p. Sybily odesłano z powrotem
do komisji. — Na wniosek komisji po-
referacie p. Orzędzińskiego, przyjęto us-
tawę likwidującą lwowską filię zak-
ładu obrotu zbożem we Wiedniu, w
drugim i trzecim czytaniu wraz z re-
zolucją komisji w tym duchu, że egze-
kucja i czasowe zarządzenia skierowane
przeciwko zakładowi są dopuszczalne o
ile chodzi o umowy, zawarte z lwowską
filia. Przyjęto następnie nagłos wniosek
p. Trzcińskiego w sprawie uregulowa-
nia szybkości jazdy samochodami, a
wniosek odesłano do komisji prawni-
czej. Przystąpiono do rozprawy nad
nagłosowaną wniosku p. Witosa w sprawie
poddawania kobiet oględzinom przez
komisje wojskowe i reklamowania kie-
rowników gospodarstw i żywiołów ro-
dzin. P. Witos skarży się, że w czasie
obecnego poboru, komisje lekarskie
wzywają matki, żony i siostry poboro-
wych celem dokonywania oględzin. Po
tych słowach zrywa się w całym Sej-
mie ogromna wrzawa, słychać głosy: To
skandal — to barbarzyństwo nawet za
niemieckich rządów tego nie było.
Oględziny — ciągnie mówca dalej —
odbywają się w obecności komisji a
często wobec ludzi, nie mających z tem
nie wspólnego. Wojskowi zmuszają ko-
kietki do rozbierania się w zupełności
wśród ludzi tam się znajdujących. Obrzą-
ża to wstyd i godność kobiety. Inter-
wencja poszczególnych posłów w tej
sprawie nie nie pomogła, ludność jest
tem niesłychanie wzburzona, jest to
objaw zdziwienia wojskowości, która się
nie czuje niczem związana ze społe-
czeństwem, jeżeli Rząd na takie rzeczy
pozwala. Mówca wśród ustawicznej wrza-
wy i niesłychanego oburzenia całego
Sejmu, prosi o przyjęcie nagłosu
wniosku. Minister spraw wojskowych
Leśniewski oświadcza, że zarządzenie
ogłędzin istotnie zostało wydane przez
ministerstwo (okrzyki — to bezwstyd,
to poniżenie, to trzeba zmienić). — P.
Witos — Lud tego nie ścierpi. Mini-
sterstwo starało się badania lekarskie
zastąpić orzeczeniami czynników auto-
matycznych stwierdzono jednak nadu-
życia i dlatego ministerstwo powróciło
do dawniejszego rozporządzenia. Zmie-
niono je o tyle, że nakazano przepro-
wadzanie badań tylko w obecności
dwóch lekarzy i w oddzielnym pokoju
(głosy: winien być ukarany ten kto ta-
kie rozporządzenie wydał). Jeżeli wy-
darzą się przy tej sposobności nadu-
życia ministerstwo przeciw nim wystąpi
i winnych ukarze (głosy: my tego nie
ścierpiemy, to bezwstyd, nieustanna
wrzawa w centrum i na lewicy). Izba
przyjmuje nagłos wniosku i odesłanie
sprawy do komisji wojskowej.

„Wiek Nowy”.

W drodze do ojczyzny...

Z CIĘŻKICH PRZEJŚĆ KONSULATU POLSKIEGO W ODESIE.

(Wywiad.)

Wicekonsul p. Bronisław Kowerski w następujący sposób opisuje dzieje ostatnich miesięcy:

Armia Denikina stawiała bolszewikom zorganizowany opór tak długo, jeszcze trzymała w swym ręku kijów i Charków. Po oddaniu tych dwóch miast bolszewikom, opór armii zmalał do zera, tak, że dalsze posuwanie się bolszewików zależnym już tylko było od ich własnej inicyjatywy. Wina dezorganizacji armii ponoszą w głównej mierze oficerowie, którzy zajmowali się przedewszystkiem handlem i spekulacją, a nie myśleli wcale o swych obowiązkach. O nadużyciach oficerów opowiadało wprost nieprawdopodobne rzeczy. Tak np. pociągi pancerne wozili zamiast amunicji... cukier do Odessy i t. p.

Wskutek niespodziewanej klęski Denikina, zaczęły wszystkie przedstawicielstwa polskie na Rusi zwijać urzędowania i zjeżdżać do Odessy, a wraz z nimi sunęła fala uchodźców, nie wygnawców wojennych, lecz miejscowej ludności polskiej, która nie miała już odwagi pozostać na miejscu i nie chciała ponownie zażywać rozkoszy rządów bolszewickich. Napływ uchodźców był tak znaczny, że konsulat polski w Odessie wydawał dziennie około 100 pasportów. Taki stan trwał przez przeciąg trzech miesięcy. Uchodźcy tymczasem korzystali mogli z dwójakiej drogi. Wobec zamknięcia linii Zmerynka-Winnica od północy, jedni uciekali morzem przez Odessę, z drogi tej mogli jednak korzystać bardzo nieliczne jednostki, gdyż przejazd okrętami włoskim kosztował około 40.000 do 50.000 rb. Droga lądowa prowadziła przez Tyraspol do Bender po stronie rumuńskiej, gdzie Rumuni przepuszczali tylko po 40 osób dziennie, a w końcu wzbierali zupełnie przejazdu przez granicę.

W takiej sytuacji konsulat postanowił wynająć wględnie kupić okręt dla przewożenia uchodźców i zamiar w czyn wprowadzić, nabywając statek, który zaraz zabrał na pokład 500 uchodźców. Statek ten po tygodniu powrócił do Odessy, gdyż Rumuni wskutek nieporozumienia pasażerów nie przyjęli. Kiedy zaś nieporozumienie wyjaśniono i pozwolono na przejazd przez granicę, statek nie mógł już opuścić portu z powodu braku węgla.

Dzięki tym stosunkom zgromadziło się w Tyraspolu około 1 i pół tysiąca uchodźców, którzy nie wiedzieli, co z sobą począć, a liczba ta z dnia na dzień rosła. Kiedy już bolszewicy zbliżali się do Odessy, sytuacja stawała się coraz krytyczniejsza, tak, że nawet członkowie konsultatu stracili nadzieję wydostania się z Odessy. I wówczas konsul generalny p. Srokowski zwrócił się do konsula angielskiego o poradę i pomoc. Konsul angielski zauważył, że z reprezentowanych w Odessie państw tylko jedna Polska znajduje się w stanie wojny z bolszewikami, wobec czego doradził wyjazd i ofiarował konsulatowi polskiemu 5 miejsc na okręcie angielskim. Ponieważ innego sposobu wyjazdu nie było, a sam personel konsultatu wynosił kilkadziesiąt osób, o wyjeździe zaś uchodźców wogóle mowy nie było, konsul polski zrezygnował z pomocy konsula angielskiego i obmyślił inny plan, dzięki któremu udało się wyprowadzić z Rusi nie tylko cały personel konsularny, ale nadto całą falę uchodźczą.

Oto konsul generalny p. Srokowski z inżynierem Stanisławem Jareńczem i rotmistrzem Gustawem Makowieckim utworzyli cichy trójumwrat i sfornowali przedewszystkiem z 200 uchodźców techniczny oddział wojskowy, który rzekomo otrzymał mandat udać się do Tyraspolu w celu naprawy mostu dla cofających się resztek wojsk Denikina. Oddział ten przybył na stację, zabrał maszynę wraz z 50 wagonami w celu przewiezienia materiałów, w istocie zaś załadowano 200 żołnierzy i cały personel konsularny. Oprócz uzbrojonych żołnierzy miał pociąg karabiny maszynowe i 1 armatkę. Sytuacja była groźna, ponieważ na wiadomość o zbliżaniu się bolszewików, wszystkie żywioły bolszewickie w mieście podniosły bunt. Tylko dzięki skupieniu się bolszewików w mieście, udało się wyprowadzić cały tabor ze stacji. Dla zmylenia istotnych zamiarów ruszono zamiast wprost na zachód, na wschód, by drogą okrężną oddalić się jak najbardziej od miasta, gdzie niebezpieczeństwo było największe. Całą noc z 4-go na 5-go lutego ujechano zaledwie 8 wiorst, ponieważ maszyna ciągnęła słabo, aby zaś wydostać się przez pagórek, wszyscy pasażerowie musieli pchać pociąg rękami. Nie obeszło się przytem bez przygody, która zakończyła się nadzwyczaj pomyślnie dla zbłądów. Oto na stacji w Odessie zorganizowano się poniekąd co do zamiaru uciekających i wysłano maszynę z parowozem, który miał uderzyć z tyłu na pociąg i strącić go z pagórka.

Kiedy zbliżył się pociąg, zbliżającą się maszynę i zrozumieli o co chodzi, wysłali naprzeciw kilku ludzi uzbrojonych, którym udało się maszynę zatrzymać. Potem pod groźbą użycia broni zmuszono maszynę, by zbliżyła się do pociągu i pomógł swą maszyną sforsować pagórek, co się też w istocie stało. Tak pociąg dotarł do Zastawny gdzie dodano jeszcze dwa wozy z rodzinami konsułów i ruszono w dalszą drogę. Po dwóch dniach pociąg dotarł do Tyraspolu, znajdującego się wówczas w ręku oddziałów galicyjskich, które połączyły się w swoim czasie z Denikinem.

W pobliżu Dniestru zgromadziło się tymczasem około 2000 uchodźców, czekających od tygodnia na pozwolenie przejścia przez rzekę. Ponieważ tymczasem bolszewicy zbliżali się już do Dniestru, konsul Srokowski zaprosił przedstawicieli władz rumuńskich w celu wyświetlenia sprawy na wspólnej konferencji. Na konferencji zgodzili się Rumuni przepuścić wszystkich uchodźców, lecz tylko Polaków. Tegosamego wieczora przepuszczono na łodziach cały personel konsularny z rodzinami, na jutro zaś konsul Srokowski z oddziałem wojskowym ruszył koło Warnicy przez most. Oddział który wywiesił białą chorągiew przepuszczono, za nim zaś przepuszczono całą masę uchodźców, wyciągniętą w kilkukilometrowy sznur, tak, że nikt nie pozostał po drugiej stronie Dniestru.

O stosunkach panujących w Rosji, wyraża się nasz informator pod każdym względem ujemnie. Życia tamtejszego mieszkańcy tutejszy wyobrazić sobie nie zdoła. Nędza, drożyzna itp. klęski to rzeczy znane i nie potrzeba ich powtarzać. O grasującej epidemii tyfusu wystarczy nadmienić, że przybywające w swoim czasie z Kijowa i Charkowa do Odessy pociągi przywoziły dziennie po kilkadziesiąt trupów, pasażerowie bowiem marli w drodze na tyfus.

Na koniec jeszcze wzmianka o okrucieństwach bolszewików w czasie pobytu ich w Odessie.

Z pośród wielu tego rodzaju opowieści jeden zwłaszcza fakt utkwił szczególnie w pamięci naszego informatora, opowiadał o nim często ze zgrozą w Odessie. Oto bolszewicy swoich skazańców najczęściej prowadzili na statek „Almaza”, gdzie przywiązano skazańców kamieniem do nóg i wrzucono do morza. Po zajęciu miasta przez wojska Denikina, rodziny w ten sposób poległych zwróciły się do władz o wydobyć z morza trupy swych krewnych. Spuszczono w morze nurka. Gdy ten zbyt długo siedział w wodzie i nie sygnalizował, wyciągnięto go na wierzch, lecz okazało się, że nurek już nie żył. Drugi nurek nie długo po spuszczeniu zaczął sygnalizować, a kiedy go wydobyto z wody, był bezprzytomny i musiano go dłuższy czas cucić. Dopiero trzeci nurek, który po krótkim czasie również sygnalizował i przytomny wyszedł z wody opisał widok, jako w głębiach morza przedstawiał się jego oczom. Oto wszystkie trupy dzięki niedostatecznemu obciążeniu, zatrzymały się w środku drogi do dna morskiego i wskutek ciśnienia wody zostały w pozycji stojącej, koryśjąc się przytem fantastycznie w różne strony. Przeróżająca mnogość tych trupów i wygląd ich w pozycjach pływających figur przedstawia widok tak okropny, że nerwy nawet zdrowego człowieka nie wytrzymały. To też pierwszy nurek umarł z przerażenia, drugi stracił zmysły, a dopiero trzeci na straszny widok poniekąd przygotowany, wytrzymał kilka chwil i uknął z wody.

Bolszewicy nawiązują kontakt ze światem.

STOSUNKI HANDLOWE ROSJI Z ESTONIA.

W myśl postanowień traktatu pokojowego z Estonią, odjedzie w najbliższych dniach komisja kooperatywu do Rewlu, aby zawrzeć umowę o dostawy.

UKŁADY NIEMIECKO-BOLSZE-WICKIE.

W sprawie pogłosek o rokowaniach pokojowych między Niemcami a Rosją, powiada się „Berl. Tageblatt”, co następuje: W Berlinie bawi obecnie delegat republiki sowieckiej Kopp, który posiada mniej więcej te same pełnomocnictwa, co Litwinow. Rokowania, które się wkrótce zaczyną będą dotyczyły wymiany jeńców. Jest możliwe, a nawet prawdopodobne, że Kopp podobnie jak Litwinow będzie próbował nawiązać rokowania w sprawie stosunków niemiecko-rosyjskich i kwestji, pokojowej aby w ten sposób uzyskać

uznanie Rosji sowieckiej. Kopp miał oświadczyć przedstawicielowi dziennika „Vorwärts”, że dla niego wymiana jeńców jest kwestją podrzędną. Rosja życzy sobie przedewszystkiem wejść z Niemcami w dobre stosunki sąsiedzkie i rozpocząć wymianę towarów.

LITWA „TARYBOWA” CHCE ZAWRZEĆ „POKÓJ Z ROSJĄ SOWIECKĄ.”

Z Rewla donoszą, że litewski prezydent ministrów Galwanowski oświadczył, iż Litwa gotowa jest zawrzeć pokój z Rosją sowiecką.

ANGLJA JAPONJA I WŁOCHY ZDECYDOWANE ZAWRZEĆ POKÓJ Z BOLSZEWIKAMI.

Z Paryża donoszą: Londyńskie konferencje w tym tygodniu zajmują się wyłącznie kwestią turecką i rosyjską. Anglja, Japonja i Włochy zdecydowane są zawrzeć pokój z rządem bolszewików, czy jednak Francja przyłączy się do tego, nie jest pewne. „Temps” stara się przekonać sprzymierzeńców, aby nie uznali rządu sowieckiego, a tylko zawiazali z Rosją stosunki handlowe.

Ze sfer Rządowych.

Z DYSKUSJI NAD WARUNKAMI POKOJOWYMI.

Na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych w ciągu dyskusji pp. Skarbek i Lutosławski wyrazili niezadowolnienie, że min. Patek nie sprzecywał zupełnie ściśle warunków pokojowych. Ks. Lutosławski nad to zarzucił, że Rosja obecna znajduje się w niewoli żydowskiej i że prawdziwa Rosja nigdy nie zna pokoju, zawartego z rządem sowieckim, tzn. z Żydami.

Wiceminister spraw wojskowych Sosukowski przedstawił sprawę z punktu widzenia wojskowego.

Proponując socyalistów, by uchwalone wstępne warunki pokoju przedstawić rządowi sowieckiemu najdalej do dwóch tygodni, odrzucono, przyczem ze strony miarodajnej zaznaczono, że w tej kwestji nie można kępować rządu żadnymi terminami.

Dłuższą dyskusję przeprowadzono nad sformulowaniem warunku, dotyczącego ratyfikacji ewentualnego traktatu pokojowego. Projekt rządu domagał się, by ratyfikacja nastąpiła przez reprezentację całego narodu rosyjskiego. Z kół lewicowych żądano wykreślenia słowa „całego” — utrzymała się jednak propozycja rządowa.

KONFERENCJA POSELSKA W SPRAWIE PLEBISCYTU NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM.

Komisja spraw zagran. pod przewodnictwem p. Stanisława Grabskiego zakończyła w obecności prezesa ministrów Skulskiego, ministra spraw zagran. Patka, wiceministra spraw wojsk. Sosunskiego i szefa sztabu gen. gen. Hallera dyskusję nad temi, które miały stanowić podstawę odpowiedzi na propozycję pokojową bolszewicką. Dyskusja, w której zabierali głos prezydent ministrów Skulski, minister spraw zagran. Patek, oraz 14 członków komisji, zakończyła się przyjęciem do wiadomości linii wytycznych odpowiedzi rządu i aprobatą dla dalszych jego działań. Po zakończeniu obrad komisji dla spraw zagran. odbyła się konferencja w przedmiocie plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim. W konferencji wzięli udział: min. spraw zagran. Patek, delegat rządu polskiego międzynarod. komisji plebiscytowej Guenter, delegat rady narodowej cieszyńskiej w Paryżu Szura, oraz posłowie Daszyński, Grabski i Kunicki. Na konferencji ustalono stan faktyczny i rozpatrywano możliwość sklonienia międzynarod. komisji do obiektywnego sprawowania swej władzy.

Z Polski.

GDZIE JEST I. PADEREWSKI?

Wbrew wiadomościom podanym przez pisma, jakoby b. prez. ministrów Paderewski bawił w Szwajcaryi, twierdzą w dobrze poinformowanych kółach, że przebywa on w Paryżu i bierze udział w szeroko zakrojonej akcyi, mającej na celu utorować mu drogę do prezydentury rzeczypospolitej polskiej. Akcyja ta znajduje już odbicie w prasie zagranicznej.

NOWE BANKNOTY 500 MARKOWE.

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa zawiadomiła, że od dnia 25, bm. będą puszczane w obieg nowe bilety wartościowe 500 Mk pol. opatrzone datą 25, sierpnia 1919 i podpisami członka dyrekcyi PKKP Józefa Zarzyckiego i skarbnika głównego Maryana Karpusa.

Z zagranicy.

KONFERENCJA POKOJOWA TRWAĆ BĘDZIE DO MAJA.

Z Londynu. Nie będzie możliwe dookończyć prac konferencji w ciągu, tego miesiąca. Lloyd George jest zdania, że konferencja będzie obradowała jeszcze raz w maju.

FELJETON.

OBURZENIE „FILUTA”

Co „filucie” niepodobna ci się warczyć? Nie znosisz rozmów o „pewnych działaniach” dawniejszego zarządu „szanownych ojców” naszego grodu... Rozumiem w zupełności twe szlachetne „psie” oburzenie i podzielam twój wrodzony... wstręt!

Jakież to miłe, były czasy „filucie” wszak pewnie pamiętasz?... Ty, male, pyzate naówczas, szczenię,

na krótkich łapczatych nóżkach z kawałkiem, niby to ogonka, biegałeś nieodstępnie obok twego towarzysza-Bolesia: ploszyłeś, zartobliwie szczekając, spokojnie przechadzając się po dziedzińcu kury... i krzywdy im nie świadczyłeś... ale zaledwie twój „profesor” krzyknął „złodziej” wpadałeś natychmiast w stan rozjuszenia... biegłeś jak piłka... szczekałeś zjadając... omal ze skóry nie wyskoczyłeś.

Tak piesku! Cenią twoją psią prawdość charakteru... ale muszą ci powiedzieć, że w „naszych ludzkich” stosunkach taka nietolerancja, dzisiaj zwłaszcza, za stosowania mieć nie może jest wprost „karygodną”—i niewłaściwą postępowaniu ludzi „dobrze wychowanych”... no... i „praktycznych”.

A więc „filucie” należy ci zmienić swoją psią orientację bardziej na naszą ogólną, a w tym względzie wskazałbym nawet tobie „pewnego” pana z liczby tych na wspomnienie których szczekasz; „ten pan” mógłby być dla ciebie „profesorem” w przedmiocie „orientacji”... ale cóż, kiedy się obawiam abyś na pierwszej lokaj nie przyprowadził go o kalestwo. Ukłuj.

Kronika.

28 Dn. 28 Lutego b. m. wieczorem odbyły się wybory do Magistratu Miejskiego. Burmistrzem obrany został inż. Kobza, vice-burmistrzem—p. A. Szulmiński, ławnikami p.p. Zukotyński, Szmankiewicz i Lechman. Place wyznaczono następujące: burmistrzowi 2500 mk miesięcznie, vice-burmistrzowi 2200 mk, ławnikom po 2000 mk. miesięcznie.

OGŁOSZENIA.

„Poszukiwanie żeńskich SYL KANCELARYJNYCH”. Tutejsze Dowództwo Grupy Operacyjnej Gen. Krajowskiego POSZUKUJE DWIE POLKI, jako siły kancelaryjne. Zgłoszenie pisemne z dołączeniem fotografii lub też osobiste w Kancelarii głównej Dowództwa. Piszące na maszynę—mają pierwszeństwo.

3,000 karb. za wskazanie lub odstąpienie mieszkania z 2-3 pokojami z osobną lub wspólną kuchnią na Nowym Planie. Oferty: Moskiewska № 41. Ignacy Us. 1-8.

DOKTOR MEDYCYN I. A. GOLDENBERG.

Moskiewska № 60. Przyjm. 12—1 i 6—7. Wewnętrzne, moczopłciowe i weneryczne. Kombinacyjna kuracja syfil. („T14” i „606—614”).

Kursa języka polskiego Grupa 1-a. Dla osób władających polskim językiem w mowie i piśmie, ale niepoprawnie. Lekcje rozpoczynają się 19-go lutego w domu p. Makowskiego (plac Gubernatorski), o godzinie 5-ej po południu. W lokalu redakcyi „Ziemi Podolskiej” Wykłady dla grupy 2-iej odbywają się w b. szkole Podgórskiej od godziny 5½ po pol.

Biblioteka Domu Polskiego otwarta codziennie od godziny 5—7 po pol. W niedzielę i święta od 1—2 ej.

Wydawca Dom Polski. Redaktor Zofja Kwiatkowska.

Ziemia Podolska

Dziennik bezpartyjny, poświęcony szerzeniu oświaty i budzeniu ducha polskiego na kresach.

Kamieniec

Marzec 1920 r.

Podolski

Ceny ogłoszeń wedle umowy.

CENA EGZEMPLARZA: w Kamieńcu 12 karb.; na prowincyi 14 karb.;
w Polsce 1½ marki

3

Środa.

Adres redakcyi i administracyi: Dom Polski, plac
Gubernatorski, dom p. Makowskiego.

Godziny przyjęć 10—12 rano. Rękopisów nie zwraca się.

DRUKARNIA ARTYSTYCZNA J. M. Gutmana

Przy ul.
Pocztowej

wszelkie najbardziej skomplikowane
roboty drukarskie i wykonywa takowe
punktualnie, z zastosowaniem wzorów
i techniki, według najnowszych za-
granicznych ulepszeń.

W domu
b. hotelu
„Metropol”

RADA ZIEMIAN

uprasza swych Członków o przybycie na
nadzwyczajne zebranie we Środę

3 Marca o godz. 4 do Domu Polskiego.

Osoby, życzące sobie wykładów na Kursach
języka polskiego i posiadające odpowied-
nie kwalifikacje, raczą składać szczegó-
łowe oferty pisemne w niedzielę
od g. 12—2 pop. w Domu Polskim
(Plac Gubernat. d. p. Makowskiego).

POSZUKUJĘ PRACY biurowej
mam prak-
tykę. Adres w redakcyi.

7-1.

Dział Informacyjny:

Biuro Naczelnika Okręgu Podolskiego
— mieści się w domu b. Gubernjal-
nego kwatermistrza przy ulicy 27 Maja. P.
Naczelnik Okręgu przyjmuje prywatne
osoby w godz. 12—1 popoł. codziennie.

Dział Urzędowy.

WYJAŚNIENIE D. P. E.

W sprawie wyjazdu byłych Galicyan,
wyjasnia się, iż nawet zatrudnienie w
urzędach polskich nie uprawnia do po-
zostania, o ile ktoś nie uzyska specy-
ficznie zezwolenia z Dow. powiatu etap-
owego.

Dow. powiatu etapowego.

Pokąd czas!

Najtrudniejsze i najniewzruszniejsze
bodaj zadanie piszącego, topowa-
rzanie się w przedmiocie już po-
ruszonym na szpaltach pisma, a naj-
hojniejszą zapłatą dla prasy, gdy
poruszone te lub inne braki deficy-
ty—zostają regulowane—aczkolwiek
może nie zbyt pospiesznie i nawet z
pewnym opóźnieniem—ale „lepiej póź-
niej, niż wcale”—tak uczy nas przy-
słowie.

W № 15 n. p. poruszyliśmy, na-
wiasowo, sprawę sanitarną w na-
szym mieście, bo istotnie jest to jed-
na z najbardziej żywotnych w obec-
nej dobie. Bo inaczej chyba nikt z
nas myśleć nie może. Doskonale
wszyscy obserwujemy wygląd i stan
obecny naszych podwórzowych „za-
kątek”, istotnych wrogów jeszcze

dotąd będących w uspieniu.. ale dzi-
siaś.. jutro słodkie ich obudzi ze snu,
a wtedy.. w postaci jakiejś być mo-
że zupełnie nowej epidemii.. cholery
—naprzykład, będziemy zaskoczeni
nieprzygotowani i bezradni... Bez-
radni dla tego, że ani środków
leczniczych ani też odpowiednich
urządzeń dla takiej „niespodzianki”
nie mamy, a wobec ostrego stanu
aprowizacji—który może z wielu po-
wodów jeszcze się stać krytyczniej-
szym—wszelka walka będzie nie-
wątpliwie posiadać cechy li tylko—
prowizoryczne—nigdy zaś radykal-
ne!.. To ponad wszelką możliwość.

Otucha wstąpiła w nas, —gdy zu-
pełnie wypadkowo do naszych rąk
dostało się rozporządzenie tutejszej
policyi państwowej do właścicieli do-
mów (2 rewiru), z nakazem usunię-
cia braków sanitarnych w terminie
tygodniowym.

Jest to niejako jaskółka zwi-
astująca wiosnę—uporządkowania, lecz
jedno co nas niepokoi, a mianowicie:
jakie środki przymusowe będą za-
stosowane, gdy ktoś nie wykona naka-
zu, co wreszcie zupełnie zrozumiałe, bo
wiemy jaki brak odczuwa się u nas
sposobów przewozowych.

A więc by nakaz mógł być wy-
konany ISTOTNIE—należałoby, wed-
ług naszego zdania, obywatelom Ka-
mienca zebrać się, i to niezwłocz-
nie, i obradzić tą sprawę należycie
celem wyszukania środków za-
radczych w imię ogólnego bezpie-
czeństwa.

Cheśmy przypuszczać, że władze
wojskowe zechcą też w pewnej
mierze i granicach możliwości do-
pomóc miastu.

Paulus.

Nad polskim morzem.

W czasie poświęcenia bandery polskiej
nad morzem wygłosił ks. Wyrcha pod-
niosłe kazanie, nawiązując do słów poety:
„A czy znasz ty bracie młody”. Mowca
wskazał, że o żadnych ziemiach Polska
nie zapomni, a tylko o Pomorzu i
Kaszubach, o to morze polskie wcale się
nie troszczyła. Jest więc obecnie obowią-
zkiem Ojczyzny powetować to wobec
Kaszubów, którzy to morze swoje kochali,
którzy je strzegli i którzy to morze
polskie dla Polski zachowali. Dziś stoimy
nad wiernym morzem polskim i choć
nie ziszciliśmy się wszystkie nasze marzenia,
choć Gdańsk nie jest naszym, nie
spocniemy, dopóki ten klucz do morza

naszego, dopóki ten Gdańsk nie spocznie
w skarbcu Polski. Witamy więc dziś to
morze, witamy to polskie morze kochane.
Na zebraniu w domu kąpielowym za-
brał pierwszy głos wojewoda pomorski
Łaszewski, zaznaczając z uczuciem dumy,
że jako pierwszy wojewoda pomorski w
chwili tak radosnej jak obecna, może
witać delegatów z całej Polski nad
brzegiem morza. Mowca wyraża gorące
życzenie, aby nawiązane dziś serdeczne
stosunki między Polską a Pomorzem
nigdy nie wygasły. Wojewoda podniósł
następnie zasługi Naczelnika Państwa i
wzniósł okrzyk na cześć Piłsudskiego.

General Haller zabrawszy głos
oświadczył: Morze mamy obecnie. Nie
wystarczy jednak, że ono jest nasze, ono
musi pozostać naszym, aby się mogło
stać życiodajnym dla całego narodu
polskiego. Dziś na naszym wybrzeżu
wśród ludu kaszubskiego cała Polska
jest niemal zbrana. Brak tu nam Na-
czelnika Państwa, przyjechali jednak
przedstawiciele polskiego narodu, po-
słowie sejmowi. My żołnierze witamy
lud a równocześnie witamy uchwałę,
którą mają powziąć o studium nad
wybrzeżem polskim, nad przyszłym
portem polskim. Nie jest to jednak dość,
bo trzeba powiedzieć, że wszelka ma-
łoduszność może nas zabić. Potrzeba
szerokiego horyzontu, wielkiej myśli.
Same studia czy półmilionowa kwota
na ten cel, czy to odpowiada godności
narodu? To dla godności narodu jest
mało. Godność narodu wymaga milionów.
Jeżeli chcemy przyszłości, nie zaczy-
najmy od feników ale od budowy zasad-
niczych podstaw, które mają życie go-
spodarcze i ustrój gospodarczy podnieść.
Budujmy te podstawy, zakładajmy sze-
roko dom polski, nie zasklepiajmy się
w izdebce o jednym oknie.

Na razie mamy na świat tylko jedno
okno w Pucku, drugiego nie mamy, lecz
musimy je mieć.

Nie jest Polakiem ten, kto tego nie
rozumie. Jestem żołnierzem, lecz pra-
gnęłbym, aby te słowa dotarły do tych,
którzy rządzą Polską, którzy mają uch-
walać ustawy. Poświęćmyż uznanie
dla Kaszubów, zwraca się mowca do
obecnych na sali przedstawicieli enten-
ty, wznosząc toast na cześć dawnych
naszych sojuszników i przyjaciół.

Po krótkim żołnierskim toście puł-
kownika Skrzyńskiego zabrał głos p.
Głabiński, który oświadczył, że przed-
stawiciele narodu witają z radością fakt
zajęcia wybrzeża przez gen. Hallera.

Jest to fakt doniosły, albowiem i
Sejm i naród wiedzą, że nie możemy
mieć przyszłości, jeżeli nie będziemy
mieli otwartej bramy a tą bramą jest
morze. Sejm jest świadom ważności
znaczenia wybrzeża morskiego, to też
czyniło będzie wszystko, aby wybrzeże
to nie tylko zachować ale rozszerzyć
na zachodzie i wschodzie. (Burzliwe
oklaski).

Mam nadzieję a raczej pewność, że
te wszystkie zamiary będą urzeczywist-
nione i polegamy na naszym ludzie
kaszubskim. Dalej polegamy na naszej
dzielnej i potężnej armii, która jest
wroga i nieprzystępną wszelkim za-
różliwym ideom idącym od wschodu.
Żałujemy, że armia gen. Hallera, której
zadaniem było zająć Pomorze nie zajęła
więcej, ale miejmy nadzieję, że tak się
stanie. General Haller na dziś szczególnie
dokonania tryumfu niepodległości Pol-
ski. Mowca zakończył toastem na cześć
armii.

Rewizja traktatu pokojowego.

Ociąganie się Ameryki z ratyfikacją
pokoju i zastrzeżenia odnoszące się do
niektórych paragrafów traktatu wersal-
skiego, były pierwszym krokiem do za-
chowania powagi i niewzruszalności jego.
Zgoda lorda Greya i p. Jusseranda, am-
badorów Anglii i Francji w Waszyn-
gtonie, na zastrzeżenia senatora Lodge'a,
jest niejako przyzwoleniem na zmianę
traktatu pokojowego. Prąd dążący do
rewizji traktatu coraz silniej odczuwać
się daje. Niedawno „Daily Mail” doniósł,
że lord Asquith w swej kandydackiej
mowie w Paryżu zalecał rewizję traktatu
i ściślejsze zastosowanie zasad samo-
stanowienia narodów, zwłaszcza w kra-
jach Europy wschodniej. To samo po-
dniósł lord Robert Cecil w otwartym li-
ście. „Manchester Guardian” prowadzi
stałą kampanję za rewizją traktatu.
Wszystkie te dążenia znalazły wyraz w
deklaracji, którą w Izbie gmin złożył
poseł Adamson, głowa Labour Party, a
żądającej, by przed ratyfikacją pokoju
z Austrią, Turcją i Bułgarią, przystąpić
do ogólnej rewizji traktatu z Niemcami.
Lloyd George w swej mowie na otwarciu
Izby gmin nie wypowiedział się w tej
sprawie, nie mogąc nie postanowić bez
porozumienia się z Millerandem i Nit-
tim. Jednak można go uważać też za
zwolennika rewizji, jeśli się zważy, że
już przed podpisaniem pokoju przez
Niemcy, proponował i uzyskał szereg
zmian w traktacie. W Izbie lordów kon-
serwatysta lord Curzon przemawiał też
za rewizją traktatu w duchu przychylnym
Niemcom.

Tej nowej tendencji angielskiej prze-
ciwnie są, otwarcie, dzienniki francuskie,
z wyjątkiem socjalistycznej lewicy. Pre-
mier Millerand, w swej ostatniej mowie,
oświadczył się za surowym i dokładnym
zastosowaniem traktatu wersalskiego.
Jednym z głównych celów londyńskiej
jego podróży, jak sądzi „Gaulois”, jest
przekonanie Anglii, że wytrwać należy
na stanowisku nieugiętości. Jednak
„Humanite” wątpi, czy Millerand rze-
czywiście bronić zdoła tezy francuskiej
do końca. Tezę francuską zbija „Daily
Chronicle”, organ Lloyda George'a. Prze-
ciwną wszelkiej rewizji jest Japonia, lę-
kająca się, by nie zastosowano zastrze-
żeń amerykańskich do Szantungu.

Natomiast „Corriere della Sera” za-
pewnia, że Włochy, wbrew Francji, są
za rewizją. Premier Nitti powiedział, że
przyszłość Europy zależy od współpra-
cy zwycięzców ze zwycięzonymi.

Zdaje się zatem, że konferencja lon-
dyńska doprowadzi jednak do pewnych
zmian w traktacie naturalnie w duchu
dla Niemców korzystnym. Przyczyni się
do tego zapewne niemato i moralna klę-
ska aliantów w sprawie wydania win-
nych.

Gdyby rzeczywiście doszło do rewizji,
dyplomacja polska miałaby zadanie nie-
słychanie trudne do spełnienia: musieli-
byśmy prawdopodobnie nanowu podjąć
walkę o prawa nasze najświętsze, i to
nie w jednym, a w kilka kierunkach
naraż. Wprawdzie wobec klęski Deniki-
na i Koczaka, wobec moralnej zupełnej
kompromitacji ukraińców galicyjskich,
sprawa Galicji wschodniej jest jakby
przesądzona, ale na tapet weszłaby zno-
wu sprawa Gdańska, Śląska Górnego i
kresów wschodnich, zwłaszcza Litwy, w
której Anglia na dobre się usadowiła.

(„Kur. Lwow.”)

Polska lista niemieckich zbrodniarzy wojennych.

Ogłoszają ją pisma berlińskie.

Gazety niemieckie pod datą 18 lutego za pośrednictwem Biura Telegraficznego Wolfa, — ogłosiły ową listę zbrodniarzy wojennych niemieckich.

Ta lista obejmuje 46 osób. Widnieją na niej *von Bessler*, generał-gubernator w Warszawie — cytujemy ściśle tekst niemiecki — mający być sądzonym za rabunki, — wymuszania zniszczenia fabryk i planowe pozbawianie wolności. Za te same zbrodnie ma być wydany i sądzony *von Kriss*, szef administracji cywilnej w Warszawie. Prefekta policji w Warszawie *Glaser*, — rząd polski chce postawić przed sądem za planowe pozbawienie wolności. Podpułkownik *Helfritz* w urzędzie kwatermistrzowskim przy generał-gubernatorstwie warszawskim ma stanąć przed sądem za wymuszanie, rabunki i pozbawienie wolności. Dwaj kapitanowie *von Etzdorf* — *Rummel* i *Auerbach* urzędowi administratorowie Towarzystwa tramwajowego w Warszawie mają stanąć przed sądem za rabunki wymuszanie i rozmyślne rujnowanie przedsiębiorstwa. *Kapitan Schoder*, szef biura surowców wojennych w Warszawie ma na sumieniu planowe rabunki i wymuszanie.

Rzeczoznawca oddziału surowców w Warszawie *Hans Schultz*, mieszkający obecnie w Berlinie dopuścił się rabunków i zniszczenia fabryk w Warszawie.

Generałowie *von Dieringshoffen*, który był generał-porucznikiem i inspektorem etapów hr. *Waldersee*, *Lansingen*, *Olmesorg*, gubernator wojenny w Łukowie, *von Morgen* generał we Włocławku, *von Kirbach* gen. w Kaliszu dopuścili się łupiestw, wymuszania, zniszczenia fabryk, wycinania lasów, burzenia domów, a nawet jak *Morgen* i *Kirbach*, morderstw i podpałów. To same zarzucano pułkownikowi *von Seidletz*, który szalał w Kaliszu i pułkownikowi *Enhausenowi* w Szczepiornie. Wachmistrz żandarmerji *Herman Krach* dopuścił się znieważenia synagog. *Feldfelbel Miltelsdorf* w komendanturze Białej, obecnie zamieszkujący w Hamburgu, dopuścił się morderstw i podpałów oraz pozbawienia wolności w Komarówce.

Kupiec z Lipska, *Jerzy Schoenbach*, jako dyrektor oddziału surowców w Łodzi, dopuścił się rabunków. Tej samej zbrodki jest winien *Paweł Grunlich*, który także w Łodzi przeprowadzał wywłaszczenia. Podpułkownik *Kera* w Częstochowie 1914 roku jest winien podpałów, rabunków, morderstw i pozbawiania wolności. Szef sekcji rekwizycyjnej w Płocku *Berndes* dopuścił się w Płocku jest winien rabunków *Dietzhut* jest winien rabunków *Dietzhut-Harrach*.

Pułkownik *Nethe*, szef sztabu generalnego gubernatora Warszawy, dopuszczał się rabunków, wymuszania i pozbawiania wolności. *Hugo Falkenhalm*, dyrektor „Towarzystwa Handlowego dla górnictwa w Sosnowicach”, dopuścił się rabunków i wymuszania. Gubernator okręgu suwałskiego hr. *Gejkenbach*, zmuszał do szpiegostwa, dopuszczał się okrucieństw, pozbawiał ludzi wolności. *Generał Bibesau*, dowódca brygady w Grodnie, dopuszczał się także w kwietniu 1919 roku rabunków i wymuszania. Hr. *Hersberg* szef sekcji gospodarczej w Suwałkach dopuszczał się także w 1915 i 1916 r. gwałtów i wykroczeń przeciwko ludności.

Kapitan *Blankenburg*, jako szef sekcji gospodarczej w Suwałkach w 1917 r. dopuścił się morderstw, pozbawiania wolności, rabunków i okrucieństw.

Major Preusker z drugiego batalionu pułku 155 w Kaliszu 1914 r. spalił miasto, rabował i dopuścił się morderstw.

Paderewski o położeniu Polski.

„Echo de Paris” podaje rozmowę swego korespondenta p. Bonneton z byłym prezesem ministrów który zaznaczywszy, iż Polska posiada już fundamenty przyszłej wspaniałej budowy i w interesie Francji leży, by Polska była silną, rzekł dalej:

„W tej chwili położenie nasze jest dość niepewne. Nie dążymy do żadnych zdobyczy na wschodzie. Ambicje nasze nie są bynajmniej wygórowane. Nie chcemy iść poza te granice, które wytyczyła jasno kultura, wpływ i tradycje polskie. Nie żądamy żadnych aneksji. Zadowolimy się samorządnym objawem woli ludów, których terytoria obecnie zajmują nasze wojska. Doktryna o self determination, jest dogmatem dla nas Polaków. Lecz także obowiązkiem naszym jest bronić interesów naszych rodaków i chronić ich przed nadużyciami tej siły brutalnej, która zwie się bolszewizmem. Trzeba nam także poręki bezpieczeństwa naszych granic w przyszłości”.

W dalszym ciągu rozmowy były premier podniósł, iż siły bolszewickie przedstawiają się obecnie groźniej, gdyż są zaopatrzone obficie w materiał wojenny. Polska potrzebuje pomocy i zasługuje na zaufanie. Nie można posądzać o imperjalizm tych, którzy mieli wypisany na swych sztandarach: za waszą wolność i naszą. Szereg pierwszorzędnych spraw otwiera się przed Polską, jak złączenie z Litwą, konieczność drugiego dostępu do morza itd.

Lecz to kwestje przyszłości. Dziś stoimy przed inną koniecznością: Chodzi o to, czy jeszcze raz w dziejach Polska powstrzyma napór barbarzyństwa idący od wschodu, czy też zaleją ją czerwone fale”.

Ze sfer Rządowych.

ODPOWIEDZ NA BOLSZEWICKĄ PROPOZYCJĘ POKOJOWĄ.

Komisja spraw zagran. pod przewodnictwem p. Grabskiego w obecności ministrów Skulskiego, Patka i podsekretarza stanu Sosnowskiego i szefa sztabu gen. Hallera na dwu posiedzeniach 23 i 24 lutego obradowała nad sprawozdaniem rządu o propozycji pokojowej rządu sowieckiego. Z wyniku obrad komisji wynika, że przyjęto do wiadomości zasady odpowiedzi projektowanej przez rząd polski. Polska nie odrzuca uczynionych jej propozycji pokojowych, wojna bowiem prowadzona jest ze strony Polski nie w celach zabobnych, lecz wyłącznie jako obrona żywotnych interesów państwa i narodu polskiego. To też rząd polski w odpowiedzi na notę sowieckich przedstawicieli, na podstawie których gołów byłby wejść w rokowania pokojowe i których przyjęcie przez Rosję zabezpieczyłoby stałe wschodnie granice Rzeczypospolitej, oraz jej międzynarodowego stanowiska. Polska musi się domagać estetycznego unicestwienia dzieła rozbioru i by usunięte były krzywdy dziejowe nie pozwalające na ustalenie dobrych sąsiedzkich stosunków między narodem polskim i rosyjskim. Rozgraniczenie obu tych państw nastąpić musi na podstawie przedewszystkiem dążeń i interesów samej ludności. Na stanowisku tem stanął już od dawna rząd i sejm RP. RP. postanowiła nieodwołalnie ustalić swoje wschodnie granice w porozumieniu z miejscową ludnością i ma prawo i obowiązek domagać się również, by ludność tych ziem, które leżą poza linią polskiej administracji, a należała przed rokiem 1772 do Polski dana była możność swobodnego wypowiedzenia się co do swojej przyszłości państwowej. RP. nie może również być obojętną na los nowopowstałych państw, z którymi ją wiążą poważne interesy ogólnopolskiego pokoju. W tym samym też celu twardego ustalenia pokoju RP. Polska musi domagać się zatwierdzenia warunków pokojowych, któreby ułożyla z rządem sowieckim przez reprezentację całego narodu rosyjskiego. Na tych podstawach rząd polski postanowił po porozumieniu się z mocarstwami sprzymierzonymi i z ich państwami przed swoją odpowiedzialnością, daną rządowi sowieckim rosyjskim.

Z Polski.

ZJAZD THUGUTOWCÓW.

Lewica thugutowców odbyła w Warszawie zjazd w którym uczestniczyło przeszło tysiąc osób. Był on równie liczny, jak odbyty tydzień temu zjazd piastowców reklamowany jako zjazd jednego wielkiego stronnictwa ludowego na całą Polskę. Przedstawiciele okręgów tych posłów z grupy Thugutta którzy pod przewodnictwem Rataja nie złamali sojuszu z piastowcami — występowali przeciw „zenegatom” namiętni.

W sprawie pokoju przyjęto uchwałę, domagającą się „jaknajrychlejszego określenia warunków pokojowych Polski i rozpoczęcia na ich podstawie jawnych rokowań z Rosją”.

Pokój winien być sprawiedliwy i trwały, co ma być osiągnięte przez „na-

danie całkowitej wolności ludom zamieszkującym ziemię między Polską a Rosją”, czego następstwem, jak chciałby zjazd, będzie „połączenie tych naturalnych, sprzymierzeńców z Polską węzłami najściślejszego związku i wzajemnej przyjaźni”. Uchwała ta, w której widoczna jest nieufność do rządu, a więc i do Naczelnika Państwa, kończy się jednak ze zdumiewającą niekonsekwencją, wyrazami nadziei, że „otoczony miłością ludu Wódz Narodu Piłsudski rychło doprowadzi Polskę do sprawiedliwego pokoju”.

Zjazd oświadczył się za najrychlejszym uchwaleniem konstytucji i rozwiązaniem obecnego Sejmu. Sejm ma być jednoizbowy. Naczelnik Państwa zaś wybierany bezpośrednio. Zjazd zapowiada też walkę aż do ostatka sił o reformę rolną w tej postaci, jaką ją Sejm uchwalił. Wreszcie zjazd oświadczył się za rządem ludowym, który jedynie kraj może po zniszczeniu wojennym odbudować.

WARUNKI „FEDERACYJNE”.

Redakcja organu pretorianów „Rząd i Wojsko”, zorganizowała w Warszawie zebranie przy udziale kilkuset osób, na którym zajęła stanowisko wobec wojny i pokoju. Stanowisko to streszcza uchwalona bez dyskusji rezolucja następującej treści:

„Polska, w poczuciu swej siły i zadań dziejowych przystąpić powinna do jawnych rokowań pokojowych z Rosją.

Pokój zawrzyć powinna jedynie na tych warunkach:

że Rosja zdecyduje się przekreślić zbrodniczą rozbiór Polski;
że uzna niepodległość i suwerenność Wszelkich narodów, które wchodziły w skład imperjum carskiego, a dziś ofiarą walki i pracy dały dowód, iż dążą do niepodległości narodowej;
że wreszcie da gwarancję, iż pokój zawarty nie będzie pogotowieм zbrojnym, lecz trwałą decyzją całego narodu rosyjskiego”.

Z Galicji.

Z NASTROJÓW POKOJOWYCH.

W sprawie podjęcia stosunków handlowych z Rosją, donosi „Temps”. Organizacja środków transportowych w Rosji jest tak wielka, że należałoby poświęcić około półtora miljardów na ich naprawę, aby można podjąć transporty za granicę. Odnosi się to do Rosji północnej. W Rosji południowej stosunki przedstawiają się nieco korzystniej, ale i tu naprawa środków komunikacyjnych wymaga wkładów 300 do 400 milionów franków. W tych warunkach bolszewicy ze względu na środki transportowe, nie mogliby płacić takimi produktami, jak zboże i t. p. lecz jedynie złotem, platyną lub papierami wartościowymi. Ten sposób zapłaty sprzeciwiałby się jednak interesom wierzycieli Rosji i interesom Rosji samej.

Z zagranicy.

KURS FRANKÓW POSZEDŁ W GÓRĘ.
Francuska pożyczka narodowa osiągnęła sukces finansowy, ponieważ kurs franków poszedł znacznie w górę.

DYSKUSJA WOJSKOWA W IZBIE GMIN.
Przy wnieieniu budżetu wojskowego złożył minister wojny w Izbie gmin sprawozdanie o sytuacji wojskowej i oświadczył, że ogólny obowiązek wojskowy w Wielkiej Brytanji wygaśnie z dniem 31 marca br. I że w tym samym czasie utworzona zostanie armja ochotnicza, składająca się z 200000 żołnierzy. Do liczby tej nie są wliczone wojska, służące w Indjach.

BÓJKA W PARLAMENCIE WŁOSKIM.
Wedle doniesień z Rzymu, na ostatnim posiedzeniu Izby miało przyjść do bójki między posłami socjalistycznymi a katolikami. Tylko z wielkim trudem udało się rozdzielić walczących.

Z Ukrainy

O NIEPODLEGŁOŚĆ „UKRAINY”.

„Wpered” donosi, że 9 bm. prezes delegacji ukraińskiej w Paryżu hr. Tyszkiewicz wniósł na ręce prezydenta Rady Najwyższej memoriał, domagający się uznania niepodległości ukraińskiej republiki ludowej na podstawie prawa samostanowienia.

INTERNOWANIE KS. ONYSZKIEWICZA
Członek ukr. rady narodowej, b. poseł do aust. rady państwa, ks. Onyszkiewicz w Kupnowiczach, został ponownie oddany do obozu internowanych w Dąbiu.

NOWE STRONNICTWO UKRAIŃSKIE.
Wedle informacji „Wperedu” powstało nowe stronnictwo ukraińskie, którego założycielami są profesor Twerdochlib w Stryju i jeszcze jeden dzia-

łacz we Lwowie, którego nazwiska dziennik ukraiński wymienić nie chce. Stronnictwo ma godzić się na przyłączenie Galicji wschodniej do Polski i ma prowadzić politykę ugodową. P. Twerdochlib zamierza wydawać własne pismo codzienne.

Z Dalekiego Wschodu.

WYBUCH DYNAMITU.

Wedle doniesienia z Władywostoku w Aezynsku nastąpiła straszna eksplozja wagonu napełnionego dynamitem. Kilka pociągów uległo zupełnemu zniszczeniu. Jest dużo ofiar katastrofy w ludziach, oprócz Rosjan także i wielu Polaków padło ofiarą kati strofy.

Z Donu.

POCHÓD DENIKINA W KIERUNKU ROSTOWA.

„Daily Mail” donosi z Odessy, że Denikin rozpoczął pochód w kierunku Rostowa. Zamierza on zadać bolszewikom cios decydujący. Pochód odbywa się pomyślnie. Wedle doniesień bolszewickich koło Rostowa toczą się gwałtowne walki.

OGŁOSZENIA.

Warsztat mechaniczny slusarski, wodociagowo-kanalizacyjny oraz koflarski

„PRACA”

przyjmuje roboty: ustawianie pomp, motorow rożnych systemow, wiercenie i kopanie studni, budowę łazni, prac karni, przeprowadzenie kanalizacji, ogrzewania centralnego, konstruowanie zakładow wodoleczniczych, oraz restauracje wymienionych robot.

TANIE PRZERÓBKA CZCIONKÓW

maszynek do pisania

z rosyjskich na polskie.
Polskie folwarki, zauf. sw. Jęrzego, N. 22.

„Poszukiwanie żeńskich

SYL KANCELARYJNYCH”.

Tutejsze Dowództwo Grupy Operacyjnej Gen. Krajewskiego

POSZUKUJE DWIE POLKI, jako sily kancelaryjne.

Zgłoszenie pisemne z dołączeniem fotografii lub też osobiste w Kancelacji głównej Dowództwa. Piszące na maszynę — mają pierwszeństwo.

DOKTOR MEDYCYNY

I. A. GOLDENBERG.

Moskiewska N. 60. Przyjm. 12—1 i 6—7.

Wewnętrzne, moczopłciowe i weneryczne, kombinacja kuracja syfil.

(„T14” i „606—914”).

Piotr Trebesów

Przyjmuje wszelkie polecenia w sprawach zarządu, likwidacji majątków, inventarzy, umów z włościanami w kwestji odszkodowań, obsewu folwarków j. t. d.
Ruskie folwarki dem Bohdanowicza. 3—2

— Kursa języka polskiego —

Grupa 1-a. Dla osób władających polskim językiem w mowie i piśmie, ale niepoprawnie.

Lekcje rozpoczyna się 10-go lutego w domu p. Makowskiego (plac Gubernatorski), o godzinie 5-ej po południu.

W lokalu redakcyi „Ziemia Podolska” Wykłady dla grupy 2-ej odbywają się w b. szkole Podgórskiej od godziny 5 1/2 po poł.

Wydawca Dom Polski.

Redaktor Zofja Kwiatkowska.

Ziemia Podolska

Dziennik bezpartyjny, poświęcony szerzeniu oświaty i budzeniu ducha polskiego na kresach.

Kamieniec

Marzec 1920 r.

Podolski

Ceny ogłoszeń wedle umowy.

CENA EGZEMPLARZA: w Kamieńcu 12 karb.; na prowincyi 14 karb.;
w Polsce 1½ marki.

4

Czwartek.

Adres redakcyi i administracyi: Dom Polski, plac
Gubernatorski, dom p. Makowskiego.

Godziny przyjęć 10—12 rano. Rękopisów nie zwraca się.

DRUKARNIA ARTYSTYCZNA J. M. Gutmana

PRZYJMUJE

Przy ul.
Pocztowej

wszelkie najbardziej skomplikowane
roboty drukarskie i wykonywa takowe
punktualnie, z zastosowaniem wzorów
i techniki, według najnowszych za-
granicznych ulepszeń.

W domu
b. hotelu
„Metropol”

Osoby, życzące sobie wykładów na kursach
języka polskiego i posiadające odpowied-
nie kwalifikacje, raczą składać szczegó-
łowe oferty pisemne w niedzielę
od g. 12—2 pop. w Domu Polskim
(Plac Gubernat. d. p. Makowskiego).

POSZUKUJE PRACY biurowej
mamprak- 7—1.

Dział Informacyjny:

Biurowy Naczelnika Okręgu Podolskiego
— mieszki się w domu b. Gubernjal-
nego ziemstwa przy ulicy 27 Maja. P.
Naczelnik Okręgu przyjmuje prywatnie
osoby w godz 12—1 popoł. codziennie.

Dział Urzędowy.

WYJAŚNIENIE D. P. E.

W sprawie wyjazdu byłych Galicyan,
wyjasnia się, iż nawet zatrudnienie w
urzędach polskich nie uprawnia do po-
zostania, o ile ktoś nie uzyska specjal-
nego zezwolenia z Dow. powiatu etapow-
wego.

Dow. powiatu etapowego.

Prawowstrel.

Wszystko wyszło z ram przepisów
prawnych zawdzięczając rewolucji ro-
syjskiej; pojęcie o prawie zatęchło i
zatraciło swoje kontury pierwotne, a
„obywatelska” wolność wyzyskała to
ostatnie w całej pełni, korzystając z
bezkarności; ten objaw stwierdzający
brak kultury, a więc i poszanowa-
nie prawa stał się synonimem mas. I
gdyby tylko mas ciemnych, ale co
smutniejsze, że inteligencja przykła-
dem nie grzeszy... Jeśli niebezpośred-
nio... to pośrednio... a jednak tole-
ruje bezprawie... powiemy więcej
hoduje je-jak kwiatek ciepłarniany.
«Gdyby nie było „paserów” (nabyw-
ców pochodzącego z kradzieży) nie
było fachowych złodziei — według
mniemania, znanych kryminalogów.
Powyższa analogia daje się stosować
do każdego omal występku natury
materiałnej, zwłaszcza, gdzie osoba
trzecia, bierna niby w samym procesie
występku, staje się bodaj czy nie naj-
głośniejszą przyczyną tegoż, wystę-
pując w charakterze osoby popierają-

cej i zainteresowanej pośrednio w
rezultacie.

Tajne gorzelnictwo, co tak szeroko
i głęboko puściło korzenie we wsi...
a poniekąd miastach i miasteczkach...
komu zawdzięcza swe istnienie i pro-
sperowanie świetne? Li tylko konsu-
mentom — protektorom, chętnym i
szczodrym nabywcom, których nie-
mało... a może i więcej wśród inte-
ligencji.

Dalej... przemysłnictwo wszelkiego
rodzaju przez kogo było: bądź tole-
rowane, bądź uprawiane bezpośred-
nio przez tych co palą dobre cy-
gara i noszą kosztowne koronki i
jedwabie? Musimy niestety powie-
dzieć „tak”, bo tak jest!

Dzisiaj naturalnie cygar i koronek
się nie wozi, ale zato nabywa się
wyroby występnie wyrabiane „domo-
wym sposobem”, albo też z produ-
ktu przemysłowego, co najpierw
deprawuje masy, potem podmywa
fundamenta prawa, bez którego jak
bez powietrza ludy kulturalne żyć
nie mogą, a dalej okrada skarby pań-
stwowe — czyli okradamy samych
siebie.

Podobna etyka, a raczej brak ety-
ki, stanowczo nie może nadal posia-
dać prawa „obywatelstwa”.

Musimy być aktualni, wskazując
na te masy „papierosników” na bru-
ku kamienieckim, sprzedających zu-
pełnie legalnie, bez najmniejszych
przeszkód ze strony właściwych or-
ganów urzędowych — papierosy — wy-
rabiane z tytoniu przemycanego z
Rumunii, albo miejscowego nieopła-
conego podatkiem (akcyzą) i mimo-
woli stawiamy pytanie czy podatek
(akcyza) istnieje nadal i jest obo-
wiązujący, czy też nie?

Los tych chłopców deprawowanych
już to rodzajem handlu samego, a
najbardziej wygórowanym, stosunko-
wo zarobkiem — nie powinien też dla
nas być obojętnym.

Paulus.

Z frontów.

BOLSZEWIZM W ARMII POLN. RO-
SYJSKIEJ.

Operacje bolszewickie w północnej
Rosji przybierają obrót niepokojący.
Wojska czerwone obsadziły linję Onogi-
kolei do Wologdy. Jeden z pułków
zbuntował się, zabił swego komendanta,

jakoteż większą ilość oficerów a 500
żołnierzy przeszło do bolszewików. Pro-
wizoryczny północno-rosyjski rząd podał
się do dymisji i przekazał władzę gen.
Millerowi.

KOMUNIKAT SZTABU GENERAL- NEGO

Z dnia 23 lutego 1920.

Front Litewsko-Białoruski.
Wzdłuż Dźwiny między Dźwiną a Po-
lockiem zwykłe utarczki. W akcyi wy-
wiadowczej w rejonie Lepia wzięliśmy
5 jeńców. Pod Pogostem oddział naszej
piechoty rozprószył szwadron kawalerii
bolszewickiej. Na odcinku poleskim nie-
przyjaciół gromadzi nowe wojska i gru-
puje się do dalszych ataków. Celem
nie dopuszczenia koncentracji sił bolsze-
wiskich na naszym przedpolu, oddziały
nasze dokonały wypadu na Walewsk,
gdzie rozbiły batalion bolszewicki, biorąc
3 karabiny maszynowe i jeńców.

Front Wołyński:
Nieprzyjaciół uparczywie atakował
nasze pozycje pod Kiszynem. Po kilku-
godzinnej zaciętej walce w której oddzia-
ły nasze niejednokrotnie przechodziły
do kontrataku na białą broń, bolszewicy
zmuszeni byli do odwrotu.

Front Podolski:
Ożywiona działalność wywiadowcza.
Pierwszy zastępca szefa sztabu gen.
Kuliński, pułkownik.

Z Polski.

PRAWICA NARODOWA.

Procesem stronnictwa prawicy narodowej zo-
stał wybrany jednomyślnie Jerzy hr. Baworow-
ski, poseł na Sejm.

PRZECIW PRZECHODZENIU KOPALN W OBCH RĘCE.

Jak donoszą pisma warszawskie, celem zapo-
bieżenia przechodzenia kopalni w ręce obce,
utworzony został związek polskich przemysłow-
ców naftowych, do którego należą przedsiębior-
stwa naftowe z większością kapitałów w rękach
Polaków, oraz Polacy, pracujący w przemyśle
naftowym.

ROZPRAWA PRZECIW REDAKTOROM „GAZETY POLSKIEJ”.

Dziś rano w sądzie okręgowym rozpoczęła się
głośna i wśród sfer politycznych budząca żywe
zainteresowanie, rozprawa przeciw redaktorom
„Gazety Polskiej”, p. Skwarczyńskiemu i Bogda-
nowi Straszewiczowi, oskarżonym o obrazę wła-
dzy najwyższej w osobie Sejmu ustawodawczego.

LINJA POWIETRZNA WARSZAWA-GDAŃSK.

W związku ze zjazdem na tegoroczny jarnar-
rok w Gdańsku, przedstawiciele Towarzystwa
żeglugi powietrznej badali na miejscu warunki
uruchomienia komunikacji powietrznej między
Gdańskiem a Warszawą. Ustalenie regularnej ko-
munikacji pocztowej i pasażerskiej, powietrznej
między Warszawą a Gdańskiem będzie miało
niezwykle doniosłe znaczenie ekonomiczne.

WYJAZD KONSULA POLSKIEGO DO GAŁACZU.

Pociągami dyplomatycznym wyjechał
do Gałacz nowomianowany konsul
p. Chyczewski.

Z Ukrainy.

UKRAJŃCY GALICYJSCY NIE DO-
STALI SIĘ DO BESARABJI.

Mohylewskie siły galicyjsko-ukraiń-
skie po opanowaniu miasta przez bolsze-
wików miejscowych cofnęły się do
Raszkowa w zamiarze przejścia do Be-
sarabji, jednak zmuszone zostały odma-
szercować w kierunku Rybnicy.

Z Litwy.

Sytuacja na linii demarkacyjnej pol-
sko-litewskiej, a ściślej mówiąc na fron-
cie litewskim zaczyna wykazywać coraz
dobitniej konieczność ostatecznego uło-
żenia stosunku Litwy kowieńskiej do
Polski. Zająęcie Dynaburga ostatecznie
zalaćwilo wojenne interesy Litwy, która
w tej chwili niema ani kawałka frontu
bolszewickiego. Znane jest serdeczne nie-
zadowolenie rządu kowieńskiego z tego
obrotu sprawy, który przeciał mu moż-
ność odgrywania roli korytarza między
Rosją a Niemcami. W tej chwili sku-
pili Litwini wszystkie swoje siły na li-
nii demarkacyjnej. Ma to wszelkie po-
zory nadgranicznej koncentracji wojsk,
poprzedzającej wypowiedzenie wojny, o
ile w miniaturum państwie kowień-
skim można mówić o chems podobnem.
Głośno mówi się o konieczności wojny z
Polakami, zdobyciu Wilna, słowem ty-
powe pobrząkowanie szabla, jakiegoby
się nawet Conrad Hotzendorf w stosun-
ku do Serbii nie powstydział.

Są tu dwie możliwości. Albo to wszy-
stko jest pospolitą farszą, albo też to
rzecz poważniejsza, gra na dwie ręce,
z których druga znajduje się oczywiście
w Moskwie. „Zdobycie” Wilna przez Lit-
winów jest rzecz prosta, przy dzisiejszym
stosunku sił możliwa tylko wtedy, jeśli-
by armia polska doznała niepowodzeń
na froncie bolszewickim, słowem na wy-
padek wielkiej wiosennej ofensywy bol-
szewików, o której przecież tyle się mó-
wi. Jeżeli zaś tego rodzaju zamiarów
Litwini kowieńscy nie mają, to zbytecz-
nem jest nie tylko gromadzenie wojsk na
linii demarkacyjnej, ale i utrzymywanie
wojsk na stopie wojennej wobec braku
nieprzyjaciół gdyż jest to luksus, na jaki
nie pozwalają sobie o wiele zasobniejsi
od Litwy państwa. Jeżeli tedy sprawę
na ziemiach wschodnich mają zmierzać
do jakiejś konsolidacji, to Polska zażą-
dać musi od rządu w Kownie natych-
miastowego wycofania się z całej gry i
w razie odmowy wycofania z tego jak
najdalej idące konsekwencje wojskowe
bez względu nawet na możliwość roko-
wań pokojowych z bolszewikami. Za pa-
rę tygodni zaczyna się roztopa, moment
krytyczny dla frontu polskiego, odleg-
łego miejscami o 80 do 100 km. od ko-
lei. Na wiosnę, przy stanie tutejszych
drog, oznacza to niemożliwość dowiezienia
na front nie tylko żywności, ale i amu-
nicji, i na tę chwilę liczą poważnie
bolszewicy rozporządzający zwłaszcza
na odcinku wschodnim siecią kolejową
poza swym frontem. Do tej chwili, a
więc 4 do 6 tygodni sprawa z Litwą
winna zostać wyjaśniona.

Nie ulega wątpliwości, że z obecnym
rządem kowieńskim wszelka dyskusja
będzie niepojemnie trudna. Tylko ra-
dykalna zmiana ludzi, stojących u steru,
dopuszczenie do głosu na prawdę mas
ludowych litewskich, w gruncie rzeczy
do Polaków nie odnoszących się wrogo,
może, stanowić punkt zwrotny w sto-
sunkach polsko-litewskich. Wątpliwem
jest atoli, czy do tej zmiany przysię-
tam może drogą normalną; wszystko
wskazuje raczej na to, że sprowadzić ją
może tylko jakieś silniejsze wstrząśnie-
nie z zewnątrz.

Od chwili zdobycia Dynaburga sto-
sunki litewsko-litewskie uległy rów-
nież gruntownemu pogorszeniu. Odbija
się to zwłaszcza na sprawie uregulowa-
nia granicy litewsko-litewskiej, a szcze-
gólnie na kwestyi dostępu Litwy do
morza. Litwini żądają ustąpienia im
Polagi nad Bałtykiem, oraz części
Kurlandji, najdalej na wschód wysu-
niętej, mianowicie od linii Orkusta-

litukszy. Część ta znajduje się przeważnie w tej chwili w rękach polskich i jest najbardziej polską częścią Kurlandii. Zakupywali tam od dawna ziemię Polacy gdyż prawa wyjątkowe tam już nie obowiązywały; ludność polska dochodzi miejscami 15 do 25%. Lotysze w zasadzie zgadzają się na ustąpienie Pałagi, a żądają w zamian 9 cło kilometrowego pasa wzdłuż dawnej granicy kurlandzkiej ze stacją cieżarową Morejki, która, leżąc na terytorium litewskim, rozciąga się od Litawy-Libawa i zmusza Lotyszy do budowania w przyszłości kilkudziesięciu kilometrów toru własnego. Wobec znanej niechęci Lotwinów rokowania, zdaje się, pójdą opornie.

(„Czas“).

Z Kaukazu.

TRZESZENIE ZIEMI.

Z Tyflisu donoszą, że silne trzęsienie ziemi w pobliżu miejscowości Geori pociągnęło za sobą straty w ludziach i spowodowało liczne spustoszenia.

Z Niemiec.

PROTEST NIEMIECKICH FABRYKANTÓW TYTONIU.

Związek niemieckich fabrykantów papierosów postanowił wypowiedzieć służbę wszystkim robotnikom i funkcjonariuszom w fabrykach berlińskich z dniem 31 marca br. Ma to być protest przeciwko zbyt wysokiemu opodatkowaniu przemysłu cygarowego w Niemczech.

Z Prasy Zagranicznej.

POCIĄG Z BOLSZEVIKAMI.

Piszą ze Sniatyna:

W tych dniach przejeżdżał tedy pociąg sanitarny z uchodźcami z Rosji. Pasażerowie tego pociągu składali się z warjatów, bolszewików i żydów. Na 750 pasażerów zaledwo... 28 pre. było o nazwiskach polskich, a i to niewiadomo czy nie podrobionych—reszta wszystko żydowskie nazwiska.

Czy nie szkoda w dzisiejszych ciężkich czasach, kiedy z komunikacją tak trudno, ofiarować elegancki pociąg sanitarny na obwożenie po kraju takiego zbiegowiska?

Zaiste, należałoby być trochę ostrożniejszym. Tego rodzaju zwożenie do kraju żywiołów niepewnych lub też zdeklarowanie bolszewickich, to ułatwienie wrogom naszego narodu i Państwa tak pożądanego przez nich „przenikania pokojowego” czyli — ofensywy wewnętrznej.

PRASA BOLSZEWICKA PRZERZUCA ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA DAŁSZĄ WOJNĘ NA POLSKIE.

Z Paryża donoszą: W depeszy iskrowej rząd sowiecki zwraca się przeciw poglądom prasy polskiej twierdzącej, że przy dalszej wojnie rząd sowiecki musi upaść, i że należy zaniechać wszystkiego, co mogło wzmocnić rząd sowiecki. Depesza podnosi, że małe narody które zrzuciły jarzmo carskie nie chcą ponownie wchodzić pod jarzmo imperyalizmu polskiego.—Dyplomacja polska wykazuje, że jej stanowisko jest tylko litią i ma na celu jedynie zasłonięcie przegotowanej ofensywy polskiej. Ludy Rosji są jednak gotowe odeprzeć ten atak aczkolwiek przy tem nie odstępują od ewojego stanowiska zasadniczego, że są przeciwnie wojnie zaczepnej.

O KORDON SANITARNY OD BALTIKU PO MORZE CZARNE.

Delegacja rumuńska konferencji pokojowej przedstawiła w biurze konferencyjnej notę w sprawie utworzenia kordonu sanitarnego przez państwa koalicyjne i sprzymierzone od morza Bałtyckiego do morza Czarnego w celu zapobieżenia epidemii dostającą się do Europy z Rosji zachodniej.

Przyszłość Ochotniczej Legii kobiet.

Stworzenie Ochotniczej Legii Kobiet stanowi w wojskowości rzecz tak nową, że próżno czegoś podobnego szukamy w historii. Bywały wypadki w różnych czasach, że w razie wielkiego niebezpieczeństwa chwytali kobiety za broń, szczególnie w takie wypadki obfituje nasza historia. Ale pierwszy dopiero raz dowództwo wojska zgodziło się na organizację stałą, choć ochotniczej pomocy militarnej kobiet. Obecnie nawet, po doświadczeniach nabytych pragnie tę organizację rozszerzyć i oprzeć o głębsze podstawy. I to dzieje się w czasie, kiedy świta już pokój na wido-

krepu. Jeżeli tak jest, to godzi się zapoznać szerszy ogół z przyczynami tego zjawiska, aby z jednej strony usunąć krążące baśnie, a z drugiej strony przywrócić się tej nowej działalności kobiet bezstronnie. Zaznaczą odrazu, że dekret ministerialny ogranicza zadanie Legii kobiet do służby wartowniczej. Należy sobie zdać sprawę z tego, dlaczego ta służba ze strony kobiet jest potrzebna.

Zwolennicy równouprawnienia kobiet, które dziś stało się faktem dokonany, omuszają zdawać z tego sprawę że prawa pociągają za sobą obowiązki, że kobieta mając już zapewnione ze strony państwa wszystko na równi z mężczyzną, musi też temu państwu oddać coś ze siebie, co by odpowiadało obowiązkom mężczyzny. Ta praca kobiety dla państwa musi być zgodna z jej, naturą, która jest różna od męskiej i pozwala tylko wyjątkowym kobietom na większy wysiłek fizyczny. Duch czasu, który idzie, dążyć będzie do zniesienia militarystyki. Czy to więc nie sprzeczność z duchem czasu—jak sądzą niektórzy—ówoczyć militarnie jeszcze kobiety? Sprzeczność tylko pozorna. Przedewszystkiem z tego sobie już ogół zdaje sprawę, że nim prawdziwy pokój nastąpi, będzie jeszcze czas przejściowy który zdecydowanie o warunkach pokoju i ten musi opierać się na sile. Więc choćby na ten czas przejściowy musiałby jeszcze sily zachować i uzupełniać je, ile się da. Powtórę długi jeszcze czas, nim się nasz byt ustali, będziemy państwem, narażeniem na zazdrośne oczy sąsiadów i długie jeszcze czasy może całe istnienie nasze będzie zależne od tej sily, którą będziemy musieli w danym wypadku pokazać, a tę da powszechne wyszkolenie militarne, owiane duchem obywatelskim. Po trzecie — i to jest najważniejsze—sila militarna będzie potrzebna, aby prawo mogło być wykonane, aby wreszcie zniszczyć zepsucie i deprawację, owoce niewoli.

Jeżeli to rzeczy przyjmijmy za pewnik, a trudno ich nie brać, gdy się patrzy uważnie na toczące się wypadki, to musimy dojść do przekonania, że trzeba nam, aby pokonać przeszkody niezwykle, na jakie żadne inne państwo nie jest wskutek naturalnego położenia tak narażone, szukać niezwykłych środków. Wojna zniszczyła już w wielkiej mierze sily męskie czy to zabierając ofiary, czy odbierając sily, czy choćby przemęczyła wielu—mnóstwo sily potrzeba do organizacji nowego życia i trzeba tam znów do takiej pracy, której kobieta jeszcze przyjąć nie może. Jako więc prosta konsekwencja historycznych wypadków, występuje fakt, że musi robić to, co potrafi, nawet w tej dziedzinie, w której dotąd nie pracowała, jak w wojsku, na posterunkach, gdzie potrzebna sily i poczucie obowiązku. Takim postępowaniem jest w wojsku służba wartownicza. Do niej nadaje się wiele kobiet, obdarzonych sily fizyczną i moralną. O tę sily moralną chodzi głównie. I dlatego, że tej sily moralnej wojna jeszcze nie zniszczyła kobiecie, jak w wielkiej mierze zniszczyła mężczyźnie, sama komenda wojska uznaje, że jest ona materialem pomocniczym znakomitym i że w tym czasie wyjątkowym tę ofiarę musi złożyć dla państwa.

Chodzi tu o rzecz pozornie małej wagi, a w rzeczywistości o podstawę przyszłości. Chodzi o ratowanie majątku państwa, a przez to umożliwienie mu wypełnienia zadania. Przez to, że transport jaki nie zostanie rozkradzony, ale dostanie się do swego celu, ratuje się nie transport tylko, ale wszystkie te cele, jakie on miał wypełnić. Jeżeli to żywność dla żołnierzy, czy ubranie dla nich, ratuje się żołnierza, przed głodem czy zimnem i przez to wpływa na sytuację bojową. Jeżeli to żywność dla robotnika w kopalni węgla, zapobiega się strajkowi i przerwie w dostawie węgla, od którego dalsze prace zawisły. Jeżeli to transport węgla dla szkół, ratuje się pracę dla przyszłości naszej, bo umożliwia działanie szkół na młodych. Jeśli patrol wartowniczy wykryje złodziejstwo, zbrodnicze machinacje, ratuje przez to nieraz setki ludzi od głodu, pracuje dla porządku społecznego i zapobiega rozruchom. Tak więc rzecz na pozór mała, proste czuwanie z karabinem na kolei, czy jazda z transportem, do której to pracy nie trzeba wiele przygotowań, a tylko zdrowia i uczciwości—jest właściwie służbą najważniejszą dziś dla ojczyzny, jest właściwie—nie waham się tego powiedzieć—wysokim wyrazem patriotyzmu i pracą dla podstaw naszego istnienia. To jest praca na pewno dziś najważniejsza. Dlaczego dziś jeszcze małe jej wyniki? Dlaczego istnieją kradzieże w tak wielkim stopniu? Bo ludzi, którzy tę pracę robią po obywatelsku, jest mało.

Komenda wojskowa stwierdziła wielokrotnie, że Ochotnicza Legia Kobiet robiła tę pracę po obywatelsku, ale Legia ta jest nieliczna na potrzeby całej Polski i do tego jeszcze styka się z wielkim oporem ze strony społeczeństwa. Te kobiety, które tak ofiarne niosą swe sily, zdrowie, życie nawet w obronie mie-

nia nie swego, spotykają nieraz szyderstwa, obmowy i potwarze. Cierpią braki, życie mają więcej niż skromne, a przecież znoszą to wszystko. Wiele znosi to w poczuć wielkiej odpowiedzialności dziejowej, jaka ciąży na dzisiejszym pokoleniu.

Rozmowy z legionistkami wyjaśniły mi niejedno i zawsze zostawiały ślad, że mamy wielkie sily wewnętrzne i że przyszłość nasza. Zwróciły mi one uwagę na to, jak różnie społeczeństwo zapatruje się na tracenie sily. Ilek młodych kobiet zużywa je na balach, ile zdrowie tam podkopuje i nieraz życie naraża przez przeżycie—ale nikt tego nie żałuje—a tak bardzo żałuje się sily, odanych ojczyźnie.

Gdyby to wszystko, co się marnuje dla siebie, dla życia, można zebrać razem i przypatrzeć się temu obrazowi, możeby stanął przed nami taki ogrom pracy, co zdolny państwo zbudować. I tych wszystkich zmarnowanych dóbr nie żałuje się wcale.—Dla ojczyzny ofiara tak ciężka, jeśli jej nikt nie wymusza, jeśli dobrowolna.

Zresztą nie potrzeba tu zbyt wielkiej ofiary—służba wojskowa zdrowe organizmy hartuje, a życie wśród trudów moralnie człowieka podnosi i daje przeżycia, niezapomniane na długie lata.

Są wśród nas ludzie, co tylko skarżą się że źle, inni wskazują zło i nawołują do poprawy a inni wreszcie pracują, by było lepiej. Nie ulega kwestii, że przyszłość jest dziełem tych ludzi czynu, a częściowo ludzi słowa, którzy czyn przygotowali. Zamiast dużo biadać nad rabunkami, kradzieżami organizuje się służba wartownicza, która walczy ze złodziejstwem. Od tego, jaka ona będzie w przyszłości, jakim duchem owiana, zależy owocność jej pracy.

Organizacja ta ma się rozszerzyć po całej Polsce. Potrzeba będzie nie tylko wielu jednostek, co będą do niej należały, ale i wielu, które będą pracować nad tem, aby miała jak najbardziej obywatelskiego ducha. Tu będzie wielkie pole pracy kobiet. Wykazać będą musiały, czy historia dała im prawa, do których niedorósł, czy uczyniła tylko sprawiedliwość.

(„Wiek Nowy“).

Rozpaczliwe położenie Rusinów pod panowaniem czeskim.

Rozpaczliwą odezwą z Rusi Karpackiej dającą straszliwy obraz położenia ludności w tym kraju, którą niedna aprowizacja doprowadza wprost do głodowej śmierci.

Lud otrzymuje chleb, po spożyciu którego dzieci rozchorowują się i umierają. Tyfus głodowy stał się tam epidemicznym.

Autor odezwy zapytuje, czy Praga nie zrobiłaby składki dla udręczonej ludności Rusi Karpackiej i czy ją będą „składać Cześci z tym samym zapalem, z jakim rzucili się do aneksji tego kraju?”

Szkola polska.

KOMUNIKAT T. N. S. W.

Z Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych komunikują: Stosując się do stale postępującej niżki wartości pieniądza, a chcąc zarazem stanąć na straży powagi stanu nauczycielskiego uchwalilo Koło Lwowskie TNSW. na Wolnem Zgromadzeniu dn 31 stycznia br. następujący wniosek: 1) Honorarium za naukę w zakładach prywatnych ustanawia się na 20 Mk. za godzinę ryczałtowo licząc od 1 marca br. 2) Koło uważa, że w stosunku do gospodarczych cen obecnych udzielanie lekcji prywatnie za wynagrodzeniem nie dochodzącem do minimum 35 Mk. za godzinę nie odpowiada godności stanu nauczycielskiego. 3) Koło TNSW. występując w imię interesów całego nauczycielstwa, uważa się za upewnione żądać i od nauczycieli nie należących do Twa solidaryzowania się z powyższymi uchwałami.

Komunikat powyższy jest dowodem organizowania się inteligencji, która rozpoczyna walkę z przemożnym prądem obecnym, dążącym do tego, aby ją zepchnąć z zajmowanego dotąd stanowiska. Dziwić się nie możemy nauczycielstwu, że występując solidarnie w obronie swych praw do życia, domaga się uzyskania za swą pracę skromnej stosunkowo, bo niespełna dziesięciokrotnej zapłaty przedwojennej, gdyż leży to

nietylko w interesie samych nauczycieli, ale w interesie szkoły i społeczeństwa, które nie może dopuścić do upadku tej poważnej i w tylu dziedzinach naszego życia publicznego wybitnie pracującej warstwy inteligencji i to w czasie, gdy ją czekają ogromne zadania związane z budową podwalin państwa i gdy musi ona być tak wyposażona, aby zachęcać młode sily do poświęcenia się zawodowi nauczycielskiemu.

Podwyższenie zapłaty nauczycielom pociągnie za sobą znaczną podwyżkę czesnego i utrudni kształcenie się naszej młodzieży, zwłaszcza żeńskiej, nie mającej bezpłatnych szkół publicznych i to zwrócić musi nareszcie uwagę społeczeństwa, sfer poselskich i rządu na domagający się gwałtownie załatwienia problem naszego żeńskiego szkolnictwa średniego. Dawny rząd austriacki, nie mający nigdy pieniędzy na cele oświatowe, zostawił szkolnictwo to inicjatywie prywatnej, mimo wszystkich ujemnych stron tego rodzaju traktowania rzeczy, byleby ciężar tej gałęzi szkolnictwa zważyć na społeczeństwo. Rząd nasz zostawił narażenie tę sprawę w Małopolsce swojemu losowi i choć w b. Królestwie upaństwowiono cały szereg szkół prywatnych, u nas przyjęto na etat państwowy jedynie gimnazjum w Białej. Dźwigaliśmy, jak długo było to jeszcze możliwe, ciężar materialny i znosiliśmy cierpliwie niedomagania szkolnictwa prywatnego, obecnie jednak dochodzimy pod naciskiem finansowej strony kwestii do momentu w którym domagać się musimy od rządu pomocy. Pomoc ta przedewszystkiem pójść musi w kierunku upaństwowienia pewnej ilości szkół średnich żeńskich.

OGŁOSZENIA.

Warsztat mechaniczny-sarski, wodociagowo-kanalizacyjny oraz koflarski

„PRACA“

przyjmuje roboty: ustawianie pomp, motorów różnych systemów, wiercenie i kopanie studni, budowę łazien, prac karni, przeprowadzenie kanalizacji, ogrzewania centralnego, konstrukcji zakładów wodo- i leczniczych, oraz restauracje wymienionych robot.

TAMŻE PRZERÓBKA CZCIONKÓW

maszyn do pisanja

z rosyjskich na polskie. Polskie foliarki, za ul. św. Jerzego, № 22.

„Poszukiwanie żeńskich SİL KANCELARYJNYCH“

Tutejsze Dowództwo Grupy Operacyjnej Gen. Krajewskiego POSZUKUJE DWIE POLKI, jako sily kancelaryjne.

Zgłoszenia pisemne z dołączeniem fotografii lub też osobiste w Kancelarii głównej Dowództwa. Piszące na maszynie—mają pierwszeństwo.

DOKTOR MEDYCYNY

I. A. GOLDENBERG.

Moskiewska № 60. Przyjm. 12—1 i 6—7. Wewnętrzne, moczopłciowe i weneryczne. Kombinacyjna kuracja syfil.

(„T14“ i „606—914“).

Wydawca Dom Polski.

Redaktor Zofia Kwiatkowska.

Ziemia Podolska

Dziennik bezpartyjny, poświęcony szerzeniu oświaty i budzeniu ducha polskiego na kresach.

Kamieniec

Marzec 1920 r.

Podolski

Ceny ogłoszeń wedle umowy.

CENA EGZEMPLARZA: w Kamieńcu 12 karb.; na prowincyi 14 karb.; w Polsce 1½ marki

5

Piotek.

Adres redakcyi i administracyi: Dom Polski, plac Gubernatorski, dom p. Makowskiego.

Godziny przyjęć 10—12 rano. Rękopisów nie zwraca się.

ZA DUSZĘ
S. P.

Stanisławy z Czarkowskich Orzechowskiej

b. Prezeski Kola Polek w Kamieńcu, odbędzie się w sobotę 8 b. m. o godz. 10 rano, w Kościele Katedralnym, nabożeństwo żałobne na które zaprasza

KOŁO POLEK.

DRUKARNIA ARTYSTYCZNA J. M. Gutmana

PRZYJMUJE

Przy ul.
Pocztowej

wszelkie najbardziej skomplikowane roboty drukarskie i wykonywa takowe punktualnie, z zastosowaniem wzorów i techniki, według najnowszych zagranicznych ulepszeń.

W domu
b. hotelu
„Metropol”

OSOBY CHCĄCE SIĘ NA ZAPISAC NA Kursy języka polskiego

raczą się zgłaszać do Domu Polskiego w niedzielę, od godziny 12—2 ej.

POSZUKUJE PRACY biurowej
mempaktykę. Adres w redakcji. 7—1.

Dział Informacyjny:

Biuro Naczelnika Okręgu Podolskiego — mieści się w domu b. Gubernjalnego ziemstwa przy ulicy 27 Maja. P. Naczelnik Okręgu przyjmuje prywatnie osoby w godz. 12—1 popoł. codziennie.

Dział Urzędowy.

WYJAŚNIENIE D. P. E.

W sprawie wyjazdu byłych Galicyan, wyjaśnia się, iż nawet zatrudnienie w urzędach polskich nie uprawnia do pozostania, o ile ktoś nie uzyska specjalnego zezwolenia z Dow. powiatu etapowego.

Dow. powiatu etapowego.

NOMINACJE.

Rozkazem dziennym Nr. 1 z dn. 25 lutego r. b. Naczelnika Okręgu Podolskiego mianowani: p. Tadeusz Krzyżanowski—pierwszym zastępcą Naczelnika Okręgu; p. Julian Hubert, dotychczasowy Starosta Kamieniecki—Inspektorem Administracji Okręgu Podolskiego; p. Lucjan Butz—Starostą Kamienieckim; p. Włodzimierz Dwor-

kowski—Naczelnikiem Kancelarii Okręgowej; p. Kazimierz Was-Wasowicz—Intendentem przy Okręgu; delegowani na stanowiska: p. Konstanty Grodecki—urzędnika do zleceń przy N. O.; p. Adam Obariski—kierownika wydziału finansowego; p. Jan Knothe—kierownika wydziału kontroli; p. Paweł Tinger—inspektora technicznego; p. Edward Kopcecki—kierownika wydziału weterynaryj; p. Jan Illickie—inspektora sanitarnego; p. Józef Zurakowski—referenta do spraw stowarzyszeń i związków przy Inspektoracie administracji; p. Stanisław Zawistowski—referenta do spraw stowarzyszeń k. edytorych i wytworczych przy Inspektoracie przemysłu i handlu; p. Aleksander Kisłowski—płatnika w wydziale finansowym i p. Ignacy Chrapowicki—delegowany do likwidacji urzędów Gubernjalnego Ziemstwa Podolskiego.

Plaga strajkowa.

W ostatnich kilku tygodniach prasa warszawska i lwowska alarmują społeczeństwo o strajkach, które tam, lub owdzie wybuchają na gruncie ekonomicznym.

Najbardziej uzasadnione przyczyny strajku, niestety nie zawsze są powodem istotnym jego wybuchu. Tu raczej należy szukać innych—przyczyn czysto psychicznych (afektowych), które jak owczy pęd działają na masy, a masy im podlegają odruchowo w jednym i tem samym okresie czasu—zarażeni epidemią strajkową.

A że takie twierdzenie jest zupełnie zgodne z rzeczywistością, przytaczamy wiadomość z Gdańska według pism lwowskich.

«Wobec ruchu strajkowego szerzącego się w sposób zastraszający

w Gdańsku komisarz koalicyjny Tower wydał zakaz strajków i agitacji strajkowej w zakładach użyteczności publicznej. Za strajk lub namawianie do niego grozi kara ciężkiego więzienia».

Zupełnie podzielamy pogląd p. Towera i środki przez niego zastosowane względem winnych strajku; witamy je z zupełnym uznaniem i świadomością nieodzownej ich konieczności.

Strajk w chwili obecnej, gdy zrzucone i zburzone, gdzie niegdzie doszczętnie przez huragan wojny i jej dotąd trwające następstwa, przemysł i handel powstają jak „feniks” z popiołów, zawdziejając stalowej woli ludzi miłujących Ojczyznę, ludzi „budownictwa”, niezem usprawiedliwiony być nie może, a ci co są jego świadomymi sprawcami—to wrogowie państwa, społeczeństwa, ludzkości całej, a imię ich—„niszczyciele”; ci zaś co się do strajku uciekają jako do ostatecznego środka walki ekonomicznej—są to ludzie chorzy, których należy leczyć. Medycyna dla zwalczania chorób, epidemii by pozostać wierną swemu zadaniu—w sentymencie bawie się nie może i winna jest stosować środki najbardziej ostre i przykre—również ta sama zasada obowiązuje organy urzędowe stojące na straży prawa walczącego z chorobami społecznymi.

Paulus.

Z Sejm u.

28 lutego.

Na wczorajszym posiedzeniu sejm podjął obrady nad projektem ustawy o państwowych pożyczkach wewnętrznych, wystąpił niespodziewanie minister skarbu p. Władysław Grabski z wielką mową programową na temat budżetu państwa na rok przyszły. Wedle wywodów p. ministra skarbu wydatki państwa w przyszłym roku budżetowym wyniosłyby 8 miliardów, w rubryce wydatków nadzwyczajnych około 14 miliardów marek. Wydatki zwyczajne zamierza p. minister pokryć podatkami, które jednak muszą być podwyższone. I tak podatki konsumcyjne zostaną podwyższone czterokrotnie z przeliczeniem głównego ciężaru na takie artykuły, jak spirytus i tytoń. Nadto zostaną wprowadzone nowe podatki, między temi dochodowy (w Kongresówce dotychczas go niema) i od zysków wojennych. Ten ostatni podatek będzie progresywny, w skali od 6% do 50% od wzbogacenia się wojennego. Przy tej sposobności zapewnił p. Grabski, że Kongresówka i Galicya będą sprawiedliwie w jednakowym stopniu obciążone. Zapewnił także, że przy zamierzonej regulacji waluty rubel nie będzie faworyzowany, i dodał, że wymiana not koronowych na marki nastąpić będzie wkrótce już za parę tygodni, skoro tylko gotowa będzie potrzebna ilość markowych znaków pieniężnych.

Nadzwyczajne wydatki—mówił dalej p. Grabski—pokryte zostaną operacyami kredytowymi. Obie pożyczki wewnętrzne, będące właśnie teraz przedmiotem obrad sejm u, są tylko, jak wyraził się p.

minister skarbu, zadatkami i próbą moralną społeczeństwa. Reszta niedoboru w rubryce wydatków nadzwyczajnych pokryta zostanie pożyczką przymusową. Mowy p. ministra skarbu wysłuchała Izba z uwagą; z żadnej strony mu nie przerywano.

Na wczorajszym posiedzeniu sejmu przystąpiono do obrad nad sprawozdaniem komisji skarbowo-budżetowej o projekcie ustawy o zaciągnięciu dwóch pożyczek państwowych a mianowicie jednej 5% krótkoterminowej i drugiej 5% długoterminowej. Imieniem komisji przemawiał Dr Rząd.

Minister skarbu Grabski oświadczył że w myśl wezwania sejmu przedstawia program budżetu. Budżet jest już wygotowany i został oddany do druku. Ogólna suma wydatków obecnego budżetu wynosi 14 miliardów 700 milionów marek. Następny budżet zamierza minister tak ułożyć, aby dochody skarbu pokrywały budżet zwyczajny, ale przez szereg lat państwo polskie będzie musiało posiadać także wielki budżet nadzwyczajny. Dlatego plan finansowy będzie wymagał większych ofiar od ludności, plan ten polega na podniesieniu pewnych stawek podatków i wprowadzeniu nowych. Podwyższenie taryf podatkowych musi być co najmniej czterokrotne. W niektórych wypadkach trzeba iść nawet dalej. W ten sposób będzie można osiągnąć 6%, 1 miliard podatków powiększonych i około 1/2 miliarda podatków nowych. Lecz to dochody wpłyną w najlepszym razie dopiero w listopadzie lub grudniu roku, przyszłego, a tymczasem musimy mieć kapitał obrotowy. Na pierwsze półrocze może nam dostarczyć tego kapitału tylko krótkoterminowa pożyczka.

Budżet nadzwyczajny wynosi 9 i pół miliarda ale obliczony jest na 3 miesiące. Składają się na niego 6 i pół miliarda wydatków wojennych, 800 milionów na odbudowę, 2 i pół miliarda na aprowizację, 900 milionów na koleje i pocztę i t. d. W ten sposób mamy 9 i pół miliarda na 3 miesiące, to znaczy na rok 12 i pół miliarda, a licząc się z koniecznością podwyżki dojdziemy do 14 miliardów, które minister zamierza pokryć pożyczką wewnętrzną dobowolną. Narazie rząd prosi tylko o 3 miliardy.

W końcu zapowiedział p. minister, że ustanowi dla waluty zagranicznej kurs, który będzie znacznie niższy od giełdowego.

Po przemówieniach pp. Osieckiego, Czetwertyńskiego, Arciszewskiego i Suligowskiego w głosowaniu Izba uchwaliła w drugim i trzecim czytaniu całą ustawę o pożyczkach wewnętrznych.

Z powodu spóźnionej pory dalszy porządek dzienny odroczono do następnego posiedzenia i przystąpiono do wniosków nagłych.

Dłuższa dyskusja wywiązała się nad wnioskiem nagłym p. Liebermana i to w sprawie zniesienia tajności obrad komisji dla spraw zagranicznych i komunikatu z ostatniej jej posiedzenia. Po przemówieniach ministra dla spraw zagranicznych p. Patka i p. Dąbskiego nagłos wniosków odrzucono.

FINLANDYA I LOTWA W SPRAWIE POKOJU Z BOLSZEWIKAMI.

Sejm uchwalił dziś w drugim i trzecim czytaniu projekt ustawy o pożyczce wewnętrznej. Uwaga Sejmu była jednak zaprzęgnięta zapowiedzianym przez socjalistów wnioskiem nagłym o sprostowanie komunikatu, wydanego w sali obrad komisji zagranicznej, i o przyspieszenie rokowań pokojowych. Do wniosku przystąpił się Tagutowcy.

Celem wniosku było podanie do wiadomości powszechnej, iż rząd i komisja

zagraniczną zgodne są w tym względzie, że ludność, zamieszkająca między Rosją a Polską, ma być dana możność samostanowienia. Komunikat prezesa komisji Grabskiego mówi o rozgraniczeniu obszarów między Polską a Rosją, mógł przeto podać w wątpliwość intencje komisji i wywołać wrażenie, jakoby szło o podział obszarów tych między Polską a Rosją.

Minister Patek dał uspokajające wyjaśnienie. Senzacyjnie podzielała informację, że delegacja fińska już wyjechała, a lotewska znajduje się w drodze do Warszawy, aby wejść w porozumienie z Polską w sprawie warunków pokojowych. Premier Skulski zapowiedział, że rząd pracuje nad problemem pokojowym z całą powagą i statecznością.

Nagleśno wniosek upadł. Głosowali za nią ludowcy (?), socjaliści, N. Z. R. i oczywiście grupa Stapińskiego, a więc grupy konkurujące ze sobą radykalizmem. Poseł Daszyński, obecny w Sejmie, nie brał udziału w tych obradach.

Ze sfer Rządowych.

O PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

Komisja konstytucyjna zmieniła brzmienie artykułu 42, który wprowadzał, jako kwalifikację, dla kandydata na prezydenta republiki, wyznaczenie religii katolickiej. Artykuł ten opiewać będzie: „Naczelnikiem państwa może być wybrany każdy obywatel państwa, który ukończył 40 lat życia”.

Dalej przyjęto art. 47 w brzmieniu następującym: „Prezydent republiki jest zarazem najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych państwa. Na wypadek wojny prezydent republiki mianuje na wniosek Rady ministrów naczelnego wodza, który wraz z potrzebą może równocześnie pełnić obowiązki ministra spraw wojskowych. Odpowiedzialność parlamentarną za akty, związane z dowództwem wojskowym, nie wyłączając ogólnej odpowiedzialności Rady ministrów za prowadzenie wojny, ponosi minister spraw wojskowych, który zawsze, zarówno w czasie wojny, jak pokoju jest odpowiedzialny za wszelkie sprawy wojskowe”.

Na posiedzeniu komisji konstytucyjnej rasumy powzięte na poprzednim posiedzeniu w myśl wniosku Dra Dubanowicza uchwały, że prezydentem Rzeczypospolitej może być wybrany Polak, katolik, liczący najmniej 40 lat, zapadła 15 głosami przeciw 14. Za rasumę oświadczyli się socjaliści, narodowy Związek robotniczy, tugutowcy, piastowcy i prawica narodowa.

O WOJSKOWE OGLEDMINY KOBIET.

Komisja wojskowa dokończyła dyskusję nad wnioskiem nagłym posła Witosa w przedmiocie oględzin lekarskich matek i sióstr reklamowanych od służby wojskowej, kierowników gospodarstw i żywicieli rodzin. W głosowaniu nad wnioskiem posła Bryla, który domaga się cofnięcia rozporządzenia i wydania rozkazu sorowego ukarania winnych. Pierwszą część wniosku przyjęto 17 głosami przeciw 9, część druga zaś upadła większością 20 przeciw 6. Komisja przyjęła ponadto drugą część wniosku posła D-ra Załuskiego domagającą się ukarania sprawców zdarzającego się tu i ówdzie lekkomyślnego traktowania dotychczasowych przepisów.

O KONFISKATY ŚRODKÓW ŻYWNOŚCI.

Wobec napływu do ministerstwa spraw wewnętrznych skarg na rozporządzenie starostów, bądź całkowicie zabraniające, bądź utrudniające wywóz bydła, mięsa, nabiału, drobiu i innych artykułów spożywczych, ministerstwo rozesało okólnik, wyjaśniający, że w myśl rozporządzenia ministra aprobowanych z 4 kwietnia 1919 obrót bydłem, mięsem itd. jest wolny z wyjątkiem pewnych ograniczeń, wprowadzonych do powiatów granicznych rozporządzeniem tego ministerstwa z 5 kwietnia 1919. Wobec tego w tymże okólniku polecono starostom natychmiastowe cofnięcie wszelkich wydanych przez nich rozporządzeń, o ile sprze-

wiają się postanowieniom wyżej podanych rozporządzeń, na przyszłość zaś polecono nie czynić utrudnień kupcom, wykonyującym legalnie swoje uprawnień handlowe.

Z Polski.

SIENKIEWICZ O-SOBORZE NA PLACU SASKIM.

Sprawa soboru i dzwonnicy na placu Saskim została rozstrzygnięta na komisji robót publicznych w ten sposób, że należy rozebrać dzwonnice zaraz, wstrzymać się na razie z rozbiorem cerkwi. „Kurjer Polski” przypomina opinię Henryka Sienkiewicza w tej sprawie. W 1916 r. chory już, ale na duchy podniesiony, wypyttywał przybyszów z Warszawy o wygląd ukochanego miasta. Zaimowała go przedewszystkiem sprawa, czy starożytny rosyjski pokost. Co do soboru, to był z dania, iż należy go usunąć i to jak najszybciej. Sądził, że w danej chwili Niemcy zgodzą się na to, i że w czasie rokowań pokojowych Rosja będzie chciała wymordować uszanowania tej pamiątki swego panowania. Dalej nazwał sobór „garbatym potworem”, który ma jeszcze tę wadę, że zasłania cudowny widok z Krakowskiego przez plac na kolumnadę Ogrodu Saskiego. „Konieczny jest w środku miasta ten śliczny, wyżwirowany plac, na którym odbywać się będą rewje wojskowe — polskie”.

AGENCI BOLSZEWICCY RYJĄ POD PAŃSTWEM POLSKIM.

Pisma Warszawskie podają: Komuniści ogłosili strajk powszechny. Wydali oni w tej sprawie dwie odezwy, nawołujące do strajku i zawierające inwektywy na Rząd i społeczeństwo polskie. Strajk jednakże nie doszedł do skutku. Żadna instytucja ani fabryka nie wstrzymała pracy, gdyż organizacje narodowe i robotników, zorganizowanych w PPS, nie uznały tego wezwania komunistów. W sprawie strajku, ogłoszonego przez komunistów, konferencja Rady naczelnej PPS, powzięła uchwałę uznającą strajk w obecnej chwili za szkodliwy.

Ze Śląska.

WIDOKI WALKI PLEBISCYTOWEJ.

„Głos Pracy” zamieszcza wywiad z ks. Pospiechem, który oświadczył, że wśród ludności polskiej na Śląsku jest dobry. Francuzów witano jako oswobodzicieli. Obecnie tworzą się w gminach komitety plebiscytowe, które powołują do życia komitety powiatowe. W ten sposób zorganizowano już powiat pszczyński. Organizacja innych powiatów jest w toku. Większe powiaty będą podzielone na okręgi, w których będą czynne komitety okręgowe. Przedstawiciele komitetów gminnych po ukończeniu pracy organizacyjnej wybiorą główną radę komitetową, ta zaś wybierze główny komitet plebiscytowy, który będzie odpowiedzialny za całą akcję. Najlepsze widoki plebiscytu są w okręgach przemysłowych, gdzie robotnik polski, zorganizowany w związku zawodowym najofiarniej działa dla społeczeństwa polskiego. Społeczeństwo polskie ofiarnieść tę robotnika polskiego poprzeć powinno jak najgoręcej. Na same wiece liczyć nie można, a nasładować trzeba Niemców, którzy nieśli się do innych sposobów, gdyż wysłali na Górny Śląsk 1400 agitatorów zawodowych i 3500 agitatorów pomocników, tak, że wszędzie ich pełno. Po stronie zaś polskiej nie podobnego nie przedsięwzięto. Władze cywilne na Górnym Śląsku są jeszcze w rękach Niemców. Przejęcie przez władze francuskie ma nastąpić dopiero 11 bm.

Z Prasy Zagranicznej.

DYMISJA EROBERGERA.

Jak donoszą z Berlina, niemiecki minister skarbu Erobeberger podał się do dymisji.

POŻYCZKA DLA POLSKI.

Dzienniki niemieckie donoszą z Amsterdamu za dziennikiem „Telegraaf”: W angielskiej Izbie gmin podano do wiadomości, że rząd angielski udzieli Polsce pożyczki w wysokości 2 milionów funtów szterlingów na pokrycie ceny kupna środków żywności, materiałów kolejowych i t. d.

ANGLIA ODMAWIA JUDENICZOWI.

Jak donoszą z Londynu, rząd angielski oświadczył formalnie, że odmawia dalszego poparcia gen. Judeniczowi celem utworzenia przez niego nowego rządu antybolszewickiego w Rosji.

Clementeau pragnie spokoju.

Paryski dziennik „Excelsior” zamieszcza bardzo ciekawą rozmowę z lekarzem Clementeau, Drem Vicartem, o za-

miarach na przyszłość tego wielkiego męża stanu. Rozmowa ta odbyła się w chwili, kiedy Clementeau jeszcze wsiadał na okręt do Egiptu, ale stosownie do ządania Dra Vicarta, nie mogła być ogłoszona dopóki Clementeau nie znajdzie się w Egipcie.

Z wynurzeń D-ra Vicarta wynika, że Clementeau nie osłabie na cały czas swego „urlopu” w Kairze, ale uda się do Chartumu, a potem dokładnie zwiedzi dolinę Nilu, zaś z Egiptu pojedzie do Syrii, Persji i Indji, aby zakodować podróż po Wschodzie w Japonii.

Ta podróż, zdaniem lekarza, była od dawna marzeniem Clementeau, który od szeregu już lat miał projekt jej dokładnie wypracowany. Clementeau zawsze zajmował się gorliwie studjowaniem starożytnych cywilizacji i postanowił sobie studia swoje na miejscu kiedyś uzupełnić. Po powrocie ze Wschodu był prezydent ministrów zamierza osiąść w domku rybackim, który sobie niedawno kupił i tam nad brzegiem morza żyć oddając się pracy literackiej o ile możliwości nie zaglądają nawet do Paryża.

Zdaniem Dr Vicarta przebieg wyborów na prezydenta Francji w najbliższej mierze nie dotknie Clementeau, który owszem miał być zachwycony, że odzyskuje nareszcie swobodę. Jego zdrowie znajduje się obecnie w stanie doskonałym. Ma wyborny apetyt i śpi spokojnie, jak dziecko. Na czas po powrocie ma już cztery szereg projektów do wykonania, jednakże żaden nie odnosi się do polityki. Ma w głowie kilka czyści literackich książek, a wbrew zapowiedziom nie zamierza pisać smioch pamiątników. Twierdzi bowiem, że historia powinna wydać wyrok o jego dziele politycznym, a on ten wyrok nie chce wpływać.

Wedle Dra Vicarta, Clementeau nie odczuwa najmniejszej gorczy z powodu tego, że się wycofuje z polityki. Owszem, liczył na to i spodziewał się tego.

— Byłem przy nim — opowiada doktor — kiedy w chwili ogłoszenia zawieszenia broni flum rozentuzymowany aż do delirium donosił się ustawicznie jego ukazania się. Ktoś zapytał się go wtem, czy nie uważa, że te ówacy całego narodu są dostateczną nagrodą za jego żmudę? Clementeau na to uśmiechnął się ironicznie i odpowiedział:

— Za rok mi oni powiedzą coś nowego.

Kiedy b. prezydentowi ministrów przyniesiono wynik wyborów wersalskich, Clementeau według swego zwyczaju „zrobił oko” do jednego z przyjaciół i z ironizmem westchnieniem powiedział:

— Requiescat...

A kiedy ktoś z obecnych dokończył „inpace”, Clementeau odpowiedział:

— Mój drogi, nareszcie i mnie należy się trochę spokoju!

Najbardziej go bawiło miało strapienie jego przyjaciół, którzy opierali swoją karierę na jego wyborze na prezydenta republiki. Clementeau zapytywał ich złośliwie:

— Bledacy, co wy też teraz poczniecie?

Drabiazgi.

LUDZIE DOBRZE WYCHOWANI NA WYMARCIU.

Dwaj francuscy autorowie Macell Boulenger i André Lichtenberger ogłosili równocześnie artykuły o zaniku grzeczności. Boulenger stwierdza, że ludzie dobrze wychowani wymierają zupełnie. Lichtenberger zaś pisze: „Zanik grzeczności, wzrost bezczelności i grubiaństwa są najnieprzyjemniejszym, ale też najmniej dającym się uniknąć wytworom naszej wszystko zrównującej demokracji”. Co to ma wspólnego z demokracją? — pyta znów Clement Vautel w „Journalu”. Trudno o grzeczność w tłumie gdzie każdy musi się łokciami przebić, aby nie być zmiażdżonym. Najwyraźniej to występuje w kole, podziemnej „Metropolitain” jest codzienną szkołą niegrzeczności. Kto musiał tam stosować najbardziej szorstkie sposoby, wydstaje się na powierzchnię ziemi z tem przekonaniem, że ludzie grzeczni nie mają już racji bytu. Polityka przyczynia się również bardzo do szerzenia się prostactkich form. Ten panujący w parlamencie, wyrazi używane w zgromadzeniach politycznych nie mają nic wspólnego ze sławym „dobrym tonem” francuskim, i niema nic bardziej zaradliwego od słów grubiańskich. Wojna nareszcie przyniosła triumf brutalności i prostactwa. — Obawiam się bardzo — kończy Vautel — że i póki się doprowadzi nas na powrót do elementarnych zasad dobrego tonu. Raczaj na podstawie darwinowskiego prawa walki o byt, będziemy musieli przystosować się do rowego obyczaju.

„MEŻCZYZNA JEST WYŻSZYM TYPEM CZŁOWIEKA”.

Z Londynu donoszą nam: w Anglii rozpętała się teraz dyskusja na temat

braku mężczyzny, który jest tak wielki, że w Anglii samej pomiędzy dojrzalemi kobietami jest przeszło milion za wiele ponad liczbę mężczyzn. Naturalnie dużo w tem winna wojna, ale przy badaniu sprawy twierdzą, że są i inne przyczyny. Oto pokazało się, że w cyfrze narodzin stale większość mają chłopcy, natomiast do pownego wieku dochodzą w większości dziewczęta czyli zatem, że śmiertelność pomiędzy chłopcami jest większa. Zapytany o przyczynę, jeden z najwybitniejszych specjalistów w pediatrii w Anglii, odpowiedział:

„Przyczyna jest ta, że dziecko męskiego rodzaju jest stworzeniem bardziej skomplikowanym, niżeli niemowlę żeńskie. Może się to feministom nie podobać, a jednak nie przesztanie być prawdą, że mężczyzna jest wyższym typem, aniżeli kobieta. Zadanie fizjologiczne kobiety jest konserwatywne, mianowicie utrzymywanie typu rasy. Zadanie mężczyzny jest zmiana tego typu w dostosowaniu do zmiennych warunków otoczenia. Mężczyzna jest bardziej wystawiony na wpływ zewnętrzny i jego tendencję, a nawet zadaniem jest potęgowanie wszystkich wpływów zewnętrznych, czy złych, które oddziałują na niego”.

W celu zapobieżenia ziemu doktor uważa, że najlepszym środkiem byłoby udoskonalenie metod w pielęgnowaniu dzieci i szczególne zwracanie uwagi na zdrowie niemowląt męskich w pierwszym okresie ich życia.

Śpiączka influenzyjna.

Dzienniki angielskie zajmują się żywo lekarskimi studjami nad nową formą influenzy, jaka się pojawiła w Ameryce, Anglii a w szczególności we Francji, a którą lekarze nazywają naukowem mianem „Letargii encefalistycznej”, czyli popularnie mówiąc: śpiączki influenzyjnej.

Paryskie sfery lekarskie twierdzą, że ta śpiączka jest raczej wstępem do influenzy, niż jej następstwem. Wypadki takiej śpiączki zdarzyły się też w Londynie i Manchesterze dosyć licznie, ale lekarze angielscy zaznaczają, że nie należy jej mieszać ze „śpiączką” właściwą, która jest zupełnie odrębną chorobą.

Zdaniem paryskiego lekarza dra Arnolda Nettera, śpiączkę influenzyjną najlepiej się leczy za pomocą zastrzykiwania serum influenzyjnego. A niektóre jej objawy są bardzo osobliwe. I tak np. z Lille, we Francji, donoszą, że pewien pacjent leżał w łóżku, pograżony we śnie przez 3 tygodnie, doznając szalonych bólów. W ciągu tego okresu były chwile jednakże, kiedy był w stanie podnosić się, przechadzając się, a nawet dokonywać niektórych czynności, chociaż przez cały ten czas był pozornie pograżony w głębokim śnie i nieświadomy tego co czynił. Innymi razami otrzasał się z głębokiego odrętwienia, które jest główną cechą charakterystyczną tej choroby i wyglądał sowa bez związku.

Jeszcze bardziej ciekawy wypadek medyczny zaobserwowano w Nowym Jorku, gdzie pewna młoda kobieta nazwiskiem Dora Muntz, znajdowała się w opiece lekarzy z powodu śpiączki influenzyjnej, a raczej w tym wypadku po influenzyjnej, która trwała już 102 dni i nocy. Otóż powrót jej do przytomności spowodowany został grą na skrzypcach. Jest to jedyny wypadek takiego niezwykłego wyleczenia ze śpiączki influenzyjnej, gdyż zresztą, z reguły pacjenci powracają do zdrowia tylko pod wpływem wielkiej pielęgnacji lekarskiej.

OGŁOSZENIA.

Osoby, życzące sobie wykładów na Kursach języka polskiego i posiadające odpowiednie kwalifikacje, raczą składać szczegółowe oferty pisemne w niedzielę od g. 12—2 pop. w Domu Polskim (Plac Gubernat. d. p. Makowskiego).

DOKTOR MEDYCYNY

I. A. GOLDENBERG.

Moskiewska №60. Przyjm. 12—1 i 6—7. Wewnętrzne, moczopłciowe i weneryczne.

Kombinacyjna kuracja syfil.

(„T14” i „606—914”).

Wydawca Dom Polski.

Redaktor Zofia Kwaśkowska.

Ziemia Podolska

Biuletyn bezpartyjny, poświęcony szerzeniu oświaty i budzeniu ducha polskiego na Kresach.

Kamieniec

Marzec 1920 r.

Podolski

Ceny ogłoszeń wedle umowy.

CENA EGZEMPLARZA: w Kamieńcu 12 karb.; na prowincyi 14 karb.;
w Polsce 1½ marki.

6

Sobota.

Adres redakcyi i administracyi: Dom Polski, plac
Gubernatorski, dom p. Makowskiego.

Godziny przyjęć 10—12 rano. Rękopisów nie zwraca się.

DOM POLSKI

zaprasza swoich członków, a również polskie urzędy
cywilne i wojskowe

W NIEDZIELĘ 7-go MARCA na

PODWIECZOREK

UROZMAICONY SPIEWEM, MUZYKĄ I DEKLAMACJĄ.

Bilet wejścia 5 marek, służy zarazem jako przepustka.

POCZĄTEK O GODZINIE 7-EJ WIECZÓR.

OSOBY CHCĄCE SIĘ ZAPISAC NA Kursy języka polskiego

raczą się zgłaszać do Domu Pol-
skiego w niedzielę, od godziny
12—2-ej.

POSZUKUJE PRACY biurowej
mamprak-
tykę. Adres w redakcji. 7-1.

Dział Informacyjny:

Biuro Naczelnika Okręgu Podolskiego
— mieści się w domu b. Gubernjal-
nego ziemstwa przy ulicy 27 Maja. P.
Naczelnik Okręgu przyjmuje prywatne
osoby w godz 12—1 popoł. codziennie.

Dział Urzędowy.

Na skutek zarządzenia Szefa sanitar-
nego Dowództwa frontu podaje się do
wiadomości, że osoby cywilne, chcące
wyjechać na zachód od Zbrucza muszą
oprócz zaświadczenia lekarskiego: „Wol-
ny od parazytów i t. p.” przedstawić
również świadectwo stwierdzające szczepie-
nie ospy.

Dowództwo Powiaty i Placu.

Monopol Kamieniecki.

Nasz gród ma prawo szczyścić
się wśród innych miast, nawet więk-
szych i przodować im — swym wy-
łącznym monopolem... monopolem wa-
lutowym, który stanowi wyłączną
jego własność... Nigdzie bowiem nie
mają żadnej wartości obiegowej te
osobliwe znaki, znaczki, papiery i
papiereczki pseudo-walorów o róż-
nych kolorach i kształtach—tylko w
jednym Kamieńcu. Ale to jeszcze nie
wszystko—Kamieniec stwarza konku-
rencję poważną, bo wówczas gdy
walory mające obieg po za Kamień-
cem, na przykład grzywny ukraińskie—
mają wartość nominalną, w Kamień-
cu są liczone siedmio-ośmiokrotnie, a
„łopatki”—dwukrotnie i więcej. Wy-
szczególniać wszystkie nazwy owych
bezwartościowych papierków—uwa-
żamy za zbyt długie; wszyscy dobrze

i dokładnie znamy je. Mamy co in-
nego na celu: wskazanie, jakie zgnę-
ne skutki dla całego społeczeństwa
tutejszego wywiera ta orgja speku-
lacji i jak paraliżuje aparat aprowi-
zacyjny.

W ostatnich dniach dało się zau-
ważyć w obiegu li tylko t. zw.
„ptaszki” 250 rub. asygnacje i dro-
bne kupony; pozatem innej waluty
nie widzimy wcale jest to niezbyt
dowód, że inne wycolują się i grze-
zną, czyli za mające obiegową gdzie-
indziej wartość dają się bezwarto-
ściowe.

A więc komentarze chyba zbyt-
czne. Jeśli dalej potrwa taki stan, to
niezależnie od tego, że codziennie
siebie okradamy placąc tu w Ka-
mieńcu w trójnaosób drożę za wszyst-
ko—zostaniemy już do szczytu o-
kradzeni w chwili, gdy u nas pozo-
staną w kieszeni tylko bezwartościowe
walory „kamienieckie”.

Gdy złego nie można ominąć, za-
wsze lepsze jest lepszym. Dlatego
też jesteśmy zdania, że wszelkie po-
średki stosowane—spekulacji złośli-
wej nie ukróci. Żadną miarą i za-
rządzenia powzięte nie zdołają nas
wyprowadzić z tego zaczarowanego
koła.

Jest konieczny, jeden,—jeden śro-
dek radykalny, wprowadzić bolesny
w mniej lub większej mierze,—ale
konieczny do zastosowania i to trze-
ba dodać—jaknajprędzej, a tym środ-
kiem **ZUPEŁNE ANULOWANIE** tych
wszystkich asygnacji-walorów, które
zdołały wyłączać „obywatelstwo ka-
mieńkie”.

Paulus.

Pożegnanie żołnierzy polskich z Spiszą i Orawą.

Z Czarnego Dunajca piszą:

W dniu 26 z. m. odbyło się na
polecenie brygadiera Galicy uroczy-
ste pożegnanie żołnierzy z kompanii
spisko-orawskich, którzy po odejściu
Czechów ze Spisza i Orawy udadzą
się do domów, w tam przy gło-
szeniu oddać swoje głosy na Polskę.

Pożegnanie odbyło się w Czarnym
Dunajcu. Rano o 9 odbyło się nabo-
żeństwo, odprawione przez ks. Siko-

re młodszego ze Spisza, kazania
wygłosił ks. Sikora starszy z Ora-
wy. Po mszy, odśpiewano choralnie
rotę Konopnickiej, poczem odbyła się
defilada przed brygadierem Galicą.

Wieczorem odbyło się na cześć
Spiszaków i Orawiaków przyjęcie w
kasyńce urzędniczej. Przybyli drodzy
rodacy nasi ze Spisza, Orawy, doli-
ny Popradu i ziemi czadeckiej, ofia-
ry gwałtów czeskich brygadiera Ga-
lica, komisarz plebiscytowy Dr. Goet-
tel, grono oficerów, duchowieństwo
polskie z obszarów plebiscytowych
i t. d.

Brygadiera Galicę podnosił, że je-
żeli się nie powiedzie wojna na
kartki, to powiedzie się na kule.
Ziemi spisko-orawskiej nie oddamy.

W czasie przemowy delegata Bo-
rowego wszyscy płakali. Przemawiał
szereg mowców (także reprezentant
żołnierzy i delegat z popradzkiego)
wśród ogólnego poruszenia—W końcu
odśpiewano rotę Konopnickiej i na
tem uroczystość zakończono.

«Kur. Cod.»

Wilno a rokowania z bolsze- wikami.

Propozycję bolszewicką w sprawie
pokoju przylecia na Litwie więcej jak
podejrzliwie. Zdają sobie wprowadzić
wszyscy sprawę z tego, że Polska wojny
ad infinitum—prowadzić nie może, nikt
atoli nie łączy się, by zawarcie pokoju
z bolszewikami miało w dużym stopniu
poprawić obecną sytuację Litwy. Tak
czy owak trzeba będzie tutaj trzymać
spór armii, tak ze względu na konfe-
czny kordon sanitarny i polityczny,
jakoteż dla zabezpieczenia się przed
wszelkimi możliwymi niespodziankami
tak, pożądaną dla bolszewików po-
kolejowej „pieredyski”. Można będzie
wprawdzie po zawarciu pokoju przy-
stąpić do definitywnego urządzenia sto-
sunków politycznych Litwy, załatwić
zwłaszcza sprawę litewską i białoruską,
ale zabezpieczyć ten stan muszą nadal
bagnety polskie, zwłaszcza wobec stano-
wiska koalicji, która nabytków polskich
na wschodzie gwarantować nie ma za-
miaru, co w razie upadku rządów bol-
szewickich w Rosji może odrazu posta-
wić na ostrzu całej zagadnienie.

Mimo wszelkich przyrzeczeń czy za-
bowiązań ze strony rządu Lenina, trzeba
się liczyć ze wzmożeniem agitacji bol-
szewickiej na Litwie w razie zaprzesta-
nia kroków wojennych; bolszewicy po-
niósłszy porażkę na polu walki zamysla-
ją niewątpliwie o niebezpieczniejszej zna-
cznie penetracji pacifistycznej, przed
którą bronić się będzie należało przede-
wszystkiem dobrą i sprężystą admini-
stracją, ta jednakże musi mieć do dyspo-
zytyi i odpowiednią egzekutywę.

Drugim następstwem, które odczu-
ją na niewątpliwie w całej Polsce, ale
najdotkliwiej na Litwie jest wzrost dro-
żyzny, spadek marki a zwyżka rubla.
Dzisiaj już, mimo linii bojowej, odbywa
się bardzo ożywiony „szmugiel” do Ro-
syi, mimo, że spekulantów czekała nie-
raz po tamtej stronie frontu agent
człowieczek, którzy przychwytywanych
karzą śmiercią, a towary „konfiskują”.
Sumy jednakże jakie za ladą drobnościami
osiągają dziś można w ogólności z to-
warów Rosyi czynią popłatkiem każde
ryzyko. Coż dopiero będzie, gdy zamiast

utrudnień czekać będą handlarzy „śla-
wienia” po stronie rosyjskiej.

Jak słychać ze strony polskiej nie
myśli się o zakazie wywozu do Rosyi,
lecz tylko o znacznie podwyższeniu
cennych. Trzeba się z góry jednak liczyć
z tem, że znaczna część towarów odpy-
wać będzie do Rosyi drogą nielegalną,
którą najlepszy nawet kordon nie zdoła
zapobiedz. Już dzisiaj w kłach paskar-
skich zaczyna się podobno robienie „za-
pasów” na wywóz do Rosyi, czyli po-
prostu zaczyna się załatanie pewnych
towarów z rynku a za niemi drożyzna.
Rosya gotowa będzie zapłacić każdą
cenę na potrzebne jej towary, bo ceny
poleknie w porównaniu np. z angielskimi
ze względu na walutowych będą dla niej
zawsze nieskończenie korzystniejsze, a
to już samo przez się jest dostatecznym
powodem dla drożyzny i paskarstwa.
Przewidując wreszcie zwyżkę rubla, któ-
ry zwyższa w obrocie prywatnym,
nie mówiąc już o politycznym, będzie je-
dyną walutą bandu Rosyi z Polską, a
zwłaszcza z Litwą, gdzie zresztą i dziś
chętniej się bierze rubel jak markę.

Te wszystkie momenty winny być
przez władze polskie zawczasu wzięte
pod uwagę dla obmyślenia środków za-
radczych i nie narazenia kraju, już i
tak wyczerpanego, na nowe straty.

Pana ogólnie przeświadczenie, papar-
te, zresztą opinia gen. Szeptyckiego w
jednym z wywiadów, iż pierwszym wa-
runkiem dyskusji z bolszewikami musi
być przesunięcie frontu na wschód, jeśli
nie do granic historycznych 1772 r., to
przynajmniej linii Dzwina—Dniepr, Linia
ta silnie obwarowana, byłaby dla nas
lepszą gwarancją od wszelkich trakta-
tów z bolszewikami zwłaszcza na wypa-
dek nowego przewrotu w Rosyi. Linia
ręczna nadaje się też najlepiej ze wzglę-
du na kordon sanitarno-celny, litwy sto-
sunkowo do strażenia jeżeli już trzy-
mad mamy przez czas dłuższy wzmo-
cnione pogotowie na wschodzie, to wo-
jaka nasza wyść muszą wreszcie a ba-
glen nad Berezyną, Pila i Prypeć,
gdzie dowóz żywności i amunicji od-
bywa się po 70—80 km. drogą wozową
i zajęcia stanowiska względnie suchego le-
wego brzegu Dniepru, oparte o linie ko-
lejową, dziś obsługującą nieprzyjaciela.

Nie czas dziś jeszcze wprowadzić na
szkockowe omawianie warunków po-
kolejowych. Ludność Litwy, w szczegól-
ności ludność polska oczekuje jednak,
że rząd polski zabezpieczy ją przy nich
od skutków dalszego trwania ekspery-
mentów bolszewickich. Trzy to się nie-
tylko własności polskiej na terenach po-
zostałych w rękach bolszewickich, ale
i majątku ruchomego, który jeszcze za
starożytnego rządu ewakuowano w głąb Ro-
syi, gdzie pozostał, jak depozyty, kapita-
ły banków, papiery wartościowe, został
przez bolszewików „upamiętniony”.
Wiemy o tem że Niemcy mieli wyjąć z
pod ogólnych praw bolszewickich swo-
ich obywateli i ich majątki, pewnie
jest, że to samo wczesnie, czy później
przeprowadzi koalicja, należy o tem
zawczasu pomyśleć i z polskiej strony.
Należy się też spodziewać, iż z rokowań
z Rosją nie wyjdziemy z kwitkiem, jak
z rokowań wersalskich w kwestyi odzy-
skania naszych straci kulturalnych z
czasów rozbojów, zwłaszcza bibliotek i
archiwów, niezbędnych dziś choćby dla
Wilna, jeśli nieprawa, ma się stać cen-
trum kultury na Kresach.

(„Czas”).

Wschodnia Małopolska czci polski brzeg.

GMINY RUSKIE OŚWIADCZAJĄ SIĘ ZA POLSKĄ.

Jak wynika ze sprawozdań o uroczystościach we wschodniej części Małopolski z okazji odzyskania przez Polskę Pomorza W całym szeregu miejscowości brała udział nie tylko ludność polska, ale i reprezentanci ludności ruskiej, co dowodzi, że ogół ludności ruskiej z wyjątkiem drobnej garstki nieprzejmowanych agitatorów odnosi się z zaufaniem do Państwa Polskiego. Szczególnie pod tym względem charakterystycznym jest fakt, że nawet w dwóch najdalej wysuniętych powiatach małopolskich w Husiatynie i Czortkowie, ruscy naczelnicy gminni wraz z polskimi zgodni w pismach do starostw zmanifestowali imieniem tych gmin, radość z tej wielkiej chwili dziejowej, a tem samem swoją wolną i nieprzymuszoną wolę należenia do Państwa Polskiego. Z pośród pism i telegramów, jakie nadeszły do generalnego Delegata Rządu z niektórych miejscowości Wschodniej Małopolski należy wyszczególnić adres Prezydium uroczystego zgromadzenia ludności bez względu na narodowość i wyznanie w Bohorodczanach. Telegramy zarządów miast Bohorodczany, Niżniew, Ottynja, Tłumacz, Złoczów i innych są wymownym świadectwem prawdziwego nastroju ludności Wschodniej Małopolski.

Czesi fałszują granice plebiscytowe na Spiszu.

Biuro prasowe komitetu plebiscytowego spisko-morawskiego donosi:

Wobec starań ze strony polskiej o rozszerzenie plebiscytu na całą dolinę Popradu, to jest na cały okręg lubowski i kieżmarski, rozpoczęli Czesi żywą agitację celem utrzymania pierwotnej uchwały Rady najwyższej. Jak się dowiadujemy, dają oni nie tylko do wyłączenia doliny Popradzkiej od głosowania, ale nawet starają się fałszywie interpretować polskie granice obszaru objętego dotychczas plebiscytem. Wyrok koalicji określił terytorium podległe głosowaniu w ten sposób, że zarządził głosowanie w całym powiecie Starowiejskim. Co do powiatu kieżmarskiego, wyraźnie określono, że głosować będą gminy leżące na północno-zachód od linii wododziału Dunajca i Popradu, włączając w to te gminy, których terytorium jest przecięte tą linią.

Na północno-zachód od tej linii leży wieś Jaworzyna, zaś osady Zdziar, Biała Spiska i Słowiańska wioś są właśnie nią przecięte, wododział idzie bowiem grzbietem Tatr od Rysów przez Małą, Wysoką, Łodowy, Jagięc, przebiega pod Kopą, Hawran, Jaworzynkę, Gluchą, pocięni przez przełęcz Zdziarską przechodzi na pasmo spiskiej Magury, zatem Zdziar, Biała Spiska i Słowiańska wioś muszą brać udział w głosowaniu w myśl postanowień Rady najwyższej mimo oporu Czechów.

Tem samem nie można wyłączać od prawa plebiscytu Lendaku i Wybornej, gdyż terytoria tych wsi są zamknięte terytoriami Białej spiskiej, ponadto ze strony polskiej musi się z naciskiem podnieść, że mieszkańcy Jurgowa i Rolowa posiadają grunta w Słowiańskiej. Wst. Wioś Frankowa wielka i mała posiada pastwiska na terytorium Białej spiskiej, zaś Jurgowianie i mieszkańcy Rzepisk i Czarnej Góry posiadają grunta w Krzyżowej wsi.

Opierając się zatem na teście uchwały Rady Najwyższej w Paryżu, nie możemy dopuścić do fałszywego jej interpretowania ze strony czeskiej i domagamy się stanowczo jej zastosowania przy wytyczaniu ostatecznej granicy tego terytorium, na którym odbędzie się plebiscyt. Niezależnie od tego musimy wytężyć wszystkie starania o naprawienie krzywdy wyrządzonej dolinie Popradu, przez przyłączenie jej bez pytania się o wolę ludności do Czech.

Określ dzieli polskich.

Myśl ufundowania okrętu przez dziatwę polską, rzucona w pierwszych dniach entuzjazmu jaki wywołał fakt osiągnięcia przez Państwo Polskie własnego brzegu morskiego i rozpo-

częcia budowy polskiej floty, zaczyna przybierać konkretniejsze kształty.

Wczoraj odbyło się zebranie nauczycielstwa lwowskiego w Pol. Towarz. Pedagogicznym dla zastanowienia się nad pokierowaniem całej akcji.

Przewodniczący dyr. Pierzchała podniósł, że projekt zbierania składek na cel budowy okrętu działwy polskiej zyskał od razu wielką popularność tak wśród młodzieży, jak i nauczycielstwa, o czem świadczą zebrane już do dziś dnia wcale pokaźne sumy.

W dyskusji zastanawiano się nad sposobem zbierania składek, oraz nad przeznaczeniem mającego z nich powstać okrętu, czego jednak na razie określić jeszcze nie można.

Przemawiali pp.: Pierzchała, Szeurkiewicz, Szajowski, Siciński, Świątkowski, Moskal, Zajackowska, oraz delegat min. opieki społ. p. Bolesław Lewicki który wyraził uznanie nauczycielstwa za inicjatywę tak pięknego dzieła, oraz radość, że myśl ta wychodzi ze Lwowa.

Postanowiono, że urzędywistnieniem projektu zajmie się osobny komitet nauczycielski, do którego wszystkie stowarzyszenia nauczycielskie w Lwowie wydelegują swych przedstawicieli.

Francja powołuje rocznik 1920 pod broń.

WIEDEŃ, 28 b. m. B. K. z Paryża. Izba przyjęła we czwartek 618 głosami przeciw 68 przedłożenie, upoważniające do powołania pod broni rocznika 1920. W dyskusji zabierali głos gen. Castelnau, min. wojenny Lefebvre i Briand. Gen Castelnau oświadczył między innymi, że Niemcy nie zamierzają się rozbroić i tylko obawa przed siłą francuską, może je zmusić do wypełnienia postanowień traktatu. Min. Lefebvre oświadczył, że w ustawie o powołaniu chodzi o charakter przemijający a nie o definitywne podwyższenie. Stan obecny zmusza do tego. Nawet po powołaniu rocznika 1920 stan armji jest znacznie niższy. Wyrównać to można by tylko przez przetrzymanie rocznika 1918 przez kilka tygodni. Briand podniósł w przemówieniu, że Niemcy chcą zyskać na czasie, aby się zemścić. Zapewnie nie chcą oni teraz podejmować wojny ale pragną swobodnie uzyskiwać utracone terytory. Należy stwierdzić, że bez Francji Niemcy byłoby zwyciężkami. Francja może tylko liczyć na swoje siły.

Ze sfer Rządowych.

PODWYŻSZENIE PŁAC PROFESORSKICH.

Rozporządzeniem min. oświaty zostały podwyższone płace profesorów. Wynosić one będą: płaca profesora zwyczajnego 1800 marek miesięcznie, dodatek 4-letni po 100 marek miesięcznie i 20 proc. dodatku drożyznianego, płaca prof. nadzwyczajnego 1000 marek, dodatek 4-letni po 100 marek i 30 proc. dodatku drożyznianego.

Profesorowie wyższych uczelni, o ile nie otrzymują mieszkania w naturze dostaną po 150 marek miesięcznie na mieszkanie.

Zastępcy otrzymują w czasie zastępstwa 60 proc. pobrań danej katedry.

Z Polski.

KOMUNISCI POLSCY NA ŻŁDZIE ZAGRANICY.

"Gazeta Poranna" donosi, że przy aresztowanych członkach centralnego Komitetu partji komunistycznej znaleziono szereg dowodów i dokumentów, ustalających, że polscy komuniści działali w porozumieniu z niemieckimi i rosyjskimi, że składali im raporty i otrzymywali od nich pieniądze. Płace agitatorów komunistycznych w Polsce wynosiły 775.000 mk. miesięcznie. Na koszt druku otrzymywali oni z zagranicy pół miliona marek miesięcznie. Centralny komitet partji komunistycznej w Polsce składa się z 12 członków, z tego 8 znajduje się już w więzieniu.

Z Litwy.

REWOLUCYJNE WRZENIA W PAŃSTWIE TARYBY.

Po rozruchach w Kownie naczelny wódz litewski Patukas podał się do dymisji. Miejsce jego zajął z powrotem z rozkazu gen. Swetony i Galwanowskiego gen. Żukowski. Ruch rewolucyjny przenosił się również na prowincję. W wielu oddziałach utworzone zostały rady żołnierskie.

Ukazał się w Kownie oficjalny komunikat rządu litewskiego o rozruchach

na przedmieściu Kowna Poniemunin: Część żołnierzy bataljonu, podjudzona przez agitatorów, pochodzenia nielitewskiego w dniu 22 bm podniosła bunt przeciwko swym zwierzchności. Buntownikom przewodziły osoby narodowości nielitewskiej. Po energicznem obłożeniu Poniemunina przez załogę Kowna i Szańca, bunt uśmierzono. Agitatorzy i przywódcy buntu aresztowani. Podpisany gen.-por. Nastopka.

W KOWNIE STAN OBLĘŻENIA

Z powodu wypadków w Poniemuninie ogłoszono w Kownie stan oblężenia. Chodziło wolno po mieście tylko do godz 8, wieczorem. Zaprowadzono cenzurę wojenną.

Osoby, przybywające z Kowna opowiadają: Dnia 21 b. m. o godz. 8 wieczór rozpoczęło się ostrzeliwanie przedmieścia kowieńskiego Szaniec i dworca kol. przez zrewoltowany pułk artylerji z Poniemuna. Strzały trwały całą noc. W niedzielę rano zostały rozlezione dwie odezwy, skierowane przeciwko Polakom i od rządu do żołnierzy, zawiadamiające, że ich postulaty będą uwzględnione. Przez cały dzień panował w mieście niezwykły ruch. Gęsto krążyły patrole. Po godzinie 7 wiecz. ludność zaczęła ukazywać się na mieście. W dzielnicach miasta padały przez cały dzień strzały karabinowe. Wieczorem z Poniemunia rozległy się znowu strzały armatnie na przedmieście Szaniec, dokąd ścigał się wojska rządowe. Artylerzyści wypuścili jęńców bolszewickich z obozów koncentracyjnych i uzbroili ich w karabiny maszynowe. Strzelanina pomiędzy Poniemuninem a Szancem trwała przez całą noc. W poniedziałek rano odosobnieni artylerzyści rozprószyli się w drobnych grupach po okolicach.

Ze Śląska.

O APROWIZACJE GDAŃSKA.

Omawiając niedawno aprowizacyjną Gdańską, Danziger Neueste Nachrichten stwierdzają, przedewszystkiem niepowodzenie jarmarku gdańskiego, poczem piszą: Któż nam pomoże? Polska zdaje się być przeciężona tak dalece sprawami organizacyjnymi, że o szybkim porozumieniu z Polską, któreby dało faktyczny wynik, nie można mówić. Państwo niemieckie jest w położeniu nie lepszym, jednakże muszą się znaleźć jakieś drogi; może nadkomisarz tę drogę znajdzie.

GWALTY CZESKIE!

Ze Spiszu i Orawy dochodzą wieści o nowych gwałtach czeskich. Nastroj wśród ludności bardzo przychylny dla Polski.

Z Cieszyńska donoszą, że terror czeski poza linią demarkacyjną przybiera coraz większe rozmiary. Bojówki czeskie, zorganizowane przez "Czeski komitet plebiscytowy", dopuszczają się coraz jaskrawych gwałtów na ludności polskiej, która nie jest pewną życia.

Z Nowego Targu donoszą: Z Suchej Góry odeszła czeska straż graniczna a na jej miejsce przybyli legionści czescy, którzy ludności orawskiej odbierają sól i naftę. Opornych aresztują i biją kijami. Wzburzenie wśród ludności polskiej wzrasta coraz bardziej.

RADA WOLNEGO M. GDAŃSKA.

Jak się dowiadujemy ukonstytuowanie rady wolnego miasta Gdańska nastąpi z początkiem najbliższego tygodnia. W poniedziałek odbędzie się pod przewodnictwem Towara w tej sprawie nadzwyczajne posiedzenie, które ustali dalsze postępowanie.

KONSTYTUCJA GDAŃSKA.

Komisarz ententy Tower zaprosił przedstawicieli zarządu wolnego miasta Gdańska na poniedziałek na konferencję w sprawie konstytucji wolnego miasta Gdańska. We wtorek odbędzie się posiedzenie Rady gdańskiej, na którym będzie omawiana sprawa układu między Gdańskiem i Polską.

Z zagranicy.

PATRYOTYCZNY CZYN ROBOTNIKÓW BELGIJSKICH.

Belgijski prezydent ministrów De la Croix oświadczył, że trudności, z jakimi musiał walczyć przemysł belgijski, zostały zupełnie pokonane. Jakkolwiek brakło wielu części składowych maszyn, to jednak eksport belgijski w r. 1919 wynosił sumę 220 milionów franków. Chociaż zaprowadzono ustawowo 8-godzinny dzień pracy, mimo to robotnicy belgijscy postanowili pracować przez 9 godzin, ażeby kraj przedził przyszedł do siebie. Klasa robotnicza belgijska jest patriotyczną i rozumie zupełnie położenie kraju.

Straty Europy w ludzkości.

W Kopenhadze istnieje "Towarzystwo badania społecznych skutków wojny". Jego ostatni biuletyn stara się ująć w cyfry straty Europy w materiale ludzkim. Nie uwzględniono w badaniach kilku małych państw jak Portugalia, Grecja i Czarnogóra, pominięto też Turcję europejską i kraje neutralne Skandynawie, Holandję, Szwajcaryę. Dla reszty 10 państw europejskich stwierdzono zmniejszenie ogólnego stanu ludności (1913 do 1919) z 401 milionów na 389 milionów. Różnica, wynosząca 12 milionów, nie wykazuje całej straty, lecz tylko absolutne cofnięcie się cyfry zaludnienia. Trzeba bowiem uwzględnić zmniejszenie urodziny i zwiększenie śmiertelności. Cała strata wynosi 35 milionów ludności. Z tego wypadła 20 milionów na zmniejszenie się cyfry urodzeń, zaś 15 milionów ludzi poległo na placu boju.

Struktura ludności według wieku i stosunek płci uległy zupełnemu przewrotowi. Na 389 milionów jednostek składa się 187 milionów mężczyzn i 202 milionów kobiet. Nadwyżka kobiet podskoczyła z mniej więcej 5 milionów na 15. Na 1000 mężczyzn przypadało przed wojną 1026 kobiet, obecnie 1080. W klasach wieku od 18 do 45 roku życia stosunek jest jeszcze gorszy: wynosi około 1045 kobiet, obecnie wynosi 1205. Najmłodsze roczniki wieku 1914 do 1919 wykazują zmniejszenie liczby dzieci o trzecią część w porównaniu z normalnym stanem przedwojennym.

Wzrost śmiertelności wskutek strat na polach bitew (około 10 milionów) dotknął w pierwszej linii klasy wieku najsiłniejszej i najproduktywniejszej. Ilość mężczyzn zdolnych do broni zmniejszyła się o 12 procent. Nie należy pomijać licznych milionów inwalidów. Najlepsze siły robocze państw europejskich zostały zdziesiątkowane, a przez to zdolność wytwórcza znacznie się zmniejszyła. Ogólna strata w ludzkości we wszystkich częściach świata jest szacowana na 40 milionów ludzi, w tem 12 milionów poległych.

Kronika.

M. S. O. Przed paru miesiącami z rozkazu polskiej władzy była sformowana w Kamieńcu Miejska Straż Obywatelska. Na wezwanie p. Kapitana Ocetkiewicza chętnie ruszyli do czynnej obywatelskiej służby wszyscy starzy i młodzi, kto tylko czuł się w siłach być użytecznym dobrej sprawie.

Po upływie krótkiego czasu dało się zauważyć bardzo niepożądane i niesympatyczne zjawisko w nowo założonym Towarzystwie. Wielu członków M. S. O. przestało uczestniczyć w wyznaczonych służbowych dyżurach, a byli i tacy dalej patrzący i przewidujący, którzy od początku założenia M. S. O. najgłębiej i najgorzej odmówili się od przyjmowania czynnego udziału, nie zeznając ohyba tego, że od społecznej, obywatelskiej służby nikt niema prawa usuwać się.

Pytamy kogo należy, dlaczego tak pożądana w naszym społeczeństwie działalność M. S. O. ma być przedwcześnie pogrzebana? Dlaczego członkowie M. S. O. tak zaniedbują dyżury? Dlaczego członkowie M. S. O. tak rzadko widują swój zarząd? Dlaczego przed dwoma miesiącami obrany sąd honorowy dotychczas spł? Czy obecna chwila jest odpowiednią do sennego życia?

Jeden z członków M. S. O.

≈ ≈ ≈ Walne zgromadzenie Członków Polskiego Tow. Czerwonego Krzyża odbędzie się w niedzielę dn. 7 marca b. r. o godz. 4-j ppłd. w Domu Polskim.

W razie nieprzybycia gworum, następne zgromadzenie odbędzie się tegoż dnia o godz. 5-j ppłd. przy dowolnej ilości członków.

Uprasza o jaknajliczniejsze przybycie.

OGŁOSZENIA.

DOKTOR MEDYCYNY

I. A. GOLDENBERG.

Moskiewska № 60. Przyjm. 12—1 i 6—7.

Wewnętrzne, moczopłciowe i weneryczne.

Kombinacyjna kuracja syfil.

(T14" i "606—914").

Wydawca Dom Polski.

Redaktor Zofja Kwiatkowska.

Ziemia Podolska

Dziennik bezpartyjny, poświęcony szerzeniu oświaty i budzeniu ducha polskiego na kresach.

Kamieniec

Marzec 1920 r.

Podolski

Ceny ogłoszeń wedle umowy.

CENA EGZEMPLARZA: w Kamieńcu 12 karb.; na prowincyi 14 karb.;
w Polsce 1½ marki

7

Niedziela.

Adres redakcyi i administracyi: Dom Polski, plac
Gubernatorski, dom p. Makowskiego.

Godziny przyjęć 10—12 rano. Rękopisów nie zwraca się.

DOM POLSKI

zaprasza swoich członków, a również polskie urzędy
cywilne i wojskowe

W NIEDZIELĘ 7-go MARCA na

PODWIECZOREK

UROZMAICONY ŚPIEWEM, MUZYKĄ I DEKLAMACJĄ.

Bilet wejścia 5 marek, służy zarazem jako przepustka.

POCZĄTEK O GODZINIE 7-EJ WIECZÓR.

DOM BANKOWY

SPÓŁKI UDZIAŁOWEJ

przeprowadza wszelkie operacje finansowe i wymianę pieniędzy. Czasowy
lokal: Róg placu Centralnego, dom Bronstejna (wejście z magazynu Zyl-
bermana)

Walne zgromadzenie

Członków Polskiego T-wa Czerwonego
Krzyża odbędzie się w niedzielę dn. 7
marca b. r. o godz. 4-j pld. w Do-
mu Polskim.

W razie nieprzybycia quorum, na-
stępne zgromadzenie odbędzie się te-
goż dnia o godz. 5-j pld. przy do-
wolnej ilości członków.

Uprasza o jaknajliczniejsze przy-
bycie.

OSOBY CHCĄCE SIĘ ZAPISAC NA Kursy języka polskiego

raożą się zgłaszać do Domu Pol-
skiego w niedzielę, od godziny
12—2-ej.

POSZUKUJE PRACY biurowej
mamprak-
tykę. Adres w redakcyi. 7-1.

Dział Informacyjny:

Biuro Naczelnika Okręgu Podolskiego
— mieści się w domu b. Gubernjal-
nego ziemstwa przy ulicy 27 Maja. P.
Naczelnik Okręgu przyjmuje prywatnie
osoby w godz. 12—1 popoł. codziennie.

Dział Urzędowy.

Na skutek zarządzenia Szefa sanitar-
nego Dowództwa frontu podaje się do
wiadomości, że osoby cywilne chcące
wyjechać na zachód od Zbrucza muszą
opieczętowane zaświadczenia lekarskiego: „Wol-
ny od parazytów i t. p.” przedstawić
również świadectwo stwierdzające szcze-
pienie ospy.

Dowództwo Powiatu i Placu.

Brak inicjatywy czy też nie- chęć?

Uprawiany tak obficie od pewne-
go czasu handel uliczny w wielu
miastach, a co do swej skali naj-
bardziej w Kamieńcu, powstał wsku-
tek nadmiaru ludzi szukających, nie
pracy, bo dzisiaj takich bardzo ma-
ło, lecz lekkiego i dobrze popłatnego
zarobku, z drugiej zaś strony kon-
statując fakt, że istniejące handle,
zwłaszcza norymberskie (galanterij-
ne) albo nie wystarczają—albo też nie
wywiązują się ze swego zadania go-
dzimy się z tym ostatniem przypusz-
czeniem—jako najbardziej trafniem,
bo czyż te „sklepiki” nawet
i na taką nazwę zasługują?

Nie krytykując przyczyn wcale
istnienia owych sklepików—pragnie-
my, i to głównie mamy na celu,—
wyprowadzić pewne konsekwencje,
jako pewny wskaźnik potrzeby zaję-
cia się tą sprawą, zwłaszcza gdy po
temu sposobności sama się nadarza.
Każdego przybysza musi razić ten
zupełny brak w Kamieńcu chrześ-
cijańskich handli. Istniejąca koope-
ratywa Domu Polskiego, aczkolwiek
bardzo ruchliwa—jednak z braku, przy
dzisiejszych warunkach milionów—
nie jest w stanie rozwinać skrzydeł.
Pozatem jeden, czy dwa sklepy
kooperatywy będą zawsze niewystar-
czające i nie będą w stanie obsłu-
giwać miasto, tembardziej, że wyro-
by galanterji w kooperatywach kolo-
njalnych, wogóle, nie znajdują przy-
stosowania, gdyż wymagają zupełnie
innych warunków obsługi i znajo-
mości poniekąd specjalnej. Nie wąt-
pimy, że tu u nas, w Kamieńcu,
jest sporo ludzi posiadających prak-
tyczną wiedzę i potrzebny ku temu
kapitał, którzy by mogli, bądź czyn-
nie, bądź też materialnie stworzyć

chrześcijańską placówkę handlu, bę-
dącego w stanie zupełnego zaniedba-
nia i opuszczenia, czyli inaczej po-
szerzyć granice tych pojedynczych,
dotąd istniejących.

Kooperatywa Domu Polskiego mo-
gła by służyć swoją kompetencją,
poniekąd, inicjatywą i wskazówkami
dla tych co nareszcie zechcą zrozu-
mieć, że sprawa handlu w czasach
obecnych nie tylko jest osobistą—
ale i społeczną—sprawą dobra
ogółu

Paulus.

Uchwały manifestacyi Ludu Ślą- skiego w Cieszynie.

Zebrań na obywatelskiej manifestacyi
polskiej w Cieszynie obywateli Śląska Cieszyń-
skiego oświadczają, że nie uznają i nie podda-
ją się stronnictwom i krzywdzącym rozporząd-
zeniom Międzynarodowej Komisji Plebiscytowej
protestując przeciwko wszystkim zarządzeniom,
które krzywdzą dotychczasowy stan posiadania
polsków na Śląsku Cieszyńskim.

Domagają się natychmiast bezprawie przez
Czechów rozciąganych wydziałów gminnych,
przywrócenia polskiej administracyi i praw za-
gwarantowanych umową paryską z 3. lutego
1919 roku.

Domagamy się usunięcia żandarmerji cze-
skiej z polskich gmin oraz zredukowania jej do
stanu przedwojennego.

Protestujemy przeciw ogłoszeniu stanu wy-
jątkowego w kilku miejscowościach Śląska
Cieszyńskiego.

Protestujemy przeciw zakazowi zgromadzeń—
dziś, kiedy mamy się zastanowić nad całą naszą
przyszłością.

Protestujemy przeciw dalszym aresztowaniom
przez Czechów i przeciw przetrzymaniu więźniów
politycznych, pomimo ogłoszonej amnestyi oraz
zarzuceniu więźniom politycznym polskim zwyk-
łych zbrodni.

Protestujemy przeciwko szerzeniu anarchoi
przez Czechów napadami zorganizowanych wojs-
kowych bojówek czeskich.

Protestujemy przeciw chydnym napadom tej
bojówki i przeciw jej gwałtom, spieniom na
prezydencie i członkach Rady Narodowej.

Protestujemy przeciw planowanemu rozwiąza-
niu Rady narodowej.

Protestujemy przeciw traktowaniu niewłas-
ciwemu przedstawicieli władz autonomicznych woj-
tów i naczelników.

Protestujemy przeciw zamachowi Międzyspo-
łecznej Komisji Plebiscytowej na dzisiejszy
wice w formie wstrząsania w ostatniej chwili
wszystkich nadających się podległych.

Oświadczamy, że uznajemy Międzynarodową Kom-
isję Plebiscytową i prerogatywy w obrębie
Śląska Cieszyńskiego, zastrzegamy się stanow-
czo przeciw wyrażonej stronnictwom jej członków,
oświadczamy, że stronnictwom nie selerpimy i
wszelki handel nami i naszą ziemią, choćby się
odpręży.

Pozdrawiamy całą Polskę, do której się po
100 latach niewoli garniemy!

Pozdrawiamy nasze morze polskie i naszą
armię bohaterów!

Pozdrawiamy tych, co nam dziś otuchy dodają,
tych co o nas dziś pamiętają!

Ślęmy wyrazy hołda Naczelnikowi Józefowi
Piłsudskiemu i sejmowi.

Siłujemy wszyscy, że wierność Polsce w
życiu, w walce i w ostatecznem zwycięstwie do-
konamy!

Zygmunt Minejko.

W 1918 r. wszystkie nasze pióra za-
mieszczały długie artykuły w sprawie
zdobycia Janiny. W owym czasie wyda-
rzenia zagraniczne były szeroko komu-
nikowane i prasa poświęcała im naczelne
miejsce. W danym wypadku fakt zde-
wał się być bardzo interesujący, że
względem na to, że był zakończeniem
wojny grecko-tureckiej, w Epirze, i że
względem na swego bohatera, króla Kon-
stantyna. Robert Vaucher, obecny re-
daktor „Journal de Pologne” poświęcił
mu nawet antyzjaskowyżną książkę w
której podnosił geniusz strategiczny
monarchy.

Obecnie warunki tak dalece zmieniły
się że poza najbliższymi naszymi sąsia-
dami i ententą, która specjalny interes
budzi, nie wiemy prawie co się w
roście Europy dzieje. Niektóre wieści
o zmianach i przewrotach dochodzą w
formie nieomal legendarnej, dzieją się
dla nas bardzo ważne fakty, które do-
piero przypadek odkrywa. Takim
szczęśliwym przypadkiem zawdzięczamy
wiadomość o naszym rodaku, którym się
teraz cała Grecja zajmuje.

Zygmunt Minejko, powstańca 1863 r.,
skazany na Sybir, zdołał uciec z Tom-
ska. Po długiej tułaczce osiedlił się w
Paryżu, gdzie studiował inżynierję wojs-
kową. Wysłany w 1878 r. z Francji do
Turcji, dłuższy czas mieszkał w Epirze.
Następnie przeniósł się do Aten, gdzie
wstąpił do służby rządowej. Powołany
na zaszczytne stanowisko szefa departa-
mentu robót publicznych, stał bardzo
blisko spraw wojskowych. W r. 1912/13
opracował do najdrobniejszych szcze-
gółów plany strategiczne, które zmusiły
nieprzyjaciela do złożenia broni i opu-
szczenia Epiru.

Imię właściwego bohatera całej kam-
panji było ogółowi nieznane, król Kon-
stantyn zbierał niezasłużone laury. Do-
piero proces wytoczony greckiemu szta-
bowi generalnemu odsłonił rąbek tajem-
nicy i powoli wyłoniła się cała prawda.
P. Minejko rąki do tego nie przyłożył;
czekał spokojnie wymiaru sprawiedli-
wości dziejowej. Z chwilą jednak, gdy
cała Grecja część mu swą składać za-
częła, odezwał się w nim poczucie
dumy, nie dla siebie, ale dla narodu.
Zaprzęgnął by do współrodaków wieść o
tryumfie jego doszła. Dzieliłmy go całym
sercem i cieszymy się jego radością.

O wiele więcej jednak wżrusza nas
zał p. Minejki, że siły swe dla przybra-
ni, nie dla własnej Ojczyzny, którą tak
gorąco kocha, zużył. Mielimy nadzieję, że
długie lata marzeń o Polsce i tęsknota
za nią, wkrótce się skończy. Niespełnione
dotąd chęci służenia jej będzie mógł
jeszcze p. Minejko urzeczywistnić. Jak
się dowiadujemy, ten osiemdziesięcioletni
starzec, krzepki i pełen życia i wiosną
wybiera się do kraju. Czekamy go, po-
wtarzając za „Gazetą Lwowską”: Niech
go tymczasem do Aten słonecznych
dołeci nasze serdeczne: „Cześć!”

Manifestacja żydowsko-bolsze- wicka

przeciw Polsce w Paryżu.

Korespondent paryski „Gazety War-
szawskiej” podaje dokładne sprawozda-
nie z antypolskiego wiecu w Paryżu
urządzonego przez Ligę obrony praw
człowieka, celem zaprotegowania prze-
ciwko rzekomym pogromom w Polsce.
Wiec ten przemienił się wkrótce w
inicjatorów w manifestację bolszewicką.
Odebył się on 15 lutego w amfiteatrze
palacu Trocadero. Przewodził go Fer-
dyndand Buissan, obecny poseł miasta
Paryża i prezes Ligi obrony praw czło-
wieka. W wiecu wzięło udział około
10.000 osób, przeważnie żydów, wszelkiej
kondycji, od drobnych rzemieślników
do bogatych bankierów, nie wyłączając
rodziny Rotszyldów.

Referat o rzekomych pogromach w
Polsce wygłosił niejaki p. Braunstein,
szef biura prasowego przy żydowskiej
sekcji na konferencję pokojową. Kiedy
drugi referent p. Basch, również żyd,
mówił o rzekomych pogromach w Pol-
sce, z audytorjum posypały się okrzyki:
Precz z Polską i kiedy referent oświad-
czył, że w czasie okupacji bolszewickiej
na Litwie żydom dobrze się działo, po-
ród zebranych odezwały się okrzyki:
Niech żyją sowieci, niech żyją bolsze-
wicy! Owacje te trwały do samego koń-
ca posiedzenia.

Francuz o Polsce.

Korespondent „Echo de Paris” p. Ch. Bonneton, odbył niedawno dłuższą podróż po Niemczech. „Kurjer Lwowski” streszczał już nieraz wrażenia korespondenta francuskiego, wrażenia, które niestety nieprzychylnie dla Niemców nie były. Zdaje się, że siła organizacyjna Niemiec i ich postanowienie przetrwania złych czasów zasugerowały nieop. Bonneton, który widział w nich moc mogącą oddać usługi w walce z bolszewikami. O Polsce w Niemczech dowiedział się, że jest zrujnowaną, słabą i zatrutą bolszewizmem, więc na nią liczyć nie można. Z chwilą jednak gdy opuścił Niemcy, by przeprowadzić ankietę w Polsce, ujrzał rzecz zgoła inną i sąd, który wydaje o Polsce ten do niedawna uprzedzony do nas Francuz przynosi nam zaszczyt. Przed niejakim czasem umieszczył on w „Echo de Paris” wywiad z gener. Dowbor-Muśnickim pełen uwielbienia dla generała i dla armii polskiej. W następnym numerze opowiada swoje zdumienie, gdy w Polsce „zrujnowanej i bolszewickiej” zastał ład, pracę i siłę żywotną. To „odkrycie” Polski zmieniło linię zapatrywania p. Bonneton, dopiero Polacy otworzyli mu oczy na niebezpieczeństwo grożące Francji ze strony wytrwałych Niemiec. Francja bez Polski, a Polska bez Francji egzystować nie mogą, mówi „Echo de Paris”. Entuzjazm jego wzrasta jeszcze po wywiadzie z pułk. Marquetem, który nazwał armję polską „najpiękniejszą armją Europy środkowej” i wyraził swój głęboki podziw dla pracy, organizacji, a zwłaszcza patriotyzmu Polaków. Jeśli zatrą się nieznaczne różnice między 3-ma zaborami, Polskę czeka najwspanialsza przyszłość. Artykuł swój kończy p. Bonneton wezwaniem, by Francja jaknajrychlej nawiązała stosunki handlowe z Polską, która jest krajem nie tylko potrzebującym, lecz i produkującym.

Oby wszyscy ci, którzy ciskają nam w oczy, żeśmy słabi i niezdolni do życia i czerpią informacje swoje u wrogów naszych, przeceniając często ich siłę, oby ci wszyscy za przykładem p. Bonneton przybyli do Polski, a jak on przekonają się, że jest w niej siła wielka. Jest u nas wiele braków jeszcze, lecz rzeczywistość jest stokroć wyższa od tego, co sobie o nas obcy wyobrażają.

Po wywiadzie z Paderewskim, który mu przedstawił w ogólnych zarysach politykę federacyjną Polski i niebezpieczeństwo grożące od Niemiec i Rosji, p. Bonneton nawrócony staje się gorącym rzeczniczką naszej sprawy i żąda by Francja ze wszystkich sił nam pomagała.

Przemysł w Rosji.

Możliwość zawarcia pokoju z Rosją sowiecką wysuwa na pierwszy plan ważne zagadnienia gospodarcze. Dla Polski jest sprawą niesłychanie doniosłą otrzymanie wyjaśnień, w jakim stopniu istnieje praca produkcyjna w Rosji. Otrzymało w tej sprawie dane, zgromadzone przez „ekonomiczną radę narodową” w Moskwie, obejmujące okres święty, gdyż rok 1918 i częściowo 1919. Jest to więc źródło w czasach obecnych chyba najściślejsze.

Unaradawianie rozszerza się w Rosji coraz więcej i staje się jedynym punktem wyjścia. W roku 1919 wszystkich przedsiębiorstw unarodowionych było 90%. Brak materiałów opałowych i surowca wraz z sytuacją polityczną zmuszają przemysłowców do zamykania fabryk małych i średnich. Kongres Związku garbarzy w marcu 1919 r. postanowił zamknąć wszystkie mniejsze garbarnie dla ocieplenia większych. 500 małych cegieli w gub. saratowskiej zamknięto, obecnie zaś jest czynnych 19 wielkich.

Liczba przedsiębiorstw w Moskwie spadła z 681 w roku 1917 do 173 w połowie roku 1919. „Życie ekonomiczne” w Nr. 51 stwierdza, że liczba wielkich przedsiębiorstw zmniejszyła się o 100%. W gub. nowogrodzkiej 162 wielkie fabryki są nieczynne z powodu braku węgla.

Pisma „sowieców” stwierdzają również zmniejszenie się ogólnej wydajności przemysłu. W fabrykach papieru wyrobiono w roku 1917 około 8 milionów pudów papieru, w roku zaś 1919 przez pierwsze półrocze niespełna 1,600,000 pudów. W gub. saratowskiej obłożono ilość otrzymanego ziarna w roku 1917 na 1,790,000 pudów, w roku 1918 na 710,000 pudów. 24 rafinerie w Wielkiej Rosji wyrabiały około 8 milionów pudów cukru, w roku 1918 te same rafinerie wydały 1,542,000 pudów cukru. W przemyśle włóknistym, który był najlepiej zaopatrzony w surowce, 46 fabryk wyprodukowało w roku 1917, zatrudniając 44,083 pracowników i 56,782 robotników 1,227,000 pudów przez cztery miesiące. W roku 1918 przy wyższej liczbie osób zatrudnionych 46,776 pracowników i 67,853 robotników — fabryki te wydały w przeciągu czterech miesięcy 988,000 pudów. W przemyśle metalurgicznym produkcja bardziej jeszcze ucierpiała częściowo wskutek braku surowca. Z 18 fabryk lokomotyw wyszło 520 maszyn w roku 1917 i 191 w roku 1918.

Rząd sowiecki stwierdził, że główną przyczyną zmniejszenia się produkcji jest mała wydajność pracy. „Komuna północna” w Nr. 78 pisze: „Wydajność fabryk w Petersburgu nie była jeszcze tak mała. Trzeba zwalczać to zjawisko wszystkimi możliwymi środkami”.

W fabryce wyrobów włóknistych Czerbakowa w roku 1915 na wyrobienie sztuki batysty zużywano 19 godzin, w 1918—26 godzin; na wyrobienie sztuki barchanu w r. 1915—10 godzin, w roku 1918—17 godzin. W fabryce tej „unarodowionej” od początku rewolucji produkcja zmniejszyła się o 50%. W nowej fabryce lokomotyw robotnik wyrabiał w roku 1916 5 razy więcej, niż w roku 1918. Przyczyny szukać należy w zniesieniu pracy akordowej i premjum. W końcu roku 1918 rząd bolszewicki był zmuszony przywrócić system pracy akordowej i reforma ta dała od razu rezultaty: wydajność pracy podniosła się do 200%, a mianowicie w drukarni Marksa o 27%, w fabrykach Nobla o 35%, w fabrykach aeroplanów o 50%, w fabrykach Selanowa o 203%.

W placach robotniczych zasadą rządu „sowieckiego” było zrównanie dochodów robotników wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych. Wynikiem były dyktatury masy robotniczej i tłumne opuszczanie miast przez fachowców, którzy woleli na wsi pracować na własną rękę w przemyśle domowym.

„Rząd” i tu musiał ustąpić. W marcu r. 1919 wydano taryfy, dzielące wszystkich robotników na 27 kategorii: kategoria najniższa otrzymuje 600 rubli, specjaliści do 2,200 rubli miesięcznie. Obudziło to zatargi wśród robotników.

Związki zawodowe połączyły się z „sowieckimi” i partją komunistów, zgodnie z programem Lenina.

Przyjęcie hasła „wielki przemysł dla związków zawodowych, koleje dla kolejurzy” wydało naogół ujemne wyniki. 17 linii kolejowych w Rosji przyniosło w r. 1916 dochodu 140 milionów rubli. Koszt wynosił w roku 1916 na wiorstę 17,000 rubli, w roku 1919 na wiorstę 144,000 rb.

Kierownictwo przemysłu z rąk zawodowych przeszło do rąk „rady narodowej ekonomicznej”, instytucji o zabarwieniu „burżuazyjnym” z minimalnym udziałem robotników. Rada przeprowadza kontrolę techniczną i naukową.

Zwrot w polityce rządu „sowieców” streszcza się w 4 punktach.

- 1) odrzucenie zasad marksistów w stosunku do średniej klasy włościan;
- 2) odrzucenie placu miesięcznej i przyjęcie akordowej;
- 3) ustalenie nowej skali plac robotniczych, opartej na specjalizacji;
- 4) zmiana kontroli robotników nad przemysłem na kontrolę państwa.

Jest to, słowem, powojne, ale stanowcze cofnięcie się do dawnych metod pracy.

(„Kur Warsz.”).

Z prasy Ukraińskiej.

BOLSZEWICY GALICYJSKO-RUSCY.

„Wpered” donosi:

— Oprócz miejsowych, naddnieprzańskich bolszewików, są na Ukrainie—w Kijowie i Winnicy—jeszcze galicyjscy. Po zdradzie oficerów galicyjskich wielu Galicyan przedarło się do bolszewików—w pojedynkę lub całymi oddziałami. Obecnie utworzyli oni własną partję komunistyczną, na której czele stoją w Kijowie: Sijak, Ustjanowicz i Baran. Wydają

oni w Kijowie pismo „Naddnieprzanskyj Komunist”.

W Winnicy znowu na czele galicyjskiej partji komunistycznej stoi Mikołaj Balickij, b. redaktor stanisławowskiego „Narodu”. Tu wydają „Czerwonego Strilicia”. Na czele winnickiego „Rewkomu” stoi dr. Nikifor Hirniak, ataman ukraińskich szczytowych strzelców. Komendantem Winnicy jest Galicyanin Moroz, a gubernialnym komisarzem Mykita.

Ogółem na terenie, na którym było wojsko galicyjskie, obecnie pod bolszewikami są dowódcami miast Rusini galicyjscy. Wielu ich służy w różnych urzędach bolszewickich, skutkiem czego ma wiele korzyści sprawa ukraińska.

NOWA PARTYA UKR. W CHAR-KOWIE.

W Charkowie utworzyła się nowa partja ukraińska, dążąca do bezwzględnego przyłączenia Ukrainy do Rosji sowieckiej.

POLSKA PLACI URZĘDNIKÓW RUSKICH.

„Wpered” donosi, że od 1 lutego wypłata pensji wszystkim urzędnikom gubernialnym i powiatowym na Podolu rosyjskim, jak niemniej odprawa dla urzędników, którzy mają być zwolnieni, nastąpi ze skarbu polskiego. Wysokość odprawy oznacza wyższe władze warszawskie. Główny pełnomocnik rządu ukraińskiego oświadcza się za trzymiesięczną pensją.

Z Litwy.

LITWINI O POROZUMIENIU POLSKO-LITWISKIM.

„Echo Litwy”, organ nacjonalistów litewskich, w artykule zatytułowanym „Spotkajmy się i poznamy”, pisze w sprawie porozumienia polsko-litewskiego na gruncie Wilna. „Echo Litwy” dowodzi, że dlatego nie ma dotąd zbliżenia, ponieważ Polacy i Litwini nie znają się i są wzajemnie uprzedzeni. Oto „Echo Litwy” radzi, aby dla poznania i zbliżenia się działacze litewscy w Wilnie, starali się zejść na jakimś gruncie pracy kulturalnej z działaczami polskimi i w ten sposób rozpoczęli zbliżenie się i zapoznanie. Dziennik, stwierdza, że dotąd nic w tej mierze nie uczyniono, a przecież chodzi tu o dobro wspólne, o przyszłość Wilna, wspólnie umiłowanego. Dla Wilna więc, dla dobra miasta i kraju, winny się strony wyrzec ambicji niepodzielności panowania (?) w imię przyszłości. W zakończeniu pisze „Echo Litwy”: Jeżeliby doszło do takiego porozumienia, to może ktośby tam stracił, ale napewno nie Wilno, a nie Litwa i nie Warszawa. Wywody te nacjonalistycznego organu litewskiego są o tyle humorystyczne, że Litwini stanowią na gruncie Wilna zaledwie 2 procent, a więc czynnik, z którym nikt realnie myślczy, liczyć się nie może i nie myśli.

Z Prasy Zagranicznej.

JAK ANGLIA ZAMIERZA OPANOWAĆ ROSYJĘ?

Z Kopenhagi donoszą: O’Grady, który wyjechał do Londynu, zawiadł dla rządu angielskiego konkretną propozycję pokojową rządowi sowieckiemu. Zawarcie pokoju ma zapewnić Anglii olbrzymie korzyści, zapewniając jej przedewszystkiem ujęcie w swe ręce za pośrednictwem koncesyj angielskich, albo też bezpośrednio przez rząd angielski wszystkich środków komunikacyjnych lądowych, jak i morskich, zarówno morskich jak i rzecznych. Prócz tego zapewnia propozycja pokojowa Anglii dostawę surowców, a przedewszystkiem platyny na dłuższy czas. O’Grady wrócił do Kopenhagi z odpowiedzią rządu angielskiego na zawiązanie przez siebie bolszewicką propozycję.

HOLANDJA — NIE CHCE WYDAĆ B. CES. WILHELMIA.

Holenderski minister spraw zagranicznych oświadczył, że odpowieć Holandji na drugą notę ententy w sprawie Wilhelma, odejdzie w następnym tygodniu. W nocy tej rząd oświadczył, że obstarą przy swoim stanowisku i nie ma powodu do zmiany tegoż.

Niebezpieczny wiek mężczyzny.

Niebezpieczny wiek kobiety znany jest od dawna i do przesyty od czasu pani Karin Michaelis. Niebezpieczny wiek mężczyzny odkrył dopiero angielski psychiatra Manning Foster. Pan ten dowiódł bardzo szybko, że około 40 roku życia mężczyźni nagle nie stają się znowu młodzi, lecz zupełnie zmieniają charakter. Ze spokojnych i zrównoważonych mężów i ojców rodzin stają się niebezpiecznymi bierbantami, lowelasami i uwodzicielami.

Jest to poprostu reakcja na nudę i jednostajność dni życia, podobnych do siebie jak dwie kropli wody. Pan taki przychodzi pewnego dnia do przekonania, że przedwcześnie jego starość jest następstwem tej nudy życiowej. Wtedy porywa go wściekłość i rzuca się głową do dół w odmęt życia światowego. Zresztą różni ludzie różnie reagują. Ludzie materyaliści stają się idealnymi spirytualistami, obojętni pobożnymi bigotami, prozaiczni poetami. Odmładzają się.

Znam jednego pana—pisze Foster—który zwyczajnie poważny i surowy i pełen godności, nagle zaczął puszczać po ulicach baloniki, bębnić w cudze okna i dzwonić do cudzych bram. Można by myśleć, że oszalał. Tymczasem nie, popadł w okres niebezpiecznego wieku...

Kronika.

Wieczorek muzyczny-wokalny odbył się dn. 29 Lutego w Gospodzie Żołnierza Polskiego, Koła Polek, przy ul. Piotrogadzkiej 1. 60, o godz. 17-3.

Pięknie, z werwą i uczuciem grał na skrzypcach sierżant p. Kędzierzawski; śpiewała swoje melodie i wojenne piosenki p. J. Wilczewska; na fortepianie ładnie grała p. Radlińska; deklamowała p. Rejterowskiej wywarła na słuchaczy silne wrażenie i uniosła myśl obecnych hen-hen daleko od szarych życia codziennego i pogadanka poręcz. Halkiewicz na temat: „Praca na kresach wschodnich”, była bardzo na dobre i dopełniła tak pięknie zorganizowaną rozrywkę.

Podobne wieczorki będą się odbywać co tydzień w Gospodach: Koła Polek i Amerykańskiej I. M. C. A.

Jest to miła i pożyteczna rozrywka i prawdziwy odpoczynek niedzielnny dla ludzi pracy, to też szczerze i serdecznie podziękowanie należy się uczestnikom, organizatorom (Koła Polek), a szczególnie p. porucznikowi Szemielowskiemu, który z prawdziwym zamilowaniem i umiejętnością zawsze urządza rozrywkę dla żołnierzy polskich i ich przyjaciół.

A. P.

Ofiara. Aleksandrostwo Sadowscy zamiast wieńca na trumnę S. P. Marji Dzwonickiej złożyli na Katolickie T-wo Dobroczynności 10,000 karbowanców.

Dar Domowi Polskiemu. Doktorostwo Aleksandrowiczowie ofiarowali Domowi Polskiemu bezcenną dla nich pamiątkę-bibliotekę syna ich s. p. Edwarda. Ow księgozbiór posiada bezwzględnie wielką wartość i dla społeczeństwa, zwłaszcza tutejszego, któremu są bliżej znane wielkie przymiety zmarłego. Nie pospolity talent pisarski techniczny wielkością duszy szlachetnej—rwał się do lotu, lecz obowiązek obywatelski z godnością pojmowany, kazał mu być tam gdzie żądała Ojczyzna, bo dla Niej i przez Niej oddał życie swe na posterunku. Żołnierz lekarza. Lekkość i subtelność twórczości zmarłego—to skrzydła jego... i zaledwie zaczął je do lotu prostować... gdy nagle padł jak ptak—razony nieublaganą wolą... wolą śmierci...

OGŁOSZENIA.

Poszukuję gospodynię ul. Tarasa Szewczenki № 99.

DOKTOR MEDYCYNY
I. A. GOLDENBERG.
Moskiewska № 60. Przyjm. 12—1 i 6—7.
Wewnętrzne, moczopłciowe i weneryczne.
Kombinacyjna kuracja syfil.
(„T14” i „606—914”).

Wydawca Dom Polski.
Redaktor Zofia Kwiatrowska.

Ziemia Podolska

Dziennik bezpartyjny, poświęcony szerzeniu oświaty i budzeniu ducha polskiego na kresach.

Kamieniec

Marzec 1920 r.

Podolski

Ceny ogłoszeń wedle umowy.

CENA EGZEMPLARZA: w Kamieńcu 12 karb.; na prowincyi 14 karb.;
w Polsce 1½ mark

9

Wtorek.

Adres redakcyi i administracyi: Dom Polski, plac
Gubernatorski, dom p. Makowskiego.

Godziny przyjęć 10—12 rano. Rękopisów nie zwraca się.

DOM BANKOWY SPÓŁKI UDZIAŁOWEJ

przeprowadza wszelkie operacje finansowe i wymianę pieniędzy. Czasowy
lokal: Róg placu Centralnego, dom Bronsztejna (wejście z magazynu Zyl-
bermana).

OSOBY CHCĄCE SIĘ ZAPISAC NA Kursy języka polskiego

raczą się zgłaszać do Domu Pol-
skiego w niedzielę, od godziny
12—2-ej.

Dział Informacyjny:

Biuro Naczelnika Okręgu Podolskiego
— mieści się w domu b. Gubernjal-
nego ziemstwa przy ulicy 27 Maja. P.
Naczelnik Okręgu przyjmuje prywatnie
osoby w godz 12—1 popoł. codziennie.

Dział Urzędowy.

R O Z K A Z.

Wszyscy byli wojskowi armii Deni-
kina wraz ze swymi rodzinami, wszyscy
cywilni i wojskowi, roslanie, wraz z
rodzinami, zamieszkali przed wojną
stałe na terenie byłej Galicji i Podola,
zgłoszą się w dniach od 9—13 b. m. w
policyi wojskowej, celem rejestracyi.
Przyniesie należy ze sobą wszystkie
dokumenta osobiste. O ileby ktoś
nie uczynił zadość tym wymaganiom,
będzie aresztowany i poniesie najcięższe
konsekwencje.

Dow. powiatu i placu

POLSKA—OJCZYZNA DUCHOWA.

W orkanie rozszalałych walk, wśród
szczęku broni i grzmotu dział, wśród
jęki rannych i łun pożarów—rodziła
się na Wschodzie Europy Wielka Od-
rodzona Polska, a inne państwo, do-
tąd potężne, dumne, urągające prawu
i sprawiedliwości, chyliło się w tym
że czasie ku upadkowi, aż wreszcie
upadło.

Rosya wielką była obszarem po-
siadanych ziem, bogactwem natu-
ralnem kraju, milionami licznych
swych poddanych, ale słabą była i
kruchą brakiem wewnętrznej spójno-
ści, brakiem idei przewodnich, co-
by w jedno łączyły warstwy społeczne i
narody. Polska, Polska porozbiorowa,
umarlią była państwowo. Ale żywą
była, nieśmiertelną duchem, pieśni-
mi swych wieszczów, geniuszem
swych artystów, patriotyzmem,
ofiarnością najszerszych warstw od
kniecia do magnata i gdy wielki

kataklizm dziejowy zniósł wszystko
co sztuczne, wymuszone, nieprawe,
wstrząsnął podstawami życia, obni-
żył poziom wezbranych wiekami wód
nieprawości, krzywd i przemocy—na
powierzchnię rozhlukanych fal wy-
chyliła się wyspa nie nowa, dawnej
formacyi, z tradycją tysiąca lat, ale
pełna młodych życiodajnych sił—
Polska!

W Warszawie powstał Związek
Szerzenia Idei Polskiej. Cel Związku
dwojaki: walczyć ze wszystkim tem,
co Polskę osłabić zdeorganizować
może, a więc z łapownictwem, pas-
karstwem, bolszewizmem i t. d. po-
wtrze szerzyć kulturę polską, pol-
ską ideologię. Omówieniu tego ostat-
niego zadania poświęcamy te słowa
parę.

Wiek 20 jest erą nowych poglą-
dów na świat, erą rewizyi wszelkich
maksym, któremi dotąd kierowała
się ludzkość. Wojna ostatnia, to osta-
tni bodziec w szeregu tych czynni-
ków, co wiodły do zerwania z tra-
dycją gwałtów i przemocy, a Wil-
son dobrym duchem, wybranym przez
łód do sformułowania i ogłoszenia
świata nowych szlachetniejszych
podstaw do życia. I oto na całej ku-
li ziemskiej widzimy w ideologii
ludzkiej przełom zasadniczy: ustają
stare formy rządów, przestarzałe
poglądy społeczne. Nie prawo pięści
lecz prawo sprawiedliwości, nie
egoizm lecz wzgląd na dobro społecz-
ne mają rządzić odtąd ludzkością.
Imperyalizm, szowinizm, kastowość
muszą ustąpić, jak ustąpiły inne
przestarzałe, anachronizmem i krzy-
wdą techniczne poglądy, gdy natomiast
Wolność, Równość, Braterstwo ludów
i ludzi oto nowe zasady, co wywal-
czywszy sobie pierwsze miejsce, sta-
nowie inaję odtąd nowe prawa.

Dzisiejsza Polska jest właśnie tych
najnowszych kierunków myśli zbioro-
wej—wyrazem Zerwawszy pęta nie-
woli, stanąwszy znów w szeregu potęż-
nych mocarstw Europy—nie myśli o
odwiecie nad wrogiem, o placeniu sta-
rą monetą: „oko za oko, ząb za ząb”.
Nowożytna Polska nie będzie ujar-
miać, lecz wyzwalać, nie niszczyć
lecz budować jej zadaniem. A jeśli
będzie robić podboje—to podboje du-
cha, idei, nie przemocy. Sięgnijmy w
przeszłość, czyż nie była Pol-
ska zawsze czynnikiem wol-
ności, tolerancji? Kto jak nie
Polska w wiekach średnich przygar-
nął żydów, tych otoczonych niena-

wieścią po wszechną, pędzonych z Hisz-
panii, Włoch, Niemiec i Francyi, z
całej Europy niemal paryasów ludz-
kości? Kto walczył na Dalekim Za-
chodzie, o tysiące mil od rodzinnego
kraju, w obronie wolności Ameryki?
Kto w r. 1831 i 1863 wywiesił na
sztandarach swych bojowych hasło
walki: „ZA NASZĄ I WASZĄ WOL-
NOŚĆ”? Ten duch tolerancyjny, wolno-
ściowy rozkwitnie dziś na gruncie odro-
dzonej państwowości polskiej swiet-
nym kwiatem kultury. Pochodnią gore-
jącą żywym blaskiem szlachetnych
ideałów, rozpraszając ciemności nie-
wiary materializmu, zdzieżenia by-
ła i będzie zawsze Polska. I w tem
właśnie zawarta jest nowa treść, no-
wa wartość ideałów narodowych.
Polska—to nie tylko ojczyzna pola-
ków, gniazdo Lechickich orląt: to
wielki potężny gmach, co ukryje, os-
łoni, przysparzy nie tylko tych co
się polakami rodzi, ale wszystkich
co wierzą w tryumf ideału, zwycięz-
two prawdy nad kłamstwem, co
bezdumni, spragnieni pracy twór-
czej i spokoju, schronią się w goś-
cinne jego mury!

Związek szerzenia Idei Polskiej wi-
nien znaleźć licznych zwolenników.
Nie mówimy o polakach, bo rzeczą
zbyt częstą przypominać synom obo-
wiązków synowskich. Ale tych wielu,
co obcy pochodzeniem, a pokrewni
nam duchem w Polsce Odrodzonej
widzą oazę kultury, twierdzą ładu,
rzecznik postępu—chętnie widzieli-
byśmy oddanych dziś już nie spra-
wie polskiej, ale ideologii polskiej.
Niech im Polska będzie drugą, du-
chową Ojczyzną, a oni nam braćmi
przybranymi!

Stanisław Orsini-Rozenberg.

Piłsudskiemu.

I zabrzmiała pieśń Twoja po polskiej
krajnie,
Tam gdzie Wisła, Niemce i Dniepr
plynie...

Po ciernistych polach szła Polska...
Ze wszystkich stron szarpała nią,
prześladowano, a tysiące Jej obywateli
wywołano na Sybir, wywołano do wię-
zień i kazamat pruskich i austriackich...
Zerwał się naród do broni, do czynu,
zerwał się podobnie jak w roku 1831,
1863, zerwał pęta i okowy... i zrzucił je.
Zajasniał świat...
Ona powstała wolna i niepodległa.
Padły Prusy, Rosja i Austria...

Oześć i sława niech będzie Kochanemu
wodzowi myśli i czynu...
Niech ze wszystkich stron zabrzmie pieśń
serca i duszy na Jego cześć...
On Wódz, niecierpliw przed nikim
—zahartowany jak stal, nieczuły na
więzienia rosyjskie i pruskie—szedł do
Polski, szedł do niej, niosąc zbawienie i
ulepkość.

Kwiaty ścieła się mu pod nogi—
Lud i wojsko śpieszy pod Jego rozkazy,
gdyż zabrzmiał złoty róg...
Idą kreslić granice Państwa... bo przy-
sięgli ojczyźnie na wierność i rządowi
narodowemu na posłuszeństwo...

Idą z pieśnią—Tak nam dopomóż
Bóg.

Nie byłeś koronowany, a stoisz na czele
Polski...

Nie pochodzisz z rodziny królewskiej, a
dzierzysz berło i prowadzisz naród do
czynu...

Imię Twoje wielkie a czyny szlachetne,
bowiem wyprowadziłeś nas z 126 letniej
niewoli i prowadzisz do słonca i szczę-
ścia.

Niech będzie błogosławione imię Twoje
przez wszystkie wieki!

Niech błogosławione będą Twoje czyny
dla świetności ziemi!

Niech będzie błogosławiona droga,
przez którą prowadzisz niezwykłą
armię...

Otoczony aureolą, nieśmiertelny Wódz
i Naczelnik Piłsudski prowadzi do
szczęścia i gwiazdy nowego życia...

Bohaterskie imię Piłsudskiego roz-
brzmiewa po całym świecie a miłość ku
niemu nie wygaśnie w sercach naszych—
Wódzu prowadź nas!

Po stu letniej niewoli, cierpien i bólów
zajasniała Ona wolna, niepodległa a z
nią i Twoje imię.

A. SZ.

Z frontów.

Oddziały grupy gen. Żeligowskiego rozbiły pułk jazdy bolszewickiej.

Komunikat Sztabu Generalnego
z dnia 29 lutego br.

Front litewsko-białoruski: Ponowne ata-
ki bolszewickie w rejonie Dziśny
odparto ogniem karabinów maszyno-
wych. Oddziały grupy generała Żeli-
gowskiego w wypadzie na północ od
Bobrujska rozbiły pułk jazdy bolsze-
wickiej, zdobywając 40 koni z sio-
dłami i biorąc 15 jeńców. Na odcin-
ku poleskim patroli nasze, wysunię-
te na wschód, stwierdziły, że nie-
przyjacieli gromadzi w rejonie Mie-
leszkowie świeże oddziały.

Front wołyński: Ataki bolszewickie w
rejonie Ostropola odparto ogniem
karabinowym.

Front podolski: Oddziały nasze prowa-
dzą wywiady na przedpolu na no-
wych pozycjach.

Kuliński.

Komunikat Sztabu Generalnego
z dnia 1 marca br.

Front litewsko-białoruski. W rejonie
Drysy i na południe od Bobrujska
utarczki patroli wywiadowczych. Na
odcinku poleskim nieprzyjacieli, pod
osłoną pociągu pancernego, atako-
wał gwałtownie naszą redutę, przy-
stacji Pływ, demonstrując jed-
nocześnie na południu od Prypeci.
Po ciężkich i zaciętych wal-
kach, oddziały nasze, nie ba-
cząc na przeważające siły przeciwni-
ka, odparły ataki na całej li-
nii. W walce tej, zginął bohater-
ską śmiercią, dowódca naszego po-
ciągu pancernego por. Wilkoszewski.

Front wołyński. Intensywna działal-
ność wywiadowcza przed całym fron-

tem. Nasze oddziały wywiadowcze rozbiły na wschód od Wjachla szwadron kawalerji bolszewickiej, biorąc jeńców i karabin maszynowy.

Front podolski. Wyczerpany ostatnimi atakami nieprzyjaciół zachowuje się biernie.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego *Kuliński*, pułkownik

O walne zebranie młodzieży.

Młodzież warszawska ogromnie obchodzi życie intelektualne i społeczne młodzieży kresowej. Obecnie, gdy tak dotkliwie daje się nam odczuwać brak komunikacji pocztowej z sercem Ojczyzny, do Warszawy dobiegają zaledwie słabe echa tego, co się u nas dzieje. Ale gdy — miejmy nadzieję — wkrótce zawiąże się na nowo tak długie zerwanie stosunki ze stolicą, wtedy nasi towarzysze z dawnego „Królestwa” mogą żądać od nas faktów, mogą zapytać: co robiliśmy i robimy, jak pojmujemy nasze zadanie kresowców? — Co odpowiemy im wówczas?

Do czasu Zmartwychwstania Polski, a nawet do czasu zajęcia Podola przez nasze władze, głównym zadaniem naszym — młodzieży polskiej — było: ożywić uczucia narodowe, strzedz od zagnięcia święty ogień miłości Ojczyzny, nie dać zapomnieć, żeśmy Polakami. W tym celu powstawały tajne stowarzyszenia i kółka, a w ostatnich latach, za inicjatywą niestrudzonego przewodnika młodzieży, ks. Borysiuka, powstał ogólny związek młodzieży, mający na celu szerzenie oświaty i budzenie ducha. Był to pomysł bardzo szczęśliwy i zamieniony w czyn, począł się rozwijać pomysłnie, ale niestety, wraz z wyjazdem ks. Borysiuka, „Związek Młodzieży”, zarówno jak wiele innych, upadł prawie zupełnie. Tak jednak być dalej nie może, musimy znów zjednoczyć się dla wspólnej pracy! A jest jej tak wiele... Przedewszystkiem musimy uzupełnić ogromne braki w naszym wykształceniu narodowym. Następnie powinniśmy się zająć uświadamianiem niższych warstw naszego społeczeństwa, szerzeniem kultury polskiej wśród żywiołów obcych, bardzo teraz podatnych do przyjęcia takowej. Jest ogromny brak rąk do pracy, — czyż nasze pozostałe leniwe założone?

Słusznie zarzucał nam ks. prefekt polskiego gimnazjum, że w gronie młodzieży mówi się o rzeczach białych, że nikt nie rzuci myśli poważniejszej, głębszej. W tych słowach dzwieżyło pytanie: czyż się myliłem, mówiąc do Was: „Wy którzy marzycie młodzież górną i chmurną i pełną bohaterstwa... czyż młodzież tutaj nie zastanawia się nad obowiązkami swemi względem społeczeństwa, czyż nie myśli o poważnej pracy? Tak nie jest, my chcemy pracować, posiadamy wielkie pragnienia i ideały, ale urzeczywistnieniem, ich musimy się zająć wspólnie, musimy się podzielić wzajem swemi poglądami i z nich wytworzyć teorię dalszej pracy.

A w pracy tej nie będziemy osamotnieni bo wśród starszych mamy szlachetnych i mądrych kierowników, którzy nam już nieraz szczerze i serdecznie zwracali uwagę, że czas otrząsnąć się z chwilowego upojenia radością, czas czynem dowieść naszych uczuć dla Ojczyzny.

Nie uważajmy sobie za ułubienie, jeśli nam ktoś mądry, a serdecznie życzliwy, rad i uwagę udzieli, dowiedzmy naszej dojrzałości umysłowej, kierując się temi wskazówkami w naszej pracy strażniczej na kresach. Pierwszym zaś krokiem na drodze pracy powinno być obliczenie sił na walnem zebraniu całej polskiej młodzieży miejscowej, które powinni zwołać pozostali członkowie dawnego zarządu Związku Młodzieży.

Szuwary.

Głos ruski o zgodzie z Polakami.

W niezwykle na szpaltach pism ruskich ton, uderzyła „Príkarpatskaja Rus”, nawiązując do notatek dzienników polskich, że w Lwowie wszczęto jakąś akcję celem przygotowania polsko-ruskiego porozumienia w granicach Galicji wschodniej.

Wymieniając inicjatorów tej akcji i obietnice, jakie ci inicjatorowie poczynić mieli w zamian za zawarcie zgody, tak pisze „Prík. Rus”:

„Spokojne współżycie narodu polskiego i ruskiego jest koniecznością, bez względu na to, pod czyim panowaniem będzie Galicja wschodnia. Stąd jest rzeczą jasną, że jeśli to współżycie ma być rezultatem jakiegos porozumienia, to musi ono być zawarte przez same narody, tj. przez całokształt partji politycznych każdego z nich. Choćby nie wiem jak było, ono rzeczą nagłą dla której kol-

wiek strony, nie można zastępować ustnych pertraktacji upelnomocnionych do tego organów przez konszachty polityków jednej partji z poszczególnymi osobami poszczególnych partji drugiej porozumiewającej się strony.

Naród polski ma przecież Sejm, ma przedstawicielstwo całego narodu. Dlaczego więc od Sejmu lub od jego konwentu seniorów nie wychodzi ta propozycja do zgody?

Galicysko-ruski naród nie ma obecnie swego narodowego przedstawicielstwa. Trudno sobie wyobrazić, aby politycy polscy, których pomysłem jest ta ugoda, mogli sądzić, że brak autorytatywnego przedstawicielstwa galic-ruskiej ludności można zastąpić rozmową z ludźmi, choćby nawet bardzo poważnymi i zasłużonymi, ale, którzy od narodu dla tak ważnej sprawy nie otrzymali mandatu!

Przypuśćmy jednak, że wystąpienie polityków polskich, uprzedzające życzenia narodu polskiego w osobie Sejmu lub konwentu seniorów, jest rezultatem ich demokratycznego sposobu myślenia. Cóż znaczą wówczas obietnice jakichś korzyści, kryjące w sobie chęć siania niezgody między dwiema kulturalno-narodowymi koncepcjami wewnątrz galic-ruskiego narodu? Co znaczą próba wznowienia walki między nimi?

W dalszym ciągu zajmuje się „Prík. Rus” omówieniem obietnic, jak zwrot „Narodowego domu” i Instytutu stauropigijskiego, uwolnienie więźniów, przyjęcie urzędników Rusinów, wreszcie danie swobody działaczom politycznym, a potem dodaje:

„Jesteśmy przekonani, że wszyscy, z którymi może być mowa w tej chwili lub będą mówić politycy polscy, widzą nie tylko całą naiwność podobnych obietnic, ale że odczuwają oni również brak powagi w propozycji porozumienia.

Jakkolwiek jest, niezrozumienie, że w granicach Galicji różnice dwóch partji straciły charakter walki i znowu weszły w stadium sporu wewnętrznego i że szczuście jednych przeciw drugim z miejsca skazane jest na niepowodzenie — wykazuje raz jeszcze nieznaną tego, co myśli naród galic-ruski. Jeżeli narodowi polskiemu potrzebne jest z nim współżycie spokojne i jego wolne wypowiedzenie się w sprawie jego przynależności państwowej, to trzeba, aby galic-ruska ludność wymieniła swych pełnomocników drogą wyborów.

Konieczną jest rzecz: 1) Przywrócić nie wszystkim kulturalno-politycznym zrzeszeń wszystkich partji galic-ruskich, czego można dokonać przez natychmiastowe wypelnienie wyżej wymienionych obietnic. 2) Zniesienie wszystkich zarządzeń wojenno-administracyjnych, aby wszystkie ugrupowania polityczne galic-ruskiego narodu zebrali swych mężów zaufania na zjazdach i naradach, na których możnaby było rozważyć sprawę pogodzenia obydwu narodów. 3) Zpełna neutralność rządu polskiego, który stosownie do oświadczeń premiera Skulskiego i ministra spraw wewn. Wojciechowskiego, powinien stać na straży prawa i sprawiedliwości, które mają być równe i jednakowe dla wszystkich mieszkańców państwa.

Oto, w przybliżeniu, zasadnicze warunki, które mogą dać polskiemu politykom, polskiemu społeczeństwu i narodowi prawowitych przedstawicieli galic-ruskiej ludności.”

(„Kur. Lwow.”).

Z Polski.

WSPOLNA AKCJA PAŃSTW ZAINTERESOWANYCH W SPRAWIE POKOJU Z ROSJĄ.

Odbyła się pod przewodnictwem ministra spraw zewnętrznzych rada między-ministerjalna, celem zorganizowania państw bezpośrednio zainteresowanych w sprawie ewentualnego zawarcia pokoju z Rosją, w sprawie rokowań z rządem sowieckim. Postanowiono utworzenie szeregu specjalnych komisji, mających za zadanie ześrodkowanie przy ministerstwie spraw zewn. wszystkich rozpoczętych przez inne ministerstwa spraw przygotowawczych i zgromadzenia potrzebnych materiałów.

Pod przewodnictwem ministra przemysłu i handlu odbyła się narada międzyministerjalna, poświęcona ustaleniu postulatów gospodarczych dla rokowań z państwami bezpośrednio zainteresowanymi w sprawie ewentualnego zawarcia pokoju z Rosją.

MANIFESTACJA ŚLĄZAKÓW W KRAKOWIE.

Niedzielną wiec śląski był wielką manifestacją, zarówno ludności śląskiej, która tu tłumnie zjechała, jak i mieszkańców Krakowa, na rzecz naszych praw na Śląsku. Od strony Cieszyna przybyło do Krakowa pięć pociągów, wiozących około 15.000 Ślązaków. Przybywające grupy witano na dworcu i odprowadzano do miasta zesztańdami,

przy odgłosie muzyk. Na rynku zebrali się tłumy około pomnika Mickiewicza i koło kamienia przysięgi Kościuszki. Tu powiata zebranych prezydent Federowicz, poczem wygłosił kilka mów okolicznościowych. Przy pomniku Mickiewicza przemawiali: prezes akademji Morawski, góral Borowy ze Spisza, posłowie Reger i Daszyński, oraz reprezentanci robotników, kolejarzy, górników, młodzieży akademickiej i polskich ewangelików. Następnie odczytano rolę przysięgi, którą zebrani chórem powtórzyli i uchwalono dwie rezolucje, stwierdzające nasze prawa do Śląska. Po południu i wieczorem w teatrach odbyły się przedstawienia dla przybyłych.

Na wiecu przyjęto następujące rezolucje:

Wobec Boga i całej ludności Rzeczypospolitej Polskiej stwierdzamy naszą niezłomną wolę obrony zagrożonych naszych słusznych praw do Śląska Cieszyńskiego; bohaterkiej ludności tej dzielnicę zasłanym wyrazem uznania i wezwaniem do wytrwania. Ślubujemy jej wszelką pomoc i ofiarujemy nasze mienie narodowe, naszą krew i życie. Odpieramy z całą stanowczością krzywdzące zarządzenia komisji aljankiej, żądamy bezstronności i sprawiedliwości oraz oświadczamy, że fałszowanego plebiscytu nigdy nie uznamy, a na gwałt odpowiemy gwałtem.

Druga rezolucja brzmi:

Piętnując niesłychany gwałt i krzywdę, jaką wyrządzono narodowi polskiemu, nie dopuszczając do plebiscytu 70.000 ludu polskiego w dolinie Popradu i w powiecie czadeckim, odwiecznych ziem naszych podstępnie zajętych przez Czechów, domagamy się bezzwłocznie naprawienia tej krzywdy przez rozszerzenie plebiscytu na te ziemie.

Ze Śląska.

Wojska czeskie opuszczają Spisz i Orawę.

Dzisiejsze pisma śląskie donoszą z Nowego-Targu. Nadeszły tutaj wiadomości że wojska czeska na Spiszu i Orawie otrzymały polecenie opróżnienia terenów plebiscytowych w ciągu 14 dni. Oddziałom wojska francuskiego mają towarzyszyć tłumacze francusko-czeski na razie w liczbie 4, mający służyć celowi porozumienia się z ludnością i czeskim władzami wojskowymi i cywilnymi. O tłumaczach francusko-polskich rozporządzenie komisji nie wspomina. Podobno komisja cieszyńska zaniechała zamiaru wysłania osobnej, podkomisji spisko-orawskiej na stały pobyt na tamtejszym terenie plebiscytowym.

Z Prasy Zagranicznej.

ANGLIA U DARDANEL.

Berlińska „Vossische Zeitung” powiada, że odkryła się tajemnica, jaki cel miała flota angielska, która niedawno wypłynęła z Maltę w niewiadomym kierunku z zapieczętowanymi rozkazami. Oto 5 najlepszych okrętów angielskich, wraz z statkami pomocniczymi, znalazło się pod Konstantynopolem.

Dzienniki niemieckie przypuszczają, że jest to ze strony Anglii zamach na wpływ Włoch i Francji w Turcyi. Mianowicie Anglia chce rzekomo, ażeby zaraz po zawarciu pokoju z Turcyą znalazła się w cieśninach wielka jej siła, która by objęła kontrolę nad Bosforem i Dardanelami tak, iżby powstała inne państwa koalicyjne wobec faktu dokonanego, któryby oddawał kontrolę w ręce Anglii.

POLSKA SAMA POWNNA DECYDOWAC W SPRAWIE ODPOWIEDZI NA PROPOZYCJE BOLSZEWIKÓW.

Hawas donosi z Londynu, że sekretarz stanu dla spraw zagranicznych oświadczył na interpelację że Polska nie przedłożyła odpowiedzi na propozycje bolszewickie państwom sprzymierzonym i że rząd brytyjski jest zdania, że Polska sama powinna w tej sprawie zdecydować.

PROPOZYCJE RZĄDU SOWIECKIEGO.

Wedle „Associatet Press” rząd sowiecki w propozycji, skierowanej do wielkich mocarstw, obiecał zastosować politykę demokratyczną, zwołać konstytuantę i uznać dług państwowy do 60 proc. nominalnej wartości, oraz zapłacić zaległe procenty. Dla gwarancji wykonania przyrzeczenia obiecują koncesje górnicze i t.

RUMUNJA ŻADA ZRZECZENIA SIĘ Bessarabii ZE STRONY ROSJI.

Z Bukaresztu donoszą, że Rumunja w odpowiedzi na rosyjskie propozycje, postanowiła domagać się od Rosji zrzeczenia się na rzecz Rumunji wszelkich praw do Besarabji.

ZARZĄDZENIA KONFERENCJI AMBASADORÓW.

Konferencja ambasadorów pod przewodnictwem Cambona powzięła decyzję, zakazującą okrętom niemieckim wpływać do portów tureckich. Konferencja wybrała prezydenta komisji, mającej rozdzielić kolejowy materiał niemiecki i wyznaczyła jako termin rozpoczęcia czynności międzynarodowej komisji Dunajowej dzień 1 sierpnia b. r.

OFENZYWA WOJSK RZĄDU OMSKIEGO NA SYBERJI.

Bolszewicy cofają się z Irkucka.

Z Tokio donoszą: Bolszewicy począwszy od 26. stycznia zaczęli opuszczać Irkuck wobec wznowienia ofensywy armji rządu Omskiego, dowodzonej przez gen. Battela. Oczekiwano jest zawiadomienia urzędowe o ponownym zajęciu Irkucka przez tę armję.

RZĄD SOWIECKI CHCE ZMYLIĆ CZUJNOŚĆ POLSKĄ.

Z Bukaresztu donoszą: Panuje tu ogólna przekonanie, iż bolszewicka propozycja pokojowa, poczyniona w Polsce, ma na celu smyślenie oszusteł wladz polskich i uzyskanie na czasie, celem przegrupowania wojsk na froncie. Akcja podjęta przez wojska polskie na froncie podolskim, wywołała wielkie zaniepokojenie w sztabie bolszewickim, któremu w ten sposób pomieszano sztyki.

Drobiazgi.

ARROPLANEM PRZEZ SAHAR.

3. lutego opuściła Algier grupą lotniczą mającą udać się do Tombuktu. W wyprawie tej miał brać udział także gen. Nivelle, lecz został wezwany do Paryża. Wedle doniesień „Matina” pierwsi lotnicy dotarli bez przeszkody do Biskra 4-go lutego i oczekują tam swoich towarzyszy. Wyprawa ma na celu zbadać 1300 km. nieznaną dotąd między Tamanrasset i Tombuktu, oraz otwarcie stałej komunikacji powietrznej między Algierem a wnętrzem Sudanu.

Kronika.

— „Podwieczorek” wczerajszy w Domu Polskim zgromadził dość licznie — rodzinę polską w Kamieniu. „Rodzinę” dla tego, że wszyscy co byli na nim czuli się jak u siebie, nie skrupowani zbytnią etykietą, tamującą, ponieważ rozped zabawy samej, zwłaszcza gdy ona powinna być zarazem i rozrywką i wypoczynkiem po trudach codziennej szarej pracy. Program koncertowy był nader urozmaicony, a co cenniejsze swojski-rodziny. — P. Kiedzierzawski jak zwykle niezmordowany a szczerzy, dzwienkami swych posłusznych skrzyplec, przy zgodnym akompanjamentie p. Z. Stolińskiej-mistrzowsko-umilił chwilę, śpiew p. Wilczewskiej rozpozgodził czoła i dusze zebranych, porywając ukochaną swojskością. Należy oddać słuszną pochwałę grze p. Radlinskiej (fortepian) o znacznie bogatej technice wykonania. Deklamowała p. Rejterowska. Wczerajszy podwieczorek posiadał bezwzajemnie ogrom „szczeroci i ciepła” których niestety na innych nie spotykamy wcale, a więc ci, co na nim nie byli mają czego żałować.

OGŁOSZENIA.

DOKTOR MEDYCYNY

I. A. GOLDENBERG.

Moskiewska N 60. Przyjm. 12—1 i 6—7. Wewnętrzne, moczopłciowe i weneryczne. Kombinacyjna kuracja syfil. („T14” i „666—914”).

Poszukuje gospodynię ul. Tarasa Szewczenki N 99.

Zagubiono: kartę identyczności WIERĘ LISOWSKIEJ. Uważać za nieważną.

Zagubiono: kartę identyczności WIKTORJI NEJMAN. Uważać za nieważną.

Zagubiono: kartę identyczności Nusyma Nudelmanna. Uważać za nieważną.

Wydawca Dom Polski.

Redaktor Zofja Kwiatkowska.

Ziemia Podolska

Dziennik bezpartyjny, poświęcony szerzeniu oświaty i budzeniu ducha polskiego na kresach.

Kamieniec

Marzec 1920 r.

Podolski

ny ogłoszeń wedle umowy.

LARZA: w Kamieńcu 12 karb.; na prowincyi 14 karb.;
w Polsce 1½ marki

10

Środa.

Adres redakcyi i administracyi: Dom Polski, plac
Gubernatorski, dom p. Makowskiego.

Godziny przyjęć 10—12 rano. Rękopisów nie zwraca się.

RZĄD MIEJSKI

LEKARZA

osadę kierownika biura sa-
nitarnego.

podania npraszają się o do-
czenie „curriculum vitae”.

Podania przyjmują się do
25-go marca 1920 r.

awniejsze podania są nieważne.

OSOBY CHCĄCE SIĘ
ZAPISAĆ NA
kursy języka polskiego

raczą się zgłaszać do Domu Pol-
skiego w niedzielę, od godziny
12—2-jej.

Dział Informacyjny:

Biuro Naczelnika Okręgu Podolskiego
— mieści się w domu b. Gubernal-
nego ziemstwa przy ulicy 27 Maja. P.
Naczelnik Okręgu przyjmuje prywatnie
osoby w godz. 12—1 popoł. codziennie.

Dział Urzędowy.

Sprostowanie.

We wczorajszym numerze zasła-
ła pomyłka. Rozkaz należy czytać wed-
ług dzisiejszej właściwej redakcyi.
Wyras umieszczony wczoraj „zamiesz-
kali” należy czytać „nie zamieszkali”.

Dowództwo powiatu i placu.

R O Z K A Z.

Wszyscy byli wojskowi armii Deni-
kina wraz ze swymi rodzinami, wszyscy
cywilni i wojskowi, rosjanie, wraz z
rodzinami, nie zamieszkali przed wojną
stale na terenie byłej Galicji i Podola,
zgłaszają się w dniach od 9—13 b. m. w
policji wojskowej, celem rejestracyi.
Przyniesić należy ze sobą wszystkie
dokumenta osobiste. O ileby ktoś
nie uczynił zadość tym wymaganiom,
będzie aresztowany i poniesie najcięższe
konsekwencje.

Dow. powiatu i placu

Wiadomości kościelne.

Od środy 10 b. m. w Kościele katedralnym o
godz. 7 z pół rano odprawiana będzie codziennie do 19
marca nowenna do św. Józefa.

W tymże kościele o niedzielę o godz. 4 po
poł. odprawiają „Gorzkie żale”, po których
(o godz. 5-jej) następują nieszpory z wystawieniem
Najświętszego Sakramentu, nauka i procesja.

Strzeżmy siebie.

Obyczajność społeczna i etyka ży-
ciowa—nie mogły nie ulegać zewnętr-
nym wpływom, wpływom ujemnym
i bardzo rozkładowym, ze względu
na erę, jaką zgótowały: najprzód
wojna, później—rewolucja, a dalej
następstwa tej ostatniej, na czele z
bolszewizmem—nosobieniem „wy-
stępku i zwyrodnienia”.

Musimy się z faktami pogodzić.
i jak mówi przysłowie: „Spojrzymy
prawdę w oczy!”

To dla nas samych lepiej będzie.
Jesli, zwykle nas w młodości prze-
strzegano, a później—sami unika-
liśmy bliższego stosunku i, wo-
góle, obcowania z ludźmi występku
i czynów antyspołecznych—musiało
to niezawodnie posiadać pewne pod-
stawy i mieć zasadnicze przyczyny,
i jak należy przypuszczać tylko
obawa złego wpływu—była tu
na względzie. Dziwnem przeto było
by bardzo, gdyby epoka obecna, upa-
miętniona najobfitszym rozlewem
krwi, jakiego dotąd historia nie po-
siadała, mogła nie zarazić już to
samego powietrza, którym oddycha-
my, przez które żyjemy! A więc już
tu nie obcowanie z tymi lub innymi
«chorymi i kalekami» społeczni,
nas zaraża, kazi, ale atmosfera co
nas otacza dookoła—udziela nam nie-
zdrowe wyziewy i pewne wpływy
wywiera, bądź co bądź.

Pozostawiając na później omówie-
nie objawów rzeczowych, na teraz
pamiętajmy o sobie, jako jednostkach
społecznych, i strzeżmy siebie, bo
epidemia szerzy się groźnie.

Paulus,

Z frontów.

Komunikat Sztabu Generalnego

z dnia 5 marca br.

FRONT LITWOSKO-BIAŁOZUSKI:

Atak nieprzyjacielski w okolicy jeziora Wa-
ron został odparty. Na odcinku polskim ataki
bolszewickie ponosiły się, przyczem stwierdzono
udział nowej 157 dywizji bolszewickiej. W kilku
miejscowościach oddziały nasze przeszły do
kontratacyi.

FRONT WOLYŃSKI I PODOLSKI:

Obustronna akcja wywiadowcza.

Kuliński.

ODEZWA

RODACY!

Naród w swoich wielkich meczach cze-
ści samego siebie Zmartwychwstał do życia
wolnego gospodarza, dziś na własnej zie-
mi potężnej i zwycięskiej Polski obywa-
tele, powinniśmy uczcić i wdzięczność
swą okazać Temu, który całe swe życie
obronie niepodległości poświęcił i dziś
jest Rzeczypospolitą przewodnikiem,
wiodącym ją ku lepszej przyszłości.

Za lata całe pracy, pełnej samozapa-
rcia, za odwagę, decyzji i czynu, za mąd-
re sterowanie losami narodu, za szereg
świątecznych zwycięstw, które żołnierz
polskiego na dawne Rzeczypospolitą
rubież zawiodył i imię Polski nowym
okryty laurem, za podniesienie sztanda-

ru idei polskiej tak wysoko, że narody
sąsiedzkie i dalekie z ufnością się dziś
do Polski odnoszą—Naczelnikowi swemu
naród polski swą wdzięczność okazać
powinien.

Bojownik niepodległości, twórca pierw-
szych zawiązków siły zbrojnej polskiej,
pracownik, który oręż Polski w długim
znoju wykuwał, a stworzoną siłę miał
przeciw każdemu z trzech zaborców
zwrócić. Zwycięski Wódz, jednomyślnie
Naczelnikiem Państwa obrany, zasłużył
na to, by Mu cały naród swą wdzięcz-
ność w sposób godny okazał.

Rodacy! Wzywamy was do wzięcia
udziału w ofiarowaniu Józefowi Piłsud-
skiemu daru narodowego.

Dar musi być hojny, by godzien był
zasług Wodza i wdzięczności narodu.
Dar musi popłynąć olbrzymią falą ofiar
przez całą Polskę, we wszystkich sferach
i warstwach społeczeństwa.

Ofiary należy składać:

W naszej redakcyi i Domu polskim.

Horoskopy aprowizacyjne Europy.

Olbrzymie wstrząśnienie gospodarcze,
które nawiedziło Europę, jako nieuchron-
ne następstwo kilkuletniej wojny i
ogólne przesilenie stały wynikiem, bynajm-
niej nie zbliża się do kresu. Stwierdziła
to sekcja gospodarcza Najwyższej Rady
w Londynie, która doszła do przeko-
nania, iż niema nadziei rychłego po-
wrotu normalnych stosunków i zniesie-
nia ograniczeń, zaprowadzonych w
czasie wojny w sprawach aprowizacyi.
Równocześnie taż sekcja gospodarcza
wypracowała manifest, głoszący zasadę,
że w każdym kraju zagadnienie pro-
dukcji jest zagadnieniem międzynarod-
rowym i że Europa stanowi jednosc
gospodarczą. O poważnym położeniu
Europy mówił również w Nowym Jorku
prezydent National Bank, Vanderlit,
który oświadczył, że wielki kryzys w
Europie nastąpi na krótko przed jesienią
i że tylko w razie wyasygnowania
przez Amerykę 150 milionów dolarów,
zdola Europa wytrwać do wiosny
1921 r. Ten kredyt, udzielony w sposób
rozumny, podprze wytwórczość sta-
rego świata i doprowadzi go do rów-
nowagi.

Kwestya, wysuwająca się na plan
pierwszy, jest oczywiście sprawa wy-
żywienia Europy, nad którą zawisł
groźny znak zapytania. A zawiśł głów-
nie dlatego, że wskutek upadku pro-
dukcji rolnej w Europie, zwłaszcza
zaś w krajach, będących naczelnym
jej spichrzem, tj. w Polsce i Rosyi—
cały ciężar dostawy zboża przesunął
się na Amerykę. Jest rzeczą oczywistą,
że wobec tak anormalnego ukształto-
wania się stosunków, nie może być mo-
wy o powrocie do normalnego stanu w
Europie pod względem aprowizacyjnym.
Nie mogłoby o tem być nawet mowy
w najkorzystniejszym wypadku, t. zn.,
gdyby Ameryka okazywała gotowość i
możność całkowitego zaopatrywania
Europy w zboże. Ze tak nie jest,
dowodzą choćby nawoływania Ho-
overa do pracy, celem wzmocnienia
produkcji rolnej i do oszczędności
w konsumpcyi. Wynika z tego, że Ame-
ryka nie zamierza zgola wziąć na sie-
bie ciężar wyżywienia Europy i wska-
zuje jej sposoby, do stanięcia jak naj-
rychlej o własnych siłach. Nie zamierza
zaś dlatego tamta potęga eksportować
tak olbrzymich ilości zbóż do Europy
— bo poprostu nie może. Produkcya
rolna w Ameryce nie przedstawia się
bowiem zgola różowo. Oto, jak oświe-
tla tę sprawę „Times” londyński:

„Rząd Stanów Zjednoczonych — pisze
dziennik angielski — pragnąc zbadać
stan rolnictwa w swoim państwie, ro-
zesłał przez główną dyrekcję poczt
czwierć miliona arkuszy z szeregiem za-
pytań do tyluż gmin rolniczych w
kraju. Do pierwszych dni bieżącego
miesiąca nadeszło już 40.000 odpowiedzi.
Olbrzymia ich większość świadczy o
nastroju wśród rolników, którzy w ko-
misji rolniczej senatu amerykańskiego
scharakteryzowano jako wprost, groźny
dla przyszłości rolnictwa.

Autorowie 50 proc. odpowiedzi za-
mierzają albo ograniczyć produkcję na
swych farmach albo je całkiem opuścić.
Sklania ich do tego fakt, że miasta
ściągają dla siebie robotników pomo-
niczych, obiecują im wyższe płace i
krótszy dzień roboczy, niż na wsi, oraz
wzrost ze strony pośredników w han-
dlu produktami rolnymi.”

Niewesołe horoskopy otwierają enun-
cyacye farmerów amerykańskich. Jeden
z nich pisze:

„Bliskim jest już czas, gdy będziemy
uprawiali tyle tylko zboża, ile sami
potrzebujemy, a innym zostawimy sta-
ranie się o swoje potrzeby (sic!). Głów-
nie są winne związki górnicze, starające
się przymusiwać płace, jakie wcale się
nie należą robotnikom.”

Inny znów farmer obawia się głodu,
wobec tego, że wszystkie siły robocze
uciekają do miast, a jeszcze inny do-
nosi, że sam z rodziną obrabia farmę,
mającą z górą 90 ha obszaru i że to
samo „czyli z konieczności, znaczna
część farmerów w stanie Missouri,
„Obniżcie płace w miastach, a wtedy
robotnicy na wieś powrócą.”

„Wszystcy młodzi ludzie z naszych
okolic wywędrowali do miast, gdzie
znajdują wyższe płace i 8-godzinny
dzień pracy” — pisze jeden z dalszych
zapytanych. „U nas, na farmach zostali
tylko starcy.”

Wreszcie jeden z farmerów tak się
wyraża: „My na farmach pracujemy,
gdy tego zachodzi potrzeba, po 12 do
16 godzin na dobę. Robotnik zaś w
mieście o po 8 godzin. Oprócz tego ro-
botnik w mieście dostaje zapłatę dzien-
ną 2 do 3 razy wyższą, niż na wsi!”

W Argentynie stwierdzono spadek
produkcji rolnej wskutek tego, że ho-
dowała bydła, w miarę eksportu mięsa
do Europy, okazała się zyskowniejszą.
Według danych urzędu statystycznego
w latach 1918-19 zajętych było pod u-
prawę pszenicy w Argentynie 6,870,000 ha,
a pod uprawę owsa 1,206,000 ha, a w
roku 1919-20 tylko 6,058,000 ha i 981,000
ha. Ponieważ zaś najlepsze pastwiska,
położone są w okolicach, najwięcej na-
dających się pod uprawę zboża, przeto
ceny dzierzawne gruntów, podniosły się
w tym stopniu, iż to uprawa zaczyna
się nie opłacać.

Posucha, panująca w sposób niebywa-
ły w ubiegłym roku w Australii zmniej-
szyła znacznie zbiory pszenicy i wełny.
Zaś w Nowej Zelandyi, głównem źród-
łem mleka skondensowanego dla Euro-
py, spowodowała wielki ubytek tego
artykułu. A że posucha bywa zwykle w
Australii przez kilka lat z rzędu, tedy
to zrodo aprowizacji europejskiej moż-
na uważać za wyschniętą.

Ze wszystkich tych faktów bije dla
znękaną wojną i przewrotami społecz-
nymi Europy potężny imperatyw: pokoju
i pracy. Wspomniany manifest sekcji
gospodarczej, nakazujący największą os-
zczędność w produkcji wojennej, nie-
dawnie oświadczenie Ameryki, że ża-
danych zbrojeń kredytem swym nie po-
prze i przytoczone oświadczenie prezy-
denta banku nowojorskiego, powinny
być dla Europy aż nadto wyraźną i wy-
tyczną wskazówką.

Ze sfer Wojskowych.

STOSUNEK WOJSKA DO LUDNOŚCI
CYWILNEJ ROZKAZ WICEMINISTRA
WOJNY GEN. SOSNKOWSKIEGO.

Wiceminister wojny gen. Sosnkowski ogłosił rozkaz, w którym stwierdza, że stosunek wojskowych do ludności cywilnej pozostawia wiele do życzenia. Ciągłe jeszcze żołnierze uważa się za coś wyższego ponad ogół obywateli i odsuwa się od społeczeństwa przez swoje nietaktowne zachowanie się na ulicach. Ciągłe skargi ludności cywilnej napływają na wojskowych. Należy tedy stwierdzić, że wojsko poza służbą stoi na równi ze wszystkimi obywatelami i nie ma żadnych uprzywilejowanych praw.

Ze sfer Rządowych.

Rząd uruchomi przemysł budowlany.

OŚWIADCZENIE WICEMINISTRA P. DUDKA.

Wiceminister robót publicznych p. Dudek w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, że poczynił wszelkie kroki celem uruchomienia przemysłu budowlanego. Podczas wojny zniszczono na terenie b. Kongresówki 8 milionów metrów kwadr. drzewa budowlanego, 1800 milionów cegieł, 248 tysięcy ton wapna, 20 tysięcy ton cementu, 10 tys. ton gipsu, 60 milionów dachówek, 393 milionów sztuk gontów, 3 miliony metrów kw. papy oraz 27 tys. ton gwoździ. Te olbrzymie ilości materiałów budowlanych musimy wytworzyć: jest więc rzeczą jasną, że niema dziś żadnej galezi przemysłu budowlanego, któryby przedstawiał ryzyko. Komisja ekonomiczna rady ministrów uchwaliła przeznaczyć potrzebne ilości węgla dla zakładów budowlanych. Potrzeby przemysłu budowlanego zaspokojone będą bezpośrednio po zaspokojeniu potrzeb wojskowości i kolei. Rząd przeznaczy kredyty dla przedsiębiorstw budowlanych, a że drzewa w kraju jest podostatkiem tak samo, jak i sił fizycznych, przeto nie stoi na przeszkodzie do wznowienia ruchu budowlanego.

Z prasy Ukraińskiej.

PROBLEM UKRAIŃSKI A MOCARSTWA
„Wola” donosi, że prof. dr. Stefan Rudnycki ukończył książkę p. n. „Problem ukraiński i wielkie mocarstwa świata”. Na 20 arkuszach druku mieści książka: dokładny przegląd ukraińskiego terytorium narodowego, rozważa istotę sprawy ukraińskiego państwa narodowego i oświetla stosunek do tej kwestii politycznych i ekonomicznych interesów wielkich państw na wschodzie Europy i w północnej Azji. Specjalną uwagę poświęcono politycznej, ekonomicznej i komunikacyjnej ekspansji wielkich państw na wschodzie, o ile pozostaje ona w związku z bytem lub niebytem państwowości ukraińskiej.

PRASA RUSKA W WIEDNIU.

Jak donosi „Wpered” w najbliższym czasie mają ukazać się w Wiedniu następujące pisma ruskie: „Na peredoni” (petlurowskiej orientacji), „Swich” (pismo humorystyczne), „Nowa Doba” (komunistyczna) i „Czerwony Prapor” (komunistyczny). „Borotba” Wityka zawiesiła swoje wydawnictwo.

A zatem aż dwa pisma komunistyczne będą przemycane przez Rusinów z Wiednia do Małopolski via Węgry i „Ruska krajina”!

Z Prasy Zagranicznej.

ARMIA DENIKINA.

Wpadła w zasadzkę bolszewicką. Dzienniki angielskie potwierdzają relacje o zupełnym zniszczeniu armii Denikina, która wedle doniesienia Reutersa wpadła w zasadzkę.

Pamiętniki Hindenburga ukażą się 9 bm. w handlu księgarskim w Niemczech i za granicą pod tytułem „Erinnerungen aus meinem Leben”, w trzech tomach.

WARUNKIEM NAWIĄZANIA STOSUNKÓW HANDLOWYCH-UZNAJANIE RZĄDU SOWIECKIEGO!

Jaskrawą ilustracją do argumentacji L. George'a, że ententa może nawiązać stosunki handlowe z Rosją bez uznania rządu bolszewickiego i bez konieczności wejścia z nim w stosunki dyplomatyczne, jest odpowiedź jaką otrzymały od Litwinowa duńskie sfery handlowe, pragnące nawiązać handel zamienny z

Rosją. Litwinow oświadczył, że między Danią a kooperatywami rosyjskimi nie będzie możliwy żaden układ handlowy, dopóki Dania nie uzna rządu bolszewickiego i jego reprezentantów dyplomatycznych.

MIKOŁAJ MIKOŁAJEWICZ W RZYMIE.

Dzienniki włoskie podają, że b. generałissimus rosyjski W. ks. Mikołaj Mikołajewicz przybył do Rzymu w najciszejшем incognito.

DIAMENTY NA AGITACJĘ BOLSZE-
WICKĄ.

Komisja, która śledzi agitację bolszewicką w Stanach Zjedn. oświadcza, że sowieci rosyjskie udzieliły bolszewikom amerykańskim dyrektywę celem wywołania rewolucji w Stanach Zjedn. W Rydze zaarrestowano kuryera bolszewickiego, który był w drodze z Moskwy do Stanów Zjedn. i znaleziono przy nim diamenty wartości 3 milionów rubli, które miał sprzedać w Stanach Zjedn. na cele agitacji.

Z zagranicy.

HORTY ZARZĄDCA PAŃSTWA
WĘGERSKIEGO.

Narodowe zgromadzenie w Budapeszcie wybrało Horty'ego zarządcą państwa.

GEN. HENRYS O POTRZEBIE SILNEJ
ARMII POLSKIEJ.

„Kurier Polski” ogłasza wywiad z gen. Henrysem Gen. oświadczył:

Przyjechałem by prowadzić dalej pracę, którą wykonywałem w Polsce już przedtem, tym razem w znaczniejszym stopniu. Dotychczas miałem pod sobą około 100 oficerów francuskich, obecnie będzie ich około 600. Nie wątpię, że dzięki ich pracy ten świeży materiał, jakim są oficerowie i żołnierze polscy, nabierze siły niepokonanej. Udoskonalenie armii polskiej konieczne jest na wszelki wypadek, gdyby przyszło jej zmierzyć się z przeciwnikiem o wiele poważniejszym i świetnie zorganizowanym, z armią niemiecką. Z drugiej strony zaś armia silna jest potrzebna, by na froncie wschodnim uzyskać warunki pokoju, jakie Polsce są dogodne, a nie te, jakie jej będą narzucone.

Dla Polski ma wielkie znaczenie zasada: „Si vis pacem para bellum”. Będzie to najlepszym atutem w ręku dyplomatów polskich mieć za sobą silną armię, jako najbardziej wymowny argument. Tylko dlatego, nie zaś dla jakichkolwiek celów zaborskich lub imperialistycznych musi Polska w dalszym ciągu wzmacniać swoje siły zbrojne. Nawet po zawarciu rozejmu czy pokoju Polska musi być w każdej chwili przygotowana na wszelkie ewentualności, zausfać bowiem całkowicie rządowi sowieckiemu wobec głoszonych przez niego hasel jest dość trudno. Obawa, aby mocarstwa sprzymierzone zawarły stały pokój z Rosją poza plecami Polski jest płonna. Pokój oddzielny nie będzie zawarty przez żadne mocarstwo sprzymierzone.

Zaprzeczam kategorycznie pogłoskom, jakoby Francja miała odmówić Polsce dalszej pomocy. Sam fakt, że powróciłem do Polski, jest wystarczającą na to odpowiedzią. Dodam zaś, że przed wyjazdem zapewniłem muł marszałek Foch, którego w Polsce reprezentuję, że przybędzie osobiście do Polski i to może już w najbliższych dniach, aby przyjrzeć się armii polskiej. Będzie to miało niewątpliwie olbrzymie znaczenie moralne, idąc w parze z udzielonym przez nas poparciem materialnym. Co się tyczy tego ostatniego, to Francja, choć sama wiele lożyć musi na zorganizowanie swej armii, gotowa jest w dalszym ciągu pomagać Polsce i udzielić jej potrzebnego kredytu.

Zresztą obecnie rozpocznie się w znacznej mierze wymiana towarów między Polską a zagranicą drogą lądową i morską, co w znacznym stopniu wzbogaci skarb państwa.

Kradzież półmilionu koron przed
sądem.

Przed sądem wojskowym D. O. B., odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko rotm. Święcieckiemu, rotm. Baduszkowi i por. Hausmanowi, o brak dozoru i niedbałość w służbie w dowództwie, połówce żandarmerji w Lwowie, przez co dana była ppor. Janzowi, oficerowi kasowemu tegoż dowództwa sposobność kradzieży pół miliona koron, z którymi uciekł za granicę, oraz przeciwko ppor. Gawronowi, oskarżonemu o uczestnictwo w zbrodni.

O g. 9-tej rozpoczął rozprawę mjr. korp. sąd. Żoloteński, w skład trybunału wchodził pulk. Knapp, podpulk. Osada, mjr. Bryła i jeden kapitan. Oskarzał ppor. Sarnecki—oskarżonych bronili—

adw. dr. Zarzycki, dr. Zagórski i dr. Lubaczewski.

Z zeznań oskarżonych wynikało, że ppor. Janz żył na wielkiej stopie, utrzymywał stosunek z artystką, colloseum panna Bfard, księgi kasowe prowadził niedbale, tak, że kontrola rachunków nie była możliwa. Stosunki bezpieczeństwa w pierwszej połowie 1919 r., wymagały stałej, nadludzkiej pracy żandarmerji dla utrzymania porządku w mieście, a później w uwolnionych częściach Galicji wschodniej, i nie dozwalały na szczególne zajmowanie się gospodarką pi-niężną oddziału.

Świadek pulk. Horszowski potwierdził całkowicie zeznania oskarżonych i dał jak najlepsze świadectwo rotm. Święcieckiemu i Baduszkowi z oburzeniem zaprzeczając niefachowej ocenie obu oficerów przez majora Kraczyńskiego (byłego legjonisty) z Naczelnego Dowództwa.

Świadkowie wachm. Wodała, por. dr. Dubryk i por. dr. Kohman przedstawili następnie ogrom pracy organizacyjnej żandarmerji polowej w roku 1919, oraz nieporządku panujące w intendancurze i urzędach kasowych.—Członek komisji kasowej ppor. Sędzimir zapytany przez obrońcę dr. Lubaczewskiego o przepisy obowiązujące w kasowości, odpowiada wśród salw śmiechu całego trybunału: „O przepisach tymczasowej organizacji gospodarki pieniężnej, dowiedziałem się w tramwaju. W intendancurze nie można się nic dowiedzieć, tam nikt nic nie wie”. Również i reszta świadków wskazywała na nieporządku, panujące w intendancurze i nawał pracy w żandarmerji. Rzeczoznawca intendancury por. Aszer, stwierdził niemożność kontroli oficerów kasowych wśród obecnych anormalnych stosunków, zwłaszcza przez ludzi niefachowych i uznał stanowisko oskarżonych za zupełnie wytłumaczalne.

Po krótkim playdoyer oskarżyciela i przemowach dr. Zarzyckiego, dr. Zagórskiego i dr. Lubaczewskiego w obronie swych klientów udał się trybunał na naradę i wydał jednogłośnie wyrok, uwalniający wszystkich oskarżonych od wszelkiej odpowiedzialności.

Wyrok zostanie dziś przedłożony gen. Madziarce do zatwierdzenia.

Jak rozbójnicze bandy <zdo-
bują> w Rosji miasto?

Paryski organ Burcewa „Obszczeje Dielo”, podaje bardzo interesujący artykuł o zajęciu Ekaterynosławia przez oddziały wojsk bolszewickich, działające luźnie pod komendą Laszkiewicza, byłego porucznika armii rosyjskiej. Obok głównych sił armii czerwonej, operujących planowo, istnieją jeszcze bandy nieorganizowane, a łupieskie, które partyzanckim sposobem walczą terrorem i łupieżstwem, siejąc postrach i przerażenie swym zjawieniem się. Do takich właśnie oddziałów należy „armia” Laszkiewicza.

Rankiem weszły bandy Laszkiewicza do Ekaterynosławia.—Wnet jawili się „sztabowcy”, naczelnicy garnizonu itp. Za sztabem weszła wojenno-polowa służba wywiadowcza. Dopiero za nimi na wychudłych koniach jechali kawalerzyści w ogromnych, czarnych papachach, zbrojni, w karabiny i rewolwery.

A za tą kawalerią jechało „wojsko”. Bardzo oryginalne wojsko, jadące na bryczkach wiejskich bez resorów. Po trzy „taczanki” jechały obok siebie, a na każdej jechało 5 zbrojnych żołnierzy z karabinem maszynowym. Natychmiast zdobywcy zarządzili kontrybucję 50 milionów rubli, mierzonych na maruderów, spekulantów, i dezertów dobrowolnej armii.

A potem rozpoczęły się „rzady” zdobywców. Zaczęto wylapywać po stodołach, piwnicach i trybach byłych członków antyrewolucyjnej armii, łowiąc ich jak zwierzęta. Często przychodziło do zaciętych walk. Tak np. na przedmieściu Syrukowskim oficerowie armii ochotniczej odkryli w stodole, bronili się karabinem maszynowym tak długo, aż ujrzyli, że stodoła płonie, wtedy popelnili samobójstwo.

Urzędnika intendancury plawiono w Dnieprze za to, że ukrywał u siebie generała Olszewskiego którego udało się ostatecznie uciec. Muzykanta orkiestry pulkowej powieszono na latarni ulicznej.

Cafą rodzinę Szemderowicza, złożoną z ośmiu osób, w tem dwuletnie dziecko, powieszono na strychu rzędem, za to że syn był oficerem.

Takie były rzady bandy Laszkiewicza, w zdobytym mieście Ekaterynosławiu.

GELDA LWOWSKA

5 marca.

W A L U T Y.

Ruble carskie (po 100)	260—280—
" (po 500)	260—280—
" drobne	240—260—
Ruble Dumskie (po 1000)	65—75—
dumskie (po 250)	55—65—
Karbowane (po 1000)	18—22—
Grzywny (po 500 i wyższe)	1450—1650—
100 franków franc.	2500—2700—
100 franków szwajc.	650—750—
1 funt szterlingów	205—
1 dolar ameryk.	175—195—
1 dolar kanad.	240—260—
100 marek niem.	310—330—
100 lei rumuńskich	1200—
Liry włoskie	—

OGŁOSZENIA.

DOKTOR MEDYCYNY

I. A. GOLDENBERG.

Moskiewska № 60. Przyjm. 12—1 i 6—7.
Wewnętrzne, moczopłciowe i weneryczne.
Kombinacyjna kuracja syfil.
(„T14” i „606—914”).

Warsztat mechaniczny-slu-
sarski, wodociagowo-kan-
alizacyjny oraz koflarski

„PRACA”

przyjmuje roboty: ustawianie pomp, mo-
torów różnych systemów, wiercenie i
kopanie studni, budowę łazien, prze-
karni, przeprowadzenie kanalizacji,
ogrzewania centralnego, konstrukcji za-
kładów wodo-leczniczych, oraz resta-
uracje wymienionych robot.

TAMŻE PRZERÓBKA CZCIONKÓW

maszynek do pisanja

z rosyjskich na polskie.

Polskie folwarki, zaul. św. Jerzego, M. 22.

Biblioteka Domu Polskiego otwarta
codziennie od godziny 5—7 po poł.

W niedzielę i święta od 1—2 ej.

Poszukuje pracy biurowej w
godzinach poobiednich. Adres w redakcyi.

Piotr Trebesow

Przyjmuje wszelkie polecenia w spra-
wach zarządu, likwidacji majątków, in-
wentarzy, umów z właścicielami w kwestji
odszkodowań, obsiewu folwarków j. t. d.
Ruskie folwarki dom Bohdanowicza. 3—2

Zagubiono: kartę tożsamości
WIBRY LISOWSKIEJ.
Uważać za nieważną.

Zagubiono: kartę tożsamości
WIKTORJI NEJMAN.
Uważać za nieważną.

Zagubiono: kartę tożsamości
Nusyma Nudelman.
Uważać za nieważną.

Wydawca Dom Polski.

Redaktor Zofja Kwiatkowska.

DRUKARNIA ARTYSTYCZNA
J. M. Gutmana

PRZYJMUJE

Przy ul.
Pocztowej

wszelkie najbardziej skomplikowane
roboty drukarskie i wykonywa takowe
punktualnie, z zastosowaniem wzorów
i techniki, według najnowszych za-
granicznych ulepszeń.

W domu
h. hotelu
„Metropol”

Ziemia Podolska

Dziennik bezpartyjny, poświęcony szerzeniu oświaty i budzeniu ducha polskiego na kresach.

Kamieniec

Marzec 1920 r.

Podolski

Ceny ogłoszeń wedle umowy.

CENA EGZEMPLARZA: w Kamieńcu 12 karb; na prowincyi 14 karb.,
w Polsce 1½ marki.

12

Piątek.

Adres redakcyi i administracyi: Dom Polski, plac
Gubernatorski, dom p. Makowskiego.

Godziny przyjęć 10—12 rano. Rękopisów nie zwraca się.

ś. + p.

Leontyna Orsini-Rosenberg

po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzona S.S. Sakramentami zakończyła życie dn. 11. Marca 1920 r., przeżywszy lat 80. Ekspartacya zwłok z mieszkania do Kościoła Katedralnego odbędzie się dn. 12 b. m. w Piątek o godz. 6 po poł., a na jutro, w Sobotę, o godz. 10 rano — Msza Św. i pogrzeb. O czem zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych.

RODZINA.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Komisja Organizacyjna Polskiego Czerwonego Krzyża

Z A W I A D A M I A,
że w niedzielę 14 b.m. na ulicach miasta
odbędzie się zbiórka na rzecz Czerwonego
Krzyża.

K. O. P. Cz. K.

Wiadomości kościelne.

Od środy 10 b. m. w Kościele katedralnym o
godz. 7 z poł. rano odprawiana będzie codziennie do 19
marca nowenna do św. Józefa.

W tymże kościele, co niedzielę o godz. 4 po
poł. odprawiają się „Gorzkie żale”, po których
(o godz. 5-ej) następują nieszpory z wystawieniem
Najświętszego Sakramentu, nauka i piosenka.

„Spojrźmy prawdzie w oczy.”

Dosyć tylko przelotnie rzucić
wzrokiem na szpalty kronikarskie
jakiegokolwiek pisma stołecznego, a
przeróżające bogactwo, jakościowo i
ilościowo, kroniki kryminalnej zdumia
nas i zasmuci zarazem, wprowadzając
już nie jako fakt, lecz jako objaw
symptomatyczny.

Pewne fakty już — na nas nie wy-
wierają obecnie właściwego wrażenia,
bo całkiem zrozumiałe, że nasze
czucie zmysłowe i umysłowe, szarpa-
ne i młotane przez tyle z szeregu
lat — musiało przecie drogą natural-
nej ewolucji — przytępić się, stracić
swoją elastyczność, lub nawet czę-
ściowo zaniknąć zupełnie.

Subtelność — tak zawsze rzadki, a
zatem i kosztowny przymiot indy-
widualności — wobec ogólnej wyso-
kości cen — nie znajduje, niestety,
chętnych nabywców, zwłaszcza wśród
tych, co dzisiaj mogą sobie pozwo-
lić na kupno kosztowności.

Teoria Marksa w bandyckiej in-
scenizacji Lenina, z krwawą muzy-
ką Bronstejnów i Tróckich, oraz
tancami (balet szkieletów) — Petersów
i Łacisów — zgangrenowała WIELE I
WIELE, a zasady i poglądy nawet
bardziej silnych-opornych, przez tra-
gizm okoliczności — jednak zdołała
nadłamać — i ci, bądź czynnie, bądź
biernie, stali się jej posłuszni.

Życie duchowe z początkiem woj-
ny, bratobójczej poniekąd, musiało z
konieczności ustąpić z widowni spo-
łecznej i ukryć się czasowo, w cie-
niu, bo bożek wojny uznaje tylko
życie fizyczne i to mu jest tylko
potrzebne, jako narzędzie i produkt
walki.

Dalej... tułaczka bez jutra, miljo-
nów wypędzonych z gniazd, zdoby-
tych ciężką pracą, z ciepła ognisk
rodzinnych — albo hen na polach wal-

ki... albo daleko na obczyźnie, w sa-
motności od rodziny i rodzeństwa —
musiała dokonać znacznej ruiny i
duchowej!

Nareszcie orkan rewolucji rosyj-
skiej dokonał reszty zniszczenia do-
robku duchowego... porwał zrywio-
wo miliony i unosił je jak trąba
powietrzna ponad ziemię, a później...
gdy ze smutku i okropności się znowu
na ziemi... nowy władca — bolszewizm
pograżał ich w otchłani krwi i kalu...
w otchłani materjalizmu zwierzęcego!..
A więc stało się to, co stać się mu-
siało, jako nieubłagana konsekwencja
tragizmu faktów rzeczywistych.

Proces rozkładu życia zatruł po-
wietrze i ci, co nawet względnie da-
lej od miejsca, czyli gniazda, zarazy,
byli — jednak dotknięci, w pewnej
mierze, — zostali, bo zaraza granic
niezna, zwłaszcza zaraza duchowa.

Jeżeli chcemy ocalić mocne zagro-
żone nasze **człowieczeństwo** i wśród
narodów kulturalnych, zajmować na-
leżną placówkę społeczną, powinniśmy,
jak jeden mąż, stanąć do bez-
względnej walki z szerzącą się wciąż
zarazą duchową, mającą tylko na ce-
lu: stworzenie życia duchowego, bez
którego istnienie ludzkości jest nie-
możliwe, a samo życie — zabija cich-
nący rozkład tegoż; zwalczanie prze-
dewszystkiem samego siebie, patrząc
przykrej, niekiedy, **«prawdzie w oczy»**.
Lepiej znacznie siebie samego kacić,
niż być karanym przez innych, pu-
blicznie.

Czyż nie powinniśmy byli się ru-
mienić od hanbiącego wstydu, gdy
czytaliśmy o wprowadzeniu kary
śmierci za łapownictwo i nadużycia
służbowe? A czy ta obojętność z jaką
czytaliśmy owe zarządzenia, nie jest
czasami objawem naszego przytępie-
nia lub zaniku czucia?

Odpowiedz na powyższe pytania,
każdy znajdzie w rozmowie z samym
sobą, a ta rozmowa jako pierwszy
etap do poznania własnej duszy —
jest bezwzględnie konieczną; ona je-
den ze środków radykalnych do wal-
ki z epidemią duchową.

Paulus.

Pragniemy Polsko Twojego długiego
życia.
Pragniemy, by dla Ciebie kwitły wie-
ki i wieki...
Pragniemy dla Ciebie szczęścia i
złoty zarania,
Pragniemy potęgę i wiecznego pa-
nowania...

RODACY!

Trzeba iść i oświecać — nieść ka-
ganiec oświaty od chaty do chaty.

Trzeba iść z pieśnią „Jeszcze nie
zginęła” do tych, którzy zapomnieli,
że są Polakami, do tych których
wrogowie nasi starali zdeprawować
i zdehumanizować...

Oświata narodu, to jego bytowa-
nie, to jego druga broń.

Tosiła i potęga, to dobrobyt i bo-
gactwo, z którymi — obce Państwa
liczyć się muszą, i przyznać że jesteśmy
zdolni do Państwowego bytu, i do
wielkiego zadania europejskiego.

Dbać trzeba o oświatę to obowiąz-
zek uświadomionego obywatela — Po-
laka.

Oświata w kraju i w armji to
wartość moralna — wartość, która nig-
dy nie straci na walorze, to jest
czyn podobny do czynu — stali.

Tylko narodowo-patriotycznie u-
świadomiony obywatel może sprostać
zadaniom i obowiązkom.

Ażby się spełniły te marzenia —
trzeba przyjść z pomocą, dać mu
pokarm i przypomnieć mu świętą
tradycję naszego narodu, która roz-
szerzy jego horyzont myślenia i speł-
nienie obywatelskich obowiązków
względem ojczyzny.

Samo się jednak nie sprosta zada-
niom, z pomocą ogółu natomiast, dzie-
ło łatwo się dokona.

Niechaj zatem społeczeństwo weź-
mie się do pracy i czynu...

Niechaj zakłada publiczne, ruch-
ome biblioteczki; niechaj zakłada szkół-
ki dla dzieci i kursy dla analfabe-
tów-dorosłych, niechaj zakłada szwal-
nie, pralnie, gotowni dla dziew-
cząt, a przedewszystkiem założy po
miastach i miasteczkach Uniwersy-
tet Ludowy.

Iść do tych smolnych wieśniaczych,
robotniczych i mieszczańskich chat
z pieśnią „Nie zginęła” — nauczać jak
żyć i pracować trzeba —

Iść z pieśnią naszych ojców, bo w
niej tkwi jakaś dziwna siła i czaro-
dzijska moc, moc poświęcenia i umi-
łowania ziemi...

Ant. Szem.

Z Sejmu.

Posiedzenie Sejmu rozpoczęło odczy-
tywaniem interpelacji, następnie arcyb.
Teodorowicz odparł zarzuty, podniesione
przeciwko episkopatowi polskiemu.

Porządek dzienny rozpoczęła sprawa
podwyższenia dodatku drożyznianego dla
emerytów, wdów i sierót po nich: ma on
wynosić 40—500 procent pobieranych
dotąd emerytur stosownie do tego, czy
wedle ustawy austr. pobierali niżej 400
kron lub więcej aż do 2000 kron, a
wedle ustawy rosyjskiej do 2000 marek,
względnie ponad 2000 marek. Spraw-
zawca p. Godek uzasadnia rezolucję,
wzywając Rząd do wyrównania szkół,
wynikłych z relacji marek do korony
emerytom i przedłożenia wniosku, wpro-
wadzającego odrębny wymiar dodatków
drożyznianych dla sierót ze specjalnem
uwzględnieniem emerytowanych nauczy-
cieli i nauczycielek oraz dla wdów i
sierót po nich, podwyższając normę wy-
płat w stosunku do pobieranej ostatnio
przez męża płacy, względnie emerytury,
tudzież do wstawienia do budżetu od-
powiedniego funduszu zapomogowego
dla wysłużonych nauczycieli i nauczy-
cielki prywatnych szkół elementarnych
i średnich.

Po dyskusyi, w której zabierali głos
p. Smulikowski, p. ks. Dachowski, p.
Tabaczyński, wiceminister skarbu Sem-
feld, ks. Madej i sprawozdawca Godek
odrzucono wszystkie poprawki i przy-
jęto ustawę w drugim czytaniu. Potem
przyjęto rezolucję komisji pp. Smu-
likowskiego, Tabaczyńskiego i Dachow-
skiego, wreszcie przyjęto ustawę w trze-
cim czytaniu.

Dział Informacyjny:

Biuro Naczelnika Okręgu Podolskiego
— mieści się w domu b. Gubernjal-
nego ziemstwa przy ulicy 27 Maja. P.
Naczelnik Okręgu przyjmuje prywatnie
osoby w godz. 12—1 popoł. codziennie.

Dział Urzędowy.

R O Z K A Z.

Wszyscy byli wojskowi armii Deni-
kina wraz ze swymi rodzinami, wszyscy
cywilni i wojskowi, rosjanie, wraz z
rodzinami, nie zamieszkałi przed wojną
stałe na terenie byłej Galicji i Podola,
zgłoszą się w dniach od 9—13 b. m. w
policji wojskowej, celem rejestracyi.
Przyniesić należy ze sobą wszystkie
dokumenta osobiste. O ileby ktoś
nie uczynił zadość tym wymaganiom,
będzie aresztowany i poniesie najcięższe
konsekwencje.

Dow. powiatu i placu



Posel Rząd referował sprawę wniosku ks. Lutosławskiego, dotyczącego rachunków z funduszu państwowych z czasów przed 1 stycznia 1910. Mówca zwraca uwagę że w bieżącym okresie zaledwie 5 Ministerstw przedłożyło wykazy swoich rachunków, wobec czego domaga się od Rządu, aby poczynił odpowiedni kroki i wpłynął na zamknięcia i złożenia zalegających rachunków do końca bieżącego roku. W drugiej rezolucji domagał się p. Rząd kontroli funduszu wszystkich urzędów w Polsce, które dotąd nie złożyły rachunków ze swej działalności.

P. Higersberger, prezes najwyższej Izby kontroli państwowej uskarża się, że najwyższa Izba kontroli pozbawiona jest wszelkiej egzekutywy i wykazuje, że co do rachunków za czas od listopada 1918 do 1 lipca 1919 Rząd ma prawo żądać wszelkich wyjaśnień i należytego sprawozdania. W sprawie rachunków za czas od 1 lipca niema formalnej podstawy do czynienia władzom rządowym zarzutu zwłoki.

P. Stapiński żąda, aby także polska komisja likwidacyjna zdała rachunek ze swej działalności. Po wyczerpaniu dyskusji zabiera głos poseł Rząd i wnosi poprawkę, obejmującą żądanie kontroli także nad Wydziałem kraj. i komisją likwidacyjną w Krakowie. P. ks. Lutosławski domaga się, aby szczegółniejszemu badaniu poddać ten okres, który miał charakter prawidłowego rządu, a więc okres rządów p. Moraczewskiego. P. Moraczewski zgadza się na to z warunkiem, aby rozszerzyć kontrolę także na fundusze Legionu wschodniego. Ks. Lutosławski wnosi, ażeby kontrolą objąć i fundusze N. K. N. Tym wnioskiem sprzeciwia się referent. Izba w głosowaniu przyjmuje wniosek ks. Lutosławskiego, aby sprawę odesłać do komisji z tem, izby w najkrótszym czasie wystąpiła na plenum z nowym sprawozdaniem.

Z kolei Izba zastanawiała się nad sprawą udzielenia przez Rząd gwarancji państwowej do wysokości 10,000,000 marek dla centrali współdzielczych stowarzyszeń rolniczo-handlowych w Warszawie. Izba uchwaliła odesłać sprawę do komisji aprowizacyjnej.

Następny 5 punkt porządku dziennego, tj. sprawę utworzenia dostatecznej ilości kas dla wymiany waluty referował p. Osiecki, popierając wniosek komisji.

P. Wojtaliński wykazuje, że P. K. K. P. już zupełnie skostniała i wnosi rezolucję, domagającą się stworzenia osobnego Banku polskiego, któryby zastąpił obecną działalność P. K. K. P. Po przemówieniach p.p. Stapińskiego, Osieckiego i Wojtalińskiego Izba uchwala rezolucję komisji oraz rezolucję p. Wojtalińskiego, domagającą się przedłożenia projektu statutu Banku polskiego. Inne rezolucje tegoż posła w sprawie rozporządzenia dotyczącego wymiany koron na marki, odesłano do komisji.

Przystąpiono do sprawy wprowadzenia specjalnego podatku na rzecz Czerwonego Krzyża. Sprawozdawca p. Osiecki przedkłada rezolucję, wzywającą rząd do przedłożenia Sejmowi projektu ustawy o wprowadzeniu takiego podatku. Izba rezolucję przyjmuje.

Z kolei omawiano sprawę rozszerzenia prawa karności dla miasta Przasnyskiej.

W końcu przystąpiono do ostatniego punktu porządku dziennego, tj. do sprawozdania komisji wybranej dla zbadania więzień i obozów koncentracyjnych. P. Tabaczyński przedstawia przykre położenie więźniów i jeńców, domaga się gruntownej sanacji stosunków i kończy swe przemówienie szeregiem wniosków, zdążających do zupełnej zmiany opłakanych w tym względzie stosunków.

P. Pużak, jako drugi referent potwierdza nowymi przykładami zaniechanie ze strony władz wojskowych sprawy więźniów i internowanych. Mówca stawia szereg wniosków i rezolucji zmierzających do poprawy niebywłych wprost stosunków.

Minister sprawiedliwości Hebdziński stwierdza, że niektóre z zarzutów odnoszących się do więzień cywilnych i pod tym względem ministerstwo mimo trudnych warunków w jakich się obecnie znajduje, dąży do poprawy stosunków co już pod niejednym względem nastąpiło. Minister wnosi odesłanie sprawy do komisji celem specjalnego jej zbadania. P. Stanisław Grudski wnosi odesłanie sprawy do komisji prawnej i wojskowej. Izba ten wniosek uchwala. Po zatwierdzeniu kilku jeszcze wniosków nagłych, posiedzenie odroczone.

Ze sfer Rządowych.

PODZIAŁ ADMINISTRACYJNY B. KRÓLESTWA.

W sprawie podziału administracyjnego b. Królestwa Polskiego na mocy tymczasowej ustawy z dnia 2 sierpnia 1919, wydział prasowy Ministerstwa spraw wewnętrznych komunikuje: Obszar b. Królestwa Polskiego podzielony jest na

5 województw: Białostockie, Lubelskie, Warszawskie, Łódzkie i Kieleckie, a te na powiaty.

Każdy urząd wojewódzki oprócz kancelaryjnej, składa się z następujących departamentów: prezydenckiego, administracyjnego, samorządowego, zdrowia publicznego, aprowizacyjnego, rolnictwa i weterynaryjnego, przemysłu, pracy i opieki społecznej, oraz okręgowy dyrekcji robót publicznych. Na razie funkcjonują tylko 3 pierwsze departamenty, obejmujące całokształt spraw administracyjno-politycznych, reszta z wymienionych wyżej departamentów, jest w stanie organizacji. Do zakresu działania urzędów wojewódzkich nie należą sprawy administracji sądowej, skarbowej, szkolnej, wojskowej, kolejowej, pocztowo-telegraficznej oraz sprawy, zastrzeżone kompetencji urzędów ziemskich.

O INTERWENCYJĘ RZĄDU.

"Kurier Poranny" podaje w sprawie gożącego rzekomo w Warszawie strajku powszechnego, że do Sejmu zgłosiła się delegacja związków zawodowych, gdzie odbyła naradę z posłami socjalistycznymi Barlickim i Żuławskim. Delegaci oświadczyli, że obecne strajki mają charakter wyłącznie ekonomiczny. Następnie delegacja udała się do prez. min. Skulskiego, prosząc o interwencję rządu w sprawie trwającego bezrobocia. Minister pracy udzielił ma dziś związkowi zawodowemu konkretnej odpowiedzi.

Z Polski.

POLSKIE OKRETY WIOZĄ BAWELNĘ.

Jak wiadomo na pokładzie parowca "Wista" przybyło do Gdańska 800 bali bawełny, w najbliższych dniach nadzieje drugi transport bawełny, a to 640 bali na parowcu "Kraków". Z początkiem marca przybyć ma dalszych 1000 bali. Jak wiadomo transport bawełny przeznaczony jest dla fabryk w Łodzi.

WYMIANA DEPEZ MIĘDZY NACZELNIKIEM PIŁSUDSKIM A CESARZEM JAPONI.

Naczelnik Państwa z okazji wejścia w życie traktatu pokojowego, wystosował do cesarza Japonii życzenia pomyślności i otrzymał w odpowiedzi depezę z podziękowaniem i serdecznymi życzeniami wielkości i pomyślności dla Polski.

DELEGACI POLSCY—NA ZJEZDZIE MIĘDZYNAR.

Na zjazd międzynarod. Ligi Tow. "Czerwonego Krzyża" w Genewie w dniu 2 marca komitet Gł. Pol. Tow. "Czerwonego Krzyża" wydelegował p. Paderewską, H. Bispingową, dra J. Zawadzkiego, posła dra Czesława Meissnera i prof. St. Laskowskiego, którzy wyjechali już do Genewy.

Telegramy:

Kamieniec-Podolski (Radio).

Wielkie zwycięstwo oręża polskiego nad wojskami sowieckimi.

Grupa Wojsk Polskich operująca nad Prypecią, odniosła świetne zwycięstwo opłacone przez nieprzyjaciela kolosalnymi stratami tak w ludziach jak i w materiale.

Kłeska wojsk sowieckich przedstawia się następująco:

Rozbito doszczętnie dwie dywizje nieprzyjacielskie, tak, że reszki ich uciekły w popłochu zostawiając w ręku zwycięskiego żołnierza kilka tysięcy jeńców, w tem kilkudziesięciu oficerów, dziesięć armat z jaszczami i z kompletnym zaprzęgiem, 130 karabinów maszynowych, 20 miotaczy min, 26 statków parowych, 2 holowniki, 12 berlinek, całe warsztaty portowe, kompletne szpitale dywizyjne, 12 kuchni polowych, jeden sztandar pułkowy, wielką ilość materjałów telefonicznych, ręcznych karabinów i różnorodnego materjału wojennego.

Wojska sowieckie w popłochu cofają się; odmówiły posłuszeństwa swoim oficerom. Żołnierze nasz prowadził akcję z całą brawurą, nie bacząc na trud, z podziwu godną wytrzymałością i poświęceniem zwalczał przeszkodę, jaka nasuwa teren błotnisty

FELJETON.

"KAMIENIECKI MAJONEZ".

"Kawa i dwa ciastka" mówi kamieniecki gość, którego podmuch "wiatru bolszewickiego" zapędził do nas-podając 100 markowy banknot.

"Dosyć" uprzejma kasjerka pokreśliwszy kokietującą ufryzowaną "bez pretensji" główką a la Żmurko-wydawszy wargi ust, wprawdzie "już nie" koralowych "ale" mięsistych - rzecze znośnym sopranikiem.

"Nie będę miała... doprawdy... wszyscy takie dają"... i wysunawszy szufladkę kasową zapuszcza oczeta, obwiedzione "naturalną" zdaje się obwódka, w zawartość tej "salaterki z majonezem". Rozpoczęło się więc dość systematyczne przerywane westchnieniem głębokim, wyjmowanie składowych części owego "majonezu".

"Z" Pana należy się—120 karbow. tu są dwie "łopatki" (50 krb. z czasów Rady Centralnej Ukrainkiej) to znaczy według "naszego" (kamienieckiego) kurs 216 krb.; tu pan ma dwie "bohdańki" (100 rub. banknoty z czasów Dyrektorjatu, kamienieckie) to znaczy 304 krb.; tu jest 5 "raków" (10 rub. banknoty kamienieckie) to znaczy 78 krb., następnie tu jeden "ptaszek", (250 krb. kamieniecki) jeden "aeroplan", albo "pściecerador", na 50 krb. (3.60), pożyczka z kuponami a tu drobnych odcinków od "aeroplanów" i marek, oraz bonów miejskich, a również znaczek karciany na 10 krb. tuższego klubu "Inteligentów" czyli ma pan bez pięciu "szagów" (groszy) całe 1080 karbowanów.

"Jesteśmy w porządku" rzekła kasowa nimfa i zasunęła zamaskowaną szufladkę, a gość oszołomiony całą tą operacją kasową, schowawszy zmieszczoną walutę "grodu kamienieckiego", wybiegł jak warjat na ulicę...

Świeże, ale w rzeczywistości wcale nie świeże, powietrze ulicy-cokolwiek otrzeźwiło owego delikwenta wiwisekeji walutowej, ale zamęt w głowie jego pozostał uporczywie.

W nocy mieszkańcy hotelu gdzie ów gość nocował zostali zaalarmowani bezustannym czymś bieganiem i rozpaczliwym wołaniem o pomoc.

Gość ów w białiznie biegał po korytarzu krzycząc "Ratujcie!" i wezcie przez tych natrętów—czego joni chcą odemnie O. już lizie rak... łopatka... za nią ptak... aeroplan chcą mi śmiga głowę uciąć. A tu bohdanówka chichocze złośliwie z mojej naiwności. Cóż ta kasjerka kokietująca na mnie mruga prawym okiem—czego chce... nie... nie... zabijcie... głowa... mnie boli... pali... Zemdlam... lekarz zaordynował "groźny stan nerwowy" i przewiózł chorego do zakładu dla obłąkanych.

Ukuj.

Kronika.

HOJNY DAR.

Od W. Pana Generała Krajowskiego Dowódcy Dywizji otrzymał Zarząd Domu polskiego pod datą 10. marca b. r. następujące pismo.

Do Wielmożnego Pana Dunina prezesa Domu polskiego w Kamieńcu Podolskim.

Jako czysty dochód z balu kresowego, urzędzonego staraniem tut. korpusu oficerów, Dowództwo 18. Dywizji piechoty przesyła na ręce W. Pana Prezesa kwotę 18.501 m.k. słownie trzynaście tysięcy pięćset jeden marek, z prośbą o rozdzielnie tej sumy między biedne dzieci miasta Kamieńca Podolskiego.

Dowódca Dywizji

Krajowski General,

Składając J. W. Panu Dowódcy Dywizji, w imieniu biednej diatwy Kamienieckiej, serdeczne "Bóg zapłać" za tak hojny dar, Zarząd Domu polskiego na najbliższem posiedzeniu zajmie się podziałem tej sumy, o czem na tem miejscu poda sprawozdanie.

Zarząd Domu polskiego w Kamieńcu-Podolskim.

"HABEMUS PONTIFICEM"

W polskiej księgarni p. Winarskiej ukazała się w sprzedaży broszura pod tytułem: "Habemus Pontificem". Jest to, jak sam tytuł dalej głosi, "pamiętka przybycia do Kamieńca po półwiekowem osieroconiu stolicy biskupiej Ks. Piotra Mańkowskiego biskupa dycezyi Kamienieckiej w dniu 8 grudnia 1919 roku", wydana przez Ks. Kazimierza Nosalewskiego.

Sam zewnętrzny wygląd broszury każe zwrócić uwagę na tę świeżo wydaną rzecz. Lecz wartość jej powiększa się jeśli zwrócimy uwagę na jej zawartość.

Jeśli sam dzień przybycia Najdostojniejszego Pasterza do Kamieńca był dla naszego miasta dniem radości to tak samo i ta miła pamiętka będzie budzić

w nas sympatyczne wspomnienia przeżytej chwili i posostanie tymczasem jedynym żywym pomnikiem tego pamiętnego dla serca polskiego dnia. I inaczej być nie może, dość bowiem przypomnieć tylko to co broszura zawiera.

Zaraz na wstępie podany został portret Najdostojniejszego Pasterza Ks. bpa. P. Mańkowskiego, wraz z wykazem dat najważniejszych wypadków w życiu dostojnika Kościoła.

Dalej następuje szkic historyczny: "Dzieje Kamienieckiej dycezyi" wraz z listą jej biskupów i administratorów.

Misja kanoniczna Ks. Kanonika Kazimierza Nosalewskiego, akt objęcia rządu dycezyi przez J. E. Ks. Biskupa, powitalne przemówienie podczas ingresu Jego Pasterskiej Mości Księdza Biskupa do Katedry Kamienieckiej i wygłoszone przez Wikaryusza Generału kamienieckiej dycezyi, Księdza kanonika Kazimierza Nosalewskiego i odpowiedź na powyższe powitanie Księdza Biskupa tworzą na ocałość opisu uroczystości Kościelnych.

Adres, odczytany przez przedstawiciela Rady Polskiej dra Zaleskiego, przemówienie P.p. Szulmiskiego, Mysłowskiego, Stolińskiego, A. hr. Potockiego, Orzechowskiej, Zaleskiego, Sadowskiej, wiersz p. Tytusa Mniska, tekst kantaty odśpiewanej przez chór p. Nowackiej, a ułożone przez p. Janinę Górską umieszczone zostały pod tytułem: "przemówienia powitalne wygłoszone podczas przyjęcia, urządzonego ku czci Jego Biskupiej Mości przez społeczeństwo polskie miasta Kamieńca."

Wreszcie odpowiedź Księdza Biskupa na te wszystkie przemówienia zamyka ostatnią stronę pamiętkowej broszury, która powinna znaleźć się w domu każdego polaka diecezjanina.

"KWESTA"

Z polecenia J. E. Księdza Biskupa w niedzielę 7 b. m. we wszystkich kościołach w mieście odbyła się kwesta na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża, która w różnej walucie po obliczeniu na karbowanicy wynosi około 11.000.

LUSTRACJA.

W sobotę oczekiwany jest przyjazd do Kamieńca: delegata misji amerykańskiej Żywnościowej porucznika Grinn'a, oraz przedstawiciela państwowego p. st. Moraczewskiego i Chorażego p. Józefowicza—celem lustracji akcji żywnościowej dzieł na Podolu.

OGŁOSZENIA.

DOKTOR MEDYCYNY

I. A. GOLDENBERG.

Moskiewska № 60. Przyjm. 12—1 i 6—7. Wewnętrzne, moczopłciowe i weneryczne. Kombinacyjna kuracja syfil. ("T4" i "606—914").

KTOBY, cokolwiek Wiedziało

o p. Takli Sokolnickiej, właścicielce dóbr Ureczkowce, lub jej siostrze p. Annie Berezowskiej, raczy łaskawie donieść do redakcji "Ziemi Podolskiej" dla J. Fabrowskiego, lub wprost do p. Marji Opolskiej Lwów ul. Zyblikiewicza 1. 3.

Piotr Trebesow

Przyjmuje wszelkie polecenia w sprawach zarządu, likwidacji majątków, inwentarzy, umów z włościanami w kwestji odszkodowań, obsiewu folwarków j. t. d.

Ruskie folwarki dom Bohdanowicza. 3—2

Zagubiono kartę tożsamości Władysława Jędrzejowskiego 32 lat. Uważać za nieważną.

Zagubiono kartę tożsamości Jwana Plopa 21 lat. Uważać za nieważną.

Zagubiono kartę tożsamości WIERI LISOWSKIEJ. Uważać za nieważną.

Zagubiono kartę tożsamości WIKTORJI NEJMAN. Uważać za nieważną.

Zagubiono kartę tożsamości Nusyma Nudelmana. Uważać za nieważną.

Wydawca Dom Polski.

Redaktor Zofia Kwiatkowska.

Ziemia Podolska

Dziennik bezpartyjny, poświęcony szerzeniu oświaty i budzeniu ducha polskiego na kresach.

Kamieniec

Marzec 1920 r.

Podolski

Ceny ogłoszeń wedle umowy.

CENA EGZEMPLARZA: w Kamieńcu 12 karb.; na prowincyi 14 karb.;
w Polsce 1½ marki.

13

Sobota.

Adres redakcyi i administracyi: Dom Polski, plac
Gubernatorski, dom p. Makowskiego.

Godziny przyjęć 10—12 rano. Rękopisów nie zwraca się.

DOM POLSKI

zaprasza swoich członków, a również polskie urzędy
cywilne i wojskowe

W SOBOTĘ 13-go MARCA na

„SOBÓTKĘ“

UROZMAIACONĄ ŚPIEWEM, MUZYKĄ I DEKLAMACJĄ

Bilet wejścia 5 marek, służy zarazem jako przepustka.

POCZĄTEK O GODZINIE 7-EJ WIECZÓR.

DOM BANKOWY

SPULKI UDZIAŁOWEJ

przeprowadza wszelkie operacje finansowe i wymianę pieniędzy. Czasowy
lokal: Róg placu Centralnego, dom Bronzsteina (wejście z magazynu Zyl-
bermana).

Komisja Organizacyjna Polskiego Czerwonego Krzyża

Z A W I A D A M I A,

że w niedzielę 14 b.m. na ulicach miasta
odbędzie się zbiórka na rzecz Czerwonego
Krzyża.

K. O. P. Cz. K.

Sklep Kooperatywy

Domu Polskiego

został przeniesiony do domu
p. Makowskiego, plac Gubernatorski.
Funkcjonuje codziennie, oprócz
dni świątecznych, od 8-jej rano
do 1-jej i od 3-jej do 6-jej po
południu.

Z A R Z A D.

Dział Informacyjny:

Biuro Naczelnika Okręgu Podolskiego
— mieści się w domu b. Gubernjal-
nego ziemstwa przy ulicy 27 Maja. P.
Naczelnik Okręgu przyjmuje prywatnie
osoby w godz. 12—1 popoł. codziennie.

Dział Urzędowy.

R O Z K A Z.

Wszyscy byli wojskowi armii Deni-
kina wraz ze swymi rodzinami, wszyscy
cywilni i wojskowi, rosjanie, wraz z

rodzinami, nie zamieszkali przed wojną
stałe na terenie byłej Galicji i Podola,
zgłaszając w dniach od 9—13 b. m. w
policyi wojskowej, celem rejestracyi.
Przyniesić należy ze sobą wszystkie
dokumenta osobiste. O ileby ktoś
nie uczynił zadość tym wymaganiom,
będzie aresztowany i poniesie najcięższe
konsekwencje.

Dow. powiatu i placu.

Wiadomości kościelne.

Od środy 10 b. m. w Kościele katedralnym o
godz. 7 z poł. rano odprawiana będzie codziennie do 19
marca nowenna do św. Józefa.
W tymże kościele co niedziela o godz. 4 po
poł. odprawiają się „Gorzkie żale”, po których
(o godz. 5-jej) następuje niezapora z wystawieniem
Najświętszego Sakramentu, nanka i procesja.

Od Redakcji.

Wiście ciężkich i bodaj najcięż-
szych, w chwili obecnej warunkach
wydawnictwa, jakie prasa wszędzie
doświadcza dotkliwie, zadośćczyni-
liśmy potrzebie, a poniekąd żądaniem
tutejszego, polskiego społeczeń-
stwa, rozpoczynając wydawnictwo
n. p. ufnie mówiąc szczerze, że współ-
działanie i poparcie ogółu naszego
społeczeństwa pozwoli nam wybrnąć
z prawdziwie kłopotliwych warun-
ków w znaczeniu finansowem, bo
od tych głównie tylko jesteśmy za-
leźni.

Nadzieje... nas dotąd nie zawiodły
zupełnie, bo oto ziemianin tutejszy
p. Wacław Sadowski złożył wczoraj
na koszt wydawnictwa n. p. sumę
mark. pol. 2.000.

Składając hojnemu ofiarodawcy
za tak niezbyt długi dotychczasowy
poparcia w krzewieniu oświa-
ty i budzeniu ducha polskiego, na

kresach szczerze „Bóg zapłać”, do-
dać możemy że wcale przysłowia:
„kto daje przedko—daje dwa razy”
ofiara p. Sadowskiego tym jeszcze
jest większą

Redakcja.

Dar Ameryki polskim dzieciom.

Państwowy Komitet pomocy dzie-
ciom mający na celu dożywianie bied-
nych dzieci w całej Polsce, bez
różnicy narodowości i wyznania ot-
worzył swój oddział w Kamieńcu.

Inicjatywę tej szlachetnej i wy-
soko humanitarnej akcji zawdzięcza-
my Ameryce, która współczując nie-
doli i ruinie, spowodowanych wojną w
naszym kraju, ofiarowała nam pra-
wdziwie królewski dar: ogromne za-
pasy produktów żywnościowych, a
także odzież i obuwie wyłącznie dla
dzieci.

Z uczuciem najwyższej wdzięcz-
ności podziwiamy ofiarną i hojność
amerykańskiego narodu, które się
wyraziły w tak mądrej i celowej ak-
cji—ratowania dzieci.

Gdyby Ameryka zamiast żywności
przysłała nam w darze miliony do-
larów—cożbyśmy z niemi robili, przy-
tak ciężkim żywnościowym kryzysie,
jaki przechodzi nasz kraj?

A tymczasem pożywna, obfita i
gorąca strawa, jaką dziecko otrzy-
muje, daje od razu realną korzyść,
wzmacniając te młode, nędzą i gło-
dem zwalone organizmy.

Cześć i chwała wolnej i szlachet-
nej Ameryce za królewski dar ofiaro-
wany biednym dzieciom wolnej
Polski!

Oddział Kamieniecki P. K. P. D.
powstał z inicjatywy p. Henryka
Potockiego, który mając pełnomocnie-
stwa Centralnego Komitetu, założył tu
w styczniu b.r. pierwsze fundamenty
tej organizacyi. Został zawiązany
Komitet w skład którego weszli
przedstawiciele wszystkich narodo-
wości, a z którego następnie wyłoniły
się Komitety poszczególnych narodo-
wości.

Do Polskiego Komitetu weszli, ja-
ko członkowie Zarządu: p. Amelja
Potocka (prezes), X. Prałat Nosalew-
ski (wiceprezes), p. St. Czerwinski
(skarbnik), p. Z. Kwiatkowska (sek-
retarz). Kierowniczką odpowiedzialną
z ramienia zarządu jest p. Dora Wo-
łoszynowska. Biuro Komitetu mieści
się przy ul. Piotrogradskiej 1. 66,
gdzie od godziny 10-jej rano do 2-jej
p. Wołoszynowska przyjmuje intere-
santów i załatwia wszelkie czyn-
ności z pracą Komitetu związane,
jakoby: wydawanie żywności, ubrań,
obuwia, oraz udziela wszystkich in-
formacji i t. p.

Od 7-go marca zaczęła funkcjo-
wać pierwsza jadalnia dla prawos-
ławnych dzieci, której kuratorką
jest p. Maksimowa. Następnie otwie-
rały się inne i po dzień dzisiejszy
zostały otworzone: jadalnia № 1

w polskim gimnazjum społecznym,
№ 2 w polskiej szkole katedralnej,
№ 3 na Polskich folwarkach, № 4
w ochronce chłopców T-wa Dobro-
czyn., № 5 w ochronce dziewczynek,
№ 6 w budynku po Dominikańskim,
w najbliższych dniach zostanie ot-
warta jadalnia № 7 na Podzam-
czu. Nie mamy jeszcze dokładnych
danych ile zostało otwartych jado-
lajn przez Komitety innych narodo-
wości.

Zywność otrzymujemy ze składni-
cy w Lwowie i w pierwszym tran-
sporcie otrzymaliśmy takowe na 45
dni dla 2600 dzieci.

Produkta następujące: mleko kon-
densowane, kakao, ryż, mąka, fasola,
cukier i tłuszcz. Z produktów tych
w rozmaitych kombinacjach otrzy-
muje dziecko porcję w ilości 160
gramów—jestto: ryż na mleku, ka-
kao z bułką, kluski na mleku, faso-
la i t. p. Produkta są, ofiarowane
darmo, ale na pokrycie kosztów tran-
sportu i administracyi Komitet wy-
znaczył minimalną opłatę za porcję
w ilości kilkanastu fenigów (2 r.
70 k.), którą każde dziecko powinno
opłacić za 10 dni z góry. Jest nie-
stety dużo dzieci najbiedniejszych,
które i tej małej opłaty wnieść nie
mogą; wydatek ten pokrywa się z
innego źródła, którym jest i powinna
być ofiarność naszego społeczeństwa.
Jakoby to było pożądaną, by takie
biedne dziecko znalazło swoją „mat-
kę chrzestną”, któraby te koszty opła-
cać zechciała!

Jakieby to było dobrze zrozumia-
ne i mądre współdziałanie szlachet-
nej ofiarności amerykańskiej.

Z. K.

Francja a Polska.

Wymiana depesz między Belwederem a Pa-
łacem Elizejskim.

Pomiędzy Naczelnikiem Państwa a
Prezydentami Francji pp. Rajmundem
Poincaré i Pawłem Deschanelem miała
miejsce wymiana następujących depesz:
Jego Ekscelencja p. Rajmund Poin-
caré — Paryż.

W chwili, gdy Pan, Panie Prezyden-
cie, opuszcza najwyższe stanowisko w
państwie po upływie siedmioletnia, które
nie ma sobie równego w rocznikach
historii, towarzyszy Panu myśl i uzna-
nie Narodu Polskiego. Polska będzie
zawsze z wdzięcznością wspominać wy-
bitną rolę, którą Pan odegrał w dziejach
Francji w okresie jej walk bohaterkich,
udzielając zawsze sprawie polskiej
życzliwego poparcia.

(—) J. Piłsudski.

Jego Ekscelencja Pan Piłsudski, Pre-
zydent Rzeczypospolitej Polskiej—War-
szawa.

Dziękuję Waszej Ekscelencji za uczucia,
które Pan łaskawie wyraził. Czułem się
bardzo szczęśliwy, że w czasie mego
urzędowania zwycięstwo sprzymierzo-
nych umożliwiło wskrzeszenie Polski.
Wszyscy Francuzi są dumni z tego, że
uczestniczyli w tej sprawie wielkiej
zbrodni historycznej. Proszę o przyjęcie
najlepszego życzenia dla Pana i dla całej
szlachetnej Narodu Polskiego.
(—) R. Poincaré.

Jego Ekscelencja Pan Paweł Deschanel Prezydent Republiki Francuskiej—Pazyż.

„Spieszę powitać w osobie Pana, Panie Prezydencie, nowego wybrańca Narodu Francuskiego, Narodu, który doszedłszy do szczytu swej chwały, ma wreszcie zbierać owoce pięciu lat bohaterskich trudów i który, jako przewodnika na drodze swego przeobrażenia, wybrał jednego z najznakomitszych i najwybitniejszych swych synów. Objawy sympatii, którą Pan niejednokrotnie okazywał mej Ojczyźnie, są dla mnie cenną rekompensacją, że jedynym pragnieniem Narodu Polskiego—utrzymanie wezbrów nierozdzielnej sojuszu z Francją—znajdzie w Panu, Panie Prezydencie, przyjęcie równie serdeczne i równie żywe.

(—) J. Piłsudski.

Jego Ekscelencja General Piłsudski Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej—Warszawa.

Jestem głęboko wzruszony uczuciami, które Wasza Ekscelencja wyraził łaskawie z okazji przeniesienia na mnie władzy Prezydenta. Dziękuję, że Pan podkreślił sympatię, którą zawsze okazywałem dla losów Polski. Podobnie jak cała Francja, szczęśliwy jestem, że tradycyjne przyrzeczenie obu narodów objawia się nanowo w chwili, gdy Polska odzyskuje swą niepodległość.

(—) Paweł Deschanel.

Bunt robotników rosyjskich przeciw rządowi sowieckim.

Organ sowiecki „Komunist“, którego numer z dnia 4 listopada ub. r., dostał się teraz dopiero do Warszawy, podaje opis krwawych rozruchów, jakie wybuchły w zakładach Putilowskich w Petersburgu.

Zajście to świadczące, do jakiej rozpaczy doprowadzeni są robotnicy rosyjscy—przedstawia, jak następuje:

„Gdy konnica gen. Judenicz, wkroczyła do Petersburga, robotnicy zakładów Putilowskich urządzili olbrzymi wiec pod kierunkiem robotnika, b. komunisty, P. Czerniaka, na którym wygłoszono szereg przemówień, skierowanych przeciw władzy sowieckiej.

W tłumie rozległy się okrzyki: „przec z bolszewikami“, „śmierć komunistom“, „chleba i woli“ itd. Pod koniec wiecu powzięto następującą rezolucję:

„My, robotnicy doków w zakładach Putilowskich, oświadczamy rzeszom robotniczym Rosji i całego świata, że rząd sowiecki okłamuje proletariata rosyjskiego, pozbawiając go nawet tych praw politycznych, które posiadał on za rządów caratu, zaprowadzając niesłychany terror, na którego wspomnienie krew stygnie w żyłach. Doprowadziwszy przemysł do ruiny, bolszewicy pozbawili masy pracujące, możliwości zarobkowania na chleb, wzamian za który wygłodzona ludność otrzymuje plewy. Nie uznając bolszewików za rząd Rosji, my robotnicy zakładów Putilowskich, uchwalamy przeprowadzić wśród siebie dobrowolną mobilizację, w celu poparcia wojsk gen. Judenicza, masyących nam wyzwolenie z pod jarzma bolszewickiego“.

Następnie, jak donosi „Komunist“, w fabryce pobite komunistów, oraz zamordowano dwóch komisarzy.

Do zlikwidowania tej „kontrrewolucji“ czerezycajka bolszewicka użyła „najlepszych sił swoich“, jak podkreśla „Komunist“.

Na pomoc petersburskim „towarzyszom“ pospieszyły wojska z Moskwy i robotę rozpoczęły. Dzięki temu, że podczas śledztwa—pisze cytowany organ sowiecki, zastosowano doprowadzone do najwyższej doskonałości metody badania (tortury? „Przyp. Red.“), opracowane w czerezycajkach, większą część winnych udało się rządowi sowieckiemu wykryć, przyczem 159 robotników rosyjskich rozstrzelano przez oddziały lotyskie i chińskie.

W dzisiejszym Petersburgu.

„Svenska Dagbladet“ otrzymała od osoby, przybyłej z Petersburga, następujące informacje:

Wielka stolica nadnewska wymiera, jak na zarazę, z głodu i zimna. Z półtora milionowej ludności zostało dziś może 400,000 ludzi, już wraz z wojskami i urzędnikami zmilitaryzowanymi, oraz z tłumem robotników fabrycznych. Nie licząc są mieszkańca, w których opala się jedną ubikację, to jest kuchnię. Szażeń drzewa kosztuje 95,000 rubli, ale i za tę cenę nie łatwo go otrzymać. Pali się zwolna wszystkie meble drewniane. Każdy urzędnik, wychodząc do biura, ciągnie za sobą sanki lub wózek, by po drodze ubierać nieco odłamków jakiegos płotu, lub odpadków, któremi by można później w piecu napalić. W mieszkaniach jest 2 do 5 stopni ciepła. Wo-

dociągi nie funkcjonują, woda w pokoju zamraża w bryły lodu.

Jedzenia coraz mniej. Minęły już te piękne czasy, gdy była konina do nabycia. Mięso stało się czemś przypadkowym, cudem odkrytym, jak zapomniany na dnie kufra złoty rubel, za co płaci się niezwykle ceny, za funt mięsa do 700 rubli. Chleba dostaje się po trzy ćwierci funta na dwa dni dla ludzi cywilnych, żołnierz dostaje półtora funta na dzień. Ceny żywności skaczą w zawrotno wyżyny. Większość ludności wielkich miast odżywia się pożywieniem, którego normalny człowiek nie zgodziłby się za żadną cenę wziąć do ust. Epidemie grasują wskutek zimna, głodu i brudu. Tyfus plamisty i hispanka dziesiątkują dalej ludność.

Z powodu wielkiej ilości trupów, których niema czem wywozić, bo niema zaprzęgów, skoro wszystkie konie prywatne zjedzono, urządzono krematorya, w których pali się masowo zwłoki. Tramwaje kursują jedynie na linii okrężnej dokoła miasta, w centrum nie chodzą wcale. Światło elektryczne czynne jest tylko od 5 do 8 wieczór. Szalona apatia wywołana osłabieniem ogólnem i brakiem sił, przy równoczesnym terrorze władz bolszewickich, ogarnęła całą ludność Rosji. Jakikolwiek bunt, lub strajk karany jest bez miłosierdzia masowem rozstrzelaniem.

Drobna „zabastówka“ robotników fabryk Putilowskich skończyła się w ten sposób że zajęli oddziały marynarzy z karabinami maszynowymi i rozpoczęli rozstrzeliwanie strajkujących, tak, iż ofiarą padło około 600 robotników. Ciała w drewnianych pakach, po kilka naraz, wywieziono do krematorium, gdzie uległy spaleni. Oczywiście, że strajk ustał natychmiast.

Ta silna ręka bezwzględnej posłuszeństwa sprawia, że cała właściwie Rosja jest zmilitaryzowana. Żołnierze są niechętni odzianiu, na froncie mają jadła pod dostatkiem i to nawet mięsnego. Dlatego wszyscy mężczyźni wstąpili do armii, aby mieć co jeść. Za nimi ciągną żony i rodziny, byle być w podliżu mężów i dostać protekcyjnie jakieś środki żywności.

Zresztą cały tryb komunikacji między poszczególnymi guberniami Rosji opłakany. Bydła podługowego niema. Koleje stoją z powodu braku węgla i opału, na 441 fabryk tkackich w Petersburgu pracowało tylko 50 inne zamknięto z braku opału i surowców.

Nawet w szeregach kierujących ludzi sowdepia budzi się niezwykła tęsknota za zakończeniem tej czerwonej awantury eksperymentów społecznych, która podtrzymywana szalonym terrorem, przeciąga się przez dwa lata, ale zbliża się do kresu wyczerpania. Cały i moralny i fizyczny wysiłek sowdepii szedł w kierunku zginięcia Koczaka i Denikina, tej białej reakcji carskiej, starej Rosji, przeciw której można było jeszcze rozagitować zrewolucjonizowanych „muzyków rosyjskich“. Ale obecnie ta czerwona plachta kontrrewolucyjnych armij zniknęła. Już nią drażnić szeregi krasno-armiejców nie sposób.

Z Polski.

IMIENINY GEN. SOSNKOWSKIEGO.

Z okazji imienin wiceministra spraw wojskowych, generała Sosnkowskiego, zaplanował dziś w „Pałacu pod Blachą“, gdzieś mieścił się urząd generała, od rana ożywiony ruch. Wczesnym rankiem zjawiła się jeszcze w mieszkaniu wiceministra delegacja żołnierzy-legjonistów, by złożyć ukochanemu „szefowi“ b. 1. lej brygady „najposłusznieszczą gratulację“. W południe złożył gen. Sosnkowski życzenia minister spraw wojskowych, generał Leśniewski, następnie stawili się szefowie wszystkich departamentów, generalicja, dalej delegacja 7 p. ułanów, w którego skład wszedł częściowo b. 1 p. ułanów Legjonów Polskich, z prośbą, by generał Sosnkowski przyjął szefostwo tego pułku. Ministrowie i dygnitarze cywilni i wojskowi złożyli w ciągu dnia bilety gratulacyjne. Pojawiła się też delegacja saperów i szkoły podchorążych. Z okręgów generalnych i formacji frontowych nadeszło mnóstwo telegramów z życzeniami. Wieczór spędził generał Sosnkowski w gronie oficerów legjonowych, którzy podejmować go będą w Hotelu Angielskim. Naczelnik Państwa obiecał również przybyć na wieczór, która zadookumentuje głębokie przywiązanie i cześć dla generała Sosnkowskiego, jednego z głównych organizatorów naszej dzielnej armii.

TRAGICZNA ŚMIERĆ KOCHAJĄCEJ ŻONY.

Warszawskie pisma podają: lekarz podporucznik Ludwik Adamecyk zachorował na tyfus plamisty i przewieziono go do szpitala epidemicznego. Żona jego

przyszła do siebie o zdrowie męża, a gdy jej powiedziano, że stan jego jest beznadziejny dożyła rewolweru i zastrzeliła się. W kilka godzin później zmarł i mąż—dowiedziawszy się o samobójstwie żony.

KOOPERATYWY WARSZAWSKIE.

Jak donosi „Gazeta Poranna“ w sprawie udzielenia kredytów 100 milionów marek warszawskim kooperatywom przez związek kooperatyw angielskich doszło ostatecznie do porozumienia. Związek angielski domagał się gwarancji rządu polskiego na tę pożyczkę. Minister skarbu postanowił jednak szereg wniosków i zastrzeżeń przeciwko udzieleniu gwarancji. Towary są już 3 miesiące w magazynach warszawskich i nie można było ich odebrać. Obecnie związek angielski zdecydował się wydać te towary bez gwarancji rządowej z warunkiem zapłacenia w ciągu trzech lat. Transport składa się z ryżu, kawy, obuwia, ubrania, bielizny i t. p. Ceny będą o wiele niższe od rynkowych. Olbrzymia ilość towarów przyczyni się zapewne do obniżenia cen tych artykułów na rynku warszawskim.

Z Litwy.

MISJA LITEWSKA WYJECHAŁA DO ROSJI.

W połowie lutego wyjechała do Rosji Litewska misja Czerwonego Krzyża w sprawie wymiany jeńców zakładników.

„POŁOŻENIE LITWY WZMACNIA SIĘ“.

„Lietuva“ w artykule „Sprawa niepodległości Litwy“ twierdzi, że położenie Litwy wzmacnia się. Dowodem jest uznanie niepodległości Litwy przez Anglię, a ostatnio przez państwa skandynawskie.

WŁOCHY UZNAŁY NIEPODLEGŁOŚĆ LITWY.

„Lietuva“ donosi, że Włochy miały uznać niepodległość Litwy. Poseł włoski wyjechał na Litwę.

O NIEPODLEGŁOŚĆ KRESÓW ODERWANYCH OD LITWY.

Organ narodowo-litewski „Echo Litwy“ donosi, że w Szwajcarii zorganizował się komitet, którego zadaniem jest staranie się o uznanie niepodległości krajów, oderwanych od Rosji Pierwszym czynem komitetu było zwołanie wielkiego wiecu w sprawie litewskiej.

GRABIEŻCA POLITYKA NIEMCÓW NA LITWIE.

„Echo Litwy“ pisze w korespondencji z Kłajpedy, że stamtąd wywozi się do Niemiec w znacznej ilości towary i produkty rolne. Za wywiezione towary Niemcy nie nie posyłają. To samo dzieje się w okręgu Tyłży. Mieszkańcy tych okręgów protestują przeciw grabieżcej polityce Niemców.

Z zagranicy.

W AMERYCE NIE WOLNO MÓWIĆ PO NIEMIECKU.

Z Nowego Jorku donoszą: Dyrektor tamtejszej policji Hoobogen wydał surowy zakaz rozmawiania po niemiecku we wszystkich lokalach publicznych. O ile by takie wypadki zaszły, policja ma interweniować.

Z Prasy Zagranicznej.

ANGLIA CHCE ZMIŚĆ WSCHODNIE PAŃSTWA DO POKOJU Z ROSYĄ.

„Temps“ donosi: Wobec propozycji ze strony angielskiej, aby Rada najwyższa sformułowała zasady, mające na celu odbudowę ekonomiczną Europy, powstał projekt zamieszczenia w deklaracji Rady najwyższej ustępu, wzywającego kraje, graniczące z Rosyą, do zawarcia pokoju z rządem sowieckim.

Zdaniem „Tempsa“ Francja nie poprze tej myśli, bowiem wydaje się niemożliwem by sprzymierzeńcy rzekli się w marcu stanowiska, przyjętego przez nich w lutym, oraz by chcieli zobowiązać kraje, graniczące z Rosyą, do rokowań z rządem sowieckim.

ARESztOWANIE ŻYDÓW W BERLINIE.

Rząd niemiecki ogłosił komunikat w sprawie aresztowania 2000 żydów z dzielnicy żydowskiej w Berlinie. Komunikat zaznacza, że aresztowano tylko żydów wschodnich, którzy szerzą bolszewizm, handluja złotem i srebrem i są żywiołem bezproduktywnym, groźnym dla Niemiec swoim niechlujstwem. Rząd zapowiedział, że wszystkich aresztowanych wyszle z Berlina.

ZAMACH NA POSŁA ANGLIEJSKIEGO.

Z Helsingforsu donoszą, że jakiś nieznaną osobą strzelił tam do przejeżdżającego samochodem posła angielskiego w Finlandji Actona, lecz chybił. Zamach ten ma podobno podkładu politycznego.

PAPIEŻ DLA DZIECI POLSKICH.

Papież ofiarował na biedne dzieci polskie 300,000 lirów, które za pośrednictwem berneńskiego komitetu przesłane zostaną do Polski.

„Rosja może odbudować całą Europę“.

Agencja Havasa donosi: Korespondent „New York Herald“ odbył wywiad z Leninem, który uważa, że nie widzi przeszkód w porozumieniu Rosji sowieckiej z państwami kapitalistycznymi. Propozycje koalicji nawiązania stosunków handlowych są nie tylko wskazane, ale i konieczne. Jedynie tylko Rosja może odbudować (!) całą Europę (!), jeżeli Rada najwyższa nie będzie czynić przeszkód nawiązaniu stosunków handlowych i gospodarczych.

Co do wewnętrznej sytuacji w Rosji, to Lenin przyznaje, że jest ona krytyczną, ale nie rozpaczliwą. Część armii czerwonej została już przemienioną na armię robotniczą i ona właśnie może być pierwszorzędny czynnikiem w odbudowie Europy.

Kronika.

Nieznównana zdobycz.

„Pis. warsz.“ „Kurjer Poranny“ podaje następującą wiadomość:

„Pisma polskie na Podolu. Na stanowisko redaktorów pism polskich, zakładanych na Podolu mianowani zostali pp. Wołoszynowski i Mostowski, którzy odają się do Kamienia Podolskiego“.

„Podając ową wzmiankę, co do jej wiarygodności, na odpowiedź: „K. por.“—możemy tylko niezmiernie pragnąć, aby była prawdziwą, gdyż wielka siła dziennikarska, jaką jest bezwzględnie p. Joachim Wołoszynowski, znany w kręgach dziennikarskich, z Kijowa, jest bardzo pożądaną, zwłaszcza w dobie obecnej, tutaj na Kresach. P. Wołoszynowski jest wytrawnym znawcą tutejszych stosunków, czego wreszcie złożył niezbite dowody swą pracą dziennikarską, oraz pedagogiczną, dobrze znanych, kijowianom zaś szczególnie.

Lista ofiar złożonych w n/Redakcji.

Na dar narodowy dla Naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego.

Urzednicy wydziału aprowizacji przy Kamienieckim starostwie złożyli: Mrk. pol. 880 i Krb. 1.000.

OGŁOSZENIA.

DOKTOR MEDYCYNY

I. A. GOLDENBERG.

Moskiewska № 60. Przyjm. 12—1 i 6—7. Wewnętrzne, moczopłciowe i weneryczne. Kombinacyjna kuracja syfil. („T14“ i „606—914“).

Zagubiono kartę tożsamości Władysława Jędrzejowskiego 32 lat. Uważać za nieważną.

Zagubiono kartę tożsamości Jwana Płopa 21 lat. Uważać za nieważną.

Zagubiono: kartę tożsamości Heleny PRZELUCKIEJ. Uważać za nieważną.

Jest do odebrania

w redakcji karta tożsamości ANNY GRIGORJEWY, złożona przez znalazcę.

Wydawca Dom Polski.

Redaktor Zofja Kwiatkowska.

Ziemia Podolska

Dziennik bezpartyjny, poświęcony szczeniu oświaty i budzeniu ducha polskiego na kresach.

Kamieniec

Marzec 1920 r.

Podolski

Ceny ogłoszeń wedle umowy.

CENA EGZEMPLARZA: w Kamieńcu 12 karb.; na prowincyi 14 karb.; w Polsce 1½ marki

14

Niedziela.

Adres redakcji i administracji: Dom Polski, plac Gubernatorski, dom p. Makowskiego.

Godziny przyjęć 10—12 rano. Rękopisów nie zwraca się.

Sklep Kooperatywy

Domu Polskiego

został przeniesiony do domu
p. Makowskiego, plac Gubernatorski.
Funkcjonuje codziennie, oprócz
dni świątecznych, od 8-ej rano
do 1-ej i od 3-ej do 6-ej po
południu.

Z A R Z A D.

KTO KOLWIEK WIE gdzie przebywa
Elżbieta z Leskich **Dzłubińska**,
ur. w. r. 1894 w Warszawie, poszu-
kiwana przez męża, proszony jest
o podanie jej adresu do Dowództwa
tutejszej Policji Wojskowej (plac
Gubernatorski).

Dział Informacyjny:

Biurowi Naczelnika Okręgu Podolskiego
— mieści się w domu b. Gubernjal-
nego ziemstwa przy ulicy 27 Maja. P.
Naczelnik Okręgu przyjmuje prywatnie
osoby w godz. 12—1 popoł. codziennie.

Dział Urzędowy.

OGŁOSZENIE.

Podaje się do wiadomości, iż przekra-
czanie rzeki Zbrucza na zachód odby-
wać się może w następujących punktach:

- 1) na moście łączącym Husiatyn małopolski z podolskimi
- 2) na moście łączącym Szydłowiec małopolski z podolskimi
- 3) Zbrzyż (na gościńcu Czarnokońce-Jankorun)
- 4) Skala (most nad Zbruczem)
- 5) Podfilipie (na drodze Turycze-Orynin)
- 6) Nowosiółka (na drodze Jwaniec-Puste-Burakówka)
- 7) Kudryńce (na gościńcu Mielnica w kierunku Kam. Podol.)
- 8) Boryszkowiec
- 9) Okopy (na gościńcu Okopy—Żwaniec)

Przekraczający w innych miejscach
narażają się na ciężkie następstwa karne,
konfiskatę towaru i t. p.

Dow. powiatu i placu

Wiadomości kościelne.

Dziś w niedzielę o godz. 4 po pol. „Gorzkie
żały” po których (o godz. 5-ej) nie-
szpory z wystawieniem Najświętszego Sakramen-
tu, nauka i procesja.

W kościele katedralnym w bieżącym tygod-
niu odbędą się nabożeństwa:

We wtorek i środę o godz. 8½ rano nabo-
żeństwo i nauki rekolekcyjne dla młodzieży szkół
ludowych, oraz dzieci z miasta i lasu.

We środę i czwartek o godz. 5½ p. p. nauki
rekolekcyjne dla służby. W piątek o godz. 8½
wspólna Komunia św.

W piątek w uroczystość św. Józefa o godz. 11
Najdostojniejszy Pasterz odprawi pontyfikalną
Mszę św. po której nastąpi bezpośrednie nie-
szpory.

Do młodzieży Polskiej.

Do Was—synów i córek Polski,
co jesteście podwaliną odrodzonej
Ojczyzny i ostoją przyszłości pań-
stwa i społeczeństwa, które Ona na-
sza Matka, powołuje dziś do siebie
zwracamy się ze słowem zwyciężym
i szczerem.

Sam los obdarzył Was, dzisiejsza
młodzież polska, wyjątkowym szczę-
ściem, bowiem to co wysyci już o-
trzymali, i to co własnymi oczami,
jako rzeczywistość, oglądacie, dla
Waszych ojców i dziadów było: albo
snem minionej przeszłości, albo też
marzeniem przyszłości dla której
nieśli życie swe w ofierze—na szu-
binie i wygnaniu! Tak więc, Wy
jesteście wybrańcami losu, ale pa-
miętać należy, że pożywanie pracę
waszych „mężczyńskich ojców”, zro-
szoną prawdziwie **krwawym** potem,
potem życia oddanego dla Ojczyzny,
a więc dla Waszego „szczęścia i
wolności”.

Oni w mrokach szukali drogi dla
Was,—Wy zaś zdobyliście resztę!
Cześć Wam za to—młodzieży polska!

Lecz dzieło jeszcze nie skończo-
ne! Budownictwo Polski zaledwie
tylko się rozpoczęło; gruzi klęsk
przeżytych jeszcze nie zostały usu-
nięte, bo strzały nie umilkły jeszcze,
a huk armat grających mówi nam
„memento”. A dokąd trwa przelew
krwi naszych braci, pamiętajmy jak
wielkie jeszcze załanie mamy przed
sobą i jaka wielka praca nas oczekuje

Nie wyniszczajmy się przeto i nie
zabijajmy ducha i ciała swego tem,
co się staje podobnym do nałogu...
do nałogu fałszywie zrozumianego
święta wiktoria.

Bądźcie apostołami „czystej i jas-
nej” przyszłości Odrodzonej Polski,
a wciąż i wszędzie pamiętajcie o
tem, samo sumienie Was ostrzeże
będzie.

Prosimy więc Was: pamiętajcie o
Polsce!..

Paulus.

Naczelnik Państwa o bolszewi- kach.

Warszawski korespondent
londyńskiego „Timesa”, przy-
jęty na posłuchaniu przez
Naczelnika Państwa, rozmawiał
o stosunku Polski do
bolszewików.

Lud nasz znajdował się w zetknięciu
bliskim z bolszewizmem od chwili re-
wolucji rosyjskiej i wie, co znaczy bol-
szewizm. Robotnicy nasi wiedzą, że ro-
botnicy rosyjscy nie posiadają wolności,
że nie są zadowoleni pod rządami
sowieckimi.

A zatem generał sądzi, że program
socjalistyczny, głoszony przez bolsze-
wów, jako ich własny, ma mniej szans
wprowadzenia w błąd socjalistów i ro-
botników polskich krajów, niż innych
naprzykład Wielkiej Brytanji, Francji
i Włoch?

Nie powiedziałbym tego, ale sądzę,
że metody, zaprowadzone w Rosji przez

razdy socjalistyczne—mianowicie: poli-
tyka terroru i zupełnego zniszczenia
istniejącego systemu społecznego, są
nie do pomyślenia w jakimkolwiek
kraju cywilizowanym. Proszę zapytać
socjalistów angielskich, czy pragnęliby
zaprosić Lenina i Zinowiewa, aby zreor-
ganizowali rządy w Anglii na modłę
bolszewicką? Sądzi, odpowiedzą od-
mownie. Nasi socjaliści tak samo, ale
istnieje niebezpieczeństwo, że bolszewicy
usiłować będą przyjść tu i reorganizować
rząd nieproszeni.

Innymi słowy, pan nie obawia się
bolszewizmu podczas pokoju?

— Bodaj — odpowiedział Naczelnik
Wódz — czy moja opinia osobista liczy
się tutaj, gdyż nie jestem człowiekiem,
któryby się bał czegośkolwiek.

— A zatem, co pan sądzi o bolszewi-
kach podczas wojny? Czy także nie
wciąż boj się pan ich armji?

— Nie! Oni są tak złymi żołnierzami!
Żołnierz polski jest o wiele lepszy.
Zawsze ich biliśmy. Dla czego mieli-
byśmy się ich obawiać?

— Nie możemy pominąć argumentu
wielkich jednostek bojowych. Przypuśćmy
że Trocki może zgromadzić pod Witebs-
kiem 200.000 ludzi, a pan tylko 100.000
przeciwko niemu. Co wówczas?

Odpowiedź brzmiała stanowczo:

— Gdyby bolszewicy osiągnęli powo-
dzenie, to powodzenie ich byłoby tylko
bardzo ograniczone i zaradzonoby mu
bardzo szybko. Mojem zdaniem, Polska
nie może być zwyciężona w tej wojnie.
Nie może przegrać.

Czy sądzi pan, że bolszewicy zamie-
rzają ofensywę przeciw frontowi pol-
skiemu?

— Nie ulega to wątpliwości. Wzmac-
niają siły swe z dnia na dzień i przy-
gotowują się do ataku.

Z trudnością da się to pogodzić z
tonem ich noty, brzmiącej bardzo pojed-
nowczo. Czy nie sądzi pan, aby ich
propozycja była szczerą?

— Czy szczerześć możliwa jest w
polityce? Muszą mieć alternatywę go-
towa, na wypadek, gdyby propozycja
ich była odrzucona. Mają powody
słuszne do żądania pokoju. Są u kresu
swych wysiłków. Lud ich wzdycha do
pokoju. Wyobrażają sobie tak samo,
jak i ludzie m. s., że wojna wywołuje
wysokie ceny i brak żywności. Prze-
konają się jednak w razie zawarcia
pokoju, że ceny będą jeszcze wyższe,
gdyż Rosja potrzebować będzie mnóstwa
rzeczy z zagranicy i że będzie musiała
znaleźć środki na ich zapłatę, lecz
głód ludu jest rzeczą, z którą przy-
wódcy bolszewicy muszą się liczyć.
Powiadam panu, chwila obecna jest
bardzo krytyczną dla rządu sowieckiego.

Jedynymi zwycięstwami rewolucjo-
nistów rosyjskich są zwycięstwa odnie-
sione nad własnymi rodakami. Przez
każdego innego byli porządnie bici.
Zwycięstwa wojny domowej zawsze
pozostawiają bolączkę w sercu armji
zwycięskiej: zwycięstwa takie nie wy-
wołują entuzjazmu. Czerwone armje
mają dosyć wojny, są nią zmęczone i
nie posiadają materiału takiego, jak
gronadjerzy Napoleona. Bolszewicy gło-
szą szeroko i głośno niezwykłość
swego systemu, ale idee, wyrażone ich
słowami, nie posiadają podstawy realnej.
Wszystko to jest tylko pustą skorupą,
przedstawiającą powierzchownie twardą lecz
nie posiadającą nic w środku.

Z frontów.

Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 6 marca br.

Front litewsko-białoruski:

Walki wywiadowcze na przedpolu
Borysowa i Bobrujska.

Na odcinku poleskim trwają za-
cięte walki.

Front wołyński:

Nieprzyjacieli zachowuje się szcze-
gólnie czynnie na odcinku Zwiahla.
Przedmieście Zwiahla było ostrze-
liwane ogniem artyleryjskim. W
okolicy Starej-Sieniawy patroli bol-
szewickie zbliżając się do naszych
pozycji, prowadzą energiczne wy-
wiady.

Front podolski:

Ożywiona akcja wywiadowcza.

W zastępstwie Szefa Sztabu Ge-
neralnego:

Kuliński, pułkownik.

Bitwa pod Latyczowem.

W ostatnich dwóch tygodniach oży-
wiła się akcja bojowa na cichym od-
dłuższego czasu froncie podolskim,
szczególnie na odcinku między Derażnią
a Latyczowem. Dotychczas przed linią
polską pojawiały się luźne watahy
miejscowych partyzantów bolszewickich,
na południowym zaś odcinku — na
wschód od Kamieńca i Dunajowiec, gdzie
w okolicy dotąd gromadzą się małe
oddziały ukraińskie, panował bezwzględ-
ny spokój. Dopiero w połowie lutego
bolszewicy, w których rękach była stacja
Derażnia, zaczęli podwodzić kolejną od
Winnicy i Żmerynki większe oddziały,
złożone wyłącznie z elementów w tych
stronach zwerbowanych. W tym to mo-
mencie nastąpiło przesunięcie frontu
polskiego na linię Latyczów—Derażnia.

Odsunawszy się prawie bez walki na
wschód, bolszewicy nie zrezygnowali z
zamiaru zaatakowania na tem odcinku
wojsk polskich i w tym celu ściągali
tu tzw. dywizję taraszczańską. Dywizja
ta, znana mi dobrze z przed roku, jest
jedyną stałą formacją na Ukrainie so-
wieckiej i rekrutuje się z pośród starych
przeważnie żołnierzy rosyjskich z różnych
okolic, najgorszych opryszków i bandy-
tów, których zeszłoroczne gościnnie
występy w Płoskirowie, w Szepetówce,
Równem i innych miejscowościach poła-
czona były z kompletnym zrabowaniem
mieszkańców, przy akompaniamencie
niezliczonych zabójstw i doraźnych
aktów żołdeckiego terroru. W dywizji
taraszczańskiej, składającej się ze wszyst-
kich gatunków formacji bojowych,
wyróżniają się dwa pułki konnicy, zwa-
ne bohuńskimi; na czele jednego z nich
stał przed rokiem towarzysz Kwiatek,
pochodzący z Łodzi, były katorżnik
syberyjski, który na obnażonej po łok-
cie prawej ręce nosił chlubny, na skórze
wytatowany znak katorżnika, będący
może najlepszym symbolem nie tylko
pułku, ale i całej dywizji.

Taraszczańcy szli do ataku z wielką
zajadłością, w dwóch głównych kierun-
kach: na Derażnię wzdłuż linii kolej-
owej Żmerynka—Płoskirów, wspomogani
pancernymi pociągami — i na Latyczów
od strony Litynia. W ubiegłą środę
toczyły się w tych kierunkach walki
decydujące. Na jednym z odcinków ta-
raszczańcy szli siedm razy do ataku.

Były moment poważna, szczególnie w okolicy Łatyżewa, gdzie przez tamtejsze lasy na nasze tyły wdarła się konnica bolszewicka. Był moment, że jedna bateria polska, będąca w marszu, została napadnięta i bronila się dzielnie, aż z pomocą nadeszła jej piechota. Zwarcie szeregi obu stron uderzały o siebie nawzajem, aż w końcu dzięki wścieklej brawurze polskiej i umiejętnej kierownictwu ujawniła się bezwzględna polska przewaga. Na uwagę zasługują ataki pewnego oddziału strzelców lwowskich, którzy w pamiętnym tym dniu, już pod wieczór, widząc zbierającą się do ataku piechotę nieprzyjacielską, w szalonym impetu rzucili się na nich i w zgiełku walki odrzucili karabiny by bagnetem z nich zdjąć lub zwyczajnym majcherkiem zakłóczyć zwycięstwo.

— Trafili na swoich — mówili zarobliwie oficerowie, miaskując z podziwu nad brawurą naszych andrusów, którym koledzy z innych pułków wnet potem nadali przydomek rzeźników.

Zdaje się, że taraszczańcy na długi czas stracili ochotę atakowania naszej linii i nie wnet wylizali się ze strat w tej bitwie otrzymanych. Pobojuwisko zaległo przeszło 600 trupów bolszewickich — na jednym odcinku kilkudziesięciu taraszczańców dostało się do niewoli. Nasze straty są nieznaczące w stosunku do strat atakujących bolszewików: kilkunastu zabitych i kilkudziesięciu przeważnie lekko rannych.

Widziałem później grupki jeńców bolszewickich prowadzonych przez ulicę Płoskirowa, skąd przed 8 miesiącami dywizja ich z wielką łatwością wypędziła całą armię atamana Petlury. Szli ustawieni w czwórki — w takim porządku już dawno nie chadzali — ze spuszczonej głowami, jakby wstydzając się sromotnej przegranej, a może obawiając się, by uradowani mieszkańcy miasta nie zechcieli w nich rozpoznawać opryszków, znanych z przeszłorocznego występu gościnnego.

Trzech rannych żołnierzy polskich przywiezionych z pola bitwy, zmarło w szpitalu w Płoskirowie, jeden z nich żołnierz, który w czasie bitwy wynosząc poza linię ognia rannego oficera — w momencie tym otrzymał śmiertelny postrzał. Głębokie wrażenie czynił kondukt pogrzebowy, przesuwający się przez ulicę miasta. Przodem szła muzyka wojskowa za nią we wzorowym porządku i ordyaku bojowym kroczyli obdzybieli piechoty. Karawany w postaci wozów żołnierskich, prowadzone przez kapelana i wartę honorową otoczone, wiozły trzy niewprawną ręką cieśli pułkowych zbite trumny. Dalej za ostatnią trumną w otoczeniu sztabu odprowadzał swych kochanych chłopców dowódca odcinka bojowego. I znów oddziały piechoty zamykały kondukt, który mijał grupy mieszkańców ujętych dostojnością obrzędu pogrzebowego.

Tak bije się i tak umiera żołnierz polski, walcząc dla sławy i wielkości Rzeczypospolitej na kresach wschodnich, chroniąc je przed zalewem barbarzyństwa.

(„Słowo Polskie“).

ODEZWA

MARKA OD OKNA NA FLOTĘ POLSKĄ.

Zarząd Główny Koła Polek w Warszawie ogłasza odezwę, w której zapowiada akcję, zmierzającą do dobrowolnego opodatkowania wszystkich obywateli Polskich na rzecz naszej floty. Rzecz w tej mierze hasło: „Po jednej marce od każdego okna! Po jednej marce, ale wszyscy bez wyjątku na obszarach całej Rzeczypospolitej dawać wienni, by w ten sposób zasilić miłość społeczeństwa dla morza. Niech więc w Polsce — głosi odezwa — nie będzie nikogo, kto by nie czuł i nie rozumiał że każde uderzenie sinej fali Bałtyku bije nie tylko o piachy nadbrzeżne, ale o całą potęgę Polski, o każdy polski próg, o każdego obywatela!“

Zatem markę od okna na flotę polską.

Zamieszczając powyższą odezwę, jesteśmy pewni, że tutejsze Koło Polek rozwinięte niezwłocznie, jak najenergiczniej — akcję opodatkowania i zbiórki, gdyż niema, chyba, między nami takiej jednostki, która by nie rozumiała obowiązku swego względem naszej Ojczyzny i dążenia do wielkiej przyszłości naszego narodu, którą sami winniśmy zbudować pracą i poświęceniem!..

P. T.

Premier Skulski — o czynnościach i zadaniach rządu.

Odbyla się u prezesa ministrów przeszło półtora godzinna konferencja, na której premier informował przedstawicieli prasy o czynnościach i zamiarach rządu.

W szczególności omawiając sprawę aprowizacji, prezes ministrów podkreślił, że rząd nie zapoznając trudności aprowizacyjnych, dąży będzie przy pomocy ustawy o całkowitym sekwestrze, by w drodze sprowadzenia ziarna z zagranicy, przez możliwie równy podział środków żywności w kraju się znajdujących, złagodzić sytuację.

Z zadowoleniem stwierdził premier uruchomienie przemysłu włókiennego, nadmienając, że tylko niedostateczny dowóz węgla (a w Polsce trzeba 2.000.000 ton węgla miesięcznie), utrudnia ponowny rozkwit przemysłu.

Mimo dotkliwego braku taboru kolejowego, a zwłaszcza lokomotyw, współczynnik wydajności w obrocie wagonów ogromnie się zmienił na naszą korzyść, a przyczyniła się do tego unifikacja zarządu kolejowego, a spodziewany przydział wagonów niemieckich bez wątpienia przyniesie znaczną poprawę.

Administracja z dnia na dzień się poprawia. Zanika początkowy chaos, a projektowana przez rząd ustawa, określająca i rozgraniczająca kompetencje władz centralnych, jakoteż wypracowana pragmatyka służbowa, rozpatrywane będą na najbliższym posiedzeniu rady ministrów.

Omawiając sprawy finansowe, wskazał premier na ważność wywozu. Eksport nasz jest już uporządkowany. Zainicjowaną też jest eksploatacja lasów.

Jednym z głównych produktów eksportowych będzie cukier. Spodziewać się należy, że przy następnej kampanji cukrowej osiągnie Polska znaczną podwyżkę produkcji.

W sprawie polityki zagranicznej podkreślił prezydent ministrów zgodność postępowania wszystkich miarodajnych czynników.

Niemcy chcą odrestaurować Rosję.

Z Bazylei donoszą: Tutejszy „Journal“ zamieszcza tekst warunków, pod jakimi Rosja sowiecka zawrze układ gospodarczy z Niemcami.

Niemcy zobowiązują się przywrócić w Rosji ruch kolejowy, pocztowy i telegraficzny. Niemcy zobowiązują się dostarczyć maszyn rolniczych i manufaktur z surowce.

Bolszewicy zobowiązują się powierzać stanowiska inżynierów, mechaników i techników Niemcom.

Rząd sowiecki domaga się urzędowego uznania go przez rząd niemiecki.

W MARCU ROZPOCZNIE SIĘ KOMUNIKACJA POWIETRZNA MIĘDZY NIEMCAMI A BOLSZEWIKAMI.

„Neue Berl. Zeitung“ donosi, że układy, toczące się pomiędzy rządem niemieckim a reprezentantami bolszewików rosyjskich w Berlinie dotyczą także urządzenia stałej komunikacji powietrznej pomiędzy Moskwą a Berlinem, któraby miała się rozpocząć już w miesiącu marcu.

Jak Anglia zachęca bolszewików do uderzenia na Polskę.

Z takim sensacyjnym oskarżeniem występuje paryski korespondent „Gazety Warszawskiej“ p. Smogorzewski.

Pisze on:

„Co nam Londyn odpowiada na pytanie: „Czy mamy z bolszewikami zawierać pokój?“

— Róbcie co chcecie na własną odpowiedzialność (oświadczenie p. Bonar Law'a z dn. 16 lutego).

A więc zostawia nas „tete-a-tete“ z bolszewikami.

— Co nam Londyn odpowiada na pytanie: „Czy mamy rozpocząć na bolszewików ofensywę?“

— My wam w takim razie nie udzielimy żadnej pomocy (oświadczenie p. Lloyd George'a w Izbie gmin dnia 19 lutego).

A więc dodaje bolszewikom animuszu. Co nam wreszcie Londyn odpowiada na pytanie: „Co będzie jak nas bolszewicy zaatakują?“

— Pomóżemy wam, jak będziemy mogli, ale tylko wówczas, jeśli będziecie zaatakowani wewnątrz „waszych słusznych granic“ — (komunikat sekretaryatu Rady Naczelnej z dnia 24 lutego).

A więc zachęca najwyraźniej bolszewików do uderzenia na nas i wypędzenia wojsk polskich z całej Litwy, Białorusi, Wołynia i Podola, a więc i ze Wschodniej Galicji.

Jest to jedyny, logiczny wniosek, jaki wyciągnąć można z trzech oświadczeń przytoczonych powyżej.

Zachodzi teraz pytanie: Dlaczego, z jakich powodów p. Lloyd George widziałby chętnym okiem sukces ofensywy bolszewickiej na Polskę?

P. Smogorzewski odpowiada na to: powstanie mocarstwowej Polski nie leży w linii tradycyjnej polityki Anglii. Także (oczywiście) Niemcy nie chcą wielkiej Polski — no, i „anonimowe“ mocarstwo — również jej zgola nie pragnie.

Tak jest — pisze paryski korespondent „Gaz. Warsz.“ — główny powód wrogości stosunku W. Brytanii względem nas w całym szeregu najżywniejszych spraw państwa naszego dotyczących (Gdańsk, Śląsk Górny, Galicja Wschodnia i t. d.). Taki jest również powód dwuznacznego stosunku W. Brytanii do sprawy naszego pokoju z bolszewikami.

„Ale jest jeszcze powód inny. Oto jasnym jest, że Anglii mają interes w tem, aby odciągnąć wojska bolszewickie z nad granicy Afganistanu, Persyi i państw kaukaskich na granice Polski. Stąd owe dwuznaczne oświadczenia angielskich mężów stanu, stąd owe zastrzeżenia, że Polska otrzyma pomoc wówczas tylko kiedy będzie zaatakowana „wewnątrz swych słusznych granic“. Chodzi o zachęcenie bolszewików do ofensywy na Polskę.

Taki jest interes angielski. Interes polski jest całkiem przeciwny. Rokujmy więc z bolszewikami i róbmy „pokój“. Tylko bez pośredników.

Oskarżenie przez korespondenta „Gazety Warszawskiej“ jest wprost sensacyjne swą ostrością. Naszym zdaniem idzie jednak o to za daleko. Nie przypuszczamy, iżby Anglia aż „zachęcała“ bolszewików do ataku na Polskę. Ale że ich nie odstrasza, to widoczne.

Całe szczęście, że bolszewicy do większego ataku nie są zupełnie zdolni!

Z Polski.

TOWARY DLA POLSKI

Do Gdańska przybył trzeci z kolei okręt polsko-amerykańskiego towarzystwa żeglugi pod nazwą: „Kra-ków“ który przewiózł między innymi 15.418 worków maki, 1700 skrzyń mleka kondensowanego, 368 skrzyń obuwia, 650 bal bawełny oraz 12 lokomotyw fabryki Baldwin dla Polski.

ANGLIA UDZIELA POLSCE POŻYCZKI 2 MIL. FUNTÓW.

Dzienniki niemieckie donoszą z Amsterdamu za dziennikiem Telegraf, że w angielskiej Izbie gmin podano do wiadomości, iż rząd angielski udzielił Polsce pożyczki w wysokości 2 miliony ft szterl. na pokrycie ceny kupna środków żywności, — materiałów kolejowych itp.

Wojna przyszłości.

„Excelsior“ rozpisał ankietę wśród uczonych francuskich na temat: jaka będzie wojna przyszłości? Na co odpowiedzi, które nadeszły w wielkiej liczbie wyróżniają się przewidywaniami fizyka Branly'ego, chemika Moureaux'a i b. ministra Painlevégo.

Branly który jest tworcą udoskonalonej telegrafii bez drutu jest zdania, że z wojną światową w drugiej i ulepszonej edycji trzeba się całkiem poważnie liczyć. Niemcy wyszukują obecnie okres pokojowy ażeby przygotować z właściwą temu narodowi systematycznością i bezwzględnością przyszłą wojnę. Będzie to odwrócenie rzymskiego przysłowia: si vis bellum — para pacem. Wieg będą budować olbrzymie aparaty lotnicze, które dla miast staną się zagładą.

To też wspomniany uczony, rzucił myśl, czyby nie było dobrą rzeczą zabezpieczyć się przeciw temu i budować pod miastami olbrzymie podziemne sklepienia. Bez tych środków ostrożności nie będzie można łatwo znaleźć schronienia w przyszłej wojnie. Machiny te latające będą bowiem w stanie w paru godzinach z szybkością 300 km. na godzinę spadać na miasta i wyrzucać setki ton dynamitu, albo też jakiegoś straszniejszego materiału wybuchowego, który bezwzględnie chemicy ku zbawieniu ludzkości wynajdą.

Branly maluje w dalszym ciągu grozę niezwykle zwinnych łodzi podwodnych i aparatów lotniczych bez załogi, które będą kierowane przez fale Heriza.

Były minister wojny Painlevé, członek Akademii sądzi, że wielką nowością przyszłej wojny będzie zastosowanie pocisków, które będą posiadać możność swobodnego ruchu, który zacznie działać w chwili wyrzucenia pocisku z armaty. Tego rodzaju pociski mogą mieć działanie nie dające się wogóle obliczyć.

Chemik Moureaux sądzi, że wojna przyszłości będzie wyłącznie chemiczną; straszne rodzaje nowych materii eksplodujących i okropnie morderczych gazów będą ją głównie cechować.

Technik lotniczy Becheran przewiduje, że wystąpi na widownię tysiące aeroplanów na miejsce setek w poprzedniej

wojnie i że będą użyte aparaty o sile 50.000 koni i więcej.

Bądź co bądź zły to jest omen, że jeszcze nie ukończyliśmy na dobre starej wojny a już zaczynamy fantazyować na temat nowej...

Drobiazgi.

Tajemnicze brylanty.

Lozanna, w marcu.

Niezwykła, tajemnicza tragedia rozegrała się przed kilku dniami na żydowskim cmentarzu w Prilly, nieopodal Lozanny. W późną, ciemną noc zjawił się przed mieszkaniem dozorcę cmentarza automobili Z autu wysiadł znany milioner, żyd, Abraham Lewy, wraz z swym zięciem i poprosił o pozwolenie pójścia na grób swego świeżo zmarłego syna, by się tam pomodlić. Następnie wysiadł dozorcę swym autem, by poszukał resztek członków rodziny, będących w drodze na cmentarz.

Dwaj mężczyźni weszli na cmentarz i po chwili usłyszano dwa strzały rewolwerowe. Gdy reszta rodziny — dwie młode kobiety i jedna starsza pani — przybyli w powozie, strażnik poprowadził je nad mogiłę, gdzie znaleziono rozciągnięte na mogile martwe już zwłoki zięcia Lewy'ego, z przestrzeloną dwiema kulami głową. Żona zmarłego znalazła obok trupa flaszkę z trucizną. Na ziemi leżał rewolwer i kapelusz Lewy'ego, który znikł.

O świcie rozpoczęto poszukiwania za zaginionym milionerem. Nieopodal bramy cmentarnej leżały zwłoki Lewy'ego, który popełnił samobójstwo. Na mogile leżało w nieładzie garść cennych brylantów.

Nasamowita ta historia wywołała przynębiające wrażenie w Lozannie.

Kronika.

Odwołanie zbiorów.

Sekcja organizacyjna Kamienieckiego P. T. C. K. zawiadamia, że zbiórka uliczna, która miała się odbyć d. 14 b. m. odłożona została z powodu nieodpowiedniej pogody na następną niedzielę d. 21 marca b. r.

Pod preglasz publicznym. Dnia 10 marca r. b. niejaki HERSZ GRYNBERG mieszkaniec m. Kamienica i właściciel nieczynnej garbarni w Mukszy Kitajgrodzkiej, celem otrzymania od wydziału aprowizacji przy Starostwie przepustki na prawo przywiezienia większej partii skór do swojej garbarni zwrócił się w tej kwestji do żony jednego z urzędników wydziału aprowizacji i, prosząc o ułatwienie, zaproponował jej mężowi znaczne wynagrodzenie pieniężne.

Urzędnik aprowizacji z oburzeniem i wstrętem odrzucił tę propozycję, oraz wniósł do P. Starosty odpowiedni raport.

Wdrożone z rozporządzenia Władz przeciw GRYNBERGOWI dochodzenie administracyjne karne udowodniło fakt wyżej zaznaczonej karygodnej propozycji z jego strony, skutkiem czego został on skazany w dniu 11 marca-r. b. na 7 dni aresztu.

Skazany nie zgłosił odwołania wyroku i obecnie odsiadyuje karę.

OGŁOSZENIA.

Posiadłość miejską:

dom mieszkalny z oficyną i 750 sążni ziemi pod sadem,

sprzedam natychmiast.

Adres w redakcji.

Zagubiono kartę tożsamości Władysława Jędrzejewskiego 32 lat. Uważać za nieważną.

Zagubiono kartę tożsamości Jwana Płopa 21 lat. Uważać za nieważną.

Zagubiono: kartę tożsamości Heleny PRZELUCKIEJ Uważać za nieważną.

Jest do odebrania

w redakcji karta tożsamości ANNY GRIGORJEWIEJ, złożona przez znalazcę.

Wydawca Dom Polski.
Redaktor Zofia Kwiatkowska.

Ziemia Podolska

Dziennik bezpartyjny, poświęcony szerzeniu oświaty i budzeniu ducha polskiego na kresach.

Kamieniec

Marzec 1920 r.

Podolski

Ceny ogłoszeń wedle umowy.

CENA EGZEMPLARZA: w Kamieńcu 12 karb.; na prowincyi 14 karb.;
w Polsce 1½ marki

16

Wtorek.

Adres redakcyi i administracyi: Dom Polski, plac
Gubernatorski, dom p. Makowskiego.

Godziny przyjęć 10—12 rano. Rękopisów nie zwraca się.

I zabrzmiła pieśń Twoja po polskiej krainie,
Tam, gdzie Wisła, Niemen i Dniepr płynie.
A. Sz.
Być zwyciężonym i nie uleść to to zwycięstwo,
Zwyciężyć i spocząć na laurach, to kłóśka.
J. Piłsudski.

GARNIZON WOJSK POLSKICH W MIASTIE KAMIEŃCA PODOLSKIEGO

URZĄDZA

w piątek, to jest dnia 19 tego marca b. r. o godz. 19-tej

W SALI PUZSKINA

UROCZYSTĄ AKADEMIEJĘ

ku czci imienia JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, najwyższego
Wodza i Naczelnika Rzeczypospolitej Polskiej.

PROGRAM:

- 1) Przemówienie; 2) orkiestra; 3) Śpiew-solo; 4) Deklamacja;
- 5) Chór-mieszany; 6) Skrzypce-solo; 7) Orkiestra; 8) Fortepian;
- 9) Monologi i dialogi i 10) Sztuka sceniczna w 2 akt. p. t.

„OKRĘŻNE”

(odegra zespół teatru żołnierskiego dyw. piechoty)

Bilety nabywać można w księgarni W. P. Winiarskiej w dzień
Akademii, przy kasie od godz. 18.

Czysty dochód przeznaczony na dar narodowy dla JÓZEFA
PIŁSUDSKIEGO i oświatę garnizonu W. P. w Kamieńcu

KONKURS.

Intendantura O. G. Lwów rozpisuje
niniejszem konkurs na dostawę poza-
kontyngentowego żyta, pszenicy, owsa,
maki pszennej i maki żytniej chlebowej,
ziemniaków, grochu, fasoli, maki kuku-
rudzianej, kukurudzy łuszczonej, hreczki,
kaszy hreczanej, kaszy jaglanej, kapusty
kwaszonej, marchwi jadalnej, buraków
ćwikłowych, cebuli, slipek suszonych,
marmolady, powideł sliwk. kawy ziarni-
stej palonej i niepalonej, herbaty, cukru,
tłuszczy jak słoniny, smalec, masła
margarynowego, bryndzy, buraków pa-
stewnych, marchwi pastewnej, bobiku
dla koni, wyki.

Oferty wnosić należy pod adresem
Intendantury O. G. Lwów ul. Ochonek 4.
Do oferty należy złożyć 5% wadium
od zaofertowanej kwoty w kasie wojsko-
wej O. G. Lwów Ochonek 4. Oferty
zamknięte wraz z potwierdzeniami na
ofercie, że wadium zostało złożone wno-
sić należy do protokołu Intendantury.
Intendantura O. G. Lwów nr. 6797.

KTOŚKOLWIEK WIE gdzie przebywa
Elżbieta z Leskich **Dziubińska**,
ur. w r. 1894 w Warszawie, poszu-
kiwana przez męża, proszony jest
o podanie jej adresu do Dowództwa
tutejszej Policji Wojskowej (plac
Gubernatorski).

Dział Informacyjny:

Biuro Naczelnika Okręgu Podolskiego
— mieści się w domu b. Gubernjal-
nego ziemstwa przy ulicy 27 Maja. P.
Naczelnik Okręgu przyjmuje prywatnie
osoby w godz. 12—1 popoł. codziennie.

Dział Urzędowy.

OGŁOSZENIE.

Wszyscy rumuńscy poddani, chcący
wyjechać do Rumunii, Bessarabii i Bu-
kowiny, muszą wnieść pisemną prośbę
w języku rumuńskim, niemieckim lub
francuskim, do rumuńskiego biura woj-
skowego przy ul. Piotrogradzkiej 68
między godz. 14—16 do dnia 31/III
1920 r.

Podanie to musi zawierać:
a) Imię i nazwisko, b) czas pobytu
na Ukrainie, c) w jakim celu opuścił
Rumunię, d) dawna miejscowość pobytu
w Rumunii (wieś — powiat) i czy obec-
nie czuje się jeszcze poddanym Besa-
rabskim, e) czy służył w armii i w
jakiej.

Podpisany: Ulrich ppor.
Rumuński oficer łącznikowy.

OGŁOSZENIE.

Podaje się do wiadomości, iż przekra-
czanie rzeki Zbrucza na zachód odby-
wać się może w następujących punktach:

- 1) na moście łączącym Husiatyn ma-
łopolski z podolskiem
- 2) na moście łączącym Szydłowiec ma-
łopolski z podolskiem
- 3) Zbrzyż (na gościńcu Czarnokońce-
Janekoru)
- 4) Skala (most nad Zbruczem)
- 5) Podfilipie (na drodze Turyleze-
Ornyń)
- 6) Nowosiółka (na drodze Jwaniec-
Pasta-Burakówka)
- 7) Kudryńce (na gościńcu Miełnica w
kierunku Kam. Podol.)
- 8) Boryszkowce
- 9) Okopy (na gościńcu Okopy-Zwa-
niec)

Przekraczający w innych miejscach
narazają się na ciężkie następstwa karne,
konfiskatę towaru i t. p.

Dow. powiatu i placu

Wiadomości kościelne.

W kościele katedralnym w bieżącym tygod-
niu odbędzie się nabożeństwo:
We wtorek i środę o godz. 8½ rano nabo-
żeństwo i nauki rekolekcyjne dla młodzieży szkół
ludowych, oraz dzieci z miasta do lat 15.
We środę i czwartek o godz. 5¼ p. p. nauki
rekolekcyjne dla służby. W piątek o godz. 8½
wspólna Komunia św.

Rodacy!

Zbliża się uroczysty dzień,
dzień imienia Dostojnego Wodza na-
szego narodu, Zwierzchnika Rzeczy-
pospolitej Polskiej, który w skrom-
nym tytule „Naczelnika” dźwiga na
spracowanych barkach swoich losy
Polski... Odrodzonej i Wolnej tą
wielką siłą mego ducha, w miłości
i cierpieniach dla Ojczyzny wezbra-
nych w Jego woli żelaznej... w woli
Jego czynu bohaterów...

Gorąca wiara... której nie ostu-
dzić nie zdoła, w tak wielkim czło-
wieku-jakim nasz ukochany „Naczel-
nik”—Józef Piłsudski—cudą stwa-
rza, bo siła jej udziela się innym i
tych pobudza do czynu; przez Pol-
skę i dla Polski wszyscy mu jed-
nak—drodzy i bliscy, bo, dewiza
czynu Jego: „równość—miłość bra-
terska”.

Rodacy! Nie wątpimy i wątpić nie
możemy, że Wasze serca wskażą
Wam jak powinniście wypełnić swój
obowiązek uczczenia tego uroczyste-
go dnia, bo że ten dzień, stanie
dniem narodowej uroczystości—dwóch
zdań być nie może.

Sądźmy, że obok tego, że każdy po-
lak uczeł ten dzień z głębi własnych
wskazówek patriotycznych, jednak
ogół polski tutejszego społeczeństwa
zorganizuje i powoła do życia spe-
cjalny Komitet „uczczenia imienia
Naczelnika Państwa J. Piłsudskiego”
w dniu 19 b. m. do którego zaprosi
przedstawicieli obywateli miasta,
bez różnicy narodowości i wspólnie
opracuje całość programu obchodu.

Paulus.

Z frontów.

Komunikat Sztabu Generalnego

W P. z 7. marca 1920.

Front litewsko-białoruski:

Wobec ponawiających się raz po raz
ataków bolszewickich na nasz odcinek
poleski i prowadzących do działań co
raz nowych sił zebranych w pośpiechu
z różnych stron, wojska nasze przystą-
piły do kontrataku z zadaniem usunie-
cia na dłuższy czas możliwości powto-
żenia ataku na tym froncie. Nasz
kontratak pod dowództwem pułk. Sikor-
skiego mimo nadzwyczajnie trudnych
warunków terenowych i rozpoczynają-
cych się wiosennych roztopów, miał zu-
pełne powodzenie. Wojska bolszewickie
zostały zewsząd gdzie natary, odparte
i zmuszone do cofnięcia się w popłochu
poza poprzednie swoje pozycje. Punkty
wyjścia dotychczasowych ataków prze-

ciwnika Kolenkowice i Hozyrz zostały
przez wojska nasze zajęte. Sztab 57 dy-
wizji zaledwie zdołał umknąć z Kolen-
kowice, w pobliżu zaś wzięto sztab
brygady 47 dywizji. Zdobyto pociąg
pancerny, sporo materiału kolejowego,
kilka opancerzonych statków floty na
Prypeci, dużo materiału wojennego oraz
ponad 1000 jeńców. Wszystkie kontr-
ataki bolszewickie na Kolenkowice,
odparto.

Front wołyński i podolski:

Na froncie wołyńskim ostrzeliwał
nieprzyjaciół przez cały dzień artylerja
Związek. Na reszcie frontu wołyńskiego
i podolskiego walki wywiadowcze. Wiel-
kie roztopy na całym froncie utrudniają
ogromnie działalność bojową.
Pierwszy zast. szefa sztabu general-
nego:

Kuliński, pułkownik.

Komunikat Sztabu Generalnego z 8 b. m.

Front litewsko-białoruski:

W ciągu dnia wczorajszego nieprzy-
jaciół kilkakrotnie atakował Polankowice.
Ataki nieprzyjacielskie, mimo że
były prowadzone z nadzwyczajną ze
strony bolszewickiej zaciętością, zostały
odparte. Straty nieprzyjacielskie są
bardzo znaczne. Liczba jeńców, wziętych
w ostatnich walkach do niewoli, wzro-
sła o 200.

Front wołyński:

Ożywiona działalność bojowa patroli
wywiadowczych. Nieprzyjaciół zaatakował
przeważającymi siłami nasze wysu-
nięte placówki na południowy-wschód
od Nowej Uszycy na Podolu. Po dłu-
giej i zaciętej walce oddziały nasze
przeszły do kontrataku i odzyskały
chwilowo utracone stanowisko. Bolsze-
wicki pociąg pancerny, natarczywie po-
suwając się od strony Butniewa ku
Derażni, ostrzeliwał te miasteczko
ogniem artylerji.

Kuliński, pułkownik.

Z Sejmu.

Posiedzenie z dnia 4 marca

WRAŻENIA OGÓLNE.

Zaciekle dyskusja nad stosunkami
kościelnymi w Polsce. Pierwsza w tym
sejmie i pierwsza w odbudowanym pań-
stwie polskim. Nikt przecież się jej nie
spodziewał, gdy poseł ks. Sobolewski
jako referent przez trzy kwadranse gło-
sem i tonem dosyć obojętnym wykladał
o wniosku posła Króla w sprawie prze-
niesienia prawa patronatu przy miano-
waniu proboszczów z właścicieli dóbr
tabularnych na przedstawicieli diecezji
i parafii.

Dyskusja namiętna, okrzyki i komen-
tarze złośliwe, spory, przewrasy i
wrzawa—części składowa każdej burzy
parlamentarnej—zwały się dopiero
podczas mowy posła Putka. Ten młody
prawnik, zwolennik posła Stapińskiego,
kopiuje niewolniczo swego mistrza i
w sposobie przemawiania i w gestyku-
lacji, ale przewyższając go niechęcią
wykształceniem i szerszym horyzontem
umysłowym, dożył dzisiaj swego pierw-
szego wielkiego tryumfu parlamentar-
nego. Słuchano go z niebывалым
głęboką uwagą. W jego przemówieniu
malującym zły stosunek duchowieństwa
katolickiego do parafian świeckich—
mówca czerpał fakty ilustracyjne jed-
ynie z życia Małopolski—odzywały się
jeszcze początki ruchu ludowego z przed
lat trzydziestu i kilku w ówczesnej
Galacji, epoka, gdy episkopat katolicki
iść na rękę konserwystom i wielkim
właścicielom ziemskim, przesładował

ruch ludowy jako objaw zdrowy, ba! bezbożny. Chłop polski zapamiętał ów błąd episkopatu. I teraz w wolnej Polsce chce na innych, niż do tej pory zasadach, uregulować swój stosunek do duchowieństwa, żąda dozoru nad jego postępowaniem w sprawach świeckich, jak majątek kościelny, żali się na taksy nadmierne za spełnianie posług kościelnych, a więc chrztów, ślubów, pogrzebów.

Olbryzi tłum psłów skępił się kółko mównicy. Posłowie chłopcy z tchem zapartym chwytali każde słowo posła Putka. A kierownictwo opozycji objął poseł Daszyński. Ta opozycja tłumila sprzeciw księży, którzy kontrowali posłowi Putkowi, okrzykami w rodzaju: „Biskupi! Handel świętościami! „Biskupi! spiskowcami przeciwko Rzeczypospolitej Polskiej! „Chodzi wam o to, że was zdemaskowano!...

Udy poseł Putek zakończył swoje przemówienie, ozwała się dawno już w sejmie niesłyszana burza oklasków.

Pojawienie się na trybunie posła księdza Okonia powitano uśmiechami wykrzykami ironicznymi. Ksiądz Okon sam jest sobie winien, że go nie biorą w sejmie na serio, choć myśli przewodnią jego wywodu jest często bardzo trafna i bardzo rozsądna. Posługuje się bowiem tak demagogicznymi sztuczkami, tak często zapomina, że przemawia w sejmie, a nie na jakimś zgromadzeniu ludowym pod gołym niebem, że sam obniża wartość swoich przemówień. Dzisiaj nie wystarczało zresztą księdzu Okoniowi, że występował ostro przeciwko duchowieństwu. Skorzystał ze sposobności, by zapewnić chłopów, że jest ich w sejmie za mało, że jeszcze nie nie znaczą w państwie. Lecz już następne wybory przeniosą chłopom i większą liczbę mandatów i pełną władzę państwową. Rzecz jasna, że za taką wróżbę podziękowano mu oklaskami.

Teraz przesyła kolej oklaskiwania mówców i urządzania im owacyj na prawicę. Irytować się zaś zaczęła lewica. Jeden po drugim ukazywali się na trybunie mówcy prawicy albo księża-ludowcy, broniący konfratrów. A więc ksiądz Madej, dr. Dembiński, który nawoływał do kompromisu, poseł Władysław Dębski, którego mowę aplauzowano tak, jak posła Putka oklaskiwali przeciwnicy, i jeszcze raz referent ksiądz Sobolewski, który przecież i tym razem nie umiał się zdobyć na żywsze akcenty.

Przy sprostowaniach faktycznych zabral głos poseł Daszyński, by usprawiedliwić, dlaczego mówił w swoich wykrzyknikach o absolutyzmie biskupów, i ksiądz Kotula, który kolegę Okonia tytułował ostentacyjnie „panem”, posłowi Putkowi zaś zarzucił oszczerstwo i kłamstwa.

Głosowanie odbyło się z przeszkodami, przynosząc niespodzianki. Prawica się domagała, by nad dodatkami posta Krezla odbyło się głosowanie imienne. Gdy ten wniosek nie znalazł uznania marszałka jako postawiony zbyt późno, prawica i prawe centrum na znak protestu nie wzięło udziału w głosowaniu, które się odbywało przez wchodzenie przez drzwi. Wynik głosowania wypadł dlatego dziwnie: poprawka posła Krezla zyskała 123 głosów, podczas gdy przeciw poprawce oświadczyło się tylko 3 głosy.

Następnie głosowano imieniem nad całą ustawą. I tutaj właśnie przyszło do drugiej niespodzianki: za ustawą oświadczyło się 115 głosów, podczas gdy przeciw ustawie padło 112 głosów, co posła Daszyńskiego spowodowało do zrobienia uwagi, że „stronictwo rządowe się przepołowiło”.

Z powodu pory spóźnionej ze zbyt obfitego porządku dziennego załatwiono jeszcze tylko ustawę o rejestracji i zabezpieczeniu majątków niemieckich. Referowali posłowie Grzędzielski i Zygmund Seyda. Dokonano także i trzeciego czytania, ponieważ sprawa jest pilna.

Pan marszałek zmusza sejm do wyłożonej pracy. Następne posiedzenie już dziś, w piątek o godzinie 4-ej popołudniu.

Am.

Z prasy Ukraińskiej.

UKRAIŃSKA MISJA DYPLMATYCZNA U PAPIEŻA.

„Wpered” donosi z Rzymu: Papież przyjął na audyencji reprezentantów ukraińskiej misji dyplomatycznej we Włoszech Ojciec św. jest znakomicie poinformowany o sprawie ukraińskiej i bardzo przychylnie odnosi się do ukraińskiego ruchu wyzwolenieckiego.

„ZWIĄZEK PAŃSTWOWOŚCI UKRAIŃSKIEJ”.

Wedle informacji „Wperedu” — we Wiedniu zorganizował się „Sojuz

państwowości ukraińskiej”, którego stały komitet zostanie niebawem wybrany.

NARADY REWOLUCYONISTÓW UKRAIŃSK.

Przez przeciąg pięciu dni — jak donosi „Wola” — odbywały się w Pradze narady ukraińskich socjal-rewolucyonistów.

DYGNITARZE PODRÓŻUJĄ

Wiedeńska „Wola” donosi, że nad modyr Dunaj przybyli: b. minister poczt Palywoda, żona atamana Petlury z dzieckiem, prof. Szwec, leader „samostijnyków” Makarenko, naczelnik kancelaryi Ocuka i Mikołaj Szrag.

Z Rosji Sowieckiej.

KUROPATKIN I BRUSILÓW — PO STRONIE SOWIETÓW.

Generałowie Kuropatkin i Brusilów, o których nie miano wiadomości przez dłuższy czas, przyłączyli się do rządu bolszewickiego i pracują obecnie w administracji Turkestanu.

Noty sowieckiej Ukrainy do Polski.

Do noty pokojowej Rosji sowieckiej dołączono dwie noty sowieckiej Ukrainy, podpisane przez prezydenta rady komisarzy ludowych ukraińskiej republiki, p. Rakowskiego.

W pierwszej z nich między innymi czytamy:

„Z uwagi na to, że w chwili obecnej wrogowie robotników i włościan ukraińskich szukają w niektórych reakcyjnych i szowinistycznych (vide: „Robotnik” warszawski-Red.) sferach Republiki Polskiej pomocy dla swych kontrrewolucyjnych planów i próbują pchnąć naród polski wbrew jego woli do wojny z narodem ukraińskim, rząd robotników i włościan uważa za konieczne zawarcie układu pokojowego z Polską, jak to zaznaczył nasz soc. sowiecki rząd Rosji w swej nodzie do rządu polskiego z dnia 2 lutego br.”.

Tekst drugiej noty jest następujący:

„Moskwa — Warszawa, 24/11.

„Do ministra spraw zagranicznych. W swym manifestacie do rządów i narodów całego świata z 19 lutego robotniczo-włościański rząd sowieckiej republiki Ukrainy ocenia doniosłość, jaką zawiera dla dobra obu narodów i rządów decyzja zawarcia pokoju z Republiką Polską. Rząd ponawia swe propozycje, wypowiedziane jeszcze w roku zeszłym przed polskim delegatem w Moskwie, Węlkowskim. Chcąc dać nowy dowód najszlachetniejszej intencji odnowienia dobrych sąsiedzkich stosunków z Republiką Polską, rząd robotniczo-włościański Ukrainy zgadza się na linję demarkacyjną, proponowaną przez sojusznicy rząd Rosji sowieckiej, na której ma się zatrzymać rosyjsko-ukraińska armia, która seiga bandy białej gwardji Petlury na terytorjum Ukrainy, o czym już była mowa w nodzie rządu Rosji sowieckiej.

„Anormalny charakter obecnych stosunków nie może nie mieć szkodliwego wpływu na polityczne i ekonomiczne stosunki Polski i Ukrainy, gdyż nie dopuszcza do wznowienia stosunków handlowych, przewleka konflikty narodowościowe, sztucznie przez wrogów obu narodów stwarzane i obciąża oba rządy wojną, będącą powodem nieustannych nieporozumień.

„Restauracja — obecnie już trzecia — rządu robotniczo-włościańskiego jest najniebezpieczniejszym przykładem, że tylko taki rząd cieszy się zaufaniem wśród narodu i umocni się nie tylko w miastach, ale i wśród włościan ukraińskich. Uznanie przez Polskę innej władzy na Ukrainie, a nie robotniczo-włościańskiej, jaką reprezentuje robotniczo-włościański komitet wykonawczy i rada komisarzy ludowych Ukrainy, władzy, która obecnie rządzi od Zagłębia Donieckiego po Dniestr — nie mogłoby zapewnić trwałego pokoju i nie dałoby rokami normalnych stosunków między obu rządami. Wszelkie w tym kierunku próby mogą tylko wywołać niezawidłość do Republiki Polskiej, tak samo, jak próby centralno-europejskich państw i rządów oraz rządów ententy, dążących do okupacji wojennej Ukrainy i narzucenia ukraińskim robotnikom i włościanom niepożądanego rządu — wywołały przeciw tym rządóm oburzenie i zbrojny protest.

„Dowodem gotowości do walki przeciw każdemu usiłowaniu skrepowania woli narodu ukraińskiego, jest wiele powstań ludowych przeciw central. radzie, oku-

pacji niemieckiej, przeciw hetmanowi Skoropadzkemu, a w końcu przeciw dyrektorjatowi — pod jednym hasłem: ustalenia sowieckiej formy rządów.

„Robotniczo-włościański rząd ma nadzieję, że różnica formy rządów w Polsce i na Ukrainie nie będzie przeszkodą do zawarcia pokoju. Ponawiając swe propozycje jasno i wyraźnie wyrażone w manifestacie do wszystkich narodów i rządów, że nie prowadzi się agresywnej polityki w stosunku do sąsiadów, że nie czyni się żadnej militarnej presji i nie wtrąca się w sprawy wewnętrzne innych rządów, robotniczo-włościański rząd sowiecko-ukraińskiej republiki zwraca się do rządu Republiki Polskiej z oficjalną propozycją, rozpoczęcia pertraktacji pokojowych, celem zawarcia układu pokojowego i czeka na odpowiedź Polski.

„Prezydent rady komisarzy ludowych ukraińskiej republiki, Rakowski.”

Spodziewać się należy, że w czasie najbliższym Rosja sowiecka poprze swe propozycje pokojowe przez wysłanie odnosnych not również od rządu sowieckiej Białorusi, która przecież w roku zeszłym istniała oficjalnie (ze stolicą w Mińsku), a w razie potrzeby i obecnie da się sprepować.

Na carskim obiedzie.

General A. A. Noskow wyjechał w Paryżu swe wspomnienia p. t. Nikołaj II inconnu, w którym znajdujemy wiele ciekawych szczegółów o głównej kwaterze rosyjskiej i o ostatnim z Romanowych w przededniu rewolucji.

Wymujemy z tej książki ustęp w sposób barwny, przedstawiający wizytę, głośnego socjalisty Alberta Thowasa, złożonej carowi w jego „stawce”, w r. 1916.

Dowiedziawszy się, że cesarz zaprosił p. Thomasa na obiad, sądziłem, że ten odmówi pod jakimkolwiek pretekstem. Ten jednak wzniósł się ponad przesady i nie sobie nie robiąc z drwin i wyrzutów, odpowiedział uprzejmie na galanterię carską. Przyszedł na obiad wraz z innemi zaproszonymi i jak wszyscy inni oczekiwał w sali „pałacowej” na wejście cesarza.

Car zawarł już z p. Thomasa znajomość poprzednio. Wiedzianno również, iż cesarz, odnalazszy w oryginalnej postaci posła wielkie podobieństwo do klasycznego typu Rossyanina starej daty, nazywał go zwykłe „Toma”, imię, które w Rosji służy na oznaczenie człowieka spokojnego i dobrodusznego. I rzeczywiście, kiedy p. Thomas wszedł na salę, trudno było uwierzyć, że nie jest on Rossyaninem, tak był podobny do średniego kupca moskiewskiego. Miał na sobie surdut czarny, trochę zadługi, nosił długie włosy, brodę nieco rozwichrzoną. Jeśli się zważy, że p. Thomas nie ma rysów galijskich, wszystko w jego postaci przeczyło temu wyobrażeniu, jakie się ma o Francuzach.

Wszedłszy na salę p. Thomas, powitał zebranych skinieniem głowy, niektórym uścisnął dłoń, nie przywitał się jednak z hr. Frederiksem, ministrem dworu, który stał koło drzwi gabinetu carskiego. P. Thomas stanął koło pianina, blisko gabinetu cesarskiego, w miejscu, które zazwyczaj przeznaczono dla gości wyszczególnionych.

Marszałek dworu, z planem w ręku, podszedł doń, aby mu wyznaczyć jego miejsce przy stole, jak też i to, które powinien zająć, oczekując nadejścia cara. Nie wiem, czy to sprawił wygląd posła socjalistycznego, dość, że marszałek nie miał odwagi poprosić go o przejście na inne miejsce. Tak więc p. Thomas oczekiwał cara w miejscu, które sam sobie wybrał, na przekór wszelkiej etykiety.

— Oto, co znaczy być socjalistą zagranicznym — rzekł ktoś koło mnie. — Sami marszałkowie dworu boją się go.

Sledziłem wszystkie ruchy p. Thomasa. Przymusowe oczekiwanie nie podobowało mu się i okiem badawczym przyglądał się obecnym mając minę niezadowoloną. Nakoniec car wszedł. Przedewszystkiem posłał oczyma p. Thomasa. Uważając go za bohatera dnia, car przeszedł szybko dookoła gości, jakby się spieszył coprościej uścisnąć dłoń wyszczególnionego cudzoziemca. Zbliżywszy się do niego, zatrzymał się na kilka minut rozmowy, jakby jeszcze chciał podkreślić znaczenie w swym „pałacu” tego niezwykle gościa. Następnie cesarz i wszyscy goście skierowali się do sali jadalnej.

Przy przekąskach*) p. Thomas trzymał się na uboczu. Gdy zaś wszyscy zajęli miejsca przy stole, rozegrała się scena tak niecodzienna, że szkoda, że nie było aparatu fotograficznego. Oto p. Albert Thomas, socjalistyczny poseł do Izby francuskiej, ów „Toma”, jak go każdy po cichu nazywał, usiadł po lewej ręce cara.

*) Przekąski w Rosyi są podawane na małym stoliku i spożywa się je, stojąc, z talerzy, kiem w ręku. Stół dobrze zastawiony ma nieraz do sześćdziesięciu różnych dań.

Po chwili zauważyliśmy, że zły humor p. Thomasa zniknął w miarę rozmowy z cesarzem. Ci dwaj bowiem ludzie, których umysły były tak biegłe, sprzeczne, rozmawiali ze sobą z żywą, pełną przyjaźnią. Siedzieliśmy daleko i nie mogłem pochwycić wątków rozmowy, ale to, co widziałem, było mi nie dostateczne. Stwierdziłem, że car który miał uprzedzenie, jeśli nie gwałtowną antypatyę do socjalistów, nagle łaskawie zwracał się do nowego gościa. Było widoczne, iż nie była to tylko dworska uprzejmość, ale nicklany sentyment. P. Thomas zaś nie był trochę zmieszany. Dwie istoty ludzkie połączyły się przy tym stole dla wspólnej wymiany myśli.

Kronika.

Pod preglarz publiczny.

Od pewnego czasu ukazał się w Kamieńcu cukier z silną domieszką piasku. Wstępne dochodzenia przeprowadzone przez organa tut.

Starostwa ustaliły, że cukier ten pochodził z magazynów kupców Mosz Farbera i Josia Ganickiego przy ulicy Aleksandrowskiej. Zarządzone w obydwóch magazynach rewizje wykazały spodziewane rezultaty. Znalaziono znaczne zapasy cukru, przygotowane prawdziwie podobnie ze względu na zbliżające się święta, zmieszane prawie w połowie z brudnym piaskiem, tworzące razem jasnym wyglądem odrażającą masę.

Cukier skonfiskowano, a niesumienne kupcy zostali w drodze administracyjnej skazani przez Starostę na 14 dni aresztu, która to kara zaczęła natychmiast odbywać. Stosunkowo niski wymiar kary należy tłumaczyć tem, że są to pierwsze tego rodzaju wypadki w naszym mieście, w przyszłości jednak będą władze z całą surowością ścigać nieuczciwych spekulantów, i paskarzy — którym jest obce sumienie i nakazy moralności, poczuja na sobie surową, karzącą dłoń władz polskich; publiczność zaś, chcąc się uchronić przed nieuczciwością i wyżyskiem spekulantów, powinna z władzami naszymi współdziałać, uwiadomiac o każdym podobnym wypadku tut. Starostwo.

Dowództwo powiatu i placu w Kamieńcu Podolskim przesłało w imieniu swych oficerów i żołnierzy — Stanisławowi, na cele Polskiego Związku kolejowców — zamiast wstępów na wieczorek w dniu 31.1 dr. — Motę 163 M. za co P. Z. K. serdecznie składa wyminonemu dowództwu uodźkowanie.

Przyjechał do Kamieńca i objął urządowanie drugi pomocnik naszelnika okręgu Podolskiego p. Aleksander Dębski.

OGŁOSZENIA.

Posiadłość miejską:

dom mieszkalny z oficyną i 750 sążni ziemi pod sadem,

sprzedam natychmiast.

Adres w redakcji.

DOKTOR MEDYCYNY

I. A. GOLDENBERG.

Moskiewska № 60. Przyjm. 12—1 i 6—7.

Wewnętrzne, moczopięciowe i weneryczne.

Kombinacyjna kuracja syfil.

(„T14” i „606—914”).

KTOBY, cokolwiek Wiedziat

o p. Tekli Sokolnickiej, właścicielce dóbr Ureczkowce, lub jej siostrze p. Annie Berezowskiej, raczy łaskawie donieść do redakcji „Ziemi Podolskiej” dla J. Fabrowskiego, lub wprost do p. Marji Opolskiej Lwów ul. Zybkiewicza 1. 3.

Kawiarnia-restauracja przy ul. Pocztowej.

Do sprzedania z przyczyny wyjazdu Blizsze informacje w hotelu „Continental” b. Petrogradski, pokój № 2 od godz. 2—4 popoł., codziennie.

Jest do odebrania

w redakcji karta identyczności ANNY GRIGORJEWY, złożona przez znalazcę.

Wydawca Dom Polski.
Redaktor Zofia Kwiatkowska.

Ziemia Podolska

Dziennik bezpartyjny, poświęcony szerzeniu oświaty i budzeniu ducha polskiego na kresach.

Kamieniec

Marzec 1920 r.

Podolski

Ceny ogłoszeń wedle umowy.

CENA EGZEMPLARZA: w Kamieńcu 12 karb; w prowincyi 14 karb.;
w Polsce 1½ marki

17

Środa.

Adres redakcyi i administracyi: Dom Polski, plac
Gubernatorski, dom p. Makowskiego.

Godziny przyjęć 10—12 rano. Rękopisów nie zwraca się.

I zabrzmiła pieśń Twoja po polskiej krainie,
Tam, gdzie Wisła, Niemén i Dniepr płynię,
A. Sz.
Być zwyciężonym i nie uleść to to zwycięstwo,
Zwyciężyć i spocząć na laurach, to kłeska.
J. Piłsudski.

GARNIZON WOJSK POLSKICH MIASTA KAMIEŃCA PODOLSKIEGO URZĄDZA

w piątek, to jest dnia 19 tego marca b. r. o godz. 19-stej
W SALI PUSZKINA

UROCZYSTĄ AKADEMJĘ

ku czci imienin JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, najwyższego
Wodza i Naczelnika Rzeczypospolitej Polskiej.

PROGRAM:

- 1) Przemówienie; 2) orkiestra; 3) Śpiew-solo; 4) Deklamacja;
- 5) Chór-mieszany; 6) Skrzypce-solo; 7) Orkiestra; 8) Fortepian;
- 9) Monologi i dialogi i 10) Sztuka sceniczna w 2 akt. p. t.

„OKREŻNE”

(odegra zespół teatru żołnierskiego dyw. piechoty)

Bilety nabywać można w księgarni W. P. Winiarskiej w dzień
Akademji, przy kasie od godz. 18.

Czysty dochód, przeznaczony na dar narodowy dla JÓZEFA
PIŁSUDSKIEGO i oświatę garnizonu W. P. w Kamieńcu

Zarząd T-wa

„WZAJEMNAPOMÓG”

(Pocztowa
dom)

w Kamieńcu Pod.

W. P. Szulmiń-
skiego)

niniejszem zawiadamia, że udziały T-wa mogą być sprze-
dane i nabywane **LI TYLKO ZA ZGODĄ** Walnego zgroma-
dzenia udziałowców, stosownie do § 13.

Zarząd Podol. handl.-przemysł. T-wa „Wzajemnapomóg”.

KONKURS.

Intendantura O. G. Lwów rozpisuje
niniejszem konkurs na dostawę poza-
kontyngentowego żyta, pszenicy, owsa,
maki pszennej i maki żytniej chlebowej,
ziemniaków, grochu, fasoli, maki kuku-
rudzianej, kukurudzy łuszczonej, hreczki,
kaszy hreczanej, kaszy jaglanej, kapusty,
kwaszonej, marchwi jadalnej, buraków
świeżych, cebuli, slipek suszonych,
marmolady, powideł sliwk. kawy ziarni-
stej palonej i niepalonej, herbaty, cukru,
tłuszczo jak słoniny, smalcu, masła
margarynowego, bryndzy, buraków pa-
stewnych, marchwi pastewnej, bobiku
dla koni, wyki.

Oferty wnosić należy pod adresem
Intendantury O. G. Lwów ul. Ochonek 4.
Do oferty należy złożyć 5% wadium
od zaoferowanej kwoty w kasie wojsko-
wej O. G. Lwów Ochonek 4. Oferty
zamknięte wraz z potwierdzeniem na
ofercie, że wadium zostało złożone wno-
sić należy do protokołu Intendantury.
Intendantura O. G. Lwów nr. 6797.

KTÓRÓLWIEK WIE

gdzie przebywa
Elżbieta z Leskich **Dziubińska**,
ur. w r. 1894 w Warszawie, poszu-
kiwana przez męża, proszony jest
o podanie jej adresu do Dowództwa
tutejszej Policji Wojskowej (plac
Gubernatorski).

Dział Urzędowy.

OGŁOSZENIE.

Wszyscy rumuńscy poddani, chcący
wyjechać do Rumunii, Besarabii i Bu-
kowiny, muszą wnieść pisemną prośbę
w języku rumuńskim, niemieckim lub
francuskim, do rumuńskiego biura woj-
skowego przy ul. Piotrogradzkiej 68
między godz. 14—16 do dnia 31/III
1920 r.

Podanie to musi zajmować:
a) imię i nazwisko, b) czas pobytu
na Ukrainie, c) w jakim celu opuścił
Rumunię, d) dawna miejscowość pobytu
w Rumunii (wieś — powiat) i czy obec-
nie czuje się jeszcze poddanym Besa-
rabskim, e) czy służył w armii i w
jakiej.

Podpisany: Ulrich ppor.
Rumuński oficer łącznikowy.

OGŁOSZENIE.

Podaje się do wiadomości, iż przekra-
czanie rzeki Zbrucza na zachód odby-
wać się może w następujących punktach:

- 1) na moście łączącym Husiatyn małopolski z podolskimi
- 2) na moście łączącym Szydłowiec małopolski z podolskimi
- 3) Zbrzyż (na gościńcu Czarnokońce-Jankorun)
- 4) Skala (most nad Zbruczem)
- 5) Podfilipie (na drodze Turyleze-Orzyn)
- 6) Nowosiółka (na drodze Jwaniec-Paste-Burakówka)
- 7) Kudrybce (na gościńcu Mielnica w kierunku Kam-Podol)
- 8) Boryszkowce
- 9) Okopy (na gościńcu Okopy-Zwaniec)

Przekraczający w innych miejscach
narazają się na ciężkie następstwa karne,
konfiskatę towaru i t. p.

Dow. powiatu i placu.

Wiadomości kościelne.

W kościele katedralnym w bieżącym tygod-
nia odbędzie się nabożeństwo:
We środę o godz. 8½ rano nabo-
żeństwo i nianki rekolekcyjne dla młodzieży szkół
ludowych, oraz dzieci z miasta do lat 15.
We środę i czwartek o godz. 12 p. p. nianki
rekolekcyjne dla służby. W piątek o godz. 8½
wspólna Komunia św.

Z zdań chwili.

Nie ma gmachu bez fundamentów —
jest to zasada znana każdemu od
dziecka.

Przy najlepszym gruncie naturalnym
musi dbać budowniczy o mocne i pew-
ne podstawy jego przyszłego dzieła.
Jest to prawda jednakowo się stosująca
i w budownictwie społecznym, i w tem
właśnie najszczęśliwszym jest budow-
niczy mający możność oprzeć się na
dawne, wypróbowanej mocy, podstawy.

W takiej sytuacji znajduje się nasze
społeczeństwo, stojące wobec zadań
odbudowy naszej kultury kresowej.

Tradycje szeregów wieków pracy twórczej,
świadczenia dokumentalne i fak-
tyczne wysiłku przodowników kultury
zachodniej, jakkolwiek tępiące i wy-
niszczające systematyczną akcją wscho-
dniczych zdobywców, nie zaginęły.

Nie zaginęły i czekają na silną a
umiejętną rękę, która w imię światła
i dobra ogólnoludzkiego, bez przesad
i uprzedzeń wykorzystała je, spiesznie
powołując te 126 lat straconych w
stanie przymusowego letargu.

W dzisiejszym naszym zadaniu od-
rodzenia kultury i europejskich warun-
ków istnienia na kresach, takim fun-
damentem do pracy i moralnym tytułem
do przystąpienia ku niej są zabytki
tego co się tworzyło, rekonstruowało i myśla-
ło nadziszając dzisiejszą generację.

Trzeba tylko poznać to co się docho-
wało, gdyż niestety większość z nas
nie ma do tych do których się odnosi
„Cudze chwalimy — swego nie znamy —
Sami nie wiemy co posiadamy” — a więc
poznać samym i dać poznać innym,

uporządkować podźwignąć z ruiny za-
bezpieczyć od zniszczenia, i opierając
się na tem co jest, iść i tworzyć
dalej.

A więc trzeba pomyśleć o tych zabyt-
kach minionego — archiwach, księgo-
zbiorach, dziełach sztuki i budownictwa,
zamekach i zamczkach, kościołach i
kaplicach, słowem o tem wszystkim
co było stworzone i co nam pomoże
w dalszej pracy ciężkiej i mozolnej,
lecz jednocześnie bezwzględnie ideowej
i pożytecznej.

To jest zakres w którym akcja w la-
tach ostatnich była zapoczątkowana
przez Polskie T-wo Opieki nad zabyt-
kami na Rusi.

Rzetelna i pełna poświęcenia praca
pp. Franciszka hr. Potockiego, Ludgarda
hr. Grocholskiego, prof. Ługwika Janow-
skiego i innych dała owoc w formie
zarejestrowania licznych zbiorów, odzys-
kania zabranych gmachów klasztornych
i kościelnych, urządzenia wystaw i
wreszcie akcji ratunkowej w chwili
rozpętania ciemnych sił.

Oddział tego T-wa w swoim czasie
powstał i w Kamieńcu, i niebawem wy-
kazał pożądaną aktywność w stosunku
do lokalnych zabytków, lecz wy-
padki ubiegłego roku przerwały
funkcje tej pożytecznej instytucji, — jed-
nocześnie nasuwając nowe zadania i
obowiązki dla niej, w razie jej odrodze-
nia.

Dzisiejsza chwila jest właśnie mo-
mentem w którym daje się odczuć za-
razem i konieczność i możność powola-
nia do życia organu tej kompetencji;
ludzie postrzegający się do pewnych
kwalifikacji w tym względzie winni się
odezwać, gdyż zadanie jest poważne i
naglące.

Podobno pewne kroki już są poczynio-
ne w kwestji wznowienia czynności
Podolskiego Oddziału Polskiego T-wa
O. N. Zab. na Rusi. Jeśli to jest tak,
należy dobrą inicjatywę powitać szcze-
rze a przyjaźnie, z nadzieją na szerszy
udział społeczeństwa naszego w pracy,
mającej na celu między innymi zaswiade-
czenie naszego prawa do miana euro-
pejszyków nie tylko tytułem etnogra-
ficznym.

Oczywista jest rzeczą, że akcja T-wa
na Podolu musiałaby z natury rzeczy,
przy obecności kwalifikowanych sił i
dobrej woli, spotkać olbrzymie pole do
pracy w samym Kamieńcu, gdyż służ-
nie porównują Kamieniec, pod względem
bogactwa w zabytki budowlane, do Kra-
kowa, Monachium lub Norymbergi —
choć może byłoby właściwsze porów-
nanie z punktu widzenia historycznego,
do Brugge. Znaczna ilość dobrze stosun-
kowo dochowanych budynków obron-
nych i mieszkalnych wieków dawnych,
bo sięgających XV-go, różnorodność epok
i stylów, bogactwo ornamentacji, tworzą
z Kamieńca miasto jeśli nie jedyne w
swoim rodzaju, to jedno z niewielu i
zasługujące na szczególną uwagę.

Nie ludzimy się myśleć, że zadanie
uczestników akcji opieki nad zabytkami
będzie łatwe, zwłaszcza że chodzi nie
tylko o Kamieniec, lecz o całą tery-
torjum obecnego frontu.

Pracy, ofiar i kosztów należy przywi-
dywać dużo, lecz w tej mierze cho-
cielibyśmy się spodziewać, opierając się na
modus przyjęte obecnie w Rzeczypospo-
litej, współdziałania ze strony Rządu
Polskiego, szeroko popierającego, jak to
wiemy, wszelkie akcje kulturalne. Nad-
mienić należy, że w Urzędach Woj-
wództw w Polsce są specjalne referen-
tury zabytków, których istnienie jest
niemalże pożądaną i pożyteczną, a
działalność w kontakcie ze Stowarzy-
szeniami natury naukowo-społecznej
musi dawać wyniki nader pomysłne.

Jak dalece Rząd Polski dba o stronę kulturalną życia narodu świadczy fakt, że nawet w armii czynnej ustalono referentury zabytków, funkcje których u nas prawdopodobnie będą przejęte niebawem przez Władze Cywilne.

Skrystalizowanie powyższych czynników tworzy pomysły horoskopy dla pracy społecznej w omawianym kierunku, niech tylko każdy z powołanych uczyni co może i powinien, nagroda mu będzie zasługa wobec narodu i kultury.

St—n

Z Sejmu.

Z OBRAD KOMISYI SEJMOWYCH.

Komisja konstytucyjna pod przewodnictwem p. Dubanowicza w obecności podsekretarza stanu p. Wróblewskiego, ustaliła ostatecznie tekst I, II i III rozdziału projektu konstytucji w drugim czytaniu. Komisja odbudowy kraju po dyskusji nad wnioskiem ks. Starkiewicz i tow. w przedmiocie popierania przez rząd sprawy budowy domów ludowych, uchwaliła wezwać rząd do przedłożenia projektu ustawy w tym przedmiocie. Komisja prawnicza przyjęła wiede ustawy o rejestracji i zabezpieczeniu majątków Niemców i poruciła p. Seydzie referat na plenum. Następnie odbyły się wstępne dyskusje nad projektem ustawy opracowanym przez p. Czerwinińskiego o zwrocie majątków zabranych miastom przez rząd rosyjski. Postanowiono, aby projekt ustawy złożyć do Jaski marszałkowskiej, zwłaszcza, że także ministerstwo sprawiedliwości przygotowało projekt ustawy w tym przedmiocie.

Komisja skarbowo-budżetowa i wojskowa w obecności podsekretarza stanu Sosnkowskiego i delegatów ministerstwa spraw wojskowych i Naczelnego Dowództwa a także delegatów ministerstwa skarbu odbyły wspólne zebranie, na którym przyjęto projekt ustawy o przyznaniu kredytu na zaopatrzenie armii.

Komisja komunikacyjna uchwaliła wezwać rząd, aby ze względów aprowizacyjnych, zdrowotnych i opałowych, ograniczył ruch osobowy do normy niezbędnej konieczności na czas 2 tygodni. Następnie uchwaliła komisja wezwać ministerstwo spraw wewnętrznych do uregulowania sprawy przepustek. Komisja wezwiała min. kolei i spraw wojskowych do zmniejszenia deputatu węglowego do normy letniej, z uwzględnieniem pracowników, obciążonych liczną rodziną. Dla uregulowania transportów wobec braku taboru wzywa się ministerstwo kolei o natychmiastowe stworzenie planu kolejowego i opracowanie kar dla podróżnych, piszczących wozy kolejowe. Służba pociągów ma mieć kwitarzusz na pobieranie kar przekroczenia przeciwko istniejącym za przepisom kolejowym. Minister Bartel referował o konferencji z Gdańszczanami.

Ze sfer Rządowych.

DELEGACI PAŃSTW SASIEDZKICH W WARSZAWIE.

Po opracowaniu zasad traktatu pokojowego z bolszewikami i po przyjęciu tych zasad przez sojuszniczą komisję spraw zagran. — rząd polski porozumiewa się z delegatami państw okalających Rosję w sprawie przyszłego pokoju z bolszewikami. Dotąd przybyli do Warszawy delegaci Łotwy, Finlandji i Rumunii — Litwini nie przybyli, bo gniewają się na Polskę z powodu Wilna, Estończycy nie przybyli, bo zawarli już pokój z bolszewikami.

Układy z Finlandzycami idą łatwo, bo Polska nie ma z Finlandją żadnych sprzecznych interesów i Finlandzycy mają pretensje duże, idą na zupełne odcieście Rosji nawet od oceanu Łódzkiego. Zdaje się jednak, że zbyt wielka przesada w „osaczeniu Rosji” może szkodzić przyniesie samemu Finlandzycy, bo trudno wyobrazić sobie, aby 100 milionowy naród rosyjski, rozmięszony na ogromnym i bogatym terytorjum, dał się zupełnie odciąć od morza i zadawał sobie tylko obcymi produktami. Zasada przezorności polityka być powinno nie doprowadzać przeciwnika do rozpacz.

Delegaci Łotwy ciągle się dopytują, kiedy przyjadą Estończycy, bo chcieliby się z nimi porozumieć. Poza tem nie do tej chwili jeszcze ważniejszego nie zrobiono, bo delegaci Łotwy niedawno przyjechali.

Delegat rumuński p. Jonescu zachowuje się dosyć wstrzymliwie. Twierdzi, że nie ma jeszcze całkowitych pełnomocnictw do zawierania formalnych umów. P. Jonescu robi wrażenie, że przyjechał tylko po to, aby jak najwięcej dowiedzieć się, a jak najmniej powiedzieć. Zdaje się, że bez szczegółowych instrukcji z Bukaresztu, czemu

stoi na przeszkodzie wiele rzeczy, p. Jonescu nie konkretnego nie zdziła.

Z Ukraincami prowadzi się też jakieś poufne rozmowy, ale trzymane są one w ścisłej tajemnicy. O stan rokowań z Ukraincami dopytują się bardzo Rumuni.

Tak się w ogólnych zarysach przedstawia rokowania z naszymi sąsiadami.

Gdy te rokowania ukończą się, minister spraw zagr. całą sprawę przedstawi radzie ministrów, a po zaakceptowaniu jej przez to ciało — rząd nasz wejdzie w stosunki z przedstawicielami ententy. Jak wiadomo, p. minister Patek chciał początkowo jechać do Paryża i Londynu i wejść w bezpośrednie stosunki z kierującymi meżami stanu zachodu. Zdaje się, że ten projekt jest obecnie nieaktualny. Minister Patek na zachód nie pojedzie. Zawiadomi tylko bawiących w Warszawie przedstawicieli ententy pisemnie o warunkach, jakie Polska postawi Rosji. Poza tem będzie działał samodzielnie, ententa bowiem całkiem wyrażnie swoją ostatnią uchwałę powiedziała wszystkim, że w zawieraniu pokoju z bolszewikami mają wszyscy zupełnie wolną rękę. Ententa widocznie nie chce przykładać ręki do realizowania pokoju z sowietami, chce sobie zachować na wszelki wypadek swobodę działania, nie chce za nie brać odpowiedzialności, nie wiedząc, co będzie w przyszłości.

Z Polski.

ZJAZD PRAWNIKÓW I EKONOMISTÓW POLSKICH.

W czasie Zielonych Świąt, w dniach 21, 22 i 23. maja odbędzie się w Warszawie 6-ty zjazd prawników i ekonomistów polskich. Zjazd będzie pierwszym w niepodległej Polsce

O ZWALCZANIE TYFUSU PLAMISTEGO.

Na posiedzeniu rady generalnej Ligi towarzystw Czerw. Krzyża, Dr Zawadzki przedstawił sprawozdanie w sprawie tyfusu plamistego, srożącego się w Polsce, i zażądał pomocy dla Polski ze strony obcokrajowych towarzystw Czerwonego Krzyża

DELEGAT TURECKI—W BELWEDERZE.

Bawiący w Warszawie delegat handlowy turecki Abbas El Kiatib uzyskał audiencję w Belwederze u Naczelnika Państwa i złożył mu w holizie starą szablę turecką i tarczę.

Ze Śląska.

PIEWRSZY WIEC POLSKI W MALBORGU.

W niedzielę odbył się tu pierwszy wiec polski. Po krótkiej dyskusji uchwalono rezolucję, w której zażądano usunięcia „Sicherheits-Wehr”, usunięcia urzędników niemieckich, wrogo usposobionych względem ludności polskiej, i zastąpienia ich przez Polaków, odebrania ludności cywilnej broni, oraz przeprowadzenia zupełnego równoprawienia.

W Malbogu powstało w ostatnich dniach polskie Towarzystwo ludowe.

Z Niemiec.

PAMIĘTNIKI HINDENBURGA.

Dnia 9 b. m. ukazał się w handlu księgarskim w Niemczech i zagranicą pamiętniki Hindenburga pod tytułem „Erinnerungen aus meinem Leben” w trzech tomach.

KRYZYS ŻYWNOSCIOWY W NIEMCZACH.

W gabinecie Rzeszy toczą się narady nad nowym kredytem w wysokości 3 miliardów marek na zakupno środków żywności

RAKOWSKI W BERLINIE.

„Vrwärts” komunikuje, że Rakowski przybył do Berlina, gdzie odbył dwugodzinną konferencję z niemieckim ministrem spraw zagr. Müllerem.

Z Prasy Zagranicznej.

RUMUNJA WOBEC PROPOZYCJI POKOJOWYCH.

Paryż. (Havas.) „Times” z 5 bm. Rumunja zgodziła się rozpocząć rokowania pokojowe z rządem sowietów.

MARTENS BĘDZIE WYDALONY ZE STANÓW ZJEDN.

Wiedeń, 4.3.—P. A. T.—Telegraphen Compagnie donosi pod datą 3 b. m. z Waszyngtonu: Przesłuchanie t. zw. ambasadora sowieckiego Martensa przed komisją senatu wykazało, że Martens nie jest Rosjaninem, lecz Niemcem. Został on naturalizowany w Rosji przez Lenina, który chciał go użyć do agitacji przeciwko rządowi Stanów Zjednoczonych. Dzienniki nowojorskie podają, że Martens będzie jaknajprędzej wydalony ze Stanów Zjednoczonych.

WARUNKI GOSPODARCZEGO UKŁADU ROSYJSKO-NIEMIECKIEGO.

Wiedeń, 5. marca. (Telef.) (G) Wedle doniesienia z Bazylei, „Journal” zamieszcza tekst warunków, pod jakimi Rosja sowiecka zawrze układ gospodarczy z Niemcami. W szczególności Niemcy zobowiążą się przywrócić w Rosji normalny ruch kolejowy, pocztowy i telegraficzny, zobowiążą się dostarczyć Rosji maszyn rolniczych i manufaktur za surowce rosyjskie, bolszewicy zaś obowiązują się powierzyć stanowiska inżynierów, mechaników, techników itp. Niemcom. Rząd sowietów domaga się atoli urzędowego uznania przez rząd niemiecki rządu sowieckiego w Rosji.

BESARABJA DLA RUMUNJI — BEZ PLEBISYTU.

Kraków. (Radio z Wiednia.) Paryski „Belair” donosi, że konferencja ministrów przyzna Rumunji Besarabję bez plebiscytu.

ANGLICY OBSADZILI KONSTANTYNOPOL.

„Daily Tel” donosi, że Konstantynopol obsadzili wojska angielskie lądowe i morskie.

RUMUNJA POROZUMIE SIĘ Z POLSKĄ W SPRAWIE POKOJU.

„Petit Parisien” podaje, że Rumunja nie będzie na własną rękę pertraktować z rządem sowieckim lecz porozumie się z Polską i państwami bałtyckimi.

FEL JETON.

SPECJALISTA OD WYMYŚLANIA.

Dzień pogodny... ciepły, słoneczny, te jedne rzeczywiście „demokratyczne” ciasto, aczkolwiek niebieskie (sklepiarz Obdzieralski uporeczywie dowodził, że niebieska to tylko farbka do bielizny i to tylko Krauzego) przyswieca miłościwie i pieszczotliwie ślizka się po zakłopotanych obliczach „upiorów” tutejszych „czarnych gieldziarzy” i „paskarzy”, snujących się na pl. Centralnym. Wśród tych „opiekunów” codziennie decydujących o wysokości naszego budżetu na dzień następny — ruch wzmożony jak zwykle, gdyż oni używają podwójnego ruchu, niczem kula ziemiska: chodzą i typowo „poruszają się” dookoła swojej osi, pokręcając ramionami w imię zasady: „Lepiej cierpieć — niż zabijać” i „nie łap-a nie będziesz łapany”.

Wyszedłem z domu z zamiarem wydobycia się za miasto, „na powietrze”, więc usiłując, skacząc jak zając po pagórkach trotuarowych czempredzej wydobyc się po przez zastępy „krzewicieli — małolatków idei antilowej” na most i dalej.

Och!... Och!... westchnętem z ulgą, gdy nareszcie znalazłem się na moście... i kroczę już lekkim a pewnym krokiem, gdy wtem patrzę na prawo i spostrzegam u poręczy mostu stojącego w zamyszeniu przyjaciela mego „Entuzjastowicza”: podchodzi więc i witam go. Ten narazie zbierał... a wyglądał ma jakiś przerażający. Pytam więc: „Co tu robisz?”. Przyznaj się... może... może ociekasz kogoś?... przyczem mrugnąłem dwóznacznie. On mi na to uroczyście: „Przyszędłem tu z zamiarem odebrania sobie życia i ty mi przeszkodziłeś, przyjacielu!”.

— Jaktoll!... Wykrzyknętem z podziwu

Co za przyczyna takiej rozpaczli... Ostateczności!

Widzisz objełem posadę w poważnej i użytecznej instytucji Towarzystwa krzewienia czystości i porządku p. n. „Czystobiel”, i jak wiesz przecie, że nie dla gaży miesiecznej, bo nie jestem znów tak bez grosza, a po to tylko by dać społeczeństwu pewne korzyści uczciwej pracy i mieć samemu moralne zadośćuczynienie. Zaczynam więc pracować i na zlecenie biura wyjeżdżam służbowo. Wracam po pewnym czasie i zdaje szefowi relację, a ten... wyobraź sobie zaczyna mi robić zrazu zarzuty, że spr-

wozdanie napisane na złotym papierze (wedle jego mniemania wysoce kompromitujące zadania T-wa) a następnie tak mi niebosko wymyśla, jak nigdy nik i każę stać u progu...

— A ty co na to?... pytam.

Nie! Zdecydowałem złożyć dymisję, bo przynasz chyba, że dalej pracować nie mogę. Takie rozczarowanie...

Alóż pozwól — zaczętem go mitygować. Powiedz mi, czy twój szef — tylko na ciebie tak krzychał... wymyślał, czy też i innych ten zaszczyt spotyka?

Naturalnie, że tak! Krzyki i brewerje w naszym biurze — to zwykle, programowe, zjawisko.

W takim razie twój szef jest specjalistą.

Alóż jakim specjalistą? Właśnie, że — nie! Na robocie zupełnie się nie zna, gdyż uprzednio był nadzorcą w fabryce biskoptów, czy też suszonych owoców.

Nie pozwoliłeś mi nawet dokończyć, chciałem właśnie powiedzieć, że jest „specjalistą... od wymyślania”. Poprzednia jego działalność poniekąd go tłomaczy, bo przynasz sam, że by mu dziesięć czyłoby nie kradły biskoptów czy też owoców, był zmuszony wymyślać. Dalej, co najważniejsze — nie zna, jak sam mówisz, pracy obecnej i ta dla niego „nieczytelna chińszczyzna” wpływa ujemnie i do „szewskiej pasji” — doprowadza i całą swoją władzę — to pi w wymyślaniu!

Tłomaczysz go, jakby był twoim szwagrem, lub co najmniej przyjacielem! To mnie już oburza!

Nie unos się kochany Józefie! Jeśli ci to nie wystarcza, to powiem ci, że tacy „specjaliści od wymyślania” są konieczni i są. dwóch kategorii: „wysylaczy” i „odbieraczy”. W pewnym żydowskim sklepie gdzie wszystkich kupujących nielitościwie oszukiwano — był umysłny subjekt „odbieracz wymyślania”, bo gdy ktoś przychodził ze skargą, że zawłnięto mu gorsze przedmioty niż — kupił, „gospodarz” przywoływał „odbieracza” i wymyślał... a nawet i — miejsce wymawiał; podobnosceny miały miejsce parę razy dziennie...

Powiedz mi, czy T-wo wasze ma robotę?

Teraz jeszcze niewiele bo zaledwie się rozwija.

W takim razie nie masz racji oburzać się. Szef twój najwidoczniej zdecydował, w obawie wyjścia z wprawy, ćwiczyć się w wymyślaniu na urzędnikach swoich.

Mój drogi praktykę w tem zakresie — ma już zdobyta, nawet ubita.

Co „bita” przez kogo nie rozumiem?... Doprawdy udajesz głuchego, czy drwisz sobie ze mnie?! Obraził się.

Musiałem go przeprosić i mitygować, powróciliśmy do miasta, a gdy już zasypiałem pomyślałem „Ilu takich Entuzjastowiczów rozczaruję się i „skrzydełka osmali”. Westchnętem ciężko i zasnąłem.

Uktuj.

Kronika.

Przybył do Kamieńca dziennikarz p. Joachim Wołoszynowski, o którym podaliśmy wzmiankę kronikarską przed kilku dniami.

Powrócił z Warszawy i objął urządowanie zastępcą Naczelnika Okręgu podolskiego p. Tadeusz Krzyżanowski.

OGŁOSZENIA.

KTOBY, cokolwiek **Wiedział** o p. Tekli Sokolnickiej, właścicielce dóbr Ureczkowce, lub jej siostrze p. Annie Berezowskiej, raczy łaskawie donieść do redakcji „Ziemi Podolskiej” dla J. Fabrowskiego, lub wprost do p. Marii Opolskiej Lwów ul. Zyblikiewicza 1. 3.

DOKTOR MEDYCYNY

L. A. GOLDENBERG. Moskiewska № 60. Przyjm. 12—1 i 6—7. Wewnętrzne, moczopłciowe i weneryczne. Kombinacyjna kuracja syfil. („T14” i „606—914”).

Kawłarnia-restauracja przy ul. Pocztowej.

Do sprzedania z przyczyny wyjazdu Blizsze informacje w hotelu „Continental” b. Petrogradski, pokój № 2 od godz. 2—4 popoł., codziennie.

Wydawca Dom Polski.
Redaktor Zofia Kwiatkowska.

Ziemia Podolska

Dziennik bezpartyjny, poświęcony szerzeniu oświaty i budzeniu ducha polskiego na kresach.

Kamieniec

Marzec 1920 r.

Podolski

Ceny ogłoszeń wedle umowy.

CENA EGZEMPLARZA: w Kamieńcu 12 karb.; na prowincyi 14 karb.; w Polsce 1½ marki

18

Czwartek.

Adres redakcyi i administracyi: Dom Polski, plac Gubernatorski, dom p. Makowskiego.

Godziny przyjęć 10—12 rano. Rękopisów nie zwraca się.

I zabrzniata pieśń Twoja po polskiej krainie,
Tam, gdzie Wisła, Niemien i Dniepr płynie.
A. Sz.
Być zwyciężonym i nie ulec to to zwycięstwo,
Zwyciężyć i spocząć na laurach, to kłieszka
J. Piłsudski.

GARNIZON WOJSK POLSKICH MIASTA KAMIEŃCA PODOLSKIEGO URZĄDZA

w piątek, to jest dnia 19 tego marca b. r. o godz. 19-stej
W SALI PUSZKINA

UROCZYSTĄ AKADEMIEJĘ

ku czci imienia JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, najwyższego
Wodza i Naczelnika Rzeczypospolitej Polskiej.

PROGRAM:

- 1) Przemówienie; 2) orkiestra; 3) Śpiew-solo; 4) Deklamacja;
- 5) Chór mieszany; 6) Skrzypce-solo; 7) Orkiestra; 8) Fortepian;
- 9) Monologi i dialogi i 10) Sztuka sceniczna w 2 akt. p. t.

„OKREŻNE“

(odegra zespół teatru żołnierskiego dyw. piechoty)

Bilety nabywać można w księgarni W. P. Winiarskiej w dzień Akademii, przy kasie od godz. 18.

Czysty dochód przeznaczony na dar narodowy dla JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO i oświatę garnizonu W. P. w Kamieńcu

Zarząd T-wa

„WZAJEMNAPOMOC“

(Pocztowa dom) w Kamieńcu Pod. W. P. Szulmistrzkiego

niniejszem zawiadamia, że udziały T-wa mogą być sprzedawane i nabywane **LI TYLKO ZA ZGODĄ** Walnego zgromadzenia udziałowców, stosownie do § 13.

Zarząd Podol. handl.-przemysł. T-wa „Wzajemnapomoc“

KONKURS.

Intendantura O. G. Lwów rozpisuje niniejszem konkurs na dostawę pozakontyngentowego żyta, pszenicy, owsa, maki pszennej i maki żytniej chlebowej, ziemniaków, grochu, fasoli, maki kukurudzianej, kukurudzy łuszczonej, hreczki, kaszy hreczanej, kaszy jaglanej, kapusty kwaszonej, marchwi jadalnej, buraków ćwikłowych, cebuli, sliwek suszonych, marmolady, powideł sliwek, kawy ziarnistej palonej i niepalonej, herbaty, cukru, tłuszczu jak słoniny, smalec, masła margarynowego, bryndzy, buraków pastwnych, marchwi pastwnej, bobiku dla koni, wyki.

Oferty wnosić należy pod adresem Intendantury O. G. Lwów ul. Ochrenek 4. Do oferty należy złożyć 5% wadium od zaofiarowanej kwoty w kasie wojskowej O. G. Lwów Ochrenek 4. Oferty zamknięte wraz z potwierdzeniami na ofercie, że wadium zostało złożone wnoszą się do protokołu Intendantury. Intendantura O. G. Lwów nr. 6797.

Dział Urzędowy.

OGŁOSZENIE.

Wszyscy rumuńscy poddani, chcący wyjechać do Rumunii, Besarabii i Bukowiny, muszą wnieść pisemną prośbę w języku rumuńskim, niemieckim lub francuskim, do rumuńskiego biura wojakowego przy ul. Piotrogradzkiej 68 między godz. 14—16 do dnia 31/III 1920 r.

Podanie to musi zawierać:

- a) Imię i nazwisko, b) czas pobytu na Ukrainie, c) w jakim celu opuścił Rumunię, d) dawna miejscowość pobytu w Rumunii (wies — powiat) i czy obecnie czuje się jeszcze poddanym i Besarabii, e) czy służył w armii i w jakiej.

Podpisany: Ulrich ppor. Rumuński oficer łącznikowy.

Wiadomości kościelne.

W kościele katedralnym w bieżącym tygodniu odbędą się nabożeństwa:
We czwartek o godz. 5½ p. p. dzięki rekolekcyjne dla służby. W piątek o godz. 8½ wspólna Komunia św.

W sprawie szkolnej.

Każdy naród i państwo stoi dzielności swoich obywateli: najlepiej obmyślenie ustawy i prawa, regulujące życie gromadzkie, nie na wiele się zdadzą, kiedy zabraknie odpowiednich dla nich wykonawców. Ludzi mądrych i tegich potrzeba na wszystkich polach pracy; brak ich to oznaka degeneracji i zbliżającej się śmierci duchowej narodu.

Kuznia, gdzie się wykuwają charaktery i polewają rozum ludzkie, jest przedewszystkiem rodziną, a następnie szkołą; ta ostatnia dokonuje dzieła rozpoczętego u ogniska domowego. Całe społeczeństwo zainteresowane jest, aby oba warsztaty funkcjonowały należycie. Jeśli życie rodzinne wymyka się z pod kontroli społecznej, to tem większą uwagę musi być zwrócona na szkołę; wadliwe urządzenie szkolnictwa narzuca społeczeństwu na straty nieobliczalne, grozi samym podwalinom bytu narodowego.

Za czasów carskich marzyliśmy wszyscy o swojej narodowej szkole z wykładowym językiem ojczystym. Kiedy wysoko wzduła bałwana szalejącego morza rewolucji podmyły stary porządek, na jeszcze niewyschniętem łożysku zaczęliśmy dźwigać gmach szkolnictwa polskiego, i tak wielka nurtowała nas tęsknota, że nie ustawałmy w tem zbrożnem budownictwie, choć każdemu było wiadomo, iż powrót na fala łada moment wszystko zalać i w niwecz przegromić wysiłki obrócić może.

Dziś gdy szkolnictwo polskie na naszych kresach wstępuje w nowy okres rozwoju, warto rozzejrzeć się bodaj pobieżnie w jego stanie i zdać sobie sprawę z właściwych mu niedomagań, bo, powiedzmy to szczerze, niedomagania są i przytem poważne.

Dusza szkoły zawsze i wszędzie jest nauczyciel. Od jakości zespołu nauczycielskiego zależy charakter i powaga szkoły, postępy uczniów, ich frekwencja i t. d. Tym czasem pod tym właśnie zasadniczym względem szkoła nasza, szczególnie średnia i najbardziej szwankuje. Wobec braku fachowych sił nauczycielskich powołano na stanowiska profesorów gimnazjalnych albo obsadzono wakujące posady nawet w gimnazjach męzkich nauczycielkami ze średnim, czasem klasycznym wykształceniem, które przedtem udzielały lekcji prywatnych pańkom, uczącym się w domu, lub przygotowywały malców do wstępnej klasy gimnazjalnej. Osoby te składają — nie przeczę — bardzo szanowne przyniosły z sobą do gimnazjum oprócz niedołączonych od ich stanu i wieku mizantropii i zgryźliwości, jeszcze dyktantyzm w wykładzie przedmiotów naukowych, kompletną nieznajomość życia zbiorowego młodzieży w szkole i godną polityowania niezdolność w kierowaniu klasą. Co gorsze, do świeżo narodzonej szkoły naszej wkraśli się, oschły biurokracizm, dziwne niezrozumienie psychiki dziecięcej i taki brak miłości do dziatwy, że mimowolnie nasuwa się porównanie ze starą nikolajowską szkołą; i tu jak było i tam groźba kasy w tej lub innej postaci stanowi główny środek wychowawczy.

Aby nie być gołosłownym przytoczę kilka przykładów z życia szkolnego. Na sesjach rady pedagogicznej i w rozmowach prywatnych pomiędzy sobą personel nauczycielski obdarza swoich wychowanków takimi epitetami jak „balwany“, „osły“ i t. p. O użeniacach mówi się, że się „wleczą“ po ulicach z chłopcami. Słowa „wypędzić ze szkoły“ są na porządku dziennym, szafuje się nimi tak często, jak gdyby wydalenie ucznia lub uczennicy z zakładu było — nie ciężką i hanbiącą karą, a zwykłym pedagogicznym dyscyplinarnym środkiem. — Mało się robi, żeby podnieść poziom etyczny i umysłowy młodzieży, a kiedy ta ostatnia wykracza przeciwko regulaminowi szkolnemu stosuje się znowu jak zadawnych czasów same niemal pogroźki. Pewnego ucznia złapano na tem, że przeszukiwał kieszenie pałtów swoich kolegów; nauczycielka-klasowa wychowawczyni wolała malca do siebie i zwraca się do niego z następującą reprimendą: „Jeśli i nadal będziesz łazić po kieszeniach, wylecisz z gimnazjum. Możesz iść“. (dosłownie!)

Pozostawiam czytelnikowi łaskawie osądzić, o ile udzielona nauczka moralna rzeczywiście poprawiła małego „delinkwenta“; to jedno wiem, że tak „wychowywać“ powierzona sobie dziatwę potrafiłby nawet nikolajowski feldfel. W innej znowu szkole tą razą ludowej w B. nie wiem jak teraz, ale i 1½ roku temu praktykowała się dosyć często stawianie dzieł na kolana na przedleg całej lekcji. Z drobnych tych rysów, z poszczególnych powiedzeń, „nastrojów“ pedagogicznych i faktów składa się obraz o ile naogół posępny i mało obiecujący.

Nie ulega wątpliwości, że wskutek wojny i kilka lat trwającej anarchii w kraju intelektualny i moralny poziom naszej młodzieży jak zresztą i całego społeczeństwa znacznie obniżył się: lenistwo, niechęć do pracy umysłowej, swawola, brak karności, wszystko to są objawy ciężkiego kryzysu duchowego, przez jaki przechodzą młode pokolenia, wyrosłe w atmosferze krwi, gwałtu, bezprawia i wielomiesięcznej przymusowej bezczynności. Trzeba długiej, cierplivej i metodycznej prowadzonej pracy, aby zagoić rany, zadane dziatwie przez wojnę i rewolucję, takie jednak środki jak wydalanie z gimnazjum z powodu byle jakiego przekroczenia regulaminu, cofanie w środku roku szkolnego złe przygotowanych uczniów i użenie o klasę wstecz zgola nie prowadzą do celu, a tylko wywołują niepotrzebny ferment i rozdrażnienie. Często wykroczenia przeciwko regulaminowi dowodzą niewątpliwie rozswawolenia się młodzieży, ale także są nieomylnym wskaźnikiem, iż regulamin zawiera niepotrzebne zakazy i że władza szkolna w oczach swych wychowanków mało posiada powagi i autorytetu.

Zresztą i tak zwana „swawola“ bywa różnego rodzaju: są wybryki, na które trzeba reagować nieraz dość surowo, ale obok nich istnieją przykryte wspólnym mianem zupełnie naturalne i niewinne objawy zwawości dziecięcej, z którymi może walczyć chyba najbardziej zaśnie-dziła rutyna. Zmniejszać dziecku stopień ze sprawowania za to, że „kreśli się“ na lekcjach, znaczy nie rozumieć zupełnie dzieci: przecież to karygodne na pozór „kreślenie się“ pomaga żywemu malcowi utrzymać w napręciu uwagę, albo, jeśli kto woli, przeszkadza mu zasnąć na lekcji, a zatem jest zjawiskiem poniekąd dobroczynnym. Prywatna nauczycielka, przyzwyczajona do sennej monotonji swego dziewięcioletniego pokoiku, może wzdychać do klasy, złożonej z cichych i potulnych chłopczyków, wykuwających

sumiennie zadana lekcję, stał dotąd," po-
za szkołą jednak, w życiu rzeczywistym
nie było chłopczyki wyrastającego z wyzwa-
nia miernoty i zjadacza chleba, którzy
społeczeństwu wiele korzyści a ni chluby
nie przynoszą.

Reasumując wszystko wyżej powie-
dzone nieodwołalnie musimy przyjść do
wniosku, że nasza tak tęsknie wyczeki-
wana, wysniona i ukochana szkoła polska
niepostrzeżenie być może dla samej
słabiej weszła na stare ścieżki, wydeptane
jeszcze przez pedagogów rosyjskich
przedrewolucyjnej doby. Zadaniem przed-
stawiciela centralnej władzy szkolnej,
przybycie którego do naszego miasta z
radością witamy, będzie duszną atmo-
sferą szkół odświeżyć i życie szkolne
na nowych żywotniejszych opierać pod-
stawach.

St. W.

Niemcy gdańscy wobec Polski.

Odbył się tu wielki wiec niemiec-
kiej partii demokratycznej gdańskiej,
na którym jeden z referentów o-
świadczył, iż Sir Ragin Id Tower,
który obecnie zarządza Gdańskiem
na władzę dyktatorską. Wydaje on
zarządzenia bez ludności. Ten stan
nie może dłużej trwać. Potrzebne
jest nieodwołalnie przedstawicielstwo
ludności, któreby wzięło w swą rę-
cę prowadzenie interesów miasta.
Należy przeto jak najszybciej rozpi-
ścić wybory do kon tytuanty. Następ-
nie domagamy się, aby do pracy około
przygotowania konstytucji, dopusz-
czono także ludność. W sprawie
przyszłego układu polsko gdańskiego
wyraził zdziwienie, że Sir Tower
konferuje w tej sprawie z przedsta-
wicielami Polski. Zachodzi obawa,
że układ ten, tak ważny dla Gdań-
ska, zawarty zostanie bez udziału
Gdańska. Do rokowań w tej spra-
wie musi być dopuszczona również
ludność Gdańska. Uchwalono odpo-
wiednie rezolucje, które będą przed-
łożone Towerowi.

Drugi mówca przedstawił projekt
konstytucji, postanawia on: Gdańsk
nosi nazwę wolnego i niezależnego
miasta Gdańska. Językiem przedo-
wym jest język niemiecki. Władzę
suwerenną piastuje lud. Najwyższą
instancją jest to zw. Volksrat Senat
zaś, na którego czele stoi prezydent,
składa się w części z fachowców, w
części z osób wybranych przez Volk-
srat na 4 lata. Specjalny urząd bę-
dzie się zajmował sprawami zagra-
nicznymi. Gdańsk - powinien samo-
dzielnie decydować o swoich sprawach
z zagranicznych, Polska zaś w myśl
traktatu pokojowego jest organem
wykonawczym.

Konferencja pokojowa w Warszawie.

Rokowania pomiędzy delegacjami
państw wschodnich i reprezentacją pol-
ską trwają nieustannie i przybierają
charakter korzystny.

Najszybciej rozwinęły się rokowania
z Finlandczykami, z którymi pertrak-
tacje faktycznie są pomyślane załatwie-
ne, a ostatecznie sfinalizowane w układ
polsko-fiński zostaną w ciągu dni
najbliższych.

Pertrakcje z Łotyszami, z którymi
ze względu na bezpośrednie sąsiedztwo
posiadamy do omówienia więcej zagad-
nień szczegółowych, toczą się nieustan-
nie i zostaną ukończone prawdopodobnie
około czwartku. Nie ulega kwestii, że
wzajemne stosunki między obu pań-
stwami ułożą się w formie przyjaznej.

Rokowania z Rumunją, która zajmo-
wała stanowisko pewnej rezerwy, rów-
nież się rozpoczęły. Prowadzi je poseł
Florescu, a mają charakter wstępnego
omawiania zagadnień. Są wszelkie
dane, że w ciągu niedługiego czasu do
Warszawy przyjedzie osobna delegacja
rumuńska, spełniająca rolę do tych
pertrakcji. Tożnienie to pozostaje w
związku z układem stosunków w Ru-
munji i przyjazdem do Bukaresztu z
Paryża premiera Vojdy-Vojvody.

Czesi w Cieszyńskim.

Cieszyn. Rozporządzenie komisji ko-
nalitycznej o władzach gminnych wywo-
łało oburzenie Czechów, uprzedzając wiec
i strajk w 2 sztybach w Porbie.

Bójki czeskie obsadziły gminy i
oświadcza, że nie dopuszczają komisarzy

konflicyjnych. Czesi grożą proklamowa-
niem dyktatury proletariatu.

Cale zagłębienie karwińskie jest od dziś
w stanie anarchii, szerzonej przez bandy
zbrojne czeskie, ludność polska jest
bezbronna.

Ze wszystkich gmin od Ostrawy do
Karwiny nadchodzą wieści o pogromach;
są ranni i zabici w Rychwaldzie, Fry-
szacie i Orlowej; w tej ostatniej zamor-
dowany został pastor, ks. Banszel.

Górnicy polscy porzucili z tego powo-
du pracę w Karwinie.

Z Polski.

Korespondent warszawski „Kurjera
poznańskiego" miał wywiad z premie-
rem Skulskim w sprawie nowej noty
pokojowej Cieszerina. P. Skulski oświad-
czył, iż rada ministrów powzięła uchwa-
lę, że spotkanie się delegatów obu stron
nastąpi pod koniec b. miesiąca. Wybór
miejsc i termin oznaczone zostaną w
dniach najbliższych.

Ze Śląska.

GWAŁTY CZESKIE.

Cieszyn. Miało odbyć się zgroma-
dzenie polskie w Mostach pod
Cieszynem. Na zgromadzenie to
wpadło 20 żandarmów czeskich i
grożąc strzelaniem zmusiło zebranych
do opuszczenia sali. Zebrani
udali się pochodem do innej karczmy,
tuż przy granicy Cieszyna i tam
odbyło się posiedzenie bez prze-
szkód.

Frysztat. 8 b. m. w nocy Czesi
napadli na domy polskich mieszkań-
ców w Rychwaldzie. Wyłamano okien-
nice i okna i zniszczono je, zdemo-
lowano urządzenia wielu domów, przy-
czem jedna dziewczyna została zra-
niona. Czesi przyszli z karabinami i
rewolwerami.

KONFERENCJE PLEBISCYTOWE

Kraków. Z t. warsztawa obrony
kresów komunikują: Przewodniczący
polskiej misji plebiscytowej w Cie-
szynie p. Zamorski, bawił dziś w
Krakowie i odbył dłuższą konferen-
cję z podsekretarzem stanu drem
Wróblewskim.

Z zagranicy.

NOTA WILSONA W SPRAWIE ADRYATYCKIEJ.

Nowa nota Wilsona w sprawie
adryatyckiej doręczona została w so-
botę na Quai d'Orsay. Jak podają
dzienniki francuskie nota utrzymana
jest w tonie umiarkowanym. W nocie
Wilson wyraża zadowolenie z tonu,
w jakim było zredagowane ostatnie
pismo państw koalicyj. zaznacza, że
obstaje przy swoim pierwotnym
stanowisku i podnosi ponownie za-
rzuty w sprawie Rjeki i Albanii te
same, które wymienił w nocie z 9
grudnia. Specjalnie w sprawie Alba-
nii Wilson wyraża zdanie, że należy
uznać prawa narodu albańskiego i w
tym kierunku nie popierać bytno
Jugosławii. Wreszcie nawiązując do
pewnych słów Milleranda i Lloyda
George'a dotyczących następstw,
jakieby wynikły z dalszego przewle-
kania w załatwieniu sprawy adrya-
tyckiej, Wilson zaprzecza, jakoby on
był powodem tej zwłoki i odsuwa
od siebie wszelką odpowiedzialność
w tym kierunku.

ESKADRA ANGIELSKA W BIZERCIE

W sobotę wieczór do Biserzy przy-
była eskadra angielska złożona z
pancernika, kanonierek i krążownika.

MARSZAŁEK FOCH W KOLONII.

W niedzielę rano przybył do Bruk-
selli marszałek Foch z gen. Vaigau-
de. Wieczorem tego dnia udał się
do Kolonii.

KONSTANTYNOPOL BĘDZIE OKUPOWANY.

„Matin" dowiaduje się z Londynu, iż decyzja
Anglii co do okupacji Konstantynopola jest wy-
nikiem urzędowego stwierdzenia wiadomości o

rozwiązaniu i stanowisku gabinetu tureckie-
go, który jest bezwzględnie nacjonalistyczny.
„Times" dowiaduje się, że i Wilson jest również
przeciwny zatrzymaniu sultana w Konstantyno-
polu.

OKUPACJA LEWEGO BRZEGU RENU.

Foch miał konferencję z ministrem
obrony narodowej Jansenem i gen. Ma-
glinso szefem belgijskiego sztabu gene-
ralnego na której rozstrząsano kwestję
okupacji lewego brzegu Renu. Foch
udaje się do Koblencki i Maguncji po-
czem wraca do Paryża.

AUSTRIJA I BULGARJA SAME SĄDZĄ BĘDĄ PRZESTĘPCÓW WOJENNYCH.

„Daily Mail" podaje, że sprzymierzeni
polskiej Austro-Węgrom i Bułgarii, aby
same osadzić swoich przestępców wo-
jennych. Tylko Turcja musi wydać al-
jantom tureckich zbrodniarzy wojen-
nych. Żądanie, wystosowane do Niemiec
w sprawie wydania Envera paszy, o ile
znajduje się on na terytorium niemiec-
kiem, pozostaje w mocy.

ZMIANA GABINETU W PORTUGALJI Z POWODU OPORNEGO STANOWISKA WOBEK STRAJKUJĄCYCH KO- LEJARZY.

Według ostatnich wiadomości, na-
deszłych z Portugalji, zastrajkowali
wszyscy robotnicy kolejowi, żądając
podwyższenia płacy. Rząd uczynił w Iz-
bie wniosek wydalenia strajkujących,
Izba jednak sprzeciwiła się temu wnios-
kowi, wskutek czego rząd podał się
do dymisji. Prezydent republiki przyjął
dymisję i utworzenie nowego gabinetu
porucił przewodcy demokratów, sena-
torowi Maria Silva.

Z Ukrainy.

JAK BOLSZEWICY POJMUJĄ NIEZA- LEŻNOŚĆ UKRAINY.

W wydawanym w Charkowie dzienniku
„Komunist" Rakowski określa w ten
sposób stosunek Rosji sowieckiej do
Ukrainy: Zjednoczenie obu republik
bynajmniej nie jest podobne do zwyk-
łego sojuszu między państwami bur-
azyjnymi. W tym wypadku chodzi o
stworzenie warunków stopniowego zlania
się obu republik w jedną, która na
razie nie będzie ani rosyjską, ani ukraiń-
ską lecz będzie stanowić proletariacką
federację rosyjską. Nie jest to bynajmniej
zamaskowane oddanie Ukrainy władzy
rosyjskiej, jak to było za czasów ce-
aryzmu. Wprowadzenie władzy sowieckiej
wyklucza wszelkie gwałty, oraz wszelką
rusyfikację.

Z Syberji.

CZESI NIE MAJĄ OCHOTY ZWRÓCIĆ ZŁOTA KOŁCZAKOWSKIEGO.

Ataman Semenow zaproponował szefo-
wi sztabu wojsk czeskich w Syberji,
aby mu zwrócono zapasy złota, zabrane
przez Czechów Kołczakowi w zamian za
co ofiarował 20 proc. całej sumy; pro-
pozycję tej nie przyjęto.

Ceny środków żywności w Anglii.

Ceny wszystkich środków żyw-
ności w Anglii idą w górę z tygod-
nia na tydzień. Nawet ten kraj oto-
czony morzem, posiadający wspania-
łe porty, uprawiający w szerokich
rozmiarach handel przywozowy i na-
gazyjący środki żywności jest do-
tknięty obecnie przesileniem aprowi-
zacyjnym.

Po zawieszeniu broni, w maju
1919 r. przyszło do nieznacznej
spadku cen. Zarazem potem ceny
żywności zaczęły wzrastać i wzra-
stają do tej pory. W porównaniu ze
styczeńniem 1919 r. ceny zbo-
ża i mięsa wzrosły o 154 proc. W
porównaniu z rokiem 1914 ceny zbo-
ża i mięsa wzrosły o 187 proc. Dzi-
siejsze ceny są trzy razy wyższe,
aniżeli w lipcu 1914. W porówna-
niu z grudniem 1919 r. obecnie mię-
so, kartofle, herbata, cukier są o 15
proc. wyższe.

Wszystko to robi na ekonomistach
angielskich przygnębiające wrażenie,
ponieważ nie wiedzą gdzie i kiedy
te zwyczki się skończą.

Rzecz prosta, że trzeba było pó-
dwoić, a nawet potroić skalę zarob-
ków. Siła kupna szylinga znacznie
spadła.

Również i w Anglii stan średni
cierpi więcej, aniżeli robotnicy. Człon-
kowie stanu średniego niemoga bo-
wiem tak prędko wyrubować w gó-

rę swoich zarobków, jak to robią
robotnicy.

Nawet i bogaci ludzie znajdują się
w kłopotliwym położeniu, ponieważ
prócz drożyzny, która im się do-
mniej we znaki, muszą płacić nie-
słychanie wysokie podatki. Przyszło
więc do tego, że wiele rodzin bardzo
bogatach posprzedało swoje do-
my, posprzedało samochody, zo-
zmniejszyło liczbę służby, i ka-
żda w każdym domu angiel-
skim zawsze bywała bardzo liczna.

Ceny towarów są wysokie, ponie-
waż zagranica żąda angielskich to-
warów i płaci nawet wysokie sumy.
Skutkiem tego kupcy nie spieszą się
ze zniżką, a nawet podnoszą ceny
towarów we wnętrzu kraju.

Jeszcze w 1916 roku ubranie mę-
skie kamarnowa kosztowało 7 gwi-
nie obecnie kosztuje do 16 gwinie
bez rękawów co do jakości sukna.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości,
że część kupców i część przemysłow-
ców angielskich uprawia lichwą.
Komisja mająca na celu sprawdzanie
cen stwierdziła, że niektóre fabryki
doliczają do surowca trzy tysiące
procent zysku.

To dokładnie tłumaczy dlaczego
ceny nie mogą spaść. Nadto w samej
Anglii pracuje się obecnie 41.461
tysięcy godzin tygodniowo mniej,
aniżeli się pracowało. Ten ubytek
pracy tłumaczy dostatecznie przyczy-
nę zwyczajki cen. Wydatność pracy się
zmniejszyła.

Anglia chce wystąpić niesłychanie
energicznie przeciwko truściom, czy-
li związkom producentów którzy za
czasów wojennych mieli zupełną
swobodę nakładania cen. Dzisiaj tym
magnatom fabrycznym i handlowym
jest żal rozstawać się z nadmiernymi
zyskami wojennymi. Trzeba będzie
niesłychanie dłużej czasu i siły, ażeby
zmusić ich do obniżenia cen.

Kronika.

Przykład godny naśladowania. Tu-
tejszy handlowiec p. Abraham Berezon
złożył w n. redakcji na cele krzewienia
polskości tutaj na kresach, do uznania
redakcji, krb. 5.000

Lista ofiar złożonych w n. Redakcji.

Na dar narodowy dla Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego.

Od p. Tadeusza Hanickiego mrk. 50; p. Józefa
Mikołajewskiej krb. 250.

Na flotę polską.

Od p. Anny Chmielowskiej mrk. 100.

Na cele krzewienia polskości na kresach. (Do uznania redakcji).

Od p. Abrahama Berezona krb. 5.000.

OGŁOSZENIA.

Posiadłość miejską:

dom mieszkalny z oficyną
i 750 sążni ziemi pod sadem,

sprzedam natychmiast.

Adres w redakcji.

DOKTOR MEDYCYNY

L. A. GOLDENBERG.

Moskiewska № 60. Przyjm. 12-1 i 6-7.
Wewnętrzne, moczopłciowe i weneryczne.
Kombinacyjna kuracja syfil.
(„T14" i „606-914").

Kawiarnia-restauracja przy ul. Pocztowej.

Do sprzedania z przyczyną wyjazdu
Bliższe informacje w hotelu „Continental"
b. Petrogradski, pokój № 2 od godz.
2-4 popoł., codziennie.

**Wydawca Dom Polski.
Redaktor Zofja Kwiatkowska.**

i Chicago urządzili publiczne pochody i masowe wiece protestacyjne przeciwko pogromom żydowskim na Ukrainie. Dzięki protestowi Polaków, władze zakazały im nosić w pochodzie transparenty z napisami przeciwko Polsce. Pomimo to w Chicago jeden taki transparent wleki z sobą żydzi, co wśród Polaków miejscowych wywołało ogromne oburzenie. Rezultat tego jest, że obecnie w różnych dzielnicach miasta odbywają się polskie wiece, na których mówcy wzywają Polaków do bojkotu sklepów żydowskich.

(Słowo Polskie).

Żywność amerykańska dla Polski.

Ameryka pospiesza z nową formą pomocy dla Polski. Niezależnie od prowadzonej obecnie akcji dożywiania 300.000 dzieci, Herbert Hoover postanowił zorganizować pomoc żywnościową dla starszych. W tym celu Amerykański Wydział Ratunkowy-Fundacja dla Dzieci Europy tworzy specjalny skład, który zaopatrzony będzie w większej ilości produktów pierwszej potrzeby: mąkę, groch, fasolę, mleko skondensowane, konserwy mięsne, warzywa, olej i inne tłuszcze. Produkty te dawané będą tym mieszkańcom Polski, którzy otrzymają od swych krewnych lub znajomych mieszkających w Ameryce, specjalne przekazy żywnościowe.

Przekazy te wartości 10 i 50 dolarów wydawane są przez przeszło 20.000 banków Amerykańskich, rozrzuconych po Stanach Zjednoczonych i należących do Związku Banku, dzięki czemu każdy emigrant, mający krewnych lub znajomych w kraju, może łatwo przyjść im z najodpowiedniejszą pomocą.

Żywność Amerykańska będzie przesyłana (w rzeczywistości dowóz już się rozpoczął) w wielkich ilościach. Po przybyciu do Warszawy żywność będzie układana w paczki wartości 10 i 50 dolarów i wydana okazielem przekazów. W ten sposób uniknie się zagubienia lub zniszczenia żywności w drodze, sprawność bowiem organizacyjna Amerykańskiego Wydziału Ratunkowego, który czuwać będzie nad bezpieczeństwem ładunku w drodze z Ameryki do Gdańska, przy przeładunku i przewozie do Warszawy oraz podczas przechowywania w składach i pakowania żywności, daje gwarancję iż każdy okaziciel przekazu żywnościowego otrzyma przyznaną mu żywność w całości i we właściwym czasie.

Żywność wydawana będzie po cenach minimalnych według rzeczywistego kosztu zakupu z doliczeniem kosztów przewozu i ubezpieczenia. Amerykański Wydział Ratunkowy jako instytucja społeczna prowadzić będzie akcję tę bez oglądania się na jakiegokolwiek zysku. Ewentualne oszczędności o ile się okażą, nie dające się z góry przewidzieć przy kalkulacji kosztów zakupu, przewozu i ubezpieczenia użyte będą na dalszą akcję żywnościową dla Polski.

Wogóle podejmowana przez dyktatora żywnościowego Herberta Hoovera nowa akcja, wobec wyczerpania gospodarczego naszego kraju, jak i całej Europy, ma nie tylko znaczenie ściśle filantropijne.

Podstawą jest powiększenie rozporządzalnego zapasu żywności i udostępnienia jej ludności na jaknajdogodniejszych warunkach. Daje się to osiągnąć tylko przez masowy zakup żywności u źródła i dobrze zorganizowany jej przewóz, nie zaś przez przesyłanie pieniędzy, które wobec ograniczonej ilości produktów na rynku, stają się coraz mniej wartościowymi papierkami, deprecjonując swoją własną wartość i wywołują w ten sposób coraz większą drożyznę.

Żywność zakupowana jest w wielkich ilościach po cenach hurtownych, przewóz jej odbywać się będzie również po cenie kosztu, dla tego też emigranci pragnący pomóc swym krewnym lub znajomym mogą im za przekazy dostarczyć więcej żywności niżby za tę samą sumę mogli nabyć dla siebie w Ameryce.

Amerykański Wydział Ratunkowy ma za sobą poparcie ogółu ludności Ameryki, co ułatwia mu niesienie pomocy Polsce, rząd Polski za swej strony wszelkimi siłami współdziała z Amerykańskim Wydziałem Ratunkowym w kierunku zabezpieczenia przybywających produktów. Nie będą one podlegały rekwizycji, nie będą wliczone do normalnego kontyngentu, a przeciwnie stanowią będą niezmiernie pożądanym dodatkiem do obecnych norm głodowych.

Kooperatywy rosyjskie są organem rządu sowieckiego.

Sześć delegacji ekonomicznej rządu sowieckiego w Rewlu, Gukowski, oświadczył w wywiadzie: Mamy nadzieję wejść w stosunki z Ameryką, Szwajcarią, Norwegią i Niemcami. Ameryka nie chce rokować z nami, lecz przedstawiciele handlu amerykańskiego przyjechali już do Rewla. Jesteśmy w możności dostarczyć znacznej ilości lnu i futer, a za towary zagraniczne będziemy płacić złotem, które posiadamy w obfitości. Co się tyczy kooperatyw, to stanowią one jedynie aparat rozdzielu produktów. Litwinów w Kopenhadze a ja w Rewlu, jesteśmy jedynymi przedstawicielami kooperatyw rosyjskich, i my dwaj jesteśmy upoważnieni tylko do działania w ich imieniu. Anglia pojęła inaczej charakter naszych kooperatyw, jeśli nie zmienią swego postępowania, wówczas kwestja wymiany towarów będzie bardzo problematyczna.

Kontrrewolucja w Berlinie.

WOJSKA KONTRREWOLUCYJNE MASZERUJĄ NA BERLIN.

Berlin. W sprawie dokonanego przewrotu w Berlinie, pisze „Berl. Tageblatt”: Wojska kontrrewolucyjne w liczbie około 8000, które grupują się około brygady marynarki Ernhardta, skoncentrowane są w Doeberitz i mają zamiar wyruszyć w noc dzisiejszej tj. z piątku na sobotę na Berlin, gdzie chcą owdziałać rządem. Zdaje się, że chodzi w tym wypadku o zdecydowany przewrót monarchistyczny, ile że są próby obalenia obecnego rządu i powołania innego z dyktatorem na czele. Z polecenia rządu udał się admirał Troth do Doeberitz, aby kontrrewolucjonistów odwieść od tego szalonego planu. Grupa posłów ze skrajnej prawicy, która nie ma poparcia reszty polityków konserwatywnych, zainicjowała agitację wśród wojsk na rzecz przewrotu w państwie. Niektóre części obrony państwowej i niektóre oddziały ciagle jeszcze istniejącego wojska bałtyckiego, przyłączyły się do tej akcji. Dzisiejszej nocy, postanowiono czynnie wystąpić. Groźne niebezpieczeństwo zwiększyła jeszcze i ta okoliczność, że nie można było liczyć na to, czy wojska wierne rządowi wystąpią ewentualnie czynnie przeciwko powstańcom.

RADYKAŁNA PRAWICA WYWOŁUJE PRZEWROT.

Berlin. Biuro Wolfa: Od pewnego czasu rozpoczęła robotę radykalna klika prawicowa, której działanie zmierza do wywołania przewrotu i która się stara dla swoich celów pozyskać także koła wojskowe. Należy stwierdzić, że pozostające w opozycji do rządu partie prawicowe zgromadzenia narodowego Rzeszy i Prus stoją zdala od tych machinacji. Natomiast wskazana jest ostrożność wobec tej grupy, która operuje hasłami nacjonalistycznymi. Rząd Rzeszy wystąpił jak najenergiczniej przeciwko inicjatorom i kierownikom tego ruchu. Z tego powodu aresztowano szereg osób biorących udział w tej robocie.

KRUCHE PODSTAWY NOWEGO RZĄDU.

Wiedeń. Dzienniki wiedeńskie omawiają wypadki berlińskie i twierdzą, że rząd zamachowy w Berlinie opiera się na kruchych podstawach i upadku jego należy oczekiwać w dniach najbliższych. Znaczna część dzienników konserwatywnych oświadczyła się przeciw niemu. „N. Fr. Presse” donosi z Berlina: Hindenburg wystosował do Rządu Kappa telegram, w którym prosi usilnie władze berlińskie, aby wycofały wojska z Berlina i przywróciły stan konstytucyjny. Hindenburg wystosował drugi telegram do Eberta, w którym zawiadamia o telegramie, wysłanym do Berlina i prosi go, aby w kwestji nowych wyborów do zgromadzenia narodowego poczyniono ustępstwa.

O CZEM MÓWI KOMUNIKAT NOWEGO RZĄDU?

Kraków. Tutajszą stacją iskrową przejeżdża okrężna depesza ze stacji Königwusterhausen dnia 15 bm. podająca komunikat „Amtl. Nachrichten”. „Położenie dobre. Dawny rząd pragnie odwołać wezwanie do strajku generalnego, gdyż uznał w tem krzywdę narodu. Układy między nowym i dawnym rządem rozpoczęte, są na dobrej drodze. Należy już w najbliższym czasie oczekiwać utworzenia nowego rządu na najszerszych

podstawach demokratycznych. Wszystkie wojska straży bezpieczeństwa w oddziałach saskich, stoją po stronie nowego rządu. Z okręgu komendy drugiej grup obrony państwowej dochodzą liczne oświadczenia się za nowym rządem. W Bawarii ustąpił dawny rząd na rzecz nowego, opartego na szerokich podstawach.

STRAJK ZAWIÓDŁ NA CAŁEJ LINII.

Kraków. „Amtl. Nachrichtenblatt” nowego rządu ogłasza oświadczenie Noskego, że rozszerzenie pism ulotnych z wezwaniem do generalnego strajku nie było życzeniem rządu. Wszystkie strajki powinny ustać, robotnicy powinni natychmiast powrócić do pracy. Jednakże i bez tego oświadczenia ze strony Noskego—twierdzi „Nachrichtenblatt”—panuje ogólnie uzasadnione przeświadczenie, że t. zw. strajk generalny w najbliższym czasie upadnie, gdyż większość związków urzędniczych i robotniczych przyszła wreszcie do przekonania, że strajk w obecnej dobie jest wyraźną zbrodnią przeciwko republice niemieckiej. Częściowy strajk kolejarzy będzie wkrótce zakończony.

NOWY RZĄD NA ZASADZIE REPUBLIKI.

Kraków. Niemiecka iskrowa służba prasowa podaje, że nowy rząd przygotował układ z rządem danim. Pierwszy prezydent socj.-dem. Wünnig w Prusiech wschodnich, wypowiedział się za nowym rządem, także i Pomorze. Wszystkie pogłoski o zamiarze sprowadzenia b. cesarza Wilhelma są bezpodstawne. Nowy rząd proklamowany został na zasadzie niemieckiej republiki. Układ z niewiarygodnymi socjalistami w Berlinie nie doprowadził do porozumienia. Zapatrzywania w samej partji demokratycznej nie są jednolite. W Berlinie—z wyjątkiem nielicznych wypadków zakłócenia spokoju i drobnej strzelani—panuje spokój.

SYTUACJA POWAŻNA.

Wiedeń. „Chicago Tribune” donosi z Berlina, że Kapp ustąpił z urzędu kanclerza, ponieważ nie mógł utworzyć gabinetu. W porozumieniu obu rządów pozostanie prezydentem Rzeszy Ebert, do gabinetu powołani zostaną ministrowie fachowi. Nowe wybory odbędą się w ciągu 2 miesięcy. Sytuacja jest nadal poważna. Strajki są skierowane wszędzie przeciwko obu rządom. Hasłem jest dyktatura proletariatu. Wspólna odezwa oświadcza, że strajk jest zbrodnią. Jest wątpliwe, czy konflikt da się złagodzić bez rozlewu krwi. Przewodcy obu grup socjalistycznych zgodni są w tem, że rozwiązanie przesilenia i faktyczne usunięcie władców militarystycznych może nastąpić przez rząd czysto socjalistyczny przez tak zwaną dyktaturę mas.

MIEDZY DREZNEM A BERLINEM.

Kraków. W myśl układu pomiędzy nowym i dawnym rządem, przybył z Drezn do Berlina gen. Mercken, który poprzednio porozumiał się w tej kwestji z prezydentem Ebertem.

POROZUMIENIE OBU RZĄDÓW.

Kraków. Aż do czasu definitywnego porozumienia się obu rządów zamierza obecny rząd berliński utworzyć nowy gabinet z dr. Kappem na czele. Kierownictwo każdego z ministerstw obejmie najstarszy ranga podsekretarz stanu.

Z Polski.

(Koresp. wł.)

Dnia 29-II 1920 r. w Warszawie odbył się zjazd Tow. Straży Kresowej. W zjeździe wzięli udział przedstawiciele kół straży ze wszystkich ziem wschodnich, oraz liczne grono znawców spraw wschodnich z całej Polski, posłów do Sejmu Ustawodawczego i wybitnych działaczy społecznych i politycznych. Zjazd uchwalił nowy statut Towarzystwa „Straży kresowej” i wybrał kadę zarządzającą w składzie: prezes p. Zdzisław Lechnicki z Lubelskiego, p. minister aprowizacji Stanisław Śliwiński z Warszawy, poseł do Sejmu Ustawodawczego p. Józef Błyskór z Podlesia, p. Stefan Plewiński z Kujaw p. wice-wojewoda Podolski, Tadeusz Krzyżanowski z Wołynia, p. Stanisław baron Dangel z Warszawy, p. profesor Stanisław Radwan radca ministerjalny, D-r Jan Offenberga z

Minska i prezes Rady Ziemi Mściskiej p. rejent Bielawski z Gródna.

Do komisji rewizyjnej zostali wybrani: Ks. Jan Gralewski b. poseł z Warszawy, p. Tomasz Wilkoński prezes Głównego Urzędu Ziemskiego Rzeczypospolitej, p. Mirosław Obieziński prezes komitetu Obrony kresów, p. Wiktor Ambroziewicz dyrektor gimnazjum im. Czarneckiego w Chełmie.

Kronika.

Telegramy do Naczelnika Państwa.

W racji przypadających w dniu dzisiejszym imienin Naczelnika Państwa zebranie urzędników Zarządu Cywilnego Podola, uchwaliło wysłać do Naczelnika Państwa następujący telegram:

„Warszawa. Naczelnikowi Państwa. Zebrani w dniu Twych imienin Dostojny Naczelniku, urzędnicy Cywilnego Zarządu Podola przesyłają Ci wyrazy hołdu i życzenia serdeczne, przyrzekając w miarę sił i zdolności, urzeczywistniać w pracy codziennej uczciwą politykę polską na kresach, zgodną z Twoimi wskazaniami”.

W dniu imienin Naczelnika Państwa J. E. Biskup Kamieniecki, ks. P. Mańkowski wysłał depeszę następującej treści:

„Naczelnik Państwa. Warszawa. W dniu imienin racz przyjąć, Panie Naczelniku, najszczerze życzenia, które przesyłam prosząc Boga by Ci udzielił światła i mocy w wypełnianiu wielkich zadań dziejowej chwili”.

W niedzielę w Domu Polskim o godzinie 5 po poł. odbędzie się posiedzenie członków Polskiego Towarzystwa opieki nad zabytkami przeszłości na Rusi.

W tych dniach przybył do Kamieńca z Warszawy prezes Rady Zarządzającej Towarzystwa „Straży Kresowej” p. Zdzisław Lechnicki w towarzystwie p. Stanisława Paprockiego referenta wydziału Organizacyjnego „Straży Kresowej”, oraz p. Edmunda Straucha upatrzonego na kierownika Okręgu Podolskiego „Straży Kresowej”, celem rozpoczęcia działalności „Towarzystwa”.

Zamiast wieńca na trumnę s. p. Leontyny Orsini-Rosenberg złożyli Henrykowstwo Stanisławscy na ochronkę chłopców 1000 karb.

Lista ofiar złożonych w n. Redakcji.

Na dar narodowy dla Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego.

Od Domu bankowego spółki Udziałowej w Kamieńcu—krb. 5.000.

Od Redakcji.

Prosimy o uiszczenie prenumeraty NA KWIECIEŃ.

OGŁOSZENIA.

Gospodynię inteligentną poszukuje: pensji 2000 krb. mies. i utrzym. ul. Tarasa Szewczenki № 99.

DOKTOR MEDYCYNY

I. A. GOLDENBERG.

Moskiewska № 60. Przyjm. 12—1 i 6—7.

Wewnętrzne, moczopłciowe i weneryczne.

Kombinacyjna kuracja syfil.

(„T14” i „606—914”).

Kawiarnia-restauracja przy ul. Pocztowej.

Do sprzedania z przyczyny wyjazdu Blizsze informacje w hotelu „Continental” b. Petrogradski, pokój № 2 od godz. 2—4 popoł. codziennie.

Wydawca Dom Polski.
Redaktor Zofja Kwiatkowska.